



IV SYNOD ARCHIDIECEZJI ŁÓDZKIEJ
PARAFIA WSPÓLNOTĄ UCZNIÓW MISJONARZY

Kaja Kaźmierska

O PARAFII
W ARCHIDIECEZJI ŁÓDZKIEJ

SZKIC DO PORTRETU

O PARAFII W ARCHIDIECEZJI ŁÓDZKIEJ
SZKIC DO PORTRETU



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

Kaja Kaźmierska

O PARAFII W ARCHIDIECEZJI ŁÓDZKIEJ
SZKIC DO PORTRETU

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO
ARCHIDIECEZJALNE WYDAWNICTWO ŁÓDZKIE
Łódź 2020

Kaja Kaźmierska – Uniwersytet Łódzki, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny
Katedra Socjologii Kultury, 90-214 Łódź, ul. Rewolucji 1905 r. nr 41/43

Recenzent
ks. prof. dr hab. Krzysztof Pawlina

Redaktor inicjujący
Monika Borowczyk

Redaktor Wydawnictwa AWŁ
Maria Barbara Libiszowska

Projekt okładki
Anna Grygowska

© Copyright by Kaja Kaźmierska, Łódź 2020
© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2020
© Copyright for this edition by Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 2020

Wydanie I. W.09974.20.0.M
ark. wyd. 27,5; ark. druk. 30,25

ISBN WUŁ 978-83-8220-223-6
ISBN AWŁ 978-83-66212-22-0

<https://doi.org/10.18778/8220-223-6>

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, W. Lindleya 8, tel. 42 665 58 63
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie
90-458 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 3, tel. 42 636-04-81
<http://awl.lodz.pl>
e-mail: awl@awl.lodz.pl

Druk i oprawa: STOGA, www.stoga.com.pl, Piotrków Trybunalski

Spis treści

Przedmowa Arcybiskupa Metropolity Łódzkiego 9

Wprowadzenie 13

ROZDZIAŁ I. O parafii słów kilka 19

1. Historia powstania parafii 20
2. Krótko o socjologii parafii 25
3. Socjograficzny obraz parafii Archidiecezji Łódzkiej na tle Kościoła polskiego 35

ROZDZIAŁ II. Sposób przeprowadzenia badań 39

1. Wprowadzenie 39
2. Sposób organizacji i przebieg badań 40
 - 2.1. Zalety 46
 - 2.2. Wady 49
3. Charakterystyka badanych 51
 - 3.1. Charakterystyka osób niewierzących 57
4. Pozostałe elementy charakterystyki respondentów 60

ROZDZIAŁ III. Parafia jako wspólnota 68

1. Kilka słów o wspólnocie 68
2. Między *communitas* a strukturą 76
3. Kiedy parafia tworzy wspólnotę? 91
 - 3.1. *Sacrum* 92
 - 3.2. Proces 94
 - 3.3. Więzy i poczucie przynależności 99
 - 3.4. Odpowiedzialność za siebie nawzajem 100
 - 3.5. Otwartość na relacje, brak anonimowości, akceptacja i równość 102
 - 3.6. Doświadczenie i emocje 105
 - 3.7. Proste gesty jako znaki wspólnotowości 109
 - 3.8. Tęsknota za... 111
 - 3.9. Małe jest piękne, ale duże nie musi być brzydkie 113
 - 3.10. Czy da się budować wspólnotę wspólnot? 124

ROZDZIAŁ IV. Wierni i ich parafie 133

1. Uwagi wprowadzające 133
2. Aktywność parafian 135
3. Poczucie przynależności i odpowiedzialność za parafię 151
4. Opinie na temat życia parafii 162
5. Obraz wiernych w ich własnych oczach 181

ROZDZIAŁ V. Księża w naszej archidiecezji 184

1. Opis badań 184
2. Zawód ksiądz 193
3. Co to znaczy być kapłanem 197
 - 3.1. Co jest najważniejsze 201
 - 3.2. Posługi, które lubię najbardziej 204
 - 3.3. Co sprawia największą trudność 208
 - 3.4. Sukcesy i porażki 212
 - 3.4.1. Perspektywa ogólna 213
 - 3.4.2. Konkrety 214
 - 3.4.3. Posługa 214
 - 3.4.4. Relacje 215
 - 3.4.5. Sukces „mierzalny” i organizacyjny 215
 - 3.4.6. Perspektywa porównawcza 217
 - 3.5. Porażki 218
 - 3.5.1. Ogólne 218
 - 3.5.2. Brak owoców 219
 - 3.5.3. Zewnętrzne przyczyny 219
 - 3.5.4. Sytuacje, których się żałuje 220
4. Nowa ewangelizacja 221
 - 4.1. Kontestowanie 225
 - 4.2. Świadectwo 229
 - 4.3. Konkret 232
 - 4.4. „Manual” 233
 - 4.5. Refleksja ogólna 235
5. Przygotowanie do pracy duszpasterskiej 238
6. Na co ksiądz ma czas? 241

ROZDZIAŁ VI. Ksiądz w parafii 246

1. Wizja parafii 246
2. Co księża wiedzą o swoich parafianach? 255
3. Co księża myślą o swoich parafianach? 277
4. Czy ta/ka parafia jest wspólnotą? 285
5. Ksiądz w parafii i w Kościele – ocena własnej pracy 289
 - 5.1. Stosunek do parafian 289
 - 5.2. Ksiądz w Kościele 292

ROZDZIAŁ VII. Księża w oczach parafian 309

1. Uwagi wstępne 309
2. Opinie na temat parafii 312
3. Co by parafianie chcieli zmienić w swojej parafii? 318
 - 3.1. Proboszcz 319
 - 2.3. Księża 327

ROZDZIAŁ VIII. Wizyta duszpasterska, zwana kolędą 334

1. Uwagi wprowadzające 334
2. Schemat 342
3. Stereotyp 348
4. Spotkanie 351
 - 4.1. Święto 351
 - 4.2. Lekceważenie 353
 - 4.3. (nie)Takt 354
 - 4.4. Postawa 354
 - 4.5. Księża spoza parafii – nieporozumienie 356
 - 4.6. Ewangelizacja 358
5. Podsumowanie 360

ROZDZIAŁ IX. Siostry – ukryty potencjał, czy niesłuchany głos? 363

1. Uwagi wprowadzające 363
2. Rodzaje podejmowanych aktywności 367
3. Satysfakcja i trudności w posłudze 370
 - 3.1. Chorzy 371
 - 3.2. Katecheza i przedszkole 372

Spis treści

3.3. Kancelaria, zakrystia	374
3.4. Inne	375
3.5. Brak czasu na modlitwę	376
3.6. Księża	377
3.7. Zdrowie	380
4. Ile czasu mają siostry na...	381
5. Postawy i opinie	388
6. Wspólnota	397
7. Nowa ewangelizacja w teorii i praktyce	401
8. Podsumowanie	410
Zakończenie	412
1. Baza wspólnych danych wszystkich badań	413
2. Kościół/parafia podczas/po pandemii	425
Bibliografia	434
Monografie i artykuły	434
Dokumenty papieskie i Kościoła katolickiego	439
Publikacje internetowe, raporty i komunikaty badawcze oraz inne źródła internetowe	440
Komunikaty z badań CBOS	441
Spis tabel i diagramów	442
Aneks	447
I. Kwestionariusz ankiety internetowej dla parafian	447
II. Kwestionariusz ankiety dla księży	462
III. Kwestionariusz ankiety dla sióstr	477

Przedmowa

Arcybiskupa Metropolity Łódzkiego

Z najgłębszym przekonaniem chcę zaprosić Państwa do lektury trzeciej książki prof. Kai Kaźmierskiej, powstałej w kontekście przeżywanego w Archidiecezji Łódzkiej IV Synodu Duszpasterskiego. Po tomach o młodzięży i o rodzinie otrzymujemy ostatni (?) – poświęcony PARAFII. Autorka stawia sobie – NAM (!) – pytanie, czy parafia w naszym Kościele partykularnym jest WSPÓLNOTĄ?

To pytanie fundamentalne w Kościele; owszem, w ostatnim czasie bardzo często w nim zadawane. Osobiście pamiętam dialog papieża Franciszka z polskimi biskupami podczas Światowych Dni Młodzięży w Krakowie. Jeden z nas postawił pytanie, gdzie leży przyszłość Kościoła: w parafii czy w funkcjonujących nierzadko w oderwaniu od niej charyzmatycznych wspólnotach? Papież bez cienia wątpliwości odpowiedział natychmiast: „W parafii!”. A potem zaraz dodał: „...która nie jest biurem”. To tak, jakby powiedział: „W parafii, która jest wspólnotą”. Najnowszym i bardzo solidnym słowem wypowiedzianym na ten temat z autorytetem papieskim jest zatwierdzona przez Franciszka Instrukcja Kongregacji ds. Duchowieństwa *Nawrócenie duszpasterskie WSPÓLNOTY parafialnej w służbie misji ewangelizacyjnej Kościoła* (bardzo polecam lekturę tego dokumentu).

Temat wspólnoty jest niesłychanie ważny także z racji na inne niż eklesjalny konteksty. Żyjemy w coraz bardziej zatimizowanym i zindywidualizowanym społeczeństwie, w świecie pozrywanych więzi, nieudolnej lub żadnej komunikacji (przy wszystkich nigdy wcześniej niestosowanych do niej narzędzi!), wśród ludzi utyskujących na anonimowość i korporacyjność, tęskniących za spotkaniem i uciekających przed nim.

Książka powstała w wyniku analizy wyników ankiety internetowej, wypełnionej przez ponad 7300 respondentów świeckich, a także klasycznej papierowej ankiety skierowanej do księży i sióstr zakonnych. Absolutna większość wiernych świeckich, którzy podjęli się tego trudu (bo był to trud rzeczywisty: ankieta była bardzo obszerna i zawierała szereg pytań otwartych), to osoby

wyraźnie utożsamiające się z Kościołem i traktujące wiarę jako istotny wymiar swojego życia – dość powiedzieć, iż 86% z nich każdej niedzieli uczestniczy w Eucharystii, a niewiele mniej (81%) regularnie się spowiada – ich wypowiedzi pisane są z wielką troską i życzliwością; bywają bardzo krytyczne, ale nigdy nie zbliżone do hejtu, ich lektura może zaboлеć, ale lepiej, by dała do myślenia i... nawrócenia.

Uderzające jest jednak, iż bardzo niewiele z tych osób zaangażowanych jest w życie i działanie jakiejś małej, konkretnej wspólnoty w Kościele. Owszem, u sporej grupy z nich słowo „wspólnota” budzi NEGATYWNE skojarzenia – jest synonimem jakiegoś elitarnego i zamkniętego grupy, niezainteresowanej tak naprawdę tym, co się dzieje poza nią. Nawet więcej, także ci, którzy należą do którejś ze wspólnot, nie potrafią za bardzo powiedzieć, co dzieje się w innych – funkcjonujących choćby tuż obok, w ramach tej samej parafii. Znaczy to: w parafii są wspólnoty, ale sama parafia nie jest „wspólnotą wspólnot”. To, że bardzo niewielu członków wspólnot wypełniło ankietę, jest też dowodem na to, że świetnie – być może – funkcjonują we własnym gronie, ale ich stopień zainteresowania się „Kościołem wokół” pozostawia wiele do życzenia.

To wszystko – i wiele innych kwestii przenikliwie wychwyconych i przeanalizowanych w książce – budzi wiele poważnych pytań i przemyśleń; nie będę ich teraz wyliczał – nie chcę streszczać książki. Pozwolę sobie jednak podzielić się z Państwem jeszcze jedną myślą.

Im dalej posuwałem się w lekturze naszej książki, tym bardziej narastało we mnie poczucie pewnego braku: brakło pytania – lub brakło odpowiedzi (?) – o cel, któremu miałyby służyć wspólnota parafialna – o misję, która mogłaby ją zbierać i tworzyć właśnie JAKO WSPÓLNOTĘ. Pytanie: „Dla czego?” i „po co?” się gromadzimy, czy (inaczej), jesteśmy gromadzeni przez Jezusa w Duchu Świętym? W efekcie, wizja wspólnoty, jaką otrzymujemy z badań, jest bardzo wsobna! Wprawdzie tym (Tym!), co ją tworzy najbardziej w opinii naszych respondentów jest SACRUM – a więc spotkanie z Panem, Eucharystia, modlitwa, kult itd.; trudno jednak jest zobaczyć rodzące się z owego spotkania POSŁANIE! Jedyne, co się pojawia jako oczekiwane następstwo wspólnoty liturgicznej, dotyczy przedłużenia i urealnienia relacji jej uczestników: od najprostszych gestów, jak podanie sobie ręki po Mszy św., przez przełamanie izolacji na linii „świeccy/duchowni” (np. przez wzajemne zaproszenie do domu), kultury języka w kancelarii, zainteresowanie się potrzebami życiowymi i duchowymi współ-parafian. Idąc za intuicjami, pragnieniami i deklaracjami Respondentów, zbudujemy „wspólnotę”, w której dobrze się poczujemy (poczujemy się przyjęci i zaopiekowani; sami przyjmując innych i jakąś formę odpowiedzialności za nich), chętnie w niej będziemy

bywać – w każdym razie DEKLARUJEMY taką POTRZEBĘ! To może nawet będzie wspólnota, ale nie PARAFIALNA – nie WSPÓLNOTA KOŚCIOŁA! Bo Kościół ma misję poza sobą, jest posłany do świata, nie jest celem sam dla siebie. Jego celem jest ewangelizacja. Ewangelizuje JAKO KOŚCIÓŁ/WSPÓLNOTA, a ewangelizacja podjęta po Bożemu objawia mu potrzebę wspólnotowości. To uderzające, iż największy kłopot Respondenci (i duchowni, i świeccy!) mieli z odpowiedziami dotyczącymi *nowej ewangelizacji*. Najwyraźniej nie jest jeszcze ona dla nas celem, wokół którego potrzebowalibyśmy odkryć potrzebę jedności i harmonii różnych członków jednego Ciała.

Nie chcę przegadać tego Wstępu. Więc kończę. Chcę jeszcze jedynie na koniec powiedzieć wielkie i szczere DZIĘKUJĘ! Najpierw Pani Profesor, jak i wszystkim jej Współpracownikom. A zaraz potem tym Wszystkim, którzy z taką gorliwością, uwagą i zaangażowaniem wypełnili naszą ankietę. Czynie to zapewne z wiarą, że może ona posłużyć – jako ważny głos – w budowaniu naszego Kościoła łódzkiego.

Posłuży!

Obiecuję

arcybiskup Grzegorz Ryś

Wprowadzenie

Oddaję do rąk Czytelnika trzecią książkę przygotowaną na podstawie badań przeprowadzonych w Archidiecezji Łódzkiej, tym razem dotyczącą parafii, gdyż trzeci rok (2020) Synodu Duszpasterskiego Archidiecezji Łódzkiej poświęcony jest właśnie tej problematyce. Zważywszy, że jest to kolejna publikacja powstająca w tym samym kontekście, to trzecie wprowadzenie miało mieć charakter dość schematyczny. Zamierzałam ogólnie przywołać ów kontekst, podkreślając, że wszystkie przygotowane przeze mnie badania w latach 2017, 2018, 2019 prowadzone wśród różnych grup mieszkańców archidiecezji (młodzieży, rodzin, parafian) oraz ich opracowania, mają stanowić materiał pomocniczy w pracach synodalnych.

Tymczasem wstęp ten musi być nieco inny niż planowałam ze względu na całkowicie „nieplanowane” okoliczności: nieprzewidywalne, nowe dla wszystkich doświadczenie, a stała się nim *p a n d e m i a k o r o n a w i r u s a*. Doświadczenie, z którym musieliśmy i nadal musimy się mierzyć na różnych poziomach. Indywidualnym – biograficznym, kiedy osoby praktykujące zostały pozbawione możliwości uczestniczenia w liturgii i dostępu do sakramentów, osoby wierzące (choć niepraktykujące) z pewnością starały się odpowiedzieć na pytanie o sens tego doświadczenia w kontekście swojej postawy wobec Boga – niektórzy zapragnęli w pełni wrócić do Kościoła, dla innych była to sytuacja kryzysu wiary. Większość z nas, przynajmniej na początku, przeżyła całkiem zrozumiałe w tej sytuacji doświadczenie niepewności, a nawet lęku. W niektórych ten lęk pozostał do dziś. Wiele osób musiało całkowicie przeorganizować swoje rutyny dnia codziennego. Zmierzyć się z kiedyś oczywistą, a dziś doświadczaną jako (a)normalną sytuacją, kiedy wszyscy członkowie rodziny są ciągle *razem*, kiedy dom pozostaje jednocześnie warsztatem pracy, szkołą, przedszkolem, miejscem przeżywania choroby, koniecznością podjęcia opieki za siebie nawzajem i takie prozaiczne – przygotowywania wszystkich posiłków¹. Dla wielu rodzin ciągle wspólne przebywanie

¹ Ostatnio dostałam mail od młodszej koleżanki: „Ludzie z odchowanim potomstwem, albo w ogóle bez, mają mniej obciążeń, ale ja od trzech miesięcy robię na trzy etaty, swój zawodowy,

razem, nie poszatkwane przez różne instytucje (praca, szkoła, rozrywka itp.), pochłaniające większość naszego czasu, okazało się całkowicie nowym (sic!) doświadczeniem. W książce poświęconej rodzinom pisałam jak wiele funkcji niegdyś pełnionych wyłącznie przez rodzinę (np. edukacyjna, wychowawcza, inicjująca w kulturę, ekonomiczna, gdy rodzina tworzy warsztat pracy itp.) zostało przejętych przez społeczeństwo, tworzące w tym celu różne instytucje. W ostatnich miesiącach boleśnie odczuliśmy jak bardzo jesteśmy od nich uzależnieni, jak trudno jest wyjść z instytucjonalnie zaprojektowanych rutyn naszych ról społecznych.

Oczywiście czas pandemii to również doświadczenie zbiorowe w skali naszych mikro środowisk i w skali makro – świat zatrzymał się, opustoszał, w niektórych krajach zapełniły się jedynie szpitale i kostnice. Opustoszały ulice, stanęła gospodarka, zamknięto sklepy, puby, restauracje, kina teatry i... kościoły. Ludzie różnie odczuwali brak dostępu do wymienionych miejsc. Ku zdziwieniu większości zsekularyzowanego świata okazało się, że zamknięcie kościołów stanowi problem dla całkiem sporej rzeszy ludzi (do myśli tej wrócę w zakończeniu). Mobilność i konsumpcja – rozumiana szeroko również jako „konsumowanie świata” – czyli najważniejsze cechy współczesności, zostały nagle zawieszona. Wizja najbliższej przyszłości nie jest zbyt optymistyczna – wszyscy mówią, że kryzys dopiero nadchodzi i z mniejszym lub większym skutkiem ogarnie cały świat, włącznie z najbogatszymi społeczeństwami.

A więc, jak dalej żyć? Czy będzie tak jak dawniej? Co robić, gdy świat tak bardzo się zmienił? To pytania, które zadawali i zadają sobie wszyscy z różnych perspektyw, poszukując różnych źródeł odpowiedzi. Ja również zadawałam sobie te pytania, przystępując na początku marca do pisania tej książki dokładnie w momencie naszego zamknięcia w domach. Pierwsze tygodnie to mobilizacja do pracy nad tekstem, przerywana kompulsywnym wręcz sprawdzaniem stanu zachorowań i zgonów, oglądaniem relacji ze świata. Dzisiaj, kiedy piszę ten wstęp (bo wprowadzenia do książek pisze się zazwyczaj na końcu) jest początek lipca. Nie wiem, jaki jest stan zachorowań w dniu dzisiejszym, dokładnie nie pamiętam ile osób w Polsce zostało zarażonych, ile zmarło, choć niewątpliwie dzisiejsze statystyki są bardziej porażające niż te z początku marca...

Tak więc siadając do pisania książki, uległam ogólnym nastrojom oraz powszechnej retoryce opartej na podstawowym pytaniu: Czy jeszcze będzie tak jak dawniej i czy to wszystko ma sens? Czy np. materiał zebrany w badaniach

nauczyciela w klasach 1–3 (w tym przygotowanie do I Komunii św.), nauczycielki przedszkola, i jeszcze muszę ogarnąć karmienie całej zgrai, która normalnie jadała obiady poza domem, i sprzątanie, bo jak ludzie siedzą w domu, to brudzą, a pani sprzątająca jest z grupy ryzyka i nie przychodzi”.

z 2019 r. wśród mieszkańców Archidiecezji Łódzkiej, księży i sióstr pracujących w naszej archidiecezji ma jakąkolwiek wartość dzisiaj, kiedy świat wygląda tak inaczej i gdy w ciągu trzech miesięcy odbyliśmy jakąś niebywałą podróż w czasoprzestrzeni naszych życiowych i społecznych doświadczeń i wyobrażeń? Na szczęście ten sposób myślenia nie towarzyszył mi długo, bo oczywiście, że zebrany materiał pozostaje ważny i wiele mówiący o nas, również w czasie gdy doświadczamy pandemii. Posłużę się tu pewną analogią do doświadczenia wojny, która w typologii wydarzeń życiowych określana jest jako zdarzenie o niskim stopniu prawdopodobieństwa jego wystąpienia, jednak – jeśli już się pojawi – doświadczana jest przez większość. Tak samo było/jest z obecną pandemią, której skutków, choć w różny sposób, doświadczamy w zasadzie wszyscy. Z moich wieloletnich badań nad doświadczeniem II wojny światowej wiem, że jej obraz w świadomości polskiego społeczeństwa jest bardzo uproszczony. W rzeczywistości było to doświadczenie bardzo zróżnicowane: inaczej ludzie doświadczali wojny w mieście, inaczej na wsi, inaczej na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej, inaczej w Generalnej Guberni, inaczej ci więzieni, inaczej ci aktywni w ruchu oporu itp. To, co mogło stanowić ramę interpretacyjną tych zróżnicowanych doświadczeń, to odpowiedź na pytanie, kim ci ludzie byli przed wojną – czy ich wychowanie, wyobrażenia społeczna motywowały ich np. do wejścia w ruch oporu, czy głęboka wiara pozwalała przetrwać horror obozu, czy może radzili sobie z doświadczeniem wojennym w kontrze do swojej przeszłości. Jedną z osób, z którą przeprowadzałam w latach 90. wywiad właśnie na temat jej doświadczeń wojennych, zaczęła swoją opowieść od frazy „Na początku chciałam Pani opowiedzieć jak zostałam wychowana”. Dlaczego sięgam do tego porównania? Bo ciągle jesteśmy w fazie opracowywania aktualnych doświadczeń, od socjologów już wypatruje się diagnoz oraz wyjaśnień i chyba, z jednej strony, nie potrafimy się jeszcze z tym uporać, a z drugiej strony, zapominamy o tym, że człowiek i społeczeństwo, które tworzy, jest, jeśli tak rzecz można, „strukturą długiego trwania” i sposób doświadczania teraźniejszości to emanacja tego, kim jesteśmy, czyli jak zostaliśmy ukształtowani, co stanowi nasz zasób doświadczeń. Ta myśl towarzyszyła mi podczas opracowywania wyników badań, które przedstawiam w tej książce. Zarysowanie obrazu parafian, księży, sióstr Archidiecezji Łódzkiej Anno Domini 2019 być może pozwoli nam zrozumieć nasze zachowania dziś, tj. zaledwie rok później, ale z nieoczekiwanym doświadczeniem próby. Zawieszam teraz tę refleksję, aby powrócić do niej w Zakończeniu, kiedy Czytelnik pozna poszczególne elementy tego obrazu.

Tak jak zaznaczyłam, materiał badawczy, który posłużył do napisania tej książki, jest bardzo bogaty. Czytelnik znajdzie tu rezultaty trzech

odrębnych badań przeprowadzonych wśród mieszkańców archidiecezji, pracujących w archidiecezji sióstr i księży. Dodatkowo punktem odniesienia pozostaną przeprowadzone wcześniej badania. Zamieszczony powyżej passus dotyczący doświadczenia pandemii jest niezbędny, aby dobrze odczytać dynamikę powstawania tego tekstu i zamieszczone przeze mnie tu i ówdzie komentarze do bieżącej sytuacji. Kończąc książkę na początku lipca, tak jak wszyscy, jestem bogatsza o kilka miesięcy doświadczeń, miesięcy, w których, chociaż świat się zatrzymał, zdarzyło się więcej niż w jakimkolwiek innym przeżywanym ostatnio kwartale. Praca nad książką wymagała powracania to napisanych już partii tekstu, ich poprawiania i uzupełniania. Są miejsca, trochę jak w palimpseście, nakładają się na siebie moje spostrzeżenia i komentarze – nieco inne z marca i np. czerwca. Zdecydowałam się jednak zachować wszystkie, aby pokazać dynamikę naszych reakcji i doświadczeń. Czynię to trochę w trybie tzw. socjologii gorącej, tzn. powstającej tu i teraz (tak naprawdę socjologowie najlepiej czują się, kiedy mogą komentować coś *ex post*, a nie *in statu nascendi*), niejako „na żywo” komentując dane zdarzenia. Myślę, że pozwoli to wszystkim porównać własny sposób myślenia i reakcji na dotykające nas doświadczenia, pobudzi do refleksji i stawiania dalszych pytań.

* * *

Odpowiedzialność za analizę wyników przeprowadzonych badań i przedstawione w tej pracy interpretacje spoczywa na mnie jako autorce. Niektóre zawarte w książce spostrzeżenia nie napawają optymizmem i nie przynosiło mi satysfakcji przedstawienie krytycznego spojrzenia na Kościół lokalny, do którego sama należę. Praca ta nie powstałaby jednak, gdyby nie wsparcie i życzliwość wielu osób.

Bardzo dziękuję arcybiskupowi Grzegorzowi Rysiowi metropolicie łódzkiemu za wsparcie wszystkich prac badawczych, tego jak i poprzednich opracowań również przez napisanie do nich Przedmowy. Przychylne przyjęcie mojej pracy jest dla mnie wielką osobistą satysfakcją i uprawomocnieniem sensu działań w ramach tzw. socjologii publicznej, kiedy nauka spotyka się ze sferą realnego życia, nie po to by wprowadzać socjotechniczne manipulacje, czy pouczać *ex cathedra*, ale aby pozwalać zrozumieć i wzbogacić refleksję nad rzeczywistością społeczną, która w tym konkretnym przypadku jest rzeczywistością Kościoła. Dziękuję zatem raz jeszcze Księdzu Arcybiskupowi za wsparcie, zaufanie i czynne włączenie się w ideę przeprowadzenia badań przez listy do księży proboszczów, parafian i sióstr zakonnych.

Szczególne podziękowania należą się kanclerzowi Kurii Archidiecezji Łódzkiej ks. dr. Zbigniewowi Traczowi, który koordynował etap przygotowania i przeprowadzenia badania: druk kwestionariuszy ankiety, organizację ich dystrybucji w przypadku ankiet dla księży i sióstr zakonnych. Bez jego wkładu organizacyjnego przeprowadzenie takich badań nie byłoby możliwe. Współpraca z Księdzem Kanclerzem dotyczyła też monitorowania ogłoszeń o badaniach wśród parafian, propagowania wiedzy o badaniu, co znalazło wyraz m.in. w ciągłej obecności tej informacji na stronie internetowej AŁ. Wreszcie dzięki ks. Traczowi otrzymałam wszystkie niezbędne, aktualne dane nt. Archidiecezji Łódzkiej które przedstawiam w książce.

Z kolei ks. dr Waldemar Bartocha, pełniący funkcję sekretarza Synodu, opracował zamieszczone w pracy dane dotyczące Synodu, za co również serdecznie dziękuję.

Specjalne podziękowania należy skierować w stronę proboszczów parafii znajdujących się na terenie Archidiecezji Łódzkiej, którzy proszeni byli o rozpropagowanie informacji na temat zamieszczonej w Internecie ankiety dla parafian. To w dużej mierze od ich zaangażowania w akcję informacyjną, zamieszczania komunikatu w ogłoszeniach parafialnych, po prostu zachęcania ludzi, zależał proces zbierania materiału i wiemy, że nie wszyscy chcieli tu stanąć na wysokości zadania. Tym bardziej dziękuję tym, którzy to uczynili.

Dziękuję księżom i siostrom zakonnym, z którymi miałam możliwość i przyjemność konsultowania narzędzia badawczego. Pozwoliło mi to na uniknięcie stawiania nieadekwatnych pytań oraz zamieszczenie tych, które, jako reprezentantce świata osób świeckich umknęły z pola mojej uwagi.

Dziękuję mojej koleżance z Instytutu Socjologii dr hab. Anecie Krzewińskiej prof. UŁ z Katedry Metod i Technik Badań Społecznych, która jako specjalistka w swojej dziedzinie wsparła mnie wiedzą w procesie tworzenia narzędzia badawczego oraz opracowania wyników w systemie SPSS. Bez niej nie byłabym w stanie przeprowadzić takich badań.

Dziękuję mgr Sławomirowi Gurdale, który pomógł mi utworzyć ankietę przeznaczoną dla parafian na platformie Google przy pomocy narzędzia Google Sheets.

Podziękowania należą się czterem studentom II roku socjologii, którzy w ramach praktyk zawodowych wprowadzili ankietę księży oraz sióstr zakonnych do SPSS.

Przede wszystkim dziękuję wszystkim respondentom: mieszkańcom AŁ, księżom i siostrom zakonnym, którzy zdecydowali się uzupełnić skierowaną do nich ankietę. Ci pierwsi odpowiadali na ankietę internetową. Opracowując ich odpowiedzi, zdałam sobie sprawę przed jak trudnym zadaniem zosta-

li postawieni. W przypadku parafian zamieszczony w sieci kwestionariusz był długi, nie można go było zapisać w trakcie wypełniania i wrócić do pliku. Niektóre pytania nie mieściły się całe na ekranie. Ankieta zawierała też wiele pytań otwartych. Bardzo dziękuję za tak liczne, rozbudowane i zaangażowane odpowiedzi. Takie zaangażowanie w wypełnienie ankiety to ewenement w przypadku ankiety internetowej! Tym bardziej dziękuję za szczerą odpowiedź i uwagi, również te krytyczne.

W przypadku księży kwestionariusz również zawierał wiele pytań otwartych, z tym że ze względu na wersję papierową i dowolny czas jego wypełnienia księża mieli tu bardziej komfortową sytuację. Niestety, niewielu z nich skorzystało z zaproszenia do wypełnienia ankiety, dlatego tym bardziej dziękuję serdecznie tym, którzy to zrobili. Dziękuję siostram, które również postawione zostały przed niełatwym zadaniem. Niektóre z nich pisały, że pytania były trudne albo nie do końca odpowiadające ich sytuacji życiowej. Niemniej jednak większość sióstr zdecydowała się ankietę wypełnić.

Dziękuję pracownikom Archidiecezjalnego Wydawnictwa Łódzkiego, a w szczególności ks. Józefowi Jańcowi i pani redaktor Marii Barbarze Libiszowskiej za trzyletnią współpracę przy wydawaniu kolejnych publikacji poświęconych tematyce Synodu.

Last but not least, chciałam bardzo podziękować mojemu Mężowi Krzysztofowi, który wspierał mnie w pisaniu wszystkich trzech opracowań, a szczególnie tego ostatniego, cierpliwie znosząc w czasie pandemii fakt, że większość wspólnego czasu spędzałam przed komputerem. Jest on też pierwszym, krytycznym Czytelnikiem różnych części książki. Jego opinie były niezwykle cenne, zwłaszcza w sytuacji, gdy musiałam zmierzyć się z danymi wymagającymi dość krytycznego spojrzenia.

* * *

Tak jak w przypadku pozostałych dwóch opracowań zebrany materiał umożliwił poznanie pewnego wycinka rzeczywistości społecznej naszej archidiecezji. Nie jest to rzecz jasna całościowy obraz parafii, a ściślej parafian, księży i sióstr zakonnych Archidiecezji Łódzkiej, to jedynie szkic, który ma zainspirować Czytelnika do stawiania dalszych pytań, również o własne miejsce w Kościele lokalnym.

ROZDZIAŁ I

O parafii słów kilka

Historia powstawania i przekształcania się idei parafii wpisana jest w historię Kościoła. Ta oczywista konstatacja wymaga jednak doprecyzowania. Po pierwsze, z perspektywy teologicznej parafia nie ma specyficznym własnego istnienia i dlatego „teologiczna refleksja nad parafią zależy od sposobu rozumienia Kościoła” (Wielebski 2019: 107). Z drugiej strony, przyglądając się teologicznej wizji parafii, zmianom w postrzeganiu jej funkcji, kodeksom prawnym regulującym jej działanie, możemy obserwować dynamikę przemian, jakim podlega(ła) instytucja Kościoła historycznego (Majka 1971: 27). Po trzecie, parafia należy do konkretnego wymiaru życia społecznego – jest dającym się zdefiniować typem zbiorowości opartym na identyfikacji przestrzennej – czyli jest klasyczną społecznością lokalną, jest zarazem instytucją reprezentującą Kościół, który na przestrzeni wieków odegrał znaczącą rolę w historii państw i społeczeństw. Oto przykład: obserwując, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stu lat, przemiany, którym podlegały polskie parafie, można zrekonstruować przebieg zmian, jakim ulegało nasze społeczeństwo (Mandes, Rogaczewska 2008: 1).

Powyższe stwierdzenia mogą nasuwać słuszne przypuszczenie, że parafia pozostaje nieustająco ważnym przedmiotem zainteresowania historyków, socjologów, czy teologów, zwłaszcza teologów pastoralnych. Nic zatem dziwnego, że literatura na ten temat jest niezwykle zróżnicowana i rozbudowana. W moim opracowaniu nie stawiam sobie zadania jej zreferowania, bo wymagałoby to bardzo obszernego wykładu. Czytelnik zainteresowany tą problematyką bez trudu znajdzie mnóstwo wartościowych prac rozpatrujących problematykę parafii z różnych wymienionych wyżej perspektyw. Aby jednak wpisać przedstawione dalej wyniki badań w określony kontekst historyczno-społeczny, w rozdziale tym wskażę na kilka wątków potrzebnych do dalszych rozważań, ze szczególnym uwzględnieniem spojrzenia socjologicznego. Zaczniemy jednak od krótkiego rysu historycznego.

1. Historia powstania parafii

Parafia, jaką znamy dziś, ma z jednej strony długą historię, z drugiej strony jej obecny kształt, zainicjowany przez dziewiętnastowieczną myśl teologiczną (postulującą powrót do koncepcji Kościoła pierwszych wieków), a nadany (przynajmniej teoretycznie) przez najważniejsze regulujące jej działanie dokumenty, to rozwiązania powstałe w XX w. Zaczynając jednak od początku, trzeba podkreślić, że chociaż nie można pierwszych gmin chrześcijańskich identyfikować z parafiami ani w nich poszukiwać podstaw teologicznych parafii, to wszystkie funkcje, jakie parafia spełnia dziś – posługa słowa (funkcja prorocka), kult eucharystyczny i sprawowanie innych sakramentów (funkcja kapłańska), troska duszpasterska (funkcja pasterska) – były sprawowane przez pierwotne gminy chrześcijańskie (Majka 1971: 27, 40). Struktura organizacyjna parafii ulegała na przestrzeni wieków dużym zmianom, choć nigdy nie były one gwałtowne – miały raczej charakter ewolucyjny.

Możemy wymienić kilka punktów zwrotnych, w których krystalizowała się idea parafii. Do końca III w. chrześcijanie byli zorganizowani (na ogół miastach) w gminy, na czele których stał biskup. Spotykali się w domach, świątynie zaczęto budować w IV w., wtedy też rozpoczęła się powolna ekspansja chrześcijańska na tereny wiejskie, a biskup nie był w stanie prowadzić wszystkich wspólnot (Falak 2011: 10). Początkowo parafie nie miały określonych granic, zazwyczaj pokrywały się z osadami. Z czasem zaczął się krystalizować proces ich instytucjonalizacji poprzez nadanie im ram prawno-strukturalnych. „Ustanowienie parafii zależało zawsze od biskupa, który konsekrował kościół, decydował o majątku parafialnym [...] mianował lub zatwierdzał proboszcza, a potem zakreślał także granice parafii, wbijając przy okazji konsekracji kościoła krzyże na jej krańcach. Tak pojęty ustrój parafialny był już w pełni ukształtowany w VI w.” (Majka 1971: 34). Najbardziej popularną formą były parafie terytorialne, ale istniały również parafie personalne, zakonne, dworskie czy narodowe (np. w Polsce związane z kolonizacją niemiecką). Na szczególną uwagę zasługują parafie zakonne, gdyż ówczesne klasztory miały nie tylko znaczenie religijne, ale stanowiły centra życia społeczno-gospodarczego oraz kulturowego (tamże: 35–36).

Od początku osobą odpowiedzialną za parafię był proboszcz, którego prawa dotyczyły kwestii gospodarczych oraz duchowych. Proboszcz miał zawsze prawo do korzystania z beneficjum, dającego mu możliwość utrzymania i spełniania obowiązków. Wierni zaś byli mocno związani z parafią i duszpasterzem poprzez zdefiniowanie ich powinności religijnych. Sobór Laterański IV w 1215 r. nakazał korzystanie z posługi sakramentalnej w kościele parafial-

nym (Falak 2011: 10). Dotyczyło to obowiązku spowiadania się co najmniej raz w roku przed własnym kapłanem i wypełnienia nadanej przez niego pokuty. Spowiedź u innego kapłana, poza wyjątkowymi okolicznościami, uznawana była za nieważną. Chociaż obowiązek przyjmowania komunii św. we własnym kościele pochodził jeszcze z IV w., to Sobór Laterański wprowadził obowiązek komunii wielkanocnej we własnej parafii oraz zakazał tzw. tajnych małżeństw. Proboszczowie stali się odpowiedzialni za wykrywanie przeszkód małżeńskich, zbadanie, czy kandydaci do małżeństwa wierzą w Eucharystię oraz przygotowanie małżonków poprzez spowiedź. „Widać z tego, że ustrój parafialny rozwinął się w Kościele stopniowo, ale już przed reformą trydencką parafia stanowiła odrębną, opartą na mocnych podstawach prawnych, jednostkę organizacyjną w Kościele. Wydaje się także, że stanowiła wyraźnie określoną społeczność religijną z własnym ludem, ośrodkiem grupowym i o pewnej – przynajmniej organizacyjnej, a zapewne i społecznej – zawartości” (Majka 1971: 38).

Nie można zapominać, że opisywany okres średniowiecza to czas społecznej, ekonomicznej i kulturowej dominacji instytucji Kościoła. W tym kontekście należy też widzieć konstytuowanie się parafii i rolę ich duszpastery. Klasztory i parafie stają się wówczas głównym centrum życia społecznego i indywidualnego. *Sacrum* reguluje wymiar *profanum* niemal w każdym aspekcie życia. Dość powiedzieć, że życie osób konsekrowanych wyznaczało wszystkim rytm dnia i orientację w czasie: „Przeważająca część społeczeństwa orientowała się w porze dnia czy nocy głównie na podstawie bicia dzwonów kościelnych, regularnie wzywających na jutrznię i do innych służb. Doba dzieliła się na szereg odcinków – godziny kanoniczne, zwyczajowo było ich siedem i były one wyznaczone biciem zegara kościelnego” (Guriewicz 2001: 107). Skonstruowanie zegara mechanicznego w końcu XIII w. i pojawianie się go w XIV i XV w. na wieżach miejskich ratuszy było momentem zaznaczenia wyraźnego podziału między *sacrum* a *profanum* i powolnym wejściem w inny tryb myślenia zadaniowego, w którym czas zaczął być przeliczany na pieniądź (Le Goff 1988: 344). Dzisiaj, „[w]słuchując się w powszednie rytmy życia społecznego naszego społeczeństwa, możemy z całą pewnością stwierdzić, że wyznaczone są one bardziej wymaganiami rynku pracy, handlu i usług, zabieganiem w sprawach codziennych i programem telewizyjnym niż dźwiękiem sygnaturki oznajmiającej o czasie skupienia modlitewnego na «Anioł Pański». Dzwony dzwonią nie tylko w Polsce. W całej chrześcijańskiej Europie ich dźwięk rozlewa się po wiejskich polach i miksuje z hałasem ulicznym wielkich miast. Niekiedy, jak w jednej z holenderskich parafii, dźwięk dzwonów wywołuje konflikty,

a proboszcz rozdzwonionej parafii zostaje ukarany mandatem za zakłócanie spokoju” (Świątkiewicz 2010: 83).

Nie wszystko jednak uległo radykalnej zmianie, np. popularna w naszym Kościele do dziś wizyta – kolęda sięga czasów średniowiecza, kiedy zaczęły powstawać na ziemiach polskich pierwsze parafie. Początkowo oznaczała obowiązkową daninę parafialną w zamian za opiekę duszpasterską. Pobierano ją przy okazji błogosławienia rodziny¹.

XIV i XV w. to czas dużych zaniedbań w Kościele, rozrostu instytucji, nadmiernej troski o finanse, spadku morale wśród kleru. Jednym z efektów tej sytuacji stał się ruch reformacji, a działania zmierzające do opanowania kryzysu podjął Sobór Trydencki (1545–1563). Ówczesna reforma duszpasterstwa miała na celu wyraźne zaznaczenie roli biskupa odpowiedzialnego za swoją diecezję, wychowanie dla niej duchowieństwa, głoszenie Słowa Bożego, udzielanie sakramentów. Proboszcz, podległy biskupowi, miał realizować te same co on zadania na terenie parafii, a jego prawa i obowiązki zostały jasno określone. Wikariusze mieli pełnić rolę pomocników proboszcza (Falak 2011: 10). Wprowadzono też obowiązek rejestracji chrztów i ślubów (potem także zgonów) w księgach metrykalnych. „Znaczenie ksiąg metrykalnych było bardzo duże, ponieważ w nich był ujęty cały ruch naturalny ludności w poszczególnych parafiach, a duchowni byli jedynymi urzędnikami, którzy tego rodzaju księgi prowadzili” (Związek 2003: 87)². Można powiedzieć, że dopiero od tego czasu dysponujemy rzetelnym rejestrem urodzin, a następnie zgonów. Wcześniej daty urodzin nawet sławnych postaci historycznych bywały nieznane lub podawane w przybliżeniu. Do dzisiaj księgi parafialne są dla historyków, ale również i dla socjologów, źródłem nie do przecenienia w badaniu historii rodów, społeczności lokalnych, zmian strukturalno-społecznych itp.

Sobór Trydencki zdecydowanie opowiedział się za terytorialnością parafii, zalecał, aby nie była zbyt rozległa. Jak zauważa Józef Majka, okoliczności społeczno-historyczne, związane przede wszystkim ze sporami z protestantami, doprowadziły do tego, że na plan dalszy zesza idea parafii jako społeczności religijnej, a położenie silnego akcentu na prawno-administracyjne

¹ Szerzej o kolędzie patrz rozdz. VIII.

² Co ciekawe, w Polsce wprowadzony po Soborze Trydenckim sposób prowadzenia ksiąg parafialnych uległ modyfikacji dopiero w okresie Księstwa Warszawskiego, po wprowadzeniu kodeksu Napoleona i wymogu sporządzania cywilnych aktów urodzenia. Wobec trudności administracyjnych oraz faktu, że na ogół większość ludności stanowiili katolicy, zdecydowano, że funkcję urzędnika stanu cywilnego będą pełnić duchowni. (Związek 2003: 87).

aspekty parafii i mocnego umocowania w niej proboszcza, doprowadziły do tego, że pełnił on bardziej rolę urzędnika państwowego i działacza oświatowego niż duszpasterza w ścisłym znaczeniu tego słowa (Majka 1971: 39). Dopiero w XIX w. w rozważaniach teologicznych zaczęto wracać do koncepcji Kościoła w świetle pierwszych wieków chrześcijaństwa, a Sobór Watykański I (1869–1870) podjął kwestię Kościoła jako Ciała Chrystusa (Falak 2011: 11). Tak więc zaczęto postrzegać parafię nie tylko przez pryzmat organizacyjno-instytucjonalny, ale coraz bardziej eksponować wymiar życia religijnego wiernych oraz traktowania parafii jako duchowej wspólnoty. Nie bez znaczenia były tu dokumenty papieskie – encyklika Leona XIII o jedności Kościoła (*Satis cognitum*) z 1896 r. oraz dekrety Piusa X o potrzebie częstej komunii św. Doprowadziło to do ożywienia kultu eucharystycznego oraz ożywienia w parafiach kultu religijnego (Majka 1971: 42).

Wiek XIX przynosi też zasadnicze zmiany społeczne, związane z przyspieszeniem procesów industrializacji i urbanizacji. Spowodowało to gwałtowny przyrost ludności w miastach i rozrost parafii wielkomiejskich. Dobrym przykładem tych procesów jest Łódź, o której w tym kontekście pisałam szerzej w książce *Rodzina w Archidiecezji Łódzkiej* (2019). Jednym z efektów szybkiego rozwoju naszego miasta stało się utworzenie diecezji, której stulecie przypada w 2020 r. Początkowo w wielkich miastach, takich jak np. Wiedeń, Paryż czy Warszawa, powstały kilkudziesięciotysięczne parafie, które austriacki teolog H. Swoboda u progu XX w. nazwał „mamutami” (Falak 2011: 11). W konsekwencji mogły one spełniać jedynie funkcje terytorialno-administracyjne. Na przełomie XIX i XX w. zaczęto wracać do idei mniejszych wspólnot i odchodzić od budowy monumentalnych kościołów³.

Kolejnym punktem zwrotnym był Sobór Watykański II (1962–1965), który co prawda nie uczynił z kwestii parafii pierwszoplanowej refleksji, jednak ukazał ją w teologicznej perspektywie jako Lud Boży i Mistyczne Ciało Chrystusa (Duda 2015: 139), podkreślając misyjne posłannictwo Kościoła. Dowartościowano wówczas problematykę Kościołów lokalnych, a w dokumentach soborowych parafia została nazwana *lokalną wspólnotą* (KK 28) i *komórką diecezji* (DA 10) (Wielebski 2019: 107). Ta soborowa wizja parafii jako wspólnoty znalazła swoje odzwierciedlenie w Kodeksie Prawa Kanonicznego z 1983 r. Przytoczmy kilka z jego kanonów:

³ Na przykładzie Polski widać, że określone procesy społeczne, na które reaguje Kościół powszechny, przefiltrowane są również przez perspektywę Kościołów partykularnych. W PRL-u, gdy niesłychanie trudno było uzyskać zgodę władz na budowanie nowych kościołów, powstawały, zwłaszcza na nowo budowanych wielkich osiedlach mieszkaniowych dużych miast, możliwe jak największe świątynie. Dzisiaj nie decydujemy się na budowanie tak dużych kościołów.

„Parafia jest określoną wspólnotą wiernych, utworzoną na sposób stały w Kościele partykularnym, nad którą pasterską pieczę, pod władzą biskupa diecezjalnego, powierza się proboszczowi jako jej własnemu pasterzowi” (KPK 515).

„Proboszcz jest własnym pasterzem zleconej sobie parafii, podejmującym pasterską troskę o powierzoną mu wspólnotę pod władzą biskupa diecezjalnego. Powołany jest do uczestnictwa w posłudze Chrystusa, ażeby dla tejże wspólnoty wykonywał zadania nauczania, uświęcania i kierowania, przy współpracy także innych prezbiterów i diakonów oraz niosących pomoc wiernych świeckich, zgodnie z przepisami prawa” (KPK 519).

„Jeśli zdaniem biskupa diecezjalnego, po zasięgnięciu opinii Rady Kapłańskiej, byłoby to pożyteczne, należy w każdej parafii ustanowić radę duszpasterską. Ma jej przewodniczyć proboszcz, a członkami powinni być wierni wraz z tymi, którzy z urzędu uczestniczą w trosce duszpasterskiej o parafię i pomagają w ożywianiu działalności pasterskiej” (KPK 536).

Jak widać, w Kodeksie zwraca się uwagę przede wszystkim na wymiar wspólnotowy parafii, tym samym odchodzi się od aspektu jurydycznego, eksponowanego przed Soborem Watykańskim II (Wielebski 2019: 107–108). W cytowanych kanonach podkreślona jest nie tylko rola biskupa i proboszcza, ale również wiernych – parafia ma nie tylko działać *dla* nich, ale to wierni mają być podmiotami aktywnymi współtworzącymi wspólnotę.

W taki oto sposób od rysu historycznego doszliśmy do terażniejszości, przy okazji zmieniając język opisu i perspektywę z historycznej na eksponującą współczesną teologiczną wizję parafii. Pojawia się ona w wielu dokumentach Kościoła i nie jest moim zadaniem w tym opracowaniu ich referowanie. Trzeba jednak zaznaczyć, że podstawowym punktem odniesienia zarówno w obradach roku Synodu w Archidiecezji Łódzkiej poświęconego parafii, jak i w jakiejś mierze w analizie przedstawionych w tej książce wyników badań, jest Adhortacja papieża Franciszka *Evangelii gaudium*. Użyłam określenia „w jakiejś mierze” nie po to, aby dystansować się od zawartych tam treści, lecz by podkreślić, że moje zadanie nie polega na opisie rzeczywistości parafii w języku teologicznym, ale ma być próbą analizy socjologicznej materiału zebranego w związku z rozważaniem problematyki parafii w AŁ. W gruncie rzeczy, przyjęty przeze mnie punkt widzenia jest doskonale zbieżny z perspektywą przyjęta w tej adhortacji, czy też ze spojrzeniem Jana Pawła II w jego Adhortacji *Christifidelis laici* z 1988 r. Zacytujmy jej punkt 27:

„Chociaż wspólnota kościelna zawsze posiada wymiar powszechny, to jednak swój najbardziej bezpośredni i widzialny wyraz znajduje w życiu parafii. Parafia jest niejako ostatecznym umiejscowieniem Kościoła, a ponieważ

samym Kościołem zamieszkującym pośród swych synów i córek. Wszyscy powinniśmy odkryć, poprzez wiarę, prawdziwe oblicze parafii, czyli samą «tajemnicę» Kościoła, który właśnie w niej istnieje i działa. Ona bowiem, choć czasem bywa uboga w ludzi i środki, niekiedy rozproszona na rozległych obszarach albo zagubiona w ludnych, pełnych chaosu dzielnicach wielkich metropolii, nigdy nie jest po prostu strukturą, terytorium, budynkiem, ale raczej «rodziną Bożą jako braci ożywionych duchem jedności», «domem rodzinnym, braterskim i gościnnym», «wspólnotą wiernych»⁴.

Tak więc mam podobny, jeśli nie identyczny, punkt wyjścia analizy przedstawionych dalej wyników. Przy czym nie chodzi mi w tym momencie o deklarację moich przekonań i odniesień do wartości, ale o świadomy wybór jednej z dwóch perspektyw postrzegania parafii – jako instytucji i/lub jako wspólnoty. Dodajmy, jak zresztą starałam się to pokazać w krótkim zarysie historycznym, że są to dwie (do pewnego stopnia „konkurujące” ze sobą) perspektywy przyjmowane zarówno w optyce Kościoła, jak i w spojrzeniu socjologów zajmujących się problematyką parafii. Otóż zadanie, jakie postawiłam sobie w tym opracowaniu, to spojrzenie na parafię jako na wspólnotę, a nie na instytucję, którą skądinąd oczywiście również jest i musi pozostać. Wydaje mi się, że na potrzeby dyskusji synodalnych, dotyczących w myśl jego założeń, duszpasterstwa, wyeksponowanie tego aspektu jest ważniejsze niż opisywanie instytucjonalnego i organizacyjnego charakteru parafii Archidiecezji Łódzkiej. Jak zresztą zobaczymy w kolejnych akapitach, przyjęta przeze mnie perspektywa raczej odbiega od *mainstreamu* badań socjologicznych nad parafią, z reguły skoncentrowanych na jej aspekcie strukturalno-funkcyjnym. Spójrzmy zatem przez chwilę na rozważaną tu problematykę z perspektywy socjologii parafii.

2. Krótko o socjologii parafii

W odniesieniu do socjologii polskiej⁴, parafia jako przedmiot badań, interesowała socjologów od początku powstania tej dyscypliny, a nawet przed jej instytucjonalnym ukonstytuowaniem się w Polsce⁵ (Filrit 1998: 16). Co cie-

⁴ Nie ma tu miejsca na referowanie niesłychanie bogatego dorobku badawczego realizowanego przede wszystkim przez dwa ośrodki socjologii religii – warszawki (badania E. Ciupaka, J. Malanowskiego, K. Adamus-Marczewskiej, E. Filrit) oraz KUL-u, gdzie tradycje badań nad parafią sięgają jeszcze okresu międzywojnia, zainicjowane przez F. Mirka, a następnie rozwijane przez J. Majkę, W. Piwowarskiego, R. Kamińskiego, J. Mariańskiego (Filrit i in. 1990:11).

⁵ Wątek ten pojawił się bowiem w słynnym pięciotomowym dziele *Chłop polski w Europie i Ameryce* (tł. polskie 1976) autorstwa Williama Thomasa i Floriana Znanieckiego, które w oryginale

kawe, pierwsze analizy socjologiczne związane z parafią dotyczyły przede wszystkim badań nad emigracją. Dziewiętnasto- i dwudziestowieczna historia społeczeństwa polskiego w kontekście procesów migracyjnych – od Wielkiej Emigracji po powstaniu listopadowym poczynając, poprzez ekonomiczne wyjazdy „za chlebem”, zwłaszcza z Galicji i Królestwa Polskiego, emigrację II wojny światowej, stanu wojennego, po dynamiczną emigrację poakcesyjną do Unii Europejskiej (2004) – to zawsze był ruch w jednym kierunku. Polska od lat ma zatem ujemne saldo migracyjne. Szacuje się, że dziś poza granicami kraju żyje ok. 20 mln Polaków.

Na przełomie XIX i XX w., w związku z panującą na wsiach biedą, emigrowali głównie ich mieszkańcy. Siła więzi wiejskich społeczności lokalnych, połączona z tradycyjną religijnością czyniła z parafii – kościoła, cmentarza, jeden, a w zasadzie jedyny punkt w przestrzeni łączący fizycznie ludzi gromadzących się na religijne uroczystości i symbolicznie łączyła pokolenia – jako wspólny punkt odniesienia dla wszystkich. Ciągłość pokoleń zapisana była w księgach parafialnych i na cmentarnych nagrobkach. Charakteryzując siłę więzi z parafią, Znaniński pisał: „[...] kościół w pewnym sensie był ośrodkiem i symbolem moralnej jedności z poprzednim pokoleniem. Zgodnie z tradycją chłopską, jego ojcowie i praojcowie spotykali się w tym samym miejscu, ich ciała pochowano koło kościoła [...] I kiedy przeminie obecne pokolenie, ich dzieci i wnuki również będą się tu spotykać «aż do końca świata», żywiąc te same uczucia wobec swych przodków, jakie ci ostatni żywili wobec poprzednich pokoleń” (Thomas, Znaniński 1976: 221). Nic zatem dziwnego, że na emigracji szybko powstawały polskie parafie. Dotyczy to zwłaszcza wielkiej ekonomicznej emigracji do Stanów Zjednoczonych. W Chicago pierwsza polska parafia powstała w 1867 r. i wokół niej ogniskowało się całe życie Polaków (Isański 2018: 31). Był to kościół pw. św. Stanisława Kostki, do parafii należało 50 tys. wiernych, co plasowało ją wśród największych parafii na świecie. Amerykańscy mieszkańcy miasta, mówiąc o polskich kościołach, używali określenia *the Polish cathedral style* i często byli przekonani, że monumentalne polskie kościoły po prostu są katedrami, chociaż żaden z nich nie miał takiego statusu. Kościoły budowane były ze składek emigrantów, czyli niewykwalifikowanych robotników, którzy, co prawda dzięki pracy w chicagowskiej stoczni czy rzeźni, byli w stanie utrzymać wielodzietne rodziny (8–11 dzieci było normą), jednak plasowa-

The Polish Peasant in Europe and America ukazało się w latach 1918–1920. Znaniński, po powrocie z USA, przyczynił się do ukonstytuowania socjologii jako dyscypliny uniwersyteckiej, powołując w 1920 r. pierwszą w Polsce Katedrę Socjologii i Filozofii Kultury na Uniwersytecie Poznańskim.

li się na dole hierarchii społecznej, wykonując najgorzej płatne zajęcia. Kiedyś jednego z emigrantów zapytano: „Zarabiacie niewiele, życie w biedzie, dlaczego marnujecie swoje pieniądze na budowę takich kościołów”. Mężczyzna odpowiedział: „Bo chcę być pochowany, słysząc bicie swoich własnych dzwonów. Chcę mieć takie same korzenie jak mój ojciec, ale ja już nie wrócę do Polski. Żyję teraz tu, tu jest moja żona, tu są moje wnuki, one też nigdy nie wrócą, więc chcę być pochowany, słysząc bicie własnych dzwonów, chcę żeby to były moje dzwony, dlatego budujemy te kościoły”⁶. Józef Chałasiński po prowadzonych w 1931 r. badaniach w Chicago pisał: „Parafia to dla robotnika-emigranta część starego kraju. Część tego, z czym czują się związani całą swoją osobowością. Ta część musi im zastąpić wszystko, co zostawili, staje się symbolem wszystkiego, co było ich, a od czego musieli odejść. Nic też dziwnego, że rola parafii w psychice emigranta rozrosła się do rozmiarów tak wielkich, w jakich nie występuje w najbardziej zapadłych wioskach Polski” (Chałasiński 1976: 13).

Poświęciłam ten akapit pozornie pobocznemu wątkowi, związanemu w istocie z historią społeczną, aby pokazać siłę parafii jako instytucji i grupy społecznej w społeczeństwie tradycyjnym i na poły współczesnym. Można powiedzieć, że zarysowane tu mechanizmy społeczne już dzisiaj, w społeczeństwie ponowoczesnym nie funkcjonują, a więc i parafie zatraciły swoje funkcje i siłę integracyjną zarówno w wymiarze religijnym, jak i społecznym. Trudno jest się nie zgodzić z tym stwierdzeniem. Niemniej jednak rozwój społeczeństwa i przekształcanie się wzorów kulturowych, o ile nie mamy do czynienia z rewolucyjnym cięciem, dokonuje się na ogół w sposób stopniowy i dzisiaj można, moim zdaniem, odnaleźć ślady ówczesnej religijności, zwłaszcza w odniesieniu do interesującej nas problematyki postrzegania parafii, a zwłaszcza obrazu prowadzących ją księży. Do myśli tej jeszcze powrócę.

Jeśli chcemy analizować rolę parafii w odniesieniu do współczesnego polskiego społeczeństwa, należy, moim zdaniem, podkreślić kilka kwestii. Pierwszą jest doświadczenie transformacji, niosące ze sobą głębokie zmiany polityczne, społeczne i gospodarcze oraz zmiany kulturowe⁷. Otóż

⁶ Na podstawie filmu *The Fourth Partition – Czwarta dzielnica. Chicago’s Polish immigrants at the dawn of the 20th century*, reż. Adrian Prawica 2013.

⁷ Te ostatnie mentalnie nakładają się na proces transformacji ustrojowej, ale faktycznie dotyczą globalnej zmiany kulturowej związanej z rewolucją komunikacyjną i gwałtownym przyspieszeniem technologicznym. Oczywiście, moglibyśmy się zastanowić, czy i w jakim stopniu zmiany te dotyczyłyby naszego społeczeństwa, gdyby wciąż było politycznie zniewolone, ale jest to już czysto teoretyczna dywagacja. Współczesne procesy społeczne są efektem globalnej modernizacji, a nie transformacji ustrojowej.

nie ulega wątpliwości, że w okresie PRL-u, Kościół w Polsce pełnił rolę wyjątkową nie tylko w religijnym, ale też i społecznym wymiarze życia. Każda dekada w PRL-u zasługiwałaby tu na co najmniej oddzielny akapit. Odniosę się tylko do okresu poprzedzającego transformację, ponieważ pamięć lat osiemdziesiątych jest ciągle pamięcią żywą, punktem odniesienia czy porównania dla niejednego duszpasterza. „Niespodziewany spłot wydarzeń społeczno-politycznych [chodzi o lata 80. – K.K.], mających wpływ na miejsce religii w społeczeństwie polskim, przyniósł ze sobą, nie opisaną niestety przez socjologów, zmianę miejsca i funkcji parafii w życiu wspólnot lokalnych. Parafie stały się centrami życia religijnego związanego z pojawieniem się i rozwojem szeregu ruchów religijnych. W ramach parafii realizowano szereg działań o charakterze kulturalnym (wystaw, przedstawień itd.) oraz społecznym (kolportaż pracy, miejsce spotkań), niezwiązanych bezpośrednio z religią. W efekcie parafia stała się wyróżnionym miejscem w przestrzeni publicznej, dającym możliwość dyskusji, wyrażenia potrzeb i emocji. Parafia wciąż była w centrum życia lokalnego, było to jednak inne centrum i innymi więziami łączyło ze sobą parafian” (Mandes, Rogaczewska 2008: 5). Tak więc rola Kościoła, w tym parafii, w odniesieniu do kwestii społeczno-politycznych była wówczas nie do przecenienia. Fakt ten w dużej mierze sformatował sposób myślenia księży o parafii oraz o ich roli również w okresie przemian transformacyjnych. Wydaje się, że nie podjęli oni w porę refleksji nad dynamiką zmian społecznych, zmoltiplikowanych przez współczesne, tj. towarzyszące nam w ostatniej dekadzie, zmiany kulturowe związane z globalną komunikacją internetową i mediami społecznościowymi. Na marginesie trzeba zaznaczyć, że te gwałtowne procesy, będące prawdziwą rewolucją kulturową, trafiły na podatny grunt „przygotowany” przez nie tak szybką jak dziś, ale jednak kiełkującą sekularyzację, selektywność czy synkretyzm religijny bardzo dobrze widoczny w badaniach prowadzonych w latach dziewięćdziesiątych, chociaż ich, moim zdaniem już wtedy niepokojący charakter, „neutralizowany” był przez ogólnie niezłe makro wskaźniki religijności np. co do deklaracji wiary czy praktyk mierzonych liczbą *dominicanos*. Dzisiaj już głośno mówi się o tym, że „część Polaków sądzi, że Kościół musi zmienić swoją doktrynę moralną, jeśli chce utrzymać swoją ważną pozycję społeczną w przyszłości” (Mariański 2017: 229–230), a „w niepewnym, sfragmentaryzowanym i złożonym zarazem świecie, podlegającym wciąż nowym przemianom politycznym, ekonomicznym, społecznym i kulturowym, parafia nie jest już oazą bezpieczeństwa dla religijności” (Mariański 2013: 200).

Dochodzimy tutaj do kolejnej ważnej kwestii – jest nią kulturowo umocowana rola księdza w polskim społeczeństwie. Chociaż, jak pokażę w rozdziale

omawiającym wyniki badań wśród księży, zajmują oni dość odległe miejsce w badanej od lat hierarchii prestiżu, to jednak zarówno autodefinicja księży (jako osób zajmujących ważne miejsce w społeczności – patrz rozdz VI) oraz społeczne oczekiwania wobec nich, pokazują, że postrzega się ich jako przewodników w wierze. Jeśli zatem myślimy o parafii w kontekście polskim, to powinniśmy patrzeć na nią przez pryzmat jej proboszcza, który jest odpowiedzialny za jej funkcjonowanie w każdym jej wymiarze. Wierni oczekują, aby to on dawał impuls życiu wspólnoty parafialnej. Nawet jeśli nie będą usatysfakcjonowani jego działaniem, to na ogół nie podejmą sami inicjatywy włączenia się w życie parafii, nie dlatego że tego nie chcą, czy im na tym nie zależy, ale dlatego że sobie tego nie wyobrażają, traktując świat parafii i plebanii jako wyłącznie należący do kompetencji proboszcza i jego wikariuszy. W szczegółowo omawianej dalej ankiecie skierowanej do mieszkańców AŁ zamieszczone było m.in. pytanie otwarte dotyczące propozycji zmian we własnej parafii. Jedna z respondentek napisała:

„Chciałabym, żeby księża po mszy pobyli jeszcze w kościele, stanęli gdzieś w bocznej nawie... może miałabym więcej odwagi żeby podejść i porozmawiać, kiedy robi się już cicho po mszy”.

To krótkie „życzenie” zawiera w sobie kluczową w życiu współczesnej polskiej parafii kwestię – brak kontaktu księży z parafianami. Jak zobaczymy dalej, postulat *wyjścia* do ludzi, to jeden z ciągle powtarzających się refrenów w tej książce. Drugim ciekawym elementem tej wypowiedzi jest brak odwagi, aby podejść i porozmawiać. Widzimy tu echa zakorzenionego głęboko kulturowego obrazu księdza jako kogoś szczególnego w rozumieniu niedostępności, asymetryczności kontaktu, możliwości wyjścia parafian z inicjatywą – takie stereotypy, budowane i niekiedy pieczołowicie pielęgnowane zarówno przez księży, jak i świeckich muszą być przełamywane we współczesnych realiach funkcjonowania parafii, jeśli chcemy, aby była ona żywą wspólnotą wspólnot.

Jak pokazują badania wśród wiernych, parafia „jest «gospodarstwem» proboszcza i niezależnie od wszystkich innych zmiennych, jak miejscowe tradycje, obecność stowarzyszeń, aktywność świeckich – to on jest odpowiedzialny za ostateczny kształt parafii. Widać to znacznie lepiej na wsi niż w mieście” (Mandes, Rogaczewska 2008: 15). Mamy tu do czynienia z pozornym paradoksem – badania pokazują, że w parafiach wiejskich aktywność świeckich mierzona zaangażowaniem we wspólnoty w obrębie parafii jest mniejsza niż w miastach, podczas gdy można by się było spodziewać, że to właśnie w małych parafiach wiejskich poczucie wspólnoty jest najgłębsze. Okazuje się, że zależność ta sprawdza się, ale bardziej w wymiarze terytorialno-

-instytucjonalnym. Ludzie znają się dobrze, nie są anonimowi, biorą udział w uroczystościach parafialnych, zareagują na prośbę proboszcza, np. o pomoc w sprzątnięciu kościoła czy pracach remontowych, ale nie budują wspólnoty będącej „ostatecznym umiejscowieniem Kościoła, a poniekąd samym Kościołem zamieszkującym pośród swych synów i córek”. Wiąże się to z wciąż dość tradycyjnym modelem religijności oraz właśnie z postrzeganiem księdza, proboszcza jako osoby nadającej ton życiu parafii i kształtującej jej ramy. Jeśli dodamy do tego, że wizja ta jest pozytywnie weryfikowana przez samych księży, którzy obsadzają się w roli „ważnej postaci w społeczności lokalnej”, to nie należy się dziwić, jak pokazują badania, że w duszpasterstwie polskim dominują dwa typy parafii: hierarchiczny i organizacyjny. Ten pierwszy związany jest z aspektem instytucjonalnym, drugi z propozycjami duszpasterskimi organizowanymi *dla* parafian, a nie z nimi. To proboszcz decyduje, jakie formy wspólnoty, grupy modlitewne zorganizuje dla parafian, uznając z góry, że takie właśnie są potrzebne (Biela 2014: 63 za Wielebski 2019: 115). Co ciekawe, wydaje mi się, że badawcze spojrzenie socjologów również nie jest dalekie od tej perspektywy. Co prawda, w literaturze socjologicznej postrzega się parafię jako podstawową jednostkę religijno-kościelną – instytucję pierwszego kontaktu – „najbardziej «wysuniętą» placówkę Kościoła w jego zetknięciu ze światem” (Mariański 2013: 200), uznając, że ma ona do spełnienia właśnie funkcje religijno-kościelne, to ich badanie ogranicza się zazwyczaj do sprawdzenia, na ile parafianie korzystają z tych funkcji poprzez własne deklaracje wiary oraz przywiązanie do praktyk religijnych. Oczywiście trzeba od razu zaznaczyć, że jest to bardzo ważny wymiar badawczy oparty na założeniu samego Kościoła, że jest on wspólnotą wiernych i pełne doświadczenie wiary może realizować się tylko we wspólnocie, a więc m.in., a w zasadzie przede wszystkim, w Kościele partykularnym, którego najmniejszą komórką jest parafia.

Socjologów parafia interesuje zatem jako przejaw empirycznego oraz lokalnego aspektu życia Kościoła i od tego jak rozumieją oni przejawy owego życia zależy sposób postrzegania i badania parafii. Najczęściej parafia jest analizowana ze względu na przynależność do Kościoła jako instytucji, która, jak każda instytucja, powinna zrealizować określone funkcje. W takim odniesieniu parafia jest postrzegana jako miejsce świadczenia „usług duszpasterskich”, czyli sakramentów, wsparcia wiernych oraz edukacji religijnej. Tworzona w takim odniesieniu więź z parafią ma charakter instrumentalny – wierni są klientami – odbiorcami usług, księża zaś ich dostarczycielami (Mandes, Rogaczewska 2008: 3). Ten język opisu może razić jako zupełnie nie przystający do sfery *sacrum*. Wszak nie przystaje on np. do opisu rzeczywistości uaktywnianej przez sprawowanie sakramentów. A jednak, jeśli spojrzymy

na realne funkcjonowanie niektórych parafii – księży „urzędników” i parafian zainteresowanych w „odbiorze usługi” – użyte sformułowania zaczynają być niepokojąco adekwatne. Zwracam na to uwagę już teraz, jedynie delikatnie zarysowując problem. Wątek ten będzie niejednokrotnie powracał w dalszej części tego opracowania.

Socjologowie podkreślają zarazem, że oprócz tych podstawowych zadań parafia spełnia również inne zadania, np. opiekuńcze, kulturalne, oświatowe, administracyjne i gospodarcze, rekreacyjne, pielgrzymkowe i turystyczne, interwencyjne i doradcze. Efektem takiej perspektywy jest profilowanie badań nad parafią przede wszystkim ze względu na jej funkcje podstawowe – religijne (np. religijność polskich parafian, przemiany religijności w nowych ośrodkach duszpasterskich, typologie religijności parafian, parafia jako ośrodek wychowania religijnego, czy też opis jej struktury organizacyjnej) (Firlit 1998: 49). Wśród badań dominują opisy socjograficzne, pokazujące konkretne parafie, lub też konkretne środowiska przez podział parafii na miejskie (tu można dodatkowo mówić o dużych i małych ośrodkach miejskich), miejsko-wiejskie i wiejskie. Dużo mniej uwagi poświęca się tzw. funkcjom ekstensywnym, tzn. wychodzącym ponad podstawowe zadania parafii, są one też nazywane uzupełniającymi. Analizując literaturę dotyczącą parafii, mogę powiedzieć, że istnieje zgoda co do uznawania jej funkcji podstawowych, czyli działalności związanej z posługą religijną. Powtórzmy – zadaniem parafii jako najmniejszej wspólnotowej części Kościoła powszechnego jest włączanie nowych jednostek do jego wspólnoty (sakramenty chrztu oraz Eucharystii i bierzmowania), codzienna posługa sakramentalna (Eucharystia i sakrament pojednania) oraz katechizowanie parafian. Wszelkie inne funkcje zaliczane są do funkcji ekstensywnych, a ich pojawienie się jest skontekstualizowane potrzebami danego środowiska lokalnego, okolicznościami społeczno-politycznymi, typem społeczeństwa itp. Powyżej już je wymieniłam na podstawie opracowań opublikowanych w XXI w., ale sięgnijmy jeszcze do prac wcześniejszych, np. w 1984 r. ks. Romuald Kamiński pisał, że w Polsce powojennej parafie tracą funkcje uzupełniające. Z kolei wyżej wskazywałam, że to właśnie w latach 80., zwłaszcza po stanie wojennym, wiele polskich parafii takie właśnie funkcje podjęło czy wzmocniło. Kamiński twierdził, że ograniczenie funkcji uzupełniających wpisuje się w globalne przemiany społeczne, kiedy wiele potrzeb, w różnych obszarach życia, może być zaspokajanych przez rozmaite instytucje. Autor wymienia m.in. funkcję integracyjną, kontroli, administrowania dobrami materialnymi, misyjną, szerzenia oświaty i kształcenia parafian (Kamiński 1984: 212). Z kolei w 1983 r. ks. Władysław Piwowarski, reprezentując podobne przekonanie, stwierdził, że w tzw.

„Kościoła ludowym funkcje ekstensywne nie są realizowane we wspólnotach parafialnych, które koncentrują się na funkcji religijnej i duszpasterskiej. Aby zdynamizować życie parafii postulował, w ramach rozwinięcia funkcji uzupełniających, utworzenie małych wspólnot religijnych w parafiach oraz ożywienie funkcji humanizacyjnej poprzez otwarcie na potrzeby parafian, ich wspomaganie i dialog z różnymi środowiskami” (Piwowski 1983 za Firlit 1998: 43).

Jak widać z przywołanych tu dwóch, dość spójnych stanowisk, to, co dzisiaj określilibyśmy jako funkcje podstawowe, tzn. realizujące religijny wymiar wspólnoty parafialnej, a więc misyjność (dziś powiedzielibyśmy nowa ewangelizacja), miłosierdzie, *caritas* oraz zaangażowanie świeckich w tworzenie wspólnot religijnych, uznawane było przez socjologów, którzy oprócz swoich zainteresowań byli też kapłanami, za funkcje ekstensywne⁸. Przykład ten dobrze ilustruje w moim odczuciu, po pierwsze, społeczno-kulturowy kontekst spojrzenia na parafię – czym jest, czym przede wszystkim powinna być, po drugie, konsekwencje przyjęcia określonych wizji rzeczywistości i ich interpretacji.

Należy tu, moim zdaniem, wskazać dwie konsekwencje. Po pierwsze, chodzi o przeformułowanie dotychczasowej wizji duszpasterstwa parafialnego. Mimo systematycznych i kategoriowych katechez Kościoła w tej sprawie (wymienię „tylko” nauczanie papieży Jana Pawła II i Franciszka), duszpasterstwo w polskich parafiach, jeśli spojrzeć na nie *en mass*, niewiele się zmieniło na przestrzeni ostatnich dekad (np. w odniesieniu do badań parafii w latach 90. w związku z procesem transformacji ustrojowej). Przekonanie to można zbudować na podstawie obserwacji duszpasterstwa we własnej parafii czy w innych kościołach. Potwierdzają to badania nieustająco pokazujące bardzo niski stopień aktywności w grupach i wspólnotach parafialnych. Wreszcie zwracają na to uwagę autorzy tekstów (większość z nich to księża), komentujących współczesny stan duszpasterstwa (np. Wielebski 2019, Biela 2014, Stępiak 2015, Duda 2015, Mariański 2013, Pawlina 2012).

⁸ Dodajmy do tego pielgrzymki – wymienione wcześniej w grupie funkcji ekstensywnych. W ostatnich dekadach pielgrzymowanie (choć Victor Turner nazywa je „lukrem na cieście pobożności” Turner 2005: 146–147) stało się bardzo intensywnym doświadczeniem religijnym, wpisany w działania ewangelizacyjne czy autoewangelizacyjne. Dotyczy to zarówno pieszych pielgrzymek do polskich sanktuariów (zwłaszcza do Częstochowy), jak i wyjazdów poza granicę: do Ziemi Świętej czy sanktuariów maryjnych. Jeśli potraktować by fenomen pielgrzymek „restrykcyjnie”, nakładając na nie teologiczną definicję parafii, to zapewne uznane by one zostały za poboczny aspekt jej działań. Jeśli natomiast popatrzymy się na pielgrzymki jako na rzeczywistość uruchamiającą doświadczenie wspólnoty, to stają się one jednym z ważnych elementów formacji religijnej.

Druga z konsekwencji, na którą chcę zwrócić uwagę, to fakt, że opracowania socjologiczne skoncentrowane są w dużej mierze na instytucjonalnym wymiarze parafii, w myśl następującego założenia: „Dzięki wymiarowi instytucjonalnemu (widzialnemu) parafia jest rzeczywistością społecznie uchwytaną, konkretną, włączoną w kontekst społeczno-kulturowy i podległą prawom rozwoju. Drugi wymiar – wewnętrzny i do pewnego stopnia niewidzialny – sprawia, że parafia jest wspólnotą wiary, kultu, miłości braterskiej” (Mariański 2013: 200). Z pewnością wymiar instytucjonalny jest łatwiej „mierzalny” i opisywalny, co nie oznacza jednak, że „duch wspólnoty” całkowicie wymyka się możliwości analize. Jest on zoperacjonalizowany poprzez badanie więzi z parafią w jej wymiarze subiektywnym (świadomość przynależności, nastawienie emocjonalne do parafii, identyfikacja z jej członkami) oraz obiektywny (działania i zachowania wiernych w stosunku do parafii) (Gudaszewski 2002: 81). Oto przykład, w badaniach Elżbiety Firlit na temat parafii w okresie transformacji systemowej (przeprowadzonych w 1994 r.), autorka w konkluzjach pozytywnie ocenia więź z parafią odczuwaną zarówno w wymiarze subiektywnym, jak i obiektywnym, na który składają się: realizowanie praktyk, składanie ofiar na tacę, przyjmowanie księży po kolędzie, pieniężne i pozapieniężne świadczenia na budowę lub remonty. Najmniej popularne okazuje się uczestnictwo w grupach i wspólnotach religijnych (1998: 294). Uprzedzając omówienie wyników prezentowanych dalej badań, mogę powiedzieć, że parafianie Anno Domini 2020 w Archidiecezji Łódzkiej również w niewielkim stopniu włączają się w pracę grup formacyjnych. Za to... przyjmują po kolędzie – ale co to oznacza? Czy odczuwają to jako prawdziwą wizytę duszpasterską? Jakie są ich oczekiwania? Czasem można by zapytać, co sprawia, że *jeszcze* przyjmują księdza po kolędzie, biorąc pod uwagę fakt, że potrafi ona trwać dwie minuty? Krótko mówiąc, wydaje mi się, że dzisiaj nie wystarczy odpowiedzieć na pytanie, czy parafianie odczuwają więź z parafią, czy przyjmują księdza po kolędzie, czy chodzą do kościoła, ale jaka jest jakość tej relacji i po co to robią? A więc bardziej należy pytać o „ducha wspólnoty” niż o jego „mierzalne” przejawy.

Potrzebne są do tego odpowiednie narzędzia – głównie pogłębiona analiza jakościowa. W dalszej części tego opracowania będę omawiała wyniki badań. Z różnych względów są to badania ilościowe. Tym razem (w porównaniu z badaniami wśród młodzieży i rodziców dzieci pierwszokomunijnych) dysponowałam jednak pokaźną pulą odpowiedzi na pytania otwarte. Oczywiście to jedynie (z metodologicznego punktu widzenia) namiastka materiału, który powinien być pogłębiony (np. poprzez wywiady swobodne albo fokusowe). Niemniej jednak przy przyjęciu innej perspektywy, nastawionej na poszuki-

wanie tego, co „do pewnego stopnia niewidzialne” postaram się, jak już wspomniałam, wyeksponować nie tyle instytucjonalny, co właśnie wspólnotowy aspekt parafii.

Na zakończenie tego podrozdziału przedstawiam dwie definicje parafii, syntetycznie ukazujące jej instytucjonalny i wspólnotowy charakter:

Leksykon pojęć teologicznych i kościelnych: Parafia to część diecezji mająca swego własnego proboszcza i ciesząca się pewnym stopniem samodzielności pod jurysdykcją miejscowego biskupa. Ponieważ biskup nie może występować w każdym miejscu w diecezji, naznacza proboszczów i ustanawia parafie. W parafiach ludzie włączają się w Kościół przez chrzest, młodzież otrzymuje religijne wychowanie, odbywają się prace misyjne i otacza się troską chorych, potrzebujących i podeszłych w latach. Ośrodkiem życia parafialnego jest sprawowanie Eucharystii i głoszenie Słowa Bożego (Farrugia, O’Collins 2002).

Parafia jest to grupa ludzi zamieszkujących określone terytorium, związanych aktualnie lub potencjalnie jednością wiary, kultu oraz miłością wzajemną w Chrystusie mistycznym – Głowie Kościoła, przebywającym eucharystycznie w kościele parafialnym, który jest ośrodkiem życia religijnego grupy, i zmierzających pod przewodnictwem własnego – wysłanego przez biskupa, wyposażonego przez Kościół w odpowiednią władzę religijną – duszpasterza do udoskonalenia duchowego i zbawienia (Majka 1971: 25).

Wybrałam te definicje, ponieważ każda z nich eksponuje nieco inny wymiar parafii: pierwsza podkreśla wymiar wertykalny – przedstawia parafię przede wszystkim jako *instytucję* Kościoła katolickiego, druga skupia się na wymiarze horyzontalnym, podkreślając, że parafia jest terytorialnie zakreśloną *wspólnotą* wiernych. Autorzy tego rozróżnienia (Mandes, Rogaczewska 2008: 5), pisząc o wymiarze horyzontalnym, mają na myśli przede wszystkim zbiorowość budowaną w granicach określonego terytorium. Niemniej jednak metafora wertykalności, podkreślająca hierarchiczność oraz horyzontalności, ukazująca wspólnotowość, jest bardzo nośna. Te dwie definicje doskonale pokazują pewne napięcie, jakie istnieje między instytucjonalnymi wymogami parafii jako określonej (również literą prawa kanonicznego) struktury a teologicznym celem jej istnienia, jakim jest utrzymywanie jedności z Kościołem, którego stanowi „integralną i elementarną część” (Majka 1971: 26), ujmowanym jako Mistyczne Ciało Chrystusa. W toku rozważań, podjętych w tej książce na podstawie analizy zebranego materiału, to napięcie będzie ciągle powracało w moich komentarzach inspirowanych wypowiedziami respondentów, jednak zadanie skupia się na wyeksponowaniu perspektywy wspólnotowej, a samo pojęcie *wspólnoty* traktuję jako słowo klucz do prezentowanych dalej interpretacji. Nieco na przekór tym deklaracjom rozdział zakończę charakterystyką parafii jako instytucjonalnego wymiaru Kościoła AŁ. Zarysowa-

nie tego kontekstu jest pomocne, aby uzmysłwić sobie jak ta instytucjonalnie zaprojektowana, „widzialna” siatka wypełniona jest bądź bywa „niewidzialnym” doświadczeniem wspólnoty.

3. Socjograficzny obraz parafii Archidiecezji Łódzkiej na tle Kościoła polskiego

Kodeks Prawa Kanonicznego stwierdza:

Kościół partykularny, w których istnieje i z których składa się jeden i jedyny Kościół katolicki, to przede wszystkim diecezje [...] (KPK 368). Diecezję stanowi część Ludu Bożego, powierzona pasterskiej pieczy biskupa z współpracującym z nim prezbiterium, tak by trwając przy swym pasterzu i zgromadzona przez niego w Duchu Świętym przez Ewangelię i Eucharystię, tworzyła Kościół partykularny, w którym prawdziwie obecny jest i działa jeden, święty, katolicki i apostołski Kościół Chrystusa (KPK 369).

Każda diecezja jako jednostka organizacyjno-terytorialna z konkretnie wyznaczonymi granicami przestrzennymi stanowi Kościół partykularny. Na jej czele stoi biskup, którego kompetencje zostały już wskazane wcześniej. Diecezja podzielona jest na dekanaty (jednostki administracyjne zrzeszające kilka sąsiednich parafii), w nich parafie. W Polsce w 1992 r. nastąpiło znaczące przeorganizowanie struktury terytorialno-administracyjnej Kościoła Katolickiego. Na mocy Bulli Jana Pawła II *Totus Tuus Poloniae populus* zostały zmienione granice wszystkich dotychczas istniejących 27 diecezji, utworzono 13 nowych oraz ustanowiono 8 nowych metropolii (prowincji kościelnych). Po reformie struktura administracyjno-terytorialna przedstawiała się zatem następująco: 13 metropolii, 39 diecezji obrządku łacińskiego, Ordynariat Polowy Wojska Polskiego oraz jedna diecezja obrządku grekokatolickiego. Główną przyczyną tej reorganizacji było dążenie do zmniejszenia obszaru diecezji, aby umożliwić biskupowi skuteczniejsze sprawowanie funkcji duszpasterskich poprzez częstsze kontakty z księżmi diecezji oraz wiernymi. Była to największa w historii Kościoła w Polsce reorganizacja struktur kościelnych i faktycznie doprowadziła do zmniejszenia terytorium statystycznej diecezji z 11,6 do 8 tys. km². Spadła też statystyczna liczba mieszkańców diecezji z 1,4 mln do 970 tys. (Firlit 1998: 55).

Dopełnieniem reorganizacji z 1992 r. było w 2004 r. powołanie dwóch nowych diecezji oraz podniesienie archidiecezji łódzkiej do godności metropolii i włączenie do niej diecezji łowickiej (należącej wcześniej do metropolii warszawskiej). W rezultacie tych zmian, od 2004 r. strukturę

administracyjną Kościoła katolickiego w Polsce tworzą 44 jednostki kano- niczne: 41 diecezji terytorialnych, wchodzących w skład 14 metropolii łaciń- skich i jednej grekokatolickiej (z dwiema diecezjami) oraz Ordynariat Polowy Wojska Polskiego (obejmujący cały kraj i tereny polskich kontyngentów woj- skowych). W istniejącej od 2004 r. strukturze organizacyjnej Kościoła katolic- kiego obrządku łacińskiego w Polsce, najmniejszymi pod względem terytorium diecezjami są diecezje: sosnowiecka (2,0 tys. km²), gliwicka (2,2 tys. km²), ka- towicka (2,4 tys. km²) oraz gdańska (2,5 tys. km²), natomiast największymi die- cezje: koszalińsko-kołobrzaska (14,6 tys. km²), pelplińska (12,8 tys. km²), szczecińsko-kamieńska (12,7 tys. km²) i warmińska (12,0 tys. km²). Najmniej- szymi diecezjami pod względem liczby wiernych Kościoła katolickiego obr- ządku łacińskiego są diecezje: drohiczyńska (158 tys.) i białostocka (346 tys.). Największa liczba wiernych mieszka w diecezjach: krakowskiej (1564 tys.), poznańskiej (1480 tys.) i warszawskiej (1425 tys.). W zdecydowanej większo- ści diecezji liczba wiernych nie przekracza 1 mln⁹.

Na tym tle Archidiecezja Łódzka jawi się jako średnia co do zajmowane- go obszaru – 5,2 tys. km² oraz dość liczna (choć nie należąca do największych) – 1340 tys. mieszkańców. O tej sporej liczebności decyduje Łódź – do niedaw- na drugie, a obecnie trzecie co do wielkości miasto w Polsce. W Łodzi miesza- ka ok. 52% wszystkich archidiecezjan.

Według najnowszego wydania *Annuario Statisticum Ecclesiae in Polo- nia* (2020) w 2018 r. działalność duszpasterską prowadziło w Polsce 10 356 parafii katolickich. Zdecydowana większość parafii prowadzonych jest przez diecezje, a blisko 7,0% przez zgromadzenia zakonne. Najwięcej parafii die- cezjalnych występuje w diecezjach tarnowskiej, poznańskiej i krakowskiej. Największy odsetek parafii zakonnych występuje w diecezjach szczecińsko- -kamieńskiej (14,2%), krakowskiej (12,5%) i wrocławskiej (11,7%). W Archi- diecezji Łódzkiej jest 17 parafii zakonnych, co stanowi 7,7%.

Zgodnie z dążeniem do zmniejszania terytorium jednostek administracyj- nych, w celu lepszego dotarcia do wiernych w AŁ systematycznie rosła licz- ba parafii: 1986 – 174, 1993 – 193, 2003 – 212, 2015 – 218, 2017 – 219. Tak więc na przestrzeni ponad 30 lat przybyło 45 nowych parafii, co stano- wi wzrost o prawie 20,5%.

⁹ Porównując, warto dodać, że liczba diecezji Kościoła katolickiego w krajach europejskich o największej liczbie katolików zdecydowanie różni się między sobą. We Włoszech jest aż 227 diecezji, we Francji: 99, w Hiszpanii: 70. Natomiast liczba diecezji katolickich w Niemczech wynosi tylko 29 (dane za 2014 r), w Polsce jest ich łącznie 44. Źródło: struktura_administracyj- na_kosciola_katolickiego_w_polsce GUS 2017, PDF (dostęp: 10.06.2020)

Liczba księży inkardynowanych w Polsce do diecezji w 2018 r. wynosiła niemal 25 tys. W parafiach zaangażowanych duszpastersko jest ponad 20,5 tys. księży. Najwięcej księży inkardynowanych jest w diecezji tarnowskiej (1,6 tys.), krakowskiej (1,2 tys.) oraz katowickiej (1,1 tys.). Najmniejsze pod względem liczby księży są diecezje drohiczyńska (265 księży), elbląska (276) oraz Ordynariat Polowy WP (52 księży). W AŁ inkardynowanych jest 561 księży (566 razem z biskupami), a więc pod względem liczby księży Archidiecezja Łódzka plasuje się mniej więcej pośrodku. Jednak same liczby niewiele mówią bez punktu ich odniesienia i nie pozwalają określić warunków pracy duszpasterskiej. Można pokazać je przez dwa wskaźniki: liczbę wiernych przypadających na jedną parafię (Firlit 1998: 55) oraz liczbę wiernych przypadających na jednego księdza.

Według danych z 2015 r. średnia liczba wiernych w polskich parafiach wynosiła 3241, a dla AŁ było to 6330 osób. W 2020 r. na skutek zwiększenia się liczby parafii z 218 do 219 oraz depopulacji AŁ średnia ta nieznacznie spadła do 6118 wiernych na parafię.

Według GUS w 2015 r. w AŁ na jednego księdza przypadało 1692 wiernych. Wyliczenia te powstały na podstawie następujących danych: 578 księży diecezjalnych i 172 zakonnych. Wydaje się, że w tej statystyce uwzględniono wszystkich inkardynowanych księży bez względu na to, czy w praktyce pełnią oni posługę duszpasterską w parafii, czy też poza nią. Tym, moim zdaniem, należy tłumaczyć tak znaczącą różnicę wobec aktualnych wyliczeń, których dokonuję na podstawie danych z maja 2020 r. udostępnionych mi przez Kurię AŁ. W 2020 r., zważywszy, że spośród 561 inkardynowanych księży 406 kapłanów¹⁰ diecezjalnych pracuje w parafiach i kościołach rektoralnych (jako proboszczowie, wikariusze i pomoc duszpasterska) oraz 43 kapłanów zakonnych w parafiach i kościołach zakonnych (z nominacjami biskupimi proboszcza i wikariusza) – liczba wiernych przypadających na jednego księdza wynosi 2984¹¹. Z przedstawionych danych wynika również, że średnio na jedną parafię przypada nieco ponad dwóch księży. Jeśli jednak wziąć pod uwagę parafie zakonne oraz fakt, że zwłaszcza w Łodzi w wielu parafiach pracuje więcej niż dwóch księży, to są w naszej archidiecezji parafie, które prowadzi jeden ksiądz. A konkretnie takich parafii jest 79, co stanowi 36% wszystkich parafii. Są to dane przybliżone, gdyż liczba księży: neoprezbiterów, przechodzą-

¹⁰ Pozostali księża pełnią różne funkcje poza parafią (84), 67 to emeryci, 4 bez zatrudnienia.

¹¹ W praktyce może być nieznacznie mniej, gdyż w parafiach oraz kościołach zakonnych nie mających parafii, ale prowadzących ożywioną działalność duszpasterską, posługuje w sumie 133 kapłanów zakonnych. W związku z tym, liczba wiernych przypadających na jednego księdza wyniosłaby 2486. Zapewne też niektórzy z księży emerytów pomagają duszpastersko w parafiach.

cych na emeryturę, zmarłych, kapłanów zakonnych przebywających w danym momencie w klasztorach na terenie AŁ jest płynna.

Parafie AŁ są podzielone na 27 dekanatów, czyli średnio w skład jednego dekanatu wchodzi 8 parafii. Większość dekanatów obejmuje 7 lub 8 parafii, cztery 10 parafii, w skład największego dekanatu, piotrkowskiego, wchodzi 14 parafii.

Na terenie AŁ działa 17 męskich zgromadzeń zakonnych (ale nie wszystkie zgromadzenia prowadzą parafię), 30 żeńskich zgromadzeń zakonnych oraz 4 świeckie instytuty życia konsekrowanego.

Opisana tu liczbowa charakterystyka AŁ jest oczywiście zmienna zarówno w odniesieniu do liczby mieszkańców AŁ, liczby praktykujących wiernych, jak i osób konsekrowanych pracujących w danym roku na terenie AŁ. Niemniej jednak liczby te przedstawiają ogólny obraz, który staje się bardziej wyrazisty poprzez porównanie go z danymi z innych diecezji czy średnimi dla Kościoła w Polsce. Trzeba zarazem mieć na uwadze znaczące różnice między dużą aglomeracją miejską, jaką jest Łódź¹², z jej specyficzną historią społeczną, a takimi miastami jak: Piotrków Trybunalski, Tomaszów Mazowiecki, Bełchatów czy Łask (czy inne nie będące miastami miejscowości AŁ) – każde z nich również charakteryzuje się uwarunkowaną historycznie społecznością i religijną specyfiką (Adamczuk 2002: 9). Tak jak w przypadku każdej diecezji, również w AŁ należy brać pod uwagę różnice między parafiami wielkomijskimi, miejskimi, miejsko-wiejskimi a wiejskimi.

Z badań wynika, że to parafie w miastach średniej wielkości działają najprężniej, w największym stopniu uaktywniają swoich wiernych, parafie wiejskie zaś, mimo często większej liczby *dominantes*, w mniejszym stopniu angażują ludzi w inicjatywy zarówno o charakterze religijnym (wspólnoty, grupy modlitewne), jak i społecznym, np. Caritas. Z kolei duże miasta, sprzyjające anonimowości, obarczone są etykietą środowiska nie sprzyjającego budowaniu więzi i rozwijaniu aktywności parafian (Mandes, Rogaczewska 2008). Będę pisała o tym szerzej dalej.

Celem tego rozdziału było bardzo ogólne pokazanie, czym jest parafia w perspektywie socjologicznej i eklezjalnej. Kolejne rozdziały zostały napisane w odniesieniu do wyników przeprowadzonych badań. Ich konstrukcja opiera się zatem nie tyle na ramie teoretycznej wypełnianej treścią, ile budowana jest przez pryzmat odpowiedzi respondentów – ich spojrzenia na parafię.

¹² Specyfikę Łodzi, wynikającą ze społeczno-historycznych uwarunkowań, opisałam w poprzednim opracowaniu poświęconym rodzinie (Kaźmierska 2019) w rozdz. II, s. 65–84.

ROZDZIAŁ II

Sposób przeprowadzenia badań

1. Wprowadzenie

Badania wśród mieszkańców Archidiecezji Łódzkiej przeprowadzone zostały w 2019 r. w związku z trzecim rokiem Synodu Duszpasterskiego Archidiecezji Łódzkiej, który w 2020 r. jest poświęcony parafii. Przypomnijmy, że dwa lata wcześniej (również na użytek prac synodalnych) przeprowadzono badania wśród młodzieży klas maturalnych (4095 wypełnionych kwestionariuszy), a wyniki zostały przedstawione w publikacji *Młodzież Archidiecezji Łódzkiej. Szkic do portretu* (2018), a w 2018 r. przeprowadzono badania wśród rodzin – kwestionariusz ankiety został rozdany rodzicom dzieci przygotowujących się w tym właśnie roku do I Komunii św. (10 308 wypełnionych kwestionariuszy). Wyniki tych badań zostały opublikowane w monografii *Rodzina w Archidiecezji Łódzkiej. Szkic do portretu* (2019) i służyły jako materiał podczas przebiegu drugiego roku Synodu poświęconego rodzinie. Trzeba przypomnieć, że ze względów organizacyjno-finansowych w obu przypadkach zrezygnowałam ze skonstruowania próby losowej, która spełniałaby wymogi reprezentatywności statystycznej. Badania zostały przeprowadzone w takiej grupie młodzieży i rodzin, by można było skomentować otrzymane wyniki w odniesieniu do określonego liczbowo zbioru respondentów reprezentujących pewne cechy wspólne. W przypadku młodzieży były to osoby pełnoletnie, kończące dwunastoletni cykl edukacji szkolnej. W odniesieniu do rodzin była to zdefiniowana, również liczebnie, grupa rodziców – wiadomo było, że w Archidiecezji Łódzkiej do I Komunii św. w 2018 r. przystąpiło 16 372 dzieci. Podkreślam raz jeszcze, że materiał ten nie spełniał wymogów reprezentatywności statystycznej, niemniej jednak z badań wyłonił się dość spójny obraz odpowiedzi, w dużej mierze pokrywający się z ogólnopolskimi reprezentatywnymi wynikami badań.

2. Sposób organizacji i przebieg badań

Trzeci rok trwania Synodu duszpasterskiego poświęcony jest parafii. Kiedy myślimy o parafii jako społeczności, widzimy dwa jej komponenty: parafianie – osoby świeckie mieszkające na terenie danej parafii i praktykujące w kościele parafialnym, oraz osoby konsekrowane, przede wszystkim księża pracujący w danej parafii. Tutaj na plan pierwszy wysuwa się rola proboszcza i wikariusza/y. W przestrzeni Kościoła, również parafialnego ważne miejsce odgrywają też siostry zakonne. Biorąc pod uwagę powyższe rozróżnienie, przeprowadzono badania pośród trzech wymienionych grup. Księża i siostry zakonne otrzymali wydrukowane kwestionariusze ankiety. Sposób przebiegu tej części badań oraz ich wyniki będą omówione dalej. W tym rozdziale skupiam się wyłącznie na opisie głównej części badania – wśród mieszkańców AŁ, które dostarczyło najbardziej obfitego w liczbach materiału. Postaram się też umieścić go w kontekście dwóch poprzednich badań.

Przeprowadzenie badań wśród mieszkańców AŁ okazało się dużo trudniejsze niż w przypadku młodzieży i rodzin, zwłaszcza przy podtrzymaniu decyzji rezygnacji z próby losowej. Trudno jest bowiem wśród populacji 1 340 000 osób – tylu mieszkańców liczy AŁ, ustalić jakąś grupę, która stanowić miałaby punkt odniesienia analizy zebranego materiału, czyli podtrzymać strategię badawczą przyjętą w poprzednich dwóch badaniach. Zdecydowałam zatem, aby przeprowadzić wśród mieszkańców AŁ ankietę internetową, czyli wybrałam opartą na ochotnikach (każdy z wypełniających ankietę uznany jest za ochotnika) formę panelu nieprobabilistycznego. Umieszczenie w sieci kwestionariusza związane jest z brakiem kontroli nad tym, kto go wypełnia. Założyłam, że jakaś liczba mieszkańców AŁ zechce wziąć udział w badaniu (Siuda 2016: 30). Ankieta została umieszczona na bezpłatnej platformie google, do której dostęp miałam ja oraz mgr Sławomir Gurdała, wspomagający mnie w zamieszczeniu przygotowanego narzędzia w Internecie. W końcowej fazie zbierania danych dostęp do spływających wyników ankiety miała dr hab. Aneta Krzewińska prof. UŁ, która pomagała mi w statystycznym opracowaniu wyników.

Podstawowym zadaniem w procesie przeprowadzania badań było zatem poinformowanie potencjalnych respondentów o możliwości wypełnienia ankiety, która została udostępniona 1 stycznia 2019 r. Zakrojona na szeroką skalę akcja informacyjna oparta została na strukturach organizacyjnych AŁ, czyli przede wszystkim na parafiach. Proboszczowie wszystkich parafii otrzymali list od arcybiskupa Grzegorz Rysia, w którym prosił on o rozpropagowanie informacji nt. możliwości wypełnienia ankiety. Została do proboszczów wy-

słana instrukcja informująca o działaniach, jakie należy podjąć. Było to m.in. przedstawianie podczas niedzielnych mszy w ogłoszeniach duszpasterskich informacji nt. ankiety i zachęcanie do jej wypełnienia, zamieszczanie tej informacji na stronach internetowych parafii wraz z aktywnym linkiem do ankiety. Ponieważ otwarcie ankiety przypadało na czas wizyty duszpasterskiej, tzw. kolędy, proboszczowie otrzymali ulotki informacyjne nt. ankiety (ulotki zawierały tzw. kod QR umożliwiający bezpośrednie wejście do formularza ankiety). Dodatkowo arcybiskup Grzegorz Ryś osobiście zachęcał do wypełnienia ankiety na kanale YouTube AŁ oraz podczas różnych wystąpień i wywiadów prasowych. Na stronie internetowej AŁ został umieszczony aktywny link do ankiety oraz ulotka informacyjna. Tak więc dokonano wielu starań, aby rozpropagować informację na temat możliwości wypełnienia ankiety. Jak w praktyce były realizowane prośby do proboszczów i księży pracujących w parafiach trudno jednoznacznie stwierdzić, ponieważ moje monitorowanie takich działań miało całkowicie charakter nieformalny – pytałam znajomych, czy też osób, z którymi miałam kontakt w różnych sytuacjach, czy słyszeli o ankiecie. Odpowiedzi były różne: od potwierdzenia, że otrzymano pełną informację ze strony księży, po ich kompletny brak, a nawet negatywny stosunek księży do tej akcji informacyjnej. Na przykład znajomi opowiadali, że podczas kolędy ksiądz nie tylko nie informował ich o ankiecie, ale zagadnięty, wyraził swoje negatywne zdanie i stwierdził, że w parafii księża podjęli decyzję o nieinformowaniu o badaniach, ponieważ są one zupełnie niepotrzebne. Opinię taką wyrobili sobie po przejrzeniu kwestionariuszy ankiet wypełnianych przez rodziców dzieci pierwszokomunijnych, które ich zdaniem zawierały kompletnie bezsensowne odpowiedzi. Piszę o tym, aby pokazać spectrum postaw księży (więcej miejsca poświęcę tej kwestii, omawiając badania wśród księży) od negacji i lekceważenia po aktywne propagowanie informacji. Widać to było wyraźnie w dynamice przyrostu wypełnionych ankiet – wzrastała ona znacząco w niedzielę, co można uznać za efekt informacji podczas niedzielnych mszy.

Ankieta internetowa rządzi się swoimi własnymi prawami – najbliższa jej byłaby ankieta pocztowa, kiedy respondent otrzymuje pocztą kwestionariusz ankiety i jest proszony o jej odesłanie. W przypadku ankiety internetowej nie ma problemu odesłania wypełnionej ankiety – robi się to jednym kliknięciem, bez konieczności adresowania koperty i jej wysłania. Tak jak w ankiecie pocztowej wola uczestnictwa w badaniu zależy od samego badanego, jego motywacji i zainteresowania problematyką ankiety. Oczywiście im zainteresowanie większe i problematyka bliższa respondentowi, tym chętniej wypełni ankietę. Większą zwrotność uzyskuje się w przypadku wy-

syłania prośby o wypełnienie ankiety wraz z linkiem bezpośrednio do osoby badanej, np. na jej adres e-mailowy. W przypadku omawianego badania takiej możliwości oczywiście nie mieliśmy, można było liczyć na to, że osoby popierające ideę przeprowadzenia takiej ankiety będą rozsyłać informację z własnych list mailingowych albo mediów społecznościowych, np. Facebooka. Wszystko zależało od dobrej woli i zaangażowania księży w parafii oraz osób, którym zależało na rozpropagowaniu informacji.

Ankiety można było wypełnić od 1 stycznia do 15 marca 2019 r., z tym że link do niej nie został zdezaktualizowany, dlatego po zebraniu danych do analizy w liczbie 7317 ankiet, w czasie od marca do grudnia 2019 r. wypełniono jeszcze 214 ankiet. Opracowaniem objęto 7317 ankiet zgodnie z zasadą, że badanie statystyczne nie powinno być tak bardzo rozciągnięte w czasie. Jednocześnie trzeba zaznaczyć, że w sytuacji włączenia owych 214 ankiet nie zauważono zmiany w rozkładzie odpowiedzi. Tak więc podstawowym punktem odniesienia pozostaje 7317 wypełnionych ankiet. Zanim przejdę do oszacowania wielkości tej próby, spójrzmy na efekty opisanych, różnych sposobów dotarcia do mieszkańców¹ AŁ. Można je zobaczyć w prezentacji poniższych statystyk, które automatycznie wygenerował system Google.

Diagram 1. Dynamika częstotliwości wejść na stronę ankiety

Ankieta - parafia

<https://goo.gl/forms/XMRa2qQuNu7YXqpA3>

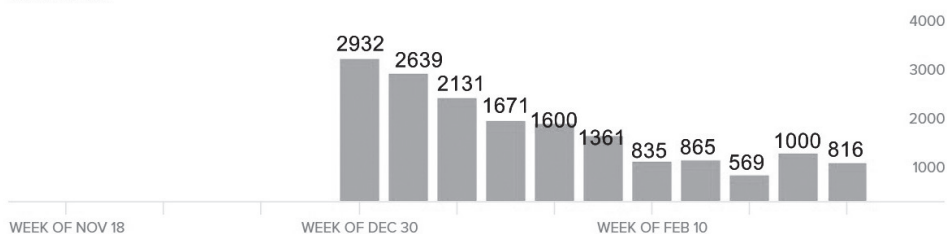
bit.ly/ankieta-parafia

COPY

SHARE

EDIT

16 464
TOTAL CLICKS

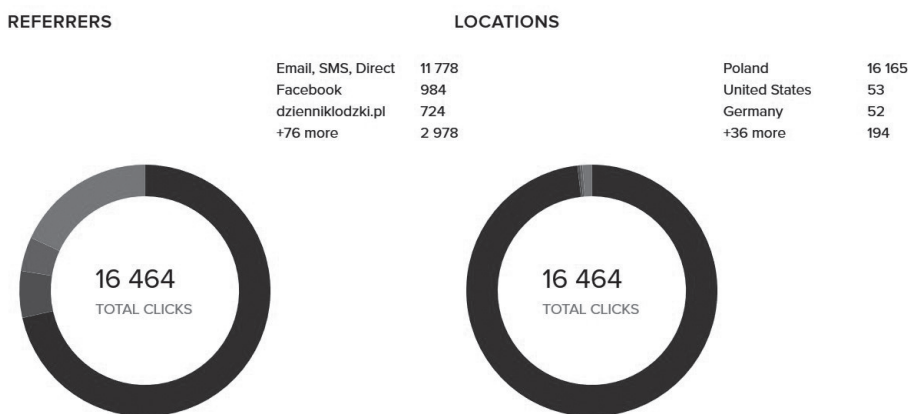


Źródło: Google

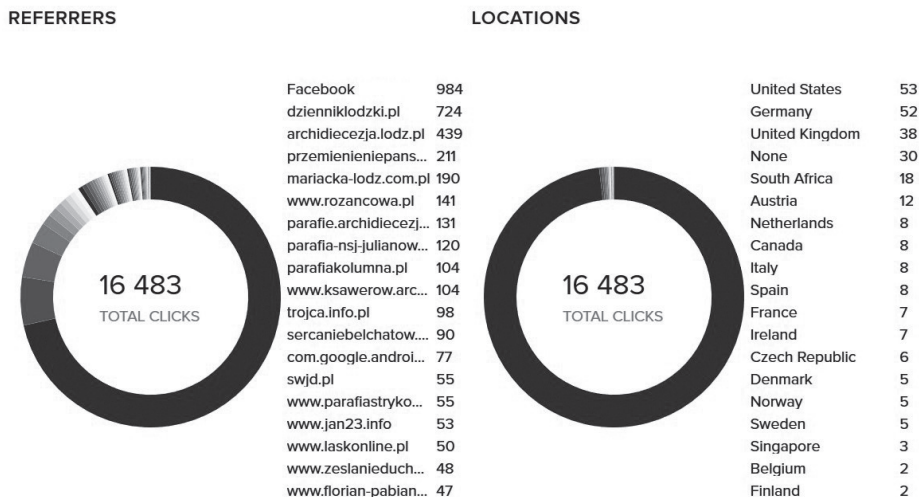
¹ Zwracam uwagę, że konsekwentnie piszę o mieszkańcach AŁ, a nie np. o wiernych czy parafianach, ponieważ ankieta skierowana była również do osób niewierzących i nie chodzących do kościoła. Dla tych respondentów dedykowana była odrębna ścieżka. W sumie takich osób było 148. Wyniki ich odpowiedzi zostaną omówione dalej.

Diagram przedstawia liczbę wejść na ankietę, czyli tzw. kliknięć. Od 1 stycznia do 15 marca 2019 r. było ich w sumie 16 464. Czyli ponad dwa razy więcej niż wypełnionych ankiet. Oczywiście nie wiemy, w jakim procencie jest to liczba osób, które powodowane impulsem przeczytanej wiadomości weszły na stronę ankiety, opuściły ją, a następnie w dogodnym czasie ją wypełniły, jaka część osób z ciekawości weszła na stronę, ale nie wypełniała ankiety, a jaka zaczęła ją wypełniać, ale zrezygnowała. Tu trzeba zaznaczyć, że ankieta była długa, rozbudowana (łączyło się to z trudnością jej wypełnienia, bo niekiedy nie było widać na ekranie wszystkich opcji odpowiedzi i trzeba było przewijać obraz), miała sporo pytań otwartych. Krótko mówiąc, nie przypominała ona typowej ankiety internetowej z reguły nie za długiej, żeby nie zniechęcić respondenta, i z ograniczoną liczbą odpowiedzi. Tak więc nie jesteśmy w stanie ustalić, ile osób realnie widziało ankietę – musielibyśmy znać IP urządzeń, z których logowali się respondenci (a ankieta była całkowicie anonimowa). Sama też wchodziłam na stronę ankiety kilkanaście razy, żeby sprawdzać narzędzie również po jej otwarciu, natomiast wypełniłam ją jako respondentka tylko raz. Informacja, która może być bardziej miarodajna, to dynamika wejść. Jak widać na Diagramie 1, im świeższa była informacja, a co za tym idzie bardziej intensywna akcja informacyjna, tym dynamika wejść była większa, a następnie stopniowo malała, wzrastając, jak już zaznaczyłam, w okolicach weekendu (tego wykres nie pokazuje). Ostatni wzrost zainteresowania wystąpił po informacji na początku marca, że ankieta zostanie zamknięta 15 marca. Bardzo ciekawy jest natomiast drugi zestaw danych:

Diagram 2. Strony internetowe i portale, z których wchodziło na stronę ankiety oraz lokalizacja użytkowników według kraju



Źródło: Google

Diagram 3. Strony internetowe i portale, z których wchodziło na stronę ankiety oraz lokalizacja użytkowników według kraju. Wersja rozszerzona

Zamieszczam dwa diagramy, ponieważ na drugim, bardziej rozbudowanym, ucięty jest pierwszy wers – tak niestety wyświetlał system. Diagram 2 wygenerowany wcześniej, podaje nieco niższą liczbę wejść (o 19 kliknięć) nie jest to więc istotne, chodzi o pewne tendencje. Największa liczba kliknięć wystąpiła z e-maila – widać, że akcja informacyjna przez listy mailingowe była skuteczna, SMS-a – tu też widać zaangażowanie osób chcących przesyłać wiadomość o ankiecie oraz *direct*, czyli respondent musiał wpisać bezpośrednio adres ankiety i w ten sposób wszedł na stronę. W następnej kolejności mamy Facebooka – tu znów nie wiemy, czy posty zamieszczały osoby chcące rozpropagować informację, czy np. był to Facebook AŁ. Co ciekawe, dużo wejść odnotowano ze strony lokalnej gazety „Dziennika Łódzkiego” – 2 stycznia 2019 r. pojawiła się na stronie DŁ obszerna informacja wraz ze zdjęciem ulotki informacyjnej oraz aktywnym linkiem do ankiety². W dalszej kolejności uplasowała się strona AŁ oraz strony internetowe parafii, co potwierdza zaangażowanie niektórych proboszczów. System odnotował również wejścia z innych krajów, oczywiście gros kliknięć pochodziło z Polski, a ściślej z AŁ, ale widzimy zainteresowanie Polaków znajdujących się, a zapewne mieszkających w widocznych na diagramie krajach oraz w 19 krajach nie wyszczególnionych (24 dodatkowe kliknięcia nie wykazane przez system).

² <https://dzienniklodzki.pl/ankieta-dla-wiernych-archidiecezji-lodzkiej-abp-rys-chce-dowiedziec-sie-wiecej-o-zyciu-ich-parafii/ar/13778291> (dostęp: 16.03.2020).

Informacje te przedstawiam jako ciekawostkę ukazującą globalne aspekty współczesnej komunikacji. Swoją drogą ilustruje to pewien paradoks – żyjemy w świecie zalewu wiadomości i niemal nieograniczonych możliwości komunikacji, a z drugiej strony w bańkach informacyjnych, korzystając z określonych portali informacyjnych, społecznościowych, stron internetowych. Pozwala to osobom mieszkającym np. w USA wiedzieć o ankiecie, a wielu mieszkańców AŁ, również tych chodzących regularnie do kościoła na niedzielną Eucharystię, nie wypełniła ankiety, bo po prostu o niej nie wiedziała.

Należy zatem odpowiedzieć na pytanie, jaki jest status poznawczy odpowiedzi zebranych wśród 7317 mieszkańców AŁ. Ponad 7 tys. kwestionariuszy to bardzo duża próba. Jednak, jak już wspomniałam, nie ma ona waloru reprezentatywności statystycznej, trudno też zbudować tu jakiś punkt odniesienia wobec 1 340 000 mieszkańców AŁ. Spróbujmy dokonać wyliczeń, które ukazywałyby liczbę zebranych odpowiedzi w jakimś kontekście. Po pierwsze, symulacyjnie można założyć, że całą zbiorowość stanowiło nie 1 340 000 osób, a ok. 1 112 200. To liczba mieszkańców AŁ po odjęciu ok. 17% osób w wieku przedprodukcyjnym – ankietą była bowiem kierowana do osób po 18 roku życia³. Jest to liczba symulacyjna, gdyż AŁ nie dysponuje takimi statystykami. Obliczenia dokonałam na podstawie danych GUS dla województwa łódzkiego, w którym mieszka o ok. 1 mln więcej osób niż na terenie AŁ. Założyłam jednak, że struktura wieku ludności, zwłaszcza że znacząco wpływa na nią duża aglomeracja miejska, jaką jest Łódź, będzie podobna. Tak więc odnosząc liczbę wypełnionych ankiet do dorosłych mieszkańców AŁ, można powiedzieć, że wypełniło je ok. 0,66%. Inną miarę można zastosować, przyjmując liczbę *dominantes* w AŁ. Według najnowszych danych wynosi ona 24,5%, co daje liczbę 328 300 osób. W odniesieniu to niej ankietę wypełniło 2,2% *dominantes* (wyliczenie dla 7169 osób, które zadeklarowały, że regularnie praktykują – myśl tę rozwinę dalej).

Jako przykład można skonfrontować te dane z badaniami dotyczącymi poziomu realizacji w badaniu pt. Sondaż Studenci 2016/2017⁴. Zaproszenia e-mail do ankiety internetowej zostały rozesłane do 26 242 studentów UŁ. Dodatkowo obiecano im gratyfikację za udział w badaniu w postaci możliwo-

³ We wpisach zamieszczonych na końcu ankiety zwracano uwagę na fakt, iż zaznaczenie w metryczce najniższego przedziału wiekowego respondenta zaczynało się od 18 lat, podczas gdy ankietę chciały też wypełnić osoby młodsze.

⁴ Badania te były realizowane w ramach projektu *Wpływ zabiegów humanizowania procedury badawczej w ankiecie internetowej CAWI na wartość uzyskiwanych danych*, NCN 2014/15/B/HS6/01386. Przedstawiam tu wyniki dzięki uprzejmości dr Katarzyny Grzeszkiewicz-Radulskiej z Katedry Metod i Technik Badań Społecznych, która realizowała ten projekt. Dane te nie były publikowane.

ści przekazania 1 zł na wybrany cel charytatywny. Odsetek zwrotów wypełnionych ankiet wyniósł 3,58% (w tym 4,25% u kobiet i 2,25% u mężczyzn, a po dwóch monitach wzrósł do 4,09%). Podkreśliśmy, że mieszkańcy AŁ nie otrzymywali na swoje skrzynki e-mailowe prośby/zaproszenia do wypełnienia ankiety wraz z aktywnym linkiem.

Wreszcie jakąś formą unaocznienia skali liczby wypełnionych kwestionariuszy może być czysto teoretyczne wyliczenie, że skoro w AŁ jest 219 parafii, to statystycznie na każdą z nich przypadają 34 wypełnione ankiety. Oczywiście taka informacja jest kompletnie nieznacząca, gdyż jest nierzetelna – nie mamy żadnych przesłanek, aby tak przypuszczać. Tym bardziej że w ankiecie, w ramach zapewnienia anonimowości oraz uniknięcia atmosfery oceniania funkcjonowania konkretnych parafii, nie proszono o podanie, do jakiej parafii się należy⁵. Taka informacja może jednak pobudzić naszą wyobraźnię, dotycząca tego, kto wypełnił ankietę. Otóż nie był to „statystyczny” Polak, czy nawet „statystyczny” mieszkaniec AŁ, ale jak się niebawem okaże, kiedy przedstawię charakterystykę respondentów, *realny* uczestnik życia parafialnego, uczestnik mszy i nabożeństw, oraz w mniejszym stopniu, grup parafialnych. Jeśli zatem to opracowanie czytają księża pracujący w AŁ, to powinni oni wziąć pod uwagę, że pojawiające się w ankiecie opinie i postawy wyrażają poglądy *ich* parafian, tzn. istnieje duże, bardzo duże prawdopodobieństwo, że księża sprawują sakramenty, mówią kazania, spotykają się z osobami, które wypełniły ankietę.

Zanim przejdę do szczegółowej charakterystyki respondentów, wzorem wcześniejszych dwóch publikacji, postaram się pokazać wady i zalety zastosowanej techniki i przebiegu badań. Tak jak w poprzednich dwóch przypadkach, a tu może jeszcze bardziej, niektóre wyliczone niżej okoliczności można potraktować zarazem jako zalety i wady zastosowanego narzędzia.

2.1. Zalety

Badanie zostało przeprowadzone w sposób bez konieczności jego finansowania. Nie było kosztów związanych z losowaniem próby i przeprowadzaniem badań na reprezentatywnej grupie respondentów. Zebranie materiału w takim trybie wymagałoby zaangażowania ankierów i kosztów związanych z ich pracą oraz kosztami podróży, a sposób dotarcia do badanych mógłby być utrud-

⁵ Co ciekawe, respondenci czasami wyrażali żal z tego tytułu – bardzo chcieli napisać, do której parafii należą, i co równie ciekawe, najczęściej podporządkowywali się zamysłowi ankiety, czyli nie wskazywali parafii. Niektórzy jednak pisali, o jaką parafię im chodzi, aby wyrazić swoje pozytywne oceny lub uwagi krytyczne. Dotyczyło to sytuacji skrajnych, wywołujących bardzo pozytywne lub negatywne emocje.

niony i wymagać czasu. Skonstruowanie próby losowej byłoby dość skomplikowaną operacją. Na terenie AŁ znajdują się parafie wielkomięskie, miejskie i wiejskie, duże i małe, prowadzone przez księży diecezjalnych i zakonników, takie, w których w opinii wiernych, ale też hierarchii AŁ kwitnie duszpasterstwo i takie, w których niewiele się dzieje. Wszystkie te czynniki trzeba byłoby wziąć pod uwagę, konstruując reprezentatywną próbę badawczą⁶. Proponując ankietę internetową, skorzystaliśmy z bezpłatnego narzędzia Google Sheets. Kodowanie danych nastąpiło automatycznie przez system. Nie trzeba więc było ręcznie wprowadzać ich do systemu, co zawsze wiąże się z jakimś marginesem błędu. Zamieszczenie ankiety w Internecie zagwarantowało jej szeroką dostępność oraz poczucie anonimowości. To z kolei dało możliwość uzyskania szczerych odpowiedzi. „Wśród zalet ankiety internetowej wymienia się tak zwaną wysoką jakość zebranych danych, wynikającą ze specyfiki sieciowej komunikacji. Psychologowie i socjologowie udowodnili, że w internecie mamy do czynienia z tendencją ludzi do bycia szczerymi. Zachodzi tutaj tak zwane rozhamowanie oraz ujawnianie samego siebie. Rozmowy są bardziej osobiste, a internauci chętniej dzielą się z innymi – często nawet obcymi sobie osobami – przeżyciami z własnego życia, opowiadają o własnych poglądach, a także częściej (niż *offline*) obrażają innych” (Siuda 2016: 33). Te, wskazywane w literaturze, zalety badania internetowego znalazły swoje odzwierciedlenie w odpowiedziach respondentów. Ankieta była skonstruowana tak, aby w większości przypadków odpowiedź na kolejne pytanie mogła nastąpić po odpowiedzi na poprzednie. Jednak, ze względu na ograniczone możliwości bezpłatnego narzędzia Google Sheet nie wszędzie można było tę opcję zastosować. Tak więc respondenci mogli nie odpowiadać na niektóre pytania zamknięte i wszystkie otwarte. Tymczasem braki odpowiedzi na pytania zamknięte występują dużo rzadziej niż w przypadku przeprowadzonych badań wśród młodzieży, rodziców oraz księży i siostr zakonnych (te dwa ostatnie będą omówione dalej). Co więcej, respondenci bardzo obszernie odpowiadali na takie pytania otwarte jak: *Proszę opisać jak wygląda kołęda w Pana/i parafii?, Co to znaczy, że parafia tworzy wspólnotę? czy Co by Pan/i zmienił/a w swojej parafii?* Otóż na te i inne pytania respondenci odpowiadali w sposób bardzo zaangażowany, często osobisty (kwestiom tym poświęcę więcej miejsca dalej). Efektem odpowiedzi na wszystkie pytania otwarte oraz uwagi na końcu an-

⁶ Tego typu badania przeprowadzone były w maju i listopadzie 1999 r. oraz maju 2000 r. według metody wielostopniowej warstwowej na podstawie danych statystycznych. W próbie badawczej znalazło się 910 osób. Wyniki opublikowano w 2002 r. w opracowaniu *Postawy społeczno-religijne mieszkańców Archidiecezji Łódzkiej*.

kiety jest materiał obejmujący ok. 1500 stron! znormalizowanego maszynopisu (1800 znaków na stronę).

W przywołanym wyżej cytacie Siuda zwraca uwagę na fakt, iż anonimowość wypowiedzi *online* może też sprzyjać upustowi negatywnych emocji, obrażania innych, temu, co powszechnie dzisiaj nazywa się *heitem*. Otóż w wypełnionych ankietach nie ma takich wypowiedzi. Może się to wydawać dziwne, jeśli pomyślimy stereotypowo na temat tego, „co dzieje się” w Internecie oraz stosunku niektórych do instytucji Kościoła, do księży czy osób wierzących⁷. Najwyraźniej bardziej zreflektowane osoby skorzystały z możliwości wypełnienia ankiety. Jak zaraz pokażę, zdecydowaną większość stanowią wierni praktykujący, mimo to respondenci wyrazili wiele opinii krytycznych. Niektóre z nich były skierowane wprost do księży wymienionych z imienia i nazwiska, wiele dotyczyło krytyki hierarchów czy po prostu złej pracy duszpasterskiej księży. Cechą tych wypowiedzi nie była jednak postawa heiterska, ale troska o parafię, Kościół lokalny, skarga na poczucie niezaspokojenia swoich czy parafian duchowych potrzeb. Z tonu tych wypowiedzi wynika, że respondenci potraktowali ankietę jako forum wyrażenia *swojego głosu*, często nie słuchanego przez proboszczów czy szerszej księży w swojej parafii. Z tej perspektywy można powiedzieć, że ankieta internetowa okazała się bardzo dobrym narzędziem w odniesieniu do celu tego badania, jakim było dostarczenie materiału do prac w trzecim roku Synodu. Można bowiem założyć, że wypowiedzi wypełniających ankietę były szczere, a ich rozległość świadczy o wręcz niezwykłym zaangażowaniu respondenta wypełniającego kwestionariusz ankiety i to zwłaszcza ankiety internetowej. Dodajmy, że odpowiedzi respondentów nie miały tylko wydźwięku krytycznego, wiele było ocen pozytywnych, wyrażających wdzięczność dla duszpasterzy, wymieniano pozytywne przykłady – znów z imienia i nazwiska lub wskazując na konkretną parafię, dokonywano porównań, np. stwierdzano, że kiedyś przy innym składzie personalnym księży było gorzej, lub też odwrotnie. Zarówno krytyczne, jak i pozytywne opinie były wyrażane w ramie troski o Kościół. Do kwestii tych będą wracała, omawiając odpowiedzi na poszczególne pytania.

Na koniec trzeba stwierdzić, że niewątpliwą zaletą ankiety internetowej była możliwość jej wypełnienia w dowolnym, dogodnym dla siebie czasie. Mając dostęp do bazy danych, mogłam obserwować dynamikę wypełniania

⁷ W przestrzeni Internetu spotkać można bardzo wiele wpisów krytycznych, nieprzychylnych czy obraźliwych. Najprostszą formą jest negatywna ocena treści przez kliknięcie na emotikon „keiuk w dół”. Bardzo często dokonuje się to tuż po umieszczeniu danych treści na stronie lub podczas transmisji online mszy, czy nabożeństw, kiedy od razu pojawia się ten emotikon wyrażający dezaprobatę.

ankiety, gdyż w formie zapisu Excel zawierała datę oraz dokładną godzinę jej wysłania. Zawsze jakaś liczba osób wypełniała ją w godzinach nocnych między północą a 5 rano.

2.2. Wady

„Metodolodzy zajmujący się ankietą *online* są zgodni, że jej minusem jest niski odsetek odpowiedzi [...] nie ma tak naprawdę zgody co do tego, jaki jest ów odsetek. Optymistycznie zakłada się, że zwrotów w sieci jest średnio tylko o 10 procent mniej niż poza nią. Najbardziej pesymistyczne doniesienia pokazują z kolei, że standardowy odsetek odpowiedzi w badaniu internetowym wynosi przeciętnie od 5 do 8 procent (choć wahania co do konkretnych badań są duże – od 1 do 75 procent)” (Siuda 2016: 59–60). Jak już zaznaczyłam, można stwierdzić, że respondenci stanowiący największą grupę to *dominantes* i liczba takich odpowiedzi wskazuje, że wśród *dominantes* AŁ w ankiecie wzięło udział 2,2%. Można to uznać za niezły wynik, gdyż ankieta nie była wysyłana bezpośrednio do mieszkańców AŁ, czy nawet do tych, którzy tworzą grupę *dominantes*. Z drugiej strony, można założyć, że gdyby taka możliwość istniała odsetek zwrotów byłby zapewne wyższy. Reasumując: wadą zastosowanego narzędzia był brak możliwości zagwarantowania rzetelnej komunikacji na temat możliwości wypełnienia ankiety. Tak jak w przypadku dwóch pierwszych badań, kiedy kwestionariusz ankiety był wydrukowany i za jego dystrybucję, a następnie odesłanie do Kurii AŁ odpowiedzialni byli proboszczowie, tak tutaj nie było tego mechanizmu kontrolnego. Aby sprawdzić, czy księża informują o ankiecie w niedziele i podczas kolędy, trzeba by było z nimi być. Jak widać mechanizmy samokontroli czy samodyscypliny były tu dużo niższe.

Zdecydowanie wadą ankiety internetowej skierowanej do mieszkańców AŁ było ograniczenie możliwości jej wypełnienia przez osoby starsze. Jak wskazują dane CBOS zebrane w czasie przeprowadzania ankiety, 3/4 osób 65+ pozostaje *offline*⁸. Co prawda, w ulotce informacyjnej wystosowany był apel do młodszych członków rodziny, aby pomogli seniorom wypełnić ankietę, jednak przyniósł on niewielki skutek.

⁸ Komunikat z badań CBOS 95/2019 *Korzystanie z Internetu* https://cbos.pl/SPISKOM.POL/2019/K_095_19.PDF (dostęp: 17.03.2020).

Tabela 1. Wiek respondentów

Wiek respondentów	Liczba	%
18–25 lat	772	10,6
26–35 lat	1095	15,0
36–45 lat	1603	21,9
46–55 lat	1539	21,0
56–65 lat	1346	18,4
66–75 lat	790	10,8
76–85 lat	147	2,0
Ponad 86 lat	25	0,3
Ogółem	7317	100

Źródło: Opracowanie własne.

Jak widać w załączonej tabeli, jedynie 172 osoby w wieku 76 plus wypełniły ankietę. Można stwierdzić, że głos najstarszych mieszkańców AŁ nie jest wystarczająco reprezentowany (nie chodzi tu rzecz jasna o reprezentatywność statystyczną). Jest to tym ważniejsze, że AŁ, jak całe społeczeństwo polskie, starzeje się. W województwie łódzkim 27% mieszkańców to osoby w wieku 60 plus.

Podsumowując – ponad 7317 wypełnionych ankiet stanowi bardzo bogaty i ciekawy materiał, którego analiza zostanie przedstawiona dalej. Nie ma on jednak waloru reprezentatywności, co stanowi jeden z podstawowych warunków w badaniach statystycznych, aby stwierdzić, że zebrany materiał uprawomocnia stawiane na podstawie jego analizy tezy. Innymi słowy, trudno jest na podstawie zebranych danych stwierdzić, że *tak jest*. Można jednak wskazać na pewne tendencje, występujące opinie i prezentowane postawy. To, co stanowi jego wartość, to wspomniany już fakt, że ankietę wypełnili nie „statystyczni”, reprezentatywni Polacy czy „statystyczni” mieszkańcy AŁ, ale osoby, które regularnie praktykują w kościołach naszej archidiecezji.

3. Charakterystyka badanych

Charakterystykę respondentów rozpoczyna się zwykle od analizy danych metryczkowych dotyczących płci, wieku, wykształcenia, miejsca zamieszkania. Tym razem rozpocznę nietypowo, sięgając do danych, które zazwyczaj stanowią element analizy właściwej materiału, bo właśnie te dane decydują o najważniejszej charakterystyce zebranego zbioru danych.

Tabela 2. Odpowiedź na pytanie: Deklaracje wiary:

Które z poniższych stwierdzeń dotyczących wiary w Boga jest P. najbliższe?

Które z poniższych stwierdzeń dotyczących wiary w Boga jest P. najbliższe?	Parafia	Parafia	Rodzice	Młodzież
	Liczba	%	%	%
Jestem wierzący/a i staram się stosować do wskazań Kościoła	5721 (337)	78,2 (82)	42,2	20,3
Jestem wierzący/a, ale świadomie nie stosuję się do wszystkich wskazań Kościoła	801	10,9	23,1	24,4
Jestem wierzący/a na swój własny sposób	306	4,2	27,6	37,8
Jestem niezdecydowany/a	63	0,9	1,4	5,7
Jestem niewierzący/a	148	2,0	1,0	10,9
Jestem wierzący/a, ale nie chodzę do kościoła, bo jestem osobą niepełnosprawną, chorą, nie wychodzę z domu	13	0,2	–	–
Jestem wierzący/a, ale nie chodzę do kościoła	265	3,6	–	–
Ogółem	7317	100,0		

Źródło: Opracowanie własne.

Jak widać z powyższych deklaracji wiary, niemal 90% respondentów deklaruje się jako osoby wierzące, w tym 78,2% jako osoby stosujące się do wskazań Kościoła. Według badań CBOS z 2020 r. zdecydowana większość Polaków deklaruje się jako osoby wierzące (91%), a 8% jako osoby głęboko wierzące,

kolejne 8% jako niewierzące⁹. W pozyskanej próbie ogólne deklaracje wiary pokrywają się reprezentatywnymi badaniami społeczeństwa polskiego. Natomiast odsetek osób deklarujących się jako niewierzące (nawet jeśli włączyć w to osoby niezdecydowane) jest w zebranych danych znacząco niższy. Dodatkowo zestawiam te dane z odpowiedziami na to samo pytanie postawione w kwestionariuszu dla rodzin i dla młodzieży. Widzimy tu znaczące różnice, zwłaszcza gdy mowa o młodzieży. Odpowiedzi tej grupy badanych wydają się najbliższe współczesnej rzeczywistości, jeśli chodzi o ogólne tendencje związane z deklaracjami wiary w naszym społeczeństwie.

Wśród osób odpowiadających 256, czyli 3,4%, zadeklarowało, że w ogóle nie chodzi do kościoła. Osoby te zostały zapytane o przyczynę takiej decyzji.

Tabela 3. Odpowiedź na pytanie: *Dlaczego nie chodzi P. do kościoła?*

Dlaczego P. nie chodzi do kościoła?	Liczba
Nie odczuwam takiej potrzeby	66
Jestem osobą niepełnosprawną/ nie wychodzę z domu	41
Mam już swoje lata, mógłbym/mogłabym pójść do kościoła, ale wolę wysłuchać mszy w radio lub telewizji	4
W niedzielę mogę wreszcie odpocząć	41
Pracuję w weekendy	24
Nie mam czasu	13
Konkretne zachowanie księdza wobec mnie sprawiło, że przestałem/am chodzić do kościoła	96
Kościół nie jest mi potrzebny dla rozwoju mojej wiary	44
Kościół jest instytucją, która wyrządziła wiele złego i nie chcę się z nią identyfikować	64
Uważam, że nie muszę słuchać księży i chodzić do kościoła, aby wierzyć	107
Pan Bóg nie rozlicza z chodzenia do kościoła, ale z dobrego życia	146

Źródło: Opracowanie własne. Odpowiedzi przekraczają liczbę respondentów (265), ponieważ można było wybrać więcej niż jedną odpowiedź.

⁹ Komunikat z badań CBOS 74/2020, *Religijność Polaków w ostatnich 20 latach*.

Odpowiedzi te, mimo że nie są reprezentatywne, wyraźnie ujawniają dwie tendencje. Po pierwsze, negatywny stosunek do instytucji Kościoła, który ujawnia się w dwóch aspektach – sekularyzacyjnych przekonaniach, że praktykowanie wiary we wspólnocie nie jest osobie wierzącej potrzebne oraz nieprzychylnie nastawienie do Kościoła uosabianego przez księży, lub też jako instytucji, która spełnia/niła niechlubną rolę w świecie. Również odpowiedź – „nie odczuwam takiej potrzeby” mieści się we współczesnym indywidualizowanym i zsekularyzowanym sposobie doświadczania religijności. Z kwestiami takimi mieliśmy do czynienia w badaniach na temat młodzieży oraz rodziców dzieci pierwszokomunijnych. W tym opracowaniu zagadnienia te zejść na dalszy plan, bo po pierwsze, nie były one przedmiotem ankiety (nie zadano respondentom pytań dotyczących postaw wobec prawd wiary i stosowania się do konkretnych wskazań Kościoła); po drugie, chyba jednak osoby, które odpowiedziały na ankietę w zdecydowanej większości nie podlegają procesowi sekularyzacji (choć oczywiście podlegają różnym procesom modernizacyjnym). Potwierdzają to deklaracje dotyczące praktyk religijnych. Przedstawiam je poniżej. W tabeli tej oraz w kilku innych dodatkowo w nawiasach zamieszczam procent odpowiedzi wyliczony z grupy 411 respondentów, którzy dwukrotnie wypełnili ankietę związaną z pracami Synodu, tzn. oprócz tej internetowej mieli okazję brać udział w badaniu młodzieży albo rodziców dzieci pierwszokomunijnych. Duża część wyników wśród tej grupy nieznacznie różni się od głównej puli danych na korzyść jeszcze znaczącego zaangażowania większości z tych respondentów. W tym celu zresztą zostały zestawione te dane – można było założyć, że ktoś, kto „przeszedł” przez któryś z papierowych kwestionariuszy ankiety audytoryjnej (przypomnijmy dość długiej, niekiedy skomplikowanej i wypełnianej pod presją czasu) i już całkowicie dobrowolnie¹⁰ podjął się wypełnienia ankiety w internecie, cechuje się dużym zaangażowaniem. To założenie potwierdziło się, będzie to widoczne zwłaszcza w pytaniu o aktywność w życiu parafialnym.

¹⁰ Oczywiście poprzednie badania były również dobrowolne – kwestionariusz był rozdawany i można było odmówić jego wypełnienia lub oddać pusty (niektórzy respondenci tak właśnie robili). Niemniej jednak sytuacja lekcji w szkole (ankiety dla młodzieży) oraz zebrania z rodzicami dzieci pierwszokomunijnych wiązała się, jeśli nie z presją, to oczekiwaniem, że respondent wypełni ankietę – zwracali na to uwagę zwłaszcza rodzice w drugim badaniu.

Tabela 4. Odpowiedź na pytanie: *Czy bierze P. udział w takich praktykach religijnych, jak msze, nabożeństwa lub spotkania religijne?*

Czy bierze P. udział w takich praktykach religijnych, jak msze, nabożeństwa lub spotkania religijne?	Parafia	Parafia	Rodzice	Młodzież
	Liczba	%	% ¹¹	%
Tak, ale tylko dlatego że tak wypada, np. z okazji ślubu, pogrzebu, chrztu itp.	195	2,7	5,7	22,9
Tak, kilka razy do roku	375	5,2	15,7	21,8
Tak, przeciętnie jeden, dwa razy w miesiącu	324	4,5	17,2	12,6
Tak, zazwyczaj kilka razy w tygodniu	1797 (137)	25,1 (33,3)	4,1	4,8
Tak, zazwyczaj raz w tygodniu	4335 (212)	60,5 (51,6)	54,2	25,2
Tak, zazwyczaj kilka razy w tygodniu, ale za pośrednictwem radia lub TV, bo nie wychodzę z domu	41	0,6	–	–
Tak, zazwyczaj raz w tygodniu, ale za pośrednictwem radia lub TV, bo nie wychodzę z domu	20	0,3	–	–
W ogóle w nich nie uczestniczę	82	1,1	1,1	11,8
Ogółem	7169	100,0		

Źródło: Opracowanie własne.

Dane dotyczą 7169 respondentów, a więc odjęto 148 osób, które zadeklarowały się jako niewierzące. Z odpowiedzi wynika, że 85,6% z tej liczby to *dominicanos*, podczas gdy procent *dominicanos* (jeden z najniższych wśród wszystkich diecezji) w AŁ według najnowszych danych wynosi 24,5%¹². Jeśli dodamy do tego osoby, które co prawda nieregularnie, ale jednak przychodzą na niedzielną mszę (przeciętnie jeden, dwa razy w miesiącu), to procent przychodzących do kościoła wśród respondentów zwiększa się do 90,1%.

¹¹ W przypadku danych dotyczących rodzin i młodzieży podawanych w tej i w następnych tabelach procenty nie sumują się do 100, ponieważ nie wszyscy udzielili odpowiedzi na to pytanie.

¹² Dane dotyczące liczby *dominicanos*, *communicantes* i *participantes* pochodzą z najnowszego opracowania *Annuario statisticum ecclesiae in Polonia AD 2020*, http://iskk.pl/images/stories/Instytut/dokumenty/Annuario_Statisticum_2020_07.01.pdf (dostęp: 18.03.2020).

Żadna diecezja polska nie charakteryzuje się takim wynikiem – najwyższy wskaźnik *dominicanos* to 71,3% – diecezja tarnowska, 64,3% – rzeszowska oraz 60,4% – przemyska. Średnia dla całej Polski wynosi 38,2%. W tabeli zestawiałam te dane z poprzednimi dwoma badaniami: odpowiedziami młodzieży oraz rodziców. I tak wśród badanych rodziców dzieci pierwszokomunijnych procent *dominicanos* również przekraczał średnią diecezjalną, ale był niższy niż w omawianym teraz badaniu – 58,3%. Natomiast wśród młodzieży *dominicanos* to 30% – też więcej niż średnia dla AŁ, ale jeśli weźmiemy pod uwagę, że większość badanej młodzieży to uczestnicy lekcji katechezy, to widać wyraźnie, że w tej grupie respondentów najbardziej odzwierciedlają się współczesne procesy sekularyzacji.

Do tych danych dodajmy informacje na temat deklaracji przystępowania do Komunii św., czyli wskaźnik *communicantes*.

Tabela 5. Odpowiedź na pytanie: *Jak często przystępuje P. do Komunii św.?*

Jak często przystępuje P. do Komunii św.?	Parafia	Parafia	Rodzice	Młodzież
	Liczba	%	%	%
Kilka razy w tygodniu	1184 (84)	17,3 (20,4)	1,4	1,8
Raz w tygodniu	3485 (190)	50,8 (46,2)	18,8	13,8
Przeciętnie raz w miesiącu	414	6,0	8,3	8,0
Kilka razy do roku	1032	15,0	32,5	22,9
Raz w roku	197	2,9	15,5	8,1
W ogóle	546	8,0	22,4	7,7
Ogółem	6858	100,0		

Źródło: Opracowanie własne.

W przypadku badań wśród parafian procent *communicantes* został obliczony od liczby tych, którzy zadeklarowali, że chodzą do kościoła (odjęto więc odpowiedzi osób niewierzących, nie wychodzących z domu oraz deklarujących okazjonalną obecność w kościele z racji na śluby, chrzty, pogrzeby, dodatkowo 34 osoby nie udzieliły odpowiedzi na to pytanie). W tabeli, dla porównania, tak jak poprzednio, zamieściłam wyniki poprzednich badań wśród rodzin i młodzieży. Jak widać z deklaracji respondentów, 68,1% z nich to

communicantes, a wskaźnik *communicantes* dla AŁ wynosi 11,8%, średni dla Polski 17,3%, w diecezji tarnowskiej, gdzie jest najwyższy – 26%. Widzimy też znaczące różnice w porównaniu z wynikami badań wśród rodziców i młodzieży.

Do tych danych dodajmy jeszcze pytanie o przystępowanie do sakramentu pokuty i pojednania.

Tabela 6. Odpowiedzi na pytanie: *Jak często przystępuje P. do spowiedzi?*

Jak często przystępuje P. do spowiedzi?	Liczba	%
Kilka razy do roku	3337	48,7
Przeciętnie raz w miesiącu	2110	30,8
Raz w roku	696	10,2
Raz w tygodniu	125	1,8
W ogóle	588	8,6
Ogółem	6856	100,0

Źródło: Opracowanie własne. Odpowiedzi udzieliło 6856 osób.

Jak widać, odpowiedzi w odniesieniu do tych dwóch sakramentów są spójne. Można powiedzieć, że 81,3% respondentów regularnie przystępuje do spowiedzi, co przekłada się na wysoki procent *communicantes*.

Jaki z tego płynie wniosek? Ankietę w Internecie dotyczącą parafii wypełnili w znakomitej większości praktykujący mieszkańcy naszej archidiecezji. Oczywiście nie możemy na podstawie takiej grupy badanych ustalić, jak wygląda aktywność mieszkańców AŁ w ogóle. Wszelkie dane dotyczące religijności polskiego społeczeństwa, postawy wobec prawd wiary, stosunku do nauczania Kościoła, *dominantes*, *communicantes* oraz dane dotyczące AŁ wskazują, że grupa, która tworzy większość respondentów tej ankiety, jest absolutnie niereprezentatywna. Co więcej, jeśli dane zebrane w badaniach nad młodzieżą i rodzinami nie miały statusu reprezentatywności statystycznej, jednak w dużym stopniu pokrywały się z innymi analizami statystycznymi przeprowadzonymi na próbach ogólnopolskich, tak w przypadku tych badań trudno jest poszukiwać takich podobieństw. Widać to chociażby wyraźnie w powyższych tabelach, gdzie zestawiałam odpowiedzi na to samo pytanie zadane w trzech kolejnych badaniach. Oczywiście nikt nie mógł mieć wpływu na to, kto wypełni ankietę internetową. Wypełnili ją ci (rzecz jasna nie

wszyscy, bo wiele osób mogło o ankiecie nie wiedzieć), którzy regularnie uczestniczą w mszach i nabożeństwach. Są oni zatem obserwatorami życia swoich parafii, a jak pokażę dalej, część z respondentów jest aktywnymi członkami wspólnot, życia parafialnego.

Kilkakrotnie w tym rozdziale podkreślałam, że respondenci to „prawdziwi”, a nie statystyczni parafianie. Ta okoliczność każe powrócić do początku tego rozdziału i pytania o status poznawczy zebranego materiału i określenie charakterystyki badanej grupy. Jak zaznaczyłam na początku, w przypadku dwóch pierwszych badań dało się je zaprojektować według określonego zamyśłu co do grupy badanej (młodzież maturalna, rodzice dzieci pierwszokomunijnych) jako zamkniętego zbioru o określonych cechach. W przypadku ankiety skierowanej do mieszkańców AŁ w badaniu internetowym, przeprowadzonym w opisanym trybie, nie mogłam mieć na to żadnego wpływu. Tak więc zbiór respondentów, którzy wypełnili ankietę, określił się „samoistnie”, co daje możliwość w dalszych częściach tego opracowania dokonania analiz i interpretacji w odniesieniu do tej grupy. Jeśli uwzględnimy, że analizy te mają służyć pracom Synodu, prowadzącym do namysłu nad kwestiami duszpasterstwa, to poznanie tej grupy wiernych, którzy są w sercu Kościoła, stanowią „sól ziemi”, może być niezwykle pomocne. Powtórzmy, być może do znużenia, ale jest to niezwykle ważne, to ci wierni, z którymi na co dzień spotykają się księża w swoich parafiach. Jak zobaczymy w dalszych rozdziałach, obraz ten nie jest pozbawiony pęknięć i zarysowań. Jak już wspomniałam, Internet zachęca do szczerych, zaangażowanych odpowiedzi i niewątpliwie w tym przypadku mamy z takimi do czynienia.

3.1. Charakterystyka osób niewierzących

Osoby, które odpowiedziały, że są niewierzące były automatycznie kierowane na inną ścieżkę i odpowiadały jeszcze tylko na dwa pytania, a następnie kończyły ankietę. Takich osób, jak widać, było 148, czyli 2,0% respondentów, którzy zdecydowali się wypełnić ankietę. Ponieważ w dalszym ciągu opracowania osoby te nie są już brane pod uwagę, przyjrzyjmy się w tym miejscu ich odpowiedziom.

Pierwsze ze skierowanych do nich pytań dotyczyło przyczyny braku wiary. Respondenci mogli wybrać dowolną liczbę odpowiedzi.

Tabela 7. Odpowiedź na pytanie: *Dlaczego P. nie wierzy?*

DLACZEGO PAN/PANI NIE WIERZY?	Tak w liczbach	Nie w liczbach
Tak mnie wychowano	9	139
Nie zgadzam się z nauczaniem moralnym Kościoła	60	88
Zraziła mnie postawa wierzących	66	82
Przyjąłem/am światopogląd laicki	29	119
Nie dano mi łaski wiary	11	137
Straciłem/am wiarę	20	128
Wiara jest sprzeczna z rozumem	86	62
Postawy duchownych i skandale w Kościele sprawiły, że straciłem/am wiarę	64	84
Konkretne księdza wobec mnie zachowanie sprawiło, że przestałem/am chodzić do kościoła i straciłem/am wiarę	27	121

Źródło: Opracowanie własne. Odpowiedzi przekraczają liczbę respondentów (148), ponieważ można było wybrać więcej niż jedną odpowiedź.

Z zamieszczonych wyników widać, że znikoma liczba osób zadeklarowała, że nie była wychowywana w domu niereligijnym, z czego można wnioskować, że osoby te przeszły przynajmniej podstawowe etapy inicjacji chrześcijańskiej. Z częstotliwości wyborów w tej grupie największa część dotyczy zniechęcenia przez antyświadectwo. Jeśli zsumować odpowiedzi odnoszące się do postaw wierzących oraz postaw księży, to takich wskazań jest 157, co oznacza, że większość ze 148 osób zaznaczyła przynajmniej jedną z tych przyczyn. Oczywiście 148 odpowiedzi, zwłaszcza przy puli ponad 7 tys. respondentów oraz braku kryteriów reprezentatywności badania, nie może być żadną miarą wskaźnikowe. Niemniej jednak, na użytek rozważanej tu problematyki, kiedy dużo miejsca będzie poświęcone kwestii ewangelizacji, można uznać te dane za niepokojącą przestrożę, lub też wskazówkę, że osobiste świadectwo może być współcześnie jednym z najważniejszych czynników zarówno przyciągających, jak i odpychających od Kościoła.

Drugie pytanie dotyczyło różnych ewentualnych płaszczyzn relacji między światem religijnym a respondentami.

Tabela 8. Odpowiedź na pytanie: *Czy zgadza się P. z poniższymi stwierdzeniami?*

Czy zgadza się P. czy też nie zgadza z poniższymi stwierdzeniami?	Tak	Nie
Jestem niewierzący/a, ale staram się żyć uczciwie i nie krzywdzić nikogo	136	12
Jestem niewierzący/a, ale ochrzciłem/am dzieci i posyłam do I Komunii	24	124
Jestem niewierzący/a, ale uważam, że Kościół spełniał pozytywną rolę w historii Polski	23	125
Jestem niewierzący/a, ale przyjmuję księdza po kolędzie, bo warto rozmawiać	28	120
Jestem niewierzący/a, ale nie demonstruję swoich poglądów z obawy przed nietolerancją otoczenia	15	133
Jestem niewierzący/a, ale oczekuję, że ksiądz odprawi mi pogrzeb	16	132
Jestem niewierzący/a, ale uważam, że Jan Paweł II był wyjątkowym człowiekiem	48	100

Źródło: Opracowanie własne.

Jak widzimy z rozkładu tych odpowiedzi, większość respondentów stara się żyć uczciwie. Mamy tu zapewne do czynienia z grupą w większości autentycznie dystansującą się od Kościoła, tzn. w niewielkiej liczbie korzystającą z praktyk religijnych i sakramentów. Są to też zapewne osoby kulturowo nieprzychylnie Kościołowi, gdyż nie są nastawione na dialog, nie cenią Kościoła jako instytucji również w perspektywie historycznej oraz nie uznają szczególnej roli Jana Pawła II. Można powiedzieć, że reprezentują poglądy niszowe wobec większości, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę pozostałych respondentów, którzy wzięli udział w badaniu. Można jednak zapytać prowokacyjnie, czy faktycznie są to poglądy rzadko spotykane, czy jednak występują one dużo częściej, niż myślimy.

Ciekawe jest też, że przy całkowitej przypadkowości danych i tak małej liczbie respondentów ich dane metryczkowe potwierdzają tendencje określone w reprezentatywnych badaniach ogólnopolskich. Wśród tych 148 osób zdecydowana większość to osoby młode: 18–25 lat – 36,5%, 26–35 – 25,0%, 36–45 – 14,2%, czyli osoby do 35 lat stanowią 61,5%, a z grupą do 45 lat 75,7%. Większość to osoby z wyższym wykształceniem (licencjat 16,2% magisterium 47,3%) 63,5%. Większość mieszka w Łodzi – 54,1%. I co ciekawe,

większość to mężczyźni 58,1%, mimo że we wszystkich przeprowadzonych trzech badaniach dominują kobiety.

4. Pozostałe elementy charakterystyki respondentów

Przejdźmy teraz do typowych kategorii społecznych, poprzez które dokonuje się charakterystyki badanej próby. W tabeli 1 przedstawiony został już wiek respondentów. Co ciekawe, rozkład między poszczególne grupy wiekowe jest dość proporcjonalny. Najmniejsze wartości występują dla respondentów najmłodszych i najstarszych. Jeśli chodzi o tych ostatnich, to wyjaśniłam przyczynę małej liczby odpowiedzi. Z pewnością grupa ta nie jest wystarczająco reprezentowana (nawet jeśli uchylimy kryterium reprezentatywności statystycznej), zważywszy, że są to osoby religijne i praktykujące. Według badań CBOS osoby powyżej 65 roku życia stanowią największą grupę deklarującą stosowanie się do wskazań Kościoła¹³. Bardziej odpowiadający rzeczywistości jest niższy udział w badaniu najmłodszej grupy respondentów. W przeciwieństwie do osób starszych ma ona w zasadzie w 100% dostęp do Internetu, co więcej, jest stałym jego użytkownikiem. Zarazem osoby młode należą do grupy najczęściej deklarującej nieregularne praktyki, niestosowanie się do wskazań Kościoła katolickiego.

Tabela 9. Płeć respondentów

Płeć	Liczba	%
Kobieta	4695	64,2
Mężczyzna	2622	35,8
Ogółem	7317	100,0

Źródło: Opracowanie własne.

Wyraźnie widać, że chętniej ankietę wypełniały kobiety, chociaż badania np. CBOS pokazują, że internautami są nieco częściej mężczyźni niż kobiety (69 i 63%). Również dłuższą obecność w sieci (liczoną tygodniowo) deklarują mężczyźni (średnie wynoszą odpowiednio: 14,41 i 11,96 godz.)¹⁴.

¹³ Komunikat z badań CBOS 147/2018 *Religijność Polaków i ocena sytuacji Kościoła katolickiego* https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2018/K_147_18.PDF

¹⁴ Komunikat z badań CBOS 62/2018 *Korzystanie z Internetu* https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2018/K_062_18.PDF (dostęp: 18.03.2020).

Tak więc np. prawdopodobieństwo, że napotkają komunikat na temat ankiety na stronach internetowych lub w mediach społecznościowych w przypadku mężczyzn było większe niż w przypadku kobiet.

W analizach metod online socjologowie starają się pozyskać informacje na temat wpływu cech społeczno-demograficznych respondentów na przebieg prowadzonych w ten sposób badań. „Ten [wpływ – K.K.] rzeczywiście występuje, to znaczy dłuższych i bogatszych odpowiedzi udzielają kobiety, osoby lepiej wykształcone czy dłużej będące internautami” (Siuda 2016: 42). Jak wynika z tych analiz, kobiety częściej odpowiadają na ankiety internetowe. Tendencje te potwierdziły się również w naszym badaniu. Do tego należy też zwrócić uwagę, że kobiety cechują się większą religijnością. Na przykład w publikacji Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego z 2015 r. czytamy: „Z prowadzonych co roku od końca lat '70 przez ISKK badań praktyk religijnych (tzw. *dominantes* i *communicantes*) wynika, że kobiety dominują na niedzielnej Eucharystii. W 2013 r. stanowiły one 59% wszystkich biorących udział we mszy św. (kobiet i mężczyzn), choć w niektórych diecezjach odsetek ten był nieco wyższy lub niższy”¹⁵. W przypadku naszej archidiecezji to 63,7%¹⁶. Poza tym, zgodnie z deklaracjami mężczyzn i kobiet, te ostatnie częściej się modlą, częściej przystępują do spowiedzi, częściej deklarują głęboką wiarę.

Tabela 10. Wykształcenie respondentów

Wykształcenie	Liczba	%
Podstawowe	180	2,5
Średnie	2421	33,1
Wyższe licencjat	621	8,5
Wyższe magisterskie	4095	56,0
Ogółem	7317	100,0

Źródło: Opracowanie własne.

¹⁵ *Religijność i aktywność kobiet w Kościele katolickim w Polsce. Raport z badań Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego na zlecenie Rady Duszpasterstwa Kobiet Konferencji Episkopatu Polski*, ISKK 2015, Warszawa http://parafiacieniawa.xaa.pl/pdf/ISKK_Kobiety_Religijnosc_2015.pdf (dostęp: 18.03.2020).

¹⁶ Co ciekawe, jest to najwyższy odsetek udziału kobiet wśród wszystkich polskich diecezji. Jest to zapewne związane z wysokim wskaźnikiem feminizacji województwa łódzkiego a zwłaszcza Łodzi, o czym szerzej pisałam w publikacji poświęconej rodzinie (Kaźmierska 2019: 79).

Struktura wykształcenia zdecydowanie odbiega od wartości dla województwa łódzkiego. Z analizy społeczno-ekonomicznej województwa łódzkiego¹⁷ wynika, że w 2105 r. wyższe wykształcenie miało 21,6% mieszkańców, średnie oraz policealne 35,2%, gimnazjalne i zawodowe 43,0%. Jak zatem widać, ankietę internetową wypełniły przede wszystkim osoby z wyższym wykształceniem. Rzuca to również dodatkowe światło na interpretacje dalszych wyników. Można bowiem przyjąć, że osoby z wyższym wykształceniem powinny charakteryzować się większą inicjatywą, aktywnością i odpowiedzialnością związaną z funkcjonowaniem środowiska lokalnego. Oczywiście można te opinie uznać za stereotypizujące niżej wykształconych. Nie jest to moim zamiarem, chodzi mi raczej o podkreślenie zasady, że komu więcej dano, więcej należy od niego wymagać. A w świetle prezentowanych wyników, respondentów należy zaliczyć do elity również w tym względzie, że badania ogólnopolskie¹⁸ pokazują dużo niższe wskaźniki religijności wśród osób z wyższym wykształceniem, a wyższe wśród gorzej wykształconych. Tak więc respondenci stanowią naprawdę wyjątkową grupę.

Tabela 11. Miejsce zamieszkania respondentów

Miejsce zamieszkania respondentów	Liczba	%	Przybliżony udział w odniesieniu do mieszkańców AŁ %
Wieś	1325	18,1	12
Miasto do 19 999 mieszkańców	624	8,5	10,4
Miasto 20 000–99 999 mieszkańców	1834	25,1	24,6
Miasto powyżej 500 000 mieszkańców	3534	48,3	53
Ogółem	7317	100,0	100,0

Źródło: Opracowanie własne.

Na terenie AŁ znajduje się jedno miasto powyżej 500 tys. mieszkańców – Łódź (niecałe 700 tys.), pięć miast o liczbie mieszkańców między 75 (Piotrków Trybunalski) a 57 tys. (Zgierz). Pozostałe trzy to: Pabianice,

¹⁷ *Analiza społeczno-ekonomiczna województwa łódzkiego*, 2016 <http://www.rot-lodzkie.pl/mescms/attachments/attaches/000/000/216/original/AnSpo%C5%82Ek.pdf> (dostęp: 18.03.2020).

¹⁸ Komunikat z badań CBOS 147/2018 *Religijność Polaków i ocena sytuacji Kościoła katolickiego* https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2018/K_147_18.PDF (dostęp: 18.03.2020).

Tomaszów Mazowiecki i Bełchatów; siedem miejscowości o liczbie mieszkańców między 12 a 20 tys. (Aleksandrów Łódzki, Konstantynów Łódzki, Ozorków, Łask, Koluszki, Brzeziny) oraz siedem miejscowości z liczbą mieszkańców między 8 a 2 tys. (Widawa, Szczerców, Zelów, Poddębice, Tuszyn, Wolbórz, Stryków). Jak widać z dokonanego zestawienia, udział respondentów z poszczególnych wielkości miejscowości rozłożył się dość proporcjonalnie, chociaż oczywiście nie było to możliwe do zaplanowania. W odniesieniu do Łodzi udział respondentów w badaniu niemal odzwierciedla procentowy udział wśród wszystkich mieszkańców AŁ – ok. 52%.

W metryczce znalazło się też kilka mniej typowych pytań. Po pierwsze, aby sprawdzić, jaką pulą danych dysponujemy odnośnie do wszystkich badań (niektóre pytania np. dotyczące deklaracji wiary czy praktyk religijnych zadawane były młodzieży, rodzicom i mieszkańcom AŁ), zadaliśmy pytanie, czy respondent wcześniej wypełniał poprzednie ankiety. Niestety pytanie to zostało dodane już po zamieszczeniu ankiety w Internecie i pierwsze osoby ją wypełniające nie mogły na nie odpowiedzieć. Niemniej jednak udało się uzyskać tę informację od większości respondentów.

Tabela 12. Odpowiedzi na pytania: *Czy Respondent/ka wypełniał/a wcześniejsze dwie ankiety?*

	Czy P. wypełniał/a ankietę poświęconą młodzieży?		Czy P. wypełniał/a ankietę dla rodziców dzieci pierwszokomunijnych?	
	Liczba	%	Liczba	%
Nie	6165	84,3	6152	84,1
Tak	204	2,8	217	3,0
Ogółem	6369	87,0	6369	87,0
Brak informacji	948	13,0	948	13,0
Ogółem	7317	100,0	7317	100,0

Źródło: Opracowanie własne.

Z zawartych w tabeli danych wynika, że 948 wypełniło ankietę zanim pytanie to zostało dołączone, do tej liczby należy dodać 421 respondentów, którzy wzięli udział w poprzednich badaniach, co daje wynik 5948 kwestionariuszy ankiety, które można wziąć pod uwagę przy opracowaniu zestawie-

nia wyników odpowiedzi na pytania wspólne dla trzech przeprowadzonych badań. Przedstawię to na końcu książki.

Zadano również pytanie o to, z kim mieszkają respondenci. Chodziło o ustalenie, jaka część odpowiadających, to osoby mieszkające samotnie, a jaka to rodziny z dziećmi. W uwagach do ankiety zgłaszano nieścisłość tej kategoryzacji, np. małżeństwa mieszkające same, pisały, że mają dorosłe dzieci, które już z nimi nie mieszkają. Najwyraźniej osoby te chciały zaznaczyć, że mają rodzinę. Można założyć, że duża część małżeństw albo będzie miała dzieci, albo ma dzieci dorosłe. W każdym razie, jeśli spojrzeć na wiek respondentów, to ok. 29% wśród nich jest w wieku wskazującym na to, że dzieci mogły się już wyprowadzić z domu.

Tabela 13. Odpowiedzi na pytanie: *Ile osób z P. mieszka?*

Ile osób z P. mieszka?	Liczba	%
Mieszkam sam/a	1813	24,8
Mieszkam ze współmałżonkiem/ką, partnerem/ką	2143	29,3
Mieszkam ze współmałżonkiem/ką, partnerem/ką i z dziećmi	3361	45,9
Ogółem	7317	100,0

Źródło: Opracowanie własne.

Zawarte w tabeli wyniki stają się bardziej jasne, jeśli zestawimy je z wiekiem respondentów. Znajdziemy tam m.in. uzasadnienie odpowiedzi niemal ¼ badanych, którzy deklarują, że mieszkają sami.

Tabela 14. Z kim mieszkają respondenci w określonym wieku?

Wiek		Mieszkam sam/a	Mieszkam ze współmałż., partnerem/ką	Mieszkam ze współmałż., partnerem/ką i z dziećmi	Ogółem
18–25 lat	Liczebność	413	124	235	772
	%	53,5	16,1	30,4	100,0
26–35 lat	Liczebność	286	329	480	1095
	%	26,1	30,0	43,8	100,0
36–45 lat	Liczebność	276	179	1148	1603
	%	17,2	11,2	71,6	100,0
46–55 lat	Liczebność	257	315	967	1539
	%	16,7	20,5	62,8	100,0
56–65 lat	Liczebność	295	653	398	1346
	%	21,9	48,5	29,6	100,0
66–75 lat	Liczebność	234	449	107	790
	%	29,6	56,8	13,5	100,0
76–85 lat	Liczebność	40	89	18	147
	%	27,2	60,5	12,2	100,0
Ponad 86 lat	Liczebność	12	5	8	25
	%	48,0	20,0	32,0	100,0
Liczebność	1813	2143	3361	7317	
%	24,8	29,3	45,9	100,0	

Źródło: Opracowanie własne.

Z rozkładu odpowiedzi widać wyraźnie, że największą grupę wśród osób mieszkających samotnie stanowią ludzie młodzi (53,2% odpowiedzi osób młodych stanowi tę kategorię) – więc ci, którzy nie założyli jeszcze rodziny (lub może w myśl współczesnych tendencji nie mają zamiaru jej założyć). Na drugim miejscu są osoby najstarsze, czyli 86 plus, gdzie 48,0% z nich zadeklarowało samotne mieszkanie. Przyglądając się innym wynikom, widzimy,

że mieszkanie bez dzieci dotyczy przede wszystkim małżeństw w wieku od 56 plus, co oznacza, że dzieci tych par usamodzielniały się. To, co można uznać za najbardziej niepokojące i wpisujące się we współczesne trendy, to fakt, że 30% osób z grupy 26–35 lat zadeklarowało, że mieszka w dwójkę, czyli nie ma dzieci.

W ostatnim pytaniu z metryczki chcieliśmy sprawdzić, czy poglądy osób, które wypełniły ankietę, pokrywają się z poglądami innych domowników. Wiemy, że współcześnie, mimo iż niezmiennie Polacy wskazują, że rodzina jest dla nich najwyższą wartością, jest wiele kwestii trudnych, konfliktogennych. Problemem wielu rodziców dorastających czy dorosłych dzieci jest zarzucanie przez nie praktyk religijnych, odchodzenie od Kościoła. Wiele też dyskutuje się o Kościele jako instytucji, postawach księży. Wszystkie te kwestie mogą również przekładać się na różnice poglądów w obrębie danej rodziny. Możemy też konfrontować się z postawami mniej lub bardziej krytycznymi wobec np. działań księży w danej parafii.

Tabela 15. Odpowiedzi na pytanie: *Czy opinie wyrażone w ankiecie są wyłącznie P. opiniami, czy też zgadza się z nimi reszta domowników?*

Czy opinie wyrażone w ankiecie są wyłącznie P. opiniami, czy też zgadza się z nimi reszta domowników?	Liczba	%
Nie wiem, bo nie rozmawiamy na te tematy	625	11,4
Nie, wiem, że inni mają inne zdanie i oceniłbym/abym je ogólnie jako bardziej krytyczne	583	10,6
Nie, wiem że inni mają inne zdanie i oceniłbym/abym je ogólnie jako bardziej pozytywne	230	4,2
Tak, wypełnialiśmy ankietę wspólnie	852	15,5
Tak, nie wypełnialiśmy ankiety wspólnie, ale wiem, że myślimy podobnie	3214	58,4
Ogółem	5504	100

Źródło: Opracowanie własne.

Pod uwagę wzięto odpowiedzi 5504 respondentów, ponieważ ci, którzy zadeklarowali, że mieszkają samotnie, nie mieli dostępu do tego pytania. Z zamieszczonych danych widać, że dobrze ponad połowa respondentów ma takie samo zdanie jak pozostali współmieszkańcy. Nie jest to zły wskaźnik, a poglądy mieszczące się w tej grupie można uznać za „umiarkowane”, bo ani bardziej,

ani mniej pozytywne czy negatywne od innych domowników. To, co może być niepokojące, to fakt, że ponad 10% w ogóle nie rozmawia ze sobą na te tematy. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że mamy do czynienia z „nieprzeciętnymi” wiernymi, czyli systematycznie praktykującymi, to nie jest dobrze, jeśli 11,4% nie rozmawia na tematy parafii, jej funkcjonowania. Dane te znajdują swoje potwierdzenie w badaniach wśród młodzieży czy rodzin – odsetek osób rozmawiających w domu na tematy wiary czy religii w różnych kontekstach był niewielki. Przypomnijmy chociażby, że 13,6% młodzieży stwierdziło, że nie wie, czy ojciec jest osobą wierzącą, czy niewierzącą.

Przedstawioną w tym rozdziale charakterystykę respondentów należy mieć na uwadze, analizując odpowiedzi na ankietę. Podstawowym problemem, który będzie towarzyszyć nam w dalszej części tego opracowania, jest pytanie o to, jak osoby *realnie* chodzące do kościoła, tworzące na co dzień jego żywą tkankę, a nie statystycznie opisane wyobrażenie, patrzą się na Kościół, parafię, która jest jego *komórką*, jak definiują wspólnotę i *swoje* w niej *miejsce*.

ROZDZIAŁ III

Parafia jako wspólnota

1. Kilka słów o wspólnotcie

W Adhortacji apostolskiej *Evangelii gaudium* papież Franciszek rozdział *W kryzysie zaangażowania wspólnotowego* rozpoczyna następująco: „Dzisiaj zwykło się mówić o «przesadzie diagnostycznej», której nie zawsze towarzyszą rozstrzygające decyzje, możliwe do zastosowania. Z drugiej strony, nie służy nam także spojrzenie czysto socjologiczne, które swą metodologią chce ogarnąć całą rzeczywistość w sposób tylko hipotetycznie neutralny i aseptyczny. To, co zamierzam przedstawić, idzie raczej po linii *ewangelicznego rozeznania*. Jest to spojrzenie misyjnego ucznia, «ożywiane światłem i mocą Ducha Świętego»” (EG 50)¹.

Z kolei jeden z księży, odpowiadając w ankiecie na pytanie: *Kiedy zdaniem Księdza parafia tworzy wspólnotę?*, napisał: „Wtedy kiedy proboszcz i wikariusze mają wiarę i posługują się rozumem; kiedy się modlą i adorują Najświętszy Sakrament, a nie okradają parafii i siebie nawzajem; kiedy mają choć trochę miłości pasterskiej i zabiegają o względy Pana Boga, a nie ludzi. Wtedy Pan Bóg daje okoliczności i łaskę i owocem takiej kapłańskości jest parafia według Bożego zamysłu. To wymyka się mądrościom socjologów, instrukcjom kurialnym i innym zabiegom ludzkim”.

Cytuję na wstępie dwa głosy – najważniejszego kapłana w Kościele katolickim i jednego z równie ważnych, bo naszych kapłanów, pracujących w jednej z parafii AŁ, ale nie po to, aby użalać się na ich sceptyczną postawę wobec perspektywy socjologicznej, którą mam za zadanie tu przedstawić. Przywołuję je, aby od samego początku wyeksponować napięcie między sakralnym

¹ Jan Paweł II, Posynodalna adhortacja apostolska *Pastores dabo vobis* (25 marca 1992), 10: AAS 84 (1992), 673. Cały cytat z papieża Franciszka Adhortacja apostolska *Evangelii gaudium*, pkt 50 dalej zaznaczany jak w tekście.

wymiarem wspólnoty, jeśli mówimy o niej w kontekście wspólnoty wiary, a jej ludzkim komponentem. Wynika ono nie ze z góry założonej ambiwalencji, ale z faktu, iż ludzkie działanie jest efektem interakcji społecznych. Mając więc na uwadze ów sakralny wymiar wspólnotowości w odniesieniu do parafii jako wspólnoty, postaram się na początku tego rozdziału zarysować socjologiczne spojrzenie „z zewnątrz”. Do myśli tej będę jeszcze kilkakrotnie powracać.

Pojęcie wspólnoty interesuje socjologów od początku powstania tej dyscypliny, a w zasadzie sięga dużo wcześniej ku historii myśli społecznej. Wynika to z faktu, iż odnosi się ono do potrzeby opisu specyficznego typu relacji międzyludzkich, który istniał od zawsze, jeśli wziąć pod uwagę, że podstawową cechą człowieka jest fakt, iż jest istotą społeczną. Zarazem wspólnota trudna była i jest do jednoznacznego zdefiniowania, a w wielu koncepcjach pojęcie to służyło opisowi zmiany społecznej: przejścia od społeczeństwa tradycyjnego do nowoczesnego. „Intuicyjnie termin wspólnota jest używany do opisu bliskich powiązań między ludźmi, które są rezultatem istnienia pewnego wspólnie akceptowanego centrum” (Mikołajewska 1990: 11). Zapewne każdy z Czytelników tego opracowania potrafiłby opisać, czym jest wspólnota. W przeprowadzonej ankiecie respondenci również nie mieli z tym trudności. Na pytanie otwarte: *Kiedy, P. zdaniem, parafia tworzy wspólnotę?*, uzyskałam 270 stron odpowiedzi², pokazujących bogate spektrum wyobrażeń na temat tego, jaka *jest* ich wspólnota parafialna oraz jaka ich zdaniem *powinna* być. Zanim przejdę do omówienia tych wypowiedzi, chciałam odwołać się do kilku koncepcji socjologicznych odnoszących się do pojęcia, ale też i idei wspólnoty. Nie mam zamiaru prezentować tu systematycznego wykładu na temat rozwoju refleksji w tym polu. Jest ona niezmiernie bogata i zróżnicowana – nie o to chodzi w tym opracowaniu. Wybrałam kilka perspektyw, które, jak sądzę, mogą być inspirujące dla prezentowanej tu problematyki, interpretacji odpowiedzi respondentów oraz zbudowania wyobrażenia, czym parafia jako wspólnota jest/może/powinna być.

Jerzy Szacki, w świetnym skądinąd podręczniku *Historia myśli socjologicznej* w rozdz. 2, *Od polis do społeczeństwa obywatelskiego* (w którym omawia starożytne, średniowieczne i wczesnorennesansowe refleksje o życiu społecznym), pisze o chrześcijańskim wyobrażeniu społeczeństwa jako wspólnotocie wartości. Posiłkuje się przy tym cytatem Sh.S. Wolina, historyka myśli politycznej, odnosząc opisane przez niego zjawiska również do tradycji myśli społecznej: „Usiłowanie chrześcijan, aby zrozumieć własne życie grupowe, stworzyło nowe i bardzo potrzebne źródło idei dla zachodniej myśli politycznej.

² Chodzi o znormalizowaną wielkość strony 1800 znaków ze spacjami.

Chrześcijaństwu powiodło się tam, gdzie doznały porażki filozofie późnego świata antycznego, ponieważ wysunęło nowy i potężny ideał wspólnoty, przywołujący ludzi do świadomego uczestnictwa. Chociaż charakter tej wspólnoty kłócił się z klasycznymi ideałami, chociaż jej ostateczny cel znajdował się poza historycznym czasem i przestrzenią, ideały solidarności i przynależności miały pozostawić ślad [...] w zachodniej myśli politycznej” (Wolin 1961: 97 za Szacki 2002: 39). Cytat ten, poza ukazaniem jednego z wielu wymiarów wpływu chrześcijaństwa na rozwój kultury europejskiej (wszak myśl polityczna czy społeczna jest jej częścią), pokazuje, że w odniesieniu do idei wspólnoty tworzonej w Kościele, w tym np. parafii, na plan pierwszy wybija się wspólnota wartości związana ze sferą *sacrum*. Konstatacja ta może wydać się oczywista – Kościół to przede wszystkim *sacrum*, ale jak już niejednokrotnie sygnalizowałam, moim zadaniem, w tym opracowaniu nie namysł teologiczny, lecz spojrzenie socjologa i analiza mechanizmów społecznych są istotne. A w realiach życia społecznego, w tym Kościoła, będziemy mieli do czynienia z ciągłym napięciem związanym ze współistnieniem *sacrum* i *profanum* – wzajemnym przenikaniem się tych porządków³. Podczas jednej z debat o kryzysie w Kościele arcybiskup Grzegorz Rys powiedział: „Idealna historia Kościoła skończyła się w piątym rozdziale Dziejów Apostolskich”⁴, kiedy małżeństwo, Anniasz i Safira, sprzedając swoją ziemię, decydują się zachować część pieniędzy dla siebie. Nie tylko zatajają ten fakt przed wspólnotą, ale składają fałszywą deklarację, twierdząc, że dzielą się z nią wszystkimi pieniędzmi. To pierwsze pęknięcie, które Piotr nazywa wprost⁵ kłamstwem przeciw Duchowi Świętemu, pokazuje ciągle napięcie towarzyszące Kościołowi, w tym wspólnocie, jaką jest parafia, między *sacrum* a *profanum* – wizją świętą i ludzką.

Tak więc odpowiedź na pytanie, czym jest wspólnota, jeśli mówimy o Kościele, w równym stopniu musi dotyczyć komponentu świętego, jak i świeckiego – widać to już było w rozdziale I, gdzie administracyjno-instytucjonalna wizja parafii nakładała się na jej wizję teologiczną. To, że jako wierzący życzylibyśmy sobie, aby aspekt sakralny był dominujący (a w zasadzie

³ Tak jak zaznaczyłam, nie wnikam szczegółowo w historię rozwoju refleksji nad pojęciem wspólnoty. Porzucam więc w tym miejscu myśl związaną z chrześcijańską wizją świata i społeczeństwa – z pewnością należałoby tu odnieść się np. do myśli św. Augustyna czy św. Tomasza z Akwinu.

⁴ Cytuję za Jacek Dziedzina, *Kościół od nowa* <https://kosciol.wiara.pl/doc/5062931.Kosciol-od-nowa> (dostęp: 17.03.2020)

⁵ „Ananiaszu – powiedział Piotr – dlaczego szatan zawładnął twym sercem, że skłamałeś Duchowi Świętemu i odłożyłeś sobie część zapłaty za ziemię? Czy przed sprzedażą nie była twoją własnością, a po sprzedaniu czyż nie mogłeś rozporządzić tym, coś za nią otrzymał? Jakże mogłeś dopuścić myśl o takim uczynku? Nie ludziom skłamałeś, lecz Bogu” (Dz 5, 3–4).

jedyny istotny)⁶, nie unieważnia namysłu nad realnie istniejącymi trudnościami z uzgodnieniem relacji między *sacrum* a *profanum*.

Wśród wielu koncepcji tworzonych już przez samych socjologów, to Ferdinanda Tönniesa uznaje się za ojca teorii wspólnoty, a terminy użyte w tytule jego książki *Gemeinschaft und Gesellschaft* (1887 – w polskim tłum. *Wspólnota i stowarzyszenie*, 1988) weszły na stałe do słownika socjologicznego i używane są do dzisiaj, mimo że koncepcja ta powstała w drugiej poł. XIX w. Tönnies wyróżnił dwa typy zbiorowości: wspólnotę i stowarzyszenie. Są one rezultatem dwóch typów więzi społecznej. W przypadku *Gemeinschaft* więź społeczna (zwana wolą organiczną, płynącą z głębi ludzkiej psychiki) prowadzi do „działania z wewnętrznej potrzeby”, wynikającego z powiązania wszystkich aspektów aktywności i całościowego ujmowania ludzkiego doświadczenia – połączenia sfery prywatnej i zawodowej, uczuciowej i racjonalnej, formalnej i nieformalnej. Najdoskonalszym przykładem *Gemeinschaft* są więzy rodzinne, gdzie najlepiej odczuwa się spontaniczną i naturalną bliskość emocjonalną. Natomiast *Gessellschaft* (dosł. stowarzyszenie, ale można w kontraście do wspólnoty mówić tu o społeczeństwie) powstaje na skutek więzi, zwanej arbitralną (poprzedza ją namysł i kalkulacja) i jest charakterystycznym dla współczesności sposobem organizacji relacji obejmującym wyspecjalizowane role społeczne, działania celowe, grupy interesów. *Gessellschaft* opiera się na instytucjach realizujących swoje zadania i tak też traktujących działające w nich jednostki. Różnicę między *Gemeinschaft* a *Gessellschaft* można opisać przez zestawienie przeciwieństw: status przypisany vs status osiągniany; własność zbiorowa vs. pieniądź i własność prywatna; zwyczaj i tradycja vs. opinia publiczna i sformalizowane prawo; relacje osobowe, obejmujące wszystkie dziedziny życia (pokrewieństwo, przyjaźń sąsiedztwo) vs. relacje interesu (wyspecjalizowane role społeczne); społeczność tradycyjna – wieś vs. nowoczesne miasto.

Jak widać z powyższego zestawienia, mamy tu do czynienia z modelowym obrazem dwóch typów społeczeństw: tradycyjnego i nowoczesnego, a doświadczenie podpowiada nam, że w praktyce współczesnego życia na-

⁶ Być może wielu księży, czytając to zdanie, wyrazi wątpliwość, czy rzeczywiście wierni postrzegają parafię przede wszystkim z perspektywy *sacrum*. Obserwacja zachowań parafian i księży pokazuje, że sprawa jest bardziej złożona. Księża mogą podać wiele przypadków, gdy wierni traktują parafię jako „punkt usługowy” i mimo że przedmiotem tej usługi mają być sakramenty, nastawienie parafian do spraw wiary raczej nie buduje atmosfery odniesienia do *sacrum*. W tej sytuacji księża niejednokrotnie formalizują relację z takimi wiernymi, traktując ich właśnie jako klientów, którzy kupują usługę. Z kolei tak potraktowani parafianie od razu wyczuwają instytucjonalny charakter relacji i będą wzmacniać stereotyp księży jako niezaangażowanych formalistów, a czasem materialistów. I tak koło tych relacji się zamyka.

stępuje wymieszanie tych elementów. Niemniej jednak jednym z założeń niemieckiego socjologa było opisanie *przejścia* od społeczeństwa tradycyjnego do nowoczesnego, z wyraźnym wskazaniem konsekwencji odejścia od stylu życia tego pierwszego. Współcześnie, jeśli socjologowie używają sformułowania *Gemeinschaft*, to w odniesieniu do syntetycznie ujętej w tym pojęciu charakterystyki relacji bezpośrednich, nastawionych na emocjonalną głębię, trwałość i solidarność. Oczywiście tego typu relacje wciąż trwają, choć odwołując się nie tylko do tekstów naukowych, wskazujących na kryzys więzi, ale i do własnych obserwacji, możemy powiedzieć, że bywają one mocno osłabione.

W momencie, kiedy piszę te słowa, cały świat objęty jest pandemią koronawirusa⁷. Jesteśmy zmuszeni do ograniczenia kontaktów typu *Gessellschaft* (nie chodzimy do pracy, dzieci nie chodzą do szkoły, nie korzystamy z działalności przeróżnych instytucji), pozostajemy w domach, w naszych wspólnotach rodzinnych, a zatem przebywamy w klasycznym *Gemeinschaft*. W związku z tym, jeden z tematów, który zdominował media tradycyjne i społecznościowe, to: *Jak przetrwać ten czas w domu z rodziną?* Można by, odnosząc się do poruszanego tu tematu, sformułować to pytanie następująco: Jak (od)budować *Gemeinschaft*? Symptomatyczne jest więc to, dlaczego w ogóle problematyzujemy tę kwestię. Wiele osób przyznaje, że dawno lub nigdy nie spędzało ze sobą w domu tyle czasu, że muszą na nowo (sic!) nauczyć się być razem. Doświadczenie to jest retorycznie opracowywane jako „szansa na (od) budowanie relacji”, można jednak spojrzeć na to bardziej krytycznie: dlaczego doprowadziliśmy do stanu, kiedy punktem wyjścia zadania *bycia razem* jest zdefiniowanie sytuacji jako problematycznej, bo anormalnej?⁸.

Socjologowie już dawno sugerują odpowiedź na takie pytania. Więzi stanowią podstawę w procesie konstruowania ładu społecznego zarów-

⁷ Jest koniec marca 2020 r. W Polsce, jak przypuszczamy, zbliżamy się do kulminacyjnego momentu epidemii. Mamy nadzieję, że wprowadzone środki zaradcze oparte przede wszystkim na maksymalnym ograniczeniu kontaktów, pozostaniu w domu, rezygnacji z modlitwy w kościołach (również w okresie Wielkiego Tygodnia i liturgii Triduum), zatrzymają epidemię, a przede wszystkim pozwolą nam uniknąć losu takich społeczeństw, jak włoskie, hiszpańskie czy francuskie, gdzie epidemia zbiera ogromne żniwo. Zamieszczam ten przypis dla tych, którzy być może będą tę książkę czytać za kilka lat, ale również dlatego, aby Czytelnik „współczesny”, który niedawno przeszedł przez to doświadczenie (mam nadzieję, że we wrześniu 2020 r., kiedy książka się ukaże, będzie ono już „tylko” tragicznym wspomnieniem) mógł odnieść się do własnych przeżyć tego czasu.

⁸ Jednym z ekstremalnych objawów doświadczania tej sytuacji jako trudnej i konfliktogennej stało się zjawisko przemocy domowej. Wpisując w przeglądarkę hasło *przemoc w czasie pandemii/koronawirusa*, znajdujemy wiele stron informujących o takich incydentach, wywiadów z psychologami, instrukcji dla ofiar, jak należy się zachować w okresie pandemii, kiedy większość instytucji nie funkcjonuje.

no w wymiarze makro-, jak i mikrospołecznym. Z drugiej strony, jak pisze Mirosława Marody: „Kategoryczność powyższego stwierdzenia wydaje się wchodzić w kolizję z rozpowszechnionym opisem współczesności, eksponującym obraz autonomicznej jednostki, samodzielnie dokonującej wyborów swych działań i na własną rękę konstruującej swą biografię w świecie, którego najbardziej charakterystyczną cechą jest rozpad więzi” (Marody 2014: 252).

Wiele zatem dyskutuje się na temat przemian i kryzysu więzi społecznych, przedstawiając niekiedy obraz życia bardziej jako „zbiór” niż „zbiorowość”⁹ elementów. Jak pisał Zygmunt Bauman: „W naszych czasach świat został pokawałkowany na luźno powiązane fragmenty, a nasze indywidualne życie sprowadza się do przypadkowych sekwencji niedbale powiązanych epizodów. Niewielu z nas – jeśli ktokolwiek – może uniknąć uczestnictwa w więcej niż jednej społeczności «idei i zasad», rzeczywistej lub rzekomej, spójnej lub ulotnej” (Bauman 2007: 15).

Co ciekawe, podobne wątki spotkać można było już wcześniej w wypowiedziach socjologów. Odnosiły się one do diagnozy społeczeństwa lat 60. i 70. XX w. „Wyobrażenie *community* jest nieodłączne od ludzkich działań, celów i wartości. Wyraża ono naszą mglistą tęsknotę za wspólnotą pragnień, za zjednoczeniem się z ludźmi dookoła nas, za rozciągnięciem więzi pokrewieństwa i przyjaźni na wszystkich, z kimkolwiek połączy nas wspólny los” (Minar, Geer 1969: IX za Szacki 2002: 597). Można zatem powiedzieć, że intensyfikacja zainteresowań socjologów wspólnotą pojawiła się, wtedy gdy wzmocniło się przekonanie, że wraz z rozwojem kapitalizmu, procesów urbanizacji i industrializacji, prowadzących do modernizacji społeczeństwa, następuje osłabienie więzi społecznych, co przekłada się na kryzys wspólnoty. Krytyka prowadzona była z różnych perspektyw, np. komentowano konsekwencje rozwoju kultury masowej, a zwłaszcza środków masowego przekazu. W drugiej połowie XX w. w analizach socjologicznych dominował pogląd, że nowoczesne środki masowego przekazu (wtedy chodziło głównie o telewizję) ograniczają tzw. pierwotny układ kultury oparty na kontaktach bezpośrednich, niesformalizowanych, relację twarzą w twarz, rozmowę, czyli sposób budowania więzi w relacjach *Gemeinschaft* (Kłoskowska 1972). Dzisiaj wskazuje się na Internet i relacje wirtualne jako na podstawowe źródło zaburzenia procesów więziotwórczych w realnym życiu. Jest to oczywiście temat szeroki, bardzo mocno dyskutowany, gdyż rozwój komunikacji mobilnej

⁹ Określeń tych używam metaforycznie w odniesieniu do ich podstawowego znaczenia w socjologii, kiedy za zbiór osób uznaje się sytuację, w której nie zachodzą żadne relacje między zgrupowanymi, w przeciwieństwie do zbiorowości będącej efektem więzi społecznej.

i mediów społecznościowych oraz Internetu jako źródła i środka komunikacji wpłynął na globalną zmianę kulturową współczesnych społeczeństw¹⁰.

Jaki z tego typu refleksji płynie wniosek? Istniejące w zasadzie od początku powstania tej dyscypliny głosy socjologów na temat kryzysu relacji społecznych nie powinny uśpić naszej uwagi. Oczywiście zawsze można powiedzieć, że nigdy nie jest tak źle, aby nie mogło być gorzej. Można jednak spojrzeć na to analitycznie, jako na ciągle ujawniające się i zmieniające procesy budowania relacji międzyludzkich w różnych konfiguracjach – przynależności grupowych, instytucjonalnych, mniej lub bardziej sformalizowanych więziach. To, co jest pewne, to fakt, że relacje te są dynamiczne, a nie statyczne, podlegają wpływom makroprocesów społecznych, zmian kulturowych, a zwłaszcza w naszych czasach, technologicznych. Mówiąc więc o jakimkolwiek wymiarze rzeczywistości społecznej i ludzkiej aktywności, powinniśmy wziąć pod uwagę, że jest ona *procesualna*, a więc raz ustalone rozwiązania, sposoby funkcjonowania będą, nawet jeśli uznamy je za sprawdzone, podlegać procesowi zmiany. Ta społeczna perspektywa często nie współgra z perspektywą *sacrum*, która w swojej istocie odnosi się do trwania i niezmiennych wartości, a które w odniesieniu do naszego tematu musimy mieć na uwadze. Mówiąc jej językiem – Kościół żyje i działa dzięki działaniu Ducha Świętego i wszystkie ludzkie wysiłki pozbawione Jego wsparcia skazane będą na porażkę. Cechą tej „ludzkiej”, czyli społecznej perspektywy, jest z kolei dynamika relacji – wspólnotę/y tworzą ludzie ze swoimi przyzwyczajeniami, sposobem postrzegania świata, pomysłami... I nie chodzi tu o stwierdzenie, że świat się zmienia i Kościół też powinien się zmieniać, czyli *dostosować* do współczesności, ale o to, że wspólnotę tworzą jednostki społeczne podlegające emocjom, racjonalności, określonym, tj. zróżnicowanym umiejętnościom budowania relacji.

Kwestie te nie umknęły uwadze socjologów. Obok pojęcia *Gemeinschaft*, można spotkać się z angielskim odpowiednikiem (zwłaszcza w socjologii amerykańskiej) *community*. Jest ono bardziej pragmatyczne i skonkretyzowane. Określa się nim różne zbiorowości, np. grupy etniczne, wyznaniowe, społeczności lokalne, parafialne itp. Tak więc *community* może oznaczać zarówno wspólnotę, jak i zbiorowość terytorialną (Szacki 2002: 597). Z reguły łączy się te dwa aspekty. Przegląd literatury z tej dziedziny dokonany w latach 50. XX w. przez George’a Hillery’ego (do dziś cytowanego, jeśli idzie o tę problematykę) pokazał, że większość socjologów charakteryzuje *community* jako społeczność lokalną i przypisuje jej trzy cechy: terytorium, interakcję społeczną oraz istnienie więzi między członkami. Rzadko zdarza się, aby ba-

¹⁰ Szerzej rozwinęłam ten wątek, pisząc o młodziży (Kaźmierska 2018: 15–31).

dacze eksponowali wyłącznie terytorium lub tylko więzi społeczne (Hillery 1955: 111–119 za Szacki 2002: 597). Zarazem na tych samych stronach Hillery pisze: „poza pojęciem, że ludzie są wspólnie w coś [podkreślenie – K.K.] zaangażowani, nie ma pełnej zgody co do natury wspólnoty”.

Zarówno wymienione cechy, jak i niedookreśloność definicji wspólnoty doskonale znajdują swoje odniesienie do parafii, której punktem wyjścia jest wpisanie w określone terytorium, ale istotą działania jest interakcja i budowanie relacji opartej na *sacrum*. Zarazem na pytanie, co wynika z faktu, że ludzie są „w coś zaangażowani”, nie da się jednoznacznie i do końca odpowiedzieć. Ujmując rzecz inaczej: dlaczego w jednych parafiach poczucie wspólnoty jest silne, a w innych jakby słabsze? Można z dużą dozą prawdopodobieństwa założyć, że tam gdzie są zaangażowani duszpasterze, poczucie wspólnoty będzie większe. Postawmy jednak kolejne pytanie: Jak to jest, że ten sam duszpasterz w jednej parafii jest w stanie zbudować wspólnotę, a w innej dużo trudniej lub niemalże nie? Nie mam ambicji udzielenia odpowiedzi na to pytanie, ale przedstawione dalej wyniki badań mogą nas do niej, jeśli nie przybliżyć, to uwarząliwić na możliwe do przyjęcia interpretacje.

Warto w związku z powyższym przytoczyć jeszcze dodatkowe spojrzenie na wspólnotę, eksponujące element działania. Interakcyjny model wspólnoty zawiera trzy elementy: aktorzy społeczni (członkowie wspólnoty); zrzeszenia (grupy wspólnotowe) oraz działanie. Członkowie wspólnoty, podejmując różne działania w danym polu społecznym, tworzą różne grupy wspólnotowe (Kaufman 1959). Innymi słowy, chodzi o opis: „kto, z kim, co robi i kiedy?” (Mikołajewska 1999: 22). Kaufman wskazuje zatem, że podstawą wspólnoty jest aktywność: „Ludzie we wspólnocie powinni nie tylko być zdolni do wspólnego działania, ale także działać wspólnie we wspólnej trosce o życie” (Kaufman 1959: 9–10 za Mikołajewska 1999: 22). Każde działanie wymaga zorganizowania, współpracy, wyznaczenia zadań, oceny ich wykonania itd. Rodzi to z kolei pokusę specjalizacji, koordynacji, co prowadzić może do stosunków bezosobowych rozbijających więzi. A to, jak już ustaliliśmy, jest kontrwspólnotowe. Widzimy tu wyraźnie, a nasze doświadczenie codzienne zdaje się to potwierdzać, że istnieje dość cienka granica między działaniem wspólnotowym i instytucjonalnym – między *Gemeinschaft* a *Gessellschaft*, zwłaszcza jeśli odniesiemy je do typu zbiorowości innych niż rodzina. Choć rodzina jest pierwowzorem *Gemeinschaft*, to wspólnotę można budować i doświadczać też w innych sytuacjach społecznych (np. społeczności lokalnej, grupie przyjaciół, czy właśnie parafii itp.). Wszędzie tam pojawia się pokusa zinstytucjonalizowania działania. Jest ona tym silniejsza, im bardziej zinstytucjonalizowane są nasze społeczeństwa. Można nawet powiedzieć, że

nie jesteśmy sobie w stanie wyobrazić pewnych działań bez ich ram instytucjonalnych, np. jeśli odniesiemy to do parafii – proboszcz nie może sobie wyobrazić funkcjonowania bez ramy organizacyjnej, finansowej i administracyjnej. Narzucają ją struktury administracyjne Kościoła, państwa, regulacji prawnych¹¹. Można też powiedzieć, że proboszcz narzuca ją sam sobie, np. czuje się bowiem osobiście odpowiedzialny za ekonomiczno-gospodarczy aspekt funkcjonowania parafii. Na pytanie: *Jakie formy działalności w kościele deleguje Ksiądz parafianom?*, zaledwie 9 na 149 księży¹² wymieniło obszar ekonomiczno-gospodarczy. Padły takie sformułowania, jak: rada ekonomiczna, kwestie gospodarcze, remonty, głos doradczy w sprawach finansowych. W żadnej z wypowiedzi nie zasugerowano, że prowadzenie spraw finansowych parafii delegowane jest w całości na parafian.

2. Między *communitas* a strukturą

Przedstawione tu w bardzo ogólnym zarysie wybrane aspekty refleksji socjologów na temat tego, czym jest wspólnota, pozwoliły zbudować pewne wyobrażenie o społecznych aspektach jej funkcjonowania oraz tworzących ją komponentów, które, mimo braku jednoznacznych definicji, da się wyróżnić. Powrócę do nich w dalszej części rozdziału, przedstawiając wypowiedzi respondentów. Wcześniej jednak, odnosząc się do faktu, że parafia ze swej natury jest wspólnotą „zawieszoną” między *sacrum* a *profanum*, chciałabym wprowadzić do jej postrzegania jeszcze jedną, nieco inną perspektywę. Odwołam się do koncepcji stworzonej przez brytyjskiego antropologa kultury Victora Turnera. Przywołałam ją już, również w bardzo ogólnym wymiarze, w poprzedniej publikacji *Rodzina w Archidiecezji Łódzkiej*, pisząc o przygotowaniach i przeżyciu I Komunii św. (Kaźmierska 2019: 200–201). W opracowaniach socjologicznych dotyczących wspólnoty nie znajdziemy odwołań do prac Victora Turnera. Zapewne wynika to z faktu, iż jako antropolog przedstawiał swoje analizy, głównie czerpiąc przykłady z kultur ludów pierwotnych oraz koncentrował się na nieco innym wymiarze wspólnoty. Sięgał też jednak

¹¹ Np. zgodnie z konkordatem w przypadku ślubu konkordatowego ksiądz błogosławiący małżeństwo jest również w tym momencie urzędnikiem państwowym, jest odpowiedzialny za wypełnienie dokumentów i przesłanie ich do Urzędu Stanu Cywilnego, aby małżeństwo zostało zarejestrowane jako związek cywilny. Jeśli zrobi to nieprawidłowo (a takie sytuacje się zdarzają), małżeństwo w obliczu prawa cywilnego nie jest zawarte. Poza tym dokumentacja, jaką musi wypełniać proboszcz na rzecz Kurii czy urzędów państwowych jest również niemała.

¹² Ankietę skierowaną do księży AŁ wypełniło 149 z nich. Szczegółowe omówienie wyników patrz rozdział V.

np. do historii kultury europejskiej oraz wielu odniesień do religijnego aspektu aktywności jednostek i społeczeństwa. Wiele prac poświęcił analizom fenomenowi pielgrzymowania. Być może jednym ze źródeł tych jego zainteresowań¹³ było doświadczenie konwersji na katolicyzm. Jego rozumienie wspólnoty bardziej jako określonego stanu, dyspozycji czy modalności społeczeństwa, zaliczyć można do perspektywy podkreślającej przede wszystkim sposób budowania i doświadczania relacji między ludźmi. Uważam, że jego spostrzeżenia mogą być bardzo inspirujące w kontekście poruszanej tu problematyki, tj. pytania o to, kiedy parafia jest/staje się wspólnotą oraz jak może wyglądać ciągle napięcie między *sacrum* a *profanum*, budowaniem relacji typu *Gemeinschaft* a/i *Gessellschaft*.

Turner wprowadził do refleksji nauk społecznych spojrzenie na społeczeństwo z perspektywy dwojakiej jego modalności – *communitas*¹⁴ i struktury. W każdym społeczeństwie, nie tylko współczesnym, mamy do czynienia z uporządkowanym łańcem, hierarchią statusów, ról społecznych różnicujących ludzi. Liczą się kompetencje, zasługi, miejsce zajmowane w strukturze społecznej. Chodzi o to, aby sprostać wymogom i oczekiwaniom społecznym, ale też zaznaczyć swoją odrębność, np. wyrażającą się pozycją zajmowaną w strukturze społecznej. Niewiele jest tu miejsca na doświadczenie wspólnotowości, koncentrację na wewnętrznych przeżyciach. Zinstytucjonalizowany świat skupia się na zrealizowaniu formalnych wymagań. *Communitas* jest zaprzeczeniem struktury, istnieje jako forma alternatywna, czy też uzupełniająca wobec ustratyfikowanego, uporządkowanego trybu życia przez przypisane każdemu role społeczne. Doświadczenie *communitas* budowane jest zawsze wobec doświadczenia „normalnego” życia, stąd różnicę między *communitas* a strukturą Turner (Turner 2010: 124–125) opisuje przez szereg opozycji. Przytoczę niektóre z nich: równość/nierówność, milczenie/mowa, prostota/złożoność, homogeniczność/heterogeniczność, świętość/laickość, brak statusu/obecność statusu, pokora/duma przynależna pozycji, brak wyróżników majątkowych/obecność wyróżników majątkowych, przejście/stan, pokora/duma przynależna pozycji, brak troski o wygląd zewnętrzny/troska o wygląd zewnętrzny.

Już ta krótka charakterystyka pokazuje odmienność typologii *Gemeinschaft* /*Gessellschaft* i koncepcji *communitas*. Tönnies pokazywał różnicę między społeczeństwem tradycyjnym a nowoczesnym – traktując koncepcję wspólnoty i stowarzyszenia jako konstrukty modelowe, jednocześnie przypisywał spo-

¹³ Trzeba dodać, że w naukach społecznych V. Turner jest znany przede wszystkim jako twórca koncepcji *communitas*, dramatu społecznego i antropologii widowisk.

¹⁴ Nie przedstawiam tu źródeł tej koncepcji, zainteresowanych odsyłam do tekstów np. rozdziału *Liminalność i communitas* (Turner 2010: 115–142).

łeczeństwu tradycyjnemu *Gemeinschaft*, a w społeczeństwie współczesnym widział dominację *Gessellschaft*. Tymczasem Turner twierdzi, że *communitas* i struktura występują w każdym typie społeczeństwa. *Communitas* jest *relacją* między jednostkami. Autor odwołuje się tu do Martina Bubera, który, „używając terminu «wspólnota», nie mówi o trwałych grupach społecznych ze zinstytucjonalizowanymi strukturami. [...] Wspólnota jest zasadniczo sposobem relacji, związku pomiędzy całościowymi i konkretnymi osobami, pomiędzy «Ja» i «Ty». Owa relacja jest zawsze jakimś «zdarzeniem», czymś, co powstaje wskutek natychmiastowej wzajemności, kiedy dana osoba doświadcza w pełni istnienia innej osoby” (Turner 2010: 147)¹⁵. Ten typ doświadczenia nazwany został spontaniczną lub egzystencjalną *communitas* i może się *zdarzyć*, ale nigdy nie będzie *trwać*. Drugim typem jest *communitas* normatywna¹⁶, „kiedy *communitas* egzystencjalna, w której wraz z upływem czasu narasta potrzeba mobilizacji i organizacji zasobów, a także potrzeba kontroli społecznej wśród członków grupy dążących do wspólnego celu, zostaje zorganizowana w trwałe system społeczny” (Turner 2010: 144). Już ta krótka charakterystyka pokazuje nie tylko opozycję między *communitas* a strukturą, ale również napięcie między *communitas* spontaniczną/egzystencjalną a normatywną. Ta pierwsza jest unikatowa i społecznie przejściowa, ponieważ jej utrwalenie wymagałoby nadania jej jakiegokolwiek formy strukturalnej. Tak więc *communitas* spontaniczna pojawia się w doświadczeniu jednostek i ich relacji. W odniesieniu do interesującej nas problematyki może to być intensywne przeżycie duchowe podczas liturgii czy spotkania wspólnoty, mocne doświadczenie spowiedzi czy przyjęcia Eucharystii, pielgrzymka – zatem silne przeżycia, które mogą się *zdarzyć*, ale nie mogą *trwać*, ponieważ z czasem ich siła stałaby się ich słabością, przekształcając je w rutynę. Niemniej jednak ważne jest, aby być na takie doświadczenie otwartym, a jeszcze bardziej istotne, aby parafia tworzyła przestrzeń do takich *zdarzeń*. Oczywiście ich przeżycie, siła czy moc mają charakter indywidualny. Nie da się tego „uwspólnić” czy właśnie zinstytucjonalizować, oczekując, że spontaniczna *communitas* dotknie każdego¹⁷, a z drugiej strony trudno jest doświadczyć jej poza wspólnotą (to chyba tylko doświadczenie mistyków).

¹⁵ Dlatego Turner rezygnuje z terminu *wspólnota* (po ang. *community*), „by odróżnić ten szczególny rodzaj relacji społecznych od «obszaru wspólnego życia»” (Turner 2010: 117), który przecież jest również komponentem doświadczenia w strukturze.

¹⁶ Dodajmy, że Turner wyróżnia jeszcze trzeci typ – *communitas* ideologiczną – stosuje go do utopijnych modeli społecznych opartych wyłącznie na egzystencjalnej *communitas* (tamże: 144).

¹⁷ Tu można przytoczyć nierzadko pojawiającą się argumentację księży, którzy skarżą się, że ich wysiłki duszpasterskie są niedoceniane, że ludzie nie reagują na wezwania do modlitwy albo nie przeżywają jej głęboko. Niekiedy to zniechęcenie może skutkować rezygnacją z określonych

Kiedy mówimy o parafii, doświadczenie *communitas* spontanicznej zawsze wpisane jest w sferę *sacrum*¹⁸, np. jedna z respondentek (jak wynika z ankiety, jest to osoba praktykująca i bardzo zaangażowana w życie swojej parafii)¹⁹ napisała: „Najbardziej czuję tę wspólnotę podczas Triduum Paschalnego, wówczas czuję tę wspólnotową bliskość wokół Chrystusa i to jest piękne”. Można powiedzieć, że ten opis doświadczenia spontanicznej *communitas* wywołany jest przez wyjątkowe, ale z drugiej strony cykliczne i „przewidywalne” wydarzenie liturgiczne. Mimo dużej frekwencji wzmacniającej poczucie wspólnotowości i indywidualnego zaangażowania, nie każdy uczestnik Triduum stwierdzi, że najbardziej wtedy odczuwa doświadczenie wspólnoty zapośredniczone przez wspólnotę parafialną.

Tak więc mamy do czynienia z pewnym paradoksem związanym z poczuciem sprzeczności między intensywnością przeżycia, zagwarantowaną przez jego unikatowość, a dążeniem do stworzenia strukturalnych ram do jego występowania, które Turner nazywa właśnie normatywnym typem *communitas*. Jest to zatem ciągle *dochodzenie* do i od jakiegoś stanu – Turner pisze o tym w następujący sposób: „Po raz kolejny dochodzimy do postrzegania życia społecznego człowieka jako procesu, albo raczej jako wielu procesów [podkreślenie – K.K.], a których charakter jednego typu fazy – tam gdzie *communitas* ma nadrzędne znaczenie – różni się głęboko, niemal przepastnie od wszystkich innych. Wielka ludzka pokusa, znajdująca przede wszystkim wśród utopistów, wiąże się z niechęcią do rezygnacji z dobrych i przyjemnych jakości tej jednej fazy na rzecz prawdopodobnie nieuniknionych trudności i niebezpieczeństw fazy następnej. Spontaniczna *communitas* jest bogato naładowana emocjami i głównie przyjemnymi uczuciami. Życie w «strukturze» wypełniają obiektywne trudności; należy podejmować decyzje, upodobania są stłumione i podporządkowane życzeniom i potrzebom grupy, a fizyczne i społeczne przeszkody pokonane nie bez znoszenia osobistych kosztów. Spontaniczna *communitas* ma w sobie coś «magicznego». Subiektywnie zawiera się w niej poczucie nieograniczonej siły. Ale owej siły, jeżeli pozostanie nieprzekształcona, nie można łatwo zastosować do organizacyjnych szczegółów egzystencji społecznej. Nie jest ona substytutem klarownej myśli i wytrwałej woli. Z drugiej strony działania strukturalne szybko stają się jałowe i mechaniczne, jeżeli zaangażowani w nie ludzie nie

działań, bo skoro ludzie tego nie potrzebują (bo nie reagują zgodnie z oczekiwaniami księdza), to po co się niepotrzebnie męczyć.

¹⁸ Trzeba zaznaczyć, że każde doświadczenie *communitas* egzystencjalnej jest ze swej natury wpisane w sferę *sacrum*, choć może być ono różnie definiowane.

¹⁹ Wpis w odpowiedzi na pytanie *Kiedy parafia tworzy wspólnotę?*

zanurzają się okresowo w odradzającą otchłań *communitas* [podkreślenie – K.K.]” (Turner 2010: 149). Cytat ten pokazuje ciągle napięcie między spontanicznością a ładem, w odniesieniu do omawianej tu problematyki moglibyśmy powiedzieć, między dotykiem Boga a dotykiem człowieka. Autor niejednokrotnie podkreśla, że nie chodzi o to, aby usilnie dążyć do wyboru między *communitas* egzystencjalną a normatywną. Istnienie wyłącznie w pierwszej modalności to dążenie utopijne, może być realizowane co najwyżej przez jednostki – figurą takiego, radykalnego działania jest, zdaniem Turnera, i trudno się z nim nie zgodzić, św. Franciszek z Asyżu. Z kolei funkcjonowanie wyłącznie w trybie *communitas* normatywnej prowadzi do jałowości i mechaniczności działań. Trafnie uchwycił to papież Franciszek w *Evangelii gaudium*: „Istnieją struktury kościelne, które mogą warunkować ewangelizacyjny dynamizm; podobnie, dobre struktury służą, kiedy jest życie, które je ożywia, podtrzymuje i osądza. Bez nowego życia i autentycznego ewangelicznego ducha, bez «wierności Kościoła swojemu powołaniu», każda nowa struktura w krótkim czasie ulega degradacji” (EG 26).

Należy w tym miejscu poczynić doprecyzowujące wyjaśnienie – mimo że *communitas* normatywna ma cechy struktury, to w wyróżnionych przez Turnera dwóch społecznych modalnościach nie należy do porządku struktury. Kościół czy wewnątrz niego zakon, nawet jeśli patrzy się na nie przez pryzmat mocno zinstytucjonalizowanej struktury, pozostają jednak ciągle w porządku *communitas*. Celibat, śluby czystości, posłuszeństwa, ubóstwa, tryb dnia wyznaczany modlitwą, uczynienie *sacrum* podstawową ramą odniesienia do codzienności to kryteria pozwalające przypisać Kościołowi *communitas*. To, co może być mylące, to niekiedy zbyt intensywne „przesuwanie” się jej w stronę struktury. Diagnozę taką można postawić zarówno w odniesieniu do hierarchii, jak i życia (w) parafii. Jednym z symptomów, na które wskazuje papież Franciszek, ale przecież nie tylko on, jest klerykalizm. Wielu z nas, niestety, mogłoby wskazać przykłady, kiedy życie parafialne nigdy nie ociera się o *communitas* egzystencjalną, będąc wyłącznie *communitas* normatywną, a w zasadzie zaczyna przypominać tylko strukturę²⁰. Może to brzmieć jako wyrzut i w jakimś sensie tak jest. Bardziej jednak chodzi mi w tym momencie o naświetlenie pewnych mechanizmów społecznych, które prowadzą do tego, że ludziom i tworzonym przez nich wspólnotom łatwiej funkcjonuje się w porządku normatywnym niż egzystencjalnym, mimo że z pozoru ten pierwszy wydaje się trudniejszy – wymaga organizacji życia, nadania mu przemy-

²⁰ Oczywiście życie parafialne nigdy nie będzie zredukowane do struktury, nawet przy najbardziej biurokratycznym czy nie lubiącym swoich parafian księdzu, dzięki istnieniu *sacrum* ujawniającym się w sprawowaniu sakramentów.

ślanej struktury, stworzenia hierarchii stanowisk, zadań i potrzeb, troski o byt materialny. Dobrze to podejście odzwierciedla jedna spośród 11 podobnych sobie odpowiedzi księży na pytanie: *Jakie trzy najważniejsze działania podjąłby Ksiądz w pierwszej kolejności, gdyby został proboszczem lub objął nowe probostwo?*: „Sprawdziłbym stan techniczny kościoła, plebanii i wszystkich budynków parafialnych oraz cmentarza, następnie sprawozdanie finansowe i stan konta parafialnego (parafii z długami bym nie przyjął), następnie rozpoznałbym sytuację duszpasterską przez rok i zaczął działać mając pełny obraz”.

Życie w spontanicznej *communitas* może wydawać się mniej skomplikowane, bo związane z mniejszą odpowiedzialnością, ale z drugiej strony niebezpieczne, bo wymykające się standardom. Nie chodzi o to, aby rozstrzygać co jest łatwiejsze, czy też lepsze – Turner wyraźnie podkreśla, że w istocie chodzi tu o *proces*, ciągle napięcie po to, aby tworzyć przestrzeń jednej i drugiej formy. Można jednak wskazać na argumentacje stojące za każdą z *communitas*, a ponieważ ta normatywna jest ustrukturyzowana, a więc wydaje się, że bardziej racjonalna, łatwiej jest nam na ogół takie argumentacje tworzyć. Na przykład podczas pierwszego roku Synodu poświęconego młodzieży przy rozważaniu tematu przygotowania do sakramentu bierzmowania pojawił się problem tzw. indeksów praktyk religijnych, czyli mówiąc potocznie „zbierania podpisów”, potwierdzających uczestnictwo w różnych nabożeństwach i niedzielnych mszach. W *Instrumentum laboris* zostały przedstawione argumenty za i przeciw pojawiające się w dyskusjach zespołów synodalnych. W głosach przeciwnych podkreślano:

„Indeks praktyk religijnych wspomaga duszpasterzy, a demotywyje kandydatów; narzędzie stało się celem samym w sobie; jest to obciachowe; często prowadzone w sposób nieuczciwy; dla nas nie były motywujące; były jedynie wyrazem braku zaufania do młodych ludzi; indeks ma demotywyjący wpływ, ponieważ młodzież traktuje przyjscie na Msze jako zadanie i nie skupia się na spotkaniu z Bogiem; to splyca wiarę do zbierania podpisów”.

W wypowiedziach popierających funkcjonowanie indeksów argumentowano: „indeksy są ułatwieniem przy dużych grupach; indeksy są bezwzględnie motywujące, choć są zniechęcające przez młodzież; dzienniczek – to namacalny rejestr postępu; są demotywyjące tylko tam, gdzie ich interpretacji towarzyszy rygoryzm”²¹.

²¹ *Instrumentum laboris*, Rozdział VI: „*Mężnie wyznawać wiarę i postępować według jej zasad*” (*Obrzęd bierzmowania*). Opracowanie ks. Piotr Mieloszyński <https://synodlodz.pl/app/uploads/2018/11/Instrumentum-laboris.-Rozdzia%C5%82-VI-ks.-Piotr-Mieloszy%C5%84ski.pdf> (dostęp: 24.03.2020).

Nietrudno w stanowisku krytycznym zidentyfikować głos młodzieży, a wśród zwolenników poglądy księży. Ich argumenty wyrażone są językiem normatywnym: „bezwzględna motywacja”, „rejestr postępu”, „ułatwienie [pracy] w dużych grupach”. Równie dobrze można by te cytaty przypisać jakiejś instrukcji w korporacji, dotyczącej pracy zespołowej i strategii motywacji oraz kontroli pracowników. W głosach popierających dzienniczki podkreślano zadaniowość, w argumentach przeciwnych – relacje i autentyczność doświadczeń.

Kontynuując jeszcze przez chwilę rozważania brytyjskiego antropologa, można pokazać opisywane napięcie przez odwołanie do wspomnianego już przykładu św. Franciszka. Turner musiał być wyraźnie zafascynowany jego postacią, gdyż przywołanie Biedaczyny z Asyżu odnaleźć można w wielu jego tekstach. Spójrzmy zatem na postać św. Franciszka²² jako na przykład badania „społecznych obszarów działania którejs z dominujących postaci”, aby zrozumieć „strukturę rozwojową relacji pomiędzy ideałem a praktyką, egzystencjalną a normatywną *communitas*” (Turner 2010: 150). Przykład działalności św. Franciszka, jego bezkompromisowości w realizacji egzystencjalnej *communitas*, w wyraźniej kontrze do ówczesnego stanu ustrukturyzowanego Kościoła, a następnie rozwój zakonu franciszkańskiego, zmierzający niezwykle szybko ku *communitas* normatywnej, doskonale ilustrują przejście od idei wspólnoty do struktury. Co więcej, zdaniem Turnera: „Kolejne ruchy zarówno religijne, jak i świeckie, mają tendencję do powtórzenia w swych stosunkach ze światem, w różnym stopniu i tempie, wzorca franciszkańskiego” (tamże). Nie ma tu miejsca na przedstawienie historii św. Franciszka, jest ona zresztą nieźle znana, przynajmniej w ogólnym zarysie. Chciałam tylko zwrócić uwagę na bezkompromisowość jego wizji, którą konsekwentnie wcielał w życie wobec siebie samego i chciał ją zaszcześcić swoim współpracownikom, zapisując w radykalnie sformułowanych punktach reguły, jednak niewielu mogło im sprostać. „Religia była dla niego *communitas*, pomiędzy człowiekiem a Bogiem oraz człowiekiem a człowiekiem, można powiedzieć, pionowo i horyzontalnie, a ubóstwo i nagość były jednocześnie ekspresyjnymi symbolami *communitas* i instrumentami do osiągnięcia stanu *communitas*. Jednak pełną wymowy wizję ubóstwa jako absolutnego ubóstwa Chrystusa trudno było podtrzymać w praktyce grupie społecznej zmuszonej przez Kościół do instytucjonalizowania swej organizacji, zrutyinizowania nie tylko charyzmy założyciela, ale także *communitas* jej spontanicznych początków i sformułowania w precyzyjnych, prawnych terminach jej grupowego stosunku do ubóstwa.

²² V. Turner przedstawia jego postać na podstawie książki M.D. Lamberta, *Franciscan Poverty*, pierwsze wydanie 1961.

Własność i struktura są nierozłącznie związane i konstytucje trwałych jednostek społecznych zawierają oba te wymiary jak i podstawowe wartości uzasadniające istnienie i formy obydwu” (Turner 2010: 154). Paradoksem jest to, że radykalna wizja św. Franciszka, dzięki której jak wszyscy zgodnie twierdzą, nastąpiło odnowienie zdegenerowanych struktur ówczesnego Kościoła, została bardzo szybko „oswojona” przez *communitas* normatywną. „Sami bracia zakonni, jedyni prawdziwi strażnicy przestrzegania swojej praktyki, zbyt często nie byli wystarczająco przekonani do strzeżenia swego ubóstwa przed tymi, którzy z jak najszlachetniejszych pobudek pragnęli ulżyć ich losowi. Istotnie, to przede wszystkim sami członkowie zakonu, a nie inni, nawet wysoko postawieni ze świata zewnętrznego, są odpowiedzialni za ewolucję franciszkańskiego ideału, co w czasie pierwszych dwudziestu lat oddaliło ich tak szybko i daleko od prymitywnego życia Franciszka i jego towarzyszy” (Lambert 1961: 70 za Turner 2010: 155–156).

Oczywiście tej garści uwag i cytatów nie przedstawiam, aby rzucić piętno na funkcjonowanie współczesnych parafii jako wspólnot. Moim zamiarem, tak jak czyni to w swoim rozbudowanym wywodzie Turner, jest zwrócenie uwagi na łatwość przechodzenia z jednego typu doświadczenia do drugiego oraz może nie zawsze jasno uświadamiane, a pieczołowicie pielęgnowane w sobie przekonanie, że nasze funkcjonowanie *musi* być zinstytucjonalizowane. Przekonanie to wzrasta w społeczeństwie nam współczesnym, które wręcz dąży do instytucjonalizacji wszelkich aspektów życia społecznego oraz kodyfikacji i procedur. Nie chodzi rzecz jasna o to, że są one nieważne²³, chodzi raczej o to, że mogą one dostarczyć wielu racjonalnych argumentów do zawieszenia, unieważnienia, odsunięcia na potem doświadczenia wpisanego w *communitas* spontaniczną, np. kiedy będziemy bardziej dojrzałi albo (odwołując się do przytoczonej wcześniej wypowiedzi księdza w ankiecie) „rozpoznałbym sytuację duszpasterską przez rok [podkreślenie – K.K.] i zaczął działać, mając pełny obraz”. Jak pisze Martin Buber: „Wspólnota jest byciem nie tyle jeden

²³ Jednym ze współczesnych przykładów może być opracowanie przez władze kościelne procedur związanych z postępowaniem wobec ofiar księży pedofilów oraz samych sprawców. Księża są też zobowiązani do podpisywania dokumentu uświadamiającego im, czym jest czyn pedofilski, jak powinni się zachowywać wobec dzieci i młodzieży i jakie są konsekwencje nieprzestrzegania tych zasad. Wdrożenie tych procedur jest niezbędne i społecznie oczekiwane, gdyż po pierwsze, utwierdza wiernych i hierarchię w przekonaniu, że działanie zostało podjęte, rzeczywistość normatywnie opisana – system działa. Trudno się z tym nie zgodzić, z drugiej strony rodzi to pokusę wyłącznie lub przede wszystkim proceduralnego spojrzenia na sprawę – podpisanie dokumentu nie jest równoznaczne z rozwiązaniem problemu. Ten pojawia się nie w trybie prawnych regulacji, ale braku budowania prawdziwej osobowej relacji z człowiekiem opartej na miłości drugiego, a nie swojej własnej – a to już doświadczenie wiary, a w konwencji przyjętej tu siatki pojęciowej – doświadczenie *communitas* egzystencjalnej.

obok drugiego (i, można dodać nad i pod), ile jeden z drugim wśród mnogości osób. I ta mnogość, choć zmierza do jednego celu, to doświadcza wszędzie zwrotu ku innym lub dynamicznego spojrzenia im w twarz. Przepływu od „Ja do Ty” (Buber 1961: 51, za Turner 2010: 139).

Znów wypada odwołać się do dziejących się właśnie wydarzeń. Rozprzestrzenianie się epidemii koronawirusa najpierw znacząco ograniczyło, a następnie zredukowało możliwość przebywania w przestrzeni *sacrum* i fizycznego udziału w modlitwie. Zamknięci w domu doświadczyliśmy zarazem siły relacji rodzinnych i samotności jako odłączeni od wspólnoty Kościoła. Pozbawienie wiernych (parafian) możliwości uczestnictwa w Eucharystii wzbudziło doświadczenie braku, a nawet cierpienia po obu stronach ołtarza. Wiele o tym mówiono i pisano. Przytoczę przykładową wypowiedź z marca 2020 r.:

Najtrudniejsze doświadczenie było w minioną niedzielę [chodzi o pierwszą niedzielę po wprowadzeniu limitu 50 osób na mszach – K.K.]. Wyszedłem celebrować Mszę o 11.30. Zazwyczaj przed ołtarzem pełno dzieciaków, w ławkach młode rodziny. A teraz całuję ołtarz, podnoszę wzrok... i przede mną pustka. Kilkanaście rozproszonych w ławkach osób. Nie słysząc jak odpowiadają „amen”. Choć wiem, że tak musi być dla zdrowia i bezpieczeństwa, pierwszy raz chciało mi się płakać przy ołtarzu²⁴.

Sytuację tę można opatrzyć wieloaspektowym komentarzem. Skupię się tylko na obserwacji o charakterze socjologicznym. W wielu społeczeństwach europejskich kilkadziesiąt osób (z pewnością mniej niż 50) zgromadzonych na mszy byłoby uznane za ewangelizacyjny sukces lub za normalność. Są kraje, w których wprowadzony w następnych krokach ograniczeń limit 5 osób nie zaburzyłby obrazu liturgii, bo tylu wiernych w niej na ogół uczestniczy. Tak więc to doświadczenie braku, pustki, nienormalności, smutku i tęsknoty powinno być zarazem pewnym *memento* pracy duszpasterskiej. Może to jest moment uświadomienia sobie, że jednak polskie kościoły również, choć powoli, zaczynają pustoszeć, a doświadczony podczas epidemii obraz ich kompletnej pustki, to również jeden z wielu możliwych w przyszłości, scenariuszy, chociaż dzisiaj wydaje się nam to nieprawdopodobne. Tak jak nieprawdopodobna wydawała nam się sytuacja, w której znaleźliśmy się wiosną 2020 r.

Z tego względu warto było przeżyć to niecodzienne jak na polskie warunki doświadczenie, zapisane w obrazie pustego kościoła. Przy czym przełożyło się ono na jedyne w swoim rodzaju (bo nigdy wcześniej nie występujące) doświadczenie wspólnoty budowanej poprzez ekrany laptopów, smartfonów, tabletów czy telewizorów. Wielość inicjatyw modlitewnych oglądanych

²⁴ F. Kucharczak, *Chciało mi się przy ołtarzu płakać*, wypowiedź ks. Artura Czepieli, wikariusza parafii św. Judy Tadeusza w Krakowie-Czyżynach, „Gość Niedzielny” 26 marca 2020 <https://www.gosc.pl/doc/6230066.Chcialo-mi-sie-przy-oltarzu-plakac> (dostęp: 28.03.2020).

na większą (2 mln widzów uczestniczących we mszy transmitowanej z kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej) lub mniejszą skalę (modlitwy wspólnot online gromadzące kilkadziesiąt czy kilkaset osób)²⁵ przerosła chyba wszelkie oczekiwania²⁶ i zupełnie niespodziewanie doprowadziła, jak napisał dziennikarz „Gościa Niedzielnego” do „wielkiej promocji Mszy św.”:

Chyba we wszystkich znaczących stacjach telewizyjnych i na wielkich portalach internetowych pojawiły się wyjaśnienia (na ogół kompetentne), jak uczestniczyć we Mszy św., korzystając z radiowej, telewizyjnej czy internetowej transmisji. Tłumaczono, jak owocnie przeżywać Eucharystię, wyjaśniano, na czym polega Komunia duchowa. Wszystkie znaczące media (nie tylko katolickie czy publiczne) zaproponowały swoim odbiorcom transmisję Mszy św. Włączyły się w to telewizje, radia, i internetowe portale, których nigdy byśmy o wspieranie wiary nie posądzili. A dzieje się to – nie sposób tego nie zauważyć – w roku duszpasterskim poświęconym właśnie Eucharystii²⁷.

Trudno jest w tej chwili stwierdzić, na ile to niecodzienne doświadczenie przypadające na Wielki Post i Wielkanoc, a więc czas, który z reguły sprzyja intensywniejszemu przeżywaniu wiary, dokona, używając określenia papieża Franciszka z *Evangelii gaudium*, w pierwszym obszarze ewangelizacji, czyli duszpasterstwie zwyczajnym (tych, którzy na co dzień praktykują), a na ile w drugim obszarze (osób ochrzczonych, ale nie identyfikujących się z Kościołem) (EG 14)²⁸, znaczących pozytywnych (a może też i negatywnych) zmian. Być może będziemy mogli to stwierdzić po powrocie do normalnego trybu życia i to zapewne nie od razu²⁹. Wiele osób jednak zgodnie uznaje – i kapłani, i osoby świeckie – że jest to całkowicie nowe, zaskakujące doświadczenie, sprzyjające (od)budowie poczucia wspólnoty w różnych wymiarach: od

²⁵ Między tymi liczbami wiele nabożeństw, modlitw, rekolekcji itp. z kilkudziesięciotysięcznym czy kilkutyśięcznym uczestnictwem.

²⁶ 10 kwietnia 2020 r. wiele agencji informacyjnych podawało następującą wiadomość: „Firma Google zniosła warunek posiadania 1000 subskrybentów dla parafii, które chcą przeprowadzać transmisje na portalu YouTube w czasie pandemii. Za inicjatywę Google podziękował rzecznik Episkopatu ks. Paweł Rytel-Andrianik. W związku ze świętami Wielkiej Nocy, firma Google podjęła inicjatywy umożliwiające wiernym przeżywanie tego czasu we wspólnocie ze swoją parafią za pośrednictwem platformy YouTube. Parafie mogą skorzystać ze zwolnienia z wymogu posiadania 1000 subskrybentów na kanale YouTube, by przeprowadzać transmisje na żywo. Google prowadzi też dla chętnych parafii bezpłatne szkolenia z przeprowadzania transmisji” <https://ekai.pl/google-ulatwia-parafiom-transmisje-na-youtube/> (dostęp: 15.04.2020).

²⁷ A. Macura, *Wielka promocja Mszy św.*, „Gość Niedzielnny”, 22 marca 2020: 6, wydanie papierowe.

²⁸ Przypomnijmy, że papież Franciszek wymienia jeszcze trzeci obszar ewangelizacji – głoszenia Ewangelii tym, którzy w ogóle nie znają Chrystusa (EG 14).

²⁹ Kiedy kończyłam książkę na początku lipca, ukazały się już pierwsze badania, ich wyniki przedstawiam w Zakończeniu.

wspólnoty rodzinnej jako Kościoła Domowego³⁰, czy na tym samym poziomie wspólnoty zakonnej, przez wspólnotę Kościoła partykularnego doświadczanej w emitowanych przez swoich duszpasterzy, biskupów mszy i nabożeństw, po ponadparafialne czy diecezjalne inicjatywy modlitewne aż do transmitowanej na całym świecie modlitwy papieża Franciszka, stojącego samotnie na placu św. Piotra. Wiele osób (również księży) stwierdza, że więcej się modli³¹, że rytm domowej codzienności wyznaczają transmitowane online modlitwy przeżywane wspólnie w domowej np. zakonnej wspólnotce modlitewnej i połączonych transmisją domach wiernych. Jako uczestnicy tych nabożeństw widzieliśmy na ekranach codziennie tych samych ludzi, np. osoby konsekrowane podczas *Różańca konsekrowanych* z parafii ojców jezuitów w Łodzi, czy tych samych księży i siostry uczestniczące w porannych mszach odprawianych w prywatnej kaplicy arcybiskupa Grzegorza Rysia. Kilkadziesiąt tysięcy odbiorników włączano podczas niedzielnej mszy naszego Arcybiskupa, który zapraszał do siebie, czyli do *swojego domu* i kaplicy – najważniejszego w nim pomieszczenia. W dni powszednie transmisje na kanale YouTube AŁ oglądało online od 5 do 10 tys. osób, nie znamy statystyk lokalnej TV Toya, która od pewnego momentu włączyła się w te transmisje. W niedziele i święta msze transmitowane były również przez TVP 3. W pierwszą niedzielę ograniczeń (15 marca) włączonych było ponad 8500 urządzeń internetowych i 38 500 telewizorów. W kolejne niedziele TVP 3 zanotowało następujące oglądalności: 22 marca – 15 tys., 29 marca – 67 600, 5 kwietnia (Niedziela Palmowa) – 88 tys., 9 kwietnia (Wielki Czwartek) – 16 tys., 10 kwietnia (Wielki Piątek)

³⁰ Za zgodą mojego znajomego pozwałam sobie przytoczyć fragment wymiany naszej korespondencji mailowej, kiedy dzieliłiśmy się doświadczeniami związanymi z przeżywaniem czasu Wielkiego Postu i Wielkanocy: „Choć człowiek tak się dziwnie czuje, jak ma napisać, że w sumie, to mamy wiele radości z tego, jak jest. Np. że nie musimy nigdzie dzieci odprowadzać (do przedszkoli, szkoły, na basen i inne cuda) – nas to zupełnie wykańczało. Nauczycielka syna ma bardzo rozsądne podejście do nauki w tym czasie, zadaje materiał na cały tydzień i tak też mamy się rozliczać, w tym też jest wiele dowolności. Tym samym szkoła zajmuje jedynie 2–3 przedpołudnia w tygodniu :) Za to jest więcej czasu na las – jeździmy dwa razy w tygodniu na cały dzień, co nam się nigdy wcześniej nie udawało. Brakuje tylko spotkań, i innych dzieci dzieciom naszym – tego najbardziej. [...] Ale my i tak czujemy, że ten czas to błogosławieństwo. My zawiesiliśmy uczestnictwo fizyczne na rzecz wyłącznie duchowego, ale też poszliśmy np. w liturgię domową, zwłaszcza w Wielkim Poście (wspólne drogi krzyżowe – dzieci tylko dopytywały, kiedy będzie znowu, bośmy taką z zapalaniem świec wymyślili i każdy tylko na to czekał :) i Triduum – na przykład przy umywaniu sobie na wzajem nóg bardzośmy byli wzruszeni... a w sobotę znów przypominanie sobie o chrzcie, oglądanie pamiątek, odnawianie przyrzeczeń ze świecami, 2/3 nawet zdołało jeszcze ubrać się w chrzcielne szatki :)”.

³¹ Słowa te pisałam w marcu, kiedy większość z nas była zamknięta w domach. Przygotowując ostateczną wersję książki w lipcu 2020 r., zastanawiałam się, na ile ten „gorący” zapis jest jeszcze aktualny, tzn. czy np. ciągle więcej się modlimy.

– 49 tys., 11 kwietnia (Wielka Sobota – Wigilia Paschalna) – 84 tys., 11 kwietnia (Niedziela Wielkanocna) – 111 tys., 19 kwietnia (Niedziela Miłosierdzia) – 49 tys. W większości przypadków z danego medium korzystała więcej niż jedna osoba. Przedstawione liczby należy zatem pomnożyć przez 1,5 albo 2. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że 24,5% *dominantes* naszej AŁ to 328 300 osób, to można oszacować, że w mszach odprawianych przez Metropolitę Łódzkiego uczestniczyła niekiedy dobrze ponad połowa *dominantes* AŁ. Na uwagę zasługują szczególnie dwie dane – Niedziela Wielkanocy (druga najwyższa oglądalność w historii łódzkiej TVP 3 – co ilustruje skalę zjawiska) oraz 84 tys. plus 17 tys. przez kanał YouTube, co daje ponad 100 tys. włączonych urządzeń i dużo więcej uczestników kilkugodzinnej, zakończonej w nocy, liturgii Wigilii Paschalnej – niektórzy wierni po raz pierwszy uczestniczyli w takiej formie jej przeżywania³².

W podanych statystykach nie chodzi o dokładne wyliczenia, bicie rekordów czy rankingi oglądalności (pamiętajmy, że wielu wiernych AŁ uczestniczyło w innych szeroko dostępnych transmisjach mszy i nabożeństw). Chodzi o wyobrażenie skali zjawiska i symbolicznego kontrastu między małą, kameralną kaplicą mieszczącą kilka osób (czy nawet archikatedrą) a liczbą wiernych, którzy do niej mogli „wejść”. Otóż niecodziennosc i niezwykłość tych zdarzeń i przeżyć, to właśnie istota Turnerowskiej *communitas*. Nie bez przyczyny duchowni i wierni uczestniczący w mszach w swoich domach, mimo świadomości ogromu tragedii wywołanej pandemią, odczuwali, że ten szczególny czas można będzie przepracować duchowo w doświadczenie pozytywne. Jednocześnie wszyscy mieliśmy przekonanie, że jego sens wypełnia się w ograniczonych ramach czasowo-przestrzennych, w *zdarzeniu*, które minie. Na tym, jak sądzę, polega jego potencjał. Nie chodzi o to, że otworzyły się nowe możliwości, że niekoniecznie trzeba iść do kościoła, bo Kościół przychodzi online, ale o to, że takie mocne, i jestem przekonana autentyczne doświadczenie wspólnoty dokonać się mogło wyłącznie w ramach jego nadzwyczajności i tymczasowości. Zwrócił na to uwagę papież Franciszek podczas mszy odprawianej w Domu św. Marty 17 kwietnia 2020 r., kiedy powiedział m.in.:

Ktoś ostatnio kazał mi się zastanowić nad niebezpieczeństwem, jakie teraz przeżywamy, nad tą pandemią, która spowodowała, że wszyscy komunikujemy się, także na poziomie religijnym, za pomocą nowych technologii. Wy, obecni tutaj, przyjmiecie Komunię Świętą, ale ludzie, którzy nas oglądają, Komunię duchową. To nie jest

³² W bardzo wielu kościołach nabożeństwo wielkosobotnie zamyka się w trwającej maksymalnie niecałe dwie godziny liturgii, a za „punkt kulminacyjny” obchodów Wielkanocy uznaje się poranną mszę rezurekcyjną.

Kościół! To jest Kościół w trudnej sytuacji, którą Pan dopuszcza, ale idealny Kościół jest zawsze ze swoim ludem i sakramentami. Przed Wielkanocą, kiedy ukazała się wiadomość, że będę odprawiał Mszę Świętą w Wielkanoc, w pustej Bazylice św. Piotra, napisał do mnie jeden biskup, bardzo dobry biskup i zwrócił mi uwagę. Dopiero potem zrozumiałem: on chciał, żebym był czujny, żeby nie zwirtualizować Kościoła, nie zwirtualizować sakramentów i nie zwirtualizować Bożego ludu. Kościół, sakramenty i wierni są konkretni. To prawda, że w tej chwili musimy w ten sposób realizować tę zażyłość z Panem, ale po to, aby wydostać się z tunelu, a nie w nim trwać. To jest właśnie zażyłość apostołów: nie gnostyczna, nie wirtualna, nie samolubna dla każdego z nich, ale zażyłość konkretna, w ludzi. Zażyłość z Panem w życiu codziennym, w sakramentach, pośród ludu Bożego³³.

Papież wyraźnie podkreślił, na czym polega doświadczenie wspólnoty i budowania opartej na nim wiary. Uczynił to w momencie, kiedy po pierwszym szoku i niewyobrażalności możliwości przestawienia się na „Kościół wirtualny”, zaczęliśmy tę sytuację oswajać i coraz częściej pojawiało się pytanie, czy po pandemii wierni wrócą do kościołów? Na przykład o. Remigiusz Reclaw TJ, w swoim cyklu na kanale YouTube *Pytania i Odpowiedzi*, 13 kwietnia³⁴ odpowiadał na to właśnie pytanie, uznając, że ludzie wrócą, ale być może nie wszyscy do swoich parafii, bo podczas izolacji mieli możliwość wziąć udział w *churchingu* na niespotykaną dotąd skalę³⁵, a więc wybrać taki przekaz, który najbardziej im odpowiada. Przyjrzyjmy się kilku ze 149 komentarzy zamieszczonych pod tą wypowiedzią:

Jestem z Łowicza ale wybieram Łódź Jezuitów Dominikanów a jestem zachwycona Biskupem Rysiem dotychczas Łódź kojarzyła mi się tylko ze szpitalami w których leczyłam swoje dzieci a teraz wzbogaca mnie duchowo Bogu niech będą dzięki za Was Kapłanów Łódzkich.

Myszę, że wielu wiernych uczy się w tym czasie miłowania Boga i powrót do kościołów będzie spowodowany właśnie miłością, nie strachem przed grzechem czy śmiercią. Za miłowaniem Boga pójdzie też współczucie dla pasterzy własnych parafii, którzy przywykli do rutyny, do minimalizmu. Miłość wiernych może zacząć ich przemieniać, by stawali się bardziej otwarci, odważni, by i oni uczyli się kochania swoich parafian.

Wielu z nas chodzi do Kościoła z przyzwyczajenia, tradycji, niewiele z tego co usłyszy wcielając w życie. Bo tak też jest przekazywana wiara w Kościele. Zwłaszcza w mniejszych miejscowościach, takich jak moja. Wiara i Kościół jest elementem

³³ <http://www.parafia-lezno.pl/aktualnosci/czytelnia/61858/uwazajmy-by-nie-zwirtualizowac-kosciola> (dostęp: 19.05.2020).

³⁴ *Czy po pandemii ludzie wrócą do Kościoła?* [Q&A#358] Remi Reclaw SJ <https://www.youtube.com/watch?v=oEoqfxkK-Ek> (dostęp: 19.05.2020).

³⁵ Jak zobaczymy w następnym rozdziale, *churching* nie jest zbyt popularny wśród osób, które wypełniły ankietę.

tradycji, „bo tak zawsze było”. Ludzie skupiają się na samym kulcie, pobożnych praktykach i tyle. Bez relacji żywej z Bogiem. Pandemia nie będzie miała większego wpływu. Bez pandemii u mnie chodzi 15–20% parafii. Nie ma młodych. Dużo zależy od proboszcza. Od tego jakim jest człowiekiem. „Człowiek niewiarygodny będzie karykaturą chrześcijaństwa. I parafie staną się urzędami (chrzest, komunია, ślub, pogrzeb). Przyszli – nasłuchali się – zapłacili i poszli”.

Czy jest w tym szukaniu coś złego? Ja w swojej parafii umieram z „głodu” i bardzo cieszę się, że przyszły do nas inne parafie, z większych miast. Teraz doświadczam na własnej skórze, że nie samym chlebem człowiek żyje. Czy w tej sytuacji szukać parafii w której będziemy wzrastać, może nawet przeprowadzić się, czy trwać w tym w czym się jest?

Przyznam, że już od jakiegoś czasu praktykuje słuchanie kazań dodatkowo poza mszą w moim kościele parafialnym. Traktuje to jako dobre przygotowanie do mszy. Wtedy też łatwiej skupić mi się na tym, co najbardziej istotne na mszy, a nie rozprasać się szczegółami. Zawsze jest jakieś rozwiązanie ☺.

Głosy te pokazują, jakie mogą być pozytywne konsekwencje doświadczenia izolacji: tęsknota za własną wspólnotą, weryfikacja swojego nastawienia do praktyk przez oddzielenie wiary od rutyny, rozbudzenie oczekiwań wobec własnych kapłanów poprzez doświadczenie, że można głębiej przeżywać np. liturgię Triduum Paschalnego, głosić homilie wypływające z osobistego przeżycia Słowa Bożego. Obserwacje innych kazały też zadawać sobie pytanie o własne przeżywanie wiary, bo jak mówi stare meksykańskie przysłowicie: „Kiedy pokazujesz na kogoś palcem, trzy masz skierowane w swoją stronę”.

Post scriptum: Po jakimś czasie można dokładniej odpowiedzieć na pytanie, które rozważał o. Remigiusz 13 kwietnia 2020 r. Jest koniec czerwca. Ograniczenia reżimu sanitarno-epidemiologicznego zostały złagodzone na tyle, że właściwie bez przeszkód można chodzić do kościoła i uczestniczyć w liturgii. W niedzielę 21 czerwca uczestniczyłam we mszy w kościele Ojców Jezuitów w Łodzi o godz. 10⁰⁰³⁶. Moje zdziwienie było spore, gdy kościół wypełnił się rodzinami z dziećmi. Msza była animowana przez zespół Mocni w Duchu. Dzieci od rocznych do nastoletnich wyposażone były we flagi i bardzo czynnie uczestniczyły we wszystkich śpiewach. Poprzednio msza o godz. 10⁰⁰ nie była przeznaczona dla dzieci, ale tak było przed pandemią. Okazało się, że pełen kościół rodziców z dziećmi to efekt pandemii i przymusu wejścia w świat wirtualny. Już 16 marca, kiedy szkoły, a w zasadzie nauczyciele nie wiedzieli, co będzie dalej, jezuiti oraz członkowie wspólnoty Mocni

³⁶ Nie jest to moja parafia i z reguły nie uprawiam *churchingu*, ale czasami przychodzę do jezuitów na mszę o godz. 10 z mamą, dla której jest to kościół jej młodości i duszpasterstwa akademickiego, prowadzonego przez o. Tomasza Rostworowskiego.

w Duchu, uruchomili na kanale YouTube program dla dzieci. Okazało się to świetnym posunięciem, na początku z punktu widzenia rodziców przede wszystkim organizacyjnym – dzieci nagle zostały w domu i nie wiadomo było jak im sensownie zagospodarować czas. Program zyskał bardzo dużą popularność – oglądało go online 40 tys. dzieci! nie tylko z Łodzi, ale z całej Polski, a nawet zagranicą. Jak dowiedziałam się tej niedzieli z homilii, pod wpływem tych wirtualnych spotkań dzieci stały się domowymi ewangelizatorami w swoich rodzinach – teraz np. to one częściej niż rodzice zapraszały wszystkich do wieczornej modlitwy. Efektem tych działań i doświadczeń było stworzenie kanału wyłącznie przeznaczonego dla dzieci – Mocni w Duchu Dzieciom – oraz, co bardziej symptomatyczne, przeniesienie do *realu* wirtualnych spotkań w postaci tego, co najważniejsze, czyli spotkania eucharystycznego. W miarę rozluźniania reżimu sanitarnego niedzielna msza odprawiana dla dzieci, najpierw z konieczności w pustym kościele i transmitowana online, zaczęła gromadzić coraz więcej rodzin. Podczas mszy odbywały się uroczystości przyjęcia I Komunii św. przez jedno dziecko (zgodnie z zaleceniami sanitarnymi oraz zachętą Metropolity Łódzkiego, aby tak właśnie w czasie pandemii te uroczystości organizować i przeżywać). Podczas mszy, w której uczestniczyłam w czerwcu, również jedno dziecko przyjęło I Komunię św. Na liturgii była obecna rodzina z Krakowa, Staniątek, Pruszkowa, i... Manchesteru. Podobno jedno z dzieci jako prezent na Dzień Dziecka zażyczyło sobie przyjazd do Łodzi na niedzielną Eucharystię, a każdej niedzieli obecność kogoś z innej części kraju jest już normą. Goście wpisują się do specjalnej księgi. I tak oto wspólnota wirtualna przekształciła się w realną wspólnotę parafialną, jednocześnie wychodzącą poza Kościół partykularny. Ten budujący przykład, oprócz oczywistego tu wymiaru duchowego (potwierdzającego, że *trzeba głosić w porę i nie w porę*, 2 Tm 4, 2), pokazuje, że można łączyć różne wymiary wspólnotowości od własnej rodziny, poprzez wspólnotę rodzin, wspólnotę parafialną i Kościół ponadlokalnego.

Tę garść refleksji, odnoszących się do socjologicznego ujęcia wspólnoty oraz „gorącego” komentarza na temat ostatnich wydarzeń, traktuję jako tło do przedstawienia obrazu parafii mającej charakter wspólnoty, który wyłania się z wypełnionych ankiet. Rysowanie tego obrazu w różnych jego odcieniach będzie przedmiotem pozostałych rozdziałów. Zaczynam od postawionego mieszkańcom AŁ pytania: *Kiedy parafia tworzy wspólnotę?*

3. Kiedy parafia tworzy wspólnotę?

W ankiecie zostały zadane dwa pytania bezpośrednio dotyczące wspólnoty. Rozpocznę od ich omówienia, chociaż wiele innych pytań wiąże się ściśle z doświadczeniem, a przede wszystkim działaniem (bądź nie) we wspólnocie parafialnej. Odpowiedzi te będą analizowane w dalszej części opracowania jako dopełnienie przedstawionych poniżej wyobrażeń co do tego, czym jest wspólnota (w) parafii. Pierwsze pytanie: *Czy P. zdaniem parafia tworzy wspólnotę, czy też nie?*, było pytaniem zamkniętym i wyniki odpowiedzi przedstawię w następnym rozdziale. Kolejne po nim pytanie wyrażało prośbę o opisanie, jak respondent rozumie wspólnotowość parafii. Odpowiedziało na nie 4249 osób, czyli 59,2% respondentów. Jak zaznaczyłam na początku tego rozdziału, odpowiedzi na pytanie brzmiące: *Kiedy, P. zdaniem, parafia jest wspólnotą?*, zajęły 270 stron tekstu. Były one mniej lub bardziej rozbudowane. Jak zobaczymy, respondenci skupiali się na różnych aspektach budowania wspólnoty, wiele było powtarzających się treści. Wyłoniłam z nich kilka wymiarów, które respondenci uznali za kluczowe w charakterystyce parafii jako wspólnoty. Ten fragment analizy oparty jest nie na ilościowym zmierzeniu wypowiedzi, ale na identyfikacji wątków, które zebrane składają się na wielowymiarowy obraz. Niemniej jednak, tam gdzie to możliwe, podaję w nawiasie liczbę osób, które poruszają podobny wątek albo używają takich samych sformułowań, aby ukazać skalę zjawiska.

Punktem wyjścia niech będą przedstawione wyżej w refleksji socjologicznej cechy wspólnoty. Powtórzmy je syntetycznie raz jeszcze: Wspólnota jest takim typem grupy społecznej, którą charakteryzują silne więzi wewnętrzne. Ich podstawą są czynniki emocjonalne, mające źródło w tradycji, obyczaju, wartościach, poczuciu obowiązku wobec grupy itp.; na drugim planie pozostają świadomie zaprojektowane cele (w tym sensie wspólnota nie jest grupą celową, powołaną do zrealizowania jakiegoś specjalistycznego działania i angażującą tylko pewne aspekty osobowości jednostki związane z jej rolą społeczną). Więź społeczna charakterystyczna dla wspólnoty powstaje na podstawie trzech rodzajów osobistych relacji społecznych: rodzinnych, sąsiedztwa oraz przyjaźni, wynikającej z podobieństwa cech sytuacji życiowej; członków wspólnoty łączy silne poczucie identyfikacji z grupą, czemu sprzyja zaspokajanie przez nią zróżnicowanych potrzeb. Wspólnota jest ukierunkowana na podtrzymywanie i pogłębianie stosunków międzyludzkich oraz integrację społeczną; władza, organizacja społeczna, komunikacja, kontrola społeczna mają we wspólnocie najczęściej charakter nieformalny.

Jeśli spojrzymy na przedstawione poniżej wypowiedzi respondentów, pogrupowane w poszczególne kategorie, zobaczymy, że ich opisy mieszczą się w powyższych atrybutach wspólnoty. Jednocześnie odnoszą się one do konkretnej wspólnoty, jaką jest parafia w ogóle oraz parafia respondentów. Te dwa wymiary często przenikają się nawzajem. Jak zobaczymy, respondenci piszą o swoich wyobrażeniach, o modelu parafii jako wspólnoty, ale zarazem odnoszą się do swoich doświadczeń.

Oczywiście nie sposób przytoczyć tu wszystkich, czy nawet większości wypowiedzi. Kryterium doboru cytatów było: zamieszczam te, które odzwierciedlają wiele podobnych głosów, wypowiedzi ilustrujące różnorodność podejść w obrębie tej samej kategorii oraz głosy, które wydały mi się wyjątkowo spektakularne. To ostatnie kryterium jest z pewnością najbardziej subiektywne, być może dla innych badaczy czy Czytelników inne przykłady wypowiedzi mogłyby być istotniejsze.

Po analizie całego materiału (tj. wszystkich odpowiedzi na omawiane pytanie), wyróżniłam następujące kategorie, poprzez które respondenci opisywali parafię jako wspólnotę: *sacrum*, procesualność, więzi i poczucie przynależności, odpowiedzialność za siebie nawzajem, otwartość na relacje, akceptacja, brak anonimowości, równość, proste gesty i znaki budujące poczucie więzi, doświadczenie. Ostatnie dwa podrozdziały odnoszą do konfrontacji ideału z rzeczywistością oraz możliwości budowania wspólnoty w dużym mieście.

3.1. *Sacrum*

Niejednokrotnie już podkreślałam, że parafia związana jest z takim rodzajem wspólnoty, która wpisana jest w sferę *sacrum*. Dlatego też zacznę od tej kwestii. W wielu wpisach można znaleźć opinię, że punktem wyjścia i dojścia do budowania wspólnoty parafialnej jest tworzenie przestrzeni dla Boga. W wypowiedziach jest to formułowane na różne sposoby. Przede wszystkim wokół takich odniesień jak: msza (640), Eucharystia (81), modlitwa (457), święta i uroczystości (148), Chrystus, Bóg (174), niedziela (88), liturgia (59), pielgrzymki/pielgrzymowanie (58).

Tak więc według tych respondentów podstawową ramą tworzenia wspólnoty w parafii jest doświadczenie skoncentrowane na *sacrum*, bo oparte na odniesieniu do Boga:

„Gdy Chrystus jest w CENTRUM!³⁷”. „Kiedy mają jeden cel, którym jest Bóg”, „Kiedy skupia się na relacji Boga i człowieka, kiedy prowadzi nas do Jezusa” oraz Eucharystii, która jest centrum tego doświadczenia: „Parafia jest wspólnotą podczas każdej Eucharystii”. „Kiedy wszyscy się jednoczą w Chrystusie na mszy świętej”.

W wypowiedziach tych odnaleźć można echa opisu aktywności pierwszych chrześcijan: *Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach. Codziennie trwali jednomyślnie w świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali posiłek z radością i prostotą serca* (Dz 2, 42 i 46) i nie są one „erudycyjną” albo poprawną odpowiedzią na postawione pytanie, ale uchwyceniem pierwotnego sensu istnienia wspólnoty parafialnej, która powinna być przede wszystkim wspólnotą wiary. W wypowiedziach widać to również przez odniesienie tego wyobrażenia do konkretnej rzeczywistości, np.:

Parafia jest dla mnie wspólnotą, wtedy kiedy razem spotykamy się na Eucharystii i z zaangażowaniem uczestniczymy w niej (w mojej parafii jest to bardzo widoczne).

Postulat zaangażowania jest tu pozytywnie zweryfikowany przez własne doświadczenie. Ale może być też inaczej – chociaż w poniższych dwóch cytatach nie jest to powiedziane wprost, ich autorzy sugerują rozdzwięk między postulowanym modelem a realiami codzienności we wspólnocie parafialnej:

Kiedy wierni nie przychodzą do kościoła na mszę jak do teatru – usiądą, wysłuchają mszy bez aktywnego uczestniczenia w niej, np. nie boją się wziąć udziału w procesji z darami; Gdy wszyscy razem się modlą bez względu na to, czy się zgadzają, czy też nie. Wtedy, gdy modlimy się za każdego, a w szczególności za ludzi, za którymi nie przepadamy.

Kolejnym wyeksponowanym komponentem tak rozumianej wspólnoty jest modlitwa:

Jeśli parafianie modlą się razem. Do tego dopiero można dołączyć inne działania; Gdy wspólnie się modlimy. Jak wspólnie się modlimy, uwielbiamy Pana, to wszystkie inne sprawy są radością dawania z siebie. Bez modlitwy to wszystkie sprawy parafialne takie jak ubieranie żłóbka, grobu Pańskiego, ołtarzy na Boże Ciało byłyby to tylko przykry obowiązek dla uczestników wspólnot. A tak to aż miło się spotkać, by coś wspólnie zrobić i pięknie naszą liturgię.

W wypowiedziach tych widać, po pierwsze, przekonanie, że *sacrum* ożywione przez modlitwę powinno być punktem wyjścia wszelkich aktywności. Szczególnie sugestywnie widać to w drugim cytacie, gdzie modlitwa umożliwia płynne przejście do działania, które opiera się na wspólnej aktywności, na współpracy, na czynnościach organizacyjnych (np. ubieranie żłóbka), które, jeśli nie uświęcone, mogą być doświadczane jako przymus. Autor zwraca też

³⁷ Tam gdzie respondenci używali wielkich liter pisownia zostaje zachowana.

uwagę na jeszcze jedną kwestię – chodzi tu nie o „jakichkolwiek” parafian, ale o zaangażowanych – uczestników wspólnot, tych, którzy działają w parafii. Jeśli nie będą się modlić, być może ubiorą żłóbek, ale będzie to „przykry obowiązek”, któremu będzie towarzyszyć szemranie, tak często pojawiające się w odniesieniu do relacji międzyludzkich (*Wówczas gdy liczba uczniów wzrastała, zaczęli helleniści szemrać przeciwko Hebrajczykom, że przy codziennym rozdawaniu jałmużny zaniedbywano ich wdowy*, Dz 6, 1).

Kolejnym ważnym elementem związanym ze sferą *sacrum* jest świętowanie. Wiele osób pisało o tym, że wspólnotę buduje udział w świętach, uroczystościach czy po prostu świętowaniu niedzieli np.:

Kiedy nawet w niedzielę (nie tylko w duże święta) kościół jest zapełniony, a nie zawsze jest to oczywiste; Kiedy wspólnie spotykamy się na WAŻNYCH UROCZYSTOŚCIACH KOŚCIELNYCH, Może nie jesteśmy idealną wspólnotą ale jesteśmy w kościele, dbamy o Niego, uczestniczymy w Uroczystościach i Mszach Św.

Tak jak w poprzednim przypadku wyeksponowane jest tu doświadczenie wspólne, nawet jeśli nie doskonałego, ale jednak uczestnictwa.

Na koniec przytoczę dwa wpisy „spinające” wszystkie wskazane dotąd aspekty:

Gdy łączy nas wiara i bierzemy udział w życiu parafialnym np.: mszach, spotkaniach w grupach modlitewnych, wspólnym pielgrzymowaniu oraz innych uroczystościach religijnych i parafialnych; Kiedy chce się wspólnie modlić, pracować i pielgrzymować.

Pierwsza wypowiedź potwierdza, że punktem wyjścia jakiegokolwiek aktywności w parafii musi być wiara. Drugi wpis łączy syntetycznie trzy wymiary doświadczenia: *sacrum*, *profanum* i uaktywniające je *communitas*. Używając benedyktyńskiej sentencji, moglibyśmy powiedzieć *ora et labora*, natomiast pielgrzymowanie, jak dobrze zauważyli respondenci, jako element podtrzymujący wspólnotę, wpisane jest w intensywne doświadczenie okresów „odradzającej otchłan” *communitas*.

3.2. Proces

Z przedstawionych na początku tego rozdziału rozważań wiemy, że wspólnota, której podmiotem jest jakaś grupa, ma charakter procesualny. Wynika to z jej „materii”, czyli faktu, że tworzą ją ludzie. W odniesieniu do człowieka jako istoty społecznej socjologowie i psychologowie już dawno zrezygnowali ze statycznej wizji raz ukształtowanej jednostki. Nasza osobowość społeczna formowana jest w procesie socjalizacji i podlega

zmianom wpisanym chociażby w cykl naszego życia. Przechodząc przez kolejne jego fazy, zyskując nowe doświadczenia, rozwijamy również nasz sposób patrzenia na świat i na innych. Nasze zachowania i działania uwarunkowane są też działaniami innych. Krótko mówiąc, zmieniamy się my, zmieniają się zbiorowości, które tworzymy, a jednym z najczęstszych tematów we współczesnym dyskursie socjologicznym jest dynamiczna zmiana obecnego społeczeństwa (po)nowoczesnego w kontraście do społeczeństwa tradycyjnego (i w jakimś wymiarze również społeczeństwa współczesnego), które koncentrowało się na reprodukcji wzorów zachowań. W tym kontekście oczywisty jest więc fakt, że wspólnota parafialna również będzie podlegać zmianom i to zarówno w jej wymiarze ludzkim (historycznym), jak i w wymiarze *sacrum*. W odniesieniu do tego pierwszego – pojawiają się i odchodzą nowi członkowie, zmienia się codzienne życie parafii, chociażby dziś przez jej unowocześnienie, np. kontakt internetowy, ogłaszanie wydarzeń w mediach społecznościowych, wpisanie aktywności w Internecie w spektrum działań ewangelizacyjnych. Z kolei w odniesieniu do parafii jako wspólnoty wiary powinna ona iść drogą wiary, *wzrastać* w niej, *rozwijać* się duchowo. Użyte tu trzy czasowniki w różny sposób opisują ruch i zmianę. Doskonale wiemy, że wiara jest właśnie doświadczeniem pewnego procesu, a nie trwałym stanem. Można też powiedzieć, że o ile zmiana związana z „komponentem ludzkim” ma właściwości przede wszystkim opisowe, tzn. faktem jest, że zbiorowości i tworzący je ludzie zmieniają się, o tyle w wymiarze sakralnym stwierdzenie, że wspólnota ciągle się *staje*, ma charakter bardziej normatywny. Oznacza to, że zadaniem wspólnoty jest *bycie w drodze*, czy też nastawienie na procesualność, np. na świadomość napięcia między *communitas* a strukturą i dbanie o to, aby (jak to już było napisane) te dwie modalności współistniały, tj. wzajemnie się uzupełniały w życiu danej społeczności.

Tak więc we wspólnocie parafialnej te dwa porządki ciągle się na siebie nakładają, czyniąc z niej rzeczywistość dynamiczną i bogatą w różne doświadczenia, chociaż być może chcielibyśmy (albo lepiej niektórzy chcieliby), zwłaszcza jeśli oceniamy ją w danym momencie pozytywnie, widzieć ją w perspektywie *status quo*. Respondenci bardzo dobrze to uchwycili.

Każda parafia w jakiś sposób jest wspólnotą, chociażby dlatego że ludzi przychodzących do kościoła łączy wiara w tego samego Boga i pragnienie życia wiarą, ale coraz bardziej wspólnotą parafia może się tylko STAWAĆ.

Gdy jest miejscem wzajemnego wsparcia na drodze do zbawienia. Gdy można tam szukać inspiracji do zmian i wiedzy by je wprowadzać w życie.

Tworzenie, utworzenie, wspólnoty parafialnej nie jest zadaniem na jakąś krótką metę, w zasadzie tworzy się ona cały czas, bowiem dana grupa ludzi (np. skojarzona z jednym pokoleniem) czuje się wspólnotą a wraz z przychodzeniem kolejnych osób (nowych pokoleń) następuje jej dynamiczne przekształcanie – wspólnota buduje się na nowo.

Te trzy cytaty ilustrują zamieszczony powyżej komentarz. Pierwszy kładzie nacisk na wspólnotę wiary, która wymaga pielęgnacji, drugi pokazuje, że wiara polega na podążaniu drogą i pracy nad sobą, a wspólnota parafialna ma w tej drodze towarzyszyć. Trzecia wypowiedź pokazuje, że podmiotem życia parafii są ludzie, którzy zmieniają się pokoleniowo, a to (samo w sobie) wystarczy do uruchomienia procesu zmiany. W interpretacji tej wypowiedzi można odnaleźć sugestię, że kolejne pokolenia nie powielają statycznych wzorców, ale poddają je „dynamicznym przekształceniom”. Cytat ten może nasuwać jeszcze jedną myśl – napięcie między tradycją, wzorem, zmianą a ich zrelatywizowaniem. To dylemat Tewiego Mleczarza, który widzi rozpadający się na jego oczach znany mu świat. Z dzisiejszej perspektywy tamte rozterki wydają się jeszcze błahe i dopiero teraz mamy wrażenie rozmontowywania tradycyjnego ładu wartości i relatywizowania wszystkiego. Na fali tych zjawisk powstaje pytanie, czy Kościół powinien się zmieniać, aby dostosować do oczekiwań współczesnego człowieka. Odpowiedź, wcale jest nie prosta. Papież Franciszek w *Evangelii gaudium*, w punkcie 231 *Rzeczywistość jest ważniejsza od idei*, pisze:

Istnieje również dwubiegunowe napięcie między ideą i rzeczywistością. Rzeczywistość po prostu jest, idee się opracowuje. Trzeba doprowadzić do stałego dialogu pomiędzy nimi, unikając odseparowania idei od rzeczywistości. Niebezpiecznie jest żyć w królestwie samego słowa, obrazu, sofizmu. Stąd wniosek, że należy postulować trzecią zasadę: rzeczywistość przewyższa ideę. Zakłada to unikanie różnych form zasłaniania rzeczywistości: angelicznych puryzmów, totalitaryzmów, relatywizacji, deklarzystycznych nominalizmów, projektów bardziej formalnych niż realnych, antyhistorycznych fundamentalizmów, intelektualizmów pozbawionych mądrości.

Tak więc, nie porzucając idei, trzeba zmierzyć się z rzeczywistością, która w swej naturze jest dynamiczna.

Przejdźmy teraz do wypowiedzi, które odnoszą się do doświadczenia procesualności właśnie poprzez *rzeczywistość* życia parafialnego:

[Parafia jest tworzy wspólnotę], wtedy gdy czuję się dobrze w miejscu, w którym jestem – tzn. w Kościele. Gdy witam się z ludźmi bądź rozpoznaje ich twarze. Wspólnota jest wtedy, gdy po Mszy ludzie rozmawiają ze sobą. Wspólnota jest również wtedy, gdy dostrzegamy zmiany (pozytywne, jak i negatywne), które pojawiają się w człowieku, którego znamy i widzimy w Kościele np. stworzenie rodziny bądź pojawienie się dziecka.

Cytat ten pokazuje, że aby zauważyć zmianę, trzeba wcześniej tworzyć wspólnotę, znać jej członków, chociażby z niedzielnych mszy. Dostrzeganie zmiany jest tu pokazane zarazem jako warunek i rys charakterystyczny wspólnoty. Widzimy tu też określony typ wrażliwości na innych, związany z obserwacją ludzi dookoła nas. To w dalszej kolejności może rodzić poczucie wzajemnej odpowiedzialności, o którym piszę w następnym punkcie.

Przyjrzyjmy się jeszcze trzem wypowiedziom, które odnoszą się do konkretnie doświadczanej zmiany:

Jeżeli wszyscy parafianie chodzą do naszego Kościoła na mszę św. i pobierają sakramenty święte oraz ufają swojemu Proboszczowi. Z przykrością stwierdzam, że u nas tak nie było, ale ostatnia zmiana prowadzi ku dobremu. Daj Boże.

Tego typu wpisów jest w ankiecie bardzo wiele. Były one umieszczane nie tylko w odpowiedzi na pytanie o wspólnotę, ale np. na pytanie: *Co by P. zmienił w swojej parafii? Czy pytaniu o przebieg kolędy. Wszystkie odnoszą się do zmiany księży i proboszczów w kontekście polepszenia lub pogorszenia pracy duszpasterskiej. Można powiedzieć, że zmiana proboszcza czy wikariusza powinna być kwestią drugorzędą, wobec trwania wspólnoty parafialnej i aktywności parafian w różnych grupach parafialnych. Teoretycznie tak, w praktyce bardzo wiele osób wskazywało na fakt, iż proboszcz czy kierujący duszpasterstwem ksiądz jest pozytywnym lub negatywnym animatorem zmiany. Do kwestii tej jeszcze powrócę, pisząc o księżach, tutaj przytoczę tylko dwa przykłady:*

Parafia powinna być wspólnotą wspólnot. W mojej parafii działały grupy i wspólnoty o różnych charyzmatkach i duchowościach, wszystkie czuły się wspierane i otoczone troską przez poprzedniego proboszcza. Ich przedstawiciele spotykali się kilka razy do roku. Wszyscy czuli się potrzebni. Tak uformowana parafię uważam za wzorcową. Nowy proboszcz stopniowo wygaszał entuzjazm tych wspólnot, które nie odpowiadały jego duchowości. Po dekadzie takich działań w parafii prężnie działają tylko hołubione grupy wyrosłe z Oazy, a wszystkie pozostałe albo już przestały działać, albo wygaszają swoją działalność, albo „umierają” śmiercią naturalną własnych członków, czemu sprzyja ciągła zmiana kapłanów „odpowiedzialnych”.

Ten cytat bardzo dokładnie opisuje, na czym może polegać proces budowania i rozpadu wspólnoty. Oczywiście nie znamy szczegółów, ale z opisu wynika, że parafia była wspólnotą wspólnot o różnych charyzmatkach, że wszystkie były traktowane jako *równie* ważne, co budziło poczucie odpowiedzialności (wszyscy czuli się potrzebni) nie tylko za własną wspólnotę, ale za całą parafię, o czym świadczyć mogą wspólne spotkania przedstawicieli poszczególnych grup. Na to, że opis ten nie wydaje się jedynie nostalgicznie wyidealizowaną wizją parafii z czasów poprzedniego proboszcza, wskazuje

relacja dalszego przebiegu procesu rozpadu. Użyto określenia „wygaszanie”, obserwacja zmian obejmuje dziesięć lat, wspólnoty „umierają śmiercią naturalną”. Na plan pierwszy wysuwa się tu kwestia roli kapłana, w tym szczególnie proboszcza, jako głównego animatora życia parafii³⁸. Można powiedzieć, że analizowany cytat pokazuje, że budowanie wspólnoty na solidnych fundamentach (poszanowania, wysłuchania, dobrego animowania) pozwala jej przetrwać również gorszy czas – dziesięć lat to niemało, ale w tym przypadku po procesie tworzenia mamy do czynienia z procesem rozpadu.

Przedstawiam teraz inny, bardziej optymistyczny przykład:

[Parafia jest wspólnotą] Kiedy księża/ojcowie wychodzą do ludzi, bo im zależy na normalności, a nie są formowani do występowania jedynie „z góry, z ambony, z piedestału”. Mam poczucie, że rodziny z tej Mszy dla przedszkolaków są zaczątkiem wspólnoty – uśmiechamy się do siebie, zagadujemy, są spotkania, także nieformalne (przy kawie i serniku;) w kawiarence tuż po Mszy. Potrzebujemy i poszukiwaliśmy normalności, poczucia bycia przyjętymi z naszymi „niedoskonałymi dziećmi”, na tym etapie, na którym są, bo przecież to tylko etap, a szkoda byłoby chodzić na Mszę na zmianę – bez nich. Potrzebujemy czuć, że one – w swojej spontaniczności (którą też da się jakoś pokierować;) nie są zagrożeniem dla „idealnej wizji”, ale są nieodłącznym elementem naszego życia/powołania, także w kościele.

To bardzo bogata, gęsta treściowo wypowiedź pokazująca *proces* w różnych wymiarach. Punktem wyjścia jest wizja Kościoła sklerykalizowanego, zasklepionej *communitas* normatywnej. Ten początek i koniec wypowiedzi mogą sugerować, że jej autorka miała problemy z uczestnictwem we mszach ze względu na zachowanie swoich „niedoskonałych” dzieci³⁹, być może zwracano jej uwagę „z piedestału”, że dzieci źle się zachowują. Wiemy też, że rodzice chodzą razem do kościoła i chcą to robić z dziećmi, że chodzenie „na zmianę”, bez dzieci, zaburza porządek życia rodzinnego – rozbija (choć tylko symbolicznie) rodzinną wspólnotę. Kolejnym ważnym wątkiem jest wplecenie *sacrum* w cykl życia rodziny. Autorka wyraźnie pokazuje, że jej życie rodzinne jest na określonym etapie, że „niedoskonałość” dzieci kiedyś się skończy, a jej rodzina chce przejść przez ten etap z Kościołem, tak jak Kościół powinien chcieć rodzicom w tym towarzyszyć, a nie trwać jedynie w czymś, co nazwane zostało „idealną wizją”. Tak więc życie rodzinne

³⁸ Zasługuje ona na szczególną uwagę, dlatego szerzej będę o tym pisała dalej w rozdz. V.

³⁹ Znajduje to potwierdzenie w jej odpowiedzi na inne pytania. Respondentka nie uczęszcza do swojej parafii – wybrała odpowiedź: „W mojej parafii nie odpowiadają mi księża (ich postawa, kazania, spowiedź itp.)”. W pytaniu o to, co chciałaby zmienić w parafii pisze: „Od wielu, wielu lat wszelkie oddolne inicjatywy były tłumione. Zabrakło formacji dla księży, propozycji dla młodych, spotkań np. dla rodziców dzieci pierwszokomunijnych, koncertów, eventów, kawiarenki, etc.”.

jest również procesem przechodzenia z jednego etapu do następnego, a to, co w tym cytacie jest „zmienną niezależną”, to *bycie* w Kościele.

Wreszcie ostatni wątek dotyczy w sposób bezpośredni procesu tworzenia wspólnoty w parafii. Punktem wyjścia jest *sacrum* – wspólna (czyli przeżywana ze swoją rodziną oraz z innymi rodzinami) msza. Autorka nazywa to „zaczątkiem wspólnoty” – nie wie jak to się dalej potoczy, wie, że zaspokojona jej potrzeba bycia razem w Kościele z rodziną jest nazwana „normalnością”, że czuje się dobrze w gronie innych rodzin o tych samych potrzebach, że zaczynają się „budować relacje”, „uśmiejemy się do siebie”, „zagadujemy” – a więc jeszcze nie „rozmawiamy”, że „są spotkania” – a nie „spotykamy się”. Użyte tu zwroty językowe faktycznie opisują pierwsze kroki zawiązywania się wspólnoty, jest to etap początkowy, wszystko wymaga czasu. Trzeba też zwrócić uwagę, że autorka tego wpisu zaczyna patrzeć przez pryzmat wspólnoty – MY. Wypowiedź zaczyna się od liczby pojedynczej – „mam poczucie”, a następnie widzimy przejście do 1 os. l.mn., autorka mówi „w imieniu rodzin”, zaczyna się utożsamiać z tymi, których spotyka na mszy. W dalszej części cytatu trudno jest rozstrzygnąć, czy podmiot zbiorowy odnosi się do wszystkich rodzin będących zaczątkiem wspólnoty, czy też do jej rodziny, czyli męża i dzieci, bo respondentka włącza wszystkich do wspólnoty Kościoła.

Na koniec należałoby poczynić uwagę odnoszącą się do konsekwencji procesualności życia rodzinnego. Jak sugeruje respondentka, dzieci jej jak i innych rodzin kiedyś dorosną i nie trzeba będzie chodzić na msze dla przedszkolaków. A co z zaczątkiem wspólnoty? To pytanie i do autorki tego cytatu i do duszpasterzy, którzy „wychodzą do ludzi”...

3.3. Więzy i poczucie przynależności

Jak niejednokrotnie wspominałam, podstawową cechą wspólnoty jest istnienie silnego typu więzi. Respondenci bardzo dobrze to rozumieją i w bardzo wielu wypowiedziach podkreślają wprost, że aby parafia była wspólnotą, musi stworzyć się poczucie więzi między osobami ją tworzącymi. W tego typu wypowiedziach pojawiają się m.in. takie określenia: wspólnie (359), [kiedy] czujemy (523), razem (302), spotkanie(a) (293), wzajemnie i nawzajem (261), rozmowa (228), więzi i relacje (198), rodzina (138).

Już z tego hasłowego zestawienia widać, że zdaniem wypełniających ankietę poczucie więzi tworzy się przez spotkanie, bycie razem, rozmowę, upodobnienie relacji do więzi rodzinnych. Można stwierdzić, że zwrócenie uwagi na te kwestie jest oczywiste w odniesieniu do modelowego tworzenia wspólnoty.

Trzeba więc podkreślić, że wypowiedzi odnoszą się do konkretnego, jakim jest parafia jako specyficzny rodzaj wspólnoty oraz parafia własna jako poparty doświadczeniem punkt odniesienia:

Jeżeli pomiędzy parafianami, w tym księżmi, wytworzy się trwała, acz nieformalna więź duchowa i emocjonalna oparta na przyjaźni i zaufaniu;

Kiedy idąc na mszę czuję się dobrze, czuję więź z ludźmi i księżmi, i pewnie wtedy, kiedy każdy kto miałby potrzebę porozmawiać z księdzem zostałby miło przyjęty i dostał by pomoc, w zależności od potrzeby – duchową, materialną, czy też dalsze pokierowanie czy do instytucji, czy do innych pomocnych ludzi; Kiedy czuję więź i zrozumienie.

Gdy rozpoznajemy osoby ze swojej parafii, czujemy że nie są dla nas obcymi, nawet gdy się nie znamy; Kiedy znamy się z wiernymi, czujemy więź; Reagujemy na potrzeby materialne i duchowe innych, czujemy więź ze sobą również poza uczestnictwem we mszach św. lub nabożeństwach; Widzimy te same osoby, czujemy więź, uśmiechamy się do siebie, mamy wiedzę że możemy sobie pomóc...; Bardzo dużo zależy o nas parafian, księża raczej się starają. Wspólnota jest, wtedy kiedy czujemy się jak w rodzinie, w domu;

Te trzy grupy wybranych cytatów uporządkowałam od stwierdzeń ogólnych, bezosobowych o charakterze „definitywnym”, przez odniesienie do własnych odczuć i doświadczeń – wyrażonych 1 os. l.poj., po wyraźny podmiot MY poprzez użycie 1 os. l.mn. Może to być egzemplifikacją różnego sposobu myślenia o wspólnych więziach w kontekście parafii: od zdystansowanego patrzenia na budowanie relacji, eksponowanie własnej perspektywy, po budowanie relacji między-ludzkich, a nie między – mną a innymi. Nie chodzi tu o ocenę, która z perspektyw jest lepsza czy gorsza, służy do pokazania różnorodności spojrzeń, a co za tym idzie, różnych rodzajów wrażliwości i wyobrażeń, które mogą mieć swoje odzwierciedlenie w konkretnej postawie. I to prowadzi nas do kolejnej powtarzającej się w wypowiedziach charakterystyki wspólnoty, jaką jest: odpowiedzialność za siebie nawzajem.

3.4. Odpowiedzialność za siebie nawzajem

Poczucie więzi wyrażać się może w różny sposób. Najczęściej eksponowane w wypowiedziach są: odpowiedzialność za innych, otwartość na relacje oraz doświadczenie „czucia się dobrze” wśród innych. Zaczniemy od odpowiedzialności. Wśród wypowiedzi koncentrujących się na wzajemnej odpowiedzialności to słowo pojawia się 160 razy, określenia pomoc/pomaganie (485), potrzebujący (60). Tak jak w przypadku poprzednim, odpowiedzialność postrzegana jest w różnych wymiarach funkcjonowania parafii. Zaczniemy od

dość ogólnie sformułowanych, acz zapewne zakorzenionych we własnych doświadczeniach stwierdzeniach:

Parafia jest wspólnotą, którą się współtworzy razem z innymi ludźmi i w dobrych, i w trudnych chwilach. Kiedy się nie odchodzi, gdy jest gorzej u mnie lub u kogoś drugiego, albo gdy któryś Ksiądz przeżywa jakiś kryzys.

Ta bardzo enigmatyczna wypowiedź wskazuje na głębokie poczucie odpowiedzialności za Kościół, a w tym parafię oraz za siebie i innych. „Odchodzenie” może być tu interpretowane dosłownie jako zaprzestanie chodzenia do kościoła, jeśli ktoś zostanie niewłaściwie potraktowany przez księdza, albo jako zmiana parafii w sytuacji, gdy zmiany księży doprowadzają do pogorszenia duszpasterstwa.

Kiedy mogę poza mszą zwrócić się z prośbą o pomoc, radę, po prostu porozmawiać, albo liczyć na modlitwę za mnie. Kiedy też ja chcę dać innym coś od siebie.

Ta wypowiedź wskazuje na symetryczną „pracę” więzi i budowanej w niej odpowiedzialności. Osoba to pisząca liczy na to, że inni (nie wymienia kto, księży czy inni parafianie) członkowie wspólnoty parafialnej są gotowi udzielić jej w razie potrzeby pomocy w różnych formach. I wzajemnie, ona również pozostaje w ciągłej gotowości do *dania czegoś z siebie* – a inne określenie tego działania nazywa się po prostu miłością do drugiego człowieka. Takie relacje (jeśli przypomnimy sobie zamieszczone na początku tego rozdziału rozumienie *Gemeinschaft* – całościowe, osobowe zaangażowanie jednostki we wspólnocie) przypominają relacje rodzinne, dlatego respondenci niejednokrotnie się na nie powołują:

Kiedy znamy się nawzajem, znamy swoje problemy i radości, i potrafimy sobie pomagać – jak w rodzinie.

Przyjrzyjmy się jeszcze jednej wypowiedzi:

Wspólnota jest wtedy, jak na grupie społecznościowej ktoś wpisze w sobotę wieczorem, że na mszy go nie będzie bo ma rękę w gipsie, inna osoba powie, że ma dwa miejsca w swoim aucie i jedzie na mszę o godz. 10, jeszcze inna zaproponuje, że może podwieźć w kolejnym tygodniu, ktoś poleci rehabilitanta do ćwiczeń po usunięciu gipsu, a jeszcze ktoś wyprowadzi psa przez kilka dni, a jeszcze inna osoba zrobi ciastka dla wyprowadzачy psa przez następny tydzień, ktoś pomoże z zakupami, a kilka innych osób pomodli się, aby im wszystkim się udało...

Ten bardzo ciekawy ciąg zależności pokazujący, na czym polega tworzenie więzi, wypełnia opowieść o zwykłym działaniu zawieszonym w prozie życia. Nie ma tu słowa o parafii, wspólnocie wiernych, wspólnym przeżywaniu. Jest przysługa, pomoc i komunikacja między ludźmi połączonymi więzią,

której efektem jest w różny sposób wyrażona odpowiedzialność i solidarność w cierpieniu. Trzeba jednak zauważyć, że ten „prozaiczny”, wywołujący uśmiech opis, zaczyna się i kończy, bynajmniej nie patetycznym, lecz oczywistym odniesieniem do *sacrum*: wszystko zaczyna się od uczestnictwa w niedzielnej mszy, a kończy na modlitwie w intencji wspólnego poradzenia sobie w sytuacji zmieniającej codzienną rutynę i wymagającej wsparcia innych. To, co uderza w tym opisie, to właśnie dwa aspekty: normalność i oczywistość *sacrum* i wynikające z tego „płynne” przejście od *sacrum* do *profanum* i odwrotnie. Zauważmy bowiem, że narzędzia do budowania relacji społecznej uaktywnione zostały zarówno w wymiarze *profanum* (istniejąca już przed opisaną sytuacją i niekoniecznie zakorzeniona we wspólnocie parafii grupa na Facebooku), jak i *sacrum* – chodzi o działanie „w Imię Boga”.

3.5. Otwartość na relacje, brak anonimowości, akceptacja i równość

Przedstawię teraz kilka cytatów odnoszących się do wymienionych w nagłówku cech. Można powiedzieć, że otwartość na relacje pociąga za sobą brak anonimowości, akceptację oraz równe traktowanie wszystkich, czyli, że w gruncie rzeczy „wychodzi” na to samo. Wyróżniam jednak te cechy, ponieważ takie warianty rozumienia otwartości pojawiają się w wypowiedziach respondentów. Przypomnę, że nie pytano w ankiecie o otwartość, tylko o to, kiedy parafia staje się wspólnotą. Są to więc opisy *autorstwa* respondentów, a nie narzucone przeze mnie jako badacza kategorie. W tym świetle pokazanie różnorodności opisów czy zniuansowanych punktów widzenia, dotyczących wyobrażenia wspólnoty pokazuje bogactwo perspektyw, u podstaw których leżą konkretne doświadczenia ludzi i ich wrażliwość, a tym samym wymaga wzięcia ich pod uwagę. Być może w praktyce życia parafialnego takie głosy nie będą uznane za ważne, być może nigdy przez respondentów nie będą wyartykułowane wobec np. księży w parafii. Tym bardziej należy je tutaj pokazać.

Potrzeba otwartości na relacje pokazywana była w różny sposób. Pisano wprost o otwartości, uśmiechu, witaniu się, rozmowie po mszy (prostych gestach, o których jeszcze będę pisać dalej), o rozmawianiu ze sobą (223) parafian i księży z parafianami, o spotykaniu się (570):

Parafia jest wspólnotą wszystkich wiernych otwartych na drugiego człowieka.

Ludzie muszą się znać i lubić się z sobą spotykać; Ludzie lubią się ze sobą spotykać biorą czynny udział w życiu parafii; Ludzie chodzący na msze spotykają się, odwiedzają, rozmawiają prywatnie; Wspólnotę rozumiem jako spotkania z ludźmi, z którymi mogę porozmawiać na kwestie Boga, wiary i nie tylko. Kiedy mogę i chcę wysłuchać ich problemów. Wtedy kiedy i ja mogę otworzyć się ze swoimi problema-

mi przed nimi. Kiedy organizujemy czas poza nabożeństwami; również jako forma rekreacji, aktywności kulturalnej i edukacyjnej.

Parafia jest wspólnotą, kiedy łączy osoby w różnym wieku, o odmiennych przekonaniach politycznych, sposobie bycia, zainteresowaniach, otwartych na innych ludzi, zwłaszcza tych, którzy szukają Boga, chcą pogłębić swoją wiarę.

Wtedy, kiedy wszyscy dobrze się w niej czują, nikt nie jest faworyzowany albo lekceważony, każdy ma możliwość uczestniczenia w życiu parafii, nie ma „zamkniętych” grup.

Pierwszy cytat to swoisty slogan, któremu nie da się zaprzeczyć. Odwołuje się on do sytuacji modelowej – otwartości na każdego i postawy miłosierdzia. Kolejne wypowiedzi są bardziej skonkretyzowane, widzimy w nich określoną wizję wspólnoty, której cechą powinna być otwartość budowana na pozytywnej relacji – „ludzie lubią się ze sobą spotykać”, rozszerzanie jej poza relacje w parafii rozumiane jako sferę poza *sacrum* – „rozmawiają prywatnie” oraz zwrotność/wzajemność tej relacji „kiedy i ja mogę otworzyć się ze swoimi problemami”. Ostatni cytat pokazuje w konkretny sposób, kim jesteśmy – po pierwsze, do Kościoła (w tym przypadku wspólnoty parafialnej) mamy prawo należeć wszyscy, po drugie, różnice, często tak znaczące w porządku *Gessellschaft*, znikają w odniesieniu do sfery *sacrum*, bo łączą tych, „którzy szukają Boga”.

Ta ogólna wizja została w wielu wypowiedziach skonfrontowana z rzeczywistością, czyli można zakładać z własnymi doświadczeniami.

Kiedy są jakieś grupy, czy to zainteresowań, czy modlitewne i podobne, ale które nie zamykają się w sobie, a tworzą jedność w parafii, poprzez wspólne spotkania. W mojej parafii nie spotkałem się, aby jakaś grupa np. asysta, chór, oaza wprowadziła na spotkanie inną wspólnotę(grupę), aby np. się wspólnie pomodlić, czy spotkać, czy pośpiewać itp.

Trudno mi powiedzieć, czym rzeczywiście jest wspólnota. W kontekście kościoła kojarzy mi się z zamkniętą grupą, zadowoloną z obecności ludzi, którzy się nawzajem znają, zamkniętą i ignorującą osoby z zewnątrz. W takim sensie nie chciałabym aby parafia była wspólnotą, ale miejscem otwartym.

Wtedy, kiedy kościół tętni życiem, a drzwi domu parafialnego są otwarte dla wszystkich, nie tylko w godzinach pracy kancelarii :-)

Trzy powyższe cytaty w różny sposób problematyzują kwestię otwartości. W pierwszym poruszony jest problem, do którego będę jeszcze niejednokrotnie wracać, hermetyczności wspólnot parafialnych – autor zwraca uwagę na brak współpracy między poszczególnymi grupami, podczas gdy drugi cytat brzmi wręcz jak oskarżenie idei wspólnoty. Można przypusz-

czać, że jej wyobrażenie zostało zbudowane na podstawie konkretnych obserwacji. Wspólnotowość jest tu postrzegana jako zaprzeczenie otwartości. To bardzo krytyczna wizja, zarazem wydaje się, że często po prostu prawdziwa. Wreszcie trzeci cytat pokazuje konkretną sytuację i wyraźnie skierowuje perspektywę postrzegania otwartości na relację wierni – duszpasterze. To bardzo gęste sformułowanie można np. zinterpretować tak – opisowany w wypowiedzi Kościół zapewne nie tętni życiem, bo księża nie są otwarci na wszystkich. Drzwi domu parafialnego są tu metaforą granicy, którą parafianie mogą przekroczyć tylko o wyznaczonej porze. Wątek ten jest rozwinięty w poniższych dwóch wypowiedziach:

Wtedy gdy strony się nawzajem słuchają i są otwarci na swoje potrzeby.

Parafia to razem ludzie i księża z proboszczem na czele. Powinna być cały czas dla ludzi otwarta, być ich wsparciem w trudnych chwilach. Proboszcz i księża powinni poświęcać więcej czasu dla ludzi, po mszy wychodzić do ludzi rozmawiać z nimi, a nie znikać. A najgorzej jest z proboszczem do niego to strach podejść. On jest taki wyniosły i chamski.

Pierwszy enigmatyczny cytat mówi o „stronach” – można się domyślić, że chodzi tu o wiernych i księży. Symptomatyczne jest jednak użycie określenia rodem z sali rozpraw. Widać tu wyraźnie dystans do siebie nawzajem – nie możemy stwierdzić, czy jest on budowany przez respondenta, czy przez niego odtworzony jako ukształtowana praktyka życia parafialnego z silnym podziałem na świat księży i wiernych. To odniesienie do własnych doświadczeń widać wyraźnie w drugim cytacie, gdzie podział świata wzmocniony jest brakiem umiejętności budowania relacji przez księży, a zwłaszcza proboszcza.

Dla równowagi przytoczę teraz głosy pozytywne podkreślające doświadczenie akceptacji i równości:

Wspólnota to równość i odpowiedzialność. Proboszcz i kapłani mają służyć a nie wywyższać się ponad innych. Idealna wspólnota parafialna to taka, w której gdy ktoś inny przyjdzie, to nie wie kto jest proboszczem, bo każdy kapłan jest wśród ludu bożego.

Wspólnotę tworzą ludzie – gromadząc się w jedno Imię. Biedni, bogaci – Ci którzy mają wpływy oraz ci, którzy są w kościele pierwszy raz od 40 lat. Każdy jest sobie równy.

W tych dwóch ogólnych stwierdzeniach dotyczących równości wspólnoty mamy zarazem konkretne wskazania, w jaki sposób równość ta powinna się ujawniać. Pierwsza obserwacja jest bardzo ciekawa – wskazuje na zauważalne przez wiernych zhierarchizowanie relacji między pracującymi w parafii księżmi. Odnosząc się do nauczania papieża Franciszka, można skomentować ten

wpis właśnie w duchu głoszonego przez papieża postulatu odklerykalizowania życia Kościoła. Drugi cytat podąża za tą myślą – wspólnota Kościoła gromadzi wszystkich i w tym sensie jest równa, ale zarazem otwarta na różnorodność i jej akceptację.

Widzimy, gdy kogoś brakuje na niedzielnej Mszy Św., gdy coś się dzieje ludzie są chętni by pomóc, na Mszy św. spotyka się znajomych, sąsiadów, przyjaciół; Gdy ludzie się znają, pomagają sobie i widząc się na ulicy uśmiechają się do siebie nawet, a może szczególnie wtedy, gdy nie znają nawet swoich imion.

Ostatnia grupa cytatów nawiązuje do konkretnego działania i troski o siebie nawzajem. Brak anonimowości nie musi pociągać za sobą rozbudowanych relacji – możemy nie znać swoich imion, swoich historii, ale spotykać się w kościele i odczuwać swój brak, jeśli przez jakiś czas się nie widzimy. Takie poczucie „swojskości” budowane jest często przez spotkanie się na tej samej godzinie, np. niedzielnej mszy. Mamy swoje przyzwyczajenia, rytm dnia, również niedzieli, to pozwala budować poczucie więzi – może przez małe „w”, ale z czasem może ono urastać do wielkiego, kiedy wynosimy je poza kontekst parafii, albo staje się ono dla nas podstawą do przeżywania konkretnych doświadczeń.

3.6. Doświadczenie i emocje

Kolejną bardzo wyraźną cechą wypowiedzi opisujących wspólnotę jest odnoszenie się do własnych odczuć i doświadczeń (czasem, choć w mniejszym stopniu również emocji). Respondenci często używali zwrotów typu „czuć, czujemy się dobrze”, „lubię, lubimy się” „jak w rodzinie”. Oto kilka przykładów, z moimi podkreśleniami, w celu wyeksponowania używanych zwrotów:

Parafia jest wspólnotą, gdy jej członkowie czują się wspólnotą;

Parafia jest wspólnotą, gdy wierni czują się dobrze w swoim kościele parafialnym, kiedy z chęcią przystępują do sakramentów i mają poczucie więzi z innymi członkami parafii oraz kapłanami; Parafia jest wspólnotą w momencie, gdy czujemy się w niej dobrze; Kiedy wszyscy się znają, robią to samo i czują się z tym dobrze; Kiedy wszyscy w kościele czują się jak członkowie jednej rodziny; Kiedy wspólnie z Księdzem Proboszczem i wszystkimi chętnymi myślą o tym, aby każdy czuł się u nas dobrze jak w jednej rodzinie; Kiedy wszyscy lubią chodzić do kościoła i czują się z nim związani; Kiedy wierni, lubią przychodzić do swojego kościoła, udzielają się w życiu kościoła i czują się w nim dobrze; Kiedy się znamy, lubimy, wspólnie modlimy i pomagamy sobie.

Pierwsze zacytowane zdanie jest bardzo symptomatyczne – to nie więzi, działanie i inne wymienione wyżej atrybuty tworzą wspólnotę, ale wewnątrz-

ne odczucie ludzi, że tak właśnie jest. Kolejne zamieszczone wyżej cytaty są, rzecz można, rozwinięciem tej tezy. Można podejść do tych konstatacji krytycznie i zapytać (a takie głosy również się pojawiają, ich przykłady cytowałam w poprzednich podrozdziałach), a co jeśli przychodzi taki moment, że z jakiś powodów nie lubimy przychodzić do kościoła, że źle się czujemy w naszej parafii? Czy przestaje ona być wspólnotą, bo nie czujemy, że nią jest? Postawienie takiego pytania w jakimś sensie unieważnia siłę powyższych cytatów i może stać się argumentem dla tych, którzy są odpowiedzialni za tworzenie wspólnoty, gdyż mogą sprowadzać takie głosy do postawy wyłącznej koncentracji na własnej emocjonalności. Skoro jednak takich wypowiedzi jest sporo i jej autorami, jak ustaliliśmy na początku, są osoby nieprzeciętnie zaangażowane religijnie, należy się zastanowić, jakie jest źródło takiego widzenia wspólnoty.

W mojej opinii, koncentracja na doświadczeniu i odczuciach jest emanacją cech współczesnego społeczeństwa, w którym mamy do czynienia z indywidualizacją, koncentracją na samorozwoju, własnych odczuciach i poszukiwaniu sytuacji, które zapewnią nam komfort emocjonalny. Pociąga to za sobą znaczącą zmianę kulturową, polegającą na przeniesieniu akcentu z doświadczeń intelektualnych na emocjonalne⁴⁰. W odniesieniu do sfery *sacrum* i postaw ludzi w społeczeństwie współczesnym coraz częściej mówi się o duchowości, rzadziej o religijności. Zarówno w naukach społecznych, jak i w dyskursie codziennym modny stał się termin „nowa duchowość”. Odnosi się on do różnych postaw światopoglądowych oraz różnych form duchowości, niekoniecznie związanych z religijnością (Mariański 2015: 23). Nowa duchowość ma być formą poszukiwań, alternatywą poczucia osamotnienia we współczesnym świecie. „Duchowość, jakiej szukają [ludzie – K.K.], ma być skrojona na kształt i podobieństwo towaru: wolny wybór, wolne wycofanie się z wyboru, wolne wyjście ze sklepu i wolne wejście do innego. [...]. Szuka się wierzeń uszytych na zamówienie, takich, które niosłyby pociechę bez stowarzyszonych z nią uciążliwych nakazów i zakazów, i duchowe bezpieczeństwo bez obowiązku zarabiania na nie skrucą i pokutą” [Bauman

⁴⁰ Aby zilustrować istotę tego zjawiska, można sięgnąć do przykładu z innego pola rzeczywistości społecznej. Socjologowie wskazują, że pokolenia współczesne charakteryzuje nowa forma wrażliwości historycznej. Jest ona związana z odmiennym sposobem budowania relacji z przeszłością. Podczas gdy „kultura historyczna całego bez mała wieku dwudziestego była kulturą intelektualną [...]” obecnie mamy do czynienia z „takim przeżywaniem przeszłości, w której rolę pierwszoplanową odgrywa nie intelekt, lecz zmysły” (Szpociński 2007: 35). Konsekwencją tej zmiany jest przeorientowanie wzorów poznawczych: ważne jest oszołomienie chwilą, wywołanie wrażenia bycia w autentycznym kontakcie z historią, stwarzanie wrażenia interaktywności przeszłości. Mają temu służyć m.in. happeningi i rekonstrukcje wydarzeń historycznych cieszące się coraz większą popularnością (Kwiatkowski 2008).

o popkulturze 2008: 316]. Tak więc ostateczną instancją określającą to, co jest duchowe i jak ma być odczuwane, jest sama jednostka. Coraz rzadziej zatem łączy się duchowość z religijnością, a częściej odnosi się ona do indywidualnego doświadczenia jako alternatywnego wobec zinstytucjonalizowanej religii (Mariański 2015: 26–27). Temat (nowej) duchowości jest obecnie bardzo modny i poświęcono mu już wiele tekstów, nie ma tu miejsca, aby go bardziej pogłębiać.

Przywołałam ten sposób spojrzenia na współczesność, żeby pokazać kontekst cytowanych wypowiedzi. Są one, moim zdaniem, nieodrodnym dzieckiem swoich czasów – i postrzegania siebie we współczesności i operowania językiem jej opisu. Jeśli papież Franciszek pisze, że „rzeczywistość jest ważniejsza od idei”, to jest to jeden z momentów, do których należy odnieść te słowa. Postrzeganie wspólnotowości przez pryzmat dobrego *czucia się* w niej jest znakiem czasu, bo taka jest współcześnie nasza wrażliwość. Zwłaszcza w świecie, gdzie trudno jest znaleźć miejsce dla autentycznych więzi i akceptacji, gdzie można wejść w rzeczywistość *communitas*. To *czucie się dobrze* może się zaczynać od kwestii banalnych i nie związanych z duchowym doświadczeniem, np. ogrzewania kościoła czy podładek na ławkach w zimnym kościele⁴¹, ale prowadzi do oczekiwania akceptacji, budowania wzajemnych relacji i (od)tworzenia *Gemeinschaft*. Jeśli w ten sposób potraktujemy opisy respondentów i weźmiemy pod uwagę, że to w parafii chcą oni *czuć się dobrze*, deklaracje te tracą na banalności, a wobec zarówno wiernych, jak i księży tworzących wspólnotę stają się konkretnym wyzwaniem.

Przejdźmy teraz do kilku przykładów wypowiedzi opisujących, czym jest doświadczenie życia we wspólnocie. Są one oparte na własnych przeżyciach – zatem konwencja koncentracji na własnej perspektywie i odczuciach zostaje zachowana, jednak jest to opis pogłębiony, poparty charakterystyką tych doświadczeń, mający niekiedy cechy świadectwa:

Trudno powiedzieć, ale czuję się członkiem wspólnoty. Lubię księży z MOJEJ PARAFII i lubię słuchać tego co mają do powiedzenia. Czuję, że są zaangażowani w swoją posługę. Są duszpasterzami, a nie politykami lub biznesmenami. Chyba to powoduje bycie wspólnotą, a nie nachalna propaganda i wymuszanie określonych zachowań. Zawsze na mszy świętej modłę się za ludzi, którzy wraz ze mną w niej uczestniczą. Uważam, że są lepsi ode mnie i wybrali trudną drogę wiary. To chyba jest wspólnota.

⁴¹ Odwołuję się tu do najobszerniejszego pliku odpowiedzi na pytanie: *Proszę napisać, co zmienił/aby P. w swojej parafii? Wśród różnych odpowiedzi (omówię je dalej) jest wiele uwag dotyczących ogrzewania kościoła, toalety dla wiernych itp.*

W wypowiedzi tej znajdujemy niejako podsumowanie poruszanych wcześniej wątków. Własne doświadczenie, które jednak nie jest jednoznaczne ze zdefiniowaniem wspólnoty. Autorka poszukuje argumentów: pisze wielkimi literami MOJA PARAFIA, co świadczy o chęci silnej identyfikacji, czuje się dobrze w parafii, m.in. dlatego że księża spełniają jej oczekiwania duszpasterskie (kryterium pozytywne) i nie angażują się w sfery źle oceniane przez respondentkę (kryterium negatywne). Kolejnym elementem jest proces budowania więzi z innymi poprzez relację *sacrum* – można powiedzieć, że efekt pozytywnych doświadczeń autorki wpisu jest przez nią odwzajemniany poprzez modlitwę za innych. Ta autorefleksja skłania do zdefiniowania tego stanu jako wspólnoty.

Spotykamy się na mszy, po mszy rozmawiamy ze znajomymi, spotykamy się na nabożeństwach, rekolekcjach, misjach, festynach. Jest dużo grup parafialnych, bardzo zaangażowanych w szereg akcji charytatywnych np. Wigilia dla samotnych czy bezdomnych, zbiorki żywności, ubrań dla potrzebujących, paczki świąteczne dla dzieci itp. My nie jesteśmy w stanie angażować się bezpośrednio w życie parafii, bo ogranicza nas choroba synka, ale staramy się pomagać na ile to możliwe. My jesteśmy rozpoznawalni, ludzie i dzieci witają się z synkiem, nigdy nikt nie powiedział nam nic przykrego, każdy jest wyrozumiały, nawet jak synek sobie śpiewa coś po swojemu – jest upośledzony w stopniu głębokim.

Ten wpis to oparte na konkretnie świadectwo. Na początku wskazane są działania i aktywności świadczące o tym, że parafia jest wspólnotą, ale ważniejsza okazuje się druga część cytatu. Rodzice wiedzą, co się dzieje w parafii, nie są w stanie zbyt angażować się, ale *czują się* jej częścią. Kluczem do tej postawy jest akceptacja przez całą wspólnotę ich upośledzonego dziecka. We wpisie tym mamy więc charakterystykę zarówno doświadczenia autorki, jak i innych tworzących tę wspólnotę parafialną.

Parafia jest wspólnotą wtedy, gdy tworzą ją ludzie. Moja parafia to ludzie, a nie instytucja. W mojej parafii liczy się człowiek, każdy bez wyjątku. Księża to wspaniali ludzie, którzy rozmawiają z parafianami. W parafii czuję się potrzebna. Każdemu życzę takiej parafii.

Wtedy, kiedy parafianie czują, że to jest ICH kościół. Ja jestem szczęśliwa, że mam takie miejsce, gdzie zawsze mogę liczyć na wsparcie, gdzie czuję się dobrze, gdzie nie jestem oceniana i gdzie nie mówi mi się, że nie ma dla mnie szans u Boga. Kościół powinien być właśnie takim miejscem, gdzie ludzie mogą liczyć na modlitwę i pomoc w drodze do Boga.

Dwa powyższe wpisy to przykład pozytywnych świadectw: akceptacji, utożsamiania się z parafią, koncentracji na relacjach z ludźmi, a nie kwestiach instytucjonalnych. Można powiedzieć, że jest to opis modelowego budowa-

nia wspólnoty o tyle cenny, że nie teoretyczny, a subiektywny – wsparty własnym doświadczeniem.

Ostatnie cytowane niżej jedno zdanie nie pozwala zakończyć tego podrozdziału optymistycznie:

Moja parafia raczej jest wspólnotą, ale ja nie potrafię się w niej odnaleźć.

Mamy tu dwie perspektywy – osoby dokonującej wpisu i wspólnoty parafialnej. Enigmatyczność poniższego stwierdzenia nie pozwala wysnuwać daleko idących wniosków. Pewne jest to, że osoba ta nie czuje się częścią wspólnoty, nie wiemy, czy chciałaby, czy podjęła kroki. Skąd pewność, że parafia jest wspólnotą? I dlaczego autorka wpisu nie może się w niej odnaleźć? To są pytania, które należy tu postawić? Jedynej odpowiedzi, jakiej możemy udzielić, to spojrzenie na jej inne pytania w ankiecie. Kobieta ta mieszka w na terenie łódzkiej parafii. Deklaruje się jako osoba wierząca i starająca się stosować do wskazań Kościoła, na niedzielne msze chodzi raz, dwa razy w miesiącu, do spowiedzi przystępuje raz w roku, nie zaznaczyła jak często przystępuje do Komunii św. Nie należy do żadnej wspólnoty. Odpowiedziała, że chciałaby należeć, ale wybrała odpowiedź „te grupy, które działają są bardzo zamknięte i uważam, że mnie tam nie przyjmą”, ten wariant wybrało zaledwie 3,2% respondentów⁴². Wie, że działają w parafii wspólnoty – wymienia neokatechumenat. Ogólnie dobrze ocenia duszpasterstwo w parafii, ale poza finansowym wsparciem na cele charytatywne nie angażuje się w żadne aktywności. Księży zna głównie z kolędy i kancelarii chociaż ostatnio spotkała księdza na festynie parafialnym. Oczywiście na podstawie jednej deklaracji o sile identyfikacji z parafią przedstawionej w kontekście pozostałych odpowiedzi trudno jest zbudować konkretny uogólniony obraz. Niemniej jednak, odnosząc się do własnych doświadczeń i intuicji (również intuicji Czytelnika), można wyobrazić sobie, że autorka prezentuje dość powszechną postawę: z jednej strony, jest to brak aktywności, z drugiej strony, potencjał do „uruchomienia” przez oddziaływania duszpasterskie.

3.7. Proste gesty jako znaki wspólnotowości

W poprzednim podrozdziale mowa była o doświadczeniu wspólnoty. W tym kontekście respondenci sporo miejsca poświęcają opisom gestów, które mają być widocznymi znakami w relacji, prowadzącymi do poczucia, że spotykani w kościele ludzie tworzą wspólnotę. Są to na ogół bardzo proste gesty. Oto kilka wypowiedzi:

⁴² Szczegóły odpowiedzi na pytanie o nieprzynależeniu do grup omawiam w następnym rozdziale.

Jest w parafii, do której chodzę stale taki piękny zwyczaj, że przy znaku pokoju kapłan oraz lektorzy schodzą z „piedestału” i idą do ludu bożego uściskać każdemu dłoń. W wielu oczach są łzy, ale są to łzy radości. Ten prosty gest sprawia że czujemy się przez tą krótką chwilę prawdziwą wspólnotą.

W okresie letnim uczęszczamy do kościoła na wsi. Parafianie się witają (również z nami), ksiądz idąc na mszę z domu do kościoła również się wita, a przynajmniej kłania. Czuję się wtedy, że jestem wśród ludzi mi bliskich, mimo że nie wiem nawet jak się nazywają.

Parafia jest wspólnotą wtedy, gdy kapłani do nas się uśmiechają, witają, po mszy św. choć chwilę porozmawiają z wiernymi; Kiedy wszyscy się chociaż kojarzą z widzenia i się do siebie miło i szczerze uśmiechają.

Kiedy idąc do kościoła na Mszę św. mam ochotę zostać po niej i porozmawiać z księżmi, czy innymi członkami Mszy.

Wspólną ramą tych cytatów jest spotkanie na Eucharystii. Tylko pierwszy z nich nawiązuje do symbolicznego gestu podczas liturgii i wpisany jest w samo centrum *sacrum*, z podkreśleniem, że wspólnota eucharystyczna powinna łączyć, a nie eksponować różnice. Muszą być one mocno odczuwane, skoro gest podania ręki na znak pokoju dokonany w trybie *communitas* budzi tak silne emocje i to po każdej ze stron. Pozostałe wypowiedzi związane są z uczestnictwem we mszy. Chodzi tu o doświadczenie bycia *u siebie* poprzez symboliczne nawiązanie relacji przez uśmiech czy podanie ręki tym, których spotykamy co tydzień w kościele.

Bardzo ważnym gestem, niezmiernie często przywoływanym w odpowiedzi również na inne pytania otwarte w ankiecie, jest podkreślanie znaczenia przywitania się księdza z parafianami po mszy, podanie ręki, możliwość rozmowy. Z wypowiedzi respondentów wynika, że po pierwsze, taki gest jest bardzo wysoko ceniony i interpretowany jako więziotwórczy, po drugie, parafianie w naszej archidiecezji wyraźnie odczuwają jego brak jako powszechnej praktyki.

Kiedy parafianie poznają się na ulicy, w sklepie i nie odwracają wzroku, tylko witają się choćby skinieniem głowy. Kiedy podczas mszy potrafią przekazać sobie znak pokoju, a nie uciekać wzrokiem w sufit. Kiedy mogą coś razem zorganizować, stworzyć, wziąć za coś odpowiedzialność wspólnie.

Kiedy na co dzień spotykam ludzi, których widzę na mszy świętej, mówimy sobie *dzień dobry*, wymieniamy się uśmiechem, a czasem nawet składamy życzenia z okazji rocznicy ślubu lub świąt, często znając się tylko z widzenia to chyba musi być wspólnota?

Kiedy ludzie poznają się, pozdrawiają poza świątynią, „znają się z kościoła”, mijając na osiedlowych uliczkach.

Z kolei trzy powyższe cytaty pokazują znaczenie gestu poza spotkaniem w sferze *sacrum*. Doświadczenie wspólnoty parafialnej jest tu przenoszone w inną, świecką, przestrzeń. Jej nośnikiem są ludzie, których łączy znajomość, choćby z widzenia, rzec można z kościelnej ławki. Znow można byłoby powiedzieć, że są to banalne spostrzeżenia i że nie na tym polega budowanie wspólnoty parafialnej. Nic bardziej mylnego – to „przeniesienie” relacji (nawet wyobrażonej) na inne sfery życia, wpisuje się wręcz w definicyjne ujęcie *Gemeinschaft*, którego cechą jest właśnie „całościowość” i spójność życiowych doświadczeń i relacji.

W kolejnych dwóch podrozdziałach następuje zmiana perspektywy. Nie przedstawiam w nich wyeksponowanych przez respondentów atrybutów wspólnotowości, lecz pojawiające się w omawianym pytaniu wątpliwości. Pierwsza ich grupa (podrozdział 3.8) odnosi się do tęsknoty za poczuciem wspólnoty, którego źródłem są konkretnie odczuwane deficyty we własnej parafii. Podrozdział 3.9 dotyczy wątpliwości co do możliwości utworzenia wspólnoty w dużych, zwłaszcza wielkomiejskich parafiach.

3.8. Tęsknota za...

Tęsknota za czymś może się pojawiać, wtedy gdy czegoś doświadczyliśmy i zostaliśmy tego pozbawieni, może też wynikać z ukształtowanego, niekoniecznie na skutek własnych doświadczeń, wyobrażenia ideału jakiegoś wymiaru rzeczywistości. Te dwa wątki widoczne są w wypowiedziach respondentów.

Wtedy gdy ludzie chętnie przychodzą do parafii nie tylko na msze św. czy nabożeństwa, ale uczestniczą w jej codziennym życiu. Tworzą grupy parafialne otwarte na członkostwo innych osób. Poglądy polityczne członków grup nie mają znaczenia oraz to jakich mediów słuchają. Gdy księża są dla ludzi przewodnikami, poświęcają im rzeczywiście czas w ramach prac grup parafialnych, którymi kierują ale nie tylko. Kiedy proboszcz umiejętnie zachęca do aktywnego włączenia się do życia parafii i dba o to aby odbywało się to we właściwych/godnych warunkach. Wieloletnie próby chóru w sali, w której czuć stęchlizną zniechęcą w końcu nawet tych najbardziej wytrwałych. Kiedy dobra atmosfera w parafii widoczna jest również między pracującymi w niej księżmi. Ale do tego potrzeba właściwej osoby, osobowości czyli proboszcza.

Parafia, jest wspólnotą na przykład wówczas, gdy jest jednością. Można było to zauważyć, gdy poprzedni Proboszcz dostał dekret na probostwo do innej parafii. Sytuacja ta pokazała, że w doskonały sposób, potrafił zjednać ludzi przy Bogu. I za czasów właśnie ówczesnego Proboszcza, moja parafia niewątpliwie była wspólnotą. Była to wspólnota w wierze i czynach. Niestety, tak już nie jest.

Dwa powyższe cytaty pokazują tęsknotę za idealnym modelem wspólnoty. Moglibyśmy powiedzieć, że modele mają to do siebie, że nigdy nie są w pełni odwzorowane w rzeczywistości i służą wyznaczaniu pewnego wzoru, do którego należy dążyć. Można również dodać, że powyższe cytaty są nostalgicznym obrazem ideału. Byłoby tak, gdyby opinie te nie zostały wyrażone w kontekście konkretnego doświadczenia. Widać to doskonale w pierwszej wypowiedzi. Zaczyna się ona od zarysowania stanu idealnego, kiedy czytamy ten fragment przychodzi mi na myśl cytat z Księgi Izajasza, 11, 6–9⁴³. Ta idealistyczna charakterystyka płynnie przechodzi w ostatnie trzy zdania bardzo konkretnych opisów silnie kontrastujących z zarysowanym obrazem. Widać wtedy wyraźnie perspektywę porównawczą: jakby mogło być, jak było, jak jest. Jeszcze lepiej pokazuje to cytat drugi, który od początku oparty jest na porównaniu doświadczeń. Oczywiście zawsze można powiedzieć, że po pierwsze, działa tu czynnik nostalgii, przyzwyczajenia, może osobistych preferencji, że trzeba trwać we/przy wspólnocie, nawet kiedy ulega ona zmianom, które nam nie odpowiadają. To jeden typ argumentacji, drugi to taki, który wskazuje na poczucie deficytu duszpasterstwa, które boli i prowadzi parafian do negatywnej oceny – odczucia, że zmieniło się „na gorsze”.

Należy wreszcie pamiętać, że model (jeśli nie jest stworzony przez nauki ścisłe), a wzór wspólnoty dotyczy „materii ludzkiej”, jest w dużej mierze względny. To, co jedni uznają za podążanie w dobrym kierunku, inni będą uważali za zmianę prowadzącą na manowce:

Kiedy wszyscy dobrze się między sobą czują, każdy ma możliwość swobodnej wypowiedzi i parafia nie jest zdominowana przez jedną grupę „trzymającą władzę” i wpływającą na księży. W Kościele do którego chodzę niestety tak jest, że rządzą się ludzie świeccy i zachowują tak jakby byli Książmi. Kocham Kościół do którego chodzę i jestem z Nim bardzo związana, ale tracę ten kontakt bo nie zgadzam się z polityką dawania ludziom świeckim wolnej ręki we wszystkim.

Nie wiemy, co oznacza „polityka dawania ludziom świeckim wolnej ręki”, czy chodzi o sprawy organizacyjno-finansowe, czy włączanie się w duszpasterstwo, liturgię. Wiemy, że niektórzy np. nie akceptują nadzwyczajnych szafarzy Eucharystii (to pierwszy przykład z brzegu)⁴⁴, nie chodzi o to, aby

⁴³ „Wtedy wilk zamieszka wraz z barankiem, pantera z koźlęciem razem leżeć będą, cielę i lew paść się będą społem i mały chłopiec będzie je poganiał. Krowa i niedźwiedzica przestawać będą przyjaźnie, młode ich razem będą legały. Lew też jak wół będzie jadł słomę. Niemowlę igrać będzie na norze kobry, dziecko włoży swą rękę do kryjówki żmii. Zła czynić nie będą ani zgubnie działać po całej świętej mej górze, bo kraj się napełni znajomością Pana, na kształt wód, które przepelniają morze” (Iz 11, 6–9).

⁴⁴ W odniesieniu do panującej pandemii pojawił się kolejny punkt sporu (od dawna dyskutowany, ale teraz zweryfikowany przez zaistniałą sytuację), jak przyjmować Komunię św. Według zaleceń

tu to rozstrzygać – ważne jest stwierdzenie, że obraz ideału i tęsknota za, mogą mieć różne oblicza. Na koniec ostatni cytat, który być może nie wyraża tęsknoty za..., ale pobudza tęsknotę do...

Nie mam zdania, nie wiem, nie myślałam o tym. Może kiedy parafianie myślą o dobru wspólnym, a nie każdy o sobie. Powinniśmy być jednością, skoro uczęszczamy na Msze Św. teraz każdy niestety myśli o sobie.

Respondentka w ogóle nie zadawała sobie tego pytania, podjęła jednak trud refleksji, mogła przecież ominąć odpowiedź na to pytanie. Owocem tych przemyśleń jest obraz wspólnoty empatycznej i miłosiernej, do czego zobowiązuje jej członków udział w Eucharystii. Autorka pokazuje pęknięcie między *sacrum* a *profanum*. Dużo dobitniej wyraża to ostatni w tym podrozdziale cytat:

Kiedy wychodzę z mszy, mam poczucie, że tuż za drzwiami kościoła nie ma już wspólnoty i wierni chętnie potopiliby się, naprawdę nie ma koleżeństwa, jest udawania dużo i hipokryzji, a parafia jest wspólnotą, kiedy ludzie troszczą się wzajemnie o siebie, jak w rodzinie i kiedy się szanują.

3.9. Małe jest piękne, ale duże nie musi być brzydkie

Miasto kojarzy się nam z tłumem i anonimowością. We współczesnym świecie odczucie „miejskości” może być mocno zróżnicowane. Na stronach internetowych można znaleźć różne rankingi wielkości miast, nie chodzi o to, który z nich najbardziej odpowiada rzeczywistości, ale o skalę zjawiska. I tak np. Tokio ma liczyć 37,6 mln mieszkańców, czyli bez mała tyle, co Polska. Miast, które liczebnością przewyższają niejedno państwo europejskie jest kilka, np. Dżakarta 26 mln, Seul ponad 22 mln, Delhi 22 mln, na dziewiątym miejscu jest Nowy Jork 20 mln. Wśród miast europejskich największa jest Moskwa – ponad 10 mln, następnie Londyn ponad 7, kolejne duże stolice zamieszkuje od 3 do 2 mln ludzi. Do niedawna druga co do wielkości w Polsce Łódź ma dziś niespełna 700 tys. mieszkańców. Podaję te liczby, aby pokazać skalę rozpiętości problemu oraz wizję ewangelizacji, kiedy papież Franciszek pisze w *Evangelii gaudium* o *Wyzwaniach kultur miejskich* i odwołując się do Apokalipsy, sugeruje, że „pełnia ludzkości i dziejów urzeczywistnia się

sanitarnych, popartych przez Episkopat i poszczególnych biskupów, wierni są zachęceni do przyjmowania Komunii św. na rękę. Wielu wiernych, niektórzy księża, a nawet biskupi są tej praktyce przeciwni, uznając ją za brak szacunku dla Eucharystii. Można powiedzieć, że „linia sporu” przebiega tu wzdłuż określonego typu doświadczeń religijnych, im bardziej zakorzenione w tradycyjnej religijności, tym bardziej przeciwnie tej praktyce, co widać doskonale w Polsce południowej, gdzie zdecydowana mniejszość wiernych przyjmuje Komunię św. na rękę.

w mieście” (EG 31). Dlaczego poruszam ten wątek w tym miejscu? Ponieważ w odpowiedzi na pytanie o to, kiedy parafia tworzy wspólnotę, pojawiały się też głosy wyrażające wątpliwość, czy możliwe jest zbudowanie wspólnoty w środowisku wielkomięjskim, w dużych parafiach, gdzie większość osób jest anonimowa. Przyjrzyjmy się tym wypowiedziom.

To chyba jest niemożliwe w dużym mieście [wszystkie podkreślenia – K.K.]; W dużym mieście jest to raczej trudne; W dużym mieście nie czuje się wspólnoty parafialnej, nie zna się parafian, w przypadku mojej parafii jest nieduża grupa, którą spotykam od początku istnienia parafii; W dzisiejszych czasach to może da się to robić na wsi. W mieście nie ma szans. Za dużo i za szybko się wszystko zmienia; Obserwuję taką wspólnotę w parafii wiejskiej na Podhalu, gdzie bardzo często bywam i czuję się tam częściowo parafianką. W dużym mieście (Łodzi), na dużym nowym osiedlu, gdzie zazwyczaj nawet w bloku nie znamy się – trudno o taką wspólnotę; Bardziej w środowiskach zamkniętych, np. na wsi, w mieście jest za dużo konkurencji w sposobach spędzania czasu.

Kiedy księża i parafianie są w bliskich kontaktach, nie tylko kościelnych, także towarzyskich. Tak jest w parafiach wiejskich. Wiem, że dużo trudniej o to w mieście.

Pierwsza grupa przykładowych cytatów, to kategorię wypowiedzi, których autorzy są przekonani, że po prostu nie da się zbudować wspólnoty parafialnej w dużym mieście. Pojawia się tu kilka argumentów: brak kontaktów i relacji oraz związana z nimi anonimowość, tempo i różnorodność wielkomięjskiego życia sprawiają m.in., że wspólnota parafialna nie jest konkurencyjną alternatywą wobec innych możliwości spędzania czasu. Kontrastem dużego miasta jest społeczność lokalna (wieś), w której łatwiej nawiązuje się relacje i można traktować parafię jako jedno z miejsc gromadzenia się mieszkańców i tworzenia wspólnoty.

Oczywiście trudno odmówić tym argumentom racjonalności. Ich uwzględnienie nie oznacza jednak, moim zdaniem, skazania na niepowodzenie wizji parafii wielkomięjskiej jako wspólnoty. Ostatni cytat wskazuje to dobitnie – teza, że w środowisku wiejskim łatwiej jest rozwijać relacje również na gruncie towarzyskim dotyczy sytuacji możliwości kontaktu ze wszystkimi parafianami oraz bardzo często uprzywilejowanej pozycji księdza w małym środowisku lokalnym. Zgadzając się z tą sugestią, można zapytać, dlaczego księżom trudniej nawiązuje się takie relacje w parafiach miejskich? Oczywiście nie są oni w stanie poznać wszystkich, czy do każdej rodziny przyjść na kawę, ale z drugiej strony, samo nawiązanie kontaktu z jakąś częścią parafian nie musi być trudniejsze, tylko dlatego że dzieje się to w mieście. Być może za tym stwierdzeniem stoi założenie odmiennych wzorów kulturowych. W środowisku wiejskim częściej mamy do czynienia z traktowaniem księdza jako osoby wyjątkowej i znaczącej w społeczności. Postawa służby może

być tu zastąpiona pozycją i prestiżem. Przyjmowanie księdza (celowo nie piszę zapraszanie) może być częścią rytuału, traktowanego jako wyróżnienie lub zwyczaj (widać to wyraźnie w opisach przebiegu kolędy, o czym będę pisać dalej)⁴⁵. W mieście nawiązanie więzi, zaproszenie do domu odbywa się częściej w trybie odhierarchizowanej relacji.

Przyjrzyjmy się teraz dwóm cytatom z ankiet księży:

Dopiero zostałem proboszczem w mieście, przez trzydzieści lat byłem proboszczem w parafii wiejskiej. Wszyscy się znali, było porozumienie, dialog, zrozumienie, ale też i pewne stereotypy i uprzedzenia, niechęci. Więc został następny, na pewno dotrze lepiej do ludzi. W mieście: anonimowość, obcość, wielu deklarujących się za ateistów, wielu innowierców, podejrzliwość – to co jest najważniejsze to cierpliwe znoszenie i zmiana mentalności na „zaufanie” (proboszcz 61–70).

Poza Łodzią kontakt w różny sposób z wiernymi i spotkanie z rodzicami dzieci, młodzieżą, kolęda, kancelaria. Zawiązane wspólnoty parafialne. W Łodzi bardzo często jest to niemożliwe. Całkowita obojętność na każdym odcinku, co zdecydowanie zniechęca do wszelkich działań (proboszcz 51–60).

W tych, dosyć podobnych wypowiedziach, dominuje perspektywa porównawcza między środowiskiem parafii wiejskiej i miejskiej. Zarazem widzimy zróżnicowanie postaw: jeden ksiądz zamierza podjąć, być może nierówną, walkę o tworzenie wspólnoty, drugi skupia się na doświadczeniu zniechęcenia. Widać też wyraźną kategoryzację wiernych na tych, z którymi da się coś zrobić (mieszkańcy mniejszych miejscowości) i na tych, z którymi nic nie można dokonać (mieszkańcy Łodzi). Oczywiście należy zakładać, że opinie te poparte są osobistym doświadczeniem duszpasterskim. Ale taki sposób myślenia doprowadza do stereotypizowania rzeczywistości i budowania obrazu środowiska wielkiego miasta, w którym nie ma szans na owocne duszpasterstwo. Jeśli przyjmiemy taką uogólniającą perspektywę, to można powiedzieć, że jest statystycznie niemożliwe, aby w ok. 700-tysięcznej zbiorowości nie było osób, które chcą być aktywne⁴⁶ albo pozytywnie zareagują na działania duszpasterskie – inną kwestią pozostają formy takich działań – to, co sprawdza się w jednym środowisku, niekoniecznie musi być skuteczne w innej społeczności. To oczywiste, że środowisko miejskie różni się od społeczności lokalnej. Miasto jest bardziej wymagające i w tej mierze bezwzględnie weryfikujące autentyczność postaw, a działania ewangelizacyjne wymagają, jak pisze Franciszek:

⁴⁵ Przypomnijmy, że w rozdz. I odnosiłam się do badań socjologów pokazujących, że w parafiach wiejskich mamy do czynienia z dość ograniczoną aktywnością wiernych.

⁴⁶ Jako przykład wymieńmy tu kilka działań odnoszących się do różnej skali i formy włączenia w pracę na rzecz doświadczenia wspólnotowości: organizacja pochodu Trzech Króli, aktywizująca ok. 1 tys. osób, młodzi wolontariusze w Arenie Młodych czy wspólnota Mocni w Duchu.

„wyobrażenia sobie nowych przestrzeni modlitwy i komunii z nowymi cechami charakterystycznymi, bardziej pociągającymi i znaczącymi dla ludności miejskiej” (EG 73).

Kolejna grupa cytatów dotyczy wypowiedzi, w których problem trudności budowania wspólnoty w środowisku miejskim przedstawiony jest w bardziej pogłębionym kontekście:

Wspólnotę tworzy ta część parafian, która się identyfikuje z parafią: osoby chodzące do kościoła, członkowie różnych grup, oraz osoby chore, do których chodzą księża i wolontariusze. Wspólnota buduje się podczas wspólnych nabożeństw i spotkań towarzyskich, wyjazdów na pielgrzymki i wczasy parafialne, podczas wspólnego sprzątnięcia kościoła czy ustawiania dekoracji Bożego Ciała, podczas wicia wianków na święta maryjne czy rozwożenia wieczerzy wigilijnych dla osób chorych i samotnych. Wtedy czuje się, że parafia jest wspólnotą. Ale ta wspólnota dotyczy (w moim przypadku parafii wielkomięskiej) zaledwie kilku procent osób zamieszkałych na terenie parafii. Ogromna większość parafian przypomina sobie o parafii kiedy chce ‘wyprawić chrzciny’ czy zrobić imprezę przy okazji innej religijnej uroczystości. Takie osoby nigdy nie stworzą wspólnoty, bo im na tym nie zależy, a kancelarię parafialną traktują jak punkt usługowy, gdzie się każdemu ‘należy’, bo ‘ksiądz musi’.

Wypowiedź zaczyna się od opisu działań, które mają charakter więziotwórczy. Znajdziemy tu w zasadzie wszelkie możliwe aktywności, od modlitewnych, charytatywnych, prac porządkowych, po spotkania towarzyskie. Problem tych, którzy nie tworzą wspólnoty, leży nie w wielkości parafii, tylko w świadomej decyzji zdystansowania się większości parafian od praktyk religijnych. Czy zatem tworzą oni wspólnotę, skoro nie praktykują? Administracyjnie oczywiście tak. Z perspektywy osoby, która dokonała takiego wpisu, raczej nie. W kontekście *Evangelii gaudium* należą oni do drugiego obszaru nowej ewangelizacji: „osób ochrzczonych, które jednakże nie żyją zgodnie z wymogami chrztu” (EG 14), tworzą tę część Kościoła, którą należy próbować włączyć do wspólnoty.

W innych wypowiedziach respondenci starają się zmierzyć z realnie istniejącą trudnością anonimowości i braku więzi wśród tych, którzy przychodzą do kościoła.

Na pewno tak się dzieje, gdy wszyscy parafianie w mniejszy lub większy sposób się znają, są do siebie nastawieni z miłością, otwartością (co niekoniecznie znaczy, że wszyscy wszystkich lubią), potrafią dzielić się w jakiś sposób doświadczeniem swojej wiary, wzajemnie ubogacać, troszczą się wzajemnie o siebie w sprawach nie tylko wiary; gdy mają zaufanie do księdza i dobry kontakt z nim. W dużych, miejskich parafiach jest to jednak praktycznie trudne do zrealizowania – w takim razie wspólnotę buduje po prostu atmosfera miłości, pokoju, świadomość, że w razie potrzeby znaj-

dzie się pomoc, zaufanie do księży... a zbliżenie, większe zjednoczenie i głębsze doświadczenie wspólnoty następuje w mniejszych grupkach działających przy parafii.

Tak jak w wielu cytowanych dotąd odpowiedziach, punktem wyjścia jest pewien wzór wspólnoty oparty na relacji, otwartości, akceptacji, zaufaniu, wspólnym doświadczaniu *sacrum*. Choć nie jest to powiedziane wprost, według osoby dokonującej wpisu, warunkiem takiego budowania wspólnoty jest mała zbiorowość. Kontrastem jest bowiem duża miejska parafia. Wypowiedź nie kończy się jednak na stwierdzeniu, że parafia wielkomiejska nie daje szans na budowanie wspólnoty, można poszukać innych „środków” do jej tworzenia. Są nimi „po prostu atmosfera miłości, pokoju, świadomość, że w razie potrzeby znajdzie się pomoc, zaufanie do księży...”. To ogólnikowe stwierdzenie – „atmosfera” nawiązuje do omówionego wyżej komponentu *doświadczenia, czucia się dobrze*. Moim zdaniem, to jednak bardzo cenna obserwacja – realne doświadczenie wspólnoty poprzez osobiste więzi tworzy się w małych grupkach parafialnych, natomiast *atmosfera* buduje pewien *potencjał* identyfikacji. Mimo więc sytuacji, w której trudno jest budować bezpośrednie relacje w dużej grupie, można stworzyć atmosferę, w której każdy w jakiejś mierze będzie czuł swoją przynależność:

Kiedy ludzie dobrze się w tym miejscu czują, chcą tam wracać, znają się (choćby z widzenia), wiedzą, że mogą polegać na księdzu.

Powyższa wypowiedź, chociaż mówi się w niej o ludziach, a nie o poszczególnych osobach, opisuje możliwy mechanizm budowania relacji. Znowu punktem wyjścia jest indywidualne doświadczenie i „czucie się dobrze”. Pojawia się też określenie *miejsca* – bardzo ważne, ponieważ odsyłające do identyfikacji parafii/kościół jako *swojego* miejsca, tzn. przestrzeni ważnej, a przez to znaczącej wśród wielu innych miejsc, w których przebywa współczesny człowiek, a którego przywilejem jest szybka (dzięki środkom transportu i komunikacji) ich zmiana. Jednym z warunków budowania relacji z miejscem, jakim może być kościół parafialny, są inni przebywający w tej przestrzeni. Znamy ich, choćby z widzenia, najczęściej nie po imieniu, ale jako np. naszych sąsiadów z ławki, albo twarze z procesji do przyjęcia Komunii św. Oczywiście trudno jest tu mówić o wspólnocie, której charakterystyce poświęcony został cały ten rozdział, ale czy można w tej sytuacji mówić o anonimowości?

Z ostatniego cytatu wynika również, że w opisywanej sytuacji – dużej zbiorowości gromadzącej się w kościele, dla wszystkich stałym punktem odniesienia jest osoba duszpasterza. To on jest łącznikiem między wiernymi. „Poleganie na księdzu” związane jest tu z zaufaniem w jego posługę, wspar-

cie, bycie pośrednikiem w budowaniu relacji z innymi parafianami. Jeden z respondentów napisał:

Niestety anonimowość życia w mieście sprawia, że relacje międzyludzkie są raczej powierzchowne, często nie znamy radości i problemów wspólnoty, nie wiemy czy możemy sobie w jakiś sposób pomóc.

Potrzeby takie powinien znać ksiądz. Oczywiście można powiedzieć, że nie jest on w stanie znać wszystkich parafian w dużej miejskiej parafii. Jednak, po pierwsze, może budować sobie jej obraz, np. podczas kolędy, po drugie, jeśli tworzenie „dobrej atmosfery” wychodzi w pierwszym planie od duszpasterzy, wtedy zwiększa się prawdopodobieństwo tego, że ktoś, kogo może osobiście proboszcz czy wikariusz nie znają, przyjdzie do nich np. w trudnej sytuacji życiowej. Wreszcie, po trzecie, można korzystać z pomocy parafian, włączając ich w różne aktywności. Księżom poświęcam odrębny rozdział, dlatego teraz nie rozwijam tego kluczowego wątku.

Wracając do *Evangelii gaudium*, papież Franciszek w mieście widzi konieczność, ale też i przyszłość nowej ewangelizacji opartej na podstawowym założeniu, że miasto jest nie tyle miejscem *bez* Boga, ile przestrzenią, w której należy Go odnaleźć. „Potrzebujemy przyjąć miasto, biorąc za punkt wyjścia kontemplatywne spojrzenie, czyli spojrzenie wiary, odkrywające Boga, który mieszka na jego domach, na jego ulicach, na jego placach. [...] Tej obecności nie powinno się wytwarzać, lecz odkrywać, odsłaniać” (EG 71).

Intuicje Franciszka znajdują swoje odzwierciedlenie we współczesnych dyskusjach socjologów czy teologów. Zanim do nich dojdziemy, trzeba na chwilę cofnąć się do lat 60., kiedy mieliśmy do czynienia z dynamicznym przyspieszeniem procesów modernizacji, w tym urbanizacji, ale też rewolucją kulturową, uaktywniającą kontestację tradycyjnych wartości. Przekonania religijne zostały wpisywane w anty-modernizacyjny model społeczeństwa, pojawiło się wiele prognoz zwiastujących przyspieszenie procesów sekularyzacji i laicyzacji, a w konsekwencji zmierzchu religii. „Część socjologów w XX w. ogłaszała triumf sekularyzacji i sekularyzmu, dni religii wydawały się policzone. Kościoły chrześcijańskie traktowano jako relikty przeszłości, historia zmierza w kierunku sekularyzacji, a nawet sekularyzmu, religia będzie ostatecznie porzucona. Tradycyjne teorie sekularyzacji miały do pewnego stopnia charakter normatywny, bowiem zakładały upadek religii jako cel historii ludzkości” (Mariański 2017: 34). Podmiotem tych zmian miało być właśnie miasto jako synonim modernizacji. Do historii przeszła teza amerykańskiego teologa Harveya Coxa zawarta w jego książce z 1965 r. o „mieście bez Boga”, czy dosłownie tłumacząc jej tytuł „świeckim mieście” (*The secular city*). Zdaniem Coxa: „Społeczność żyjąca w mie-

ście potrafi zorganizować sobie życie polityczne, gospodarcze i kulturalne bez odwołania się do sił nadprzyrodzonych. Potrafi także ujarzmić siły natury i dzięki racjonalizacji związanej z naukami ścisłymi nie rozumie już tych sił jako efektów działania bogów czy Boga. Krótko mówiąc, im bardziej społeczeństwo się rozwija, tym mniej jest religijne. Mieszkaniec miasta może być wierzącym, lecz należy to do jego osobistej życiowej postawy i decyzji. Nie ma zaś już wiary rozumianej jako sposób tłumaczenia świata. Dlatego miasto jest miejscem ostatecznej sekularyzacji – w mieście nie trzeba już mówić o Bogu” (Walczak 2014: 197).

O nasileniu tendencji procesów sekularyzacyjnych od lat 60. XX w. wiele również pisał socjolog Peter Berger. W książce *Święty baldachim. Elementy socjologicznej teorii religii* (pierwsze wydanie 1967 r.) zauważał: „te same siły wyzwalające sekularyzację przybierają charakter ogólnoświatowy w miarę postępów procesów modernizacji i upowszechniania kultury Zachodu” (2005: 152), która poprzez integrację europejską miała objąć również „nową Europę”, opóźnioną w procesie jednokierunkowej zmiany (Mariański 2017: 18). Przywołajmy jeszcze równie popularną tezę Thomasa Luckmanna, który zwracał uwagę na odejście od instytucjonalnego wymiaru przeżywania wiary na rzecz prywatyzacji religii, czyli dystansowania się od Kościoła i jego wspólnoty jako podstawowego warunku doświadczenia religijnego (1996). Ten sposób myślenia, oczywiście nie zreferowany tu systematycznie, a jedynie zarysowany (rozwijający się zresztą co najmniej od epoki oświecenia), ukazywał, że modernizacja łączy się nierozzerwalnie z racjonalnością, a triumf rozumu unieważnia konieczność odnoszenia się do Boga, a zwłaszcza do systemu wartości zdeponowanego w porządku *sacrum*.

Źródła, zarysowanych tu jedynie szkicowo, perspektyw można poszukiwać zarówno w analizie zjawisk i procesów społecznych, jak i w procesie nadawania im sensu przez tworzenie określonych modeli społecznych. Nie ulega wątpliwości, że przyspieszenie procesów urbanizacji – gwałtowny rozwój miast (Łódź czy Nowa Huta są najlepszym tego przykładem) to efekt masowych migracji, a tym samym rozpadu społeczności i więzi lokalnych, wejście wielkich mas ludności w nowe, anonimowe środowisko miejskie. Cytowany niżej Berger odnosi się do wieloletnich prac francuskiego socjologia religii Gabriela LeBrasa, który badał mieszkańców Normandii, uznawanej za najbardziej katolicki region Francji. W swojej książce „wspomina on dworzec kolejowy Gare du Nord, na którym normandzcy imigranci wysiadali w Paryżu, i sugeruje żartobliwie, że na tej stacji musi się znajdować magiczny kawałek chodnika – gdy tylko ktoś na niego nastąpi, zaraz przestaje być katolikiem” (Berger 2009/10: 90). Tak więc nie da się ukryć, że

urbanizacja i industrializacja, przynajmniej w pierwszej fazie, kiedy dochodziło do masowego rozbijania lokalnych społeczności tradycyjnych, to sprzyjające warunki do przyspieszenia procesów sekularyzacji⁴⁷. Z czasem jednak, wraz z tworzeniem się kultury miejskiej, może znaleźć się przestrzeń do życia religijnego, dlatego „[k]onieczna staje się ewangelizacja, która rzuciłaby światło na nowe sposoby kontaktu z Bogiem, z innymi ludźmi i ze środowiskiem i która odbudowałaby fundamentalne wartości. Trzeba dojść tam, gdzie kształtują się nowe przesłania i wzorce” (EG 73). Krótko mówiąc – ewangelizacja w mieście nie tylko jest możliwa, ale wręcz konieczna.

Druga perspektywa czyni z empirycznie opisanej sekularyzacji element uniwersalnego modelu rozwoju społeczeństwa, którego zadaniem jest permanentna modernizacja. Ostatnie dekady przynoszą rewizję tych poglądów, dokonaną również przez wspomnianych autorów. Na przykład Berger na przełomie dekad XX i XXI w. stwierdził: „Jest dla mnie oczywiste, że świat jest tak samo religijny, jak zawsze, a gdzieś tam nawet bardziej niż kiedykolwiek. Nie oznacza to jednakże, iż nie istnieje coś takiego jak sekularyzacja, tylko że zjawisko to w żadnym wypadku nie jest bezpośrednim i nieuchronnym skutkiem nowoczesności” (2009–2010: 91). To cytat z wykładu wygłoszonego w 2000 r. Oprócz tej tezy zawiera on jeszcze kilka ciekawych myśli, które warto tu przytoczyć. Zacytowana konstatacja zawiera w sobie pewne napięcie. Z jednej strony, ma ona charakter uniwersalny, z drugiej strony Berger wskazuje, że podczas gdy większość świata „bucha religijnym żarem”, Europa – zwłaszcza Zachodnia i Środkowa – jest tu geograficznym wyjątkiem pozostającym jedyną częścią świata, gdzie teoria sekularyzacji w swojej wersji z lat 60. ciągle ma odniesienie do rzeczywistości. Co więcej, podając próby różnych argumentacji, ostatecznie niemiecki socjolog przyznaje, że nie znajduje żadnej sensownej odpowiedzi, dlaczego tak się dzieje. Tak więc Europa konsekwentnie uznaje, że modernizacja nie jest możliwa bez sekularyzacji. Inny współczesny socjolog, nie wychodzący od kwestii religii, a raczej od ogólnej wizji kierunku rozwoju współczesnego społeczeństwa, uważa, że budowanie kontrastu między wartościami tradycyjnymi a (po)nowoczesnymi nie musi być warunkiem kształtowania współczesności i zmodernizowanego społeczeństwa, a rzeczowniki, takie jak: *różnorodność*, *racjonalizacja* czy *modernizacja*, uznane za kluczowe pojęcia nowoczesności i rozwoju, niekoniecznie muszą być jedynymi perspektywami wyznaczającymi współczesną wizję społeczeństwa (Joas 2016). Podążając za myślą

⁴⁷ Oczywiście procesy te są bardziej złożone i wieloaspektowe, np. przywołajmy cytowany w rozdz. I przykład polskich emigrantów do USA i ich starania o odtworzenie namiastki swojskości, lokalności i polskości przez budowę kościołów i tworzenie parafii.

Bergera, do tego zestawu można by dodać *sekularyzację*. Tymczasem, „[g]dy zaakceptuje się wszechobecność religii w nowoczesnym świecie, można zainteresować się sekularyzacją w nowy, intrygujący sposób – sekularyzacją nie jako współczesną normą, lecz jako ciekawym przypadkiem dewiacji, który wymaga wyjaśnienia” (tamże: 92). Dla nas problem może tkwić w tym, że jesteśmy Europejczykami i nasze społeczeństwa muszą zmagać się z tak ujętym doświadczeniem sekularyzmu.

Tak więc: „[s]ocjologowie, którzy kilka dekad temu byli w większości przekonani o nieodwracalnej sekularyzacji społeczeństw zachodnich i o ostatecznym odejściu w przyszłości od spraw religii, są dzisiaj znacznie bardziej ostrożni w swoich diagnozach i prognozach” (Marianański 2017: 40). Z drugiej strony, biorąc pod uwagę kontekst europejski i dominujące w nim dyskursy, nie może to uspić naszej czujności – przekonanie dużej części polskich księży, że procesy sekularyzacji nie osiągną naszego społeczeństwa na taką skalę jak w Europie Zachodniej, może okazać się złudne, a falsyfikacja tezy o świeckim mieście *bez* Boga nie oznacza automatycznie, że stanie się ono miastem z Bogiem. Niemniej jednak przedstawiona tu w dużym uproszczeniu perspektywa potwierdza, że to właśnie miasto jest/powinno być podstawowym punktem odniesienia w perspektywie nowej ewangelizacji, symbolicznie rzecz ujmując, jako „zagubiona owca”. Co więcej, cechy miasta, ze swoją anonimowością, emanacją charakterystycznych dla naszej kultury procesów indywidualizacji, mogą wręcz sprzyjać nowej ewangelizacji przez coraz częściej odczuwane doświadczenia osamotnienia, izolacji, i co się z tym wiąże, potrzebę poszukiwania autentycznej więzi przez „samotne w tłumie”⁴⁸ jednostki. Przy czym z góry trzeba założyć, że są to procesy długotrwałe, wymagające cierpliwości i niekoniecznie nastawienia na natychmiastowy sukces duszpasterski.

Na koniec spróbujmy skontekstualizować te ogólne refleksje w odniesieniu do społeczeństwa polskiego oraz do naszego miasta.

Po pierwsze, nie bez znaczenia jest wspomniany tu dyskurs modernizacyjny, zakładający procesy sekularyzacyjne, czy też postrzegający to, co zawiera się umownie w określeniu *tradycyjny* jako znaczącą przeszkodę rozwojową. W przestrzeni publicznej przedstawiany jest on niezmiennie jako napięcie między tym, co europejskie a tym, co od europejskości oddalające. Odniosę się tu do jednego cytatu ilustrującego tę tezę. Pochodzi on z wywiadu z prof. Anną Gizą-Poleszczuk⁴⁹ na temat doświadczeń czasu polskiej transfor-

⁴⁸ Odnoszę się tu do tytułu książki Davida Riesmana, *Samotny tłum* – do zawartej w niej koncepcji typów osobowości odwoływałam się w opracowaniu poświęconym młodzieży (Kaźmierśka 2018).

⁴⁹ Rozmowa z prof. Anną Gizą-Poleszczuk, *Jako socjologowie straciliśmy zdolność prawdziwej analizy*,

macji, prowadzący go Krzysztof Mazur pytał o zmiany społeczne lat 90., m.in. w odniesieniu do religijności Polaków, dla jasności kontekstu przedstawiam pytanie poprzedzające (zapis pytań kursywą):

Pojawił się wówczas również dyskurs wygranych i przegranych transformacji?

Była przedsiębiorcza klasa średnia i „maruderzy”, czyli rolnicy z państwowych gospodarstw rolnych (tzw. PGR-ów) czy wielkich zakładów przemysłowych. Tych drugich traktowano po macoszemu, w kategoriach ludzi nieporadnych, którzy dostawszy wędkę, nie potrafili racjonalnie z niej skorzystać. Całą winę zamiast na agresywną transformację, zwalano na tych, których te przemiany zwyczajnie przerosły.

A wszystkiemu winna miała być religia.

Oczywiście. „Gazeta Wyborcza” jest pod tym względem bardzo wdzięcznym przedmiotem badań. Religijność Polaków pokazywana jest na jej łamach jako główna zapora blokująca nas przed nowoczesnością. Stąd bierze się wielki entuzjazm dla wszystkich statystyk pokazujących postęp naszej sekularyzacji. A przecież religia nie jest niewolą hamującą postęp, ale postawą etyczną, która ma być świadectwem takich wartości, jak miłość bliźniego, życzliwość czy współczucie. Religia jest zatem niezwykle istotnym „klejem społecznym”, pozwalającym ludziom być wspaniałomyślnymi względem siebie. Bez takiej wspaniałomyślności wszelkie relacje międzyludzkie redukuje się do układu handlowego. Społeczeństwo przestaje wówczas istnieć. Dlatego aplikowana u nas teoria modernizacji, w której społeczeństwo tradycyjne wraz ze swoimi wartościami jest barierą dla nowoczesności, była absurdalna.

Wypowiedź ta nie tylko pokazuje siłę dyskursów elit, ale przede wszystkim odnosi się do tego, o czym mówił cytowany wcześniej Berger – sekularyzacja nie musi być synonimem modernizacji i odwrotnie. Z perspektywy interesującego nas tu tematu nie musi też dotyczyć miasta, a jeśli tak się dzieje, to wynikać to może bardziej z samospełniającej się przepowiedni, w której udział ma, z jednej strony, dyskurs publiczny (medialny, intelektualny, naukowy) – miasto ma być awangardą postępu – z drugiej strony, duszpasterze przekonani, że w mieście, a zwłaszcza mieście pokroju Łodzi, na próżno szukać owoców ewangelizacji.

Druga ważna kwestia dotyczy uznania złożoności i wielokulturowości miasta. Franciszek zauważa: „W mieście aspekt religijny wyraża się w różnych stylach życia, w zwyczajach związanych z poczuciem czasu, terytorium oraz relacji” (EG 72). „Nie można zapominać, że miasto jest środowiskiem wielokulturowym. W wielkich miastach można zauważyć przestrzenie, w których ludzie podzielają to samo marzenie o życiu i podobne marzenia, tworzą grupy, na terytoriach kulturowych, w niewidzialnych miastach” (EG 74).

wywiad przeprowadził Krzysztof Mazur <https://klubjagiellonski.pl/2018/05/20/giza-poleszczuk-ja-ko-socjologowie-stracilismy-zdolnosc-prawdziwej-analazy-rozmowa/> (dostęp: 29.06.2020).

Jeśli na początku tego podrozdziału zwróciłam uwagę na relatywność wyobrażenia miasta związaną z jego wielkością, tak teraz trzeba podkreślić, że pojęcie wielokulturowości również wymaga odniesienia do konkretnego kontekstu. W celu zilustrowania siły tej różnicy, przyjrzyjmy się temu cytatowi:

Nasze nozdrza wypełniał zapach węgla drzewnego i pieczonego mięsa, zaś uszy nakładające się na siebie kawałki salsy, reggae i energetyzującej monotonii tego, co Haitańczycy nazywają jazzem. Ożywione rozmowy toczyły się w haitańskiej odmianie kreolskiego francuskiego, po hiszpańsku i w paru lirycznych dialektach angielskiego. Ulica była utkana zwariowanymi lokalami, takimi jak: Chicka-Licka, Aszanti Bazaar, witryna kościoła chrześcijańskiego o nieprawdopodobnie długiej i szczególnej nazwie, haitańska restauracja i Botanica Shango – jedna z aptek afrykańskich religii Nowego Świata oferująca proszki zapewniające szybkie szczęście i ekspresowe wzbogacenie się. [...] Byłam zaledwie kilka mil od mojego domu na dolnym Manhattanie, lecz czułam się, jakbym źle skręciła, ześliznęła się przez pęknięcie pomiędzy światami i wynurzyła na głównej ulicy tropikalnego miasta (Brown 1991:1).

To obserwacja antropologiczna, gdzie terenem badania jest jedna z dzielnic Nowego Jorku. Sama badaczka, mieszkająca w dwudziestomilionowej wielokulturowej metropolii, zanurzając się w opisaną dzielnicę, doznawała niemalże szoku poznawczego wynikającego z kontrastu kulturowego uobecnionego w tkance jednego miasta. Od razu możemy stwierdzić, że są to dla nas doświadczenia kompletnie egzotyczne, a przedwojenna wielokulturowość Łodzi jawić się będzie na tym tle jako delikatnie zarysowane różnice.

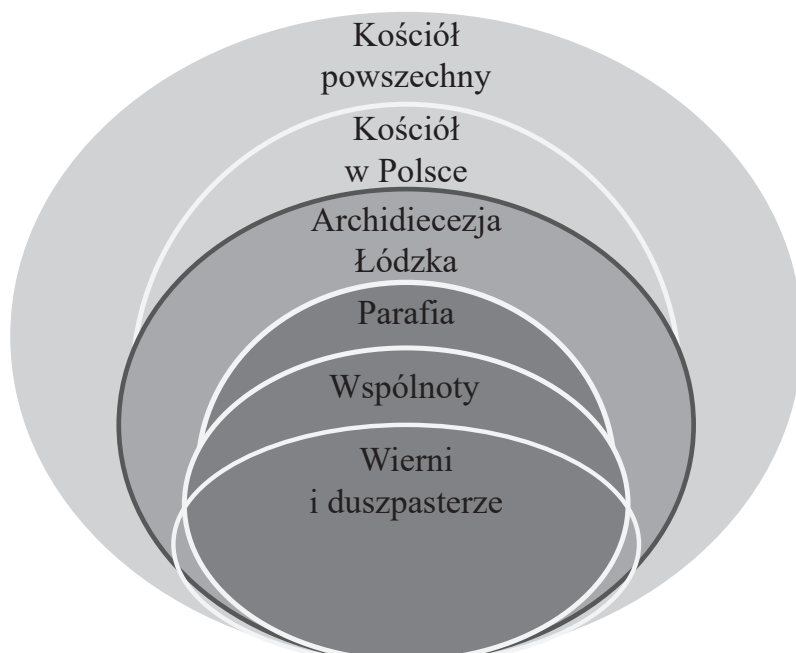
Nie sądzę, abym odwołując się do tego przykładu, daleko odbiegła od rozważanej tu problematyki. Franciszek pisze, że aby podjąć ewangelizację, „Trzeba dotrzeć tam, gdzie kształtują się nowe narracje i paradygmaty, dotrzeć ze Słowem Bożym do najgłębszych zakamarków duszy miasta” (EG 74). Odnosząc się do tego fragmentu *Evangelii gaudium*, w jednej z rozmów arcybiskup Grzegorz Ryś zapytał mnie, jaką duszę ma nasze miasto. To pytanie okazało się zaskakujące i trudne nie tylko dla mnie (rodowitej łodzianki), ale też innych socjologów i nie tylko, na co dzień zajmujących się problematyką miasta, w tym Łodzi, a zadałam je kilku osobom. Z pomocą przyjść może tu jeszcze jeden cytat z adhortacji Franciszka: „Miasto wytwarza pewien rodzaj stałej dwuznaczności, ponieważ oferując swoim mieszkańcom nieskończone możliwości, odsłania także liczne trudności pełnego rozwoju życia wielu innych” (EG 74). Z pewnością Łódź jest takim miastem dwuznacznym, gdzie szanse i nadzieje ścierają się z porażkami i odrzuceniem, a często i marginalizacją. Jej cechą jest peryferyjność – leży w centrum Polski, ale nie w centrum procesów społecznych. Z pewnością nie jest ona ogromną metropolią, jest jednak miastem z ciekawą historią społeczną, którą opisałam w książce poświęconej rodzinom (Każmierska 2019: 61–84) i jak uznaje wielu bada-

czy stanowi mikrolaboratorium miejskich procesów modernizacyjnych. Historia ta przyczyniła się m.in. do faktu, że jest ona trudnym i wymagającym miastem dla duszpasterzy (przypomnijmy jeden z najniższych wskaźników *dominantes* i *communicantes*), a tym samym idealnym polem nowej ewangelizacji, parafrazując nieco papieża Franciszka, odkrywania Boga, który mieszka w jej domach, na jej ulicach i na jej placach, w Manufakturze i w usytuowanych po drugiej stronie ulicy famułach...

3.10. Czy da się budować wspólnotę wspólnot?

Podsumowując zawarte w tym rozdziale rozważania teoretyczne, skonfrontowane z poglądami respondentów na temat tego, czym powinna być parafia jako wspólnota, postaram się zwrócić uwagę na kilka ogólnych, wynikających z przedstawionych treści wątków odnoszących się do możliwości doświadczenia wspólnoty w odniesieniu do różnych poziomów życia Kościoła.

Diagram 4. Wymiary, w których może być budowane doświadczenie wspólnoty



Źródło: Opracowanie własne.

Powyżej zamieściłam diagram ilustrujący wymiary, w jakich może/powinno tworzyć się doświadczenie wspólnotowości. Budowanie poczucia więzi z Kościołem, w tym z parafią, oraz traktowanie go jako wspólnoty może odbywać się na różnym poziomie ogólności. Zaczynając od perspektywy „oddolnej”, najsilniej więzi budują się w relacjach bezpośrednich w małych grupach – wspólnotach, kiedy ludzie dobrze się znają, i jak podkreślają respondenci w wielu wpisach, lubią spędzać ze sobą czas, nie tylko modląc się. Aby te relacje mogły zaistnieć, najpierw wierni i duszpasterze muszą je zbudować między sobą. Nie da się bowiem „zadekretować” wspólnoty. Może ona powstać, wtedy gdy ludzie chcą ją stworzyć. Parafia powinna być wspólnotą wspólnot, co oznacza, że członkowie poszczególnych grup nie są zamknięci wobec innych wspólnot i innych parafian, ale czują się odpowiedzialni za całą społeczność. Nigdy nie będzie tak, chyba że mamy do czynienia z bardzo małą parafią, że sto procent wiernych (mam na myśli przede wszystkim tych, którzy są praktykujący) będzie należało do jakiś wspólnot. Nie znaczy to jednak, że mają być oni symbolicznie wykluczeni. Chodzi o to, aby mogli oni z całym przekonaniem powiedzieć: to jest *moja* parafia.

Opisywaną relację można przez analogię przyrównać do Stanisława Ossowskiego socjologicznej koncepcji ojczyzny. Wyróżnia on „ojczyznę prywatną”, czyli miejsce urodzenia, z którym łączy każdego z nas szczególny stosunek emocjonalny, które dobrze znamy, z którym łączy jednostkę doświadczenie dzieciństwa i więzi z konkretnymi ludźmi, oraz „ojczyznę ideologiczną”, kraj, z którym się identyfikujemy, cała ojczyzna, i chociaż nie znamy ani wszystkich jej zakątków, ani wszystkich jej mieszkańców, uznajemy się za jednego z członków tej wspólnoty (Ossowski 1984: 43–45). Stosując tę metaforę, można powiedzieć, że parafia jest ojczyzną prywatną, i jeśli tak opiszemy tę relację dotyczyć ona będzie nie tylko małej, ale również wielkowiejskiej parafii. Zaznaczony ciemniejszym kolorem obszar obejmuje zatem sposób doświadczenia podobny do tego jak traktujemy ojczyznę prywatną. Tę samą przenośnię możemy odnieść do całej archidiecezji, która jest, moim zdaniem, łącznikiem między ojczyzną prywatną a ideologiczną (dlatego zaznaczyłam ją innym kolorem). To, czy będzie traktowana bardziej jako ojczyzna prywatna, czy ideologiczna, zależy od doświadczeń pozwalających na dokonanie tego przejścia. Siła tej relacji leży w jej potencjale. Znów przez analogię – jesteśmy Polakami, ale na co dzień jesteśmy przede wszystkim mężami, żonami, matkami, ojcami, pracownikami, parafianami, członkami wspólnot itd. – to buduje nasze relacje. Polskość przeżywamy w sposób intensywny okazjonalnie, podczas szczególnych rocznic, spektakularnych zdarzeń, sukcesów i klęsk, ale też

wydarzeń sportowych. To samo może dotyczyć naszego związku z archidiecezją, z organizowanymi przez Kościół diecezjalny wydarzeniami. Im więcej przestrzeni spotkań ludzi do wzajemnego poznawania się (choćaby z widzenia), tym większa szansa na budowanie poczucia wspólnoty.

Przywołam tu kilka przykładów dotyczących naszej archidiecezji. Jednym z nich jest np. odbywający się Synod. To ważne dla Kościoła lokalnego wydarzenie ma duży potencjał więziotwórczy – może budować relację z AŁ, może też uaktywniać parafian w ich środowisku poprzez pracę w zespołach synodalnych, czy „po prostu” gorliwą modlitwę za Synod. Tymczasem z moich obserwacji wynika, że na poziomie parafii wydarzenie to nie jest wykorzystywane jako czynnik więziotwórczy. Parafianie raczej nie czują się odpowiedzialni za Synod, bo po prostu większość z nich o nim nie wie. Czy to zaniechanie parafian, czy ich duszpasterzy? To chyba pytanie retoryczne. Nie spotkałam się z sytuacją modlitwy za Synod⁵⁰ w kościołach łódzkich⁵¹ (być może w nie-

⁵⁰ Na stronie AŁ zamieszczona jest modlitwa za Synod wraz z wezwaniami do modlitwy wiernych <https://synodlodz.pl/synod/> (dostęp: 10.05.2020):

Boże Wszechmogący w Trójcy Świętej Jedyny,
Ty mocą Ducha Świętego prowadzisz i ożywasz cały Kościół – Oblubienicę Chrystusa.
Zgromadzeni we wspólnocie Łódzkiej Owczarni,
pragniemy razem wyruszyć w drogę,
aby dobrze przygotować się do jubileuszu stulecia jej powstania
poprzez owocne przeżycie IV Synodu naszej Archidiecezji.
Prosimy Cię, Ojczy Miłosierny,
aby młodzież, otwierając się na *Światło Wiary*,
wzrastała w latach, mądrości i łasce u Ciebie i u ludzi
oraz odważnie kroczyła za Jezusem i Jego nauką.
Błagamy Cię, Jezu – Synu Boga Żywego,
uczyn każdą z naszych rodzin miejscem komunii, Wieczernikiem modlitwy
i autentyczną szkołą Ewangelii,
aby *Radość Miłości* w niej przeżywana
stała się także radością Kościoła.
Wzywamy Cię, Duchu Święty Ożywicielu,
aby nasze parafie – wspólnoty uczniów misjonarzy
stały się środowiskami słuchania Słowa, adoracji i celebracji,
dialogu, ofiarnej miłości, świadectwa i dzielenia się wiarą.
Niech *Radość Ewangelii* dotrze do każdego człowieka
i niech nikt nie zostanie pozbawiony jej światła.
Maryjo, Matko Kościoła,
prowadź nas i wspieraj w synodalnej pielgrzymce wiary!
Święty Józefie, Patronie naszej Archidiecezji, módl się za nami!
Święta Faustyno, Apostołko Bożego Miłosierdzia, módl się za nami!
Święty Maksymilianie, Patronie Rodzin, módl się za nami!
Wszyscy święci i błogosławieni Archidiecezji Łódzkiej, módlcie się za nami!

⁵¹ Tylko w kościele Sióstr Karmelitanek przy ul. św. Teresy modlitwa za Synod dołączona była do przygotowanych przez siostry życzeń wielkanocnych.

których tak jest, ale z pewnością w nielicznych). Nie należy się temu dziwić, kiedy spojrzymy na frekwencję na obradach sesji Synodu. Choć terminy spotkań znane były zawsze z dużym wyprzedzeniem, w obradach nie uczestniczy co najmniej 1/3 członków Synodu. Co więcej, frekwencja nigdy nie jest „równomierna” w czasie trwania jednego posiedzenia – członkowie Synodu pojawiają się i znikają, dotyczy to zwłaszcza sesji popołudniowych. Poniżej przedstawiam frekwencję na sesjach Synodu w 2019 r. Jak widać, liczba osób nieobecnych nigdy nie spadła poniżej 30%.

Tabela 16. Zestawianie obecności członków IV Synodu podczas zwyczajnych sesji plenarnych II etapu

		Ogółem	Obecni	Nieobecni
Sesja 28 IX 2019 (Piotrków Tryb.)	Ogólna liczba członków Synodu	140	55	85 57,1%
	Duchowni	91	32	59
	Wierni świeccy	45	21	24
	Siostry zakonne	4	2	2
Sesja 19 X 2019 (WSD Łódź)	Ogólna liczba członków Synodu	147	97	50 34,0%
	Duchowni	94	64	30
	Wierni świeccy	49	30	19
	Siostry zakonne	4	2	2
Sesja 16 XI 2019 (WSD Łódź)	Ogólna liczba członków Synodu	153	106	47 30,7%
	Duchowni	97	71	26
	Wierni świeccy	52	33	19
	Siostry zakonne	4	2	2
Sesja 14 XII 2019 (WSD Łódź)	Ogólna liczba członków Synodu	159	93	66 41,5%
	Duchowni	97	54	43
	Wierni świeccy	58	37	21
	Siostry zakonne	4	2	2

Źródło: Opracowanie ks. Waldemar Bartocha, sekretarz Synodu.

Z pewnością bardzo ważną rolę w budowaniu doświadczenia wspólnoty na poziomie całej diecezji pełni biskup. W *Evangelii gaudium* jego znaczeniu poświęcony jest punkt 31. Warto tu zacytować go w całości:

Biskup powinien zawsze sprzyjać komunii misyjnej w swoim Kościele diecezjalnym, dążąc do ideału pierwszych wspólnot chrześcijańskich, w których wierzących ożywiały jedno serce i jeden duch (por. Dz 4, 32). Dlatego niekiedy stanie z przodu, aby wskazać drogę i podtrzymać nadzieję ludu, innym razem zaś stanie pośród wszystkich ze swoim miłosierdziem, a w pewnych okolicznościach powinien iść za ludem, by pomóc tym, którzy zostali z tyłu, ponieważ jest pasterzem swojej owczarni, jego węch pozwala mu rozpoznać nowe drogi. Powinnością biskupa jest sprzyjanie dynamicznej, otwartej i misyjnej komunii, jego obowiązkiem jest pomoc w osiągnięciu dojrzałości wiernych poprzez różne formy uczestnictwa w życiu Kościoła zaproponowane w *Kodeksie Prawa Kanonicznego* oraz inne formy dialogu pasterskiego, z pragnieniem słuchania wszystkich, a nie tylko niektórych, zawsze gotowych prawić mu komplementy. Jednak celem tych działań nie będzie w pierwszym rzędzie organizacja kościelna, lecz realizacja misyjnego marzenia o dotarciu do wszystkich (EG 31).

Można postawić pytanie na czym ma polegać misyjne marzenie o dotarciu do wszystkich, czyli w naszym przypadku do 1,340 mln mieszkańców archidiecezji czy chociażby ponad 300 tys. *dominicanos*? Nie chodzi o to, aby dać odpowiedź (nie jest to moja rola), ale aby rozważyć potencjalne ramy interpretacyjne takiej odpowiedzi. Można zatem uczynić punktem wyjścia przytoczone na początku poprzedniego podrozdziału opinie – prawdziwą wspólnotę buduje się tylko w małej grupie. Oczywiście, jak już wskazałam, w niej można najpełniej przeżyć takie doświadczenie. Nie unieważnia to jednak perspektywy tworzenia doświadczenia wspólnoty w innym wymiarze, np. okazjonalnych wydarzeń (takich jak np. Arena Młodych czy Arena Rodzin), pobudzających chwilowy entuzjazm, ale też i wyobraźnię, że można budować *communitas* poprzez duchowe przeżycia, tworząc więź z osobami nieznanymi, ale spotykającymi się w tym samym celu, które łączy wiara i przynależność do tej samej wspólnoty, jaką nie tylko w tym momencie jest cała diecezja prowadzona przez jej pasterza.

Na tej podstawie można, mówiąc językiem Ossowskiego, uaktywnić „więź ideologiczną” ze wspólnotą całej archidiecezji, ale można też pobudzać tęsknotę za zbudowaniem takich relacji we własnej wspólnocie parafialnej. Doświadczenie wspólnoty może wręcz być związane z doświadczeniem „bycia w tłumie”, który przestaje być anonimowy, gdyż jest postrzegany jako wspólnota wiary. Jedna z osób wypełniających ankietę napisała: „Wspólnotę odczuwam tylko podczas Triduum Paschalnego, Drogi Krzyżowej ulicami miasta i w czasie procesji Bożego Ciała”. Ważnym elementem

takiego doświadczenia jest właśnie poczucie, że jest nas dużo. Wprowadzając jeszcze jedno skojarzenie z perspektywą socjologiczną, można sięgnąć tu do koncepcji Marka Granovettera (1973), który stworzył pojęcie więzi silnych i słabych. Te pierwsze charakterystyczne są dla relacji bliskich, opartych na intensywnych kontaktach, kiedy ludzie są dla siebie źródłem wsparcia emocjonalnego, społecznego, czują się odpowiedzialni za siebie nawzajem. Więzy słabe łączą nas z wieloma osobami, a ich podstawą jest przepływ informacji, których wymiana prowadzi do utworzenia pewnego pola wspólnej komunikacji, choć opartej na słabych relacjach⁵². Można więc posłużyć się tym rozróżnieniem, wskazując, że wspólnoty tworzone w obrębie parafii tworzą więzi silne, natomiast z całą archidiecezją łączą jej mieszkańców więzi słabe, które, jeśli rozumieć je w opisanym kontekście, również pełnią rolę integrującą, choć na innym poziomie.

Innym przykładem, związanym z czasem epidemii koronawirusa, mogły być wspomniane już msze, nabożeństwo Drogi krzyżowej czy Drogi Światła, odprowadzane przez arcybiskupa Grzegorza Rysia z prywatnej kaplicy metropolity łódzkiego. Można powiedzieć, że mieliśmy tu do czynienia z nowym zjawiskiem budowania wspólnoty w doświadczeniu Kościoła. Pokażna literatura socjologiczna poświęcona kryzysowi relacji osobistych na rzecz tych zapośredniczonych w Internecie już od dawna pokazuje, że tworząc społeczeństwo sieci, płacimy tego koszty. Ten niepokój przebiegał w wielu publikacjach poświęconych zjawisku tzw. e-duszpasterstwa (np. Stefanowicz 2014, Sołga 2016, Przysucha 2017, Kuczwał 2010). Przywołajmy jako przykład jeden z komentarzy: „Sieciowe rekolekcje, kazania, spowiedzi, msze święte dla niektórych są nie do pomyślenia. Twierdzi się, że duszpasterstwo jest działaniem długofalowym, natomiast wykorzystanie do tego celu internetu, z jego cechami, jakimi są nastawienie na natychmiastowość i apersonalność, do tego nie pasuje. Podkreśla się również, że nie tworzy on tak silnych więzi, jakie są wymagane w działalności duszpasterskiej, gdzie liczy się przede wszystkim kontakt z «żywym» człowiekiem. Tego sieć nie zapewni i dlatego podmiotem oddziaływania duszpasterskiego powinien być realny człowiek, a nie wirtualne byty” (Siuda 2015: 227).

Z perspektywy nie tylko tego cytatu, ale przede wszystkim zamieszczonych w tym rozdziale rozważań, wiemy, że wspólnoty nie buduje się wirtualnie. Z drugiej strony, niespodziewane i nieprzewidywalne okoliczności sprawiły, że przekaz medialny zaczął mieć kluczowy aspekt więziotwórczy i to dodatkowo w ramie doświadczenia *communitas*. Świadomość, że w nie-

⁵² Jak można się domyślać, koncepcja ta przeżyła swój renesans w momencie rozpowszechnienia Internetu, a zwłaszcza mediów społecznościowych.

których mszach odprawianych przez arcybiskupa Grzegorza Rysia uczestniczyło ok. 100 tys. wiernych w jakimś sensie paradoksalnie budzi poczucie wspólnotowej więzi, a nie uczestnictwa w masowym wydarzeniu. To zupełnie inne doświadczenie niż gdybyśmy w stutysięcznym tłumie stanęli obok siebie na mszy. Połączenie intymności naszych domów (wiernych i arcybiskupa) z ważną świadomością, że jest nas wiele tysięcy, uwalnia inny typ wrażliwości, emocjonalności i refleksyjności. Nie chodzi o to, aby rozstrzygać, które z tych doświadczeń jest „lepsze” albo bardziej owocne. Ważne jest pokazanie różnych form budowania poczucia wspólnotowości oraz tego, że nie da się ich zredukować do siebie nawzajem, oraz że jedno nie unieważnia drugiego. Oczywiście czas epidemii był czasem wyjątkowym: danym i zadaniem, chcieliśmy też, aby jak najszybciej minął. Myślę jednak, że poza wieloma innymi aspektami był to czas bardzo pouczający, jeśli chodzi o proces kształtowania i budowania poczucia wspólnoty w Kościele lokalnym na różnych jego poziomach: od archidiecezji, poprzez parafie i działające w nich wspólnoty. Jako mieszkańcy AŁ doskonale wiemy jak reagowały poszczególne parafie – które z nich do więcej niż minimum ograniczyły relacje z parafianami, nie otwierając kościołów dla pięciu wiernych, rezygnowały z publicznego odprawiania Eucharystii⁵³, które starały się udzielać sakramentów, znajdując

⁵³ Tak stało się np. w parafii, do której chodzę. Jakiś czas po wprowadzeniu limitu 5 osób podczas liturgii, przychodząc na poranną Mszę św. w ciągu tygodnia, zastałam zamknięty kościół i ze zdumieniem przeczytałam ogłoszenie, że w tym kościele, dodajmy jednym z większych kościołów w Łodzi, nie będzie publicznego odprawiania Mszy św. – na szczęście księża wycofali się z tego pomysłu. Dodatkową innowacją związaną z pandemią było pomijanie formuły „przekażcie sobie znak pokoju” Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów w Liście okólnym: *Znaczenie rytualne daru pokoju podczas Mszy św.* z 8 czerwca 2014 r. stwierdza: „Należy jasno i definitywnie wyjaśnić, że w kontekście Eucharystii, obrzęd pokoju zawiera już sam w sobie głębokie znaczenie modlitwy i daru pokoju. Znak pokoju wzajemnie okazany pomiędzy uczestnikami mszy, ubogaca znaczenie i nadaje sens samemu obrzędowi. Dlatego należy słusznie stwierdzić, że nie chodzi tu o «mechaniczne» wezwanie do przekazania sobie znaku pokoju. Jeśli przewiduje się, że w konkretnych okolicznościach nie zostanie on wykonany należycie albo w określonych sytuacjach pedagogicznie i w sposób racjonalny można uznać, że nie powinien mieć on miejsca, może zostać pominięty, a czasami, powinien być on pominięty”. Należy pamiętać, że rubryka w Mszale mówi: „Następnie, jeżeli okoliczności za tym przemawiają, diakon lub kapłan mówi: Przekażcie sobie znak pokoju”. Najwyraźniej w tej parafii stwierdzono, że pandemia nie pozwoli na należyte przekazanie sobie znaku pokoju poprzez gest skinienia głową. Być może uznano, że wierni są na tyle niefrasobliwi, że uporczywie będą podawali sobie rękę, albo co gorsza, zastępowali ten gest puknięciem się w łokieć, co faktycznie banalizowałoby gest pokoju. Tak czy owak wierni zostali potraktowani jako mało myślący czy wrażliwi uczestnicy liturgii. Poza tym, mimo braku wezwania do przekazania sobie znaku pokoju, czynili to gorliwie przez skinienie głową, a biorąc pod uwagę doświadczenie pandemii, odbierali ten gest w sposób szczególnie jako znak wzajemnej miłości i solidarności. Po jakimś czasie księża w tej parafii podzielili się na tych, którzy wygłaszali formułę i na tych (na czele z proboszczem i wikariuszem), którzy tego nie robili. Dopiero w czerwcu wszyscy powrócili do jej wygłaszania (poza probosz-

bezpieczne sposoby np. spowiedzi, udzielania Eucharystii, zwłaszcza w czasie niedzieli Wielkanocnej, które choćby przez ogłoszenia na stronie internetowej starały się nawiązać kontakt z wiernymi, a które ograniczały się do formalnych wskazań...

Kolejne dwa wymiary zaznaczyłam na wykresie, ale nie będę im tu poświęcała więcej uwagi, jednak oczywiście nie należy o nich zapominać – jesteśmy częścią Kościoła lokalnego – partykularnego jako Kościoła w Polsce oraz na najbardziej ogólnym poziomie Kościoła powszechnego.

W rozdziale tym skoncentrowałam się na charakterystyce atrybutów wspólnoty i różnych jej modalności. Wracając do przywołanego wcześniej interakcyjnego modelu wspólnoty, zawiera on trzy elementy: aktorzy społeczni (członkowie wspólnoty); zrzeszenia (grupy wspólnotowe) oraz działanie. Dlatego w kolejnych rozdziałach zajmę się tymi aspektami. Punktem wyjścia będą aktorzy społeczni: parafianie – mieszkańcy archidiecezji, którzy wypełnili ankietę, duszpasterze – księża, którzy zechcieli wziąć udział w badaniach oraz siostry zakonne, które odpowiedziały na skierowany do nich kwestionariusz ankiety.

czem, który ciągle omija tę formułę). Nie wiem, czy księża zdawali sobie sprawę, że ten szczegół pokazywał stan ich wzajemnych relacji jako wspólnoty – będę o tym pisała jeszcze obszernie w innym miejscu.

ROZDZIAŁ IV

Wierni i ich parafie

1. Uwagi wprowadzające

W poprzednim rozdziale przedstawiłam obraz parafii jako wspólnoty, który wyłania się z odpowiedzi osób wypełniających ankietę. Można go potraktować jako pewien szkic pokazujący określony zamysł, który teraz należałoby wypełnić treścią. Składać się na nią będą różne aspekty życia parafii i parafian. Uporządkowałam je według kilku wymiarów: aktywności duchowej i organizacyjnej; poczucia przynależności i odpowiedzialności, która uwidacznia się m.in. w wiedzy na temat tego, co dzieje się w parafii; oceny/opinii na temat działań duszpasterskich; obrazu wiernych w ich własnych oczach. Oczywiście pozostajemy tu na poziomie składanych przez respondentów deklaracji. Pozwolą nam one, przynajmniej w ogólnym zarysie, zobaczyć jak przedstawione w odpowiedzi na pytanie otwarte wyobrażenia, mające często postać pewnego modelu czy wzoru, realizowane są bądź nie w praktyce przez samych respondentów.

Zanim się tym zajmiemy, muszę podkreślić, że w rozdz. II przedstawiłam charakterystykę respondentów. Przypomnę, że dość nietypowo ujęłam w tym „metryczkowym” opisie takie cechy, które zazwyczaj analizuje się w częściach poświęconych *stricte* rozważanej problematyce. Przywołam zatem przedstawioną w tamtym rozdziale argumentację: zidentyfikowanie, kim są respondenci w odniesieniu do ich deklaracji wiary i praktyk religijnych w tym badaniu, okazało się danymi o charakterze metryczkowym, czyniącymi z respondentów spójną pod tym względem kategorię osób – praktykujących wiernych, ponadprzeciętnie zaangażowanych w życie parafii. Ustalenie to pozwoliło poczynić z tej charakterystyki podstawową ramę interpretacyjną większości odpowiedzi, co było już widoczne w poprzednim rozdziale.

Będzie nam ono towarzyszyć w dalszych rozważaniach jako kluczowy punkt odniesienia w interpretacji kolejnych pytań.

Drugim ważnym odniesieniem do przedstawionych w tym rozdziale rozważań jest rozpatrywanie odpowiedzi w kontekście nie tylko modelowej wizji, ale też i przekonania respondentów, w jakim stopniu konkretna parafia tworzy wspólnotę. Omówione w poprzednim rozdziale pytanie o to, *kiedy* zdaniem respondenta parafia tworzy wspólnotę, poprzedzone było pytaniem zamkniętym o opinię, *czy* ta konkretna parafia, z którą respondent jest związany, tworzy jego zdaniem wspólnotę.

Tabela 17. Odpowiedzi na pytanie: *Czy P. zdaniem P. parafia tworzy wspólnotę?*

Czy P. zdaniem P. parafia tworzy wspólnotę?	Liczba	%
Nie	927	12,9
Nie mam zdania	524	7,3
Tak	3210	44,8
Trudno powiedzieć	2508	35,0
Ogółem	7169	100,0

Źródło: Opracowanie własne.

W świetle wypowiedzi, spisanych na 270 stronach, można powiedzieć, że odpowiedź na pytanie zamknięte dotyczące opinii na temat wspólnoty nie wypada źle, ponieważ niemal 45% respondentów uważa, że ich parafia tworzy wspólnotę, a tylko niespełna 13% ma zdanie przeciwne. Niepokoi jednak fakt, że aż 35% osób nie potrafi udzielić odpowiedzi na to pytanie i nie są to osoby, które nie mają zdania na ten temat, tylko respondenci, którzy się wahają. Są to zatem ci, którzy nie uważają, iż parafia NIE tworzy wspólnoty, ale zarazem jakieś okoliczności powodują, że nie mogą odpowiedzieć pozytywnie. Ten wskaźnik, jeśli weźmiemy pod uwagę, że respondenci to w znakomitej większości *dominantes*, jest niepokojący. Dokładna analiza wyników odpowiedzi pokazuje, że wariant „trudno powiedzieć” wybrał przybliżony procent osób wśród tych najbardziej aktywnych. Poniżej przedstawiam tabelę, która pokazuje zestawienie tego wariantu odpowiedzi z odpowiedziami na inne pytania.

Tabela 18. Zestawienie odpowiedzi: *Trudno powiedzieć* z wybranymi odpowiedziami na inne pytania

Inne pytania	Czy parafia tworzy wspólnotę? Trudno powiedzieć
Jestem wierzący i staram się stosować do wskazań Kościoła <i>Pyt. Czy uznaje się P. za...?</i>	34,1%
Praktykujący kilka razy w tygodniu <i>Czy bierze P. udział w takich praktykach religijnych, jak msze, nabożeństwa lub spotkania religijne?</i>	30,3%
Praktykujący raz w tygodniu (pyt. jw.)	36,4%
Uczestniczący tylko w mszach czy nabożeństwach (pyt. jw.)	37,5%
Uczestniczący nie tylko w mszach czy nabożeństwach, ale też w różnych aktywnościach (pyt. jw.)	28,8%

Źródło: Opracowanie własne.

Okazuje się, że wśród osób, które udzieliły odpowiedzi umieszczonych w tabeli, ponad 30% wybrało również odpowiedź „trudno powiedzieć”. Jedynie w przypadku osób zaangażowanych w życie parafii procent ten jest nieznacznie niższy. Tak więc około 1/3 respondentów wśród tych, których można uznać za nieprzeciętnie (wobec aktualnych standardów) aktywnych religijnie, waha się, czy uznać swoją parafię za wspólnotę. Uważam, że jest to bardzo wysoki wskaźnik i świadczy o tym, że współcześnie parafia, a raczej jej społeczność, przeżywa trudności w procesie budowania wspólnotowości. Spójrzmy zatem, jak wygląda w tym kontekście aktywność parafian.

2. Aktywność parafian

Przez aktywność parafian rozumiem różnorodne formy działań, jakie udało się uchwycić w ankiecie: udział w nabożeństwach, członkostwo w grupach/wspólnotach, prace na rzecz parafii. Należą one do różnych „porządków” i tych ściśle związanych ze sferą *sacrum* i ze sferą *profanum*, jednak parafia jest tu stałym punktem odniesienia.

Zacznijmy zatem od uzupełnienia, poruszonego w rozdz. II, wątku praktyk religijnych oraz miejsca ich odbywania. Przypomnijmy, że 85,6% (suma od-

powiedzi: kilka razy w tygodniu i raz w tygodniu) badanych zadeklarowało, że bierze udział w mszach, nabożeństwach lub spotkaniach religijnych. Przyjrzyjmy się teraz doprecyzowaniu tej kwestii. W ankiecie zamieściłam pytanie o uczestnictwo w różnych typach nabożeństw.

Tabela 19. Odpowiedź na pytanie: *W jakich nabożeństwach oprócz mszy św. najchętniej P. uczestniczy?*

W jakich nabożeństwach oprócz mszy św. najchętniej P. uczestniczy?	Liczba	%
Droga krzyżowa	4124	63,4
Nabożeństwo majowe, czerwcowe	3212	49,4
Nabożeństwa różańcowe	3024	46,5
Uwielbienia, adoracje Najświętszego Sakramentu	2205	33,9
Roraty	1861	28,6
Koronka do Bożego Miłosierdzia	1845	28,4
Gorzkie żale	1794	27,6
Spotkania modlitewne w grupach duszpasterskich	1341	18,3
Nowenny	898	13,8
Jutrznia, nieszpory	488	7,5
W ogóle nie uczestniczę	466	6,4

Źródło: Opracowanie własne. Procenty nie sumują się do 100, ponieważ można było wybrać kilka odpowiedzi.

Na to pytanie badani mogli odpowiedzieć, wybierając dowolną liczbę wymienionych możliwości i/lub opisać je samemu. W dopisanych znalazły się nieliczne, wobec pozostałych wyborów, przykłady np. nabożeństwa pierwszej soboty miesiąca (33), pierwsze piątki miesiąca (17), msze o uzdrowienia (19), godzinki (13) czy nabożeństwa fatimskie (11). Jak widać z odpowiedzi ułożonych według liczby wskazań, nabożeństwo Drogi krzyżowej, jest tym, w którym uczestniczy najwięcej respondentów¹. Według ogólnopolskich

¹ Tendencję tę widać było również wyraźnie w bieżącym roku (2020), w zainteresowaniu uczestnictwem w tym nabożeństwie za pośrednictwem kanału YouTube. W czasie pandemii arcybiskup Grzegorz Ryś odprawiał w swojej kaplicy Drogę krzyżową, a następnie, w okresie wielkanocnym Drogę Światła. Mimo osobiście kilkakrotnie wyrażonej przez Arcybiskupa zachęty do uczestnictwa w nabożeństwie Drogi Światła kanał YouTube AŁ zanotował na kolejnej Drodze Światła

badania CBOS z 2018 r. 50% Polaków deklarowało udział w nabożeństwach Drogi krzyżowej i Gorzkich żalów (nie było tu rozróżnienia między nabożeństwami) a 53% w 2020 r.². Nawet pobieżne obserwacje pokazują, że okres Wielkiego Postu jest czasem ożywienia praktyk religijnych. Najwyraźniej tendencję tę widać również wśród respondentów, a więc osób, które ogólnie określiliśmy jako praktykujące. Może to być pożyteczna wskazówka dla duszpasterzy, którzy przygotowują nabożeństwa wielkopostne. Z pewnością zdają sobie oni z tego sprawę, obserwując wzmożoną frekwencję. Chodzi o to, aby traktować to ożywienie religijne nie tylko jako wyzwanie i wysiłek, ale przede wszystkim jako szansę w pracy ewangelizacyjnej.

Odwołując się do wyjątkowych okoliczności czasu Wielkiego Postu i Wielkanocy 2020 r., można powiedzieć, że pozbawienie wiernych możliwości uczestnictwa w praktykach religijnych zbiegło się z okresem, w którym zazwyczaj to ożywienie jest największe. Z drugiej strony, według badań CBOS, prowadzonych w czasie pandemii, okazało się, że na pytanie: *Czy dostrzega Pan/Pani jakieś korzystne strony ograniczeń wprowadzonych*

11 tys., 15 tys., czy 3,5 tys. wejść, gdy nabożeństwa Drogi krzyżowej miały od ponad 40 tys. do 20 kilku tys. odsłon.

² Co ciekawe, to samo badanie pokazało, że udział w rekolekcjach wielkopostnych deklaruje 55%, a w liturgii Triduum Paschalnego 56% badanych. Komunikat z badań CBOS 43/2018 *Wielkanoc 2018* https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2018/K_043_18.PDF (dostęp: 1.04.2020). Kiedy opracowuje ten rozdział ukazał się kolejny Komunikat z badań CBOS 47/2020 *Zwyczaj wielkopostne i wielkanocne* https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2020/K_049_20.PDF (dostęp: 22.06.2020). We wstępie to wyników badań czytamy: „Trzeba też pamiętać, że marcowe badanie rozpoczęło się już po poinformowaniu przez Ministerstwo Zdrowia o pierwszym polskim przypadku pacjenta zarażonego koronawirusem, ale jeszcze przed wprowadzeniem w naszym kraju pierwszych nadzwyczajnych środków prewencyjnych związanych z epidemią. Sytuacja w trakcie realizacji sondażu zmieniała się bardzo dynamicznie: wprowadzono kolejne ograniczenia, takie jak odwołanie imprez masowych, zawieszenie zajęć na uczelniach, w przedszkolach, szkołach i placówkach oświatowych, zaś 13 marca 2020 r. ogłoszono stan zagrożenia epidemicznego. Oznacza to, że respondenci udzielający odpowiedzi w ostatnich dniach trwania badania robili to w innych okolicznościach niż odpowiadający jako pierwsi. Z tych powodów wyniki przedstawione niżej trzeba traktować z dużą ostrożnością”. Według odpowiedzi respondentów 58% deklarowało udział w Triduum Paschalnym, a 51% w rekolekcjach. Udział w Triduum był w tym roku możliwy jedynie pośrednio, tak zresztą jak udział w rekolekcjach. Deklaracje co do udziału Triduum w porównaniu z 2018 r. zwiększyły się o 2 punkty procentowe, natomiast w odniesieniu do rekolekcji spadły o 4 punkty procentowe. To ciekawy wynik, zważywszy, że w sytuacji, gdy zarówno Triduum jak i rekolekcje można było jedynie przeżyć przez Internet, to wydaje się, że przekaz medialny w odniesieniu do rekolekcji lepiej wpisuje się w „naturę” środka przekazu, jakim jest komunikacja online lub nagrane rekolekcje – w sensie formalnym można je porównać do rodzaju vloga czy prezentacji na kanale YouTube. Podczas gdy oglądanie liturgii Triduum w trybie zaangażowanego uczestnictwa wymaga większego wysiłku i przeorganizowania percepcji. Tak więc nieco zaskakująca jest deklaracja mniejszego zaangażowania w wysłuchanie rekolekcji, zwłaszcza w sytuacji przymusu pozostania w domu i koncentracji na komunikacji wirtualnej.

przez rząd w związku z epidemią koronawirusa? Jedyne 12% respondentów zadeklarowało, że częściej myśli o Bogu i więcej się modli. Mniejszy procent odpowiedzi dotyczył jedynie zwiększonej dbałości o własne ciało (9%) oraz możliwości nauczenia się języków obcych (7%). Respondenci dużo bardziej cenili sobie możliwość poświęcenia czasu, np. na: remonty (23%), czytanie książek, wypoczywanie i wysypianie się (22%), refleksje nad własnym życiem (21%) czy uprawę ogródka i roślin doniczkowych (20%)³.

Kolejne dwie wysokie pozycje zajmują nabożeństwa maryjne – majowe oraz różaniec. Ten obraz nie dziwi – polski katolicyzm jest silnie związany z pobożnością maryjną. Zdecydowanie najmniej osób modli się w kościele Liturgią godzin. Wynikać to może z prostej przyczyny niezapraszania parafian na Liturgię godzin do kościoła. Zwyczaj ten bywa praktykowany w parafiach zakonnych, które mają więcej osób konsekrowanych i wspólnie odmawiających brewiarz. W sytuacji, gdy w parafii jest jeden ksiądz, zapraszanie wiernych na nieszpory może być nieco dziwne, ale wydaje mi się, że jest to wyłącznie kwestia zmiany sposobu myślenia. Obecnie coraz częściej mówi się o odmawianiu brewiarza przez osoby świeckie i praktyka ta mogłaby być bardzo dobrym dopełnieniem nabożeństw, które w polskiej religijności uznawane są za tradycyjne (choć trudno powiedzieć, że modlitwy brewiarzowe tradycyjne nie są) oraz być może dobrym sposobem na przełamywanie „barier” między „modlitewnym światem” księży i parafian⁴.

Blok kilku pytań dotyczył form aktywności respondentów w religijnym życiu parafii. Podstawowym kryterium różnicującym była aktywność, którą umownie można określić jako „bierną” lub „czynną”. Używam tu cudzysłowu, ponieważ można tym określeniom przypisywać znaczenie normatywne. Nie chodzi mi tu o wartościowanie – uczestnictwo w mszach i nabożeństwach jest samo w sobie bardzo cenne i nie każdy musi angażować się dodatkowo w życie parafii. Modlitewna obecność jest niesłychanie ważna (zwłaszcza współcześnie, gdy przestaje być ona tak oczywista), nie mamy wglądu w życie duchowe uczestników liturgii i trudno jest stosować jakiegokolwiek „miary” odnośnie do „wkładu” poszczególnych wiernych w doświadczenie wspólnotowości parafii. Ktoś, kto nie jest członkiem żadnej grupy, ale regularnie bierze udział w mszach i nabożeństwach, może być dla innych stałym punktem odniesienia i wspiera w ten sposób doświadczenie parafii jako *swojego miejsca*. Niemniej jednak, jak wynika z zebranych danych, fakt podejmowania bądź nie

³ Komunikat z badań CBOS 60/2020 Życie codzienne w czasach zarazy, https://www.cbos.pl/SPI-SKOM.POL/2020/K_060_20.PDF

⁴ Uczestniczyłam kiedyś w wieczornej mszy w małym włoskim miasteczku. Ksiądz zaczął od odmawiania ze swoimi parafianami nieszporów.

dotychczasowych aktywności stanowi czynnik znacznie różnicujący postrzeganie parafii jako wspólnoty, ocenę jej działań, poczucia sprawczości itp. Zaczniemy zatem analizy pytania o zakres aktywności.

Tabela 20. Odpowiedź na pytanie: *Czy bierze P. udział w życiu swojej parafii?*

Czy bierze P. udział w życiu swojej parafii?	Parafia	Parafia	Rodzice	Młodzież
	Liczba	%	%	%
Nie	837	11,7	22,5	47,4
Tak, ale tylko uczestnicząc w mszach czy nabożeństwach	4414	61,6	60,2	40,3
Tak, nie tylko w mszach czy nabożeństwach, ale też w różnych aktywnościach	1918 160	26,8 (38,9) ⁵	7,9	9,9
Ogółem	7169	100,0		

Źródło: Opracowanie własne. W przypadku danych z badań nad rodziną i młodzieżą procenty nie sumują się do 100, gdyż nie wszyscy udzielili odpowiedzi na to pytanie.

Jak widać z zamieszczonych danych, znakomita większość wśród osób, które określiły się jako osoby wierzące, uczestniczy wyłącznie w mszach i nabożeństwach. Dodatkową aktywność zadeklarowało 1918 osób, czyli 26,8%. Jak należy interpretować te liczby? Można zastosować różne punkty odniesienia. Po pierwsze, zaczynając od przypominanej na początku rozdziału charakterystyki odpowiadających, którzy stanowią w odniesieniu do współczesnych standardów religijności sól ziemi (znakomita większość z nich to regularnie praktykujący), aktywność mniej więcej 1/4 badanych można uznać za wynik pozostawiający wiele do życzenia. Pesymizm tej konstatacji mogą osłabić inne dane. Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego w ostatnim *Annuario Statistico Ecclesiae 2020* po raz pierwszy podał wskaźnik tzw. *participantes* dla każdej z diecezji. Oblicza się go jako odsetek członkostw w organizacjach parafialnych w stosunku do ogólnej liczby katolików w parafii. Jest to zatem miara dość umowna, nie wiemy, czy wskaźnik obejmuje np. tak ważną aktywność jak włączanie się w liturgię poprzez czytanie czytań. Niemniej

⁵ To procent aktywnych wśród 411 osób, które dwukrotnie wypełniły ankietę. Jak zaznaczyłam wcześniej, wskazuje to na wyjątkowe zaangażowanie tych respondentów. Potwierdza to dwie oczywiste, a jednocześnie niesłychanie ważne tezy: po pierwsze, w badaniach internetowych częściej biorą udział ci, którzy uznają ich problematykę za ważną, po drugie, istnieje symetryczna zależność między zainteresowaniem sprawami parafii/Kościoła a siłą aktywności.

jednak daje on ogólne wyobrażenie odnośnie do aktywności mieszkańców poszczególnych diecezji. Średni wskaźnik *participantes* w Polsce wynosi 8,1% i od 1993 r. wzrósł on niemal dwukrotnie (od 4,3%), jednak w ostatniej dekadzie ta ciągle pozytywna tendencja jest mało dynamiczna – (7,8% w 2003 r. – 8,1% w 2018 r.). Najwyższy wskaźnik zanotowano dla diecezji przemyskiej 18,8%, dla archidiecezji łódzkiej wynosi on 4,6%⁶. W świetle tych danych można powiedzieć, że wynik 26,8% jest bardzo dobry. Dodatkowym punktem odniesienia mogą być zamieszczone w tabeli dane z poprzednich dwóch prowadzonych w ramach Synodu badań: wśród rodziców dzieci pierwszokomunijnych oraz młodzieży klas maturalnych. Przypomnę, że respondenci w obydwu grupach w większym stopniu niż w obecnie omawianych badaniach, przedstawiali realny obraz religijności współczesnych Polaków, w tym mieszkańców AŁ. Jednakowoż ich deklarowany udział w różnych aktywnościach w parafii jest dużo niższy. Niemniej jednak należałoby postawić pytanie, czy satysfakcjonujący jest fakt, że wśród 85,6% *dominantes* (taki procent stanowią regularnie praktykujący respondenci), po odjęciu tych, którzy zadeklarowali, że w ogóle nie biorą udziału w życiu parafii, aktywnych jest ok. 30%? Takie spojrzenie bardzo wzmacnia konieczność nowej ewangelizacji w odniesieniu do wskazanego przez papieża Franciszka pierwszego obszaru, czyli duszpasterstwa zwyczajnego. W świetle takiego spojrzenia: „Liczba ludzi w kościele nie jest miernikiem liczby uczniów. Bez względu na to, jak wielkie są tłumy na Mszy św. nie oznacza to, że pozyskujemy uczniów. Nasz znajomy pastor [autor cytowanej książki – K.K.] kwituje to dowcipnie: «Moja wspólnota milczy osiemset ludzi»” (White, Corcoran 2013: 100). Z pewnością stanowi to duże wyzwanie dla duszpasterzy oraz tych parafian, którzy są aktywni i jednym z aspektów tej aktywności powinno być ewangelizowanie innych.

Odpowiedź na pytanie, jak zaktywizować bierną większość, nie jest łatwa i nie jest jednoznaczna, gdyż nie wszystkich w określonym momencie, czasie i miejscu da się przekonać do działania, stosując wobec każdego jedną metodę czy sposób postępowania. Nie chodzi tu zresztą o jakieś zabiegi socjotechniczne. Ważne jest również, aby pamiętać, że wspólnota parafialna, jak każda inna wspólnota, składać się powinna, czy raczej powinna akceptować różnych ludzi, a więc i tych, którzy nie są/nie chcą być aktywni. Do wątku tego będę jeszcze powracać. Teraz wskażę na jedną z ogólnych przyczyn wybiegających poza kwestie zaangażowania religijnego. Niski poziom aktywności obywatelskiej oraz ogólnie niski poziom zaufania społecznego, to charakterystyczny rys naszego społeczeństwa. W 2016 r. powtarzane co kilka lat

⁶ *Annuario Statisticum Ecclesiae in Polonia AD 2020*: 4 i 31.

badania CBOS na temat aktywności Polaków w organizacjach obywatelskich pokazały, że: „Od 2012 r. największy wzrost zaangażowania dotyczy organizacji charytatywnych działających na rzecz potrzebujących dzieci (wzrost o 4,4 punktu procentowego), organizacji działających na rzecz szkolnictwa i oświaty (wzrost o 4 punkty), organizacji charytatywnych działających na rzecz ludzi starych, ubogich, bezdomnych, chorych, niepełnosprawnych i innych potrzebujących (wzrost o 3,8 punktu), organizacji sportowych (wzrost o 3,5 punktu), młodzieżowych (wzrost o 3,4 punktu) oraz towarzystw przyjaciół zwierząt i opieki nad zwierzętami (wzrost o 2,7 punktu) [...] Inne – mniej lub bardziej sformalizowane – organizacje i grupy obywatelskie, w których Polacy, jak wynika z ich deklaracji, są aktywni, to: kluby i stowarzyszenia sportowe (7,5%), ruchy religijne i kościelne oraz wspólnoty parafialne (6,9%), harcerstwo, stowarzyszenia studenckie i inne organizacje młodzieżowe (6,1%), związki działkowiczów, hodowców, wędkarzy, myśliwych (5,0%), a także OSP, GOPR i inne instytucje społecznego ratownictwa (4,7%), organizacje artystyczne typu: chór, orkiestra, zespół taneczny czy teatralny (4,4%), związki zawodowe (4,3%), towarzystwa opieki nad zwierzętami (4,2%), komitety starające się o załatwienie jakiejś konkretnej sprawy, w tym grupy protestu (3,3%), organizacje działające na rzecz ochrony środowiska naturalnego (3,2%), samorządy dzielnicowe i osiedlowe (3,0%) oraz kluby seniorów i emerytów (3,0%)”⁷. Jak wynika z tych danych aktywność w parafii zajmuje miejsce, gdzieś pośrodku. Analiza tabel CBOS pokazuje jednak, że choć aktywność ta ma tendencję wzrostową, to jest ona dużo mniej dynamiczna w porównaniu do innych typów aktywności, np. w porównaniu z przywoływanym wyżej 2012 r. wzrosła ona jedynie o 1,5 punktu procentowego. Za to od 2016 do 2018 r. można było obserwować wzrost o kolejny 1 punkt procentowy – 7,9%.

Odpowiedzi respondentów umieścić można też w kontekście badań reprezentatywnych przeprowadzonych w końcu lat 90. na terenie naszej archidiecezji. Na pytanie o przynależność do wspólnot (stowarzyszeń) religijnych, dobroczynnych w parafii 3,0% respondentów odpowiedziało, że należy, ale nie są aktywni, a 2,0%, że należą i są aktywni, 93% stwierdziło, że nie należą, 2,0% nie udzieliło odpowiedzi (Gudaszewski 2002: 97). Tak więc, dodając deklaracje pozytywne, tylko 5,0% parafian w końcu lat 90. można było określić jako jakkolwiek aktywnych. Na tym tle odpowiedzi w przeprowadzonych teraz badaniach raz jeszcze pokazują, że ankietę wypełniły osoby w dużej mierze faktycznie zaangażowane i przejęte losem parafii.

⁷ Komunikat z badań CBOS 13/2016 *Aktywność Polaków w organizacjach obywatelskich* https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2016/K_013_16.PDF (s. 1–3) (dostęp: 14.04.2020).

Respondenci, którzy zadeklarowali aktywność, czyli 1918 osób, byli proszeni o odpowiedź na pytanie, w jakich aktywnościach biorą udział. Mogli wybrać dowolną liczbę odpowiedzi z zamieszczonej w tabeli listy. Jeśli zaznaczyli członkostwo w grupie na terenie parafii, proszeni byli o napisanie, jaka to jest grupa.

Tabela 21. Odpowiedź na pytanie: *W jakich aktywnościach bierze P. udział?*

W jakich aktywnościach bierze P. udział?	Liczba	%
Jestem członkiem różnych grup na terenie parafii	1233	64,2
Czytam czytania i modlitwy podczas mszy i nabożeństw	681	35,5
Jestem członkiem różnych grup poza parafią	420	21,8
Śpiewam w scholi, w chórze	397	20,6
Służę do Mszy św.	348	18,1

Źródło: Opracowanie własne. Procenty nie sumują się do 100, ponieważ można było wybrać kilka odpowiedzi.

Jak pokazują dane w tabeli, większość z 1918 r. deklarujących aktywność respondentów jest członkiem grup, przy czym 635 – 51,5% z tych osób (z 1233) nie włącza się czynnie w liturgię. Wydaje się to ważną obserwacją, gdyż liturgia, jak zresztą zauważają to sami badani (patrz poprzedni rozdział), jest centralną aktywnością wspólnoty parafialnej, dopiero od niej „pączkują” kolejne aktywności – również te ewangelizacyjne. Spójrzmy zatem, do jakich grup należą respondenci. Aby umieścić te deklaracje w szerszym kontekście, w kolumnie obok podaję odpowiedzi na pytanie sprawdzające, czy respondenci wiedzą, jakie grupy działają w parafii.

Tabela 22. Uczestnictwo w grupach formacyjnych zestawione z odpowiedzią na pytanie:
Jakie grupy modlitewne działają w P. parafii?

Uczestnictwo w grupach formacyjnych a wiedza nt. tego, jakie grupy działają w parafii	Liczba uczestników grup	Liczba wskazań grup działających
Chór, schola	397	1023
Ministranci	364	381
Róża, koło różańcowe, Apostolstwo modlitwy różańcowej itp.	265	2083
Odnowa w Duchu Świętym	135 w tym Mocni w Duchu 40	605 w tym Mocni w Duchu 61
Kościół Domowy	123	526
Caritas i grupy charytatywne	57	310
Asysta	56	257
Krąg biblijny	48	169
Oaza młodzieżowa i studencka	40	247
Duszpasterstwo Akademickie	24	104
Grupa synodalna	24	16
Neokatechumenat	23	200
Akcja Katolicka	15	139
Katechezy dla dorosłych	12	33
Grupa modlitewna św. Ojca Pio	11	83
Apostolstwo Dobrej Śmierci	6	106
Duszpasterstwo niepełnosprawnych	6	32
Stowarzyszenie Rodzin Katolickich	5	62
Trzeci Zakon Franciszkański	2	110
Rodzina Radia Maryja	1	73

Źródło: Opracowanie własne.

Co nam pokazują te dane, zwłaszcza jeśli nie mają one wartości statystycznej reprezentatywności? Jedyne pewne tendencje, które potwierdzają się w potocznych obserwacjach. Największa aktywność wśród responden-

tów obserwowalna jest w odniesieniu do, rzecz można, najbardziej powszechnych jej form – po pierwsze, włączenie się świeckich w liturgię poprzez śpiew, po drugie, pobożności maryjnej organizacyjnie wyrażonej poprzez uczestnictwo w Różach, Kółkach różańcowych itp. Jak widać, są to bardzo ważne i chyba najbardziej popularne formy włączania się wiernych w działania wspólnoty parafialnej. Można postawić tu tylko pytanie, czy osoby aktywne na tym polu otrzymują wsparcie duszpasterskie, czy mają dodatkową formację „przy okazji” np. prób chóru czy scholi?

W dalszej kolejności mamy różnego rodzaju wspólnoty – w tym najbardziej popularne: Kościół Domowy Ruchu Światło-Życie, Odnowa w Duchu Świętym, Droga Neokatechumenalna. Dziwić może stosunkowo niski poziom deklaracji udziału w parafialnych Caritas, kiedy wydaje się, że praca charytatywna to ten obszar działań, który najskuteczniej aktywizuje Polaków, ale i tu zdają się potwierdzać badania ogólnopolskie – jesteśmy gotowi do wsparcia finansowego, mniej zaś do służenia innym (do kwestii tej jeszcze powrócę). Wreszcie ciekawe jest porównanie deklaracji aktywności z deklaracjami wiedzy na temat działalności określonych grup. Właściwie tylko ministranci piszą sami o sobie – tzn. inni nie postrzegają ich jako grupy formacyjnej. Jest to symptomatyczne, najwyraźniej respondenci nie postrzegają Liturgicznej Służby Ołtarza jako grupy formacyjnej. Być może jest to kojarzone z podjęciem określonej funkcji, co łączyłoby się bardziej z porządkiem instytucjonalnym, a nie *communitas*. A przecież służenie do mszy powinno być połączone z formacją. W pozostałych przypadkach optymistyczne jest to, że ludzie nie będący członkami tych grup w ogóle wiedzą, że one funkcjonują. Inną ciekawą obserwacją są proporcje między poszczególnymi danymi, tzn. między deklaracją wiedzy na temat istnienia danej grupy a członkostwem. Oczywiście trudno tu stawiać miarodajne tezy, gdyż jak pisałam w rozdz. II, informacja o możliwości wypełnienia ankiety nie miała szans dotrzeć do wszystkich – widać jednak wyraźnie kanały jej dystrybucji, które musiały też współgrać z chęcią wypełnienia ankiety – nie jesteśmy w stanie tego stwierdzić jednoznacznie, dlatego Czytelnikowi pozostawiam ewentualne interpretacje tych (dys)proporcji.

Powyżej scharakteryzowane zostały te formy działań, które związane są w sposób bezpośredni z aktywnością modlitewną, formacyjną – przynajmniej takie jest zadanie tych grup. Punktem wyjścia jest tu praca nad własnym rozwojem duchowym. Bodaj tak być powinno, chociaż niektóre z wymienionych aktywności mogą poprzez upraszczający stereotyp nie budzić takich skojarzeń. Na przykład wskazani już ministranci czy grupy Caritas, które bez właściwej formacji dotyczącej służby i miłosierdzia, mogą przekształcać się w charyta-

tywne „punkty usługowe”. Tymczasem w *Evangelii gaudium* papież Franciszek wyraźnie to podkreśla:

„Nasze zaangażowanie nie polega wyłącznie na działaniach albo na programach promocji i opieki. To, co uruchamia Duch, nie jest przesadnym aktywizmem, ale przede wszystkim *uwagą* skierowaną na drugiego człowieka, «uważaniem go za jedno z samym sobą». Ta wrażliwość miłości jest początkiem prawdziwego zatroskania o jego osobę i od niej wychodząc, pragnę szukać skutecznie jego dobra. Zakłada to docenianie ubogiego z jego dobrocią, z jego sposobem życia, z jego kulturą, z jego sposobem przeżywania wiary. Autentyczna miłość jest zawsze kontemplatywna, pozwala nam służyć drugiemu nie z konieczności lub próżności, ale ponieważ jest piękna, niezależnie od pozorów” (EG 199).

Mimo że respondenci proszeni byli o wskazanie, jakie grupy działają w parafii, postawione im zostały oddzielne pytania dotyczące aktywności związanych bezpośrednio z nową ewangelizacją. Pytanie to dotyczyło zarówno sfery aktywności parafian, jak i możliwości skorzystania z jej efektów. Innymi słowy, chodziło o ustalenie, czy takie grupy lub formy działania istnieją w parafii, co zakłada, że są osoby zaangażowane w ich tworzenie oraz że prowadzone są realne działania.

Tabela 23. Odpowiedzi na pytania dotyczące działań ewangelizacyjnych

Odpowiedzi na pytania	Tak		Nie		Nie wiem		Nie wiem, o co chodzi	
	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%
Czy w P. parafii działają grupy modlitewne lub inne wspólnoty?	5744	80,1	224	3,1	1139	15,9	62	0,8
Czy w P. parafii prowadzone są kursy ewangelizacyjne?	2056	28,1	1657	22,6	3183	43,5	215	2,9
Czy w P. parafii prowadzone są katechezy dla dorosłych?	2613	35,7	1598	22,3	2822	39,4	136	1,9

Źródło: Opracowanie własne. Procenty nie sumują się do 100, ponieważ nie wszyscy udzielili odpowiedzi na to pytanie.

Odpowiedzi respondentów mogą dawać wiele do myślenia niezależnie od tego, na jaki aspekt w interpretacji postawimy nacisk. Po pierwsze, 20%, czyli co piąty respondent uważa, że w jego parafii nie działają żadne grupy

modlitewne czy inne wspólnoty. Można te dane potraktować jako ocenę stanu faktycznego lub jako obraz niewiedzy respondenta o tym, co dzieje się w parafii, czyli z sytuacją, że odpowiadający „nie wie, że nie wie”. Jakkolwiek by na to nie spojrzeć, nie jest to wskaźnik dobry. Z kolei w odniesieniu do katechez dla dorosłych oraz kursów ewangelizacyjnych (a te ostatnie zwłaszcza związane są z nową ewangelizacją) odpowiednio ponad 1/3 i 1/4 respondentów stwierdza, że takich działań w parafii nie ma. Najbardziej niepokojący jest jednak wysoki procent odpowiedzi „nie wiem”. Przypomnijmy, że udzieliły jej osoby regularnie chodzące do kościoła, a więc w jakiejś mierze obserwujące życie parafii, przynajmniej potencjalnie słuchające ogłoszeń, spstrzegające (jeśli nie czytające) plakaty i ogłoszenia, czy jak zobaczymy dalej, śledzące informacje na stronie internetowej parafii. Tymczasem ok. 40% nie wie, czy są organizowane katechezy dla dorosłych lub kursy ewangelizacyjne. Skorelowanie tego pytania z odpowiedzią, w jakim zakresie ktoś bierze udział w życiu parafii pokazało, że większość osób wybierających odpowiedź „nie wiem”, to respondenci nie biorący udziału w życiu parafii albo uczestniczący tylko w mszach i nabożeństwach, a to przecież szczególnie oni powinni być pierwszym celem działań ewangelizacyjnych. Jedynym optymistycznym wskaźnikiem jest niski procent odpowiedzi „nie wiem, o co chodzi”.

Wytłumaczenie, że ludzie nie interesują się życiem parafii nie jest tu satysfakcjonujące. Skoro np. organizowany jest kurs ewangelizacyjny, to jednym z elementów ewangelizacji jest uświadomienie wiernych, o takim wydarzeniu. I nie chodzi tu wyłącznie o kwestię komunikacji i informacji (które najwyraźniej muszą zawodzić), ale budowania obrazu świata, w którym są różne alternatywy aktywności religijnej, nawet jeśli słuchający ma przekonanie, że nie chce z nich skorzystać i nie przyjdzie na takie spotkanie. Nigdy nie wiemy, kiedy nastąpi „poruszenie”, kiedy usłyszane kiedyś zaproszenie do przyścia stanie się punktem odniesienia dla osoby poszukującej. Taki rodzaj refleksji prowadzi do następnego postawionego w ankiecie pytania, czy respondent chciałby stać się członkiem jakiejś grupy.

Tabela 24. Odpowiedzi na pytanie: *Czy chciałby P. zostać członkiem jakiejś grupy?*

Czy chciałby P. zostać członkiem jakiejś grupy?	Liczba	%
Być może tak, ale nikt mnie nigdy do tego nie zachęcał	1093	15,2
Nigdy się nad tym nie zastanawiałem/am	1620	22,6
Tak, ale nie ma w parafii takich grup/działań, które by mi odpowiadały	1138	15,9
Tak, ale te grupy, które działają są bardzo zamknięte i uważam, że mnie tam nie przyjmą	229	3,2
Tak, ale ze względu na niepełnosprawność, wiek, chorobę nie wychodzę z domu	59	0,8
Jestem już członkiem wspólnoty i to mi wystarcza	1151	16,1
Wystarczy mi przychodzenie do kościoła na mszę św.	1413	19,7
Zdecydowanie nie	466	6,5
Ogółem	7169	100,0

Źródło: Opracowanie własne.

Pierwsze trzy warianty w tabeli to potencjał do uruchomienia – w sumie 53,7% spośród niezaangażowanych w żadną z grup stwierdza, choć jest to wyrażone w różny sposób, że ma w sobie potencjalną gotowość. Te trzy warianty odpowiedzi pokazują różnorodność doświadczeń i „stanów ducha”. Mamy więc ludzi, którzy potrzebują konkretnego impulsu („być może tak, ale nikt mnie to tego nie zachęcał”), osoby, które mają mniej lub bardziej sprecyzowane oczekiwania, których nie mogą zrealizować w swojej parafii. I wreszcie największa grupa 22,6%, która nigdy się nad tym nie zastanawiała. Wracamy tu do poprzedniego akapitu i sugestii, że pokazanie działań grup czy akcji ewangelizacyjnych nie jest elementem „polityki informacyjnej”, ale pokazywaniem potencjalnych możliwości pielęgnowania swojej wiary – nie chodzi zatem o natychmiastowy akces (choć oczywiście to byłoby najbardziej pożądane) ale pokazanie, że można *zacząć się zastanawiać*. W *Evangelii gaudium* czytamy:

Aby dojść do dojrzałości, czyli aby osiągnąć zdolność do naprawę wolnych i odpowiedzialnych decyzji, nieodzowny jest czas i ogromna cierpliwość. Jak mówił błogosławiony Piotr Faber, „Czas jest wysłannikiem Boga”. Ten, kto towarzyszy, umie uznać, że sytuacja każdego człowieka przed Bogiem i własnym życiem łaski stanowi tajemnicę, której nikt nie może w pełni poznać, patrząc z zewnątrz (EG 171).

Aktywność we wspólnocie parafialnej to jednak nie tylko działanie w sposób bezpośredni nakierowane na własną formację, ale również takie, które poprzez włączanie się w różne aspekty życia parafii pomaga realizować różne działania, również w ich aspekcie technicznym, co nie znaczy, że nie może mieć ono również funkcji formacyjnej. Dlatego w ankiecie znalazło się pytanie o włączanie się w szerokie spectrum działań organizacyjnych.

Tabela 25. Odpowiedzi na pytanie dotyczące różnych form aktywności respondentów w parafii

Czy pan/i organizuje, pomaga prowadzić, bierze udział w:	Tak	Nie	Nie ma w parafii takich działań	Nie wiem, czy w parafii są takie działania	Nie mam zdania
Pomocy finansowej lub rzeczowej dla najuboższych	62,3	30,8	2,1	2,6	2,3
Zbiórkach pieniędzy na potrzeby kościoła, np. na budowę, remont, wyposażenie	45,1	47,5	2,2	1,9	2,3
Działaniach charytatywnych	38,9	51,2	3,9	3,6	2,4
Imprezach kulturalnych, np. koncerty, teatr	34,3	51,4	8,1	3,8	2,5
Uroczystościach religijnych, ich oprawę liturgiczną, muzykę, śpiew	34,2	61,6	0,8	1,0	2,3
Pielgrzymkach do miejsc kultu religijnego	32,0	61,5	2,7	1,5	2,3
Pracach przy kościele, na cmentarzu, np. sprzątanie, porządkowanie, dekorowanie, pilnowanie porządku	18,6	69,8	4,0	5,2	2,4
Akcjach ewangelizacyjnych	11,4	71,6	8,4	5,7	2,9
Wyjazdach wakacyjnych dla dzieci i młodzieży	10,6	77,6	6,1	3,2	2,5
Imprezach sportowych, turystycznych	8,7	73,4	10,4	5,1	2,3
Opiece nad dziećmi	7,3	74,5	9,5	6,4	2,4
Pracach budowlanych, remontowych, konserwatorskich	6,4	83,8	4,1	3,0	2,7
Opiece nad ludźmi starymi, niedołączonymi	6,0	74,7	9,8	7,1	2,4
Radzie Parafialnej	4,6	83,3	5,0	4,7	2,4
Gazetce parafialnej	3,7	76,9	13,3	3,8	2,3
Poradach dla rodzin przeżywających rozpad, problemy wychowawcze, alkoholizm, narkomanię, przemoc	3,6	77,4	9,7	7,0	2,4
Radzie Ekonomicznej	1,8	81,9	7,4	6,4	2,5
Innych działaniach, jakich?.....	7,7	75,5	2,9	3,6	6,4

Źródło: Opracowanie własne.

Dane w tabeli uporządkowałam według częstotliwości odpowiedzi pozytywnych. Potwierdza się ogólnospołeczna tendencja największego zaangażowania na poziomie charytatywnym w wymiarze wpłacania środków na różne cele. Na przykład według badań CBOS w 2018 r.: „Prawie trzy czwarte Polaków (74%) przynajmniej raz przekazało pieniądze, trzy piąte (62%) przekazało rzeczy, a co piąty Polak (21%) przeznaczył własną pracę lub usługi na cele dobroczynne. W granicach błędu statystycznego zmienił się odsetek Polaków pracujących przynajmniej raz w 2018 r. jako wolontariusze i wyniósł 7%”⁸. Proporcje między biernym a czynnym wsparciem odzwierciedlają dane – prawie dwa razy tyle osób zadeklarowało finansowe wsparcie niż działanie charytatywne. Pozostałe wielkości, gdzie mniej więcej 1/3 respondentów wykazuje się aktywnością, to liturgia, udział w imprezach przygotowywanych przez parafie oraz pielgrzymowanie, przy czym pytanie dawało szerokie możliwości wyboru odpowiedzi – od aktywnego udziału w organizacji po uczestnictwo. Można założyć, że respondenci w większej liczbie biorą udział w pielgrzymkach czy imprezach kulturalnych, niż je organizują. Nieco ponad 18% włącza się w prace porządkowe. Odsetek aktywnych spada znacząco – oscylując wokół 10% przy deklaracjach dotyczących akcji ewangelizacyjnych czy pracy na rzecz konkretnych grup: osób starszych, dzieci itp. Są to dane przykre, ale nie odbiegające od społecznej normy. Niestety, mimo systematycznego wzrostu, odsetek osób angażujących się poza wsparciem finansowym (które oczywiście jest bardzo ważne) wciąż pozostaje na niskim poziomie. Pokazuje to również aktywność, a w zasadzie jej brak w obrębie parafii. To bardzo szeroki problem, związany nie tylko z określonymi wzorami kulturowymi wciąż niskiej odpowiedzialności obywatelskiej – a tu powiedzielibyśmy chrześcijańskiej, ale również pytanie, na ile parafianie aktywizowani są przez duszpasterzy, w jakim stopniu tworzone jest przez nich pole do takich działań. Przypomnijmy, że w spojrzeniu na parafię z perspektywy analiz socjologicznych, jak pokazywałam w poprzednim rozdziale, zostałyby one zaliczone do funkcji ekstensywnych parafii, tymczasem papież Franciszek czyni z nich jeden z podstawowych punktów odniesienia, pokazujących głębię doświadczenia chrześcijańskiego.

⁸ Komunikat z badań CBOS 20/2019 *Aktywność i doświadczenia Polaków w 2018*, s. 5, https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2019/K_020_19.PDF (dostęp: 15.04.2020).

3. Poczucie przynależności⁹ i odpowiedzialność za parafię

Jak już niejednokrotnie było powiedziane, jednym z konstytutywnych elementów budowania poczucia wspólnoty jest identyfikacja z nią, budowana m.in. przez poczucie przynależności. W poprzednim rozdziale można było je zrekonstruować dzięki wypowiedziom respondentów, które pokazywały różne aspekty rozumienia przynależności. Pierwszym, rzec można, najbardziej powierzchownym jej przejawem jest chodzenie do danego kościoła parafialnego¹⁰. Ta, obiektywna i prosta informacja: gdzie się chodzi do kościoła, jest punktem wyjścia odpowiedzi, czy/w jaki sposób/dlaczego nie/ buduje się poczucie przynależności z własną parafią.

Tabela 26. Odpowiedź na pytanie: *Gdzie chodzi P. do kościoła?*

Gdzie chodzi P. do kościoła?	Liczba	%
Nie chodzę ze względu na niepełnosprawność	14	0,2
Zazwyczaj do mojego kościoła parafialnego	5084	73,8
Zazwyczaj do różnych kościołów bez przywiązywania się do jednego miejsca	707	10,3
Zazwyczaj nie do kościoła parafialnego, ale stale do tego samego i traktuję go jak parafię	1087	15,8
Ogółem	6892	100,0

Źródło: Opracowanie własne.

Znakomita większość respondentów (73,8%) deklaruje realną przynależność do własnej parafii. Zjawisko określane mianem *churchingu* zadeklarowało jedynie 10,3% respondentów.

⁹ Socjologowie często w badaniach nad parafią używają sformułowania „poczucie więzi” w odniesieniu do omawianych tutaj pytań, które mają je wskaźnikować. Moim zdaniem, chociaż można by potraktować poczucie więzi i przynależności synonimicznie – im bardziej mam poczucie więzi, tym bardziej identyfikuję się z jakąś grupą, i na odwrót, to jednak w przypadku parafii wydaje mi się, że dokonanie rozróżnienia pokazuje wskazywane przeze mnie napięcie. Przewaga perspektywy instytucjonalnej może sprzyjać wysokiemu poczuciu przynależności bez jednoczesnego doświadczenia więzi czy wspólnoty z innymi członkami parafii.

¹⁰ Należy poczynić tu pewne zastrzeżenie, w większości przypadków określenie kościoła parafialnego jest adekwatne do rzeczywistości. Na terenie AŁ mamy jednak 38 kościołów/domów zakonnych, klasztorów, które prowadzą działalność duszpasterską, ale nie są parafiami. W przypadku Łodzi na plan pierwszy wybijają się dominikanie, o których pisze wielu respondentów uczestniczących w różnych działaniach duszpasterskich organizowanych przez ojców dominikanów.

Trzeba tu zwrócić uwagę na doprecyzowanie, co oznacza określenie – „regularne chodzenie od kościoła do kościoła w celu realizacji praktyk religijnych” (Klimski 2018: 262). Tak więc mamy do czynienia z regularnymi *dominantes*, którzy jednak odchodzą od tradycyjnego modelu relacji wierni – parafia, intencjonalnie nie są/nie czują się/nie odczuwają potrzeby zakorzenienia w parafii. „W Polsce narastają zjawiska związane z indywidualnym i subiektywnym podejściem do praktyk religijnych. Jednocześnie struktury Kościoła katolickiego są rozbudowane i funkcjonuje wiele świątyń ze zróżnicowaną ofertą duszpasterską” (Rosenkiewicz 2018: 148). „Szczęśliwie Kościół w Polsce dysponuje rozbudowanym strukturami. Parafie, sieć świątyń, wystarczająca liczba duszpasterzy, umożliwiają normalną pracę duszpasterską. Ruchy i organizacje katolickie ożywiają duszpasterstwo parafialne” (Stempień 2015: 93). Chodzi zatem o dwie kwestie – indywidualizacji, która jako wariant religijnej *nowej duchowości* (a więc nie odrzucającej społecznej formy religii zorganizowanej – patrz poprzedni rozdział), wyraża się w indywidualistycznym wejściu w *sacrum* z doświadczeniem ulotnej wspólnotowości, bo związanej tylko z momentem głębokiego przeżycia liturgii. Po drugie, zróżnicowana „oferta” duszpasterska – oprawa liturgiczna, homilie, duchowość, np. związana z charyzmatami poszczególnych zgromadzeń zakonnych czy duszpasterzy, umożliwia swobodny wybór – stąd w literaturze socjologicznej *churching* jest „zestawiany z takimi pojęciami, jak *clubbing* czy *shopping*” (tamże: 129). Chodzi tu o skojarzenie z możliwością dokonywania wyboru oraz współczesnego zaspokajania potrzeb – w tym przypadku potrzeb duchowych. Jest to jedna z możliwych, raczej optymistycznych interpretacji, wynikająca z założenia, że ludzie „wędrują” do tych kościołów, w których odpowiada im sposób sprawowania liturgii, homilia, czyli że celem *churchingu* jest indywidualne przeżycie. Można jednak wyobrazić sobie sytuacje, w których motywacje te są mniej pogłębione, np. chodzi się, tam gdzie nie ma homilii, msza jest krótka albo chodzi się „gdziekolwiek”, aby uczestniczyć w niedzielnej Eucharystii. Oczywiście trudno jest tu wprowadzać perspektywę oceniającą, bo ostatecznie chodzi o to, aby uczestniczyć we mszy, a siła i „jakość” tego doświadczenia jest zawsze indywidualna i niemierzalna.

Z perspektywy współczesności można więc powiedzieć, że *churching* jest zjawiskiem ambiwalentnym. Z jednej strony pozytywne jest to, że ktoś odczuwa potrzebę pójścia do kościoła, z drugiej niepokojące może być zauważalne wśród takich wiernych dystansowanie się wobec stałego punktu odniesienia, jakim jest wspólnota parafialna (ta administracyjnie przypisana czy inna, ale wybrana na stałe), definiowana jako *moje miejsce* w Kościele lokalnym. W przypadku respondentów nie jest to, jak widać, aż tak duży problem. Do 73,8%

należy dodać tych, którzy, co prawda, nie chodzą do swojej parafii, ale wybrali na stałe inną. W sumie osób związanych z konkretną parafią jest niemal 90% (89,6%). W ankiecie ci respondenci, którzy nie chodzą do kościoła parafialnego, ale wybrali na stałe inny kościół, zostali zapytani o przyczynę takiej decyzji.

Tabela 27. Odpowiedź na pytanie: *Dlaczego nie chodzi P. do parafii zamieszkania?*

Dlaczego nie chodzi P. do parafii zamieszkania?	Liczba	%
Mam bliżej do innego kościoła	216	19,6
W mojej parafii nie odpowiadają mi warunki (np. złe nagłośnienie, brak ogrzewania, zły dojazd, brak parkingu, bariery z dostępnością dla osób niepełnosprawnych lub matek z wózkami)	160	2,2
Przeprowadziłem/am się i chodzę do mojej starej parafii	177	16,1
W mojej parafii nie odpowiadają mi księży (ich postawa, kazania, spowiedź itp.)	317	33,7
Odpowiada mi duszpasterstwo w innej parafii i tam czuję się parafianinem	775	70,4
Duszpasterstwo w mojej parafii jest niedostosowane do moich potrzeb	213	19,3

Źródło: Opracowanie własne. Procenty nie sumują się do 100, ponieważ można było wybrać kilka odpowiedzi.

Zawarte w powyższej tabeli odpowiedzi można podzielić na dwie kategorie, które nazwałam przyczynami obiektywnymi i subiektywnymi. Pierwsze dwa wiersze, to przyczyny o charakterze obiektywnym – w sumie 376 wskazań na 1087 osób odpowiadających na to pytanie. Natomiast aż 1482 wskazania dotyczyły powodów o charakterze subiektywnym (przy czym każdy z respondentów mógł zaznaczyć wszystkie wybrane przez siebie możliwości). Jak widać, aż 70,4% odpowiadających wybrało wariant pozytywny odpowiedzi, tzn. uznało, że w innej parafii odpowiada im duszpasterstwo, mniej osób natomiast wyraziło krytykę wobec duszpasterstwa w rodzimej parafii. Zestawiając wyniki zamieszczone w dwóch powyższych tabelach, można powiedzieć, że grupa respondentów zakorzeniona w innej wspólnocie parafialnej jest stosunkowo niewielka i że kieruje nią intencjonalne poszukiwanie duszpasterstwa, które odpowiada jej potrzebom. Widzimy tu wyraźnie charakterystyczny dla współczesności rys indywidualnego działania, dążenie

do zaspokojenia swoich potrzeb duchowych w maksymalnie dobry czy lepszy sposób. Oczywiście jest to możliwe dzięki wspomnianemu już zróżnicowaniu „oferty” duszpasterskiej. Ta grupa osób stanowi najliczniejszą wśród tych, którzy na pytanie o aktywność w Kościele zadeklarowali, że oprócz udziału w mszach i nabożeństwach działają aktywnie we wspólnotach – chociaż różnica między tymi osobami a tymi, którzy wyłącznie chodzą na msze nie jest duża. Z drugiej strony, fakt, iż większość respondentów pozostaje w swoich parafiach nie powinien uspić czujności Czytelnika, zwłaszcza księży, którzy być może zapoznają się z tym opracowaniem. W ankiecie jedno z pytań otwartych brzmiało następująco: *Proszę napisać, co zmieniłby P. w swojej parafii?* Otóż jest to największy plik odpowiedzi zajmujący 413 stron standardowego wydruku. Bardzo dużo wpisów to głosy krytyczne na temat jakości duszpasterstwa we własnej parafii. Wierni nie poszukują alternatywy, co nie oznacza, że są usatysfakcjonowani – marazm, nieprzygotowanie do homilii, niedbała liturgia, brak grup duszpasterskich to najczęściej pojawiające się zarzuty. Wynika z nich, że są to parafie „martwe”, w których „nie funkcjonuje myślenie w kategoriach: uczeń–ewangelizator” w przeciwieństwie do parafii „aktywnych”, „w których dokonuje się proces kształtowania chrześcijan–uczniów”. W polskich warunkach proporcja między parafiami „martwymi” a „aktywnymi” kształtowałaby się jak 70 do 30. Obraz ten to nie efekt badawczych ustaleń, ale obserwacji wyrażonej przez jednego z księży (Socha 2016: 13).

Kolejne pytanie dotyczyło poczucia przynależności do parafii (niezależnie od tego, czy była to parafia własna, czy parafia z wyboru). Pytanie to skierowane było do wszystkich, również tych, którzy uprawiają *churching*.

Tabela 28. Odpowiedź na pytanie: *Czy, ogólnie rzecz biorąc, czuje się P. członkiem parafii, do której P. chodzi, czy czuje się P. z nią związany?*

Czy, ogólnie rzecz biorąc, czuje się P. członkiem parafii, do której P. chodzi, czy czuje się P. z nią związany?	Liczba	%
Zdecydowanie tak	3318	46,3
Raczej tak	2593	36,2
Trudno powiedzieć	406	5,7
Raczej nie	629	8,8
Zdecydowanie nie	223	3,1
Ogółem	7169	100,0

Źródło: Opracowanie własne.

Jak widać, 82,5% respondentów odpowiedziało pozytywnie, 11,9% negatywnie. To optymistyczny obraz, aczkolwiek jest to o 7,1 punktu procentowego mniej niż liczba tych, którzy stale chodzą do swojej/wybranej parafii (89,6%). Miejmy cały czas na uwadze, że osoby, które zdecydowały się odpowiedzieć na ankietę, należą do nieprzeciętnie praktykujących. Zapewne ci, którzy mogliby tę ankietę wypełnić, a można by ich określić jako letnich czy zimnych, mieliby większą trudność takiej odpowiedzi. Ważne są jednak te dane, które mamy, a pokazują one, że osoby, które realnie co tydzień przychodzą do kościoła, mają poczucie związku ze swoją parafią. Jest to więc konkretny potencjał wyrażony, co prawda, w formie deklaracji, zapewne też trochę w trybie zwyczajowych, a nie zorientowanych na działanie identyfikacji. Na ile potencjał ten jest (mało) aktywny, pokażą odpowiedzi na kolejne pytania. Niemniej jednak można te deklaracje potraktować jako pozytywny punkt wyjścia, ewangelizacyjny zaczątek.

Odpowiedź na to pytanie zestawiałam z pytaniem *Czy P. zdaniem parafia tworzy wspólnotę?* Statystycznie zależność jest średnia, jednak widać wyraźną tendencję – ci, którzy mają przekonanie, że parafia tworzy wspólnotę, czują się członkami parafii i analogicznie ci, którzy uważają, że parafia nie tworzy wspólnoty, częściej nie czują się jej członkami. Najciekawiej jednak układa się zależność w przypadku tych, którzy, przypomnijmy, stanowili 35-procentową grupę respondentów mających trudność z jednoznaczną opinią, czy parafia tworzy wspólnotę. Otóż wśród tych, którzy odpowiedzieli „trudno powiedzieć”, aż 81,1% czuje się członkiem parafii, do której chodzi. Niestety, pytania ankietowe nie pozwalają na pogłębioną analizę tej deklaracji. Można podjąć tu hipotetyczne interpretacje, np. że odpowiadający, mimo tego, że nie potrafią stwierdzić (nie mają dostatecznych przesłanek ku temu), że parafia jest wspólnotą, czują się jej członkami, czują się jakoś z nią związani. Byłaby to interpretacja optymistyczna, podkreślająca postawę „lojalnościową”. Druga hipoteza może prowadzić do konstatacji, że poczucie członkostwa nie musi się wiązać z poczuciem wspólnoty, czyli byłaby to bardziej przynależność o charakterze formalno-administracyjnym, kiedy chodzi się do kościoła, aby zaspokoić swoje potrzeby duchowe, ale przynależność nie zakłada doświadczenia wspólnotowości, co w jakiejś mierze podważa sens chrześcijaństwa, jeśli przyjąć, że doświadczenie wiary buduje się we wspólnocie, rozumianej nie jako mniej lub bardziej przypadkowe zgromadzenie, ale jako zbiorowość, której członkowie czują się odpowiedzialni za siebie nawzajem. Parafie pozostaną martwe tak długo, jak ich pasterze i wierni nie zinternalizują tej zależności.

Tak zatem jednym z konstytutywnych elementów tworzenia wspólnoty jest (współ)odpowiedzialność za siebie nawzajem, dlatego respondenci zostali poproszeni o ocenę poczucia owej współodpowiedzialności, a w dalszej kolejności o deklarację gotowości do jej podjęcia.

Tabela 29. Odpowiedzi na pytanie:

Czy ma P. wpływ na życie parafii, do której P. chodzi?

Czy ma P. wpływ na życie parafii, do której P. chodzi?	Liczba	%
Zdecydowanie nie mam wpływu	1515	21,1
Raczej nie mam wpływu	2405	33,5
Raczej mam wpływ	1594	22,2
Zdecydowanie mam wpływ	488	6,8
Trudno powiedzieć	1167	16,3
Ogółem	7169	100

Źródło: Opracowanie własne.

Jak widać, ponad połowa odpowiadających 54,6% stwierdziła, że nie ma wpływu na życie parafii. Dodatkowo 16,3% nie potrafi udzielić odpowiedzi na to pytanie, czyli można założyć, że ci respondenci raczej się nad tym nie zastanawiali i nie mają wyrobionego zdania, czy też wyobrażenia na czym ich wpływ na życie parafii miałby polegać. Jest to samo w sobie symptomatyczne, bo oznacza, że kwestie te nie wchodzą w zakres ich zainteresowań. Niespełna 1/3 (29%) stwierdza, że ma wpływ, z tym, że zdecydowanie o tym przekonanych jest zaledwie 6,8%. W pytaniu tym potwierdza się skądinąd oczywista teza, że im bardziej jesteśmy w coś zaangażowani, tym bardziej będziemy czuć się odpowiedzialni. Deklaracje respondentów odnośnie do poczucia odpowiedzialności zostały zestawione z deklaracjami dotyczącymi aktywności w życiu parafii.

Tabela 30. Zestawienie odpowiedzi na pytanie: *Czy ma P. wpływ na życie parafii, do której P. chodzi?* z deklaracjami dotyczącymi udziału w życiu parafii

Czy ma P. wpływ na życie parafii, do której P. chodzi?	Osoby uczestniczące tylko w mszach (4414)	Osoby aktywne (1918)
Zdecydowanie mam wpływ, raczej mam wpływ	22,0%	55,0%
Trudno powiedzieć	18,1%	11,1%
Zdecydowanie nie mam wpływu, raczej nie mam wpływu	59,8%	33,0%

Źródło: Opracowanie własne.

Widać tu wyraźnie, że osoby aktywne mają znacznie większe poczucie sprawczości oraz że mniej jest wśród nich osób niezdecydowanych. Oczywiście w badaniach ankietowych trudno jest uchwycić, jakie są kryteria tego poczucia wpływu i co wchodzi w jego zakres – dużo bardziej precyzyjni okażą się tu księża odpowiadający na pytanie o to, jakie działania delegują na parafian (patrz rozdz. V).

Co ciekawe, ok. 50% z tych respondentów, którzy zadeklarowali, że czują się członkami parafii, do której chodzą, stwierdziło, że nie mają wpływu na życie parafii. To skłaniałoby ku podtrzymaniu przypuszczenia, że poczucie członkostwa niekoniecznie łączy się z wizją siebie jako aktywnego członka tej wspólnoty, czyli takiego, który ma wpływ na jej funkcjonowanie. Może to być związane z okolicznościami niezależnymi, np. kiedy parafianie nie są dopuszczani do współdecydowania. Może też wynikać z własnej wizji relacji między wiernymi a parafią, kiedy sami parafianie zakładają, że nie chcą zajmować się życiem parafii. Spójrzmy na udzielone na to pytanie odpowiedzi:

Tabela 31. Odpowiedzi na pytanie: *Czy chciałby/aby mieć wpływ na życie parafii, do której P. chodzi?*

Czy chciałby/aby mieć wpływ na życie parafii, do której P. chodzi?	Liczba	%
Zdecydowanie nie	118	2,3
Raczej nie	701	13,8
Raczej tak	2166	42,6
Zdecydowanie tak	707	13,9
Trudno powiedzieć	1395 (1244)	27,4 (89,2)
Ogółem	5087	100,0

Źródło: Opracowanie własne.

Jak widać, w sumie 56,5% to ci, którzy uznając, że nie mają wpływu na życie parafii, chcieliby go mieć, a 16,1% nie chce mieć wpływu. Można postawić pytanie, czy 16,1% to dużo, czy mało? Jeśli byśmy wzięli pod uwagę, że inni chcieliby tę odpowiedzialność wziąć, to można by uznać, że jest to stan satysfakcjonujący. Kościół, wspólnota parafialna, jak każda inna zbiorowość, powinna charakteryzować się różnorodnością i tę różnorodność akceptować. W każdej grupie znaleźć można osoby mniej lub bardziej aktywne, angażujące się i dystansujące itp. Uwagę naszą powinno raczej zwrócić owe 27,4% niezdecydowanych, czyli wybierających odpowiedź „trudno powiedzieć”, a zatem nie gotowych do poczynienia jednoznacznej deklaracji. W tabeli w nawiasach podałam liczbę tych respondentów, którzy należą do osób nie angażujących się w aktywności w parafii, a deklarujących wyłącznie uczestnictwo w mszach i nabożeństwach. Jak widać, większość z tych 27,4% to osoby nie angażujące się w życie parafii, czyli ci, którzy wyłącznie „chodzą do kościoła”. Można spojrzeć na tę grupę jako na osoby skoncentrowane na własnych potrzebach religijnych czy duchowych, ale fakt, iż wybrały one odpowiedź „trudno powiedzieć” wskazuje, że stanowią one potencjał do ewangelizacyjnego poruszenia. Nie jest to zapewne proces prosty i szybki, ale możliwy do realizacji, a przynajmniej widać tu przestrzeń do podjęcia działań duszpasterskich.

Ostatnim pytaniem w tej grupie była prośba o wyrażenie opinii, kto zdaniem respondentów powinien decydować oraz ponosić odpowiedzialność za istotne sprawy parafii.

Tabela 32. Odpowiedzi na pytanie: *Kto powinien P. zdaniem decydować i ponosić odpowiedzialność za istotne sprawy parafii?*

Kto powinien, P. zdaniem, decydować i ponosić odpowiedzialność za istotne sprawy parafii?	Liczba	%
Biskup	104	2,0
Proboszcz	1003	19,7
Proboszcz po wysłuchaniu opinii wiernych	2411	47,4
Rada Parafialna	641	12,6
Wszyscy mieszkańcy parafii bez względu na wyznanie	103	2,0
Wszyscy praktykujący parafianie	825	16,2
Ogółem	5087	100,0

Źródło: Opracowanie własne.

Jak widać z zamieszczonych w tabeli wyników, najczęściej, bo niemal 50% wskazań, dotyczy proboszcza, który ma głos decydujący, ale współpracuje z wiernymi. Zdecydowanie respondenci nie biorą pod uwagę hierarchicznej struktury Kościoła i jest to w tym kontekście pozytywne. Biskup wyznacza proboszcza, ale to proboszcz, księża i wierni tworzą wspólnotę parafialną i powinni być za nią odpowiedzialni. Przedstawioną przez respondentów wizję można uznać za demokratyczną w tym sensie, iż inne opcje skupiające władzę i odpowiedzialność w jednym podmiocie (albo wyłącznie proboszcz, albo wyłącznie wierni) były dużo rzadziej wskazywane. Jednocześnie widzimy, że w tej wizji wspólnota ma lidera w postaci proboszcza, który jest za nią odpowiedzialny. Jest to bardzo ważna kwestia – pisałam już o niej nieco, ale roli proboszcza należy poświęcić więcej uwagi i zrobię to w następnym rozdziale. Teraz zasygnalizuję jedynie, że respondenci w różnych miejscach w ankiecie, zwłaszcza korzystając z odpowiedzi na pytania otwarte, wskazują na rolę proboszcza (oraz innych księży), pokazując zarówno pozytywne, jak i negatywne skutki różnych postaw duszpasterzy pracujących w ich parafii.

Ostatnim komponentem związanym z poczuciem przynależności, który chcę tu omówić, są elementy podstawowej wiedzy na temat własnej parafii. Oczywiście nie stanowią one głównego punktu odniesienia, gdy mówimy o przynależności, niemniej jednak w jakiś sposób świadczą o świadomości respondenta i sile jego relacji z parafią. Odniosę się tu do kilku danych, o które pytaliśmy na końcu ankiety i mają one status informacji o charakterze metryczkowym. Zebrałam je w jednej tabeli.

Tabela 33. Odpowiedzi na trzy pytania metryczkowe

Pytania metryczkowe	Tak	Nie	Nie wiem
Czy P. parafia leży na terenie Archidiecezji Łódzkiej?	97,5	1,9	0,5
Czy parafia, do której P. chodzi jest prowadzona przez zakonników?	13,7	84,7	1,6
Czy wie P., pod jakim wezwaniem jest P. kościół parafialny?	99,1	0,9	

Źródło: Opracowanie własne.

Jak widać, respondenci prezentują się tu bardzo dobrze. Nie chodzi o sprawdzenie faktycznej wiedzy, ale o deklarację, że wypełniający ankietę ją mają. Celowo nie pytaliśmy, do jakiej parafii ktoś należy/chodzi. Ankieta była anonimowa, nie zależało nam też, aby wywierać presję związaną z oceną konkretnej parafii, co wiązałoby się z oceną konkretnych księży. Jak już wspominałam, niektórzy respondenci zresztą to robili, wyrażając swoje pozytywne lub negatywne opinie nie temat swoich parafii. W obu przypadkach chodziło o silne (dobre albo złe) emocje. Reasumując – ponieważ ankieta była dostępna online, mogły ją wypełnić również osoby nie mieszkające na terenie AŁ – procent był tu nieduży, a jeszcze mniejszy odsetek tych, którzy nie potrafili odpowiedzieć na zadane pytanie. To samo dotyczy również wezwania, pod jakim jest parafia, oraz wiedzy, czy jest to parafia zakonna, czy prowadzona przez księży diecezjalnych. Równie dobrze wypada odpowiedź na kolejne pytanie.

Tabela 34. Odpowiedzi na pytanie: *Ilu księży pracuje w P. parafii?*

Ilu księży pracuje w P. parafii?	Liczba	%
Nie potrafię podać dokładnej liczby, ale wydaje mi się, że wiem	1106	15,4
Nie wiem	252	3,5
Potrafię podać dokładną liczbę	5811	81,1
Ogółem	7169	100,0

Źródło: Opracowanie własne.

Respondenci podawali konkretne liczby, ale oczywiście nie jest to ważne dla samego badania – dane takie dostępne są w Kurii AŁ. Chodziło raczej o ustalenie, czy respondent ma poczucie „orientacji w terenie”, tzn. czy widzi księży pracujących w parafii, kojarzy ich twarze itp., krótko mówiąc, czy ma przekonanie, że wie. Tylko 3,5% stwierdziło, że nie wie, ilu księży pracuje w parafii. Znakomita większość jest przekonana, iż jest w stanie podać ich dokładną liczbę.

Wreszcie na koniec, prośba o wyrażenie opinii na temat zmian personalnych w parafii.

Tabela 35. Odpowiedzi na pytanie: *Jaki jest P. stosunek do zmian personalnych w parafii?*

Jaki jest P. stosunek do zmian personalnych w parafii?	Liczba	%
Jest mi to obojętne	184	2,6
Jestem przyzwyczajony/a, bo moja parafia prowadzona jest przez zakon	435	6,1
Jeśli ksiądz się sprawdza i jest lubiany, to powinien zostać jak najdłużej	4200	58,6
Nie mam zdania	321	4,5
Uważam, że należy co jakiś czas zmieniać księży	1139	15,9
Zamiar przeniesienia księdza powinno się konsultować z parafianami, np. Radą Parafialną	890	12,4
Ogółem	7169	100,0

Źródło: Opracowanie własne.

Zmiany kapłanów w parafii bywają źródłem frustracji bądź zadowolenia, ale zawsze związane są z koniecznością zapoznania się księży z parafianami i *vice versa*. Wejście w nowe środowisko, akceptacja i przyzwyczajenie się do nowych okoliczności dla każdej ze stron jest zawsze wyzwaniem. Sytuacja jest też inna w odniesieniu do parafii zakonnych, gdzie zmiany są dość regularne i dotyczą wszystkich, a wspólnota kapłanów i braci zakonnych jest na ogół liczniejsza. W przypadku księży diecezjalnych, zmiany, zwłaszcza na stanowisku proboszcza, dokonywane są rzadziej. To warunki brzegowe, które z pewnością wpływają na odczuwanie i przyjmowanie zmian personalnych. Zmiana personalna musi być kwestią ważną, bo zaledwie 2,6% respondentów stwierdziło, że jest im to obojętne, a 4,5%, że nie ma zdania. To ciekawe, zważywszy, że w odniesieniu do innych

pytań odpowiadający częściej się wahali. Oczywiście jest, że najwięcej osób chciałoby zatrzymać księdza, który w oczach parafian jest dobrym duszpasterzem. Może pewnym paradoksem jest fakt, że, z jednej strony, ksiądz stanowi stały punkt odniesienia dla wszystkich. Z drugiej strony, chociaż wspólnota wiernych zmienia się – ludzie przychodzą i odchodzą od Kościoła, wchodzą i wychodzą ze wspólnot, mają różne potrzeby duszpasterskie w zależności od wieku, rodzą się i umierają, czy po prostu przeprowadzają się, to jednak zmiana we wspólnocie parafialnej jest najbardziej zauważalna i odczuwalna przez pryzmat zmiany księży. Za każdym razem mamy do czynienia z procesem wzajemnego poznawania się, wrastania w nową wspólnotę parafialną. Podstawową ramą tej relacji jest porównanie doświadczeń – księży z poprzednich parafii, parafian z poprzednimi duszpasterzami. Porównanie to może wypadać pozytywnie lub negatywnie. Jest ono jednak nieuchronnym elementem życia wspólnoty parafialnej.

4. Opinie na temat życia parafii

W ankiecie umieszczony został blok pytań dotyczących opinii na temat funkcjonowania parafii ze szczególnym uwzględnieniem życia religijnego. Zaczniemy jednak od pytania związanego z aspektem informacyjno-komunikacyjnym. W nieco innym kontekście problem ten pojawił się, gdy omawiałam pytanie dotyczące katechez dla dorosłych, kursów ewangelizacyjnych itp. Chodzi o ustalenie źródeł wiedzy na temat tego, co dzieje się w parafii.

Tabela 36. Odpowiedzi na pytanie: *Skąd czerpie P. wiedzę o życiu parafii?*

Skąd czerpie P. wiedzę o życiu parafii?	Liczba	%
Z uczestnictwa we mszy niedzielnej i ogłoszeń parafialnych	6274	87,6
Ze strony internetowej parafii	4490	62,7
Z ogłoszeń w gablotach	1940	26,5
Z kontaktów z księżmi	1896	25,9
Od sąsiadów i znajomych	1327	18,5
Z mediów	464	6,5
Inne źródła	295	4,1

Źródło: Opracowanie własne. Procenty nie sumują się do 100, ponieważ można było wybrać kilka odpowiedzi.

Jak pokazują zamieszczone w tabeli dane, w znakomitej większości wiedzę na temat życia parafii respondenci czerpią podczas uczestnictwa we mszy i ogłoszeń parafialnych. Tak więc regularne praktykowanie, co oczywiste, jest czynnikiem budowania relacji z parafią również w wymiarze informacyjnym. Bardzo ważną rolę w tym kontekście pełnią ogłoszenia duszpasterskie – nie tylko ich treść, ale również forma, która może być bezpośrednim adresem do wiernych, zachętą, wyjaśnieniem znaczenia określonych działań albo wygłaszanym *ex cathedra* zbiorem zaleceń i obwieszczeń. Ważnym czynnikiem może być sprawdzona we wszystkich strategiach marketingowych zasada powtarzania – wzmocnienia informacji, czyli kierowanie zachęty do wzięcia udziału w danej inicjatywie modlitewnej, charytatywnej, towarzyskiej itp. Uważam też, że samo uczestnictwo we mszy poza oczywistym aspektem modlitewnym pełni również funkcję komunikacyjną w tym sensie, że wierni budują obraz wspólnoty złożony z tych samych, spotykanych co tydzień parafian, księży odprawiających liturgię, spowiadających, komunikujących. Wszystko to tworzy atmosferę sprzyjającą zainteresowaniu i nastawieniu na przyswajanie informacji. Co ciekawe, drugi, niemały procent wskazań to strona internetowa parafii. Dodać można, że w odpowiedziach na pytania otwarte, zwłaszcza przy opisie kolędy, respondenci niejednokrotnie zwracali uwagę, że informacje na stronie parafii bywają nieaktualne i że zamieszczanie z wyprzedzeniem planu kolędy bardzo ułatwia/łoby organizację czasu domowników. Symptomatyczne jest, że niemal ten sam procent badanych czerpie wiedzę z informacji zamieszczonych w gablotach i rozmów z księżmi. Podczas gdy gabloty uznać można za przegrywające konkurencję ze stroną internetową, trzeba by zapytać, z kim przegrywają księża? Oczywiście można powiedzieć, że ogłoszenia podczas mszy są również przekazywane przez księży, jednak rozmowa jest inną formą kontaktu i pozwala w inny sposób zbudować obraz życia parafii. To pierwszy moment, kiedy pojawia się problem budowania relacji między księżmi a parafianami, do wątku tego w bardziej rozbudowanym zakresie jeszcze powrócę.

Przejdźmy teraz do bloku trzech rozbudowanych pytań, w których w różny sposób respondenci proszeni byli o wyrażenie opinii na temat działań duszpasterskich i ich jakości.

Tabela 37. Odpowiedzi na pytanie:*Jak ocenia P. życie religijne i społeczne w swojej parafii?*

Jak ocenia P. życie religijne i społeczne w swojej parafii?	Bardzo i raczej źle	Ani źle, ani dobrze	Bardzo i raczej dobrze	Nie wiem
Księża potrafią słuchać parafian	10,1	14,6	47,2	14,6
Działają grupy duszpasterskie przeznaczone dla rodzin	12,5	12,5	32,2	41,9
Działają grupy duszpasterskie przeznaczone dla młodzieży	14,7	10,7	43,7	30,7
Działają grupy duszpasterskie przeznaczone dla dzieci	12,4	11,0	39,7	36,6
Działają grupy duszpasterskie przeznaczone dla dorosłych	11,3	13,4	42,0	32,8
Działają grupy duszpasterskie przeznaczone dla osób starszych	10,7	12,1	29,5	46,2
Parafia jest miejscem spotkań nie tylko religijnych, ale też i towarzyskich	16,2	11,6	35,0	35,0
Opieka duszpasterska nad osobami starszymi i chorymi jest dobrze zorganizowana	11,1	12,1	35,0	39,8
Parafianie są zachęceni do działań na rzecz parafii	15,3	17,6	49,6	17,7
W parafii podejmowane są różne działania charytatywne	10,1	12,2	57,0	18,6

Źródło: Opracowanie własne.

Nie zostały tu wymienione różne konkretne wspólnoty, ale chodziło o to, jak postrzegane jest duszpasterstwo kierowane do różnych grup wiernych. Najprostszym kluczem jest zróżnicowanie według cyklu życia i dostosowanie duszpasterstwa do poszczególnych jego faz. Tak więc zapytano o duszpasterstwo dzieci, rodzin, młodzieży, dorosłych i osób starszych. Oczywiście nie chodziło tu o jakieś „obiektywne” miary, ale o subiektywne odczucia opowiadających. Subiektywne, tym bardziej że przecież respondenci nie mogli być

uczestnikami wszystkich takich grup jednocześnie, np. ocenę duszpasterstwa dzieci mogli zbudować, opierając się np. na opiniach swoich dzieci czy na obserwacjach życia parafii. Tak więc w pytaniu tym bardziej chodziło o swego rodzaju wrażliwość respondentów niż o postawienie diagnozy konkretnej rzeczywistości. Tym samym pośrednio chodziło o charakterystykę zaangażowania parafian nawet nie tyle w konkretne duszpasterstwo, ile w umiejętność budowania całościowego obrazu swojej wspólnoty parafialnej.

Jeśli w taki sposób spojrzymy na dane, to obraz ten przedstawia się nie najlepiej. Najciekawsza w tym kontekście jest ostatnia kolumna i bardzo wysoki stopień odpowiedzi „nie wiem”. Jeśli można byłoby jeszcze wyjaśnić wynik dotyczący niewiedzy wobec funkcjonowania duszpasterstwa osób starszych (można przyjąć, że respondenci w większości przypadków pochodzą z takich parafii, gdzie osoby starsze nie stanowią dużej grupy¹¹), to już wysoki procent niewiedzy odnoszący się do duszpasterstwa rodzin (większość respondentów ma rodziny) nie da się w ten sposób wytłumaczyć i wynik ten może budzić niepokój. Jak interpretować tę unikową odpowiedź? Po pierwsze, zestawienie tych odpowiedzi z deklaracją zaangażowania w życie parafii pokazało, że większość osób wybierających odpowiedź „nie wiem” to ci, którzy na pytanie: *Czy bierze P. udział w życiu swojej parafii?* odpowiedzieli: „Tak, ale tylko uczestnicząc w mszach czy nabożeństwach”, a w drugiej kolejności, to ci, którzy odpowiedzieli „nie”. Widzimy więc, skądinąd jest to oczywiste, że osoby zaangażowane w życie parafii potrafią wyrazić swoją opinię i, co ciekawe, jest ona bardziej krytyczna od opinii tych, którzy nie biorą aktywnego udziału w życiu parafii. Jaki płynie z tego ogólny wniosek? Nie widać tego duszpasterstwa na co dzień. Oczywiście można posłużyć się argumentem, że ma ono działać wśród osób, do których jest skierowane, a nie być „na pokaz”, ale jednym z jego aspektów powinna być misyjność i ewangelizowanie poprzez przykład – oddziaływanie na tych, którzy być może w pewnym momencie zaczną brać pod uwagę możliwość wejścia w jakieś duszpasterstwo. Tymczasem najwyraźniej większość przychodzących do kościoła na niedzielną mszę nie jest tym zainteresowana i nie jest też w nich to zainteresowanie pobudzone. W tym świetle bardzo ciekawa jest wysoka ocena jakości zachęcania wiernych do wzięcia udziału w życiu parafii – prawie 50% pozytywnych odpowiedzi i zaledwie (w porównaniu z innymi wynikami w tej tabeli) 17% odpowiedzi „nie wiem”. Od razu możemy porównać tę deklarację z 26,8% *participantes*. Tak więc, jeśli założymy, że ci aktywni uznają, że są dobrze za-

¹¹ Jest to założenie czysto hipotetyczne, ponieważ zarówno Łódź, jak i pozostałe obszary województwa łódzkiego (nie mamy danych dla AŁ, ale w tym kontekście można powołać się na dane województwa) to społeczeństwo mocno starzejące się.

chęceni, to 22,8% z 49,6% zadowolonych stanowią ci, którzy nie są aktywni, czyli nie zostali skutecznie zachęceni.

Z taką samą sytuacją mieliśmy do czynienia w przypadku badań nad młodzieżą oraz rodzinami. W odniesieniu do młodzieży 37% odpowiadających uważało, że parafianie są zachęceni do działań na rzecz parafii, ale zarazem tylko 10% włączało się w jej życie. W odniesieniu do badań wśród rodziców dzieci pierwszokomunijnych jedynie 7,9% deklarowało aktywność ponad udział we mszy, czyli był to odsetek niższy niż w przypadku młodzieży. W sumie z 10 308 respondentów – rodziców 812 zadeklarowało aktywność. Jednocześnie 44,4% badanych osób uznało, że parafianie są dobrze zachęceni do działań na rzecz parafii.

Tabela 38. Zestawienie odpowiedzi na pytania o aktywność z oceną zachęcania parafian do działań na rzecz parafii

Parafianie zachęceni są do działań na rzecz parafii	Czy bierze P. udział w życiu swojej parafii?		
	Nie	Tak, ale tylko uczestnicząc w mszach czy nabożeństwach	Tak, nie tylko w mszach czy nabożeństwach, ale też w różnych aktywnościach
Dobrze	21,7%	51,6%	60,8%
Ani źle, ani dobrze	13,1%	16,7%	14,9%
Źle	20,1%	13,9%	17,5%
Nie wiem	45,0%	17,9%	6,8%
Ogółem	100,0%	100,0%	

Źródło: Opracowanie własne.

Ja widać z zamieszczonego w tabeli zestawienia, ponad 50% procent osób uczestniczących tylko w mszach i nabożeństwach uważa, że parafianie dobrze są zachęceni do działań na rzecz parafii. Co ciekawsze, większym sceptycyzmem wykazują się aktywni parafianie – źle oceniło 17,5% z nich, wobec 13,9% mniej aktywnych. Tak więc aktywni parafianie są bardziej krytyczni.

Na koniec zauważmy, że niecała połowa respondentów uznała, że księża potrafią słuchać parafian (tu również w porównaniu z innymi elementami pytań w tabeli procent odpowiedzi „nie wiem” jest dużo niższy).

To bardzo niepokojący wskaźnik, sugerujący trudności w komunikacji. Oczywiście, aby ustalić, jak respondenci zrozumieli to sformułowanie, trzeba by to pytanie pogłębić. Będzie to po części możliwe przez analizę odpowiedzi na pytania otwarte. Do wątku tego jeszcze powrócę.

Kolejne pytanie potraktować można jako rozwinięcie poprzedniego. Głównie odnosi się ono do tego, co stanowi najważniejszy element wspólnoty parafialnej, jakim jest odniesienie do *sacrum*. Respondenci zostali poproszeni o ocenę jakości sprawowanej liturgii.

Tabela 39. Odpowiedzi na pytanie: *Jak ocenia P. życie religijne i społeczne w swojej parafii?*

Czy zgadza się P. z następującymi stwierdzeniami dotyczącymi wydarzeń religijnych w parafii?	Zdecydowanie się nie zgadzam i raczej się nie zgadzam	Zdecydowanie się zgadzam i raczej się zgadzam	Nie mam zdania
Msze odprawiane są z dużą starannością o liturgię	15,7	77,2	7,1
Msze trwają zdecydowanie za długo	74,9	16,2	8,9
Wigilia Paschalna jest bardzo uroczyste obchodzona w moim kościele	9,1	78	12,7
Księża w parafii podkreślają, że Triduum Paschalne jest najbardziej uroczystym czasem w roku	8,5	79,8	11,7
Księża spowiadają z zaangażowaniem, nawet kiedy są długie kolejki	19,8	63	17,1
Mimo godzin wyznaczonych dla różnych grup parafian msze nie są do nich dostosowane, np. msze dla dzieci	48	29,8	22,1
Rekolekcje są dostosowane do potrzeb różnych grup parafian	20	62,3	17,6
Rekolekcje pomagają mi wzmocnić moją wiarę	18,6	65,7	15,8
Rekolekcje dobrze przygotowują mnie do spowiedzi	22,4	57,6	20,0
Staram się postępować według Słowa głószzonego w czasie rekolekcji i kazań	11,0	73,2	14,8
Kazania są zawsze dobrze przygotowane	27,1	64,6	8,3
Kazania odnoszą się do czytań i Ewangelii	17,8	75,0	7,2
Kazania dają mi dużo do myślenia	26,7	64,0	9,4
Kazania są zdecydowanie za długie	65,0	20,0	15,0
Kazania pomagają mi budować moją wiarę	23,3	65,1	11,6
Kazania np. dla dzieci czy młodzieży nie są do nich dopasowane	48,4	24,2	27,4
Język kazań jest dla mnie niezrozumiały	69,2	18,1	12,7
Kazania dotyczą polityki i nie mają nic wspólnego z przesłaniem Ewangelii	70,9	15,4	13,7
Uważam, że kazania są nieszczerze, bo ksiądz co innego mówi z ambony, a co innego robi	59,5	17,8	22,7

Źródło: Opracowanie własne.

Może określenie „jakość” nie jest zupełnie adekwatne, ale najlepiej chyba oddaje intencję zawartych w tabeli aspektów – chodzi o poziom kazań, rekolekcji, dostosowania duszpasterstwa do potrzeb różnych grup wierzni. Jak widać z danych przedstawionych w tabeli, ocena ta nie wypada źle. Wydaje się, że parafianie są w miarę zadowoleni, co więcej, tylko w kilku miejscach widać znaczące różnice między tymi, którzy wyłącznie są *dominantes participantes*. Poniżej przedstawiam kilka wybranych z tabeli pytań i pokazuję zsumowane odpowiedzi „raczej zgadzam się” i „zdecydowanie zgadzam się”.

Tabela 40. Pozytywne zsumowane odpowiedzi na pytanie: *Jak ocenia P. życie religijne i społeczne w swojej parafii?* zestawione z deklaracjami respondentów odnośnie do ich aktywności w parafii

Opinie na temat wydarzeń religijnych w parafii	<i>Dominantes</i>	<i>Participantes</i>
Msze odprawiane są z dużą starannością	81,5	80,9
Msze trwają zdecydowanie za długo	16,9	9,7
Księża spowiadają z zaangażowaniem, nawet gdy są długie kolejki	65,4	73,2
Rekolekcje są dostosowane do potrzeb różnych parafian	65,1	70,1
Rekolekcje pomagają mi wzmocnić moją wiarę	68,1	77,6
Mimo godzin wyznaczonych dla różnych grup parafian nie są dostosowane	30,87	43,5
Kazania dają mi dużo do myślenia	66,1	72,9
Kazania są dobrze przygotowane	67,5	73,0
Kazania pomagają mi budować moją wiarę	67,9	75,5
Kazania są zdecydowanie za długie	21,0	14,8
Kazania dotyczą polityki i nie mają nic wspólnego z przesłaniem Ewangelii	15,2	9,9

Źródło: Opracowanie własne.

Jak widzimy, osoby zaangażowane w życie parafii pozytywniej oceniają wybrane aspekty życia religijnego, zwłaszcza jeśli chodzi o te odnoszące się do włączania przekazu duszpasterskiego we własne życie. W każdym

takim przypadku mogliśmy obserwować nieco wyższy procent wskazań wśród *participantes*. Różnice są niewielkie i trudno jest jednoznacznie określić ich źródło, być może respondenci jako członkowie różnych grup wybierają taką liturgię, która spełnia ich oczekiwania, idą do takiego spowiednika, który dobrze spowiada, wybierają takich rekolekcjonistów, którzy spełnią ich potrzeby, słuchają księży, którzy nie głoszą kazań politycznych itp. Innymi słowy, udział w liturgii rozpoczyna się od intencjonalnego wyboru. Najwyraźniej różnice w zamieszczonych w tabeli wartościach uwidaczniają się w ocenie długości kazań i mszy oraz negatywnej ocenie treści politycznych. Trudno jest powiedzieć, czy w tym ostatnim przypadku decyduje o tym negatywny (w wielu sytuacjach niestety słuszny) obraz politycznego zaangażowania. Innymi słowy, nie wiadomo na ile jest to odzwierciedlenie stereotypu, a na ile odniesienie do własnych doświadczeń, zwłaszcza wtedy gdy nie podejmuje się działań w celu uniknięcia uczestnictwa w takich mszach, np. poprzez przyjście na inną godzinę, czy wręcz zmianę kościoła.

Ankieta zawierała również pytanie o znajomość różnych pojęć. Nie chodziło o sprawdzenie realnej wiedzy respondentów, ale o to, czy są one im w ogóle znane i jakie jest źródło tej wiedzy. Oczywiście być może nawet, jeśli respondenci je słyszeli, nie potrafiliby ich właściwie zdefiniować. Nie taki był jednak cel tego pytania. Miało ono pokazać, po pierwsze, czy w przekazie duszpasterskim te pojęcia się pojawiają, po drugie, czy wierni słuchają tego przekazu, tzn. wiedzą, że księża o tym mówią. Większość zawartych w tabeli pojęć związana jest z językiem nowej ewangelizacji.

Tabela 41. Odpowiedzi na pytanie: *Czy wie P., co oznaczają następujące pojęcia?*

Czy wiem P. co oznaczają następujące pojęcia?	Nie wiem i na pewno nikt mi o tym nie mówił	Nie wiem dokładnie, ale słyszałem/am, bo księży mówią o tym w kazaniach	Tak, bo czytałem/am o tym (np. w encyklikach, prasie religijnej, książkach itp.)	Tak, bo księży mówią o tym w kazaniach i innych spotkaniach duszpasterskich	Tak, bo księży mówią o tym w kazaniach i innych spotkaniach duszpasterskich i czytałem/am o tym w encyklikach, prasie religijnej, książkach itp.
Katechumenat	21,2	22,4	28,6	10,6	17,2
Kerygmat	54,9	11,9	17,0	4,9	11,3
Pascha	2,2	8,1	20,0	26,7	42,9
Katecheza	1,3	4,4	19,9	26,8	47,6
Nowa ewangelizacja	11,3	14,3	23,5	18,4	32,2
Formacja duchowa	15,7	12,1	24,2	17,4	30,7
Paruzja	43,9	10,8	18,5	7,0	19,8
Prezbiter	13,3	16,0	26,6	16,0	28,0
Homilia	2,7	5,2	20,2	24,8	47,1
Eucharystia	1,3	4,1	16,0	23,9	54,7
Liturgia słowa	1,9	4,8	16,8	24,3	52,3

Źródło: Opracowanie własne.

Jak widać z tabeli, znajomość najbardziej „popularnych” pojęć, takich jak: Eucharystia, liturgia słowa, homilia, katecheza i Pascha można by łątwo przewidzieć. Zdecydowanie najmniej znanym pojęciem, dodajmy kluczowym nie tylko zresztą w perspektywie nowej ewangelizacji, jest kerygmat. Tymczasem w *Evangelii gaudium* w części *Katecheza kerygmatyczna i mistagogiczna* czytamy:

„Nie można myśleć, że w katechezie należałoby zaniechać *kerygmy* na rzecz formacji, która miałyby być bardziej «solidna». Nie ma nic bardziej solidnego, bardziej głębokiego, bardziej pewnego, bardziej treściwego i bardziej mądrego od przepowiadania początkowego. Cała formacja chrześcijańska jest przede wszystkim pogłębieniem *kerygmy*, która coraz bardziej i doskonalej

się ukonkretnia i nigdy nie przestaje rzucać światła na pracę katechetyczną oraz pozwala odpowiednio zrozumieć znaczenie jakiegokolwiek tematu poruszanego w katechezie. Jest to orędzie odpowiadające na żarliwe pragnienie nieskończoności, które drzemie w każdym ludzkim sercu” (EG 165).

Również mniejsza znajomość takich pojęć, jak paruzja, katechumenat, mogą świadczyć o tym, że w przekazie duszpasterskim język ten nie jest używany. Rzecz jasna nie idzie tu o terminy jako takie, ale treść, jaka się pod nimi kryje i, co się z tym wiąże, określoną perspektywę postrzegania działań ewangelizacyjnych, czyli pokazanie, co jest ważne, co stanowić ma punkt wyjścia nowej ewangelizacji.

Oczywiście można założyć, że księża, mimo że nie używają pojęcia kerygmat, to głoszą go w swoim nauczaniu. Niemniej jednak jedna z popularyznych w socjolingwistyce tez mówi o tym, że język pozwala nam na nadawanie sensu rzeczywistości, czyli postrzegamy świat w taki sposób, w jaki o nim mówimy. W antropologii kulturowej perspektywa ta znana jest jako hipoteza relatywizmu językowego. Chodzi tu nie tyle o negację obiektywności poznania, ile postrzegania świata poprzez struktury sensu – jeżeli czegoś nie nazywamy, umyka to z pola naszego widzenia¹². W tym znaczeniu znajomość języka nowej ewangelizacji jest ważna, ukierunkowuje bowiem sposób myślenia, a w konsekwencji działania.

Na koniec tej części przedstawiam zestaw opinii na temat parafii. Dotyczą one już nie tyle porządku *sacrum*, ile tak ważnego w budowaniu wspólnoty, poczucia więzi powstającego w wyniku postrzegania wzajemnych relacji.

¹² Nieprzekonanym wobec tej tezy proponuję następującą informację: „Duńskie Towarzystwo Biblijne wydało tłumaczenie Biblii, w którym wymazano słowo «Izrael», zastępując sformułowaniem «my». Poznikaly też takie wyrażenia jak: grzech, łaska, miłosierdzie i przymierze. Wszystko po to, by – jak twierdzą pomysłodawcy nowego tłumaczenia – «lepiej trafić do zeświecczonych Duńczyków, którzy nie rozumieją już pewnych sformułowań». Już w 2012 r. ukazało się tłumaczenie Nowego Testamentu, w którym prawie zrezygnowano ze słowa «Izrael» po to, by «duńscy luteranie nie mylili biblijnego narodu Izraela ze współczesnym państwem izraelskim». Ta sama wymówka pojawiła się również obecnie, gdy wydano «zaktualizowany» Stary Testament. Całą sprawę nagłośnił Jan Frost, duński żyd, który odkrył biblijne zafalszowania i publicznie sprzeciwił się rewizjonizmowi Pisma Świętego, domagając się wycofania wprowadzonych poprawek. Absurdalność zmian ukazał m.in. na przykładzie Księgi Rodzaju 32, 28, gdzie czytamy, że Bóg zamiast nazywać Jakuba imieniem «Izrael» nazywa go «my». Według Frosta w duńskim tłumaczeniu Nowego Testamentu słowo Izrael zostało zastąpione 59 na 60 razy, natomiast w Starym Testamencie tylko w 9 proc. Odniesień”, Beata Zajączkowska, Watykan. <https://www.vaticannews.va/pl/swiat/news/2020-05/politycznie-poprawna-bibli-w-danii.html> (dostęp: 25 maja 20202)

Tabela 42. Odpowiedzi na pytanie: *Poniżej znajduje się lista różnych opinii na temat parafii. Proszę wyrazić opinię w każdej kwestii*

Opinie na temat parafii	Tak	Nie	Nie mam zdania
Nie zależy mi na tym, aby parafia była miejscem skupiającym ludzi	7,1	79,4	13,5
Nie interesują mnie sprawy parafii, wystarczy mi, że przychodzę na mszę	8,9	71,8	19,4
Nie mam poczucia, że coś mnie łączy z ludźmi z mojej parafii	21,3	60,2	18,5
W parafii poznałem/am ludzi, z którymi utrzymuję kontakt	49,1	31,8	19,1
Lubię chodzić na mszę niedzielną na określoną godzinę, bo spotykam tych samych ludzi i czuję się dobrze	52,2	24,0	23,7
Nie lubię chodzić do innego kościoła, bo czuję się jakoś obco	22,2	57,3	20,5

Źródło: Opracowanie własne.

Zaznaczę, że w kwestionariuszu ankiety pytanie to było bardzo rozbudowane. Większość stwierdzeń, do których mieli ustosunkować się respondenci, dotyczyła księży i oceny ich zachowania, charakterystyki jakości relacji między wiernymi w ogóle i między respondentami. Tę część pytania omawiam w rozdz. VII, który jest poświęcony księżom. Tutaj skupię się natomiast na tych aspektach, które zostały już wskazane w rozdziale poprzednim. Można więc postawić pytanie, jak respondenci widzą swoją parafię i siebie w niej w odniesieniu do innych, czy są otwarci na relacje, czy chcą je budować? Najsilniej głos ten jest wyrażony niezgodą na stwierdzenie: *Nie zależy mi na tym, aby parafia była miejscem skupiającym ludzi*, 79,4% respondentów chciałoby zatem, aby parafia była miejscem skupiającym ludzi. Innymi słowy, można założyć, że parafia nie ma być tylko „punktem usługowym”, w którym np. zaspokaja się osobistą potrzebę spotkania z Bogiem na liturgii. Obraz ten potwierdzałby też w ponad 70% negatywny stosunek do stwierdzenia: *Nie interesują mnie sprawy parafii, wystarczy mi, że przychodzę na mszę*. Ten dość optymistyczny sposób postrzegania parafii jako wspólnoty może być nieco zmącony kolejną odpowiedzią: o 11 punktów procentowych mniej osób stwierdza,

że nie zgadza się ze stwierdzeniem: *Nie mam poczucia, że coś mnie łączy z ludźmi z mojej parafii*, a co piąty respondent przyznaje mu rację. Tak więc przy ogólnym odczuciu wspólnoty, gdzie „czujemy się dobrze” – gotowość do wchodzenia w relacje, które przecież będą łączyły się z jakąś formą odpowiedzialności za drugiego, jest już nieco słabsze. Postawę tę dobrze weryfikuje kolejne zawarte w tabeli stwierdzenie – 49,1% respondentów przyznało, że w parafii poznało ludzi, z którymi utrzymuje kontakt, a co trzeci odpowiadający tego nie robi. Można postawić pytanie, czy to dużo, czy mało? Biorąc pod uwagę cechy współczesnego społeczeństwa nastawionego na indywidualizm i odczuwającego deficyt sytuacji więziotwórczych, niemal 50-procentowy wynik nie jest zły. Z drugiej strony, odnosząc się do modelowej wizji parafii, chciałoby się, aby był to większy odsetek. Można też uzależnić tę ocenę od typu wspólnoty, jeśli jest to parafia w małej społeczności lokalnej, to można powiedzieć, że jest to rezultat dość niepokojący, jeśli dotyczyłby on dużej parafii wielkomiejskiej, to byłby bardzo dobry. Spójrzmy, jak ułożyły się odpowiedzi w odniesieniu do miejsca zamieszkania respondentów:

Tabela 43. Odpowiedź na pytanie: *W parafii poznałem/am ludzi, z którymi utrzymuję kontakt* a wielkość miejscowości, w której mieszka respondent

W parafii poznałem/am ludzi, z którymi utrzymuję kontakt	Wielkość miejscowości				
	Miasto do 19 999 mieszkańców	Miasto od 100 000 do 499 999 mieszkańców	Miasto od 20 000 do 99 999 mieszkańców	Miasto powyżej 500 000 mieszkańców	Wieś
Nie mam zdania	20,1	19,7	19,2	18,6	19,8
Nie zgadzam się	27,9	31,0	31,9	35,8	22,9
Zgadzam się	52,0	49,3	49,0	45,6	57,3
Ogółem	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0

Źródło: Opracowanie własne.

Najwięcej pozytywnych odpowiedzi udzielili mieszkańcy małych społeczności lokalnych, co było do przewidzenia. Cieszyć może jednak fakt, że w pozostałych przypadkach są to wartości dość wysokie – najniższa dla Łodzi, niemniej jednak 45,6% respondentów mieszkających w dużym mieście utrzymuje kontakty zapośredniczone przez wspólnotę parafialną. Należy zarazem zachować czujność przy pozytywnej interpretacji tego wyniku: to że ludzie

utrzymują kontakty *poza* parafią, nie musi przekładać się na ich aktywność w parafii. Po raz kolejny przypomnę ustalenia socjologów: w małych wiejskich parafiach ich członkowie wcale nie są bardziej aktywni. W naszych badaniach trudno jest znaleźć taką jednoznaczną zależność.

Tabela 44. Zestawienie pytania o aktywność z wielkością miejscowości, w której mieszka respondent

Czy bierze P. udział w życiu swojej parafii?	Wielkość miejscowości					
	Wieś	Miasto do 19 999 mieszkańców	Miasto od 20 000 do 99 999 mieszkańców	Miasto od 100 000 do 499 999 mieszkańców	Miasto powyżej 500 000 mieszkańców	Ogółem
Tak, ale tylko uczestnicząc w mszach czy nabożeństwach 64,4%	3349	1086	2481	385	4013	11314
	59,8%	59,4%	58,1%	58,8%	60,6%	
Tak, nie tylko w mszach czy nabożeństwach, ale też w różnych aktywnościach 15,2%	790	271	556	70	969	2656
	14,9%	13,3%	10,6%	14,2%	14,2%	
Nie 20,4%	1064	458	1137	208	1846	4713
	25,2%	27,2%	31,4%	27,0%	25,2%	
Ogółem	5203	1815	4174	663	6828	18683
	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%	

Źródło: Opracowanie własne.

Zauważmy, że tabela zawiera odpowiedzi zsumowane ze wszystkich trzech badań, a więc dla 18 683 respondentów. Jak widać, wielkość miejscowości nie potwierdza cytowanych przeze mnie badań, ale też nie potwierdza zdroworozsądkowego przekonania, że w parafiach wiejskich, gdzie łatwiej tworzy się poczucie wspólnoty, parafianie są bardziej aktywni. Tak więc również i w naszych badaniach wydaje się potwierdzać powszechność funkcjonowania hierarchicznego lub organizacyjnego typu parafii (Wielebski 2019),

gdzie osoba księdza, a zwłaszcza proboszcza, stanowi podstawową oś, wokół której zorganizowana jest (bądź nie) aktywność parafian.

Wracając do tabeli 43, zauważmy, że z ostatnich dwóch zamieszczonych w niej opinii wynika, że respondenci bardziej przywiązują się do ludzi niż do miejsca. To ważny wynik. Z drugiej strony, fakt, że zaledwie co piąty parafianin odczuwa poczucie dyskomfortu, gdy nie jest w swoim kościele, może z jednej strony wskazywać na prymat przeżycia liturgii nad komponentem przyzwyczajenia do pewnych rutyn, z drugiej strony, na słabą więź z *miejscem*, co może skutkować np. skłonnością do *churchingu*.

Podsumowując, wyrażone tu opinie pokazują, że respondenci/parafianie mają w sobie gotowość do traktowania parafii jako wspólnoty i ważnego punktu odniesienia w relacjach społecznych. To, że w praktyce często tak nie jest i piszą o tym zarówno respondenci, jak i księża, nie umniejsza tego faktu. Ważny jest potencjał, który przy właściwej pracy duszpasterskiej można by, jak sądzę, uruchomić, gorzej gdyby ów potencjał w ogóle nie istniał. Aby lepiej zilustrować tę tezę, na zakończenie spójrzmy na zestawienie powyższych opinii z poglądami respondentów na temat tego, czy parafia tworzy wspólnotę.

Tabela 45. Wyrażone opinie zestawione z pytaniem:
Czy P. zdaniem P. parafia tworzy wspólnotę?

Opinie na temat parafii	Czy P. zdaniem P. parafia tworzy wspólnotę?			
	Tak	Nie	Nie mam zdania	Trudno powiedzieć
Nie zależy mi na tym, aby parafia była miejscem skupiającym ludzi				
Nie mam zdania	8,1%	14,0%	36,1%	15,6%
Nie zgadzam się	86,8%	74,9%	52,9%	77,2%
Zgadzam się	5,2%	11,1%	11,1%	7,3%
Nie interesują mnie sprawy parafii, wystarczy mi, że przychodzę na mszę				
Nie mam zdania	13,8%	17,5%	42,6%	22,4%
Nie zgadzam się	80,3%	71,2%	39,3%	67,8%
Zgadzam się	5,9%	11,3%	18,1%	9,8%
Nie mam poczucia, że coś mnie łączy z ludźmi z mojej parafii				
Nie mam zdania	13,5%	14,3%	39,5%	22,2%
Nie zgadzam się	77,8%	37,1%	28,8%	52,7%
Zgadzam się	8,7%	48,5%	31,7%	25,1%
W parafii poznałem/am ludzi, z którymi utrzymuję kontakt				
Nie mam zdania	17,9%	13,5%	32,4%	19,9%
Nie zgadzam się	19,8%	50,2%	44,8%	37,6%
Zgadzam się	62,3%	36,4%	22,7%	42,5%
Lubię chodzić na mszę niedzielną na określonej godzinie, bo spotykam tych samych ludzi i czuję się dobrze				
Nie mam zdania	17,6%	22,0%	41,6%	28,5%
Nie zgadzam się	16,4%	43,6%	25,8%	26,2%
Zgadzam się	66,0%	34,4%	32,6%	45,3%
Nie lubię chodzić do innego kościoła, bo czuję się jakoś obco				
Nie mam zdania	18,9%	16,4%	35,1%	21,0%
Nie zgadzam się	55,0%	66,1%	48,3%	58,9%
Zgadzam się	26,1%	17,5%	16,6%	20,1%

Źródło: Opracowanie własne.

Jak widać z zamieszczonych danych, osoby, które uważają, że ich parafia tworzy wspólnotę w największym stopniu w swoich opiniach reprezentują postawę, którą można by nazwać *wspólnototwórczą*. Ta konstatacja jest dość oczywista i może jedynie wzmocnić przekonanie co do sensowności angażowania ludzi, którzy poprzez aktywność nie tylko biorą udział w działaniu, co przekłada się na konkretny efekt (np. pomoc charytatywną, grupę modlitewną, śpiew w chórze, budowę żłóbka czy naprawę ogrodzenia), ale ono samo w sobie ma charakter więziotwórczy i buduje poczucie wspólnoty, które staje się paliwem dalszych działań, umożliwia przezwyciężenie ewentualnych trudności czy kryzysów. Bardzo ciekawe jest natomiast spojrzenie na respondentów, którzy odpowiedzieli, że ich parafia nie tworzy wspólnoty. Interesujące są zwłaszcza dwie pierwsze opinie: *Nie zależy mi na tym, aby parafia była miejscem skupiającym ludzi, Nie interesują mnie sprawy parafii, wystarczy mi, że przychodzę na mszę*. Procent respondentów nie zgadzających się z tymi stwierdzeniami jest wysoki i tylko nieco niższy od tych, którzy uważają, że ich parafia tworzy wspólnotę. Jak można to interpretować? Wydaje się, że respondentom *zależy* na parafii, mimo że z jakichś względów uważają, że nie tworzy ona wspólnoty. To odczucie wyrażone jest w kolejnych opiniach, z których wynika, że ci respondenci nie zbudowali więzi z innymi członkami wspólnoty parafialnej. Niemniej jednak wskazane dwie pierwsze opinie potwierdzają istnienie potencjału oczekiwań, czy gotowości wzięcia odpowiedzialności za wspólnotę, jeśli respondenci zostaliby do tego w jakiś sposób zaangażowani.

Spójrzmy wreszcie na tych, którzy na pytanie o wspólnotę parafialną odpowiedzieli „trudno powiedzieć”. Jak już zwróciłam uwagę, są to w moim odczuciu osoby, które nie uważają, że parafia nie tworzy wspólnoty, ale jednocześnie są jakieś okoliczności, które nie pozwalają im jednoznacznie opowiedzieć się za wyobrażeniem swojej parafii jako wspólnoty. Tutaj również widać duży potencjał. Jeśli spojrzymy na procent odpowiedzi w tej kolumnie, to dla wszystkich zamieszczonych w tabeli opinii, w największym stopniu (choć są to niższe wartości) przypada on odpowiedziom tych osób, które uważają, że parafia tworzy wspólnotę.

Stawianie w przeprowadzonych trzech badaniach takich samych lub podobnych pytań umożliwia zestawienie wyników. Wróć do tego w Zakończeniu. W tym miejscu chcę zwrócić uwagę na wyraźną zależność między deklaracją, że respondent bierze udział tylko w mszach i nabożeństwach lub uczestniczy też w innych aktywnościach. Niemal w każdym przypadku (wyjątek stanowią tylko niektóre odpowiedzi rodziców dzieci pierwszokomunijnych) istnieje zależność między deklaracją aktywności a oceną działań duszpasterskich.

Participantes są z reguły mniej krytyczni niż *dominicanos*, czyli przychodzący wyłącznie na liturgię. Przypomnijmy, że w każdej badanej grupie *participantes* stanowią znakomitą mniejszość. Poniżej w tabeli umieściłam zestawienie wyników wybranych przykładów aktywności duszpasterskiej i ich oceny, pokazując tylko wyniki ocen pozytywnych – zsumowanych „zdecydowanie zgadzam się” i „raczej zgadzam się” (respondenci mieli możliwość dokonać oceny negatywnej lub stwierdzić, że nie mają zdania)¹³. Pytania te brzmiały identycznie lub na tyle podobnie, że zdecydowałam się te wyniki połączyć. W miejscach zaznaczonych x nie stawiano takiego pytania danej grupie badanych.

Tabela 46. Wyrażone opinie zestawione z pytaniem o zakres udziału w życiu parafii

Opinie na temat parafii	Udział w życiu parafii					
	<i>Dominicanos</i>			<i>Participantes</i>		
	P	M	R	P	M	RR
Msze i nabożeństwa odprawiane są z dużą starannością	81,5	85,3	87,2	80,9	89,4	88,2
Kazania są ciekawe i dostosowane do potrzeb słuchaczy	67,5	75,1	78,6	72,6	80,8	82,2
Rekolekcje są dobrze przygotowane	65,1	76,9	80,9	70,1	83,3	87,3
Parafia jest miejscem spotkań nie tylko religijnych, ale też towarzyskich	31,9	43,0	32,6	50,9	65,7	48,7
W parafii są podejmowane działania charytatywne	60,5	75,8	x	67,5	81,4	x
Parafianie są zachęceni do działań na rzecz parafii	51,6	72,1	60,6	60,8	81,8	72,3
W parafii działają grupy duszpasterskie przeznaczone dla młodzieży	44,5	52,7	x	51,2	70,7	x
Księża mają czas dla młodzieży/parafian	56,8	69,9	68,4	66,4	82,6	77,7
W parafii działają grupy duszpasterskie przeznaczone dla rodzin	31,4	x	41,1	44,9	x	58,6
W parafii działają grupy duszpasterskie przeznaczone dla dzieci	40,1	x	46,1	48,3	x	62,7
W parafii działają grupy duszpasterskie przeznaczone dla dorosłych	39,7	x	40,9	58,1	x	61,1

Źródło: Opracowanie własne. W tabeli uwzględniono wypowiedzi respondentów, którzy deklarują, że uczestniczą tylko w mszach i nabożeństwach (*dominicanos*) oraz również w różnych aktywnościach (*participantes*). Wyniki zestawione dla trzech badań, gdzie: P – mieszkańcy AŁ, M – młodzież AŁ, R – rodzice dzieci pierwszokomunijnych AŁ.

¹³ Raz jeszcze wróć do tej tabeli w Zakończeniu.

Przyglądając się tym wynikom, można by każdy z nich poddać odrębnej analizie. Skupię się tylko na kilku kwestiach. Po pierwsze, bardzo duże różnice między *dominantes* a *participantes* występują w opisie pokazującym więziotwórczy aspekt parafii. Różnica w ocenie: *Czy parafia jest miejscem spotkań nie tylko religijnych, ale też towarzyskich?*, sięgają niemal 20%. Można powiedzieć, że jest to oczywiste, bo to *participantes* biorą udział w tych spotkaniach. Zauważmy jednak, że pozostając w sferze określonych deklaracji respondentów, możemy jednak pokazać, jakie jest ich wyobrażenie parafii. Otóż *dominantes* najwyraźniej w dużo mniejszym stopniu widzą w parafii również możliwości spotkań towarzyskich i budowania na tej podstawie wzajemnych relacji. Nie są oni nimi zainteresowani, a przecież chodzą do kościoła, więc potencjalnie o nich wiedzą, są do nich zachęcani itp. Pokazuje to, że zapewne nie jest łatwo zachęcić parafian – to konkluzja negatywna – i że warto jest to robić, bo uczestnicząc w takich spotkaniach, są z nich zadowoleni – to konkluzja pozytywna.

Nieustająco szokujący jest wynik dotyczący opinii, że parafianie są dobrze zachęcani do udziału w życiu parafii. Tu również, co oczywiste, procent osób aktywnych jest większy, ale procent *dominantes* też jest niemały, jednak najwyraźniej nie odnoszą oni tej zachęty personalnie do siebie i nie włączają się w życie parafii.

Kolejną ciekawą i ambiwalentną obserwacją jest wyższa ocena jakości działania grup duszpasterskich skierowanych do określonego typu parafian. I tak młodzież najwyżej ocenia duszpasterstwo dla młodzieży, a rodzice dla rodzin i dzieci. Znów możemy powiedzieć, że jest to oczywiste i dobrze, że grupy, które są celem oddziaływań duszpasterskich są z tego najbardziej zadowolone. Niepokojące są tu jednak dwie kwestie. Po pierwsze, dość znacząca różnica między *dominantes* i *participantes* w tej samej grupie wynosi ona ok. 20% w każdym przypadku (również młodzieży czy rodzin). Zauważmy, że w przypadku tych pytań wskazania są ogólnie dużo niższe, nie przekraczają 50%. Tak więc *dominantes* niekoniecznie są potencjalnie zainteresowani wejściem w takie duszpasterstwa. Druga niepokojąca informacja, to analiza wskazań *participantes*. Spójrzmy np. na ocenę duszpasterstwa młodzieży, rodzin czy dzieci. Różnica między ocenami aktywnych respondentów reprezentujących trzy badane grupy jest dość wyraźna, sięga do 20%. Oznacza to, że *participantes* zainteresowani są przede wszystkim własną aktywnością i że „przepływy” informacji między poszczególnymi grupami duszpasterskimi, wspólnotami nie są na tyle duże, aby podnosiły wysokość ocen. Pokazuje to, że w wielu przypadkach parafia nie jest realną wspólnotą wspólnot, ale że *participantes* koncentrują się na swoich grupach. Wreszcie

ostatnia kwestia, na którą chcę zwrócić uwagę, to ocena kontaktu z księżmi, tu znów potwierdza się zdroworozsądkowa obserwacja. Aktywność sprzyja pozytywnej ocenie relacji z księżmi. Może to być prosta wskazówka do tego, aby księża chcieli te relacje budować poprzez nawiązywanie kontaktów, np. tuż po mszy – rozmowy, podanie ręki, poświęcenie uwagi w kancelarii, czyli budowania przestrzeni do spotkania, które w przeszłości może zachęcić do włączenia się aktywnie w życie parafii.

5. Obraz wiernych w ich własnych oczach

W rozdziale tym skupiłam się na analizie odpowiedzi na pytania zamknięte, które można zliczyć i zaobserwować określone zależności. Aby pokazać ich kontekst, zakończę tę część rozważań odniesieniem do odpowiedzi respondentów na pytanie otwarte: *Kiedy P. zdaniem parafia tworzy wspólnotę?* Jego omówieniu poświęciłam poprzedni rozdział. Celowo pominęłam wtedy odniesienia do tych, którzy wspólnotę parafialną tworzą, czyli wiernych i księży. Wracam teraz do wypowiedzi, które można uznać za formę autoprezentacji wiernych jako członków wspólnoty. We wpisach tych pojawiają się oczywiście wskazane wcześniej cechy wspólnoty, jak np. odpowiedzialność, solidarność itp. To, co charakteryzuje poniższe cytaty, to „spersonalizowanie” owych cech poprzez wskazanie na wiernych – parafian jako głównych aktorów społecznych. A zatem parafia tworzy wspólnotę, gdy:

Ludzie chętnie angażują się w życie Kościoła, a nie tylko wtedy gdy są poproszeni. Pewne działania powinny wychodzić od wiernych. To oni powinni pytać kapłanów w jaki sposób mogą pomóc.

Kiedy Parafian łączy nie tylko potrzeba serca spotykania się na Mszach Św. i nabożeństwach, ale również poczucie odpowiedzialności za ich parafialny kościół oraz troska o proboszcza i pozostałych księży.

Kiedy parafianie lepiej się znają, spędzają ze sobą czas, nie tylko podczas mszy. Dobrze by było gdyby np. po mszy świętej ludzie jakoś tak naturalnie by ze sobą rozmawiali, spotkali się np. na herbacie.

W trzech powyższych cytatach mamy wyraźne wskazanie, że doświadczenie wspólnoty musi być budowane przez samych parafian, że wspólnota oparta jest na świadomym zaangażowaniu wiernych, przyjęciu odpowiedzialności za innych jej członków, w tym księży, wreszcie naturalnym poszukiwaniu kontaktów – chęci ich budowania poprzez spotkanie łączące doświadczenie *sacrum* z doświadczeniem codzienności. Stąd mamy spotkanie

na mszy kontynuowane przy herbacie. Danie sobie nawzajem czasu i chęć bycia razem. W pierwszych dwóch fragmentach na szczególną uwagę zasługuje świadomość sprawstwa i konieczność wzięcia inicjatywy w swoje ręce. Samodzielność nie oznacza tu jednak samowoli – działania podejmowane powinny być z troską o księży i/lub przy współpracy z nimi. Chociaż w przedstawionych cytatach akcent postawiony jest na parafian, wynika z nich, że wspólnotę tworzą *razem* i wierni, i księża. Tę wzajemną relację zilustrować można następującym wpisem.

Gdy parafianie czują związek z parafią, angażują się w jej życie, pomagają potrzebującym, a wszystko jest niejako spięte klamrą przez duchownych z parafii – udział, koordynacja, wsłuchiwanie się w potrzeby parafian.

Kolejna grupa cytatów pokazuje relację do parafii, a zwłaszcza tworzących ją ludzi, wyrażoną w pierwszej osobie. Zaczniemy od bardzo ciekawej wypowiedzi:

Kiedy ludzie się znają na wzajem, są dla siebie mili i uczynni szczególnie w sprawach wiary, kiedy łączy ludzi taka niewidzialna więź – więź z mocy Ducha, kiedy po mszy można z nimi porozmawiać, kiedy ludzie żyją życiem Kościoła i sprawami parafii, gdy działają w niej wspólnoty, gdy człowiekowi chce się iść do kościoła nie tylko na mszę, kiedy idąc np. w procesji czują się dobrze i radośnie pośród parafian. Kiedy mogę komuś powiedzieć, że jestem dumny że należę do tej parafii.

Mamy tu stopniowe przejście od podmiotu zbiorowego do spersonalizowanego. Zaczyna się od wielkiego kwantyfikatora – ludzie, którzy się znają, szanują, wyznają te same wartości, działają i łączy ich niewidzialna więź. Następnie dokonuje się zawężenie podmiotu do określenia *człowiek*, czyli przejście od doświadczenia kolektywnego do indywidualnego, aż wreszcie następuje spersonalizowanie doświadczenia oraz identyfikacja więzi – z niewidzialnej staje się ona konkretna, np. tworząca się/wzmacniana w trakcie procesji. Wreszcie, wypowiedź pokazuje indywidualną relację z drugim i ma wręcz znamiona misyjnego świadectwa „mogę powiedzieć komuś”... To bardzo ciekawy przykład ukazujący proces tworzenia się wspólnoty: od zbiorowości ku jednostce i z powrotem. Spójrzmy na kolejną wypowiedź:

Wspólnota parafialna to rodzina. Rodzina ludzi przeróżnych, ale kroczących do tego samego CELU, choć różnymi drogami. I właśnie ten wspólny CEL powinien nas parafian łączyć. Powinniśmy sobie ufać, pomagać spotykając się przypadkiem na mieście. Przykro mi o tym mówić, ale często my parafianie spotykając się w sklepach, na ulicy nie mówimy sobie „dzień dobry”, nie mówiąc o zwykłym szczerym uśmiechu. Próbuję to zmienić kłaniając się dużo młodszemu od siebie, ale często jestem bezradny, bo odwracają głowę. Nie wiem czy moja Parafia tworzy wspólnotę.

Znów mamy tu tę samą strategię opisu: od ogółu do szczegółu. Pojawia się kolejny element autorefleksji budowanej z perspektywy MY – parafianie, zawierający formę autokrytyki. Postulaty odpowiedzialności, ufności, akceptacji weryfikowane są przez testowanie banalnych, ale jednak istotnych zachowań, trochę na zasadzie: „Każdy bowiem, kto jest wierny w rzeczach małych, jest też wierny i w rzeczach największych” (Łk 16, 10). Konkluzja zawarta w tym wpisie pobudza krytyczną refleksję: skoro nie potrafimy poznawać się na ulicy, to czy można mówić o nas jako o wspólnotie? Takich krytycznych wątków jest w wypowiedziach niemało:

Mam wrażenie, że tylko garstka ludzi czuje się odpowiedzialna za życie Parafii... Brakuje wiary w ludziach.

Sądzę, że jestem zbyt dużą indywidualistką, by pragnąć silnej wspólnoty.

Dobre pytanie. Trudna odpowiedź. Czy stawiamy na ilość? Liczymy się i jeśli jest nas ponad 50% to jesteśmy wspólnotą? Czy też ważna jest jakość? Razem coś budujemy, umiemy do tego przekonać innych. Zараżamy radością bycia ze sobą i dla innych. Czas jest trudny. Zaufać jest trudno sobie, a co dopiero innym. Wydaje mi się, że to, że deklarujemy się jako katolicy, mieszkamy w tej samej miejscowości, czy dzielnicy, to za mało, by mówić o wspólnotie parafialnej. Tych punktów stycznych musi być dużo, dużo więcej. Ale ludzie nie chcą się angażować. Sama jestem tego przykładem. Dlatego pytanie czy zbiór indywidualistów tworzy wspólnotę jest aktualne?

To przykłady głosów autokrytycznych, pokazujących, że współczesny indywidualizm nie sprzyja budowaniu wspólnoty, co więcej, brzmi on nie tyle jako wyrzut sumienia, ile stwierdzenie faktu – żyjemy w świecie indywidualistów. Autorka ostatniego wpisu intuicyjnie wyczuwa napięcie między pewnym stereotypem, którym się posługujemy, i fasadowością postrzegania wspólnoty a realnymi problemami związanymi ze współczesną możliwością jej utworzenia. To gorzka, ale chyba niestety w dużej mierze trafiona konkluzja. Można ją potraktować jako dobry punkt wyjścia do porównania składanych tu i wyliczonych statystycznie deklaracji, które wypadają gorzej niż większość swobodnych wypowiedzi charakteryzujących się przede wszystkim refleksyjnym spojrzeniem na wspólnotę. Innymi słowy, respondenci doskonale wiedzą, w jaki sposób parafia jest/staje się wspólnotą, jakie powinna mieć cechy itp., gorzej jest z wykonaniem – składane deklaracje pokazują wiele pęknięć i niekonsekwencji, na które starałam się zwrócić uwagę w tym rozdziale.

ROZDZIAŁ V

Księża w naszej archidiecezji

1. Opis badań

Aby przedstawić parafię jako wspólnotę, należy nakreślić przynajmniej w ogólnym zarysie jej obraz, pokazać wszystkie podmioty, jakie się na nią składają. Nic więc dziwnego, że od początku projekt badań, których celem było dostarczenie materiałów na temat życia parafii w AŁ, obejmował badania wśród księży. W tym przypadku, w porównaniu z kwestionariuszem przeznaczonym dla mieszkańców AŁ, sposób przeprowadzenia badania oraz określenia próby był dość łatwy do zaprojektowania. Kuria AŁ dysponuje kompleksową wiedzą na temat tego, ilu księży, w jakim charakterze, w jakim wieku, gdzie pracuje na terenie AŁ. Od początku można było więc ustalić dokładnie próbę, którą stanowili wszyscy księża AŁ. Ponieważ jest to zbiór niewielki, zwłaszcza w porównaniu z przeprowadzonymi już badaniami wśród młodzieży czy rodziców dzieci pierwszokomunijnych, od razu zapadła decyzja, aby wysłać kwestionariusze ankiety do wszystkich księży, włącznie z emerytowanymi. Kwestionariusz ankiety opatrzony krótkim listem arcybiskupa Grzegorza Rysia, w którym prosi o wypełnienie ankiety, został wysłany do każdego księdza w styczniu 2019 r. W jednym z budynków Kurii została wystawiona urna, do której księża mogli wrzucać w zaklejonych kopertach wypełnione kwestionariusze. Zapewniało to całkowitą anonimowość. Można było też odesłać ankietę pocztą na adres Kurii. Księża mogli wypełnić ankietę odręcznie, byli zarazem zachęceni, aby na pytania otwarte, których było dużo, napisać odpowiedzi na komputerze i dołączyć wydruki, co ułatwiało opracowanie wyników. Księża mogli dostarczać ankiety do Wielkiego Czwartku (w założeniu przyjazd na Mszę Krzyżma, kiedy wszyscy kapłani są obecni w łódzkiej katedrze, miał być do tego dobrą okazją). Przypomnijmy, że w 2019 r. Wielki Czwartek przypadał 18 kwietnia, tak więc czasu na wypełnienie ankiety

było sporo, nawet jeśli weźmiemy pod uwagę, że była ona długa, a przede wszystkim że zawierała wiele pytań otwartych. Można ją było wypełnić w dogodnym momencie i nie od razu całą, tak jak w przypadku ankiety audytoryjnej, czyli rozdawanej respondentom przez ankietera i wypełnianej samodzielnie, ale w jego obecności w określonym czasie. Można uznać, że była to ankieta pocztowa – przysłana do każdego księdza z prośbą o jej odesłanie/wrzucenie do urny. W przypadku ankiety pocztowej respondent musi podjąć sam inicjatywę jej wypełnienia oraz odesłania (klasycznie – wrzucenia do skrzynki pocztowej w kopercie opatrzonej adresem zwrotnym i znacznikiem, dostarczonej wraz z przysланą ankietą).

Zaletą tej techniki, w przeciwieństwie do ankiety audytoryjnej, jest uniknięcie wpływu ankierskiego (przypomnijmy, że w poprzednich badaniach nad młodzieżą, a zwłaszcza nad rodzicami wpływ ten był widoczny, o czym szczegółowo pisałam w tamtych opracowaniach), co zwłaszcza w odniesieniu do badań nad księżmi wydawało się bardzo sprzyjającą okolicznością. Zasadniczą wadą tego narzędzia jest brak możliwości kontrolowania stopy zwrotu. Poza apelem/prośbą do respondenta, po pierwsze, aby wypełnił ankietę, a po drugie, odesłał ją, badacz w zasadzie nie ma wpływu na wysokość stopy zwrotu. Trudno też jest jednoznacznie ocenić poziom, w którym stopa zwrotu jest wystarczająca. „Każdy z nich [poziomów – K.K.] może być opatrzony stwierdzeniem w rodzaju: «Uzyskany poziom zwrotów można uznać za relatywnie wysoki dla tego rodzaju badań». (Pewien amerykański senator stwierdził to w odniesieniu do sondażu przeprowadzonego wśród wyborców w jego okręgu, w którym osiągnięto 4-procentowy poziom zwrotów). Mimo to można podać kilka opartych na intuicji reguł, dotyczących poziomu zwrotów. Jestem przekonany, że zwrotność na poziomie 50% jest wystarczająca do opracowywania analiz i raportów. Za dobrą należy uznać zwrotność 60-procentową, za bardzo dobrą – 70-procentową” (Babbie 2009: 288). Zanim zatem przejdę do oceny zwrotności w tym badaniu, przedstawię opis próby docelowej oraz zakresu zebranego materiału.

Kwestionariusz ankiety został wysłany do wszystkich księży z uwzględnieniem również księży emerytów, którzy nie są wliczani do puli kapłanów aktualnie pracujących w AŁ. Kapłanów wg danych z czerwca 2020 r. jest 694, w tym 561 diecezjalnych i 133 zakonnych¹. We wskazanym wyżej terminie oddano 121 kwestionariuszy, po dwóch kolejnych przypomnieniach: w pierwszym uwzględniono postulaty księży, aby rozesłać ankietę

¹ Podawałam już te dane w rodz. I, tutaj uwzględniam również tych kapłanów, którzy posługują w kościołach nie będących parafiami, ponieważ, jak zaznaczyłam, kwestionariusz ankiety wysłany był do wszystkich księży.

w wersji elektronicznej, wpłynęło do wakacji kolejnych 20 ankiet. W drugim przypomnieniu wysłano raz jeszcze wydrukowane kwestionariusze po 17 października 2019 r., kiedy odbyło się spotkanie księży AŁ z biskupem Edwardem Dajczakiem, który wygłosił wówczas katechezę na temat synodu². Wpłynęło wtedy 8 ankiet. Reasumując, na analizowany dalej materiał badawczy składa się 149 wypełnionych (niejednokrotnie bardzo wybiórczo) kwestionariuszy ankiet, czyli stopa zwrotu dla pierwszej transzy (121 ankiet) wyniosła 16,3%, a dla wszystkich zebranych kwestionariuszy (149) 21,4%. Od księży diecezjalnych AŁ wpłynęły 123 ankiety, co daje zwrotność na poziomie – 17,7%, od zakonnych 21 ankiet – zwrotność 15,7%. W łódzkich parafiach pracuje 254 księży – ankietę wypełniło 64 – co równa się 25,1% stopie zwrotu.

Jak wynika z przedstawionego wyżej cytatu, w literaturze przedmiotu nie ma jednoznacznych stwierdzeń dotyczących określenia poziomu zwrotów, który można jednoznacznie uznać za wystarczający. W bardzo wielu badaniach utrzymuje się on właśnie na poziomie 20%, ale też wzrasta w sytuacji wysyłania monitów, listów przypominających (Babbie 2005: 286) czy w dzisiejszych czasach maili. Wynik 60–70%, określony przez Babbiego jako bardzo dobry, można uzyskać w odniesieniu do badania dotyczącego kwestii, którymi respondent się interesuje, które związane są z jego życiem, sytuacją społeczną, kiedy uważa, że wypełnienie przysłanej mu ankiety jest z jakichś względów ważne i sensowne. Biorąc zatem pod uwagę pewną relatywność oceny wysokości stopy zwrotu uzależnioną od konkretnego badania, mogę stwierdzić, że w przypadku tego kwestionariusza jest to poziom mocno rozczarowujący. Ankieta na pierwszej stronie zawierała konkretny adres: IV Synod Archidiecezji Łódzkiej – *Parafia* – Ankieta dla prezbiterów inkardynowanych do Archidiecezji Łódzkiej i wypełniających funkcje duszpasterskie na jej terenie oraz następujący tekst podpisany przez abp Grzegorza Rysia:

W związku z trwającym w Archidiecezji Łódzkiej Synodem zbierany jest materiał do prac w czasie trzeciego roku Synodu, który będzie poświęcony parafii. W tym celu do wiernych archidiecezji została skierowana ankieta internetowa dotycząca ich zaangażowania w życie parafii.

Aby poznać także poglądy P.T. Kapłanów, socjologowie UŁ oraz zespół księży opracowali poniższą ankietę, która jest anonimowa. Bardzo proszę o jej wypełnienie.

Wydawać by się mogło, że powód przeprowadzenia ankiety oraz fakt, że o jej wypełnienie prosi biskup diecezji, w której pracuje ksiądz, to okoliczności sprzyjające wysokiej stopie zwrotu. W kwestionariuszu pytano o róż-

² Biskup E. Dajczak podzielił się swoimi refleksjami na temat synodu przeżywanego w jego diecezji koszalińsko-kołobrzeszkiej. Z rozmów z księżmi wynikało, że katecheza ta wywarła na nich duże wrażenie i to było bezpośrednim impulsem do ponowienia prośby o wypełnienie ankiety.

ne aspekty pracy duszpasterskiej, można też było przedstawić swoją opinię, podzielić się własnymi spostrzeżeniami, wyrazić sądy krytyczne czy konkretne, osobiste spojrzenie na funkcjonowanie duszpasterstwa w ogóle, czy w AŁ³. Tak więc można było założyć, że tego typu ankieta (choć nie krótka i wymagająca poświęcenia ok. godziny w przypadku dłuższych odpowiedzi na pytania otwarte) spotka się z zainteresowaniem respondentów bezpośrednio zaangażowanych w rozważaną w niej problematykę oraz poproszonych o jej wypełnienie przez przełożonego, którego status ma szersze umocowanie niż w innych instytucjach, w których np. nie ślubuje się posłuszeństwa swojemu szefowi. Powyższe względy upoważniają mnie do metodologicznej oceny przeprowadzonego badania jako charakteryzującego się bardzo niską stopą zwrotu.

Kolejnym dość negatywnie zaskakującym wynikiem jest struktura wieku uzyskanej próby. Przedstawia się ona następująco:

Tabela 47. Wiek respondentów

Wiek księży	Liczba kapłanów inkardynowanych w AŁ	Wypełnione kwestionariusze		Procentowy udział wśród 149 badanych
		Liczba	%	%
25–30 lat (1994–1989)	67	6	8,9	4,0
31–40 (1988–1979)	102	20	19,6	13,4
41–50 (1978–1969)	146	29	19,8	19,5
51–60 (1968–1959)	182	47	25,8	31,5
61–70 (1958–1949)	125	32	26,6	21,5
71 plus – (1948...)	106	10	9,4	6,7
Brak danych		11	7,3	3,4

Źródło: Opracowanie własne.

Jak widać z powyższych danych, najmniej liczną grupę respondentów stanowili najmłodsi i najstarsi księża. Podczas gdy w odniesieniu do tych ostatnich niska motywacja do wypełnienia ankiety może być zrozumiała – część księży – emerytów jest w wieku sędziwym, zapewne nie czują się oni mocno zaangażowani w sprawy duszpasterskie, tak w odniesieniu do najmłod-

³ Cały kwestionariusz ankiety zamieszczony jest w Aneksie.

szej grupy może to dziwić. Zarówno w społeczeństwie współczesnym, jak i w Kościele zachodzą obecnie zmiany i te trudne, rzecz można, negatywne, wymagające podjęcia nowych działań, i te pozytywne, np. zmniejszenie dystansu społecznego, zaangażowanie wiernych w trybie „jakości, a nie ilości”. Dodatkowo kultura współczesna (czy nam się to podoba, czy nie) promuje młodość, indywidualność, chęć wyrażenia własnej wizji świata często postrzeganej jako synonim kreatywności. Kierując się tymi założeniami oraz stereotypowym spojrzeniem na młodość jako na ten okres cyklu życia, kiedy czasem naiwnie, chce się zmieniać świat, z zapałem podejmuje się nowe role życiowe (w tym przypadku kapłaństwo), brak odzewu wśród najmłodszych księży jest dla mnie jako socjologa zaskakujący, a jako wiernej w AŁ powiedziałabym, że niepokojący. Dodatkowym powodem do zastanowienia może być fakt, że Kościół, czy tego chcemy, czy nie, jest instytucją hierarchiczną i jak w każdej z nich siła głosu związana jest z doświadczeniem, zajmowaną pozycją (rozpoczynając od parafii: proboszcza i wikariusza/y), co plasuje najmłodszych księży na końcu tej hierarchii. Wypełnienie takiej ankiety dawało (być może rzadką) możliwość nieskrępowanego, bo anonimowego, wyrażenia swoich opinii. Tym bardziej wydaje się zaskakujące, że młodzi księża z niej nie skorzystali⁴.

Poszukując odpowiedzi na pytanie, dlaczego młodzi księża w najmniejszej liczbie zareagowali na prośbę o wypełnienie ankiety, można postawić kilka, niekoniecznie wykluczających się, hipotez:

1. Księża uważają, że ich głos nie będzie wzięty pod uwagę.
2. Księża uważają, że nie muszą się angażować w żadnej formie w wydarzenie, jakim jest synod diecezjalny, bo sądzą, że sprawy całej archidiecezji i perspektywy działań duszpasterskich animowanych przez jej biskupa nie są ich sprawami.
3. Księża uważają, że przeprowadzanie takich badań w ramach prac Synodu niczemu nie służy, a fakt, że są one wspierane przez biskupa, nie legitymizuje ich na tyle, aby traktowali je zobowiązująco.

Trzeba też zauważyć, że powyższe hipotezy, postawione w celu wyjaśnienia przyczyn niskiej stopy zwrotu wśród najmłodszych kapłanów, można odnieść ogólnie do wszystkich ponad 600 księży, którzy zdecydowali się nie wypełnić ankiety⁵. Co więcej, nie mam możliwości zweryfikowania wskazanych wariantów interpretacji tej sytuacji i nie będę tego oceniać, opierając się

⁴ Ta obserwacja może być pomocna w refleksji nad formacją przyszłych księży w seminarium.

⁵ Nie znaczy to, że wszyscy, którzy wypełnili ankietę, podeszli do niej entuzjastycznie. Były głosy wyrażające sceptycyzm wobec jej użyteczności, czy też sensowności poszczególnych pytań. Krytyka skierowana była wprost do podejścia socjologicznego czy włączania perspektywy analizy naukowej do badań kwestii wiary czy duszpasterstwa. Nie zmienia to jednak faktu, że ankiety zostały przez tych księży wypełnione, a uzyskany materiał jest bardzo ciekawy.

na intuicyjnych obserwacjach, w których moja rola socjologa miesza się z rolą parafianki, czy po prostu wiernej Kościoła katolickiego, obserwującej życie religijne parafii, archidiecezji i aktywności w nim księży. Nie chodzi też o to, aby ustalić, które z tych wyjaśnień jest najbardziej wiarygodne. Chodzi raczej o to, że któraś z hipotez musi być prawdziwa, a pozytywna weryfikacja każdej z nich bardzo konkretnie obrazuje postawę księży. W żargonie socjologicznym zwykło się mówić: „brak wyniku jest wynikiem” – z taką sytuacją mamy niewątpliwie do czynienia w przypadku tych badań.

Ostatnią kwestią, na którą chcę zwrócić uwagę w odniesieniu do danych zawartych w tabeli, jest brak odpowiedzi 11 respondentów. W przypadku innych pytań metryczkowych (omówię je poniżej) również pojawiają się braki danych, niejednokrotnie opatrzone adnotacją, że ich podanie zidentyfikowałoby respondenta. Zgodnie z informacją zawartą w prośbie Arcybiskupa i powtórzoną w instrukcji wypełnienia ankiety, była ona anonimowa. Oczywiście respondent ma prawo takiej anonimowości się domagać, stąd nie dziwi troska o jej zachowanie. Z drugiej strony, założenie (samo w sobie zapewne słuszne), że określone dane mogą służyć identyfikacji, zdaje się wynikać z nieufności wobec przebiegu pracy badawczej. Pomijając same procedury opracowania materiału, które tej anonimowości sprzyjają, a których respondent nie musi być świadomy, identyfikacja konkretnej osoby byłaby możliwa jedynie wówczas, gdy badacz (w tym konkretnym przypadku – ja) zna daną osobę. Nie sądzę, aby takie okoliczności zachodziły w tym przypadku. Tak więc troska o zachowanie anonimowości być może połączona była z przekonaniem, że ankiety będzie czytać nie tylko osoba je opracowująca. Zwracam na to uwagę nie po to, aby pokazywać decyzje i motywacje respondentów, ale bardziej po to, aby wyjaśnić, że przyjęty sposób opracowania rzeczywiście tę anonimowość zapewniał.

W danych metryczkowych księża oprócz wieku byli proszeni o podanie swojego stażu kapłańskiego.

Tabela 48. Staż kapłański

Staż kapłański	Liczba	%
1–5 lat	9	6,0
6–10 lat	10	6,7
11–15 lat	12	8,1
16–20 lat	14	9,4
21–25 lat	21	14,1
26–40 lat	61	40,9
Powyżej 40 lat	17	11,4
Ogółem	144	96,6
Brak danych	5	3,4
Ogółem	149	100,0

Źródło: Opracowanie własne.

Dane te, co oczywiste, odpowiadają proporcjonalności udziału w badaniu pod względem wieku, chociaż staż kapłański nie zawsze musi być wprost proporcjonalny do wieku, jeśli przyjąć, że nie wszyscy wstąpili do seminarium zaraz po maturze. Tak więc najmniej jest księży z najniższym stażem, a najwięcej rzecz można w „kwiecie kapłaństwa”, jeśli uznać za taki okres od około 25 lat stażu i więcej. Można więc założyć, że wyrażane w ankiecie opinie wynikają z wieloletniego doświadczenia pracy duszpasterskiej, wsparte są praktyką życia kapłańskiego, pracy w różnych środowiskach/parafiach.

Tabela 49. Wielkość miejscowości, na terenie której znajduje się parafia

Wielkość miejscowości, w której znajduje się parafia	Liczba	%
Wieś	32	21,5
Miasto do 20 000	12	8,1
Miasto 20 001 do 100 000	26	17,4
Miasto 100 001 do 500 000	4	2,7
Miasto powyżej 500 000 mieszkańców	64	43,0
Ogółem	138	92,6
Brak danych	11	7,4
Ogółem	149	100,0

Źródło: Opracowanie własne.

Jak widać, najliczniejszą grupę respondentów stanowią księża pracujący w Łodzi oraz na wsi. Natomiast fakt ten niekoniecznie przekłada się na wielkość parafii mierzoną liczbą wiernych. Jak widać, wiele parafii miejskich niekoniecznie musi być parafiami dużymi, co daje z pewnością lepsze możliwości oddziaływań duszpasterskich.

Tabela 50. Wielkość parafii mierzona liczbą jej wiernych

Wielkość parafii	Liczba	%
0–1000	13	8,7
1001–3000	26	17,4
3001–7000	37	24,8
7001–10 000	28	18,8
10 001–15 000	22	14,8
Ponad 15 000	10	6,7
Ogółem	136	91,3
Brak danych	13	8,7
Ogółem	149	100,0

Źródło: Opracowanie własne.

Przypomnijmy, że w 2015 r. średnia liczba wiernych w polskich parafiach wynosiła 3241, a dla AŁ 6118. Jak widać z tabeli, nieco ponad połowa respondentów „mieści” się w tym przedziale, ale pozostali zadeklarowali, że pracują w bardziej licznych parafiach, co może mieć wpływ na definiowaną przez księży oraz realną jakość posługi duszpasterskiej.

Z deklaracji dotyczących pełnionych funkcji wynika, że ponad połowa księży pełni rolę proboszcza – 76 osób, czyli 51,0% respondentów. Biorąc pod uwagę, że w AŁ jest 219 parafii, to ankietę wypełniło około 1/3 proboszczów – 34,7%. Z kolei 39 księży zadeklarowało, że pełnią obecnie funkcję wikariuszy, 5 napisało, że są emerytami, 11 pełni różne posługi duszpasterskie, 9 inne funkcje nie związane z życiem parafii, a 9 księży nie odpowiedziało na to pytanie.

Tabela 51. Deklarowane funkcje

Pełnione funkcje	Liczba	%
Proboszcz	76	51,0
Wikariusz	39	26,2
Różne posługi duszpasterskie	11	7,4
Emeryci–rezydenci	5	3,4
Inne funkcje	9	6,0
Brak danych	9	6,0
Ogółem	149	100

Źródło: Opracowanie własne.

Reasumując powyższe dane, można stwierdzić, że 149 księży, którzy odpowiedzieli na ankietę, to w dużej mierze duszpasterze dojrzały zarówno wiekiem, jak i doświadczeniem duszpasterskim związanym z pracą w różnych parafiach, co niewątpliwie daje perspektywę porównawczą w ocenie skuteczności własnych działań w różnych środowiskach. Połowa badanych, będąc proboszczami, ma wielowymiarowe doświadczenie pracy w parafii, obejmujące zarówno kwestie duszpasterskie, jak i administracyjne czy finansowe. Wszystkie te konteksty należy brać pod uwagę, przyglądając się przedstawionym dalej wynikom badań.

2. Zawód ksiądz

Zanim jednak przejdziemy do analizy odpowiedzi księży na zawarte w kwestionariuszu ankiety pytania, w bardzo ogólnym zarysie, chwilę uwagi poświęcę spojrzeniu na posługę księdza z perspektywy socjologicznej. Będę więc tu operowała pojęciami rzadko spotykanymi w języku opisującym sens kapłaństwa, jego teologiczne umocowanie oraz rolę powołania, które powinno uznać się za kluczowe do pełnienia misji kapłańskiej. Mając zatem oczywiście ten aspekt na uwadze, spróbujmy przez chwilę spojrzeć na księdza z perspektywy „szkiełka i oka”, traktując bycie księdzem jako zawód, a ściślej profesję oraz jako rolę społeczną.

W literaturze socjologicznej spotkać można rozróżnienie na zawody (*occupations*) oraz profesje (*professions*). Historycznie najstarsze, pochodzące sprzed XVI w. użycie słowa „profesja” w języku angielskim, które można znaleźć w *Webster's Third New International Dictionary*, wywodzi się z języka łacińskiego (*professio* – publiczne uwiadomienie) i odnosi się do przyjęcia w poczet członków wspólnoty religijnej przez złożenie stosownych ślubów zakonnych lub przyjęcie święceń kapłańskich. W ten sposób następowało powołanie w poczet wybranych osób o szczególnym społecznie akceptowanym statusie (Pilch 2011: 175–176).

Jednym z autorów, który zajmował się analizą różnic między zawodem a profesją, był amerykański socjolog Everett Hughes. Do grona osób wykonujących profesję zostali przez niego zaliczeni, obok lekarzy i prawników, właśnie księża. Punktem wspólnym tych trzech grup jest: ezoteryczna wiedza teoretyczna połączona z umiejętnością jej zastosowania w praktyce, bezpośrednia relacja z jednostką (zwaną w tym odniesieniu klientem) oraz wymagany, obustronny wysoki poziom zaufania, aby wypełniane przez profesjonalistę zadania były skuteczne⁶. Hughes odnosi się tu do łacińskiego wyrażenia *caveat emptor* („kupujący strzeż się”), które przestrzega przed całkowitym zaufaniem wobec tego, co sprzedawca mówi o produkcie, który sprzedaje. Przeciwnostawia je *credat emptor* („kupujący mają wiarę”, zaufanie), kiedy kupujący powinien być w stanie zaufać radom osoby, od której kupuje usługę lub produkt. W odniesieniu do profesji obowiązuje właśnie zasada *credat emptor* (Hughes 1963: 656–657). Można powiedzieć, że te „warunki brzegowe”, określające

⁶ Od co najmniej poł. XX w. toczy się dyskusja, jakie jeszcze zawody aspirować mogą do miana profesji. W tym kontekście pojawiają się dziennikarze, pracownicy socjalni, nauczyciele i.in. Również w obrębie danej grupy dyskutuje się prawomocność przypisania tej kategorii, np. wśród medyków bardzo długo inni lekarze uznawali psychiatrów jako nie reprezentujących profesji medycznej.

profesję i odróżniające ją od zawodu, pozostają stałe. Zmianom zaś podlegają społeczne definicje tego, co powinno składać się na ich zasób. Spotykają się tu perspektywa jednostkowa – każdej osoby podejmującej daną profesję, zazwyczaj wsparta jej środowiskowym wyobrażeniem (kapłanów kształcą kapłani, lekarzy lekarze itd.) oraz perspektywa społeczna, tzn. tych, którzy są klientami profesjonalistów, a zatem posługujący się społecznym wyobrażeniem tego, kim są/powinni być lekarze, prawnicy czy kapłani.

W tym miejscu warto wprowadzić jeszcze jedno pojęcie z zakresu socjologii, jakim jest rola społeczna. Przywołam tu krótko dwie koncepcje roli społecznej, mające zupełnie inne podstawy, wynikające z odmiennych perspektyw teoretycznych. Niemniej jednak każda z nich zawiera elementy, które będą przydatne w spojrzeniu na odpowiedzi księży przez pryzmat pełnionej przez nich roli. Florian Znaniecki definiował rolę społeczną jako: „systemem normatywnych stosunków między jednostką a częścią jej środowiska społecznego. System taki wyznacza tę część środowiska, ten «krąg społeczny», z którym jednostka jako «osoba społeczna» ma być normatywnie związana; warunkuje jej «jaźń społeczną», tj. obraz tego, czym winna być dla innych i dla siebie w danej roli jako istota cielesna i psychiczna; ustanawia jej «stan socjalny», czyli zespół praw, jakie ma jej przyznawać dany krąg społeczny; oraz ustala jej «funkcję społeczną», czyli zespół obowiązków których wykonania dany krąg może się od niej domagać” (Znaniecki 1984: 530–531). Tym nieco dzisiaj archaicznym językiem Znaniecki opisuje najważniejsze aspekty pełnienia roli społecznej, bazujące na wyobrażeniu jednostki co do pełnienia przez nią jej roli – wyobrażenia te budowane są na podstawie akceptowanych powszechnie norm i wzorów kulturowych, ale każdorazowo są indywidualnie interpretowane. Dalej, zakładają one, że człowiek w danej roli musi wywiązać się z określonych obowiązków, lecz warunkiem ich wypełnienia jest nie tylko własne zaangażowanie, ale również reakcja innych. Na przykład w odniesieniu do roli lekarza, ten, stosując terapię wobec pacjenta, zakłada, że chory nie będzie podważał jego kompetencji, tylko ufając mu, postąpi zgodnie z jego zaleceniami. Natomiast „stan socjalny”, to wsparte oglądem rzeczywistości, określone wyobrażenia co do statusu społecznego i ekonomicznego przypisanego danej roli społecznej. Jak widać, wszystkie te komponenty poddawane mogą być nieustannej interpretacji zarówno przez osobę pełniącą daną rolę, jak i przez jej otoczenie. Najlepiej jest, jeśli te oczekiwania i interpretacje są zbieżne, niestety często może tak nie być i jak już widzieliśmy oraz jak dalej zobaczymy, np. perspektywa parafian i księży bywa różna.

Do tej, przedstawionej w pigułce optyki, dołączmy kilka pojęć należących do perspektywy strukturalno-funkcjonalnej. Wyróżnia się w niej struk-

turalnie narzucone nakazy roli, czyli oczekiwania społeczne, odnoszące się do wzorów jej pełnienia, którym jednostka powinna się podporządkować oraz osobowościową definicję roli, na którą składa się indywidualane wyobrażenie jej sprawowania. W praktyce najczęściej jest to balansowanie między oczekiwaniami a własną wizją. Wreszcie, bardzo pomocne może być wzięcie pod uwagę, że każda rola społeczna składa się z określonych cech, które ze względu na konieczność ich występowania można podzielić na: podstawowe, wystarczające i peryferyjne (Szmatka 1989: 196–200). Dajmy na to: podstawowe cechy w przypadku roli lekarza, to jego wiedza, pozwalająca mu leczyć ludzi. Niekoniecznie musi mieć kilka specjalizacji (to cecha wystarczająca) i być może, zwłaszcza jeśli jest dobrym diagnostykiem, nie musi być miły dla pacjentów – to może być cecha peryferyjna, która nie jest postrzegana jako niezbędna do pełnienia danej roli. Zarazem, dla niektórych właśnie aspekt związany z osobowym traktowaniem pacjenta jest jednym z podstawowych elementów terapii, a tym samym roli lekarza. Można zatem zadać pytanie w odniesieniu do roli księdza, jakie cechy uznać należy za podstawowe, jakie za wystarczające, a które za peryferyjne?

„Duchowieństwo rzymskokatolickie w Polsce miało dawniej wysoki status społeczny, czyli zajmowało ważne miejsce i odgrywało istotną rolę w społeczeństwie. Natomiast w dzisiejszych czasach i aktualnych warunkach życia ludzi status kapłaństwa uległ negatywnym zmianom, a jego pozycja społeczna i wartość są już inne, tj. o mniejszym znaczeniu według rang ustalonych badawczo. Jednak ten wysoki kiedyś i niższy obecnie status księży zawsze zależał od wielu czynników, ale trzy z nich były kiedyś i są obecnie szczególnie znaczące: a) nastawienie księży do wartości, które społeczeństwo ocenia jako podstawowe i najcenniejsze; b) wyobrażenie świeckich dotyczące roli i funkcji księży spełnianych w Kościele i w społeczeństwie, jak i ocena przydatności tych funkcji w życiu ludzi religijnych; c) stopień zintegrowania księży ze społeczeństwem i ich partycypacja we wzorach postępowania, które są w nim akceptowane” (Baniak 2019: 61).

Wydaje się, że z perspektywy księży i wiernych wymienione czynniki mogą być interpretowane w różny sposób. Chociaż, jak już widzieliśmy i jak zobaczymy dalej, różnica ta wynika nie tyle ze „zmodernizowania” sposobu postrzegania księży przez wiernych, ile zdemokratyzowania relacji. Parafianie (jak też i siostry zakonne) coraz częściej domagają się symetrycznego, podmiotowego traktowania, co skutkuje np. krytyczną oceną księży czy rozczarowaniem wobec (nie)podejmowanych przez nich działań czy postaw utrudniających budowanie poczucia wspólnoty, opartego na podmiotowym traktowaniu wszystkich jej członków. Jeden z ankietowanych księży

napisał m.in. „Uważam też, że księża np. w diecezji tarnowskiej⁷ wcale nie są lepsi i nie podejmują więcej działań duszpasterskich niż w diecezji łódzkiej, czy warszawskiej. Natomiast różnice w praktykach są ogromne”. Skonfrontujmy ten cytat z poniższą odpowiedzią z ankiety dla mieszkańców AŁ, kiedy respondent odpowiadał na pytanie, co chciałby zmienić w swojej parafii:

Wiele, bo parafia obumiera. Jestem w tej parafii od urodzenia (56 lat), ale tylko dzięki Bożej Łasce i znajomości dobrych kapłanów, bo jest coraz gorzej. Przychodzą do mojej parafii kapłani coraz bardziej leniwi, zamknięci, uzależnieni od różnych nałogów, dający antyświadeństwo, gburowaci w kontaktach z wiernymi, brakiem jakiegokolwiek zaangażowania w życie parafii, duszpasterstwa. Dobry proboszcz nie ma możliwości zrobienia wszystkiego za nieodpowiedzialnych wikariuszy. Poza tym uważam, że taki brak zaangażowania w codzienną POSŁUGĘ, powinien mieć konsekwencje finansowe, a z tego co mi wiadomo to „czy się stoi, czy się leży jakaś kwota się należy”. W naszej pracy funkcjonuje system nagród, motywacji, premii i to się sprawdza. Być może taki system wynagradzania księży zmotywował by ich do bardziej owocnej pracy. Bardzo chciałabym ożywienia w mojej parafii, by ludziom chciało się tutaj przychodzić (a jest to specyficzna parafia), by kapłani współpracowali z parafianami, zachęcali ich do działania, by swoją osobowością promienieli Miłością Chrystusową i Nią nas zarażali.

Trudno jest zarzucić autorowi tego wpisu, że nie ma racji. Trudno jest zarazem charakterystykę tę uznać za obraz dominujący, zresztą on sam pisze, że zna wielu dobrych kapłanów. Idąc tokiem rozumowania cytowanego księdza, w diecezji tarnowskiej bywają zapewne kapłani opisani wyżej. W czym tkwi problem? Ta niewątpliwie zauważalna różnica w dającym się zmierzyć stopniu religijności wynika, moim zdaniem, z faktu, że na południu Polski społeczna rola kapłana definiowana jest często według tradycyjnych wzorów opartych na hierarchii i szczególnej pozycji księdza w środowisku lokalnym, a cytowana diagnoza Józefa Baniaka ma tam, przynajmniej w czasie obecnym, mniejsze zastosowanie niż w odniesieniu do np. środowiska AŁ. Innymi słowy, można powiedzieć, że ludzie są tam bardziej religijni, *mimo* że ich księża wcale nie są lepsi. Pozostaje postawić pytanie, na ile siła tej, niewątpliwie wpisanej w normę kulturową, religijności wystarczy, aby ją (pod)trzymać. W AŁ, a zwłaszcza w Łodzi, to najwyraźniej nie wystarcza, to nie jest urodzajna ziemia, gdzie wszystko samo rośnie, ale wymagająca mozolnej kultywacji gleba, która przynosi owoce po ciężkiej pracy, dodatkowo uzależnionej od suszy, przymrozków i powodzi...

Poczyniłam tych kilka uwag, aby nadać kontekst interpretacyjny przedstawionym nie tylko w tym rozdziale danym. W kolejnych rozdziałach się-

⁷ Przypomnijmy w tej diecezji najwyższa liczba *dominicanos*.

gam do ankiet wypełnionych przez księży, ale też konfrontuję ich wypowiedzi z głosem ankietowanych parafian.

3. Co to znaczy być kapłanem

Jak zobaczymy, kwestionariusz ankiety dotyczył różnych kwestii i zaprojektowany był w ten sposób, aby poznać opinie księży na temat ich własnej pracy, trudności, możliwości, problemów, opinie na temat pracy innych, postrzegania parafii, czy lepiej, parafian i na tym tle problemów całego Kościoła jako wspólnoty. Na ile to możliwe, w ankiecie chodziło również o poznanie sposobu budowania (bądź nie) relacji z parafianami. Zaczniemy zatem od omówienia pytań dotyczących pełnionych posług. W sumie zagadnienie to było rozbite na cztery części (pytania). Najpierw księża mieli zaznaczyć, jakie posługi podejmowali w parafii obecnie czy w przeszłości. Następnie byli proszeni o wskazanie, które z nich lubią najbardziej i dlaczego. I na końcu o wymienienie, wraz z uzasadnieniem, tych posług, które sprawiają im największe trudności. Będę omawiała te dane zasadniczo w opisanej kolejności, ale niekiedy włączam te oceny już przy omówieniu pierwszego pytania o aktywności. W tabeli poniżej znajduje się ich lista. Każdy respondent miał z niej nieograniczoną liczbę wyborów, mógł też dopisać inne formy posługi. Nie było tu nowych przykładów – 15 razy zostały wskazane pielgrzymki, chociaż znalazły się one na liście do zaznaczenia. Być może, dlatego że w kafeterii, chociaż nie wprost, w domyśle chodziło o pielgrzymkę pieszą do Częstochowy (jako stały element życia parafii/diecezji), a w dopiskach pisano o pielgrzymkach autokarowych i wszelkich innych. Dwóch księży napisało, że są wykładowcami i dziewięciu podkreśliło, że są spowiednikami, w tym w innych niż wskazane na liście środowiskach.

W kwestionariuszu kolejność wymienionych posług była inna, w tabeli uporządkowałam ją pod względem częstotliwości wskazań.

Tabela 52. Odpowiedzi na pytanie: *Proszę wymienić, jakie Ksiądz podejmował aktywności w ramach pracy w parafii (obecnie i w przeszłości)*

Aktywności w ramach pracy w parafii	Tak		Nie	
	Liczba	%	Liczba	%
Odprowadzanie mszy św. i nabożeństw	147	99,3	1	0,7
Udzielanie sakramentów	147	99,3	1	0,7
Grupy duszpasterskie	146	98,6	2	1,4
Obsługa kancelarii parafialnej	140	94,6	8	5,4
Katechizacja	136	91,9	12	8,1
Wyjazdy na kolonie i rekolekcje	108	73,0	40	27,0
Udział w pielgrzymkach pieszych	106	71,6	42	28,4
Odpowiedzialność za finanse parafii	98	66,2	50	33,8
Kierownik duchowy	92	62,2	56	37,8
Organizowanie festynów parafialnych	77	52,0	71	48,0
Kapelan w szpitalu	67	45,3	81	54,7
Zjazdy młodzieżowe, np. Arena Młodych	61	41,2	87	58,8
Organizowanie wydarzeń sportowych	56	37,8	92	62,2
Duszpasterstwa specjalistyczne	50	33,8	98	66,2
Oprawa muzyczna liturgii – prowadzenie scholi, gra na organach, chór	46	31,1	102	68,9
Aktywność w mediach (strony internetowe, blogi, portale społecznościowe)	46	31,1	102	68,9
Pisanie książek czy artykułów	44	29,7	104	70,3
Spowiednik w MOW, hospicjach, DPS	44	29,7	104	70,3
Prowadzenie stowarzyszenia	39	26,4	109	73,6
Kapelan więzienia	14	9,5	134	90,5

Źródło: Opracowanie własne.

Z powyższych danych jawi się obraz zgodny z oczekiwaniami – zadaniem kapłana jest przede wszystkim odprawianie Eucharystii i udzielanie sakramentów. Katechizm Kościoła Katolickiego w ten sposób ujmuje tę misję:

Biskupi wraz z prezbiterami, swymi współpracownikami, „mają przede wszystkim obowiązek głoszenia Ewangelii Bożej”, zgodnie z poleceniem Pana. Są oni „zwia-
stunami wiary prowadzącymi nowych uczniów do Chrystusa i autentycznymi, czy-
li upoważnionymi przez Chrystusa, nauczycielami” (KKK 888)⁸.

Eucharystia [...] stanowi centrum życia Kościoła partykularnego. Biskup i prezbiterzy uświęcają Kościół przez swoją modlitwę i pracę, przez posługę słowa i sakramentów (KKK 893).

Stałym elementem życia parafialnego jest też obsługa kancelarii parafialnej. Widać tu wyraźnie połączenie rzeczywistości *communitas* i struktury, ważne jest to, że na pierwszym miejscu pozostaje ta pierwsza. Wartość ponad 90% osiąga również katechizacja, co wskazuje na powszechność tego zajęcia, mimo dużej liczby katechetów świeckich. Jest to o tyle ważne, że jak zobaczymy dalej, katechizacja jest wymieniana jako jedna z tych aktywności, nawet jeśli lubiana, która przysparza księżom dużo kłopotu.

To, co może nieco zamazywać ten pozytywny obraz aktywności, to stosunkowo niskie uplasowanie kierownictwa duchowego. Pokrywa się to zresztą z odpowiedziami parafian, którzy wypełnili ankietę internetową:

Tabela 53. Odpowiedzi na pytanie: *Czy ma P. kierownika duchowego/stalego spowiednika?*

Czy ma P. kierownika duchowego/stalego spowiednika?	Liczba	%
Nie	5558	77,5
Tak i jest to ksiądz z mojej parafii	725	10,1
Tak i jest to ksiądz spoza parafii	682	9,5
Nie wiem, kto to jest	204	2,8
Ogółem	7169	100,0

Źródło: Opracowanie własne.

Jak widać, znakomita większość osób nie ma kierownika duchowego, a połowa tych, którzy mają, znajduje go wśród księży z własnej parafii. Można zresztą założyć, że kierownictwo duchowe jest sprawą bardzo indywidualną i w wymiarze duchowym intymną, więc jeśli się już znajdzie takiego

⁸ Cytaty w cudzysłowie pochodzą z dokumentów Soboru Watykańskiego II.

księdza, to często podąża się za nim, mimo zmian przez niego parafii, jednak zmiana miejsca pracy zawsze jest jakimś utrudnieniem, o czym pisali księża w ankiecie:

Przez zbyt częste zmiany placówek bardzo często, osoby które właśnie przekonały się, że chcą korzystać ze stałego spowiednictwa – kierownictwa, tracą tę możliwość by w łatwy sposób móc się kontaktować, próbują dojeżdżać do kolejnej placówki, ale najczęściej stają się to powodem rezygnacji (wikariusz 41–50).

Z przedstawionych danych widać jakiś rodzaj deficytu na tym polu – dużo większy po stronie wiernych, bo niecałe 20% badanych zadeklarowało, że ma kierownika duchowego lub (co nie musi być tym samym) stałego spowiednika. Wśród 92 księży, którzy wskazali na kierownictwo duchowe, czterech z nich wymieniło tę posługę jako sprawiającą im trudność, a 35 księży stwierdziło, że ją szczególnie lubi i że jest ona ich zdaniem bardzo ważna⁹. Oto dwa uzasadnienia:

Kierownictwo duchowe – bardzo wiele osób dziś poszukuje prowadzenia duchowego, potrzebuje tego! Nie powinno się szczerzyć na to czasu! We wszelkich innych formach duszpasterstwa ważne jest towarzyszenie duchowe, bycie z ludźmi! (wikariusz 31–40).

Konkretnie dla mnie najistotniejsze jest kierownictwo duchowe. Mam wielu penitentów i duchowych synów, na rozmowach i spowiedziach indywidualnych (nie w konfesjonale, ale w domu) spędzone godziny. Formacja duchowa, bez niej żadne akcje nic nie znaczą. Można przeżyć coś wspaniałego emocjonalnego, ale jeżeli to nie będzie miało „głębi” na nic się nie przyda” (proboszcz 61–70).

Drugim dość niskim wskazaniem jest duszpasterstwo specjalistyczne. Co prawda, niemal wszyscy wymienili prowadzenie grup duszpasterskich, ale można by oczekiwać, że zaangażowanie w duszpasterstwo specjalistyczne będzie większe. Oczywiście nie jest to grupa reprezentatywna, więc nie wiemy, jakie ono w rzeczywistości jest, ale często można słyszeć głosy wśród wiernych, że jest ono właśnie niewystarczające, że księżom brakuje czasu, a niekiedy też kompetencji.

Spójrzmy teraz dokładniej na wskazania księży dotyczące tych posług, które najbardziej lubią i tych, które przysparzają im najwięcej trudności. Respondentom zadano tu pytanie otwarte. Nie każdy skorzystał w pełni z tej możliwości. Niektórzy księża na pytanie: *Które z aktywności Ksiądz najbardziej lubi?* wypisywali numery porządkowe posług wymienionych w pierwszym pytaniu. Takimi danymi nie będę się zajmować, tzn. nie przedstawię

⁹ Dodam, że respondenci nie musieli oceniać, czy lubią, czy też nie każdą z wymienionych możliwości, ale mieli dowolność we wskazaniach tych najbardziej lubianych oraz tych przysparzających najwięcej trudności.

liczbowego zestawienia wskazań lubianych i nieaktywności, bo nie taki był cel tej serii pytań – chodziło o kontekst i uzasadnienia – taką możliwość daje odpowiedź na pytanie otwarte. Oczywiście było to pytanie o indywidualne preferencje związane z usposobieniem, przekonaniem co do własnych predyspozycji, doświadczeniem pracy w różnych środowiskach. Tak więc to, co jedni uznawali za trudność, inni wskazywali jako szczególnie ulubione aktywności i odwrotnie. Odpowiedzi te pokazują całe spektrum ocen, spojrzeń, typów wrażliwości, co zarazem pokazuje, że trudno jest budować jednoznaczne ramy, w które wpisać można wszystkich i wszystkie działania duszpasterskie. Przedstawione poniżej przykłady wypowiedzi należy właśnie w ten sposób odczytywać – przez przyjęcie wzajemnej perspektywy: księża powinni pamiętać, że wierni są po prostu różni i to, co sprawdza się w jednym środowisku czy wobec konkretnego człowieka, niekoniecznie musi „zadziałać” w innych okolicznościach. Z kolei wierni powinni pamiętać, że nie mogą oczekiwać, iż każdy kapłan przedstawia *ich* wizje duszpasterstwa i może pełnić wszystkie posługi w ten sam dobry czy zaangażowany sposób. Myślę, że tych kilka poniższych przykładów pokazuje przede wszystkim oczywistą, ale często zapominaną prawdę o różnorodności, w tym różnorodności w Kościele i potrzebie jej akceptacji rozumianej jako akceptację każdego człowieka.

3.1. Co jest najważniejsze

Większość księży, nawet jeśli krótko tylko w formie wyliczenia, wskazywała, że wśród wymienionych posług najważniejsza jest Eucharystia, sakramenty i katecheza, rozumiana szerzej niż katecheza szkolna, oraz różne formy duszpasterstwa. Te komponenty bezsprzecznie zaliczyć można do podstawowych wymogów roli, a jak zobaczymy, takie samo spojrzenie mają zarówno księża, jak i parafianie. Kiedy patrzymy na wyniki w tabeli, to wybór tych aktywności jako najważniejszych wydaje się nam oczywisty, gdyż praktycznie wszyscy respondenci na nie wskazali. Pamiętajmy jednak, że przecież każdy z księży wypełniających ankietę dokonywał indywidualnie wyborów i mogło się zdarzyć tak, że ani nie byłyby to najczęściej wskazywane posługi, ani też traktowane jako najważniejsze. Oczywiście wtedy musiałoby to budzić dużą niepewność odnośnie do definiowania przez respondentów sakramentu kapłaństwa. Tak się jednak nie dzieje i jak już zostało powiedziane, wybór tych posług jest w pełni zgodny z podstawową rolą, jaką powinien pełnić kapłan. Przyjrzyjmy się zatem kilku bardziej rozbudowanym wypowiedziom:

Podczas budowy jednego z kościołów, kiedy przyszedłem w kombinezonie jeden mężczyzna subtelnie do ucha mi powiedział, że moją misją jest kapłaństwo i ja posłuchałem: głoszenie Słowa Bożego, konfesjonał, modlitwa, szczególnie Msze Św., katecheza, jednym słowem być KAPŁANEM¹⁰ autentycznym (duszpasterz 61–70).

RZETELNE sprawowanie sakramentów, troska o poziom przepowiadania Słowa Bożego (z elementami egzegezy, a nie bajeczki, przykłady z ksiązek), CZAS DLA PENITENTÓW i dla ludzi po kolędzie (a nie pobożna zbiórka pieniędzy) (wikariusz b.d.).

Współczesne duszpasterstwo potrzebuje bardziej świadectwa wiary ze strony Księdza i ogromnej otwartości na ludzi, niż zamknięcia się w czterech ścianach swojego mieszkania na Plebanii. Aby innych prowadzić drogą do Boga, to Ksiądz ma sam być uduchowiony i świecić przykładem dla innych, inaczej będzie tylko hipokrytą i dwulicowcem (wikariusz 41–50).

Wspólną cechą tych trzech cytatów jest refleksja nad tym, co jest istotą kapłaństwa w ogóle, ale tym samym, co powinno być najważniejsze dla piszących te słowa. W pierwszej wypowiedzi mamy do czynienia ze zderzeniem dwóch wyobrażeń co do roli społecznej – księdza związanego z instytucjonalnym wymiarem życia parafii, mającego „na głowie” sprawy organizacyjne oraz księdza pełniącego przede wszystkim rolę kapłana, funkcjonującego głównie sferze *communitas*. Jak wynika z danych metryczkowych, piszący te słowa ma ponad 40 lat stażu kapłańskiego i można założyć, że jego gorliwość „budowlańca” wynikała ze szczerej chęci pomocy i bycia z ludźmi, a opisywany epizod raczej z dawniejszych czasów – młody, pełen zapału zakonnik (wiemy, że autor tego wpisu jest zakonnikiem) otrzymał „informację zwrotną” od zapewne dojrzałego od niego parafianina. W cytacie tym widać wyraźnie, że wygłoszona przez parafianina uwaga ustawiła właściwą hierarchię wartości, a przede wszystkim została przyjęta z pokorą jako pouczenie dające do myślenia i w dodatku płynące od osoby świeckiej. Tak więc mimo że mamy tu do czynienia z wyraźną sugestią wyodrębnienia światów *sacrum* i *profanum*, jednocześnie nie dzieje się to przez zamknięcie się w sferze *sacrum* tak, że traci się kontakt z normalnym światem, a zatem i z ludźmi – podstawową ramą tej sytuacji jest *spotkanie* i *sluchanie* innych.

Kolejne dwa cytaty mówią o tym samym w odniesieniu do roli kapłana, ale wprowadzają dodatkowy element porównania. I w drugim i trzecim fragmencie widać wyraźnie, że przedstawione wyobrażenie budowane jest w kontrze do innego obrazu. Głoszenie Słowa Bożego skontrastowane jest z „bajeczkami, przykładami z książeczek”, czas dla ludzi przeciwstawiony

¹⁰ Przypominam, że tak jak w przypadku odpowiedzi parafian zachowuję oryginalną pisownię wielkimi literami całych wyrazów czy zwrotów jako autorskie podkreślenie ich wagi przez osobę wypełniającą ankietę.

jest „nabożnej zbiórce pieniędzy”. W trzecim cytacie padają dość mocne słowa: ksiądz nie może być hipokrytą i dwulicowcem. Widać więc wyraźnie, że autorzy tych wpisów są krytyczni wobec swojego środowiska i odnoszą wzór, który uznają za godny do naśladowania do realnie istniejącej rzeczywistości.

Ważne są wszystkie działania zmierzające do ewangelizacji i życia wiarą we współczesnym świecie. Najważniejszy jest kontakt z ludźmi i świadectwo, a to dokonuje się i na katechezie, i w parafialnych grupach duszpasterskich, w kancelarii i w czasie sprawowania sakramentów (b.d.).

Uważam, że bardzo istotną formą aktywności duszpasterskiej jest odprawianie Mszy Św. i nabożeństw oraz powstawanie grup w parafii, powstaje w ten sposób żyta grupa osób, które wzajemnie za siebie odpowiadają (wikariusz 31–40).

Kolejne dwa cytaty powyżej oraz trzy poniżej pokazują podobne do opisanego wcześniej postrzeganie priorytetów w pracy kapłana. Jedyną różnicą jest sposób przedstawienia problemu. W pierwszych cytatach mieliśmy położony akcent na osobę kapłana, który pracuje nad sobą, aby realizować swoją misję, w powyższym eksponuje się działanie, które ma przynieść określone owoce. Jeszcze bardziej jest to skonkretyzowane w następujących głosach:

Uważam za bardzo ważne, przynoszące dużo duchowego dobra, pielgrzymki. Są to rekolekcje w drodze a także decyzja do integracji wspólnoty parafialnej. Ludzie zaczynają się przyjaźnić, rozpoznawać na ulicy, w kościele (proboszcz 70 i więcej).

Katechizacja – obecnie młodzi kapłani traktują katechizację jak zawód nie misję. Poza tym nie przygotowują się do lekcji (wikariusz 61–70).

Katechizacja, która angażuje młodzież. Prowokuje do dyskusji i stawiania pytań, zostawia z niepokojem i prowadzi do poszukiwania odpowiedzi. Spędzony wolny czas w wakacje, tzn. wypad w góry, kolonie, wyjazd rowerowy. Dotyczy to małych grup i bardzo wpływa na integrację grupy (proboszcz 51–60).

Tak więc od wizji ogólnej przeszliśmy do konkretnych, podejmowanych przez księży działań. Pokazuje to różnorodność nie tyle podejść, ile sposobów patrzenia na najważniejsze aspekty swojej posługi i absolutnie nie należy ich wartościować. Składają się one na różne elementy tego samego obrazu. Na koniec cytat, który można uznać za syntezę przedstawionych perspektyw:

Za najbardziej istotne aktywności dla współczesnego duszpasterstwa uważam: po pierwsze sprawowanie sakramentów, zwłaszcza Eucharystii i Sakramentu Pokuty i Pojednania. Sprawowanie sakramentów jest zgodnie z nauczaniem Kościoła pierwszorzędnym zadaniem prezbitera, a także i osoby świeckie często nie oczekują niczego innego, jak przede wszystkim sakramentu Eucharystii sprawowanego z wiarą, zaangażowaniem i dbałością, oraz sakramentu pokuty sprawowanego również z wiarą, zaangażowaniem i dbałością, a także z miłością. Po drugie prowadzenie grup

duszpasterskich, gdyż Kościół jest wspólnotą i Bóg pokazuje, że oczekuje wejścia w głąb, a to dokonuje się we wspólnotach, w grupach (wikariusz 25–30).

W wypowiedzi tej chcę zwrócić uwagę na pewien szczegół. Autor zauważa, że „osoby świeckie często nie oczekują niczego innego” poza należyтым sprawowaniem sakramentów Eucharystii i pojednania. Omówione w poprzednim rozdziale wyniki badań wśród parafian potwierdzają tę tezę – większość nie angażuje się w życie parafii, w grupy duszpasterskie. Powraca więc pytanie, tym razem wywołane z perspektywy duszpasterza: czy uznać za wystarczające sprawowanie Eucharystii „z wiarą, zaangażowaniem i dbałością” – wszak np. w kościołach Europy Zachodniej nikt bądź niewiele osób na nią przychodzi, a zatem jeśli w Polsce wierni chętnie w niej uczestniczą, to należy przyjąć, że „osoby świeckie często nie oczekują niczego innego”. Czy też należy uznać, że koncentracja na tym elemencie posługi, przecież najważniejszym dla istoty kapłaństwa, nie jest wystarczająca, ponieważ w zasadzie rozwija w wiernych przede wszystkim indywidualistyczne podejście do wiary?

Wśród wypowiedzi znalazły się też dość konkretne sformułowania, pokazujące pewną formę dystansu: „Trudno wskazać na najbardziej istotne dla współczesnego duszpasterstwa” można rozumieć jako trudność w orientacji w rozmiętej współczesności, kiedy nie wiemy „co działa”, ale można też je interpretować jako zdystansowanie się wobec świata, w którym właśnie „nic nie działa”.

3.2. Posługi, które lubię najbardziej

Oczywiście można powiedzieć, że powołanie do kapłaństwa jest rodzajem szczególnej misji i nie powinno się zadawać pytań o preferencje, tylko należy przyjmować te zadania, jakie są przed danym księdzem stawiane. Pamiętajmy jednak, że księża, tak jak każdy, mają swoje zdolności, temperamenty i emocje. Jak zobaczymy dalej, wpływają one na fakt, że to, co dla jednych jest posługą ulubioną, innym sprawia trudność i dotyczy to aktywności zarówno tych mniej, jak i bardziej w kapłaństwie kluczowych.

Najbardziej lubię Eucharystię i bardzo cenię posługę w konfesjonale, gdzie wobec każdego podchodzę z ogromnym szacunkiem, bo to należy do odwagi, aby przyjść, stanąć w prawdzie i wyznaczyć swoje słabości a pracując nad sobą i współpracując z łaską Bożą, nie popełnić większych przewinień (wikariusz 41–50).

W posłudze duszpasterskiej lubię spokój: bycie, towarzyszenie, słuchanie, posługa sakramentów, głoszenie. Myślę, że proste środki są najlepsze! Dzisiaj w świecie jest dużo hałasu! Myślę, że Kościół poprzez duszpasterstwo powinien wprowadzać człowieka w przestrzeń ciszy i słuchania Pana Boga! (wikariusz 31–40).

Dwa powyższe cytaty odnoszą się do tej, omówionej już części aktywności, która związana jest z istotą kapłaństwa – do tego należy dodać występującą w obu przypadkach postawę służby. Ale można też pisać o ulubionych aspektach swojego powołania w nieco innych kategoriach:

Generalnie lubię swoją pracę i przez nią się spełniam. Stawiam tu na równi pracę duszpasterską z biurową i pisanie tekstów również. Lubię duszpasterstwa specjalistyczne i organizowanie różnych wydarzeń (b.d.).

Bycie księdzem potraktowane zostało tu z perspektywy profesji i wyrażone jest też takim językiem „spełniania przez pracę” (*notabene* nasuwa się tu skojarzenie z przeciwną postawą wypalenia zawodowego) oraz pewnej zadaniowości – nie ma np. wyraźnego podziału na – czy gradacji między duszpasterstwem, pracą w kancelarii (czyli dwoma typami działań charakterystycznymi dla życia parafialnego) oraz pisanem tekstów, które jest aktywnością zindywidualizowaną i wchodzi raczej w zakres peryferyjnych wymogów roli. W innych odpowiedziach tego księdza widać troskę o duszpasterstwo, konsekwentne, przynoszące efekty działanie i stawianie czoła trudnościom, jakimi są praca ze współczesnymi dziećmi i młodzieżą. Nie ma utyskiwania na okoliczności, a raczej jest to wyzwanie¹¹.

W innej wypowiedzi mamy np. taką gradację:

Odprawianie mszy św. i nabożeństw oraz wyjazdy duszpasterskie. Obsługę kancelarii parafialnej nie tyle lubię, co uważam, że jest jednym z najważniejszych działań ewangelizacyjnych (proboszcz 51–60).

Tutaj główny akcent postawiony jest na podstawowy zakres aktywności kapłana, natomiast przestrzeń kancelarii również przekształcana jest w sferę *sacrum*, gdyż odpowiadający widzi ją nie tyle przez pryzmat instytucjonalnych wymogów biurokratycznych, ile jako jedno z najważniejszych miejsc ewangelizacji, a zatem traktuje jako wyzwanie, które może „nie tyle się lubi”, ile traktuje jako szansę realizowania misji. Takie podejście można skontrastować z odpowiedziami na pytanie o trudności (szersze ich omówienie poniżej), wśród których księża często pisali o kancelarii np.: „Sprawy kancelaryjne (mnóstwo papierologii !!)”; „Rozmowa z niepraktykującymi w kancelarii”.

Wskazując na ulubione aktywności, księża pisali też o konkretach swojej pracy duszpasterskiej, np. kapelan szpitala pisze tak:

¹¹ Przy okazji można poczynić tu uwagę wobec wielu przesłanych przez księży kwestionariuszy. Interesowało mnie, jak ksiądz prezentujący taki „zadaniowy”, rzeczowy, a jednocześnie skoncentrowany na duszpasterstwie i ewangelizacji punkt wyjścia, będzie postrzegał zadania nowej ewangelizacji, co myśli o parafii jako wspólnotę. Niestety, nie mogłam tego ustalić, gdyż ta część ankiety nie była wypełniona.

Posługa chorym, starszym, choć czasem trudna, przynosi wewnętrzną radość (działa w dwie strony) widać wdzięczność osób, którym posługuję (proboszcz 51–60).

Ten zwykły opis, odwołujący się do wyobraźni czytelnika – sytuacji człowieka chorego, którego odwiedza kapłan, pokazuje podstawowy „mechanizm” działań społecznych, które zawsze oparte są/powinny być na wzajemności. Trud pracy rekompensowany jest przez satysfakcję jej owocności. Oczywiście można powiedzieć, że często tych owoców, zwłaszcza w działaniach ewangelizacyjnych, nie widać albo nie widać od razu. W tej wypowiedzi jednak ksiądz skupia się na, rzecz można, wzmocnieniach pozytywnych, dających siły w trudnej pracy.

Dużo wpisów dotyczyło katechezy młodzieży i były to wypowiedzi kontrastowe – tych, którzy ją lubią i tych, którym stwarza ona trudność.

Katecheza zawsze sprawiała mi radość, choć bywały też i bywają trudności, zniecierpliwienie, ale kontakt z młodzieżą i możliwość przekazywania im Dobrej Nowiny są bezcenne (proboszcz 51–60).

Do trudności obiektywnych pracy w szkole dołącza się poczucie tego, że moja praca nie jest oczekiwana ani potrzebna (wykładowca 41–50).

Podkreślam wielkie trudności w dyscyplinowaniu poszczególnych klas na katechezie, do stopnia niemożliwości prowadzenia lekcji (proboszcz 51–60).

Katecheza ze względu na wysiłek ciągłego poszukiwania pomysłu, by jak najlepiej „sprzedać” temat, który w podręcznikach był przedstawiony zbyt skostniałe. Ogromne trudności w dyscyplinowaniu poszczególnych klas. Brak czasu, przeciążenie innymi zajęciami, by dobrze przygotować katechezę (proboszcz 51–60).

Wielokrotnie zawiodłem się na młodzieży (brak odpowiedzialności) to zniechęca. Jako wikariusz widziałem oczekiwania proboszcza i realia życia. Dzisiaj jako proboszcz rozumiem bardziej trud pracy z dziećmi i młodzieżą. Katechizowanie też przychodziło z trudem (czasem przypominało „rzucanie pereł przed wieprze”) (proboszcz 51–60).

Ksiądz jest złem koniecznym w szkole dla nauczycieli, dyrekcji i często uczniów, którzy się wypisują z katechezy w każdej chwili, bo mogą to zrobić – nic tu się nie zmienia, a biskupi mogą sobie bajki opowiadać, przecież nie uczą w szkole i nie będą, a w szkole będzie jak jest lub gorzej (wikariusz 41–50).

Do zobrazowania proporcji przytaczam jeden cytat pozytywny i pięć podkreślających trudności, gdyż katechizacja wskazywana była jako jedną z głównie odczuwanych trudności. Zresztą również w pierwszym cytacie autor nie uchyla się od stwierdzenia, że jest to zajęcie trudne i można się zniechęcić, jednak przeważa w jego wypowiedzi entuzjazm związany z ewangelizacją młodych. W kolejnych opiniach mamy położony akcent na konkretnie

doświadczane trudności – małe zainteresowanie, niedostosowany program, brak umiejętności zapanowania nad grupą. Fakt występowania wielu wpisów w podobnym tonie należy potraktować jako symptomatyczny. Znowu można posłużyć się argumentem służby, misji czy akceptacji powierzonych zadań. Można założyć, że księża nie traktują z należytą uwagą katechizacji, że młodzież jest niezdiscyplinowana i niezainteresowana. Niezależnie od tego, jakich argumentów użyjemy, i z której strony są one artykułowane, jednoznacznie wynika, że jest to problem i trudność, z którą w jakiś sposób należy się w duszpasterstwie zmierzyć w różnych wymiarach: formacji seminaryjnej, duszpasterstwie na poziomie diecezji i parafii.

Wracając do postrzegania kapłaństwa przez pryzmat tego, co przynosi największą satysfakcję, zakończmy rozbudowaną wypowiedzią jednego z respondentów. Przytaczam ją całą, ponieważ ma ona swoją wewnętrzną logikę, pokazuje też, w jaki sposób, o ile ktoś chciał, można było podejść do zadania wypełnienia ankiety.

Pisanie książek i artykułów wybrałem tę odpowiedź, ponieważ lubię pisać i jest to moją pasją wydaje mi się, że robię to nie najgorzej i chciałbym robić to w jeszcze większym zakresie niż dotychczas; aktywność w mediach tu również wybór został podyktowany moimi zainteresowaniami. Lubię być aktywny w mediach społecznościowych uważam też, że Kościół powinien jak najbardziej być obecny na „cyfrowym kontynencie”, aby tam docierać do ludzi z Ewangelią. Poza tym jestem dość aktywnym odbiorcą mediów, także tych tradycyjnych, dużo czytam (zwłaszcza jeśli chodzi o prasę katolicką) jestem na bieżąco z programami radiowymi i telewizyjnymi. Oprócz tego poczyniłem w obecnym roku pewne kroki w kierunku kształcenia się jako dziennikarz; zjazdy młodzieżowe podałem tą aktywność, bowiem jestem przekonany, że praca z dziećmi i młodzieżą jest absolutnie konieczna w dzisiejszym Kościele. Osobiście bardzo lubię pracować z młodymi ludźmi, wydaje mi się też, że potrafię w jakimś tam stopniu nawiązać z nimi kontakt, praca z nimi daje mi ogromną satysfakcję m.in. dlatego że wiem, że jest inwestycją w przyszłość parafii i patrząc szerzej Kościoła; wyjazdy na kolonie i rekolekcje motywacja jak wyżej. Dodam może jeszcze tylko to, że rekolekcje (i tu nie mam już na myśli tylko i wyłącznie młodzieży, ale ogół wiernych) są wg mnie szansą na pogłębienie życia duchowego i formacji wiernych, takiej szansy wg. mnie nie dają już tradycyjne rekolekcje parafialne lub wszelkie formy duszpasterstwa w parafii; odprowadzanie Mszy Św., nabożeństw i udzielanie sakramentów, to oczywista podstawa życia księdza, byłoby chyba czymś głęboko zastanawiającym, gdyby kapłan nie lubił tych form aktywności duszpasterskich, skoro są one absolutnym elementarzem dla duchownego i podstawą każdej innej działalności przez niego podejmowanej. Podobnie jest ze mną (wikariusz 41–50).

Wypowiedź ta jest tak skonstruowana, że można ją czytać na dwa sposoby: od początku do końca i od końca do początku – w jakimś sensie ona „zapętała się”. Autor kończy na wskazaniu aktywności leżących w istocie

kapłaństwa i dopiero w tym świetle wcześniejszy opis zyskuje właściwy sens. Aktywności czysto indywidualne, rzecz można ewangeliczne talenty, rozwijane są w celu realizacji ewangelizacji, dotarcia do wiernych ukształtowanych przez współczesność. To zupełnie inne podejście od prezentowanego w drugiej cytowanej w tej części wypowiedzi, zaczynającej się od słów „W posłudze duszpasterskiej lubię spokój...”. Nie chodzi o to, aby oceniać, które jest lepsze czy gorsze, mniej lub bardziej skuteczne. Chodzi o to, aby pokazać ich różnorodność.

3.3. Co sprawia największą trudność

W odpowiedzi na to pytanie księża wskazują najczęściej: finanse i kancelarię parafialną, katechezę, dylematy duchowe, spowiedź. Niektóre z tych kwestii, np. katechezę czy pracę w kancelarii parafialnej, omówiłam wyżej, pokazując różne postawy kontrastowe. Tutaj skupię się na pozostałych. W stereotypowym obrazie instytucjonalnych działań Kościoła, zwłaszcza z perspektywy kancelarii parafialnej i załatwianych tam spraw, na widoczne miejsce wysuwa się kwestia finansów. Wątek ten będzie jeszcze kilkakrotnie powracać. W tym miejscu chciałam przytoczyć perspektywę, niektórych księży:

Nie lubię mieć do czynienia z cudzymi pieniędzmi. Brakuje mi w Kościele jasności i przejrzystości finansowej i to nie tylko w parafiach ale i na tzw. szczytach hierarchii (b.d. 41–50).

Odpowiedzialność za finanse parafii. Poza tym brak posług, które sprawiają szczególną trudność (proboszcz 51–60).

Pieniądze często są kością niezgody właśnie z ludźmi wokół których jesteśmy. Dlatego pewne „agendy” w parafii zleciłbym ludziom, aby sami zatroszczyli się np.: o Kościół, Dom parafialny, żeby poczuli, że to jest ich, a nie folwark kapłański (wikariusz 31–40).

Zbieranie pieniędzy, taca. Bardzo nie lubię sytuacji, kiedy w grę wchodzi pieniądze, jest to krępujące itd. (wikariusz 31–40).

Sprawy gospodarcze, troska o materialny wymiar działalności parafii, kancelaria (proboszcz 51–60).

Zawsze miałem trudności z „oficjalnymi” wystąpieniami, odpowiedzialność finansowa – podejmuję szereg działań i prac gospodarczych i budowlanych i z tym wiąże się odpowiedzialność i stres bo wiele zależy od ofiarności parafian o którą trzeba zabiegać a nie od ustalonych, konkretnych dochodów (proboszcz 51–60).

W tych kilku cytatach mamy do czynienia z różnymi aspektami kwestii finansowych. Trzy pierwsze odnoszą się bezpośrednio do konieczności zarzą-

dzania finansami i braku jasnych reguł w tym zakresie. Można powiedzieć, że księża reprezentują tu takie samo stanowisko jak osoby świeckie, gdzie często wskazuje się na niejasność finansów, wysokość, niekiedy bardzo wygórowaną, ofiar związanych z określonymi posługami (intencje mszalne, śluby, pogrzeby itp.). Pozostałe dwa cytaty podkreślają nieco inny aspekt – troska o finanse jest tu rozumiana jako zdobywanie środków na określone cele – od utrzymania parafii po inwestycje – zwłaszcza ostatni cytat przypomina wspomnianą w rozdz. III na temat wspólnoty wizję ubóstwa św. Franciszka, opartą na uniemożliwieniu minimalizacji niepewności finansowej. W przytoczonych cytatach i nie tylko tych, troska o finanse związana jest raczej z projektem „inwestycyjnym”, a nie „zebraczym” i wynika z ogólnie dobrej sytuacji finansowej polskiej parafii, a ściślej księży.

Doskonałym wyjściem z opisanych dylematów byłoby delegowanie tych aktywności na osoby świeckie, np. radę ekonomiczną. Tymczasem, wyprzedzając to, o czym piszę w następnym rozdziale, zaledwie 30 ze 149 księży, którzy wypełnili ankietę, raczej zgodziło się lub zdecydowanie zgodziło się ze stwierdzeniem: *Uważam, że parafianie powinni całkowicie zarządzać finansami parafii (rady ekonomiczne)*. W omawianym teraz pytaniu dotyczącym wskazywanych trudności spośród tych 30, na kwestie finansowe zwróciło uwagę już tylko 8 księży, a na konkretne pytanie: *Jakie formy działalności w kościele deleguje Ksiądz parafianom?* pojawiło się 15 odpowiedzi związanych z tym problemem. W tym 6 osób wymieniło Rady Ekonomiczne, 4 sprawy gospodarcze, 3 remontowe, 2 prowadzenie finansów. Co jednak najciekawsze, w zasadzie nie byli to ci księża, którzy zaakceptowali stwierdzenie: *Uważam, że parafianie powinni całkowicie zarządzać finansami parafii (rady ekonomiczne)*, z tych 30 osób jedynie 4 napisały, że delegują sprawy finansowe (konkretnie dwóch wymieniło Rady Ekonomiczne, jeden zarządzanie finansami i jeden sprawy organizacyjno-gospodarcze). I co najbardziej symptomatyczne, tylko jeden ksiądz, który opisując trudności, wskazał, że kwestie finansowe deleguje swoim parafianom. Oto przykład, autor ostatniego przedstawionego wyżej cytatu chociaż raczej zgadza się ze stwierdzeniem, że *parafianie powinni całkowicie zarządzać finansami parafii (rady ekonomiczne)*, nie deleguje tego rodzaju działań w parafii na osoby świeckie.

Widzimy tu zatem ogromną niespójność między deklaracjami a rzeczywistym działaniem. Trudno jest na podstawie zebranych danych wyjaśnić jej przyczyny, można jedynie sformułować kilka przypuszczeń. Być może działa tu efekt silnego podziału na świat osób świeckich i kleru, wyrażający się w szeroko pojętej wzajemnej hermetyczności tych dwóch rzeczywistości, a sfera finansów jest jedną z nich. Być może wynika to z ugruntowanego kulturowo obrazu księdza,

który zarówno w oczach wiernych, jak i samego siebie w odniesieniu do kwestii materialnych bardziej przypomina osobę „zarządzającą zasobami”, niż dajmy na to Biedaczną z Asyżu, który z definicji usuwa z pola widzenia kwestie materialne. Być może wynika to z aktualnego postrzegania parafii jako instytucji utrzymującej księdza, a ten z kolei odpowiedzialny jest za kościół, jego stan techniczny, krótko mówiąc, jest nie tylko „gospodarzem dusz”, ale właśnie gospodarzem zasobów. Tak czy inaczej, widać wyraźnie, że respondenci nie są gotowi, aby to, co wyrażone zostało deklaratywnie – dodajmy, że 30 spośród 149 księży to zaledwie 20% (uwzględniając, że kilkunastu w ogóle nie ustosunkowało się do stwierdzenia parafianie powinni całkowicie zarządzać finansami parafii [rady ekonomiczne]) – przekształcić w realne działanie, czyli krótko mówiąc, zmienić wzory i schematy działania. Paradoksalnie, być może z perspektywy „prezbiterium” byłby to jeden z silniejszych impulsów w nowej ewangelizacji. Jak ten czynnik może być znaczący okazało się, gdy zamknięcie kościołów na skutek pandemii koronawirusa przyczyniło się do autentycznego pogorszenia sytuacji finansowej parafii.

Wśród trudności i ich uzasadnień księży w mniej lub bardziej rozbudowany sposób piszą o różnych aspektach swojej posługi. W ramach syntetycznego, a jednocześnie opisowego przedstawienia tych trudności odwołam się do jednego cytatu:

Posługa chorym w hospicjum, DPS i szpitalach jest dla mnie trudna ze względów psychologicznych, jestem bardzo wrażliwym człowiekiem i kontakt z osobami starszymi, cierpiącymi, chorymi, mimo mojej wiary, jest dla mnie sporym obciążeniem psychicznym. Chodzi tu także o to, że nie zawsze potrafię pomóc takim osobom (przynajmniej takie mam subiektywne odczucie); obsługa kancelarii parafialnej, wybrałem tę formę dlatego iż po pierwsze nie za bardzo odnajduję się w pracy za biurkiem, wymagającej znajomości przepisów prawnych, zasad postępowania w konkretnych sytuacjach itd. a po drugie, w wielu sytuacjach kancelaryjnych muszę podejmować trudne decyzje np. o dopuszczeniu do sakramentów. Często powoduje to u mnie dylematy moralne. Do tego dołożyć należy nie zawsze życzliwe nastawienie osób przychodzących załatwiać swoje sprawy, a także kwestie finansów, która to sfera jest dla mnie bardzo uciążliwa i nierzadko krępująca (chodzi mi o przyjmowanie ofiar za konkretne posługi czy czynności i o fakt, że w naszym Kościele nie ma żadnych uregulowań w tej sferze, co mnie osobiście przeszkadza); wizyta duszpasterska (kolęda), ponieważ w obecnym kształcie preferowanym w naszej archidiecezji jest to jakaś kompletna pomyłka. Słowo być może za mocne, ale do prawdy, ta kwestia jest dla mnie do przepracowania na nowo. W skrócie: kolęda jest zbyt dużym obciążeniem fizycznym dla księdza, wierni nie za bardzo rozumieją jej sens, niepotrzebnie wiąże się kolędę ze składaniem ofiar, ksiądz nie ma szans poznać swoich parafian w wystarczającym stopniu. Wymieniać można by jeszcze długo... (wikariusz 31–40).

W powyższej wypowiedzi mamy cały i w dodatku niedokończony katalog trudności i ich uzasadnień wsparty refleksją nad własnym działaniem i jego konsekwencjami. Frustracja miesza się tu z przekonaniem o sensowności własnej posługi. Tę pierwszą autor wyraźnie umieszcza po stronie instytucji – drugą po stronie *communitas*.

Na zakończenie przyjrzyjmy się jeszcze dwóm cytatom:

Posługi, które pełnię „same w sobie” nie sprawiają mi trudności, dlatego nie potrafię wskazać posługi, która sprawia mi największą trudność. Bywają jednak momenty, w których dużą trudność sprawia mi niezrozumienie, czy wręcz duży sprzeciw, z którym spotykam się w związku z tym, w jaki sposób podejmuję niektóre posługi jakie działania realizuję np. spowiadanie ludzi także poza konfesjonałem, przyjmowanie osób bezdomnych, poświęcanie ludziom na kolędzie większej ilości czasu. Te działania spotykają się niejednokrotnie ze stanowczą opozycją i to bywa dla mnie dużym obciążeniem i największą trudnością, jaką potrafię wskazać w związku z posługami, które pełnię (wikariusz 25–30).

Mamy tu przedstawioną zupełnie inną optykę – nie chodzi o relację kapłan – wierny, przynajmniej tego możemy się domyślać. Sposób pełnienia służby wobec innych, wymykający się utartym schematom najwyraźniej budzi sprzeciw zapewne przełożonych, zważywszy, że mamy do czynienia z wypowiedzią młodego wikariusza.

Nie wszystko rozumiem i wewnątrz czuję o co chodzi, jeśli chodzi o neokatechumenat. Poza tym zauważyłem, że najtrudniej przychodzi mi uświęcenie świętych, także tych, którzy należą do wielu grup, czasem w różnych parafiach. Widzę, że bardziej docieram do grzeszników, obojętnych religijnie, czy nawet niewierzących. Prawo nie rozwiązuje wielu problemów i czasem mało ma wspólnego z miłosierdziem. Uważam też, że księża np. w diecezji tarnowskiej wcale nie są lepsi i nie podejmują więcej działań duszpasterskich niż w diecezji łódzkiej, czy warszawskiej. Natomiast różnice w praktykach są ogromne (proboszcz 51–60).

Ostatni cytat rozpoczyna się od osobistej trudności związanej z odbiorem drogi neokatechumenalnej. Następnie autor przechodzi do ogólnej uwagi na temat trudności odczuwanej wobec różnych osób. Nie jest to powiedziane wprost, ale wzmianka na temat neokatechumenatu, a następnie wskazanie na trudności z dotarciem do osób aktywnych religijnie, dotyczy tego właśnie ruchu. Autor dużo lepiej odnajduje się, przywołując *Evangelii gaudium*, w nowej ewangelizacji drugiego i trzeciego obszaru. Symptomatyczna jest natomiast ostatnia myśl, właściwie zawieszona w sieci trudnych do określenia odpowiedzi. Skąd bierze się gorliwsza wiara np. w diecezji tarnowskiej? Czy jest ona uzależniona od „jakości” duszpasterzy? Zdaniem autora – nie. Czy postawienie tego pytania uprawnia nas do stawiania kolejnych, np. czy zawsze tak będzie, tzn. czy znaczące różnice między liczbą *dominantes* w poszczegól-

nych diecezjach to niezmienny obraz polskiego Kościoła, czy możliwa jest zmiana tych proporcji, czy mniej „gorliwe” diecezje będą pogłębiać ten deficyt, czy jednak wzrastać? Czy diecezje „gorliwe” będą utrzymywać tak wysoki poziom praktyk, czy dorównają do poziomów dziś najniższych, a przede wszystkim: kto może mieć wpływ na kształtowanie tych procesów?

3.4. Sukcesy i porażki

W ankiecie zamieszczone zostały dwa następujące po sobie dwa pytania: *Proszę opisać te doświadczenia duszpasterskie, które uznaje Ksiądz za swój największy sukces. Dlaczego ksiądz tak uważa?* oraz *Które z doświadczeń duszpasterskich uznaje Ksiądz za swoją największą porażkę? Dlaczego ksiądz tak uważa?* Użycie określeń *sukces* i *porażka* było celowe i w pewnym sensie prowokacyjne. Chodziło o wprowadzenie perspektywy „zewnątrznej” wobec opisywanego świata, którego sensem jest *sacrum* i powołanie do kapłaństwa. Podstawowym środkiem opisu jest pojęciowy obraz świata. Celowo użyty został język inny niż ten, w którym zazwyczaj to doświadczenie jest w Kościele opisywane. Stosując tę perspektywę, należałoby np. mówić o *owocach* pracy duszpasterskiej. Jak słusznie zauważyli niektórzy odpowiadający, myślenie w kategoriach sukcesów i porażek, po pierwsze, właśnie nie należy do podejścia ewangelicznego:

Na początku zaznaczam, że słowo „sukces” w moim odczuciu jest tutaj nieadekwatne, ponieważ jest ono obce terminologii biblijnej i teologicznej, a moje największe sukcesy nie są moim osiągnięciem, lecz owocem działania miłości Boga oraz Jego łaski;

po drugie, stanowi element współczesnego neoliberalnego języka:

Pytanie raczej dotyczy różnych zawodów. Jest w duchu tego świata, który mówi że trzeba osiągnąć sukces, karierę i być kreatywnym... To nie dla kapłaństwa. „Sukcesem” jest codzienne podejmowanie obowiązków kapłańskich. Niezależnie w jakiej parafii czy stanowisku się jest.

Można zarazem powiedzieć, że księża jako członkowie społeczeństwa współczesnego również są częścią tego świata i w jakiejś mierze, mniej lub bardziej intensywnie, podlegają aktualnym dyskursom indywidualizmu, kreatywności itp. Wreszcie pytanie o sukces i porażkę akcentuje postrzeganie własnych działań w ludzkich, nie związanych z *sacrum* kategoriach. W grę wchodzi tu emocje, motywacje, wysiłek fizyczny i psychiczny, pewne wyobrażenia, poleganie (często złudne) na własnych siłach, osoby wypełniające ankietę są przede wszystkim ludźmi, którzy realizują szczególne powołanie, jakim jest kapłaństwo. W tym sensie pytanie o postrzeganie doświadczeń

duszpasterskich w kategoriach sukcesów i porażek pokazywało jak respondenci starają się łączyć perspektywę czysto ludzkiej satysfakcji z jednoczesnym odniesieniem do *sacrum* oraz dawało ogłęd tego, o czym piszą księża pytani o pozytywne i negatywne aspekty swoich doświadczeń. Wypowiedzi można pogrupować w kilka kategorii.

3.4.1. Perspektywa ogólna

Zacznijmy od przedstawienia wypowiedzi prezentujących najbardziej ogólne spojrzenie przez pryzmat powołania kapłańskiego:

Na moją posługę kapłana nie patrzę przez pryzmat zwycięstw czy porażek. Pan Bóg troszczy się o każdego człowieka i ziarno zasiane wyda owoc, ale kiedy to nie wiemy (proboszcz 41–50).

Mój największy sukces to zachowanie wiary do dnia dzisiejszego, że mam swoje wartości i chęć do dalszego rozwoju. Poza tym sukcesy nie są moje, narzędzia do ich ewentualnego osiągnięcia otrzymałem w darze od Pana Jezusa (wikariusz 31–40).

Myślę, że ja to nie mam sukcesów tylko Pan Bóg, przecież jestem lichym narzędziem w jego ręku – dużo ludzi do spowiedzi (wikariusz 31–40).

Wg kryterium teologicznego, bo jest ono dla mnie najważniejsze, cieszę się, że mogę. 1) Głoszenie Słowa Bożego (ludzie mnie słuchają tak mi się wydaje). 2) Sprawowanie Sakramentów Św. (cieszę się, że mam udział w uświęcaniu ludzi). 3) Organizowanie posługi parafialnej (chcę by Słowo Boże zakorzeniło się i wydawało owoce w życiu codziennym parafian). Ogólnie rzecz ujmując moim „sukcesem”, czyli powodem mojej radości jest to, że pośredniczę między Bogiem a ludźmi w różny sposób na wielu płaszczyznach życia duchowego i doczesnego (wikariusz 51–60).

Nie można oczywiście odmówić słuszności tym wypowiedziom – są one nie tylko prawdziwe, ale dotyczą istoty sprawy i w zasadzie można byłoby poprzestać, zwłaszcza na trzech pierwszych cytatach. Ich ogólny charakter pokazuje zarazem, czym powinien kierować się kapłan w swojej pracy duszpasterskiej, jaka jest prawidłowa hierarchia wartości postrzegania własnych działań. Niemniej jednak, jeśli umieści się te ogólne sformułowania w kontekście dalej przedstawianych wypowiedzi, widać wyraźnie, że zarysowany na poziomie „doktrynalnym” obraz może nabrać określonych barw przez wskazanie szczegółów. Jest to już zarysowane w ostatnim cytacie, dla którego klamrą jest rozpoczęcie i zakończenie ogólną refleksją, natomiast pomiędzy znajdują się odniesienia do konkretnie podejmowanych działań. Ich pokazanie jest o tyle ważne, że może stać się punktem odniesienia obserwacji owoców lub ich braku w pracy duszpasterskiej. Nie chodzi tu przy tym o ocenę efektywności, ale o refleksyjne, być może niekiedy krytyczne spojrzenie na swoją pracę – to perspektywa kapłana. Z zewnętrznego punktu widzenia albo perspektywy tych,

którzy są podmiotami oddziaływań duszpasterskich, taki wgląd w to, co księży definiują jako sukcesy czy porażki, pozwala poznać różnorodność reakcji, punktów widzenia i określonej wrażliwości. Skontrastujmy zatem powyższe ogólne opisy z bardziej szczegółowymi.

3.4.2. Konkrety

Zacznę od kilku cytatów wyliczających bardzo konkretne, a więc w tym sensie wymierne działania:

Namówienie do ślubu kościelnego, spowiedź na łożu śmierci (proboszcz 51–60).

Nawrócenia po wcześniejszej rozmowie, łaska spowiedzi (proboszcz 51–60).

Powołanie Grupy AA. Powołanie chóru młodzieżowego. Organizowanie festynu rodzinnego i odpustu parafialnego. Organizowanie pielgrzymek (proboszcz 51–60).

Jednym z największych sukcesów było zorganizowanie wyjazdu wakacyjnego dla najbardziej potrzebujących dzieci na 6 dni w okolice jezior mazurskich. Na ten cel przeznaczyłem własne środki pieniężne, a niewiele wybrałem od proboszcza. Nie był on w stanie pojąć, dlaczego taki wyjazd organizuję (wikariusz 41–50).

Mamy tu więc do czynienia z „akcją i reakcją”, oczywiście za tymi efektami kryje się dłuższy lub krótszy proces, na który zapewne składają się modlitwa w określonej intencji, spotkanie – rozmowa, inicjowanie określonych działań i, jak zostało to najszerzej pokazane w ostatnim cytacie, pokonywanie trudności. Podane tu przykłady są jednymi z wielu, o których pisali księża. Stanowią one ważne punkty odniesienia – swoiste wzmocnienia pozytywne w pracy duszpasterskiej, są one „nośne” przez spektakularny, pozytywny efekt.

3.4.3. Posługa

Innym rodzajem sukcesów jest niejako działanie przeciwne, eksponujące trwanie i proces, nazwałam je posługą.

Myślę, że największym moim sukcesem jest pomoc i służba chorym i cierpiącym wiem, że daję im tak mało ale widzę, że oni potrzebują bycia z nimi, wysłuchania, radość z powrotu do zdrowia, satysfakcja z wypełnionego zadania (proboszcz 41–50).

Indywidualne rozmowy, spowiedzi, grupa biblijna i uwielbieniowa, wytrwałość osób w formacji i przyprawianie nowych osób (duszpasterz, katecheta 31–40).

Kilka osób zaczęło zmieniać swoje życie, jako spowiednik mogłem i mogę to obserwować (pomoc duszpasterska, 31–40).

Te trzy cytaty stanowią egzemplifikację pozostałych tego typu wypowiedzi. Eksponują one codzienną, stałą pracę, której efekty są rozciągnięte w czasie i nie zawsze tak łatwo „mieralne”, dlatego nazwałam je posługiwaniem.

niem, które jak np. towarzyszenie chorym, opieka duchowa wymaga wytrwałości i towarzyszenia.

3.4.4. Relacje

Kolejną kategorię wypowiedzi stanowią te, które podkreślają budowanie relacji:

Moim chyba największym sukcesem duszpasterskim jest to, że ludzie się do mnie uśmiechają i z chęcią podchodzą aby porozmawiać. To znaczy, że jestem normalnym, otwartym człowiekiem (wikariusz 31–40).

To, że pod koniec mojego pobytu w parafii znałem bardzo wiele osób, byłem blisko nich, towarzyszyłem w wielu sytuacjach życiowych, miałem poczucie rodziny, która się utworzyła. I to, że ludzie mi ufali i przychodzili z różnymi sprawami! (wikariusz 31–40).

Te doświadczenia, które ludzie ponieśli dalej w życie jako drogowskaz postępowania. Dlatego tak uważam, bo spotykałem się z sytuacjami, że przechodząc na inną parafię wiele osób szukało mnie, by się spotkać i prosili o wskazówki na przyszłość w takiej czy innej dziedzinie życia (proboszcz 51–60).

Wspólną cechą tych trzech cytatów jest budowanie konkretnej relacji osobowej z drugim człowiekiem i przełamywanie tego, co już kilkakrotnie nazwałam odmiennością światów i ujęciem jej w stereotyp nieprzekładalności perspektyw. Widać to wyraźnie w pierwszej wypowiedzi: „to znaczy, że jestem normalnym, otwartym człowiekiem” – jeśli spojrzy się na to stwierdzenie „z boku” to może wydawać się ono albo dziwne, albo banalne, albo mało ambitne, jeśli rozważyć je w kategoriach sukcesu. Jeśli jednak interpretuje się je w kontekście stereotypu rozdzielności światów kleru i świeckich – dodajmy potwierdzanego przez dwie strony – to zbudowanie obrazu bycia normalnym człowiekiem wymaga przebicia się przez ów schemat i zbudowania przestrzeni dla otwartości, a to dopiero staje się warunkiem pracy duszpasterskiej. Dla wszystkich cytatów charakterystyczne jest to, że nie odnoszą się one w ogóle do sfery *sacrum* czy istoty powołania kapłańskiego, ale do zwykłej międzyludzkiej relacji opartej na zaufaniu i głębokim przekonaniu, że jest ono punktem wyjścia do budowania więzi, ta zaś umożliwia autentyczną pracę duszpasterską.

3.4.5. Sukces „mierzalny” i organizacyjny

Jako kontrast przedstawiam kilka wypowiedzi plasujących poczucie sukcesu w zupełnie innych obszarach:

1) odnowiłem wszystkie budynki – dwa kościoły, plebanię i budynki gospodarcze; były to ogromne remonty i inwestycje np. położenie blachy miedzianej na k-le, od-

nowa ołtarzy (złocenia i konserwacja) odnowa organów, odnowa polichromii itd. 2) wydaje mi się, że najważniejszą sprawą była odbudowa tożsamości kapłańskiej w parafii, powagi i posługi kapłańskiej! Uważam tak, bo teraz parafianie odnoszą się do mnie z szacunkiem i są bardzo ofiarni (proboszcz 61–70).

Wykonanie prac wystroju kościoła. Prace w plebanii. Ważne ze względu na skomplikowość przedsięwzięcia. Codzienne bycie w parafii, ważna współpraca z podmiotami dla utrzymania funkcjonowania parafii. Planowanie dalszych przedsięwzięć (proboszcz 51–60).

1) Fundacja, która działa 10 lat i prowadzi dla dzieci szkołę językową, a 800 dzieci skorzystało z kolonii letnich i ferii zimowych, prowadzenie przez parafię szkoły językowej, 2) UKS – Uczniowski KLUB SPORTOWY – 100 chłopców – grało w rozgrywkach okręgowych – trener piłki nożnej nie był nauczycielem W-F w szkole – chłopcy z ulicy 3) Prowadzenie świetlicy – 60 dzieci – na różnych zajęciach” (proboszcz 51–60).

Katecheza – 20 lat pracy i awanse zawodowe, 3 nagrody dyrektora szkoły, liczne nagrody uczniów dla najlepszego nauczyciela w szkole (uczy ok. 50 nauczycieli), 100% frekwencja na katechezie przez 15 lat pracy. Mam dobry kontakt z każdym, przez 20 lat kiedy nie miałem żadnego konfliktu z parafianami (proboszcz 41–50).

W pierwszych dwóch cytatach ich autorzy rozpoczynają od wyliczenia osiągnięć remontowo-organizacyjnych. Z innych wpisów księży (np. odnoszących się do pytania, jakie trzy przedsięwzięcia przeprowadziłby w nowo objętej parafii – patrz dalej) wynika, że dla niektórych kwestie dbałości o substancję materialną parafii – zwłaszcza o kościół i jego remonty – stanowią bardzo ważny element sprawowania funkcji proboszcza. Jak widać, w cytowanych przypadkach, a szczególnie w pierwszym, troska o kościół i pokazanie się jako dobry gospodarz było elementem odbudowania nie tylko stanu materialnego, ale również prestiżu kapłana. Oczywiście trudno jest z tak sformułowanych wpisów przesądzać, co autor miał konkretnie na myśli. Jedyne, co możemy zrobić, to zestawzić te cytaty z przedstawionymi w kategoriach „relacje” i „posługa” – wszystkie są odpowiedzią na to samo pytanie o doświadczenia sukcesów duszpasterskich. Kolejne dwie wypowiedzi skoncentrowane są na innym mierzalnym sukcesie – w pierwszym przypadku wyeksponowane są zdolności organizacyjne, które przekładają się na konkretne liczby beneficjentów – dzieci i młodzieży. Mamy tu więc połączenie działania z wymiernym, obserwowalnym efektem w wymiarze „makro”, a nie „mikro” oddziaływań na konkretne jednostki. W ostatnim fragmencie sukces certyfikowany jest przez „zewnętrzne” kryteria ocen – nagrody od dyrektora szkoły świadczą niewątpliwie o umiejętności przelamywania barier i stereotypów odnośnie do religii w szkole i księdza w gronie pedagogicznym.

3.4.6. Perspektywa porównawcza

Na koniec wskazać można wypowiedzi, które umieszczane są w pewnym kontekście:

Zależy w jakim wieku. Kiedy byłem młody posiadałem dar pracy z dziećmi. Do dzisiaj – kiedy się spotykamy już jako dorośli – wspominamy „stare” czasy. Teraz uważam, że mam dobry kontakt z młodzieżą, mimo mojego wieku (po 60-tce), ale to przez poważne rozmowy duchowe i spowiednictwo. Nigdy nie traktowałem młodych ludzi „z góry”, rozmawiam z nimi jak równy z równym. I jeszcze jedno: uwielbiam błogosławić młodych w Sakramencie Małżeństwa! (proboszcz 61–70).

Patrząc wstecz wspominam wspólne wyjazdy z młodzieżą i dziećmi na kolonie parafialne, pielgrzymki, oazę, pacę z ministrantami (udział w zawodach piłkarskich), wiem, że to po latach „procentuje” (3 kapłanów, pomogłem odkryć powołanie). Pan Bóg posługiwał się mną i dzięki Jego łasce inni mogli widzieć we mnie (jak mówili) dobrego kapłana (proboszcz 51–60).

Materiał na książkę... Po drodze 10 placówek, parafii, każda jak pierwsza [...] Najważniejszą była ciągła praca w ciągu roku na poszczególnych placówkach, a szczególnie praca duszpasterska w stanie wojennym (zakonnik, duszpasterz 61–70).

Te trzy wypowiedzi należą do księży z długim stażem kapłańskim, będących już w wieku dojrzałym. Mają one charakter bilansów życiowych, kiedy człowiek zaczyna patrzeć na swoje życie przez pryzmat minionych doświadczeń biograficznych. Z pewnością z biegiem czasu, gdy ich przybywa, poczucie satysfakcji, spełnienia, niedosytu czy porażki jest poddawane pogłębionej refleksji. W środkowym cytacie pojawia się jedno z niepisanych kryteriów kapłańskiej satysfakcji z życia, jakim jest pomoc w odkryciu powołania. Ten wątek przewija się w kilku wypowiedziach, również wskazujących na niepowodzenia, jeśli takich przypadków nie ma.

Ostatni fragment dobitnie pokazuje, że dążąc do realizacji swojej wizji duszpasterstwa, zawsze czyni się to w określonym kontekście społecznym:

Największym sukcesem duszpasterskim dla mnie jest to że odnajduję się we wspólnocie parafialnej jako kapłan, jako pasterz. Mój poprzednik postawił mi bardzo wysoko „poprzeczkę duszpasterską”. Udało mi się wejść w tę wspólnotę, nawet rozwinąć jeszcze niektóre działania duszpasterskie po moim poprzedniku (proboszcz 51–60).

Wypowiedź ta pokazuje, że w każdej sytuacji jesteśmy uwikłani w sieci społecznych zależności, które trzeba brać pod uwagę. Być może wiele porażek duszpasterskich bierze się stąd, że księża są skoncentrowani na wizji *swoich* skądinąd zapewne słusznych i szczerych działań, jednak nie biorą pod uwagę kontekstu, w jakim mają je realizować. Z powyższej wypowiedzi wynika, że wejście w nową wspólnotę wymagało wiele pokory, ostrożności, szacun-

ku dla dzieła poprzednika i umiejętności wzbogacenia tej wspólnoty o własne pomysły duszpasterskie.

3.5. Porażki

Można byłoby kontynuować myśl dotyczącą użytego tu języka, tzn. oceny doświadczeń duszpasterskich w kategoriach sukcesów i porażek. Ciekawy jest jednak fakt, że podczas gdy część księży wyraźnie dystansowała się od etykiety sukcesu i wskazywała na nieadekwatność tego określenia wobec pracy duszpasterskiej, tak w odniesieniu do porażki w zasadzie nie pojawiały się tego typu wątpliwości. Można powiedzieć, że księża podeszli do tego aspektu swoich działań bardzo refleksyjnie i samokrytycznie. Był to niekiedy wręcz rodzaj rachunku sumienia, na co wskazywałyby też fakt, że większość osób wypowiadających się nie poszukiwała przyczyn opisywanych niepowodzeń w okolicznościach zewnętrznych, np. trudnościach współczesności czy niezrozumieniu wiernych, ale we własnym zachowaniu, decyzjach czy wyborach. Niemniej jednak głosy plasujące porażki „poza” własnym działaniem również się zdarzały, a 18 księży stwierdziło wprost, że nie mieli w życiu duszpasterskim porażek, kilku zaś uznało to pytanie za zbyt osobiste, np. „Moje porażki mogę wyznawać mojemu spowiednikowi. To pytanie uważam za nieakt ze strony autora”; „zabieram do grobu”. Tego typu reakcje i odmowa odpowiedzi świadczyć mogą o poważnym zmierzaniu się z tym pytaniem.

3.5.1. Ogólne

Jak w poprzednim przypadku zaczynamy od sformułowań ogólnych.

Porażką są sytuacje, kiedy zamierzenia duszpasterskie i administracyjne napotkały na trudności i nie zostały zrealizowane (proboszcz 51–60).

Może trudno pisać o porażkach, choć zapewne były momenty i wydarzenia trudne i bolesne. Powiedziałbym o pewnym braku, że mogłem uczynić coś więcej lub lepiej w takiej, czy innej sprawie dotyczącej wydarzeń czy osób (wikariusz 41–50).

W pierwszej wypowiedzi mamy „definicję” porażki, sformułowaną w ten sposób, że trudno jest wskazać jej źródło, tzn. nie wiadomo czy tkwi ono w błędach, jakie się popełniło, czy też w zewnętrznych okolicznościach. W drugim przypadku mamy bardzo ogólne, rzecz można, uniwersalne zakreślenie przestrzeni błędów i porażek na zasadzie „każdy jest grzesznikiem”. Trudno polemizować z tymi dwoma cytatami, są one jak najbardziej prawdziwe, ale czy coś się z nich dowiadujemy? Dalej przedstawiam konkretne przykłady.

3.5.2. Brak owoców

Tak jak w przypadku sukcesów jedną z miar były widoczne, pozytywne efekty podejmowanych wysiłków, tak w odniesieniu do porażek możemy mówić o ich braku:

Gdy pomagałem w przygotowaniu się osób do przyjęcia sakramentów św. A po czasie dowiadywałem się, że to było, potrzebne na daną chwilę bez skutków duchowych tych osób (wikariusz 51–60).

Chyba katecheza w szkole była moją porażką. Co prawda nawiązywałem zawsze życzliwy kontakt z młodzieżą i lubiłem młodzież z wzajemnością. Niestety nie widzę, żeby coś głębszego z tego wynikało (wikariusz 31–40).

Do Kościoła na niedzielną Eucharystię przychodzi mniej ludzi niż wtedy gdy zaczynałem proboszczowanie (proboszcz 71 i więcej).

Trzy przykłady, każdy na swój sposób pokazuje brak owoców podejmowanych działań. W pierwszym przypadku mamy poczucie zawodu, może nawet bycia oszukany, w drugim, bardzo często zresztą zgłaszany przez księży problem katechezy i trudności, czy wręcz nieumiejętności dotarcia do młodzieży. W trzecim przypadku mamy mierzalny wskaźnik – liczba *dominantes* spadła, kiedy wypełniający ankietę jest proboszczem. Nie wiem, jakie mogą być tego przyczyny – ważne jest, że ksiądz uznaje to za swoje niepowodzenie.

3.5.3. Zewnętrzne przyczyny

Większość wypowiedzi można podzielić na dwie grupy – rzadziej księża upatrują źródło porażek w zewnętrznych okolicznościach, częściej w swoim zachowaniu. Spójrzmy najpierw na te pierwsze:

W zasadzie wszystko w wymiarze ludzkim odbieram jako porażkę. Ze względu na zbyt częste zmiany, które nie biorą pod uwagę mojej działalności i osób, które zaczynały odnajdywać się w Kościele. Ledwo rozpoczęte budowanie wspólnot jest skazane na porażkę, ponieważ 2–3 lata to zbyt krótki czas, by uformować odpowiedzialnych, a następcy często nie podejmują podobnego zaangażowania (wikariusz 41–50).

Katecheza, kiepskie przygotowania w Seminarium, program nieadekwatny do potrzeb i mentalności młodzieży, formuła Katechezy (lekcje religii w szkole) porównywana z innymi przedmiotami (proboszcz 41–50).

Praca z ostatnim wikarym. On wszystko wie najlepiej i na każdy temat. Jest złośliwy (proboszcz 61–70).

Porażek duszpasterskich nie przeżywałem choć wielkim smutkiem jest brak jedności kapłańskiej w życiu i działaniu. Wielką raną dla mnie są Ci kapłani którzy porzucają kapłaństwa a jest ich wielu w ostatnich latach w naszej archidiecezji. Wielkim smutkiem jest dla mnie „podwójna” moralność – współbraci kapłanów! (proboszcz 51–60).

Największą porażką jest to, że nie umiem pomóc i wytłumaczyć sobie i innym skąd jest tylu fatalnych, chamskich księży. Nie wiem skąd to wynika, chyba za mało się za nich modłę (wikariusz 31–40).

Pierwsze trzy cytaty plasują porażki poza swoim działaniem. Zapewne ich autorzy mają wiele racji: brak profesjonalnego przygotowania do prowadzenia katechezy, częste zmiany parafii, trudni ludzie, z którymi trzeba pracować. Nie sposób polemizować z tymi stwierdzeniami – chodzi tu jednak bardziej o to, *w jaki sposób* pisze się o swoich porażkach, tzn. stosując strategię poszukiwania błędów poza sobą. Z kolei w dwóch pozostałych cytatach mamy stwierdzenia wprost dystansujące się od porażek własnych, a eksponujące mankamenty stanu kapłańskiego. Pozytywnym aspektem tych wpisów jest odrzucenie tzw. solidarności środowiskowej. Ich autorzy „kalają własne gniazdo”, odnosząc się krytycznie do innych księży. Można tu tylko postawić pytanie, czy deklaracje idą w parze z działaniem?

3.5.4. Sytuacje, których się żałuje

Sporą grupę stanowiły wpisy przypominające rachunek sumienia.

1. Wszelkie sytuacje, w których zawiodłem, nie znalazłem czasu, cierpliwości, mądrości. 2. Zła organizacja czasu, robienie czegoś na ostatnią chwilę; odkładanie spraw na później. 3. Jeśli kogoś niesłusznie zraniłem lub posądziłem o coś. Dlaczego? Owoce tych działań nie przyniosły korzyści ani mnie, ani tym, którym służyłem (proboszcz 61–70).

Był taki czas w moim życiu, gdy wydawało mi się, że surowością można wiele zdziałać. Na szczęście zmądrzałem (wikariusz 51–60).

Brak dobrej komunikacji interpersonalnej w kancelarii (teraz jestem już bardziej świadomy swoich emocji i staram się je kontrolować), nie umiałem sobie poradzić z gniewem, z niezrozumieniem moich intencji, ze złością, brakowało mi empatii i zrozumienia; wypisywanie się uczniów z religii, jeśli doświadczyli mojej złości, zniecierpliwienia, podniesionego głosu, irytacji, były takie momenty (proboszcz 51–60).

Kilka razy w kancelarii zdenerwowałem się na ludzi, kilka razy w konfesjonale nie pomogłem penitentom, chociaż po fakcie zobaczyłem, że mógłbym pomóc! (wikariusz 31–40)

Kiedy nie zdołałem zapobiec przejściu na stronę świadków Jehowy (proboszcz 51–60).

Za swoją największą porażkę uważam to, że byłem zbyt stanowczy względem klasy siódmej sprawiającej duże problemy wychowawcze i przez zbyt dużą stanowczość względem nich, zraziłem ich do siebie. Innymi wydarzeniami, które uważam za swoją porażkę są niektóre sytuacje, w których zabrakło mi miłości i cierpliwości wobec przychodzących do mnie osób. Jeszcze inną, te sytuacje, kiedy nie zatrzymałem się przy osobie potrzebującej (np. bezdomnej) i nie okazałem w niej miłości względem

Chrystusa. W/w. sytuacji uważam za swoje największe porażki duszpasterskie, ponieważ są one w moim odczuciu sprzeniewierzeniem się miłości, jaką obdarza mnie Bóg oraz niewiernością wobec powołania i tożsamości, jakimi On mnie obdarowuje (wikariusz 25–30).

Tych kilka przykładów uporządkowałam od opisów dość ogólnych, jednak z pewnością osadzonych w konkretnym doświadczeniu, choć nie wymienionych, różnych sytuacji, jak w przypadku pierwszym, czy doświadczeniu zmiany swojego postępowania, jak w drugim przykładzie. Dalej mamy dwa konkretne odniesienia, które niewątpliwie zapadły w pamięć oraz ostatni cytat, w którym znajdujemy najpierw bardzo dokładne wypunktowanie sytuacji uznanych za porażki, a następnie refleksyjne uzasadnienie, dlaczego te doświadczenia uznać należy za porażkę.

Tak jak już zaznaczyłam, pokazane tu przykłady nie mają stworzyć obiektywnego opisu działań duszpasterskich, czy też jakiś zasad ich ewaluacji. Chodzi o zarysowanie niewątpliwie niekompletnego, bo z pewnością wielu księży nie odnalazłoby się w tych charakterystykach, ale jednak pewnego obrazu zbudowanego z perspektywy odpowiadających. Widać, że jest on dość zróżnicowany i jeśli wszyscy podobnie postrzegają to, co uznać można za istotę powołania kapłana, to już sposób jego realizacji w działaniach duszpasterskich oraz ich ocena mogą być bardzo zróżnicowane.

4. Nowa ewangelizacja

Jak już było to niejednokrotnie wspomniane, podstawowym dokumentem Synodu AŁ w roku poświęconym parafii jest Adhortacja papieża Franciszka *Evangelii gaudium*, której głównym przesłaniem jest nowa ewangelizacja. Wśród pytań w ankiecie skierowanej do księży nie mogło zatem zabraknąć następującego pytania: *Jak zdaniem Księdza powinno się realizować zadanie nowej ewangelizacji?* Odpowiedź na nie będzie uzupełnieniem kwestii, która jest przedmiotem tego podrozdziału – jak księża widzą swoje powołanie i jak starają się je realizować. Zanim przejdę do omówienia odpowiedzi, przywołam fragment tekstu *Nowa Ewangelizacja dla przekazu wiary chrześcijańskiej* – stanowiącego *Lineamenta* (dokument pisany w ramach przygotowań do Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów) na XIII Zwyczajny Synod Biskupów.

W rozdziale I, zatytułowanym *Czasy „nowej ewangelizacji”*, w punkcie 5 «*Nowa ewangelizacja*». *Wyjaśnienie definicji* czytamy:

Choć „nowa ewangelizacja” jest już pojęciem powszechnie znanym i dość dobrze przyswojonym, faktem pozostaje, że pojęcie to pojawiło się niedawno w refleksji kościelnej i duszpasterskiej, a zatem w znaczeniu nie zawsze jasnym i definitywnie ustalonym. Wprowadził je Papież Jan Paweł II, po raz pierwszy – bez specjalnego rozgłosu i niemal nie spodziewając się, jaką rolę odegra ono w przyszłości – w czasie swej podróży apostołskiej do Polski¹².

[...] Nie chodzi tu o ponowne wykonanie czegoś, co zostało źle zrobione lub się nie sprawdziło, tak jakby nowe działanie było osądzeniem poprzedniego, stwierdzeniem jego niepowodzenia. Nowa ewangelizacja nie ma być kopią pierwszej, nie chodzi tu jedynie o powtórkę, lecz o odwagę próbowania nowych dróg, w obliczu nowych okoliczności, w których Kościół ma głosić dzisiaj Ewangelię.

[...] Dziś Kościół musi stawić czoło innym wyzwaniom, kierując się ku nowym horyzontom zarówno w pierwszej misji wśród narodów, jak i w nowej ewangelizacji ludów, którym Chrystus był już przepowiadany. Dziś od wszystkich chrześcijan, od wszystkich Kościołów partykularnych i od Kościoła powszechnego wymaga się tej samej odwagi, jaka pobudzała misjonarzy przeszłości, tej samej gotowości do słuchania głosu Ducha Świętego¹³: nowa ewangelizacja jest czynnością przede wszystkim duchową, umiejętnością uobecniania dziś przez nas odwagi i mocy pierwszych chrześcijan, pierwszych misjonarzy. Jest to zatem czynność, która wymaga przede wszystkim procesu rozeznania w kwestii, na ile chrześcijaństwo jest dziś zdrowe, a także oceny uczynionych już kroków i napotkanych trudności.

[...] używa się tego pojęcia na oznaczenie dążenia do odnowy, którą ma przejść Kościół, aby mógł sprostać wyzwaniom, które dzisiejszy kontekst społeczny i kulturowy stawia przed wiarą chrześcijańską, jej głoszeniem i świadčeniem o niej, w konsekwencji poważnych przemian, które mają dziś miejsce. Odpowiedzią Kościoła na te wyzwania nie jest rezygnacja, zamknięcie się w sobie, lecz zapoczątkowanie operacji ożywienia własnego ciała, poprzez postawienie w centrum postaci Jezusa Chrystusa, spotkanie z Nim, który daje Ducha Świętego i siły do głoszenia, zwiastowania Ewangelii na nowe sposoby, zdolne przemówić do współczesnych kultur.

[...] „Nowa ewangelizacja” jest synonimem odrodzenia duchowego życia wiary Kościołów lokalnych; inicjacji procesów rozeznawania przemian, które mają znaczenie dla życia chrześcijańskiego w różnych kontekstach kulturowych i społecznych; ponownego odczytania pamięci wiary; podjęcia się nowych zobowiązań i przyjęcia nowych sił z myślą o radosnym i udzielającym się innym głoszeniu Ewangelii Jezusa Chrystusa¹⁴.

¹² „Tam, gdzie stawia się krzyż, powstaje znak, że dotarła już Dobra Nowina o zbawieniu człowieka przez Miłość. [...] Kiedy postawiono opodal tego miejsca nowy, drewniany krzyż, było to już w okresie milenium. Otrzymaliśmy znak, że na progu nowego tysiąclecia — w te nowe czasy i nowe warunki wchodzi na nowo Ewangelia. Ze rozpoczęła się nowa ewangelizacja, jak gdyby druga, a przecież ta sama, co pierwsza”. Jan Paweł II, Homilia podczas Mszy św. w sanktuarium Świętego Krzyża w Mogile (9 czerwca 1979), 1: AAS 71 (1979), 865.

¹³ Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris missio* (7 grudnia 1990), nr 30: AAS 83 (1991), 276. Por. też n. 1–3, *ibid.*: AAS 83 (1991), 249–252

¹⁴ Por. Jan Paweł II, Posynodalna adhortacja apostołska *Ecclesia in Africa* (14 września 1995), n. 57. 63: AAS 85 (1996), 35–36, 39–40; Id., Posynodalna adhortacja apostołska *Ecclesia in America*

Dość syntetycznie i wzorcowo ujął to Jan Paweł II zwracając się do Kościoła w Europie: Europa nie powinna dzisiaj tylko odwoływać się do swojej chrześcijańskiej przeszłości. Musi także nauczyć się znów kształtować swoją przyszłość w spotkaniu z Osobą i orędziem Jezusa Chrystusa¹⁵.

Z powyższego, siłą rzeczy mocno skróconego, a i tak obszernego, tekstu, wynika, że pojęcie nowej ewangelizacji odnosi się do trzech aspektów: tych, ku którym jest ona skierowana, tych, którzy stają się ewangelizatorami oraz stosowanych metod. Po pierwsze zatem, nowa ewangelizacja jest skierowana nie ku ludziom, którzy w ogóle nie poznali Ewangelii, ale ku tym, „którzy znają chrześcijaństwo bardzo powierzchownie, bądź mają o nim błędne wyobrażenie i dlatego są do Chrystusa i religii chrześcijańskiej uprzedzeni, a czasem nawet wrogo nastawieni. Odczytują oni ewangeliczne wskazania jako ograniczenia krępujące ich wolność, a Kościół postrzegają jedynie jako instytucję o znaczących wpływach w życiu społecznym i politycznym. Niemniej są to ludzie, w których świadomości zachowały się fragmenty Ewangelii [...] nowa ewangelizacja polega na ocaleniu w ich sercach chrześcijaństwa przed jego ostatecznym «wyschnięciem»”. Po drugie, w myśl idei nowej ewangelizacji, powołane są do niej na równi osoby konsekrowane, jak i świeckie i różne grupy społeczne, ale zawsze punktem wyjścia jest ich *autoewangelizacja*. Wreszcie po trzecie, określenie *nowa* wskazuje na konieczność nowego impulsu duszpasterskiego poprzez wprowadzenie nowych metod ewangelizacyjnych dostosowanych do profilu współczesnych społeczeństw, uwzględniających specyfikę danego środowiska, jego społeczno-kulturowy kontekst (Pawlina 2012: 127).

Z przedstawionej tu charakterystyki wynika, że chociaż pojęcie nowej ewangelizacji jest stosunkowo młode, to ma już ono swoją historię, zapoczątkowaną przez dokumenty papieża Jana Pawła II, który, pisząc o nowej ewangelizacji w Encyklice *Redemptoris missio*, odwoływał się też do nauczania swoich poprzedników, m.in. Pawła VI. Tak więc, mimo że o nowej ewangelizacji mówi się obecnie dużo za sprawą nauczania papieża Franciszka, można założyć, że dla większości kapłanów powinna być ona elementem refleksji przynajmniej przez ostatnie 30 lat, bo tyle czasu minęło od opu-

(22 stycznia 1999), n. 6.66: AAS 91 (1999), 10–11, 56; Id., Posynodalna adhortacja apostolska *Ecclesia in Asia* (6 listopada 1999), n. 2: AAS 92 (2000), 450–451; Id., Posynodalna adhortacja apostolska *Ecclesia in Oceania* (22 listopada 2001), n. 18: AAS 94 (2002), 386–389.

¹⁵ Nowa Ewangelizacja dla przekazu wiary chrześcijańskiej – *Lineamenta*. Synod Biskupów XIII Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne. Rozdział I, *Czasy „nowej ewangelizacji”* 5. «Nowa ewangelizacja». *Wyjaśnienie definicji* <https://nowaewangelizacja.org/strefa-ewangelizacji/dokumenty/-o-nowej-ewangelizacji/lineamenta-nowa-ewangelizacja-dla-przekazu-wiary-chrzeszcijanskiej/> (dostęp: 30.04.2020).

blikowania Encykliki *Redemptoris missio*. W tym kontekście należy czytać zamieszczone poniżej odpowiedzi księży na pytanie: *Jak zdaniem Księdza powinno się realizować zadanie nowej ewangelizacji?*

Zacznijmy od tego, że 25 księży z 149 nie udzieliło żadnej odpowiedzi na to pytanie. Najprostszym wyjaśnieniem byłoby założenie, że było to 23 pytanie i być może motywacja do odpowiedzi na pytanie otwarte była już niska. Idąc jednak tropem uzasadnienia wypełnienia ankiety o takiej problematyce, można założyć, że stawiane w niej kwestie były dla respondentów ważne. Poza tym na wypełnienie ankiety były ponad 3 miesiące i nie trzeba jej było uzupełnić za jednym razem. Ciekawy jest więc fakt, w porównaniu z innymi odpowiedziami, dużego procenta braku odpowiedzi¹⁶. Jeśli dodamy do tego, że kolejnych 7 księży udzieliło odpowiedzi typu „nie wiem”, „trudno powiedzieć” – to w sumie co piąty respondent (21,4%) uchylił się od odpowiedzi na temat nowej ewangelizacji. Struktura wieku wśród księży, którzy nie udzielili odpowiedzi, była następująca (w nawiasach wpisałam liczbę odpowiedzi typu „nie wiem”, „trudno powiedzieć”): 3 osoby w wieku powyżej 70 lat, 4 (1) w wieku 61–70 lat, 10 (3) w wieku 51–60, 4 (1) w wieku 41–50 oraz 1 (2) w przedziale 31–40 lat, 1 w wieku 23–30 lat¹⁷. Wśród tych 25 księży, którzy w ogóle nie odpowiedzieli na pytanie, jest 12 proboszczów, w tym jeden dziekan, a 5 osób nie napisało, jakie pełnią funkcje. Wśród 7 księży, którzy napisali „nie wiem”, „trudno powiedzieć” znalazło się 4 proboszczów i jeden brak danych, reszta w obu grupach to wikariusze.

Ponieważ w kontekście problematyki całej książki oraz prac Synodu odpowiedzi na to pytanie wydają się szczególnie ważne, poświęcę im nieco więcej uwagi i zacytuję ich większą liczbę. Dodatkowo kursywą pod każdym z cytatów zamieszczam odpowiedź danego księdza na pytanie: *Biorąc pod uwagę obecne miejsce Księdza we wspólnocie Kościoła, co zdaniem Księdza mógłby Ksiądz zrobić, aby ożywić wiarę swoich parafian?* Pytanie o nową ewangelizację było 23 z kolei, a to pytanie było 27. Pierwsze z nich było sformułowane w kategoriach normatywnych – *Co powinno się robić* – i jak zobaczymy potraktowane było w taki sposób zarówno przez zwolenników, jak i przeciwników nowej ewangelizacji. Drugie pytanie miało charakter projekcyjny, *Co mógłby Ksiądz zrobić?* z założeniem, że przedstawione wyobra-

¹⁶ Taka sytuacja wystąpiła jeszcze w odniesieniu do kilku innych pytań otwartych. Symptomatyczne jest to, że za każdym razem dotyczą one kwestii duszpasterskich: *Biorąc pod uwagę obecne miejsce Księdza we wspólnocie kościoła, co zdaniem księdza mógłby ksiądz zrobić, aby ożywić wiarę swoich parafian?* (24 braki), *Jakie formy działalności w kościele deleguje Ksiądz parafianom?* (35 braków), *Jakie inicjatywy podejmuje Ksiądz w zakresie wsparcia osób, ubogich, samotnych i wykluczonych?* (52 braki).

¹⁷ W dwóch przypadkach respondenci nie podali swojego wieku.

żenia można przełożyć na realne działanie. Tak więc, jeśli pytanie o nową ewangelizację można potraktować bardziej w kategoriach deklaracyjnych, tak pytanie o ożywienie wiary było pytaniem o konkretne działanie i tak też zostało potraktowane. Księża pisali, co robią albo czego nie robią, a mogliby robić, czy też robić lepiej. Ciekawe jest zestawienie odpowiedzi na te dwa pytania i prześledzenie, czy są one względem siebie konsekwentne.

Główną ramą prezentacji poniższych odpowiedzi jest pytanie o nową ewangelizację, dlatego uporządkowałam je zgodnie z logiką pojawiających się w nich wątków, które nazwałam w następujący sposób: kontestowanie, świadectwo, ‘manual’, koncentracja na konkretności, refleksja nad...

4.1. Kontestowanie

Wśród odpowiedzi znalazło się kilka podających w wątpliwość samo pojęcie nowej ewangelizacji. Zaliczyłabym do nich również te wpisy, kiedy księża uchylali się od konkretnej odpowiedzi, pisząc: „nie wiem” lub „nie mam zdania”, „nie mam pomysłu, jestem już na emeryturze” – jak pamiętamy było to siedmiu respondentów. Opinie kontestujące są zróżnicowane pod względem siły stosowanej argumentacji i prezentowanej postawy wobec nowej ewangelizacji. Zaczniemy od najbardziej radykalnych:

Moim zdaniem powinniśmy wrócić do źródeł. Wiara dzisiaj Nowej Ewangelizacji jest taka, iż mamy głosić Chrystusa w nowej formie przystępnej. Piękna idea, ale pytamy się o owoce? Bo obserwując te nowe formy ewangelizacji widzimy: spłaszczenie Liturgii – machanie jakimiś flagami – szarfami – podczas Mszy św., to nie czyni jej bardziej atrakcyjnej tylko nadaje jej znamiona swoistej „Party”, że człowiek ma wyjść z Mszy św. zadowolony, a przecież nie o to chodzi. Wtedy Ksiądz musi robić za „Klauna” który zabawia ludzi. To jest protestantyzacja Kościoła. Czy te nowe formy wprowadzają człowieka w *sacrum*, szczerze wątpię. Podnieśmy poziom sprawowania liturgii, głoszonych kazań, kierownictwa duchownego, to więcej przyniesie owoców nie tańce na stole w kościele, bądź schlebianie grzesznikom. Zawsze to jest pytanie jak ewangelizował Jezus? No Jak? Głosił prawdę i to przyciągało ludzi... Nie musiał robić z siebie „Klauna” itd.

Wszystko już wcześniej napisałem, ale powtórzę: Głoszenie ‘zdrowej nauki’. Prawdy i grupy wokół parafii angażujące ich. Proszę zobaczyć, że tam gdzie są to nowe Kościoły zawsze jest pełny. Ludzie nie chcą „cienkiej wody”. Gdy dzisiaj był kard. Wyszyński np.: w Częstochowie to było by 200 tys. os. a nie jak teraz przemawia Prymas jest 100 tys. – → zwykła woda bez minerałów (wikariusz 31–40).

A jaka jest stara ewangelizacja, nie bawmy się w pseudo akcje tylko zadbajmy o porządną liturgię (nie jak jezuita ich tańce i cuda na kiju robienie z Eucharystii kiepskiego spektaklu z fajerwerkami, które są niewypałem – a gdzie w tym wszystkim jest pan Bóg, to jest celebrowanie samych siebie, tu nie ma miejsca na Boga, Bóg jest

dotatkem i jest to bardzo przykre i gorszące, dobre kazania, o to by ksiądz był w konfesjonale – zadbajmy o podstawy a dopiero później cała reszta, zadbajmy o tradycję Kościoła a nie sprotestantyzowanie go”.

Mogę się modlić, zachęcać i pościć w tej intencji (wikariusz 31–40 lat).

Dwa cytowane fragmenty mają kilka cech wspólnych. Po pierwsze, ich autorzy należą do młodszej grupy księży, ich staż kapłański mieści się w przedziale 6–10 lat. Stereotypowo myśląc, reprezentują oni grupę młodych księży, którzy powinni być otwarci na nowe formy działań duszpasterskich – jak widać z tych wypowiedzi, niekoniecznie tak musi być. Po drugie, obydwaj księża używają określenia „protestantyzacji” Kościoła. Jest ono użyte jako zaprzeczenie tradycji oraz w kontekście wykluczającym, w jakimś sensie zerojedynkowym: albo działania zgodne z tradycją Kościoła (domyśle katolickiego), albo wejście na drogę, która w istocie jest *odejściem* od właściwego odprawiania liturgii i sprawowania sakramentów. Warto tu zwrócić uwagę na zastosowany w tych dwóch przypadkach język. Nie chodzi o to, że autorom tych wpisów nie podobają się określone formy przeżywania doświadczeń religijnych czy oprawy liturgii – mają do tego prawo. Chodzi o to, że użyte przez nich sformułowania możemy zaliczyć do języka uprzedzeń, który bazuje na stosowaniu zwrotów wykluczających, kategoriycznych. W pierwszym cytacie msza porównana jest do *party*, a ksiądz ją odprawiający do *clowna*. Autor najpierw posługuje się dyskursem wykluczającym wobec tych, którzy takie działania tworzą, a następnie przenosi to wyobrażenie na perspektywę protestancką, czyli zarazem stosuje strategię wykluczenia wobec osób wyznania protestanckiego. Następnie rysuje obraz profanacji mszy, posługując się aluzjami do obrazu orgii – najpierw mówi o *party*, potem o tańcach na stole w kościele i schlebaniu grzesznikom. Ten bardzo mroczny obraz nowej ewangelizacji, przywołuje skojarzenia z wizją inkwizycyjną.

W drugim cytacie mamy podobną strategię pozbawienia legitymizacji działań kojarzonych z nową ewangelizacją. Tym razem autor posługuje się metaforą widowiska, w którym Eucharystia staje się kiepskim spektaklem z fajerwerkami, a głównym aktorem przestaje być Bóg, a stają się tworzący liturgię, którym zależy na celebracji samych siebie. Autor uważa to za gorszące, dodatkowo posługuje się potocznymi zwrotami, które mają zdeprecjonować opisywane działania „cuda na kiju”, „fajerwerki”.

Podstawowym problemem tych wpisów są nie tyle postawy ich autorów wobec idei nowej ewangelizacji, ile sposób ich wyrażania i postrzegania tych, którzy w takich działaniach uczestniczą. Można powiedzieć, że paradoksalnie, księża, posługując się taką retoryką, pokazują niejako rewers wizji opisanej przez nich rzeczywistości. Obrona tradycji, czy innej

wizji ewangelizacji wyrażona w takim języku może być z łatwością zdeprecjonowana przez zastosowanie podobnych strategii dyskursywnych, tylko z innego punktu widzenia.

Przyjrzyjmy się kolejnej grupie cytatów:

Duszpasterskie „fajerwerki” są chwilowymi poruszeniami. Dziś za dużo mówi się o akcjach duszpasterskich, a za mało o działaniu Bożej łaski (to pokazuje, jaka jest nasza wiara – ja czy Bóg: od kogo więcej zależy). Powinien być akcent na życie sakramentalne, a nie tworzenie grup parafialnych na potęgę, „klimatyczne” spotkania, akcje w stylu Arena Młodych – ilu tych młodych zaczęło chodzić do kościoła pod wpływem takich wydarzeń, regularnie się spowiadać i przyjmować Komunię św.???
NOWA EWANGELIZACJA MOŻE BYĆ POMOCĄ, ALE NIE JEST ROZWIĄZANIEM BOLĄCZEK KOŚCIOŁA. DBAĆ W PARAFIACH O MSZE ŚW. ZA PARAFIAN!!! – niech Bóg działa, a nie liczymy przesadnie na akcje jak by miało być to lekarstwem”.

Modlić się za nich – MAM JUŻ DOŚĆ AKCYJNOŚCI, W KTÓREJ BRAKUJE DUCHA MODLITWY, solidnie przygotowywać kazania i spowiadać, organizować adoracje eucharystyczne ze śpiewaniem i rozważaniami (niestety, wielu księżom się nie chce, bo to trzeba opracować, a poza tym to wynika z wiary i nie ma z tego nic) (wikariusz 31–40).

To zostało powiedziane wcześniej – nowa ewangelizacja może się realizować w kancelarii i w czasie kolędy. Inne działania, typu „Atlas Arena” czy „Lednica”, to tylko reklama, na którą zapewne kilkadziesiąt osób może się skusić.

Zupełnie nic – musi być tylko widoczne, że sam wierzę (proboszcz 51–60).

Wydaje mi się że trzeba robić to co jest do tej pory w Kościele, zwłaszcza w Liturgii, ale robić to starannie, z namaszczeniem, z głęboką wiarą, kontynuować Tradycję, traktować ludzi właściwie, serdecznie, nie „chwytać” się rzeczy niesprawdzonych, obcych naszej kulturze narodowej i tradycji, być ostrożnym na nowinki, „nie rozmięniać się na drobne” w Liturgii, nie dziwaczyć, dawać dobry przykład”.

Jestem proboszczem w parafii już wiele lat i chciałbym do końca utrzymać to tempo w tę gorliwość którą udało mi się wypracować i zaszczerpić zarówno co do swojej osoby jak i od strony wspólnoty. Nie szukam rzeczy nadzwyczajnych, ale opieram się na wzorcach sprawdzonych! (proboszcz 61–70).

Te trzy cytaty, mimo że mają komponent kontestujący, różnią się od pierwszych wypowiedzi tym, że ich autorzy wyrażają swoje wątpliwości w innym języku. Najważniejszą wspólną cechą tych wypowiedzi (i również tych pierwszych) jest sprowadzenie idei nowej ewangelizacji do wizji spektakularnych działań, „eventów” ewangelizacyjnych, których podstawowym środkiem przekazu jest „dziwaczenie” zaimplementowane z zewnątrz, czyli kulturowo obce. Wyrażona w tych wypowiedziach troska o skuteczność takich akcji ewangelizacyjnych przeciwstawiona jest wizji pracy u podstaw, polegającej na rzetelnym zaangażowaniu w liturgię, wysoką jakością homilii i posługi dusz-

pasterskiej w ogóle. Trudno jest się z tym podejściem nie zgodzić, tyle że zdaniem autorów wypowiedzi, wskazane atrybuty nie należą do środków wpisanych w ideę nowej ewangelizacji. Krótko mówiąc, posługują się oni bardzo stereotypowym jej wyobrażeniem.

Ostatnia grupa cytatów również do tego stereotypu nawiązuje:

A przecież mamy wrócić do źródła. Ewangelia jest jedna. Wg mnie to taka nowomowa i oddzielanie starej i nowej ewangelizacji. Robi to zamęt u ludzi.

Więcej się modlić i modlić się więcej (proboszcz 61–70).

Bardzo chciałbym dowiedzieć się czegoś więcej na temat nowego spojrzenia na ewangelię, abym mógł realizować to w parafii (wikariusz 41–50)¹⁸.

Dla mnie ewangelizacja jest ciągle taka sama nie starzeje się. Mówienie o Jezusie jego miłości, miłosierdziu, o historii kościoła, świętych, pięknie modlitwy, liturgii...
Ciągle trzeba wiele mówić o Bogu jako moim Panu, o jego lasce, o sakramentach, o życiu wiernych. Nihil novi sub sole (proboszcz 51–60).

Dla mnie sztuczny podział na Starą i Nową Ewangelizację.

Więcej się modlić (proboszcz 51–60).

Po staremu według wielowiekowych wzorów perswazji misyjnej ze szczególnym uwzględnieniem i troską o nienaruszalną czystość i nieskalaność świętej wiary katolickiej. Przez powrót do tego, co było przed katastrofą duszpasterską posoborową (w ciągu 18 lat Kościół stracił 100 tys. kapłanów, którzy porzucili kapłaństwo itp.).

Powinienem się nawrócić, dlatego że największym darem księdza dla Kościoła jest jego osobiste uświęcenie (nawrócenie) (wikariusz 51–60).

Wspólną cechą tych wypowiedzi jest kwestionowanie podziału na stare i nowe. Stosuje się tu argumentację, którą trudno jest odrzucić – Ewangelia jest jedna i niezmienna. Wprowadzenie idei nowej ewangelizacji uznane jest za swoisty chwyt retoryczny, który ma jakoś „unowocześnić” spojrzenie na duszpasterstwo, a jest to zupełnie niepotrzebne, a być może nawet szkodliwe. W ostatnim cytacie mamy niedwuznaczne wskazanie, że zmiany Soboru Watykańskiego II doprowadziły do poważnego kryzysu w Kościele. Autor tej wypowiedzi nie bierze pod uwagę takich okoliczności, jak zmiany kulturowe w społeczeństwie współczesnym, procesy sekularyzacji itp.

¹⁸ Brak odpowiedzi na pytanie 27.

4.2. Świadectwo

Część księży w odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób realizować nową ewangelizację, wskazywało na siłę własnej postawy i osobistego świadectwa. Piętnastu księży pisało o znaczeniu świadectwa¹⁹, wybrałam 7 wypowiedzi:

Przede wszystkim poprzez tworzenie Królestwa Niebieskiego tu już na ziemi, poprzez naprawianie relacji i odnawianie własnych wartości poprzez i wobec których dany człowiek miałby żyć. W tej nowej ewangelizacji najistotniejszą kwestią jest wiarygodność i rzetelność duszpasterzy i księży, aby poprzez to pokazać, że ten świat może być lepszy.

Jeszcze większe zbliżenie się do ludzi, którzy są mi dani i nadani (duszpasterz akademicki 41–50).

Przede wszystkim trzeba pokonać pewien lęk przed wyjściem do ludzi. Ewangelizacja ma wypływać z autentycznego przeżywania wiary przez samego kapłana, bo wtedy można z entuzjazmem iść i dzielić się owocami swojej wiary. Powinna też wypływać z potrzeby serca i troski o zbawienie drugiego człowieka. Trzeba też pokonać w sobie obojętność na to jak żyją inni ludzie. Ewangelizacja powinna być zapalnikiem. Formy mogą być różne, ale najbardziej pociąga autentyczność człowieka wierzącego. Przez osoby święte sam Bóg pociąga ludzi a bez działania Bożego żadne formy nie przyniosą oczekiwanych owoców.

Zawsze wielką mocą jest modlitwa kapłana za parafian, oraz osobiste świadectwo wiary i większa bliskość z parafianami na co dzień. Różne imprezy parafialne są silnym bodźcem pobudzającym ale między tymi różnymi wydarzeniami są zwykle dni w których kapłan powinien być przyjacielem swoich parafian, dostępny niemalże o każdej porze (proboszcz 41–50).

Podstawą i fundamentem są sakramenty święte (sprawowane z zaangażowaniem i z sercem (jak np. św. Jan M. Vianney)); kapłan winien być otwartym na ludzi, być z nimi, rozmawiać...; ukazywać zagrożenia duchowe, edukacyjne, konsumpcyjne...; być fachowcem w sprawach ducha, mężem modlitwy, tzn. ojcem parafian; kiedy żyje się razem z parafianami (nie zamkniętym na plebanii); żyć blisko Boga i ludzi! I być świadkiem Chrystusa!; żyć w świecie ale nie świecko.

Kapłan winien zawsze robić to, co do jego obowiązków kapłańskich należy i wynika z Bożego powołania. Wystarczy robić to, do czego zostaliśmy powołani i przede wszystkim robić to z sercem, zaufaniem Bogu, duchem pokuty i ofiary!! Kapłan jest jedynie narzędziem w ręku Boga, pierwszy jest Bóg. Tak to rozumieli i spełniali święci, zwłaszcza Św. Jan Maria Vianney (wikariusz 51–60).

Zacznijmy od stwierdzeń najbardziej ogólnych. Można założyć, że piszący te słowa księża identyfikują się z wizją ewangelizacji, w której kluczowe jest świadectwo kapłana. Niemniej jednak, jeśli spojrzeć na formę tych

¹⁹ Tę liczbę wypowiedzi można skonfrontować z głosami zamieszczonymi w rozdz. IX, poświęconemu siostronom zakonnym, gdzie 111 z nich, pisząc o nowej ewangelizacji, podkreślało siłę własnego świadectwa.

wypowiedzi, mówią one o kapłanach „w ogóle” i o pewnym wzorze, który powinien być realizowany. Sformułowanie *powinien* jest mocno akcentowane w drugim i trzecim cytacie. Pod tym względem najbardziej normatywny język użyty jest w trzeciej wypowiedzi – kapłan to mąż modlitwy, fachowiec w sprawach ducha, świadek Chrystusa. Z cytatów tych dowiadujemy się też, czym ma być świadectwo księdza. W pierwszych dwóch przypadkach punktem wyjścia jest koncentracja na osobistym doświadczeniu – aby oddziaływać na ludzi trzeba być wiarygodnym i rzetelnym, pokonywać własny lęk wyjścia do ludzi, trzeba być autentycznym. W trzecim przypadku mamy opis relatywizujący takie działania z jednej strony do świeckich, którzy podlegają zagrożeniom świata, a z drugiej strony do tych księży, którzy nie spełniają „warunków brzegowych”, aby wcielić nową ewangelizację w życie. Należą do nich zamknięcie na relacje – pokazane przez obraz „zamknięcia na plebanii” oraz przekraczanie granicy między wyjściem do świata a przejściem jego stylu bycia. Takie relatywne ujęcie roli kapłana – świadka pojawia się mocniej w kolejnych cytatach:

Łódź jest terenem misyjnym, wprowadzać w swojej posłudze dokumenty Kościoła, wkładać w posługę swoje serce, nie być wyrobnikiem czy technikiem od kultu, kochać ludzi, a więc być partnerem, a nie pastuchem, chcącym tylko ostrzyc owieczki. *Daję z siebie wszystko* (proboszcz 51–60).

Potrzeba stałej ewangelizacji, świadectwa. Zmienić mentalność, podejście księży (!). Parafia powinna być wspólnotą wspólnot, rodziną. Taka atmosfera powinna być już w kancelarii i w świątyni. Kancelaria bez formy urzędu!!! Kapłani powinni tworzyć wspólnotę najpierw między sobą, następnie ze świeckimi, którzy są w różnych grupach duszpasterskich. Autentyczne życie modlitwą – bliską relacją z Bogiem i miłością, wrażliwością we wspólnocie. Katecheza przy parafii. Parafia ośrodkiem budowania wiary (relacji z Bogiem i ludźmi) oraz, co ważne, ośrodkiem budowania (odbudowania) kultury”.

Ciągle to robię od początku obecności w tym miejscu. Budowanie wspólnoty kapłańskiej, z siostrami zakonnymi. Następnie z parafianami. Autentyczna modlitwa we wspólnocie. Głoszenie słowa Bożego. Spójne jednotorowe życie, wierne stanowi kapłańskiemu (proboszcz 41–50).

Postawa świadectwa budowana jest tu poprzez kontrast wobec tych, którzy są rzec można anty-świadectwem. Obydwa fragmenty (a zwłaszcza pierwszy) skonstruowane są na zasadzie przeciwstawienia postaw, gdzie ta naganna wysuwa się na plan pierwszy. Mamy tu bardzo kategoryczne sformułowania, pokazujące karykaturę posługi duszpasterskiej – ksiądz przedstawiony jest jako wyrobnik, technik od kultu, pastuch – to określenia wręcz degradujące, sformułowane w języku, który charakterystyczny jest dla środowisk mocno antyklerykalnych, tym bardziej ciekawe jest, że pochodzą one od księdza.

Na koniec mamy aluzję do materialnego nastawienia księży, którzy oczekują być może niewspółmiernego wobec możliwości parafian, wsparcia („strzyc owce”). Drugi fragment jest retorycznie łagodniejszy, ale punkt wyjścia jest podobny. Cała wypowiedź przedstawia kompleksową wizję tego, na czym powinna polegać nowa ewangelizacja. Warunkiem jej podjęcia jest postawa księży, którzy muszą zmienić swoją mentalność. Dalej pojawiają się obszary, w których należy dokonać zmiany sposobu myślenia: parafia musi być postrzegana jako wspólnota, którą buduje się w każdym momencie i każdym typie relacji, kancelaria nie może być urzędem²⁰, a kapłani zbiorem mieszkańców parafii, ale sami muszą potrafić tworzyć wspólnotę.

Kontynuując przedstawione wyżej wątki, spójrzmy na koniec na dwa cytaty, których autorzy odnoszą wymóg świadectwa bezpośrednio do siebie.

O tym piszą papieże w poważnych i obszernych dokumentach. Mamy to zatem realizować, ale nic z tego nie będzie jeśli nie będziemy ze sobą współpracować (my księża ze sobą najpierw). Nowa Ewangelizacja w parafii zaczyna się na plebanii. Jeśli nie mamy o czym ze sobą rozmawiać, ani nie mamy okazji, ochoty rozmawiać (np. przy stole, albo ze sztuczcami w rękach nad talerzem, albo z długopisem nad kalendarzem), to cała nowa ewangelizacja będzie jedną wielką FIKCJĄ!”.

1) *Głosić Słowo Boże (na dobrym poziomie głoszenia)*. 2) *Udzielanie sakramentów św. Podczas pięknie sprawowanej, wcześniej wyjaśnionej i przygotowanej liturgii*. 3) *Mądrze organizować duszpasterstwo we współpracy ze świeckimi, z innymi księżami, z ks. arcybiskupem i jego kurią (kuria ma nie tylko wymagać, ale też WSPIERAĆ księży)* (wikariusz 51–60).

Poprzez osobiste świadectwo życia Bogiem przez duszpasterstwo. Świat nie potrzebuje nauczycieli tylko świadków. Stać się Ewangelią – żyć nią na co dzień, którą ludzie mogą w codziennym spotkaniu „przeczytać” poprzez moje zachowanie, słowo, współczucie, troskę, pomocną dłoń. Samo mówienie, głoszenie nic nie da.

Zapraszać ludzi indywidualnie, nie z ogłoszeń i wspólnie z nimi modlić się, wejść w ich życie – wiem, że to jest trudne, bo często nie chcę, żebyśmy byli z nimi (proboszcz 41–50).

Obydwa cytaty sformułowane są w pierwszej osobie. W pierwszym fragmencie jest to liczba mnoga. Konstrukcja tej wypowiedzi jest bardzo ciekawa. Autor wychodzi od wizji całego Kościoła jako hierarchicznie ustrukturyzowanej wspólnoty. Pasterze – (papież) wyznaczają drogę, realizacja zależy od Ludu Bożego, który w swoich wspólnotach prowadzony jest przez swoich pasterzy – kapłanów. Realizację założeń nowej ewangelizacji księża muszą zacząć od siebie. Co ciekawe, nie ma tu odniesień do duchowości, okrągłych

²⁰ Kiedy piszę ten rozdział, wczoraj rozmawiałam z moją koleżanką, której mąż udał się kancelarii parafialnej po zaświadczenie, aby móc zostać chrzestnym. Usłyszał od proboszcza (stosunkowo niedawno objął on parafię po księdzu, który całkowicie zaniedbał wspólnotę parafialną) następujące słowa: „Tu jest urząd, należy się opłata”.

sformułowań o świadczeniu, życiu Ewangelią itp., jest bardzo bezpośredni przekaz skoncentrowany na „przyziemnych” kwestiach – budowania relacji międzyludzkich, a konkretnie między księżmi tworzącymi swoje małe wspólnoty parafialne. Ten opis do złudzenia przypomina typową charakterystykę kryzysu relacji małżeńskich – *Jeśli nie mamy o czym ze sobą rozmawiać, ani nie mamy okazji, ochoty rozmawiać* – zdanie to można określić jako punkt wyjścia trudności, które, jak wiemy ze statystyk, dzisiaj kończą się rozpadem wielu związków. To bardzo samokrytyczne, pesymistyczne i zapewne poparte osobistymi doświadczeniami stwierdzenie pokazuje, że jeśli mówimy o kryzysie życia w rodzinie, w parafii, to również powinniśmy mówić o kryzysie życia we wspólnotach konsekrowanych i wcale nie chodzi tu np. o kwestie celibatu, ale właśnie umiejętności budowania wzajemnych relacji.

W drugim cytacie autor używa pierwszej osoby liczby pojedynczej, czyli krótko mówiąc, pisze wprost o sobie i swojej odpowiedzialności za bycie świadkiem wobec innych. Łącząc te dwie wypowiedzi, można założyć, że jednym ze źródeł tego, aby *ludzie mogli w codziennym spotkaniu „przeczytać” poprzez moje zachowanie*, oprócz, co oczywiste, życia Ewangelią, jest relacja z własną wspólnotą księży. Można postawić pytanie, czy da się tę relację budować, nie żyjąc Ewangelią? Zamieszczone tu wypowiedzi dają na nie wyraźną odpowiedź.

4.3. Konkret

W wielu odpowiedziach księży skupiali się na opisie konkretnych działań, które ich zdaniem należą do nowej ewangelizacji. Popatrzmy na kilka przykładów takich wpisów:

Kręgi biblijne, angażowanie młodych rodzin w życie parafii; konkursy biblijne w grupach wiekowych zainteresowanie księży przy kolędzie prasą katolicką, Pismem św., codzienna krótka homilia! (emeryt powyżej 71).

Gromadzić w małych wspólnotach dzieci i młodzież „oaza” + rodziny”.
Więcej pokutować, poleżeć krzyżem (proboszcz 61–70).

Myszę, że koncerty Ewangelizacyjne, filmy z krzyżykiem, spotkania z ludźmi i grupami, zaangażowanie w ewangelizację.

Sądzę, że może jeszcze więcej czasu im poświęcić być z nimi na co dzień angażować ich w działalność parafii (proboszcz 41–50).

Piękna liturgia, piękne homilie, szczególnie okolicznościowe na pogrzebach, ślubach, chrztach, porządnie realizowana katecheza szkolna, dobre rekolekcje, ruchy odnowy.
Więcej za nich i z nimi modlić (b.d. 51–60).

Wszystko jest ważne. Kultura księdza w kancelarii parafialnej, codzienne homilie, dobrze przygotowane! Dotrzymywanie słowa, kompetentna obecność w grupach formacyjnych. Wizja kościoła i parafii stała formacją kapłańska. Spotkanie we wspólnocie parafialnej i projektowanie życia w parafii.

Dbałość o liturgię, konfesjonal. Dobre przygotowanie homilii. Wielkoduszność i wrażliwość kapłanów. Parafia jako wspólnota wspólnot. Ruch Światło Życie. Przyjaciele oblubieńca. Twórcza obecność w kancelarii parafialnej (proboszcz 51–60).

Mamy tu przykłady wielu tego typu wypowiedzi, najlepiej podsumowuje je ostatni cytat *Wszystko jest ważne*. Można powiedzieć, że na podstawie takich wpisów trudno byłoby zrekonstruować, czym nowa ewangelizacja jest, z drugiej strony chodzi w niej o nawracanie ludzi, a więc każda forma pracy duszpasterskiej, która to umożliwiała, jest skuteczna. Z pewnością wspólną cechą tych odpowiedzi jest wizja różnie pojętej wspólnotowości oraz spotkania w kontekście *sacrum*.

4.4. „Manual”

Używam tu, nieco może prowokacyjnie określenia, z zupełnie innego kontekstu. Angielskie słowo *manual* oznaczające podręcznik, przewodnik po, określa zestaw kroków, sposób postępowania. Trudno byłoby, a nawet niedobrze byłoby tworzyć manuale działań nowej ewangelizacji. Niemniej jednak poniższe wpisy sformułowane zostały w takim właśnie stylu:

Ukonstytuować Szkołę Nowej Ewangelizacji i formować ewangelizatorów dla parafii, tworzyć projekty duszpasterskie.

Jeszcze więcej modlić się za nich. Tworzyć interesujące formy zaangażowania (proboszcz 51–60).

Najpierw praca formacyjna z osobami, które już mamy w parafiach (formacja do osobistego doświadczenia Jezusa, osobiste spotkanie w Słowie Bożym i sakramentach). Następnie te formowane osoby podejmują działania na zewnątrz (akcje ewangelizacyjne to tylko dodatek do zwykłej aktywności up. na polu charytatywnym) (wykładowca 41–50)²¹.

Nowa ewangelizacja to według mnie nieustanne szukanie ciągle to nowych sposobów, aby wyjść i dotrzeć z Ewangelią do współczesnego człowieka. To także czasem odwaga rezygnacji z pewnych form duszpasterstwa, które kiedyś się sprawdzały, ale dzisiaj już tak nie jest. Jeśli chodzi o sposoby realizacji tego zadania, to wydaje mi się, że można próbować robić następujące rzeczy: sprawić, że w każdej parafii będzie zespół medialny, który zająłby się prowadzeniem strony parafii a także jej kont w serwisach społecznościowych; przeorganizować godziny Mszy Świętych i nabożeństw, tak aby pasowały do sposobu życia współczesnych rodzin (późniejsze Msze Św. wie-

²¹ Brak odpowiedzi, zapewne dlatego że ksiądz ten nie pracuje w parafii.

czorowe, niedzielna Msza po południu); zdobyć się na odwagę przemyślenia wyglądu tradycyjnych nabożeństw takich jak Różaniec, nabożeństwa majowe i czerwcowe i in. nie mówię o ich usunięciu a tylko o przeformułowaniu, znalezieniu nowych form odprawiania ich; wprowadzać nowe formy nabożeństw do naszych parafii, czasem może nawet kosztem tradycyjnych nabożeństw, większa ilość adoracji całodziennych w kościołach; postawić akcent na dobrą oprawę muzyczną Mszy Świętych i nabożeństw, jeśli organista, to naprawdę dobry (choć wiem, że o to bywa trudno) na pewno częstszy udział zespołów i scholi, oczywiście śpiewających i grających na dobrym poziomie; uczynić z parafii dom spotkań, otwarty dla wszystkich, żyjący od rana do wieczora, nie będący własnością księży (choć tu pewnie przydałaby się zmiana mentalności samych księży); na plebanii księży powinni mieć możliwość otwierania kaplic lub oratoriów, także z Najświętszym Sakramentem; wprowadzać nowe formy duszpasterstwa do parafii, takie jak kurs Alpha, newpastrol.net i inne tego typu; zadbać o odpowiednią temperaturę w kościele i na plebanii, a także o wygląd tych miejsc, nie bez znaczenia jest też kwestia ułatwień dla wiernych typu toaleta z prawdziwego zdarzenia, parking koło kościoła, może jakiś rodzaj kawiarenki/herbaciarni przy parafii, plac zabaw dla dzieci; spróbować wprowadzić jakąś formę życia wspólnotowego dla księży; wprowadzać do parafii kioski z prasą i książkami religijnymi (nie sprzedawamy tylko „Niedzieli”...); unowocześnienie kancelarii parafialnej, większość spraw powinno załatwiać się przez Internet takich jak np. intencje mszalne czy zgłoszenia do sakramentów; przemyślenie przygotowania do sakramentów, kwestia pracy z rodzicami dzieci i młodzieży, z przyszłymi chrzestnymi itd.; przemyślenie wyglądu rekolekcji parafialnych (adwentowych i wielkopostnych), nie muszą przecież wyglądać tak jak obecnie. Generalnie rzecz ujmując, nowa ewangelizacja to zadanie według mnie ważne i potrzebne, nikt w Kościele nie powinien mówić, że „jego to nie dotyczy”.

Jeśli chodzi o to, co mógłbym zrobić to wiele odpowiedzi padło w poprzednich punktach ankiety. Mogę tylko dodać, że w pierwszym rzędzie powinienem się zatroszczyć o siebie samego. Chodzi mi tu przede wszystkim o własną formację duchową. Powinienem sam o wiele częściej i głębiej się modlić, jeszcze więcej czasu przeznaczać na lekturę duchową (Pismo Święte, książki o duchowości), a także na formację intelektualną. Wiem też, że łatwo się wypowiada pewne tezy czy deklaracje, a trudniej przekuć je w czyn. Dlatego powinienem zaczynać od siebie. Może właśnie tego potrzebują moi parafianie, abym dawał im przykład pięknego, głębokiego życia chrześcijańskiego, abym robił z pasją i zaangażowaniem to, co do mnie po prostu należy. Wierzę, że ożywiłam parafię swoim dobrze przygotowanym kazaniem, życzliwym podejściem do interesantów w kancelarii, solidnym przygotowaniem do spowiedzi. Oczywiście ważna jest też modlitwa za moich parafian, a oprócz modlitwy, budowanie z nimi relacji i zachęcanie ich do angażowania się do konkretnych działań na rzecz parafii. Ożywienie ich wiary może też nastąpić wtedy, kiedy zaproponuję im nowe formy duszpasterstwa i formacji, a także wtedy, gdy dam parafianom jakąś formę odpowiedzialności za parafię (wikariusz 31–40).

Przedstawiłam dwa krótkie cytaty, pokazujące określoną wizję działań, jakie należy podjąć, oraz bardzo rozbudowaną wypowiedź (takie zdarzały się dużo

rzadziej, ale było ich kilka), która rozpoczyna się od zdefiniowania nowej ewangelizacji przede wszystkim w ramie *działania*. Autor tego wpisu nie formułuje swojej wypowiedzi w kategoriach pracy nad sobą, odniesienia do określonych wartości – posługuje się językiem konkretnego, którym są różne wymienione formy aktywności. Ich wspólną cechą jest proces zmiany, balansowanie między tradycją a współczesnością i zdecydowane nastawienie na tych, którzy owych zmian oczekują zarówno w wymiarze organizacyjnym (godziny mszy), „cywilizacyjnym” (nowe media, toalety i parkingi, place zabaw dla dzieci), społecznym (kawiarenka), liturgicznym (nowe formy starych nabożeństw) duchowym (adoracje), formacyjnym (Kursy Alpha). Przy czym przywiązanie do tradycji jest tu potencjalnie widoczne po stronie księży, a nie po stronie wiernych, którzy, w domyśle, tych zmian oczekują. Mamy zatem przedstawioną kompleksową i pełną szczegółów wizję działań. Tego, czego może brakuje w niej, to rozważenia bilansu zysków i strat, np. unowocześnienie pracy kancelarii może być dużym ułatwieniem, ale ograniczy kontakt z parafianami. Wielu księży zaznaczało w różnych miejscach ankiety, że kancelaria jest jedną, a czasem jedyną możliwością spotkania i podjęcia próby ewangelizacji. Unowocześnienie kancelarii może przekształcić ją w urząd. Z kolei zmiany w formie odprawiania tradycyjnych nabożeństw mogą być trudne do przyjęcia przez osoby starsze, które stanowią bardzo dużą grupę wiernych. Zwracam uwagę na te kwestie nie po to, aby poddać krytyce przedstawiony w wypowiedzi projekt, ale aby pokazać, że każda forma działania w tak skomplikowanej materii jak kwestie relacji międzyludzkich, może przynosić różne efekty, nie wszystkie da się przewidzieć, na wiele nie mamy wpływu, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę, że podstawową ramą tych relacji jest doświadczenie wiary. Nie chodzi też o to, aby takich działań nie podejmować czy się do nich zniechęcać, chodzi o to, aby zdawać sobie sprawę, że będą one przynosić zróżnicowane konsekwencje²².

4.5. Refleksja ogólna

Na koniec przytaczam jedną z najbardziej rozbudowanych wypowiedzi, którą można potraktować jako podsumowanie nie tylko omawianego pytania, ale poruszanych wszystkich w tym podrozdziale kwestii.

Moim zdaniem zadanie nowej ewangelizacji powinno się realizować poprzez powrót do źródeł, tzn. do tego, co stanowiło istotę pierwszych wspólnot chrześcijańskich i „zaadoptowanie” tego w obecnej sytuacji, przy czym przez „zaadoptowanie” rozu-

²² Wiele uwag na ten temat znaleźć można w książce White’a i Corcorana (2013), poświęconej historii odbudowania społeczności w jednej z parafii w Chicago.

miem dostosowanie formy, a nie zmianę treści. Pisząc konkretniej chodzi o powrót do korzeni, tzn. do życia Słowem i Eucharystią sprawowaną, przyjmowaną i adorowaną, do wsłuchiwania się i rozeznawania „co mówi Duch do Kościoła” i podążania za natchnieniami Ducha i otwierania się na Jego działanie (także charyzmatyczne), do tworzenia prawdziwej wspólnoty wiary i miłości, do konkretnej posługi miłosierdzia oraz do zapału apostołskiego. Natomiast jeśli chodzi już o same działania stricte ewangelizacyjne, to uważam, że tak jak w pierwotnym kościele, chodzenie dwójkami i rozmowy ewangelizacyjne (oczywiście do tego trzeba się przygotować, a zatem, powstanie wspólnot ewangelizacyjnych). Jest wspaniale, gdy taka rozmowa nie skończy się niczym, lecz zaproszeniem do wspólnej modlitwy. Jest cudownie, jeśli w tym czasie jest otwarty kościół, wystawiony Najświętszy Sakrament, wspólnota modlitewna trwająca na adoracji i ksiądz w konfesjonale, wówczas takiej osoby nie pozostawiamy z niczym, tylko zapraszamy ją następnie do spotkania z samym Panem w Najświętszym Sakramencie czy w spowiedzi. Przykładem takiej ewangelizacji jest inicjatywa „Jezus w Krakowie” i uważam, że jest to strzał w dziesiątkę, jeśli chodzi o konkretną formę realizacji nowej ewangelizacji. Uważam także, że świetną formą nowej ewangelizacji są podejmowane przez różnych księży oraz wspólnoty świeckie, odwiedziny i rozmowy po domach. W mojej opinii także kolęda jest świetną okazją do realizowania nowej ewangelizacji, szkoda tylko, że ta okazja jest tak często tak bardzo marnowana. Czyż nie można by było „kolędy” rozłożyć na cały rok, tak by rzeczywiście były to „odwiedziny duszpasterskie”, a nie tak jak niestety w większości przypadków (10 minut na rodzinę, lub, o zgrozo, jeszcze mniej). A przecież to jest okazja do ewangelizacji podana nam na tacy, wystarczy ją wykorzystać i nie trzeba szukać, wymyślać. Dobrze wykorzystana kolęda jest prawdziwą ewangelizacją. Marzy mi się także, by większa część z nas, księży, podejmowała takie dzieła, jak wychodzenie w sutannie poza obszar kościoła i ewangelizacja uliczna oraz posługa wobec biednych, w tym bezdomnych, narkomanów, alkoholików, kobiet uwikłanych w prostytucję, itd. Uważam także, że w kontekście nowej ewangelizacji bardzo wymownym znakiem czasu są Msze i adoracje charyzmatyczne, na niech dochodzi do bardzo licznych, głębokich i trwałych nawróceń. Słyszałem mnóstwo świadectw osób, które weszły do kościoła, gdzie trwało takie spotkanie, jako osoba całkowicie niewierząca, lub pogrążona w grzechu po szyję, a wyszła z niego jako osoba całkowicie nawrócona i uwolniona od zła. Nie może być mowy o nowej ewangelizacji bez mowy o nowym wylaniu Ducha Świętego oraz otwarciu się na Jego działanie, jak również ponownym otwarciu się na charyzmat sakramentu kapłaństwa, którego moc w nowej ewangelizacji jest nieoceniona i niezastąpiona.

Mógłbym więcej się modlić i otwierać na działanie Ducha Świętego i prowadzenie Bożej Opatrzności; mógłbym bardziej zabiegać o własne uświęcenie; mógłbym poświęcać dużo więcej czasu i zaangażowania na ewangelizację uliczną oraz na posługę miłosierdzia; mógłbym więcej robić z młodzieżą i dla młodzieży; mógłbym więcej czasu spędzać w konfesjonale oraz na czuwaniach w kościele, by być z ludźmi i dla ludzi; mógłbym podjąć się przy swoim kościele zrobienia „ławeczki miłosierdzia” (wikariusz, zakonnik 25–30).

Wypowiedź ta ma ciekawą konstrukcję: rozpoczyna się i kończy odwołaniem do Ducha Świętego. Jej autor na początku nie pisze *jak* przeprowadzać nową ewangelizację, ale *co* jest jej istotą i podstawą. Nie ma tu kontrowersji między wcześniej cytowanymi wypowiedziami kontestującymi jej sens, kiedy księża pisali, że nie ma starej i nowej ewangelizacji i jest tylko jedna Ewangelia. Autor tej wypowiedzi wyraźnie wskazuje na stałość treści, postuluje jednak zmianę formy. Po tej swoistej „preambule” przechodzi do przedstawienia działań, jakie można by podjąć w ramach nowej ewangelizacji. To, co jest charakterystyczne w tej części opisu, to odstępianie od stylu „manuala” – co należy zrobić – ale pokazanie pewnych potencjałów sytuacji ewangelizacji, również przez uwzględnienie dynamiki procesu, który może przybrać różny bieg. Stąd opis warunkowy: „Jest wspaniale, gdy...”, „Jest cudownie, jeśli...”. Autor wskazuje też na konkretne działania – przytacza przykład, jego zdaniem, udanych aktywności (strzał w dziesiątkę), odnosi się do, jego zdaniem, najbardziej skutecznych form działania, czyli osobistego spotkania i podaje przykłady sytuacji, w których może się ono dokonać. Przy czym łączy tu „stare” i „nowe” formy – kolędę i rozmowy ewangelizacyjne. Pisze też o wyjściu do osób potrzebujących i różnych grup wykluczonych – ta propozycja również nie jest wyrażona w języku normatywnym – *należy*, ale „wizyjnym” czy „misyjnym” – *marzy mi się także, aby większa część z nas księży*. Nie chodzi zatem o wszystkich, bo to jest niemożliwe, ale o rozpoznanie postawy służby – użyte jest tu określenie w 1 os. l.mn., które wskazuje osobistą identyfikację z tą ideą. Kolejnym konkretnym działaniem są adoracje charyzmatyczne. Ich opis jest kontrapunktem przedstawionych przez kontestatorów zgroteskowanych wizji spotkań ewangelizacyjnych. Autor zwraca uwagę, że takie zbiorowe, spektakularne spotkania oddziałują na jednostki, a nie na masę i prowadzą do konkretnych efektów. Całość wypowiedzi zamknięta jest odwołaniem do Ducha Świętego nie w formie akklamacji, ale swoistego stwierdzenia faktu, że bez odnowienia relacji z Duchem Świętym, która z kolei prowadzi do odnowienia istoty kapłaństwa, nie można mówić o nowej ewangelizacji.

Przedstawione w tym podrozdziale wypowiedzi pokazują całe spektrum postaw wobec nowej ewangelizacji. Jak starałam się pokazać, odnaleźć je można w użytym języku, zastosowanych retorykach od wykluczających, normatywnych, piętnujących, poprzez sądy kategorię wyrażone zarówno jako krytyka, jak i jako przekonanie, co jest najbardziej skuteczne w takim działaniu. Moim zamierzeniem nie jest ocenianie tych wypowiedzi, ale próba pokazania, jakie wizje Kościoła i świata mogą za nimi stać, jak mogą być one zróżnicowane w obrębie jednej diecezji i w dość wąskiej grupie księ-

ży (149), którzy odpowiedzieli na ankietę. Nie są one w żaden sposób reprezentatywne, ale z pewnością charakteryzują faktycznie istniejące postawy, a jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że większość przytoczonych tu opinii wyrazili proboszczowie, to można założyć, że pokazane wizje nowej ewangelizacji bądź ich brak, znajdują swoje odzwierciedlenia w naszych parafiach.

5. Przygotowanie do pracy duszpasterskiej

W następnym rozdziale przedstawię odpowiedzi na pytania dotyczące różnych aspektów pracy księży w parafii. Dlatego tę część zakończę prezentacją oceny formacji seminaryjnej, która m.in. powinna księży przygotować do duszpasterstwa w parafii. Jest ono bowiem głównym „ polem działania”, punktem styczności między światem osób konsekrowanych i świeckich. Każdy ksiądz ma doświadczenie pracy w parafii – po święceniach kierowany jest tam na co najmniej dwa lata²³. Dopiero po tym czasie może ewentualnie podjąć dalsze studia, a następnie być delegowany do innej pracy – w administracji, jako wykładowca. Większość księży pozostaje jednak duszpasterzami w parafiach. W naszej archidiecezji na 566 księży diecezjalnych inkardynowanych w AŁ (liczba ta uwzględnia emerytów) 84 pracuje poza parafią, pełniąc funkcje w administracji, czy będąc wykładowcami, stanowią więc ok. 15% księży diecezjalnych AŁ.

Studia w seminarium są specyficznym typem edukacji wyższej – jak żadne inne studia składają się w tak dużym zakresie z komponentu formacyjnego, co jest, a raczej powinno być, charakterystyczne dla wszystkich profesji²⁴. Można powiedzieć, że nawiązują one do porzuconego już dzisiaj trybu studiowania opartego głównie na przekazywaniu wiedzy lub, jak wielu chciałoby obecnie widzieć kształcenie uniwersyteckie, umiejętności praktycznych. Na tę swoistą zmianę paradygmatu zwracał uwagę już Florian Znaniecki w swojej książce z 1930 r. *Socjologia wychowania*. Znaniecki pokazywał, iż zmiany

²³ W tym czasie, po roku pracy, każdy ksiądz jest zobowiązany jest do odbycia pomagisterskich licencjackich studiów kanonicznych z teologii.

²⁴ Tu na marginesie można by zauważyć, że studiami, które wymagałyby też określonego rodzaju formacji są studia medyczne. Tymczasem w naszym systemie są one nastawione niemal wyłącznie na kształtowanie kompetencji „twardych”, czyli wiedzę medyczną. Zajęcia z etyki stanowią niewielki dodatek, mało jest albo w ogóle nie ma zajęć z komunikacji interpersonalnej i tego, co w literaturze socjologicznej nazywa się *pracą nad odczuciami*, w której, obok stosowania odpowiedniej terapii w wymiarze medycznym, podkreśla się znaczenie zadbania o psychiczną stabilność i integralność pacjenta (Strauss i in. 2012).

w procesie wychowania i edukacji, dokonujące się wraz z instytucjonalizacją procesu dydaktycznego, wpłynęły również na zmianę roli społecznej nauczyciela. Współcześnie (a zatem już niemal sto lat temu!) jego zadaniem jest przekazywanie wyspecjalizowanego wycinka wiedzy na temat określonego obszaru rzeczywistości, a nie wprowadzenie w życie społeczne jako takie. Już nie chodzi o to, aby w przyszłości uczeń był taki jak nauczyciel. „Uczeń nie jest już dla nauczyciela przyszłym towarzyszem, współpracownikiem, rywalem, naśladowcą lub następcą. Lecz tylko danym mu przedmiotem społecznym, w którym wyrobić należy pewne programowo ustalone cechy”. Kiedyś nauczyciel wprowadzał ucznia „we własną sferę doświadczenia i działania; we własnej działalności dawał mu przykłady do naśladownictwa i wskazywał, jak je ma naśladować; sam był (przynajmniej w zasadzie) wzorem dla niego; posługując się jego pomocą w miarę już nabytych przezeń uzdolnień, rozwijał zdolność do współdziałania; powierzając mu zaś z czasem czynności do spełnienia samodzielnie, wdrażał go do niezależnej pracy” (Znaniński 2001: 98–99). W świetle tego cytatu można zauważyć, że studia w seminarium oparte są w dużej mierze na budowaniu zaniedbywanej współcześnie relacji nauczyciel–uczeń. Nie chodzi tylko o przekaz wiedzy i umiejętności, ale o formację przygotowującą do specyficznego trybu i stylu życia, a przede wszystkim do przyjęcia sakramentu kapłaństwa.

Tabela 54. Odpowiedzi na pytanie: *Jak z perspektywy swojego stażu kapłańskiego ocenia Ksiądz swoją formację w seminarium?*

Ocena formacji w seminarium	Zdecydowanie i raczej nie zgadzam się		Zdecydowanie i raczej zgadzam się		Nie mam zdania		Brak danych	
	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%
Uważam, że zostałem bardzo dobrze przygotowany, a z czasem zyskiwałem doświadczenie	24	16,1	117	78,5	4	2,7	4	2,7
Uważam, że zostałem dobrze przygotowany, jeśli chodzi o wiedzę i teorię	13	8,8	131	87,9	3	2,0	2	1,3
Uważam, że studia seminaryjne jak każde inne studia nie przygotowują do działań praktycznych, ale to nie jest ich zadaniem	72	48,4	63	42,2	7	4,7	7	4,7
Uważam, że zabrakło podczas studiów zajęć na temat problemów społecznych	71	47,6	60	40,3	14	9,4	4	2,7
Uważam, że zabrakło podczas studiów zajęć na temat komunikacji z ludźmi	46	30,9	91	61,1	6	4,0	6	4,0
Uważam, że zabrakło podczas studiów zajęć na temat współczesnych zjawisk kultury i procesów społecznych	52	34,9	82	55,0	10	6,7	5	3,4
Uważam, że zabrakło podczas studiów zajęć na temat mechanizmów wchodzenia w patologie społeczne	39	26,2	94	63,1	13	8,7	3	2,0
Uważam, że zabrakło podczas studiów zajęć z osobami świeckimi reprezentującymi różne dziedziny życia społecznego	56	37,6	79	53,1	9	6,0	5	3,4
Uważam, że zabrakło podczas studiów zajęć dotyczących rodziny i młodzieży	66	44,3	75	50,3	4	2,7	4	2,7
Uważam, że zabrakło podczas studiów zajęć na temat innych wyznań chrześcijańskich	100	67,1	40	26,9	5	3,4	4	2,7
Uważam, że zabrakło podczas studiów zajęć na temat innych religii, a zwłaszcza judaizmu	95	63,7	37	24,9	11	7,4	6	4,0
Uważam, że w związku z szybko zmieniającym się światem nie wystarczy tylko wykształcenie seminaryjne i powinno być organizowane dla księży dodatkowe dokształcanie	23	15,5	107	71,8	14	9,4	5	3,4

Źródło: Opracowanie własne.

Jak widać z przedstawionych w tabeli odpowiedzi, księża najlepiej ocenili swoje przygotowanie teoretyczne. Studia w Seminarium spełniły swoje zadanie w zakresie wiedzy i teorii – jak można się domyślać chodzi tu przede wszystkim na wiedzę z zakresu teologii, filozofii, liturgii itp. Odpowiedzi potwierdziły też powszechne tendencje, tzn. przekonanie, że studia nie przygotowują do kwestii praktycznych oraz stwierdzenie, że w pracy potrzebne jest zdobywane z czasem doświadczenie, a nie tylko wiedza.

Należy jednocześnie zwrócić uwagę, na te kwestie, których przedmiotem były określone braki w curriculum i księża się z nimi zgodzili, udzielając w ponad 50% pozytywnej odpowiedzi. Wyraźnie widać, że najslabiej swoje przygotowanie księża ocenili w odniesieniu do znajomości współczesnych procesów społecznych oraz kompetencji komunikacyjnych. Tak więc można powiedzieć, że przygotowanie do działania w sferze *sacrum* nie budzi większych zastrzeżeń, to problem pojawia(ł) się na styku *sacrum* i *profanum*. Księża zdają sobie z tego sprawę, bo największy odsetek odpowiedzi potwierdzających zamieszczoną w ankiecie opinię dotyczył stwierdzenia, że *w związku z szybko zmieniającym się światem nie wystarczy tylko wykształcenie seminaryjne i powinno być organizowane dla księży dodatkowe kształcenie*. Można to potraktować jako wskazówkę dla Kurii AŁ czy kadry Seminarium Duchownego, by organizować jakieś form kształcenia (niekoniecznie muszą zajmować wiele czasu, np. studia podyplomowe), które umożliwiałyby aktualizację/pogłębianie wiedzy na temat współczesnych zjawisk i procesów. Co więcej, zapewne nie wszędzie, ale można by takie spotkania organizować przy merytorycznym wsparciu parafian, tzn. przez spotkania z parafianami, przy wykorzystaniu współczesnych metod dyskusji, deliberacji, grup fokusowych itp., wzbogacając swoją wiedzę również o problemach związanych z konkretnym środowiskiem. Można oczywiście założyć, że księża na bieżąco starają się uzupełniać swoją wiedzę w ramach samokształcenia.

Omówione w tym rozdziale kwestie, dotyczące istoty posługi kapłańskiej i duszpasterskiej, wymagają również ciągłej pracy nad własną kondycją duchową. Bycie świadkiem Chrystusa wymaga życia Ewangelią, studiowania Słowa Bożego, osobistej modlitwy. W tym kontekście zostało w ankiecie zadane pytanie związane z „gospodarką czasem”. Pozornie może ono nie przystawać do treści całego rozdziału, ale w istocie pytanie to jest narzędziem weryfikacji wobec przedstawionych wyżej kwestii. Pokazuje bowiem, w jakim zakresie dzień księdza uporządkowany jest według podejmowanych przez niego aktywności względem Boga, ludzi i samego siebie.

6. Na co ksiądz ma czas?

W tabeli poniżej przedstawione są wyniki odpowiedzi na pytanie o różne aspekty codziennego życia.

Tabela 55. Odpowiedzi na pytanie: *Proszę ocenić, ile mniej więcej czasu poświęca Ksiądz na wymienione niżej działania?*

He czasu poświęca Ksiądz na:	W ogóle	Kilka razy w miesiącu	Ok. godziny tygodniowo	Kilka godzin tygodniowo	Kilkanaście minut codziennie	Okolo 1 godziny codziennie	2-3 godziny dziennie	4-5 godzin dziennie	Brak danych
Aktywności „wewnętrzne”									
Przygotowanie do obowiązków duszpast. (np. do kazań, katechezy)	-	3,4	13,4	33,6	16,8	20,8	6,7	2,0	3,4
Modlitwa własna (poza mszą i nabożeństw.), rozważanie Pisma Świętego	0,7	0,7	3,4	4,7	23,5	41,6	22,1	0,7	2,7
Samokształcenie	2,7	18,8	8,1	18,8	8,7	23,5	15,4	0,7	3,4
Czytanie	2,0	7,4	4,7	13,4	20,8	33,6	14,1	2,7	1,3
Aktywności „zewnętrzne”									
Msze i nabożeństwa	0,7	4,0	3,4	12,1	26,2	38,3	10,7	0,7	4,0
Praca z grupami duszpasterskimi	2,7	24,5	12,1	44,3	0,7	4,7	6,0	x	5,4
Obowiązki typu katechizacja, bycie kapłanem szpitala, więzienia itp.	39,4	4,7	4,0	20,1	2,7	4,7	13,4	4,0	11,4
Zaangażowanie społeczne, np. współpraca z organizacjami poza parafialnymi	38,3	30,9	8,1	9,4	0,7	2,0	2,7	x	8,1
Spotkania z parafianami – rozmowy, odwiedziny – oprócz kołody	8,1	49,0	6,0	17,4	6,0	6,7	1,3	x	5,4
Prace „instytucjonalne”									
Praca nad dokumentacją, np. kancelaria, finanse	12,1	12,1	10,1	29,5	6,0	16,1	10,7	0,7	2,7
Dbłość o wygląd kościoła	22,8	18,8	12,1	16,8	8,1	8,7	4,0	0,7	8,1
Czas dla „siebie”									
Surfowanie w Internecie	11,4	6,7	13,4	10,1	17,4	22,8	10,1	x	8,1
Oglądanie telewizji lub filmów w Internecie	14,1	18,1	3,4	23,5	4,0	19,5	11,4	2,0	4,0
Obowiązki domowe (pranie, sprząatanie, gotowanie, zakupy itp.)	3,4	11,4	10,1	37,6	5,4	19,5	10,1	x	2,7
Uprawianie sportu – aktywność własna	17,4	21,5	8,7	22,8	11,4	10,1	2,7	1,3	4,0
„Nicnierobienie”, np. odpoczywanie, leżenie	17,4	13,4	6,7	7,4	25,5	21,5	2,0	1,3	4,7
Relacje „prywatne”									
Spotkania z przyjaciółmi, znajomymi	4,7	41,6	10,1	32,2	3,4	4,0	1,3	0,7	2,0
Kontakty z własną rodziną (rodzicami, rodzeństwem itp.)	3,4	59,7	9,4	12,1	4,7	1,3	3,4	0,7	5,4

Źródło: Opracowanie własne.

Wyniki w tabeli uporządkowałam według czterech obszarów (w pytaniu w kwestionariuszu były one wymieszane): po pierwsze, aktywności „wewnętrzne” związane z wieloaspektową formacją od ściśle religijnej po ogólniejszą, która jest bieżącym duchowym i merytorycznym przygotowaniem do codziennych działań; po drugie, aktywności „zewnętrzne”, czyli czas i przestrzeń społeczna, w których ksiądz spotyka się z wiernymi; po trzecie, prace „instytucjonalne”; po czwarte, czas dla „siebie”; po piąte, czas na relacje „prywatne”.

Jak widać, w pierwszej grupie aktywności księża najwięcej czasu poświęcają na modlitwę własną – od 1 do 2–3 godz. dziennie robi to 75,1%, jednak niemal co czwarty ksiądz poświęca na modlitwę własną tylko kilkanaście minut dziennie (23,5%). To wynik nie najlepszy, zważywszy, że księża zobowiązani są modlić się brewiarzem i oczekuje się, że będą rozważać codziennie Pismo Święte, chociażby Słowo z dnia. Nieźle wypada czytelnictwo i samokształcenie – z pewnością odpowiadający wykraczają tu poza osiągnięcia statystycznego Polaka. Natomiast najmniej czasu księża poświęcają na przygotowanie do obowiązków duszpasterskich – w świetle pozostałych wyników to nie najlepszy bilans. Być może wynika on z rutyny, poczucia, że można sobie dać radę. Odwołując się do obserwacji, ale również do częstych wpisów w ankiecie skierowanej do parafian, może też być tak, że stosunkowo niewiele czasu poświęcanego na przygotowanie homilii odzwierciedla się w ich słabym poziomie, na co często narzekali respondenci. Na pytanie, co by respondent chciał zmienić w swojej parafii, pojawiło się ponad 300 wpisów dotyczących jakości kazań, oto kilka przykładów:

Często kazania są odczytywane z kartki i można odczuć, że ksiądz nie jest zaangażowany w to, co mówi. Kazania ciągle mówią o tym samym, czasem odnoszę wrażenie, że księża nie wierzą w inteligencję parafian, nie potrafią odpowiednio skomentować Ewangelii, dać wiernym wskazówek, zostawić im jakiejś myśli na nadchodzący tydzień.

Chciałabym zmienić to, w jaki sposób dwóch z trzech księży w mojej parafii traktuje kazania. Jeden z nich czyta ściągnięte z Internetu wyciągi, drugi chyba sam pisze swoje, ale w jego kazaniach nie ma żadnej głębszej refleksji, jedynie absolutne banały odczytywane monotonnym głosem.

Chciałabym, aby podczas każdej Mszy Świętej było wygłaszane kazanie lub krótki komentarz do Ewangelii. Uważam, że w dni powszednie tym bardziej jest to potrzebne, że wtedy do kościoła przychodzą przede wszystkim osoby o pogłębionej potrzebie przyjęcia Słowa Bożego.

Bardziej wartościowe kazania wskazujące drogę, nawiązujące do ewangelii z danego dnia.

To egzemplifikacja bardzo wielu podobnych opinii wyrażonych w ankiecie internetowej. Być może części z tych zarzutów udałoby się uniknąć, gdyby księża połączyli modlitwę z przygotowaniem homilii i skupiali się na komentowaniu codziennych czytań.

Drugi obszar to aktywności, w których księża „wychodzą” do wiernych, są widoczni. Widać tu wyraźną dysproporcję między światem „wewnętrznym” a „zewnątrznym”, z której wynika, że ogólnie rzecz biorąc, księża więcej czasu poświęcają na *bycie z sobą* – nawet w słusznej sprawie, jaką jest modlitwa, niż na *bycie z ludźmi* w wymiarze duszpasterskim. Jak widać, w tabeli ponad 1/4 – 26,2% odpowiadających poświęca na msze i nabożeństwa mniej niż godzinę dziennie, to dość mało czasu, nawet zważywszy, że są to msze w tygodniu. Również czas poświęcony na spotkania z grupami duszpasterskimi może wydawać się niewystarczający – przynajmniej z perspektywy parafian. Niecała połowa księży, 44,3%, poświęca tej aktywności kilka godzin tygodniowo, a 1/4 (24,5%) zaledwie kilka razy w miesiącu. Do tego trzeba dodać niezbyt częste rozmowy i spotkania z parafianami – 49% kilka razy w miesiącu, 17,4% kilka razy tygodniowo, aby wzmocnić stereotypowy obraz księdza „zamkniętego” na plebanii.

Trzeci obszar związany jest z obsługą administracyjno-organizacyjną. Chociaż wskazując na trudności, księża narzekali na uciążliwości związane z prowadzeniem kancelarii parafialnej, dokumentacji, zajmowaniem się sprawami gospodarczymi, w odpowiedziach odnoszących do gospodarki czasem deklarują, że w sumie nie tak wiele czasu poświęcają na te sprawy. Biorąc pod uwagę, że 51% spośród respondentów pełni funkcję proboszcza, deklarację, że 29,5% poświęca dokumentacji kilka godzin tygodniowo, a kolejne 16,1% ok. godziny dziennie, nie można określić jako bardzo dużą uciążliwość. Okazuje się też, że księża nie tak wiele czasu poświęcają na dbałość o wygląd kościoła, a 38,3% zaznaczyło, że w ogóle nie angażuje w to swojego czasu. Można tylko stwierdzić, że to bardzo optymistyczny wynik, bo czynności te cedowane są na innych.

W obszarze dla „siebie” umieściłam korzystanie z mediów, bierny i czynny odpoczynek oraz codzienne obowiązki. Jeśli chodzi o media, to Internet zdecydowanie góruje nad telewizją w codziennym jego wykorzystaniu – 40,2% ma z nim kontakt codziennie od kilkunastu minut do godziny, podczas gdy na oglądanie telewizji i filmów analogicznie taką samą ilość czasu poświęca 23,5% księży. Wśród młodszych księży nie ma takich, którzy nie sięgają do Internetu, poza tym nie ma wyraźnej zależności związanej z wiekiem. Aktywność sportowa księży jest umiarkowana, a najbardziej aktywni nie są księża najmłodsi, ale ci w wieku średnim. Trzeba zauważyć, że współcze-

śnie nie chodzi wyłącznie o przyjemność, ale uprawianie sportu jest jednym z elementów aktywności prozdrowotnych. Ważne jest, aby księża w sposób rozsądny dbali o swoje zdrowie, by móc spełniać swoje obowiązki duszpasterskie. W tym świetle poświęcanie kilkunastu minut do godziny na odpoczynek przez 47,5% księży jest dobrym wskaźnikiem, choć trochę niepokojące jest, że 17,4% w ogóle nie ma żadnej aktywności fizycznej i w ogóle nie wypoczywa.

Nie tak źle wypadają relacje interpersonalne związane z więzami przyjaźni i rodzinnymi. Ponad połowa księży zadeklarowała, że kilka razy w miesiącu lub raz w tygodniu ok. godziny poświęca na spotkania ze znajomymi (razem 51,7%) oraz z najbliższą rodziną (razem 59,1%). Niewielki procent deklaruje, że w ogóle nie utrzymuje kontaktów z przyjaciółmi lub rodziną. Jak zobaczymy dalej, można przypuszczać, że podstawą do budowania relacji przyjacielskich raczej nie są parafianie – nie wiemy, kim są przyjaciele – równie dobrze mogą to być inni księża, np. z okresu seminaryjnego. W kolejnym rozdziale przedstawię dane, z których wynika, że budowanie relacji w codziennym środowisku, jakim jest parafia, przebiega dość opornie. Księża rzadko bywają u parafian w domu, spotykają się towarzysko.

Z przedstawionego zestawienia nie widać, aby księża pokazywali swoją codzienność jako nadmiernie obciążoną czasowo, co więcej, tzw. zwykła codzienność związana np. z prowadzeniem gospodarstwa domowego zajmuje niewiele czasu. Zdecydowanie proporcje układają się tu ku indywidualnemu jego zagospodarowaniu, co z jednej strony jest pozytywne – jest czas na modlitwę, kontemplację – z drugiej strony pokazuje izolację trochę na własne życzenie – księża zdecydowanie więcej czasu mogliby poświęcać przebywaniu z ludźmi.

W rozdziale tym dowiedzieliśmy się jak księża postrzegają swoją posługę kapłańską, co uznają za najważniejsze, co oceniają jako sukcesy, a co jako porażki, czy są gotowi/chętni do podjęcia nowej ewangelizacji, czy czują się przygotowani do swojej pracy, wreszcie jak zagospodarowują swój dzień. Ta ostatnia przed chwilą omówiona kwestia może stanowić dobre „przejście” do następnego rozdziału, w którym przedstawiam odpowiedzi dotyczące różnych aspektów aktywności w parafii i wobec parafian.

ROZDZIAŁ VI

Ksiądz w parafii

Rozdział poprzedni poświęcony był postrzeganiu przez księży własnych doświadczeń duszpasterskich w kontekście powołania i wyobrażenia, co jest w kapłaństwie najważniejsze. Przejdźmy teraz do kwestii bezpośrednio związanych z życiem parafii. W ankiecie znalazło się wiele pytań dotyczących różnych aspektów funkcjonowania parafii, ujętych z perspektywy pracy księży, w tym sposobu postrzegania przez nich parafian, ich aktywności. Część z tych pytań miała charakter otwarty. W taki sposób zapytano, jakie trzy najważniejsze działania w parafii podjąłby ksiądz, gdyby został proboszczem, o przebieg kolędy, o wsparcie dla ubogich, samotnych, wykluczonych i niepełnosprawnych, o to jakie formy działania deleguje ksiądz parafianom, co ksiądz robi, aby ożywić wiarę swoich parafian, oraz o to, kiedy parafia tworzy wspólnotę. Pozostałe kwestie ujęte zostały w pytaniach zamkniętych.

1. Wizja parafii

Zacznijmy od przedstawienia odpowiedzi na pytanie: *Jakie trzy najważniejsze działania podjąłby Ksiądz w pierwszej kolejności, gdyby został proboszczem, lub objął nowe probostwo?* Odpowiedziało na nie 139 ze 149 księży. Trudno jest wskazać konkretne, powtarzające się wspólne cechy tych wypowiedzi, chociaż rysują się pewne tendencje, które postaram się scharakteryzować. Jedną z najbardziej wyrazistych linii podziału wypowiedzi wynika ze sprawowanej obecnie funkcji. Proboszczowie wymieniając trzy działania, piszą o tych, których już dokonali, natomiast dla wikariuszy było to pytanie projektujące. W przedstawianych dalej przykładach wypowiedzi skupię się bardziej na stanowisku wikariuszy, jako tych, którzy ewentualnie będą mieli szansę zrealizować swoje wizje bycia proboszczem. Co ciekawe, sposób sformułowania przez nich odpowiedzi może wskazywać na dwa ich źródła: ukształtowaną, być może podczas formacji seminaryjnej, wizję funkcjono-

wania parafii i w niej proboszcza oraz projekt oparty na doświadczeniach kształtowanych w trakcie obserwacji działań proboszcza/ów, u których odpowiadający są wikariuszami.

Muszę podkreślić, że najpierw analizowałam wypowiedzi, a następnie sprawdzałam, kto jest ich autorem, tzn. czy jest to proboszcz, czy wikariusz i w jakim jest wieku. Tak więc punktem wyjścia był sposób odpowiedzi na pytanie, a nie tożsamość księdza. Dodatkowo porównywałam odpowiedzi na to pytanie z omówionym w poprzednim rozdziale pytaniem o nową ewangelizację, będę się zatem do niego odwoływać albo odsyłać Czytelnika do poprzedniego rozdziału, albo cytować nie przedstawione wcześniej wypowiedzi (zapis kursywą).

Zacznijmy zatem od wizji objęcia parafii przez młodych dzisiaj wikariuszy. Po pierwsze, okazało się, że odpowiedzi, w których jako jedno z pierwszych trzech działań wymieniono konieczność sprawdzenia kwestii finansowych, należały wyłącznie do wikariuszy i to raczej młodych wikariuszy. W sumie 10 osób (w tym jeden proboszcz) zauważyło, że sprawy finansów i dokumentacji są bardzo ważne.

Przegląd poziomu religijności parafian. Przegląd stanu finansowego parafii. Zadbanie o piękno liturgii. *Poprzez powrót do Tradycji* (wikariusz 25–30 lat).

Przegląd naczyń i szat liturgicznych – ponieważ one dotyczą świętości, a przez nas traktowane bez szacunku i to też bym radził Biskupom Wizytatorom, podczas wizytacji. To w nich przechowuje się Najświętszy Sakrament a czasami wyglądają tragicznie; Aktualizowanie kancelarii poprzez komputeryzację kartoteki i spraw cmentarnych; Spotkanie się z grupami parafialnymi i omówienie współpracy i działania w parafii, a także jakie mają oczekiwania (wikariusz 31–40)¹.

Sprawdziłbym stan techniczny kościoła, plebanii i wszystkich budynków parafialnych oraz cmentarza, następnie sprawozdanie finansowe i stan konta parafialnego (parafii z długami bym nie przyjął), następnie rozpoznałbym sytuację duszpasterską przez rok i zaczął działać mając pełny obraz (wikariusz 31–40)².

1) Poznać dokumentację parafialną w celu wykrycia nadużyć, długów i zaniedbań – zaległości administracyjnych. 2) Poznać ludzi i problemy, aby wiedzieć gdzie reagować i jak. 3) Skorygować błędy i nadużycia liturgiczne i wprowadzić całodniową, całoroczną adorację Najświętszego Sakramentu (wikariusz 51–60)³.

¹ Brak odpowiedzi na pytanie o nową ewangelizację.

² To ksiądz, który krytycznie pisał o nowej ewangelizacji, nazywając ją protestantyzowaniem Kościoła.

³ Ksiądz krytycznie nastawiony do nowej ewangelizacji: „w ciągu 18 lat Kościół stracił 100 tys. kapłanów” (patrz s. 228).

Ustanowienie rady parafialnej; absolutnie bezwzględna kontrola finansów „po poprzedniku”; zorganizowanie dyżuru proboszcza. Te 3 zadania podjąłbym, aby uruchomić potencjał zaangażowanych parafian, poznać możliwości parafii, a jednocześnie spokojnie wejść w rytm pracy duszpasterskiej bez niepotrzebnego balastu obciążeń finansowych. *Nie wiem, na pewno nie metodą „happy clappy”* (wikariusz 31–40).

W powyższych cytatach mamy bardzo konkretny plan wyrażony dość technicznym językiem. Pojawiają się określenia „przeгляд”, „stan techniczny”, „komputeryzacja”, „aktualizowanie”, „nadużycia”, „korygowanie błędów”, „balast obciążeń” Trudno je skojarzyć z funkcjonowaniem parafii jako wspólnoty, ideą nowej ewangelizacji, czy w ogóle z językiem używanym w Kościele. Niekiedy język ten wydaje się nam nazbyt hermetyczny czy „nieżyciowy”, jednak w tym przypadku okazuje się zbyt sprofanizowany⁴. Prowadzi to do pewnego paradoksu – w cytowanych opisach księży (również, gdy weźmie się pod uwagę ich krytyczny stosunek do nowej ewangelizacji) przebija troska o „jakość”, staranność, a nawet „prawidłowość” liturgii. Zostaje ona jednak zdominowana przez język należący zdecydowanie do porządku instytucjonalnego, znacząco oddalonego od *sacrum*. Dla kontrastu zacytujmy dwie wypowiedzi, w których kwestie finansowe, nie pozostają bez znaczenia, są wpisane w szerszy projekt.

1. Troska o liturgię, ponieważ jest najcenniejsza. 2. Nawiązanie kontaktu z parafianami, aby przekonać ich do siebie i pokazać pozytywny obraz Kapłana i Kościoła. 3. Uporządkowanie dokumentacji parafialnej – potrzeba organizacyjna. *Przed wszystkim ukazać ludziom, że wiara to żywa i osobista relacja z Jezusem. Podstawą nowej ewangelizacji powinno być systematyczne duszpasterstwo oparte na słowie Bożym, sakramentach i modlitwie realizowanych w grupach parafialnych i dobrze prowadzonej liturgii. Akcyjność nie może tego zastępować, a jedynie stanowić punkt wyjścia* (wikariusz 25–30).

1. Zadbanie o sprawdzenie dokumentów w parafii (Kancelaria) sprawdzenie stanu finansowego czy nie ma zadłużeń. 2. Powołanie rady ekonomicznej i duszpasterskiej celem lepszej współpracy z ludźmi i budowanie wspólnej odpowiedzialności za parafię. 3. Zachowanie tego, co dobre po poprzedniku i obserwacja wspólnoty celem ożywienia życia sakramentalnego i wspólnotowego. *1. Być blisko człowieka – towarzyszyć mu. 2. Słuchać człowieka. 3. Głosić przystępne kazania. 4. Tworzyć małe grupy przy parafii. 5. Docierać do młodych przez media. 6. Być przystępnym dla ludzi (mieć czas). 7. Pokazywać Ewangelię przez działania np. Caritas. 8. Dialog Ekumeniczny* (wikariusz 31–40 lat).

Widać tu inny język opisu, szerszy kontekst, wyeksponowanie perspektywy duszpasterskiej, co doskonale współgra ze sposobem rozumienia przez tych księży idei nowej ewangelizacji.

⁴ Świadomie nie używam tu wartościującego określenia sprofanowany, gdyż chodzi mi o nadmierne postrzeżenie planowanych działań w perspektywie *profanum*.

Na koniec cytaty z wypowiedzi proboszcza, który odpowiadając na to pytanie, wymienił kwestie finansowe:

1) Zorientowałbym się jak wygląda katecheza w szkole; 2) Zorientowałbym się jak wygląda stan finansów parafii; 3) Zorientowałbym się odnośnie inwestycji parafialnych. Przecież w/w to podstawa działania każdego proboszcza (proboszcz 51–60 lat)⁵.

Jak widać, mamy tu bardzo rzeczowe i z punktu widzenia tego księdza, oczywiste kryteria działania. Dwa z trzech punktów skupiają się na wymiarze organizacyjno-instytucjonalnym i określone są jako działania podstawowe. W wielu wypowiedziach – zwłaszcza wpisów proboszczów, ale nie tylko, przebija to przekonanie – proboszcz to gospodarz zarządzający dobrami materialnymi i duchowymi. Rzadko intensywnie poszukujący, raczej trzymający się sprawdzonych przez siebie schematów. Spójrzmy pod tym kątem na kilka wypowiedzi proboszczów.

Domowy kościół; grupy parafialne; ministranci. *Z zapałem i poczuciem konieczności* (proboszcz 41–50).

1. Nabożeństwa dla dzieci. 2. Nabożeństwa dla młodzieży. 3. Formacja ministrantów. Nadzieja na przyszłość kościoła (proboszcz 71 plus)⁶.

Położenie nacisku na zgodne z przepisami liturgicznymi uczestnictwa w nabożeństwach i mszy św. Bardzo wiele wkrada się elementów zeświecczenia do nabożeństw, nabożeństwa stają się akademiami! *Powrót w naszym kraju do przestrzegania: 1) Dekalogu, 2) Przykazań kościelnych, 3) Poznawanie piękna liturgii* (proboszcz 51–60).

W nowym probostwie powtórzyłbym tylko to, co uważam za owocne w obecnej parafii, czyli: – Dobrowolność ofiar za wszystkie posługi duszpasterskie. To jest konieczne, jeśli kapłan ma być świadkiem, że ufa Bogu a nie pieniądзом. – Dużo czasu poświęcać wiernym w różnych formach spotkań duszpasterskich. Czas poświęcony wiernym (bez eksponowania ważności swojej osoby) jest podstawowym sposobem okazywania im miłości. – W kancelarii oprócz sekretarza powinien być zawsze ksiądz. To jest czasem wyjątkowa możliwość spotkania się i poznania ludzi, którzy w niedziele nie chodzą na mszę św. (proboszcz 51–60)⁷.

Oczywiście przedstawione powyżej cytaty nie pokazują niczego, czego proboszcz robić nie powinien. Chodzi bardziej o sposób opisu. Widać w nim pewność w podążaniu za sprawdzonymi wzorami. W pierwszym przypadku nie ma nawet uzasadnienia wskazanych działań, a pomysł na nową ewangelizację ujęty jest w ramy poręcznego *bon motu* – z zapałem i poczuciem konieczności. W kolejnych wypowiedziach znajdujemy uzasadnienia takich, a nie innych działań, sformułowanych w trybie pewności co do ich skuteczno-

⁵ Brak odpowiedzi na pytanie o nową ewangelizację.

⁶ Brak odpowiedzi na pytanie o nową ewangelizację.

⁷ Odpowiedź cytowania wcześniej, krytyczna wobec działań typu Lednica (patrz s. 227).

ści. W każdym z przypadków mamy do czynienia z niechęcią lub dystansem wobec nowej ewangelizacji.

1. Poznanie ludzi i środowiska ich życia. 2. Poznanie grup i wspólnot działających w parafii. 3. Wejście w tradycję danej parafii, zobaczenie jak funkcjonuje i co można w przyszłości zmienić. *1. Przygotować zespół ludzi, małe grupy do prowadzenia. 2. Organizowanie różnych form spotkań i adoracji, nabożeństw ewangelizacyjnych, świadectw, materiałów, wydawnictw. 3. Otworzyć małe grupy na gościnne przyjęcie nowych członków. 4. Prowadzenie strony www. Fb. i in. w celu zapraszania, informowania, budzenia świadomości kościoła, znaczenia modlitwy, wspólnoty, radości z odnalezionego zbawienia (proboszcz 61–70).*

Autor tej wypowiedzi zwraca uwagę na konieczność poznania nowej parafii, a w zasadzie parafian. Takich wpisów, w których, mówiąc językiem księży, proponują oni najpierw „rozeznawanie potrzeb danej wspólnoty parafialnej” jest dużo. Rzadko przyjmują one skrajny pomysł co najmniej rocznego przyglądania się parafii, dominuje raczej chęć odpowiedzenia na konkretne oczekiwania wspólnoty. Stąd było też kilka głosów, że trudno jest wymieniść konkretne działania abstrakcyjnie bez znajomości danej wspólnoty parafialnej. Z drugiej strony, sporo było wypowiedzi bazujących na własnych doświadczeniach i zarazem pokazujących najważniejsze kierunki działania. Tak jest w zamieszczonym poniżej cytacie, gdzie odpowiedź na omawiane pytanie współgra z wyjaśnieniem, czym jest nowa ewangelizacja.

1. Jakość liturgii mszy św. i udzielenia sakramentów, gdyż od nich zależy przeżywanie spotkań z Bogiem i bliźnimi. 2. Nawiązanie kontaktu z grupami, gdyż dzięki współpracy z nimi można mieć lepsze rozeznanie w parafii i mogą wiele podpowiedzieć i poradzić w różnych sprawach. 3. Dobrze prowadzoną kancelarię, gdyż można przez nią mieć wpływ nawet na osoby obojętne i niewierzące. *Ja już kolejny rok poznajemy z parafianami Katechizm Kościoła Katol.; Myślę o tym, aby nasi wierni mogli lepiej poznać Pismo Święte, spotkania w kościele z czytaniem Biblii i ewentualnym tłumaczeniem tekstów. Próbowujemy wykorzystywać na rozmowy o wierze kancelarię a nawet kolędę⁸. Organizujemy koncerty ciekawych ludzi (wierzących), pikniki z zaproszeniami dla wszystkich (proboszcz 61–70).*

⁸ W następnym rozdziale będę pisała o kolędzie i dość schematycznym jej postrzeganiu. Anonsując ten problem, można zwrócić uwagę, że w tej ciekawej i bardzo pozytywnej wypowiedzi mamy jednocześnie do czynienia z „pułapką” schematycznego spojrzenia na kolędę – dlaczego postulat wykorzystania spotkania, aby rozmawiać o wierze, może być zdaniem tego księdza realizowany *nawet* na kolędzie, a nie *przede wszystkim* podczas kolędy? Problem ten będziemy rozważać szczegółowo w następnym rozdziale.

Na koniec ciekawa wypowiedź:

Właśnie nim zostałem. Wymusiło to rezygnację z tego co lubię, czyli duszpasterstwa. Planuję zatrudnić świeckiego jako p/o proboszcza. *Codziennie, cały czas. To nie akcja, a styl życia* (proboszcz–zakonnik 41–50).

Nie wiemy, czy autor tego wpisu ustanowił p.o. proboszcza, a przede wszystkim trzeba zadać pytanie, czy faktycznie powołanie na funkcję proboszcza „odcina” od duszpasterstwa. Na ile reakcja ta związana była z koniecznością przeorganizowania dotychczasowego stylu życia, na ile z realnym „uwięzieniem” w obowiązkach administracyjnych, na ile z odniesieniem do stereotypu, że bycie proboszczem ogranicza duszpasterstwo. Tego nie wiemy, ale każda z tych możliwości w różnym sensie „ogranicza” wizję realizacji probostwa, a być może w przypadku wielu proboszczów staje się samospełniającą przepowiednią odcinającą od duszpasterstwa.

Przejdźmy teraz do zaprezentowania perspektywy wikariuszy, czyli potencjalnych przyszłych proboszczów. Można zakładać, że większość z nich obejmie te funkcje. Jak już wspomniałam, wypowiedzi te można podzielić na opisy, w których projekt działań umieszczony jest w kontekście obserwacji aktywności proboszcza/ów, z którym pracuje/wał wikariusz. Mogą to być odniesienia pozytywne i negatywne.

1) wyższość spraw duchowych, Bożych nad sprawami materialnymi. Najpiękniejsze budynki kościołów będą stać puste (muzea) jeśli nie będzie życia wiary, życia Bożego, wspólnoty; 2) ważność osobistej modlitwy, uczestnictwa we Mszy, rekolekcjach, lektura Pisma Św. 3) remonty, naprawy, budownictwo... Stan budynków kościelnych jest także bardzo ważny i nie chcę go lekceważyć ale np. w Syrii kościoły są zbombardowane a wierzący i tak są!! A Francja i Europa Zachodnia...! (wikariusz 51–60)⁹.

Parafia w większym stopniu musi być otwarta na osoby świeckie. Potrzeba otwartej mentalności i miejsc, tak by wierni wiedzieli, że to jest ich miejsce a nie „księdza”. Faktycznie (a nie tylko na papierze) Rada Ekonomiczna i Duszpasterska, które biorą realny udział w kształtowaniu parafii. Katechizacja w parafii dla dorosłych i dla młodych.

Trzeba wyjść z powszechnego przyzwyczajenia przyprowadzania ludzi do Kościoła w liturgicznym (sakramentalnym) wymiarze. Trzeba uznać, że społeczność już zatraciła ludowy przekaz wiary i znajdować sposób by stawać w środowisku dzisiejszego świata z Dobrą Nowiną i prowadzić dobrą katechezę w przestrzeni parafii (wikariusz 41–50).

1) Zorganizowanie salki dla młodzieży; 2) Zorganizowanie punktu Caritas; 3) Wybór Rady Parafialnej, która składała by się zasadniczo z osób czynnych zawodowo, a nie emerytów. Po to by parafia stała się autentyczną wspólnotą wierzących. *Najpierw trzeba się modlić w tej intencji; z szacunkiem do tradycji kościoła; można wykorzystywać do tego media społecznościowe* (wikariusz 41–50).

⁹ Wypowiedź cytowana wcześniej, podkreślająca rolę św. Jana M. Vianneya.

Oczywiście nie można jednoznacznie stwierdzić, czy autorzy tych wypowiedzi bardziej odnoszą się do stereotypowego obrazu, czy do własnych doświadczeń. Taki najbardziej ogólny charakter ma pierwsza wypowiedź, w której mamy odniesienia do obserwacji szerszych procesów społecznych nie związanych tylko i wyłącznie z konkretną wspólnotą (puste kościoły) oraz stereotypową postawą proboszczów dbających w pierwszym planie o instytucjonalno-organizacyjny wymiar parafii (wyższość spraw Bożych nad materialnymi).

W kolejnych cytatach mamy wyraźne odniesienia do sytuacji, z którymi, można sobie tak wyobrazić, zetknęli się wikariusze: plebania zamknięta na wiernych, brak salki dla młodzieży, brak Rady Parafialnej albo jej fikcyjność. Jeśli moja teza o „inspiracji” doświadczeniem jest słuszna, to mamy tu do czynienia z pozytywnym przykładem wybrania innego stylu bycia proboszczem niż ten obserwowany u swojego zwierzchnika. Można też założyć, że część wikariuszy będzie powielała negatywne stereotypy, co widać było w cytowanych na początku wypowiedziach.

1) około 2, 4 lat zapoznanie się ze wszystkimi parafianami; 2) częste adoracje, „30 min w konfesjonale” przed Mszą Św., to zobaczyłem na mojej pierwszej parafii; 3) postanowienie regularnej modlitwy brewiarzem i post za parafian (wikariusz 41–50)¹⁰.

Ten ksiądz najwyraźniej jest nastawiony na struktury długiego trwania (w podobnym tonie utrzymana jest cytowana dalej wypowiedź na temat nowej ewangelizacji), co w dużej mierze jest słuszne i odnosi się również do intuicji papieża Franciszka: „Aby dojść do dojrzałości, czyli aby osiągnąć zdolność do naprawdę wolnych i odpowiedzialnych decyzji, nieodzowny jest czas i ogromna cierpliwość” (EG 171). To, co chciałam tu podkreślić, to deklaracja naśladowania tego, co autor tego wpisu uznał za wartościowe, czego nauczył się od swojego proboszcza.

Po modlitwie i rozeznaniu, próbowałbym przeprowadzić następujące działania: wykonanie ogrzewania „podłogowego” w kościele, zatrudnienie na pełen etat profesjonalnego organisty, próba utworzenia w parafii zespołów muzycznych, scholi, chóru, itp., w naszych warunkach pogodowych uczynienie wszystkiego, co możliwe by w Kościołach było ciepło może skłonić ludzi do uczestniczenia w Liturgii w takim kościele, profesjonalne i piękne wykonanie muzyki w kościele, w sposób naturalny pomaga we właściwym przeżywaniu Liturgii. Wskazane działania mogłyby prowadzić poprawy funkcjonowania parafii jako wspólnoty. *Konkretną wskazówką są przypomniane przez Ojca Świętego Franciszka katechizmowe „Uczynki Miło-*

¹⁰ Wypowiedź na temat nowej ewangelizacji cytowana dalej.

sierdza względem ciała i względem duszy". Dodatkową wskazówkę stanowią słowa św. Faustyny Kowalskiej z jej *Dzienniczka* (nr. 1158) (wikariusz 31–40).

Czy jest ogrzewanie w parafii w Kościele co jest ważnym elementem by przyciągnąć też ludzi; atmosfera w parafii zaangażowanie ludzi w życie Kościoła, grupy duszpasterskie, problemy tych ludzi, nawiązywanie pomocy. *W każdej parafii poprzez kursy, seminaria odnowy chrztu i w wykładach wspólnot* (wikariusz 25–30).

Przytaczam dwa powyższe fragmenty, ponieważ ich autorami są młodzi księża, obaj zaczynają od ogrzewania jako z jednej strony prozaicznego, a z drugiej strony bardzo ważnego dziś czynnika zachęcającego ludzi do przybycia do danego kościoła. Pierwsza cytowana wypowiedź składa się z dwóch trochę w moim odczuciu nie przystających części – najpierw mamy modlitwę i *rozeznawanie*, a następnie niesłuchanie skonkretyzowany plan działań, który ma być receptą na funkcjonowanie wspólnoty. Ciekawe jest tu zestawienie konkretnej wizji z koniecznością jej przemodlenia – skoro ksiądz już tak dobrze wie, co ma robić, to po co rozeznaje? W tak przedstawionym opisie (nie sugeruję, że musi on bezwzględnie odpowiadać rzeczywistości), rozeznawanie sprowadzone jest do roli uprawomocnienia z góry podjętego planu. W drugim przypadku projekt jest bardziej ogólny, a ksiądz młodszy, być może perspektywa zostania proboszczem jest na tyle odległa, że sformułował wizję swojej aktywności tak bardzo ogólnie. Z drugiej strony, trzeba przytoczyć przykłady równie młodych księży, którzy mają dużo bardziej skonkretyzowany obraz:

1) Porozmawiałbym z ustępującym proboszczem o jego posłudze, zapytałbym o sugestie. 2) Poznałbym się z najbliższymi współpracownikami – wikariusz, kościelny, organista, kancelista, jeśli są siostry zakonne, to z nimi, katechiści i posłuchał ich zdania na temat parafii, radę parafialną. 3) Poprowadziłbym rekolekcje ewangelizacyjne dla całej wspólnoty. Chciałbym w ten sposób poznać środowisko od strony personalnej, a później ukazać Tego, który jest Pierwszy: „Słuchaj Izraelu...”. 1. Świadectwem swojego życia. 2. Medytacja Słowa Bożego – dobra homilia. 3. Słuchanie ludzi – czerpanie z ich myśli, spostrzeżeń, potrzeb. 4. Bycie blisko ludzi i z ludźmi. 5. Przygotowanie miejsc do pracy duszpasterskiej – salki. 6. Tworzenie wspólnot modlitewnych. 7. Uśmiech i radość dnia codziennego. 8. Moje nawracanie (wikariusz 25–30).

Katecheza dla dorosłych widzę coraz mniejszą znajomość prawd wiary wśród dorosłych; wprowadzenie adoracji Najświętszego Sakramentu, tu widzę serce ożywienia ducha wśród wiernych; chciałbym zawiązać wspólnoty parafialne, których liderem byłaby osoba świecka pod stałym nadzorem kapłana aby pobudzić parafian do odpowiedniego spojrzenia na rozwój duchowy parafii. *Zaangażować w to jak największą grupę osób świeckich; położyć nacisk na związki niesakramentalne chcące żyć wg przykazań; zapraszać do parafii np. członków SNE; jak mam postawić mocny nacisk na moje wejście w głęboką więź z Chrystusem* (wikariusz 31–40).

To, co uderza w tych wypowiedziach, to spójność między projektem swojej pracy jako proboszcza a wizją nowej ewangelizacji. W obu przypadkach mamy też połączenie działań „skierowanych na” ożywienie *sacrum* z postawą wobec świeckich, zmierzającą do ich aktywnego włączenia do tworzenia wspólnoty, gdzie punktem wyjścia jest ich *spotkanie* i *sluchanie*.

Na zakończenie zapoznajmy się z wypowiedzią księdza, którego cytowałam już wcześniej, odpowiadającego w sposób bardzo wyczerpujący, na każde pytanie otwarte w ankiecie. Nie inaczej było i w tym przypadku:

Po pierwsze utworzyłbym kościół i wprowadził w nim całodzienną adorację Najświętszego Sakramentu, ponieważ otwarcie kościoła to dla ludzi znak, że Bóg na nich czeka i że w każdym czasie mogą się z Nim spotkać. Adoracji natomiast domaga się sam Pan mówiąc nam o tym przez nauczanie Kościoła (np. św. Jan Paweł II, Benedykt XVI, Papież Franciszek), czy licznych mistyków (np. Catalina Rivas). Adoracja Najświętszego Sakramentu jest ponadto źródłem odrodzenia i ożywienia wspólnot oraz wzrostu liczby powołań i płodności duszpasterskiej (można podać na to dziesiątki przykładów). Po drugie stopniowo zwiększałbym częstotliwość i długość obecności nas kapłanów w konfesjonale, gdyż samo w sobie jest to już znakiem obecności miłosiernego Boga tu i teraz. Wprowadziłbym zarazem stałe dyżury spowiednicze, by było wiadomo jaki kapłan spowiada w jaki dzień, by ludzie mogli w ten sposób korzystać z dobrodziejstw duchowych związanych ze spowiedzią u stałego spowiednika, bez czego według niektórych świętych „nie można postąpić ani o krok na drodze życia duchowego”. Po trzecie, o ile Duch Święty tak by mnie poprowadził, pragnąłbym powstania w parafii wspólnoty/grupy zbudowanej na Słowie Bożym i Eucharystii, otwartej na działanie Ducha Świętego, podejmującej Ewangelizację oraz posługę miłosierdzia duchowego i materialnego. Wskazuję to jako jedno z trzech pierwszych działań, ponieważ wierzę, że dzięki temu wspólnota parafialna mogłaby bardziej przypominać wspólnoty pierwotnego Kościoła, a ufam, że to do tego Bóg zaprasza mnie i nas wszystkich należących do współczesnego Kościoła (wikariusz, zakonnik 25–30)¹¹.

Mamy tu do czynienia z bardzo konkretnym i, rzecz można, prostym projektem podjęcia trzech pierwszych działań, dla których słowem kluczem jest otwartość: otwarty kościół i adoracja, otwarta możliwość korzystania ze spowiedzi, aby móc znaleźć stałego spowiednika, założenie wspólnoty otwartej na działanie Ducha Świętego. Można by sprowadzić te trzy inicjatywy do *pomysłów* na organizację życia parafii, ale obudowanie ich taką, a nie inną argumentacją przekształca je w konkretnie przemyślane działanie ewangelizacyjne, które różni się od tego, co innym językiem moglibyśmy określić jako gotową receptę – *know how*. Wszystkie te działania opisane są bowiem jako proces, który może się rozwijać, jeśli wierni podejmą je poprzez *wejście* w *sacrum*, a nie *wyjście* naprzeciw oczekiwaniom proboszcza. Można jeszcze dodać, że

¹¹ Wypowiedź cytowana wcześniej, podkreślająca konieczność powrotu do idei pierwszych wspólnot chrześcijańskich (patrz s. 235).

przedstawiona tu wizja jest całkowicie spójna z opisanym przez tego księdza sposobem rozumienia nowej ewangelizacji.

2. Co księża wiedzą o swoich parafianach?

Bardzo trudno jest za pomocą narzędzia, jakim jest ankieta, ustalić, na ile księża znają swoich parafian. Samo zdefiniowanie *znajomości* jest dość relatywne zarówno ze względu na zakres relacji, jakie miałyby określać znajomość, jak i liczbę wiernych, których się zna. Zastosowanie tych obydwu kryteriów w dużej miejskiej parafii i w małej wiejskiej społeczności lokalnej jest kompletnie nieporównywalne. Nie chodzi zatem, aby zarysować jakiś realny, a co gorsza, mierzalny obraz znajomości parafian. Chodzi raczej o wskazanie określonych tendencji – obszarów, w których te relacje mogą powstawać.

Po pierwsze, księża zostali poproszeni o określenie w przybliżeniu, jaki procent parafian chodzi do kościoła, czyli stanowi *dominicantes*. Pierwsze zaskoczenie, jakie pojawia się u mnie po pytaniu, to fakt, że 28 księży nie udzieliło na nie odpowiedzi, w tym ponad 1/3 to duszpasterze bezpośrednio zaangażowani w życie parafii – 6 wikariuszy i 4 proboszczów, pozostały brak odpowiedzi to 3 emerytów-rezydentów, 2 duszpasterzy pomagających, 1 prefekt, 5 księży nie pracujących w parafii (np. wykładowcy), 7 osób nie odpowiedziało na pytanie w metryczce.

Tabela 56. Odpowiedzi na pytanie: *Jaki jest procent dominicantes w Księdza parafii?*

Dominicantes %	Liczba wskazań
2	1
5	1
8–10	10
11–15	23
16–20	36
21–25	22
26–30	17
31–39	7
40	1
50	2
60	1
Brak danych	28

Źródło: Opracowanie własne.

Przypomnijmy, że średnia *dominantes* dla AŁ wynosi 24,5%. Wśród odpowiadających księży w 36 przypadkach zadeklarowano wyższy odsetek. Oczywiście, o niczym to nie świadczy, biorąc pod uwagę, że to dane od 121 księży, ale może to być punkt odniesienia do skontekstualizowania pracy księży i ich odpowiedzi dotyczących duszpasterstwa. Dodatkowo zestawiałam dane z parafii o 25% *dominantes* i powyżej z wielkością miejscowości.

Tabela 57. Odpowiedzi na pytanie: *Jaki jest procent dominantes w Księdza parafii?*
Wskazania powyżej 25%

<i>Dominantes</i> %	Wieś	Miasto do 20 000	Miasto 20 001–100 000	Miasto powyżej 500 000
25	7		1	2
26–30	7	2	4	2
31–39	3	1	2	1
40	1	–	–	–
50	1	–	–	1
60	1	–	–	–

Źródło: Opracowanie własne.

Jak widać, tabela ta potwierdza inne dane oraz potoczne intuicje, że mieszkańcy wsi i mniejszych miejscowości są bardziej praktykujący.

Spójrzmy teraz na pytanie, w którym poproszono o przybliżone określenie, jaką liczbę parafian ksiądz zna, przy uwzględnieniu różnych kryteriów. Trochę niespodziewanie pytanie to okazało się wskaźnikowe. Przy jego projektowaniu nie chodziło o zbudowanie obiektywnego obrazu, czyli o dowiedzenie się, ilu realnie księży znają, odwiedzają itp. parafian, ale o określenie pewnych tendencji. Tymczasem okazało się, że pytanie to przysporzyło respondentom największej trudności. Nie jestem w stanie stwierdzić jednoznacznie, jakie było ich źródło. Trudno zakładać, że było to pytanie niezrozumiałe. Brzmiało ono następująco: *Proszę oszacować w przybliżeniu, jaką liczbę swoich parafian i sympatyków parafii spośród dominantes Ksiądz zna w odniesieniu do następujących kryteriów:* tu wypisane były różne kryteria, które zawarte są w dwóch tabelach poniżej – respondent mógł wpisać liczbę parafian w przybliżeniu lub wybrać odpowiedź „prawie nikogo”. Pytanie to miało największą liczbę braków odpowiedzi. W wielu przypadkach księży albo nie pisali, albo wszędzie stawiali kreski, plusy lub krzyżyki – wszystkie takie odpowiedzi zostały zakodowane jako brak danych. Można snuć różne hipotezy dotyczące wytłumaczenia tego stanu rzeczy. Być może pytanie to wywołało w respondentach zniecierpliwienie – jeden z księży np. napisał

na długości całej tabeli, nie udzielając odpowiedzi: „ciekaw jestem jaki jest cel pytań, które są nie do zweryfikowania”. Oczywiście na poziomie sprawdzenia wiarygodności odpowiedzi i odniesienia jej do rzeczywistości nie da się na podstawie tego pytania odpowiedzieć, jak *naprawdę* jest, tzn. czy może dany ksiądz potrafi wskazać z imienia 50 parafian, jak zadeklarował, czy jedynie 42. Nie o to tu jednak chodziło. Wydaje się zatem, że pytanie spełniło ciekawą rolę, inną niż oczekiwano. Mogło uświadomić księżom, że zasadniczo nie potrafią na nie od razu odpowiedzieć, bo nie zastanawiali się nad tym. Mogło też pokazać im jak wielu parafian znają słabo albo wcale. Faktem jest, że sprawiło ono odpowiadającym jakąś trudność. Moja interpretacja jest więc taka: proste pytanie (można przecież było tylko podać cyframi przybliżoną liczbę parafian) dotknęło, w sposób nieoczekiwany, trudnej dla księży problematyki sprecyzowania siły relacji ze swoimi parafianami. Zatrzymanie się na reakcji związanej z argumentacją – odpowiedź nie jest do zweryfikowania, więc po co o to pytać – może sugerować, że respondenci z góry założyli, że trudno jest im rzetelnie na nie odpowiedzieć, bo nie mają wyobrażenia co do liczby osób, które znają, to po pierwsze. A po drugie, im bardziej wymienione w tabeli kategorie dotyczyły relacji skonkretyzowanych, osobowych, tym bardziej zmniejszały liczbę kontaktów, które można było wskazać. Spójrzmy na wyniki. Dla przejrzystości rozbiłam to pytanie na dwie tabele. W pierwszej umieściłam obszary bardziej ogólne, w drugiej oparte na konkretnych relacjach.

Tabela 58. Odpowiedzi na pytanie: *Proszę oszacować w przybliżeniu, jaką liczbę swoich parafian i sympatyków parafii spośród dominicanos Ksiądz zna w odniesieniu do następujących kryteriów?*

		Brak danych	30	33	39	50
		Prawie nikogo	14	14	13	11
Liczba parafian w przybliżeniu	3500	4	x	1	14	
	2000	13	2	2	14	
	do 1000	13	x	4	12	
	do 800	5	1	3	5	
	do 700	4	2	5	3	
	do 600	3	2	2	3	
	do 500	14	7	8	6	
	do 450	1	2	1	1	
	do 400	6	3	2	3	
	do 350	x	1	x	1	
	do 300	11	10	2	1	
	do 250	x	2	2	x	
	do 200	13	12	14	3	
	do 150	3	9	4	2	
	do 100	12	26	18	7	
do 50	1	22	24	10		
10	2	1	4	2		
Liczba wskazań						
	Znam z widzenia, bo przychodzą do kościoła					
	Potrafię powiedzieć, jak się nazywają					
	Wiem, gdzie mieszkają					
	Byłem u nich po kolędzie					

Źródło: Opracowanie własne.

Powyższa tabela dotyczy kwestii związanych z ogólną „orientacją” wśród *dominicanos*. Zwróćmy uwagę, że skoro *dominicanos*, to księża widzą ich w kościele. Celowo używam określenia *widzą* w sensie dosłownym, a nie *spotykają*, bo to zakłada nie *jakiś* rodzaj interakcji, ale kontakt duszpasterski, nawet jeśli jest to krótka rozmowa po niedzielnej mszy. Analizując dane zawarte w tabeli, trzeba zacząć od bardzo dużej liczby braku danych. Nie spada ona poniżej 30 osób, a ponad 50 osób nie odpowiedziało, że zna parafian z wizyt kolędowych. Jeszcze więcej refleksji budzą odpowiedzi w dalszym ciągu tabeli. Zwracam uwagę, że zmienia się tu zakres liczbowy – najwyższa wartość do 300 osób, bo do takiej liczby ograniczyła się znakomita większość wskazań.

Tabela 59. Odpowiedzi na pytanie: *Proszę oszacować w przybliżeniu, jaką liczbę swoich parafian i sympatyków parafii spośród dominicanes Ksiądz zna w odniesieniu do następujących kryteriów?*

Liczba wskazań	Liczba parafian w przybliżeniu											Prawie w ogóle	Brak danych
	do 10	do 20	do 30	do 40	do 50	do 60	do 70	do 100	do 150	do 200	do 300		
Znam ich sytuację życiową	5	12	3	4	12	–	2	23	4	9	5 ¹²	6	52
Znam, bo są członkami grup duszpasterskich, które prowadzę	4	10	12	3	22	3	4	23	10	4	5	8	38
Znam, bo są członkami grup duszpasterskich, które prowadzi mój współbrat	6	12	13	5	14	–	3	15	1	8	4	4	64
Znam, bo pomagają w organizacji życia parafii (np. remonty, sprzątanie itp.)	22	24	14	5	19	1	1	8	3	2	3	5	47
Odwiedzam ich częściej niż po kołędzie	25	21	7	4	7	x	3	7	1	1	1	3	69
Jestem przez nich zapraszany na uroczystości rodzinne	33	16	7	1	6	x	1	5	x	1	x	67	12

Źródło: Opracowanie własne.

To, co wynika z tabeli, to wyraźna różnica między liczbą osób znanych w sytuacji, kiedy ksiądz jest duszpasterzem swojej grupy i kiedy dotyczy to grup prowadzonych przez współbrata z parafii. Pokazuje to m.in., że grupy te rzad-

¹² 12 osób zaznaczyło większą liczbę parafian, po jednej odpowiedzi dla 400, 440, 600, 700, 800, 1200, 1300, 3500, 4000 i 3 odpowiedzi dla 500 osób.

ko spotykają się razem, że tworzą raczej zbiór wspólnot niż zbiorowość¹³ – wspólnotę wspólnot. Ten rozkład odpowiedzi może też pośrednio pokazywać, że sieć relacji każdego księdza w danej parafii w gruncie rzeczy ogranicza się do jego silnych więzi¹⁴ i jest ona mocno ograniczona. Skoro nie zna on parafian animowanych przez innego księdza z parafii, oznacza to, że potencjał parafian aktywnych w danej parafii jest większy (choć wiemy skądinąd, że jest on ogólnie dość niski) niż aktywne relacje danego księdza. Można wysnuć tu wniosek, że ta sieć relacji jest po prostu słabo rozbudowana. Potwierdzenie tej tezy znaleźć można w ostatnim wierszu tabeli. Niemal połowa księży – 67 (48,9%), którzy udzielili odpowiedzi na to pytanie, stwierdziła, że prawie w ogóle nie jest zapraszana przez swoich parafian na uroczystości rodzinne. Kolejnych 39 księży zawęziło tę grupę do 39 osób. To bardzo dramatyczne dane – pokazują one granicę między światem kleru a światem świeckich. Można to różnie interpretować jako zamknięcie się księży „na plebanii” – wskazują na to zarówno sami księża w ankiecie (wypowiedzi te były cytowane wcześniej), jak i parafianie odpowiadający na badanie internetowe (poniżej przedstawię podrozdział na ten temat). Z czego wynika ta sytuacja? Jeśli rozpatrywać ją, odnosząc się do dość stereotypowego języka, to można powiedzieć, że *wina* leży po obu stronach. W ankiecie internetowej, skierowanej do parafian, zamieszczone było pytanie dotyczące formy osobistych kontaktów z księżmi z parafii.

¹³ Według klasycznych definicji socjologicznych zbiór to grupa ludzi, którzy odznaczają się jakąś cechą społeczną i mogą dla badacza reprezentować jakąś kategorię, ale nie istnieje między tym osobami żadna uświadomiana więź (np. dla badacza marketingowego, badającego popyt na farby do włosów kobiet z siwymi włosami, stanowić mogą one ważną kategorię potencjalnych klientek, podczas gdy względem siebie stanowią zbiór kobiet z siwymi włosami). Zbiorowość natomiast tworzą osoby, które łączy definiowana przez nie relacja (np. jeśli powstanie stowarzyszenie kobiet propagujących np. piękno naturalnie siwych włosów).

¹⁴ Przypomnijmy przywołana w rozdz. III koncepcje Granovettera (1973), siła więzi jest wypadkową zaufania, czasu poświęconego na kontakty, wzajemnych przysług i pomocy.

Tabela 60. Odpowiedzi na pytanie: *Czy kiedykolwiek miał P. osobistą styczność z księżmi ze swojej parafii?*

Czy kiedykolwiek miał P. osobistą styczność z księżmi ze swojej parafii?	Liczba	%
Tylko podczas kolędy	3459	
Po niedzielnych mszach księża wychodzą do parafian i rozmawiają	1173	16,0
Jako członek grup parafialnych	1960	
Załatwiając formalności w kancelarii (chrzest, ślub, pogrzeb)	4170	
Nigdy nie miałem/am osobistej styczności	171	
Inne sytuacje	1922 87	26,3%

Źródło: Opracowanie własne.

Respondenci mogli zaznaczyć dowolną liczbę odpowiedzi. Niemal połowa stwierdziła, że ma osobisty kontakt, tzn. może porozmawiać z księżmi wyłącznie podczas kolędy. Jest to symptomatyczne z dwóch powodów: po pierwsze, oznacza, że rozmawia z księdzem raz w roku, po drugie, jakość tej rozmowy bywa różna, co zostanie pokazane w osobnym rozdziale poświęconym kolędzie. Drugi ważny wskaźnik, to zaledwie 16% stwierdzeń, że po mszy księża wychodzą, aby porozmawiać z parafianami. Przytoczę tylko jeden wpis:

Jestem lektorem, więc mam kontakt z księżmi, jeśli można to tak nazwać, bo po Eucharystii księża znikają do plebanii bardzo szybko, w szczególności jeden wikary, który traktuje mnie jak „POWIETRZE” i zniechęca swoimi działaniami do wiary i wszystko co z tym związane. Po prostu tragedia.

Do kwestii tej jeszcze powrócę, omawiając postulaty parafian dotyczące zmian, jakie chcieliby widzieć w swoich parafiach. Wątek ten pojawił się już przy omawianiu pytania o wspólnotę i trzeba zaznaczyć, że obraz księdza, który po mszy wychodzi do parafian, gest podania dłoni, uśmiech, krótka rozmowa jak swoisty refren, pojawiają się w różnych częściach ankiety, tam gdzie wpisywano szersze odpowiedzi.

Respondenci mogli też opisać inne okoliczności kontaktu z księżmi. Zrobiły to 1922 osoby. Wśród charakterystyk sytuacji, kiedy ma się osobistą styczność z księżmi poza mszą, kilkanaście osób wspomniało o udzielaniu sakramentów osobom chorym w domu, o uczestnictwie w różnych wspólnotach animowanych przez księży, o kontaktach służbowych związanych z praca-

mi na plebanii, organizacją określonych aktywności, o przelotnych rozmowach „przy płocie”, kiedy ksiądz przechodzi koło domu. I co bardzo ważne, nawiązujące wprost do odpowiedzi księży w skierowanej do nich ankiecie, zaledwie 87 osób napisało, że zaprasza księży do siebie na kawę, obiad, rozmowę, uroczystości rodzinne itp., a 10 osób wspomniało, że są zapraszani przez księży do domu parafialnego na kawę, rozmowę.

Liczby te pokazują wzajemną izolację światów – parafianie nie zapraszają księży, księża nie zapraszają parafian. Konsekwencje tych relacji są jednak moim zdaniem niesymetryczne i w każdym przypadku poczucie, że księża nie potrzebują świeckich, a świeccy księży, poza wymiarem czysto sakralnym, wynikają z różnych, choć tak samo mylnych przesłanek. Tymczasem nie da się budować wspólnoty bez nawiązywania relacji. W przypadku parafii łatwo jest zbudować obraz zamazujący istotę wspólnotowości w wyobrażeniu zarówno księży, jak i świeckich. Skoro kościół parafialny jest miejscem sprawowania sakramentów, to czego więcej należy oczekiwać? Czy nie spełnia on swojej roli? Taka perspektywa może sprawić, że chociaż rzeczywistość *sacrum*, uaktywniana przez sprawowanie sakramentów, z definicji należy do *communitas*, to może niepostrzeżenie przekształcić się w „punkt usługowy”, zaspokajający określone potrzeby duchowe i tym samym znaleźć się po stronie struktury. Przypomnijmy – w strukturze każdy pełni zadaniową rolę społeczną, nie liczy się całościowo ujęta tożsamość każdego z nas. Ksiądz pozostaje wyłącznie szafarzem sakramentów, a wierny np. wyłącznie penitentem, a może nawet petentem. W takiej ramie jedna i druga grupa pozostaje samotna, chociaż społeczna i osobista miara tej samotności jest zapewne nieco odmienna.

Księża zostali również poproszeni o oszacowanie, z jaką liczbą parafian mają kontakt, chociaż są oni niepraktykujący.

Tabela 61. Odpowiedzi na pytanie: *Z jaką liczbą parafian (w przybliżeniu) ma Ksiądz kontakt, mimo że nie są praktykujący?*

Z jaką liczbą parafian (w przybliżeniu) ma Ksiądz kontakt, mimo że nie są praktykujący?	Liczba księży wskazujących określone odpowiedzi
0	14
Do 10 osób	30
Do 20 osób	11
30	12
50	17
100	14
150	5
200	5
400	3
500	2
600	1
1500	4
2000	1
4000	1
5000	2
Brak danych	26

Źródło: Opracowanie własne.

Jak widać, odpowiadający różnie potraktowali to pytanie albo odnieśli się do spersonalizowanych, wskazując na bardziej regularne kontakty, albo do sytuacji rzadszych, np. kolędy, która jest spotkaniem raz w roku, a niekiedy rzadziej, ale za to może być dobrą sposobnością do ewangelizacji. Odpowiedź na kolejne pytanie przedstawione w tabeli poniżej doprecyzowuje okoliczności spotkań.

Tabela 62. Odpowiedzi na pytanie: *W jakich okolicznościach Ksiądz spotkał, spotyka się z niepraktykującymi parafianami?*

W jakich okolicznościach Ksiądz spotkał, spotyka się z niepraktykującymi parafianami?	Tak		Nie		Brak danych	
	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%
Korzystają z pomocy charytatywnej	82	55	62	41,6	5	3,4
Przyprowadzają dzieci do świetlicy środowiskowej	12	8,1	132	88,6	5	3,4
Posyłają dzieci na kolonie	29	19,5	115	77,2	5	3,4
Wyjeżdżają na pielgrzymki autokarowe	43	28,9	101	67,8	5	3,4
W ogóle nie mam kontaktu z takimi osobami	8	5,4	136	96,6	5	3,4

Źródło: Opracowanie własne.

Mamy tu pewną niekonsekwencję w odpowiedzi. W poprzednim pytaniu 14 księży wpisało 0 w określeniu liczby kontaktów, a na pytanie o okoliczności spotkań 8 osób stwierdziło, że w ogóle takich kontaktów nie ma. Pomijając tę niespójność i tak jest to niewielka liczba i zdecydowana większość księży styka się z osobami niepraktykującymi. Można stwierdzić, że nie jest to trudne, skoro tylko niespełna 25% w AŁ to *dominicanos*. Jak stwierdził jeden z cytowanych w poprzednim rozdziale księży, Łódź jest terenem misyjnym i kontakty duszpasterzy z parafianami nie chodzącymi do kościoła można by potraktować jako takie działania. Z powyższej tabeli wynika, że większość takich relacji dotyczy sytuacji charytatywnych, a więc jest związana z dziełami miłosierdzia i, co ciekawe, pielgrzymek, na które zapisują się osoby niepraktykujące. Można powiedzieć, że są to bardzo interesujące i w gruncie rzeczy optymistyczne dane w tym sensie, że generują one bardzo dobre sytuacje do ewangelizacji. Na przykład pielgrzymka sama w sobie jest doświadczeniem odrywającym od rutyny codzienności, należy do porządku *communitas*, jest to czas intensywniejszych przeżyć duchowych, co potencjalnie otwiera na działania ewangelizacyjne.

Księża mieli też możliwości opisanie innych sytuacji, skorzystało z niej 88 odpowiadających. Do najczęściej wskazywanych należały: kolęda (15), rozmowy w kancelarii (18), udzielanie sakramentów (chrzty, śluby, pogrzeby) (11), spotkania indywidualne, przypadkowe, na spacerze (13). Kilka sytu-

acji związanych z pracą, np. w szkole, korzystanie z usług różnych fachowców. Wszystkie te sytuacje można uznać za bardzo dobre okazje ewangelizacyjne, zgodnie z wpisem jednego z księży: „Kolęda; chodzenie po mieście w sutannie, próby ewangelizacji ulicznej; szkoła, w której uczę; spotkania ewangelizacyjne dla rodziców dzieci komunijnych”. Znalazły się też głosy bardzo krytyczne wobec własnych parafian – jeden z księży w ten sposób napisał o innych sytuacjach, w których spotyka swoich niepraktykujących parafian: „Poprzez głoszenie homilii na każdej Mszy św.”.

Kolejne pytanie, związane ze znajomością parafian, dotyczyło tych osób, które zgodnie z postawą papieża Franciszka, wyrażoną w *Evangelii gaudium*, wymagają szczególnego wsparcia. „Każdy chrześcijanin oraz każda wspólnota powołani są, by być Bożymi narzędziami wyzwolenia i promocji ubogich w celu pełnej integracji społecznej; zakłada to, że jesteśmy uważni na krzyk ubogiego i gotowi go wesprzeć” (EG 187). Księża zostali zapytani, czy w ich parafii potrzebne jest wsparcie ubogich, samotnych i wykluczonych.

Tabela 63. Odpowiedzi na pytanie: *Czy w parafii Księdza potrzebne jest wsparcie osób ubogich, samotnych, wykluczonych?*

Czy w parafii Księdza potrzebne jest wsparcie osób ubogich, samotnych, wykluczonych?	Liczba	%
Tak	103	69,1
Nie	19	12,8
Nie wiem	1	0,7
Nie mam zdania	1	0,7
Ogółem	124	83,2
Brak danych	25	16,8
Ogółem	149	100,0

Źródło: Opracowanie własne.

Jak widać, większość księży stwierdziła, że taka pomoc jest udzielana. Ci, którzy stwierdzili, że nie ma takiej potrzeby, proszeni byli o uzasadnienie tej sytuacji. Chociaż graficznie w ankiecie wyraźnie zostało zaznaczone, że pytanie dotyczy odpowiedzi negatywnej, większość uzasadnień odnosiła się do odpowiedzi twierdzącej, np.:

Bo tak trzeba. Jest niewiele takich osób i jest dla nich wsparcie od parafian”; „bo jest duża liczba samotnych i potrzebna jest im świetlica środowiskowa”; „Tak , w mojej parafii potrzebne jest wsparcie dla osób ubogich, samotnych, wykluczonych ponieważ jest ich mnóstwo, a chociaż parafia pomaga wielu osobom, to jednak jest to pewna część wszystkich potrzebujących, gdyż ubóstwo materialne na terenie naszej parafii jest bardzo duże, a jeszcze większe ubóstwo duchowe i moralne. Jest także wiele osób bezdomnych, dla których nasza parafia nie robi niczego. Nie robimy także niczego dla osób uwikłanych w zło (np. nałogi), a które są zdystansowane do Kościoła, a których jest według mnie dość dużo.

Tak więc większość odpowiadających na to pytanie źle odczytała zapis graficzny, więcej, zapewne założyła, że chodzi o uzasadnienie konieczności wsparcia osób potrzebujących. Takie niewłaściwe odczytanie pytania mogło, słusznie, wzbudzać irytację:

Bo są KUŹWA ubodzy, samotni i wykluczeni i tak mówi EWANGELIA. Albo ktoś nie przeczytał tego (i innych) pytań, albo ktoś mnie i nas księży uważa za DEBILI.

Niektórzy księża dobrze zrozumieli zapis i w ten sposób uzasadniali brak wsparcia:

Nie spotkałem takich osób – za krótko pracuję; Nikt nie chce pomocy; Nikt się nie zgłaszał; Opieka społeczna w tutejszej gminie stoi na wysokim poziomie; Zawsze takie osoby są do „odkrycia”, choć „pomoc”, jest bardzo duża. Parafianie są bardzo hojni.

Dopełnieniem tego pytania była odpowiedź na następną: *Jakie inicjatywy Ksiądz podejmuje w tym zakresie?* Odpowiedziało 97 księży, 25 wymieniło parafialne i szkolne koła Caritas. Pytanie to było odczytane w dwojaki sposób: albo dosłownie, czyli bardzo osobiście – co *ja* robię?, albo w wymiarze wspólnotowym – co *robimy?*, niekiedy w sposób bezosobowy – co *się* robi?

Oto kilka przykładów odpowiedzi:

– **Co ja robię?**

Kilkukrotnie zakup wózka inwalidzkiego lub chodzika; wielokrotnie dofinansowanie z własnych środków (w skali roku 1/3 dochodów ze szkoły) wakacji lub półkolonii dla dzieci; organizowanie wśród młodzieży wolontariatu na rzecz chorych i samotnych; służenie własnym samochodem osobom starszym (np. dojazd do lekarza) (wikariusz 41–50).

Rozmawiam i nawiązuję kontakt z osobami bezdomnymi spotykanymi przeze mnie na ulicy, oraz w kościele i wokół kościoła. Okazuję im życzliwość, zainteresowanie i wsparcie. Niejednokrotnie modłę się razem z nimi, a czasem zdarza się, że ktoś z nich decyduje się na spowiedź. Staram się ich motywować i zachęcać do korzystania z pomocy zorganizowanej i w ośrodkach pomocowych, a kiedy uznaję, że będzie to pomocne, udzielam najpotrzebniejszej pomocy materialnej (np. ubrania, czy

jedzenie). Raz na jakiś czas w wolnym czasie odwiedzam noclegownię. Dwa razy w roku organizuję odwiedziny osób starszych, chorych i samotnych w ich mieszkaniach z młodzieżą, za którą odpowiadam. Staram się uwrażliwiać moich podopiecznych (dzieci i młodzież) na potrzeby osób ubogich i chorych oraz w miarę możliwości stopniowo włączam ich w drobne posługi względem potrzebujących np. odwiedziny w hospicjum. Doraźnie udzielam wsparcia duchowego i finansowego kilku osobom ubogim mieszkającym na terenie naszej parafii. Raz w miesiącu w pierwszy piątek miesiąca odwiedzam (tak jak wszyscy księża) 10 osób chorych z posługą sakramentalną (wikariusz 25–30).

Wspieram świeckich, którzy podejmują inicjatywy wobec ubogich (duszpasterz, 51–60).

– **Co my robimy?**

Prowadzimy koło Caritas (także w szkole). Wspomagamy biedne rodziny: płacimy za posiłki w szkołach, w razie potrzeby wykupujemy leki, organizujemy paczki świąteczne, w wyjątkowych sprawach udzielamy pożyczki (niewielkiej) (proboszcz 61–70).

W parafii działa grupa AA, ALANON, organizujemy z parafialnym zespołem Caritas zbiórki żywności i odzieży, rozdajemy żywność, wraz z fundacją NSJ Rodzina i towarzystwem charytatywnym organizujemy świąteczne paczki, wyprawki szkolne, pomagamy wykupywać leki, węgiel. Działa poradnia rodzinna, obejmują moją troską duszpasterską wszystkich mieszkańców parafii, odwiedzam ich nawet, gdy spotykam zamknięte drzwi, organizujemy półkolonie i kolonie dla dzieci biednych (proboszcz 51–60).

W parafii jest bardzo rozwinięta pomoc biednym i potrzebującym (wg mnie). Cotygodniowo pomagamy kilkudziesięciu potrzebującym przez posiłki, paczki, odwiedziny w domu, ewangelizację, a nawet raz w roku wycieczka do jakiegoś sanktuarium (proboszcz 51–60).

– **Co się robi?**

Korzystam z propozycji Caritas archidiecezjalnego, jeżeli jest taka potrzeba to obejmuje się stałą troską osoby, które tego wymagają: wsparcie finansowe, porządki w domu, pomoc przy higienie osobistej, pomoc z załatwianiu czegoś w urzędzie itp. (proboszcz 51–60).

1. Pomoc prawna (pisanie podań, skierowanie do prawnika). 2. Pomoc materialna i żywnościowa. 3. Odwiedzanie chorych i samotnych. 4. Pomoc techniczna (proboszcz 61–70).

Obejmujemy ich (podkr. – K.K.) posługą Caritasu (proboszcz 51–60).

Parafialne Koło Caritas, Szkolne koła Caritas, Różne akcje gromadzące środki, fundusze, jedzenie itp. Stała opieka nad starszymi osobami i pomoc doraźna (proboszcz 41–50).

Spotkania w parafii, pomoc poprzez Caritas, paczki na święta, wigilia dla samotnych (proboszcz 61–70).

Zbiórki darów z racji Świąt Bożego Narodzenia, dary spożywcze przekazywane przez wiernych, opłata należności za leki na recepty (proboszcz 61–70).

Zajmuje się tym przy parafialna grupa charytatywna (duszpasterz 31–40).

Zamieściłam tych kilka cytatów, aby pokazać wielość inicjatyw oraz sposoby ich przedstawienia. Przy czym nie chodzi mi o wartościowanie, tylko o różne retoryczne strategie opisywania tego aspektu działań w parafii, które, jak wskazuje papież Franciszek, są jedną z podstawowych form nowej ewangelizacji we współczesnym świecie. Jak widzimy, księża albo podkreślali osobiste zaangażowanie w pomoc ubogim i wykluczonym, opisując swoje działania w kategoriach podstawowej powinności ich powołania, albo pokazywali jak włączają w te działania parafian lub wspomagają ich, wreszcie przedstawiali jak pomoc charytatywna działa w parafii. Wszystkie te aspekty składają się na całościowy obraz i można powiedzieć, że we współczesnym społeczeństwie są równie ważne. Chodzi bowiem o działanie indywidualne, zbiorowe i instytucjonalnie zorganizowane.

We wpisach znalazło się kilka odpowiedzi wskazujących, że nie organizuje się w parafii żadnej pomocy. Jeden z księży napisał, że ma zleczone inne obowiązki...

Ostatnie pytanie, związane z postrzeganiem specyficznych potrzeb swoich parafian, dotyczyło osób niepełnosprawnych. Wydaje się, że współcześnie, nieco paradoksalnie, skala pomocy parafii osobom niepełnosprawnym jest mniejsza niż wskazują na to historyczne tradycje. Przez wiele wieków osoby niepełnosprawne były postrzegane głównie jako beneficjenci miłości wspólnoty parafialnej.

„W dobie przedsoborowej wskazywano proboszczom, by mieli spis osób niepełnosprawnych w parafiach i otaczali je duszpasterską troską. Rozumiano ją zasadniczo w dwójnasób: była to troska o życie duchowe, głównie sakramentalne, oraz przychodzenie im ze wsparciem materialnym. [...] Praktyka taka wynikała z faktu, że osoby niepełnosprawne traktowane były na równi z chorymi, ponieważ świadomość odrębności niepełnej sprawności, jak również jej specyfiki była na stosunkowo niskim poziomie, także wśród duszpasterzy. Niepełnosprawnych, podobnie jak chorych, przywożono do kościoła, aby mogli oni przystąpić do sakramentów. Tych zrewalidowanych w najmniejszym stopniu pozostawiano w domu i tam byli oni odwiedzani przez duchownych. [...] Parafie duże, zwłaszcza w miastach, prowadziły tzw. szpitale, pełniące w różnych okresach historycznych rolę hospicjów, domów pomocy

społecznej, szpitali we współczesnym rozumieniu i inne role. Od czasów starożytności, a w Polsce od czasu chrztu, Kościół miał obowiązek przekazywać część swoich dochodów na działalność charytatywną. Pewne znaczenie miała również doraźna pomoc materialna, zwłaszcza rzeczowa, dla niepełnosprawnych i ich rodzin. Ze względu na brak obowiązku, w wielu wypadkach pomoc ta nie była rejestrowana, dlatego jej rozmiar i zakres są trudne do precyzyjnego określenia. Tak dzieje się również współcześnie, ponieważ proboszczowie nieczęsto prowadzą rejestry osób, do których kierowana jest pomoc, ani rodzajów tej pomocy. Spisy niepełnosprawnych w parafiach służyły nie tylko ewidencji takich osób, ale wiązały się z zaleceniem odwiedzania ich przez proboszczów. Chodziło o odwiedziny duszpasterskie poza wizytą kołędową, którą duchowni mieli obowiązek odbywać każdego roku. Wskazywano, aby proboszczowie odwiedzali rodziny niepełnosprawnych częściej, najlepiej systematycznie, udzielając wsparcia duchowego im i ich bliskim, a przede wszystkim, by znali ich sytuację egzystencjalną. Uznawano, że odwiedziny kołędowe jeden raz w roku nie dają podstawy do odpowiedniej znajomości warunkowań życiowych niepełnosprawnych parafian” (Lipiec 2018: 137–138).

Kiedy mówi się o działalności Caritas, to jest ona najczęściej kojarzona z pomocą osobom ubogim. Oczywiście działalność Caritas, zwłaszcza w wymiarze diecezjalnym czy ogólnopolskim obejmuje różne formy pomocy i wykluczenia. Nie da się jednak zaprzeczyć, że kwestia osób niepełnosprawnych znajduje się niejako na drugim planie. Dotyczy to zresztą ogólnie rozumianego podejścia społecznego. Chociaż wrażliwość w odniesieniu do osób niepełnosprawnych i ich problemów wzrasta, wiele jest jeszcze do zrobienia, a niepełnosprawnych rzadko widuje się w przestrzeni publicznej, w tym w kościele. Dodatkowo, zwłaszcza z perspektywy parafii, nie chodzi tu wyłącznie o osoby z konkretną wrodzoną lub nabytą niepełnosprawnością ruchową (nie mówiąc o umysłowej), ale również o osoby starsze, które ze względu na stan zdrowia tracą sprawność, napotykać na bariery architektoniczne, nie mogą się swobodnie poruszać itp.

Zobaczmy zatem jak/czy w ogóle, dzisiaj księża widzą kwestie osób niepełnosprawnych w swoich parafiach. Odpowiedzi na pytanie: *Co robi się w Księdza parafii dla osób niepełnosprawnych?* wydają się potwierdzać wyrażone wyżej wątpliwości. Na to pytanie odpowiedziało 126 księży. W 20 wypowiedziach jako jedno z działań na rzecz niepełnosprawnych wymieniano podjazd, przy czym w niektórych wpisach, jak zobaczymy, wymieniano brak barier architektonicznych jako jeden z wielu elementów, w innych zaś odpowiedź sprowadzała się tylko do tej kwestii. W 38 przypadkach pisano o akcjach Caritas czy pomocy charytatywnej, na ogół polegała ona na wsparciu materialnym

w postaci darów, zbiorów na potrzebujących w ogóle, czy na konkretny cel np. zakup wózka. Dziewiętnastu księży napisało o wizytach domowych w ramach pierwszych piątków miesiąca oraz ogólnie o sakramencie Eucharystii i pokuty udzielanych w domu. Poniżej cytuję kilka wypowiedzi, pokazujących rodzaj pomocy i zaangażowania wspólnoty parafialnej.

1. Zrobiony jest podjazd dla wózków 2. okresowa pomoc charytatywna. 3. Niepełnosprawny czynnie pomaga w liturgii i grupach duszpasterskich (proboszcz).

Dla dziewczynki niepełnosprawnej, która jest w domu organizuję przygotowanie do I Komunii Św., Msza Św. będzie w domu. Dla starszych osób niepełnosprawnych pomoc charytatywna, Komunia Św. i I piątek miesiąca, organizowanie potrzebnej pomocy (proboszcz).

W parafii mieszka 10 osób niepełnosprawnych. Jestem w parafii mniej niż rok. Na razie jest to pomoc materialna, a z jednym z niepełnosprawnych codziennie wysyłam list drogą elektroniczną. Są to dosłownie dwa zdania, a On swoją odpowiedź pisze ok. 4–5 godzin (pisze ołówkiem trzymanym w ustach) (proboszcz).

Pragnę dostosować wejście do Kościoła dla niepełnosprawnych (jest jedna osoba Martyna, która porusza się na wózku (uczennica kl. VI)) (jest jedna osoba p. Gabryś, która z pomocą innych jest przywożona do kościoła porusza się na wózku – udar) (proboszcz).

Mamy 1 dziewczynę na wózku. Zabieramy na pielgrzymkę, pomagamy finansowo (proboszcz).

To przykłady wpisów „spersonalizowanych”, odpowiadając na to pytanie, księża myśleli o konkretnych osobach, którym udzielania jest pomoc. Nic dziwnego, że odpowiedzi są bardzo czytelne – działania dostosowane są do sytuacji życiowej każdej z opisanych osób. Jak widać, nie chodzi tylko o konkret w działaniu, ale o autentyczne poznanie potrzeb i o spotkanie nie tylko w ramach posługi sakramentalnej. W pierwszym cytacie znajdujemy jedyną wzmiankę o włączeniu osoby niepełnosprawnej w liturgię. Tymczasem „Nauczanie Kościoła współczesnego wskazuje na konieczność włączania osób niepełnosprawnych w życie wspólnoty eklezjalnej¹⁵. Parafia stwarza możliwości różnorodnego ich podmiotowego zaangażowania, w zakresie każdej funkcji podstawowej. Niepełnosprawni mogą pełnić funkcje liturgiczne: ministranta, lektora, psalterzysty, mogą śpiewać w scholach i chórach parafialnych, być nadzwyczajnymi szafarzami Najświętszego Sakramentu. Mogą angażować się w katechezę parafialną oraz przygotowanie dzieci, młodzieży i dorosłych do sakramentów, pracować w poradniach życia rodzinnego. Istnieje

¹⁵ Dokument Stolicy Apostolskiej na Międzynarodowy Rok Osób Upośledzonych, „Ateneum Kapańskie” 76 (1984) z. 1, s. 8–19.

możliwość zaangażowania się osób z niepełną sprawnością w różnorakie gremia i zespoły parafialne, takie jak: parafialna rada duszpasterska i ekonomiczna, parafialny zespół Caritas. Osoby niepełnosprawne mogą także angażować się w różnorakie przedsięwzięcia o charakterze społecznym i kulturalnym. Jedynym ograniczeniem w tym względzie jest to spowodowane skutkami niepełnosprawności” (Lipiec 2018: 139).

Kolejne przykłady wypowiedzi dotyczą szczególnej grupy osób, jakimi są ludzie starsi.

U mnie są to osoby starsze. Odwiedzamy w I piątki miesiąca. W czasie rekolekcji msza św. dla osób starszych i chorych, w które zaangażowani są młodszy parafianie przywożący starszych do kościoła (proboszcz).

W mojej parafii osoby, które można określić jako niepełnosprawne to osoby chore i starsze, które z powodu wieku i chorób nie są pełnosprawnymi. Typowych osób niepełnosprawnych nie ma. Dla osób starszych, chorych i cierpiących, istnieje praktyka pierwszych piątków m-ca, wyjazdy z komunią i spowiedzią do ich domów, spotkania w kościele w ramach rekolekcji parafialnych, różne formy pomocy charytatywnej (proboszcz).

Jestem na ich prośby, do wielu przychodzę często, aby im pomóc i wysłuchać, organizacja dni chorych (11 II i w rekolekcje) (proboszcz).

Przypomnijmy, że proces starzenia się mieszkańców województwa łódzkiego¹⁶ i w ogóle całego społeczeństwa, według przewidywań aktualnej prognozy demograficznej GUS, w najbliższym dziesięcioleciu będzie się pogłębiać. „Udział osób w wieku przedprodukcyjnym obniży się do poziomu 14,0%. Wyraźnie natomiast wzrośnie odsetek osób w wieku poprodukcyjnym: w 2050 r. osoby zaliczane do tej grupy wieku stanowić będą 30,8% ogółu mieszkańców województwa” (Jaeschke 2017: 36). Tak więc liczba osób starszych, w tym niepełnosprawnych czy po prostu wymagających wsparcia, będzie wzrastać również w parafiach. Poprawa jakości życia, postęp medycyny spowodował, że żyjemy dłużej i okres niepełnej, ograniczonej sprawności na skutek starzenia się organizmu, rozwoju chorób przewlekłych, na które będziemy chorować dłużej – żyjąc dłużej – również uległ wydłużeniu. Osoby starsze w coraz większym zakresie będą wymagały wsparcia i to nie tylko materialnego, doraźnego, ale przede wszystkich duchowego i społecznego.

¹⁶ W odniesieniu do badań społecznych, np. dotyczących tendencji demograficznych, korzystam z danych dotyczących województwa łódzkiego. Obszar AŁ nie pokrywa się terytorialnie z województwem łódzkim, które ma 2 mln mieszkańców, a AŁ 1,3 mln. Niemniej jednak dane dotyczące województwa obejmują Łódź jako największą aglomerację – jej mieszkańcy to nieco ponad 50% mieszkańców AŁ. Dane demograficzne dotyczące woj. łódzkiego można traktować jako odzwierciedlające sytuację demograficzną AŁ.

Jedną z największych bolączek współczesnych społeczeństw okazuje się samotność. Pisałam o tym szerzej w opracowaniu dotyczącym młodzieży (por. Kaźmierska 2018: 121–122). Według badań CBOS z 2017 r. samotne spędzanie czasu wolnego zdecydowanie częściej deklarują osoby starsze, mające 65 lat i więcej (14%)¹⁷, a według *Diagnozy Społecznej* z 2015 r. „w województwie łódzkim nieco częściej niż co czwarta osoba 60+ (28%) wskazuje, że często bądź prawie zawsze lub zawsze przybywa sam/a w domu. Ten stan nasila się wraz z wiekiem, bowiem wśród badanych w przedziale wieku 60–64 samotności doznaje co dziesiąta osoba, a po przekroczeniu 70 lat jest to już co siódmy ankietowany. Samotność wiąże się także ze stopniem urbanizacji, bowiem w mieście dotyczy ona 14% osób (w tym 13% mieszkańców Łodzi, 16% mieszkańców miast powyżej 40 tys. mieszkańców, wobec 12% mieszkających w miastach do 40 tys.), a na wsi tylko 8%. Analiza danych empirycznych wskazuje, że poczucie osamotnienia towarzyszy 13% mieszkańców województwa w wieku 60+ (zdarza się im to często, prawie zawsze lub zawsze; nigdy lub prawie nigdy się to nie zdarza 36% populacji), przy czym kobiety czują się bardziej osamotnione niż mężczyźni (omawiany odsetek sięga 16% dla kobiet wobec 9% dla mężczyzn), częściej doświadczają też samotności (odpowiednio, 34% wobec 19%) (Krzyszkowski 2017: 39–40). W tej sytuacji organizacja wsparcia osób starszych powinna przede wszystkim przybrać wymiar bardzo konkretnych systematycznych działań w zasadzie w każdej parafii i nie powinna ograniczać się wyłącznie do wymiaru wsparcia materialnego oraz ograniczonej reglamentacji sakramentów poprzez odwiedziny w pierwszy piątek miesiąca.

Prowadzenie regularnego duszpasterstwa dla osób starszych, które jeszcze są sprawne, ale np. już odczuwają samotność przez śmierć współmałżonka czy brak partnera życiowego (przypomnijmy, że niemal co drugie małżeństwo w województwie łódzkim rozpada się), włączanie tych osób w różne formy działań na rzecz innych tak, aby zredukować odczucie samotności, a jednocześnie budować sieć relacji, które zostaną odwzajemnione, kiedy trzeba będzie pozostać w domu albo trudno będzie z niego wyjść bez pomocy innych – to tylko niektóre wartości do wzięcia pod uwagę długofalowych perspektyw duszpasterskich. Dodatkowy czynnik, jaki należy rozważyć, to przebudowa (również w głowie duszpasterzy) stereotypu osoby starszej. W miarę jak kolejne kohorty będą wchodzić w okres starości, ich wykluczenie cyfrowe będzie malało. Oczywiście można założyć, że zawsze, przy dzisiejszym postępie technologii, osoby starsze będą swoimi umiejętnościami jakoś odsta-

¹⁷ Komunikat z badań CBOS 151/2017 *Więzi społeczne* https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2017/K_151_17.PDF (dostęp: 13.05.2020).

wać od młodszych. Już dzisiaj te różnice są znaczące również w młodszych grupach wiekowych: np. to, czym żyją dziś nastolatki w sieci, korzystając z różnych rodzajów mediów społecznościowych, nie jest tym typem mediów, z których korzystają trzydziesto- czy nawet dwudziestolatki. Niemniej już dzisiaj można powiedzieć, że osoby w grupie 60+ swobodnie korzystają z internetu, a umiejętności te będą w tej grupie wzrastać w miarę jak będą się starzeć kolejne kohorty. Reasumując, już dzisiaj można by pomyśleć o różnych formach duszpasterstwa dla osób starszych, w tym z ograniczoną sprawnością, które mogłyby je aktywizować i redukować poczucie samotności dzięki sieci kontaktów wirtualnych, ale zakotwiczonych we wspólnocie parafialnej. Oczywiście nie zastąpi to kontaktu osobistego i to również powinno być wzięte pod uwagę. Zarówno księża, jak i parafianie mają w tej kwestii wiele do zrobienia i uważam, że powinno być to przedmiotem namysłu i systematycznych działań duszpasterskich wykraczających poza apel o zauważenie i pomoc bliźniemu, np. sąsiadce/sąsiadowi w imię wezwania każdego z nas do czynów miłosierdzia. To jest oczywiście ważne, bo uczy empatii i służenia innym, ale powinno być przedmiotem pracy duszpasterskiej również w wymiarze duchowej formacji osób wspierających osoby starsze. Tak samo jak np. parafialne koła Caritas powinny mieć swoich duszpasterzy, którzy nie tylko wspieraliby osoby otrzymujące pomoc, ale prowadzili formację wolontariuszy. Poniższy cytat pokazuje, jakie tego typu praca może przynieść owoce.

Początkowo prowadziliśmy grupę młodzieżową, która pomagała niepełnosprawnym. Później ta grupa przekształciła się w stowarzyszenie (bardziej profesjonalne i prawna możliwość ich działania). Spotkania z niepełnosprawnymi, szkolenie wolontariuszy i wspólne wyjazdy, obozy, kolonie i nasza pomoc duszpasterska (proboszcz).

To bardzo dobry przykład przejścia od formacji w ramach *communitas* do wytworzenia ram instytucjonalnych, które zorganizowały działanie wykorzystujące istniejące, nie tylko w Kościele, struktury możliwości, a przede wszystkim zostały oparte na aktywności parafian. Oczywiście, z tego wpisu nie można ustalić dynamiki rozwoju tych działań, ale można sobie wyobrazić, że początkiem była aktywność animowana czy moderowana przez księdza, a następnie rozwijana przez świeckich przy dalszym wsparciu duszpasterskim.

Innym przykładem jest otwarcie na współpracę już istniejących organizacji:

Stała współpraca ze specjalnym Ośrodkiem Wychow. Środowiskowym Domem Pomocy i Fundacjami zajmującymi się opieką nad niepełnosprawnymi a Fundacją Św. Alberta – ks. Isakowicza Zalewskiego, pomoc organizacyjna i finansowa. Świątynia dostosowana do potrzeb niepełnosprawnych (proboszcz).

Co prawda, nie wiemy, na czym ta współpraca dokładnie polega, ale ważne, że jest i że ksiądz mógł odnieść się do jakiś konkretnych działań. Jak zobaczymy dalej, w wielu wpisach nie było to regułą. Na początku podają kilkanaście krótkich wpisów, aby pokazać sposób reakcji na postawione pytanie:

Brak propozycji dla osób niepełnosprawnych (wikariusz); Z przykrością stwierdzam, że nic (wikariusz); Z tego co jest mi wiadome, to kilka osób niepełnosprawnych zamieszkuje tę parafię, ale nic więcej wobec nich nie uczyniłem, bo ich osobiście nie znam i nie są włączeni w spis w oddzielnym zeszycie (wikariusz); Oprócz rampy ułatwiającej wjazd do kościoła i prezentów na święta, nic więcej (proboszcz); Okazjonalne zbiórki finansowe (brak danych); Niewiele, zupełnie nic (proboszcz); Niewiele (proboszcz); Nie znam takiej formy aktywności duszpasterskiej w mojej parafii ta grupa jest chyba niezauważona (wikariusz); Nie wiem (duszpasterz); Niewiele, w zasadzie nic, mamy podjazd dla wózków (wikariusz); Nie mam takich info (wikariusz); Nie ma szczególnych działań w tym kierunku (wikariusz); Nie! (wikariusz); Nic oprócz sakramentu namaszczenia dwa razy do roku w kościele (proboszcz); Jest podjazd (wikariusz); Dosłownie nic (wikariusz); Dzień Chorych w ramach rekolekcji (pomoc duszpasterska).

Jak widać, te odpowiedzi nie napawają optymizmem. Podczas opracowywania wszystkich cytatów zauważyłam ciekawą zależność. Otóż kryterium ich wyboru były pozytywne przykłady (te przedstawiłam jako pierwsze) oraz negatywne odpowiedzi, tzn. pokazujące, że nic nie robi się w parafii na rzecz osób niepełnosprawnych. Dopiero po wyborze wszystkich cytatów sprawdziłam, jaką funkcję w parafii pełni autor danego wpisu. Okazało się, że w przypadku przykładów pozytywnych to wyłącznie odpowiedzi proboszczów, natomiast w odniesieniu do wpisów negatywnych to przede wszystkim wpisy wikariuszy. W przypadku cytowanych proboszczów można założyć, że starają się oni brać pod uwagę sytuację i potrzeby osób niepełnosprawnych i dbają o to, by na miarę możliwości mieli poczucie włączenia we wspólnotę parafialną. W przypadku wikariuszy być może okazują się oni bardziej empatyczni w porównaniu ze swoimi proboszczami, pozostaje pytanie, czy mogą coś w tym kierunku zrobić, czy tylko zatrzymują się na krytycznym stwierdzeniu, że nic się nie robi. W takich sytuacjach może warto by zacząć od tego, co napisał kolejny wikariusz:

Pomoc doraźna, np. udzielanie Komunii Świętej w ławce, bez potrzeby podchodzenia przed ołtarz, spowiedź poza konfesjonałem (wikariusz).

Wymienione zachowania (trudno je nazwać działaniem) nie powinny być chyba określane mianem „pomocy doraźnej”, ale raczej powinny być określone jako oczywiste, rutynowe formy zachowania w opisanych sytuacjach. Być

może jednak mogą one stanowić punkt wyjścia budowania empatii i podjęcia realnych działań.

Mam styczność z osobami niepełnosprawnymi w szkole której uczę jest ich bardzo dużo. Mam z nimi okazję porozmawiać. W parafii nie robi się nic dla dzieci niepełnosprawnych z wyłączeniem rekolekcji dla dzieci z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego (wikariusz).

Ten przykład również kwalifikuję jako negatywny przypadek. Autor wpisu stwierdza wprost, że w parafii nic się nie robi. Można tylko domniemywać, że skoro ksiądz ten uczy w szkole, to znajduje się ona na terenie parafii. Pozostaje chyba tylko postawienie pytania, dlaczego nic się nie robi?

Można ich tylko odwiedzać w domu albo mieć z nimi kontakt telefoniczno-internetowy. Nie ma możliwości wjechania na wózku inwalidzkim ani do kościoła ani do jakichkolwiek sali parafialnych! PS. Rośnie moja ciekawość czemu ma służyć ta ankieta i wątpliwość w jej naukowe podłoże. Maleje moja ochota na jej dalsze wypełnianie! Pytań jest za dużo, zwłaszcza o te, które są stawiane bez wizji celu tej ankiety, CO BADACIE??? spróbuję od końca... (wikariusz).

Ostatnia cytowana wypowiedź ma dwa komponenty: pierwszy to odpowiedź na pytanie. W sumie, nie wiemy czy się osoby niepełnosprawne odwiedzają w domu i utrzymuje z nimi kontakt. Nie wiemy też, jaka jest intencja postawienia wykrzyknika na końcu zdania opisującego bariery architektoniczne. Czy jest to bunt autora wpisu wobec takiej sytuacji, czy może irytacja wobec retorycznego jego zdaniem pytania, wobec powszechnej wiedzy, że kościoły nie są dostosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych, więc nie ma sensu o to pytać. Ocenie Czytelnika pozostawiam, czy zadanie omawianego pytania było sensowne i czy dało się poprzez nie COŚ zbadać.

Reasumując przedstawione wypowiedzi, w parafiach AŁ nie robi się zbyt wiele dla osób niepełnosprawnych i pocieszeniem nie może być fakt, że jest to odzwierciedlenie ogólnej tendencji w Kościele polskim i polskim społeczeństwie. W badaniach CBOS z 2017 r. osoby niepełnosprawne zapytane, kto im pomaga w codziennym życiu, odpowiedziały w sposób następujący: „6% osób niepełnosprawnych zadeklarowało, że w ogóle nie potrzebuje pomocy. Niemal wszystkim (90%) pomaga najbliższa rodzina. Co ósmemu pomagają przyjaciele, znajomi (12%), co dwunastemu – pomoc społeczna (8%) i zbliżony odsetek może liczyć na wsparcie sąsiadów (7%). Relatywnie niewielu korzysta z odpłatnej pomocy (4%), wsparcia dalszej rodziny (3%), fundacji, organizacji pozarządowych (3%), wolontariuszy (1%) lub kogoś innego (3%)”¹⁸.

¹⁸ Komunikat z badań CBOS 169/ 2017 Niepełnosprawni wśród nas https://cbos.pl/SPISKOM.POL/2017/K_169_17.PDF (dostęp: 9.06.2020).

Przy czym w odpowiedzi na pytanie, kto powinien takiej pomocy udzielać, respondenci wskazali na pomoc społeczną (73%), organizacje pozarządowe (45%), wolontariat (33%) oraz rodzinę (27%). Widać zatem wyraźnie jak rzeczywistość odbiega od jej wizji. Uzupełnieniem tego obrazu jest chęć pomocy osobom niepełnosprawnym – zadeklarowała ją 73% respondentów, ale zaledwie 5% ankietowanych już w takiej pomocy uczestniczy i są to zazwyczaj osoby deklarujące się jako religijne.

Na koniec dodajmy, że marginalizacja tej problematyki występuje również w badaniach na temat niepełnosprawności. Rzadko interesują się nią również pracujący naukowo księża. Podkreśla to m.in. ks. Dariusz Lipiec, wskazując na brak wyczerpujących badań dotyczących zaangażowania osób niepełnosprawnych w życie lokalnych wspólnot kościelnych. Prowadzone przez niego badania wśród osób niewidomych w Polsce pokazały, że bardzo niewielki ich odsetek zasiada w parafialnych radach duszpasterskich (Lipiec 2011). Z badań przeprowadzonych przez ks. Wiesława Przygodę wynika, że ponad 1/4 (26,5 proc.) członków parafialnych zespołów Caritas i charytatywnych ma 66 lat i więcej (Przygoda 2012); Badania nie przynoszą też informacji na temat odsetka niepełnosprawnych zaangażowanych w zrzeszenia religijne na terenie parafii, a jedynie cząstkowe badania pokazały, że odsetek osób niepełnosprawnych uczestniczących w dedykowanym im duszpasterstwie nadzwyczajnym jest niewielki. To samo dotyczy udzielania się we własnych wspólnotach parafialnych (Lipiec 2018: 139). Z kolei według ks. prof. Witolda Janocha: „osoby niepełnosprawne i ich rodziny żyją na marginesie wspólnot parafialnych [...] Bardzo niski jest poziom zainteresowania duszpasterzy potrzebami osób niepełnosprawnych i ich rodzin, zarówno materialnymi, jak i duchowymi. Na bardzo niskim poziomie występuje aktywność parafii, wspólnot w niej działających” (Janocha 2010: 151).

3. Co księża myślą o swoich parafianach?

Po przedstawieniu odpowiedzi na pytania pokazujące odniesienia, wyobrażenia księży na temat różnych grup parafian, zamieszczam tabelę zawierającą szereg stwierdzeń dotyczących różnorodnych opinii na temat parafian. W kwestionariuszu księża mieli do wyboru dwa warianty pozytywne – „zdecydowanie”, „raczej zgadzam się” oraz dwa negatywne, mogli też stwierdzić, że nie mają zdania. W tabeli zsumowałam odpowiedzi negatywne oraz pozytywne. Zblokowałam też stwierdzenia pozytywne i negatywne. W tabeli w kwestionariuszu są one rozrzucone.

Tabela 64. Odpowiedzi na pytanie: *Jak Ksiądz postrzega swoich parafian?*

Opinie na temat parafian	Zdecydowanie i raczej nie zgadzam się		Zdecydowanie i raczej zgadzam się		Nie mam zdania		Brak danych	
	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%
Opinie negatywne								
Ludziom nie zależy na rozwoju życia parafialnego	104	69,8	30	20,1	2	1,3	13	8,7
Zaangażowanie religijne parafian jest bardzo niskie	89	59,8	40	26,8	5	3,4	15	10,1
Ludzie w tej parafii są bardzo roszczeniowi	88	59,1	44	29,6	4	2,7	13	8,7
Bardzo często moi parafianie mnie denerwują	110	73,8	14	9,4	10	6,7	15	10,1
Z tymi parafianami nie da się zrobić nic sensownego	117	78,5	13	5,4	3	2,0	16	10,7
Przygotowanie uroczystości I Komunii św. jest w tej parafii bardzo trudne, bo rodzice nie są religijni	71	47,7	55	36,9	7	4,7	16	10,7
Przygotowanie do sakramentu bierzmowania jest trudne, bo młodzież nie chce współpracować	90	60,4	39	26,2	3	2,0	17	11,4
Opinie pozytywne – aktywność religijna								
Wiele inicjatyw w parafii wypłynęło od ludzi	37	24,8	87	58,4	9	6,0	16	10,7
Mogę zawsze liczyć na swoich parafian	18	12,1	110	73,8	6	4,0	15	10,1
Parafianie są bardzo chętni do działania	26	17,4	105	70,5	3	2,0	15	10,1
Parafianie chętnie uczestniczą w nabożeństwach	36	24,1	93	62,4	5	3,4	15	10,1
Parafianie angażują się w grupy duszpasterskie	54	36,2	75	50,4	6	4,0	14	9,4
Parafianie chętnie angażują się w akcje charytatywne	14	9,4	118	89,2	5	3,4	12	8,1
Parafianie bardzo chętnie uczestniczą w rekolekcjach	34	23,5	98	65,8	3	2,0	13	8,7
W okresie świąt odczuwa się prawdziwe ożywienie życia religijnego	13	8,7	120	80,5	3	2,0	13	8,7
Parafianie chętnie uczestniczą w festynach parafialnych	18	22,1	85	57,0	31	20,8	15	10,1
Opinie pozytywne – funkcjonowanie parafii								
Uważam, że parafianie powinni całkowicie zarządzać finansami parafii (rady ekonomiczne)	95	63,7	30	20,1	11	7,4	13	8,7
Uważam, że rady parafialne powinny na równi z proboszczem kierować życiem parafii	79	53,0	47	31,5	12	8,1	11	7,4

Źródło: Opracowanie własne.

Zamieszczone wyniki pokazują, że księża mają na ogół dobrą opinię na temat swoich parafian. W przypadku sądów negatywnych odpowiedzi utożsamiające się z nimi nie przekraczały 30%, z wyjątkiem oceny religijności rodziców dzieci pierwszokomunijnych. Również młodzież przygotowująca się do sakramentu bierzmowania, mimo powszechnej opinii o trudnościach, nie została oceniona tak źle. Można jednak spojrzeć na te wyniki krytycznie. Wartości poniżej 10% niezgody z zaproponowanym stwierdzeniem negatywnymi dotyczą wyłącznie osobistych postaw wobec parafian. Tak więc 9,4% księży zgodziło się ze stwierdzeniem, że parafianie ich denerwują, a 5,4% uważa, że nie da się z nim zrobić nic sensownego, a więc nie wierzy w ich potencjał. Jeśli jednak spojrzymy na inne stwierdzenia, to jednak niemal co trzeci ksiądz uważa, że jego parafianie są roszczeniowi (29,6%), a co czwarty (26,8%) ocenia nisko ich zaangażowanie religijne. Można powiedzieć, że takie opinie to stwierdzenie faktu, można też postawić pytanie, skąd takie postawy się biorą?

W odniesieniu do stwierdzeń pozytywnych mamy znaczącą liczbę wskazań je akceptujących. Nie spada ona poniżej 50%, da się jednak zauważyć znaczące różnice. Największą akceptację zyskało stwierdzenie odnoszące się do zaangażowania parafian w akcje charytatywne. Biorąc pod uwagę zarówno inne odpowiedzi zawarte w ankiecie, wyniki badań wśród młodzieży i rodziców dzieci pierwszokomunijnych oraz inne badania pokazujące stopień zaangażowania Polaków w akcje charytatywne, to dotyczy ono przede wszystkim aspektu materialnego. Krótko mówiąc, stwierdzenie to należy rozumieć jako wskazanie, że parafianie są hojni – biorą udział w zbiórkach pieniężnych lub materialnych. Jest to oczywiście bardzo pozytywne, ale nie powinno budzić wrażenia, że jest to aktywność systematyczna polegająca na działaniu np. wolontaryjnym czy w ramach grup parafialnych. Tym bardziej że niemal 30% mniej księży (50,4%) stwierdza, że parafianie chętnie angażują się w grupy duszpasterskie. Jest to najniższa wartość w tej grupie stwierdzeń – np. według odpowiadających chętniej przychodzą na festyny parafialne (57%) (mimo że aż 27% przy ocenie tego stwierdzenia nie ma zdania, być może ci respondenci nie mają doświadczeń związanych z festynami). Z drugiej strony, jeśli przypomnimy sobie odpowiedzi z ankiety internetowej dotyczące członkostwa w grupach duszpasterskich (wyjątkowo wysoka jak na statystyki AŁ deklaracja na poziomie 26,8%), to optymizm oceny sytuacji przez badanych księży jest bardzo duży. Zapewne ta pozytywna ocena (jednak 50% to niemal dwa razy tyle, ile zadeklarowali aktywni ponadprzeciętną wierni AŁ) wynika z tego, że księża myśleli o „swoich” grupach i „swoich” parafianach. Można stąd nie wprost wysnuć wniosek, że zakres tych kontaktów jest

bardzo zawężony, tzn. wszędzie są osoby chętne do współpracy, pytanie jednak brzmi, jak dużo ich jest?

Drugą najwyższą ocenę pozytywną (80,5%) zyskało stwierdzenie: „w okresie świąt odczuwa się prawdziwe ożywienie życia religijnego”. Można je skomentować pesymistycznie i optymistycznie. Pierwsza perspektywa będzie podkreślała niesystematyczność praktyk i utyskiwanie, że wierni przypominają sobie o kwestiach wiary od święta. Druga wyeksponuje fakt, że nasze społeczeństwo wciąż stanowi fenomen na tle innych krajów europejskich. Długie kolejki do spowiedzi, pełne kościoły podczas Triduum Paschalnego¹⁹, to obrazki niespotykane w większej części współczesnej Europy. Okoliczność ta, to wymagający czas pracy duszpasterskiej, stanowiący wyzwanie, ale zarazem szansę nowej ewangelizacji.

Ostatnie dwa stwierdzenia dotyczyły instytucjonalnego aspektu parafii, a konkretnie zarządzania kwestiami finansowymi. Okazuje się, że mimo wspomnianych w poprzednim rozdziale narzekania księży na obciążenie obowiązkami biurokratyczno-finansowymi wcale nie są oni skłonni, a może gotowi, włączyć parafian w zarządzanie finansami. Za całkowitym przejęciem finansów przez rady ekonomiczne opowiedziało się 20,1%, a za symetryczną rolą proboszcza i rady parafialnych 31,5%. Dodajmy, że w przypadku obydwu stwierdzeń mamy do czynienia z najwyższym odsetkiem odpowiedzi „nie mam zdania”. Przeciwnicy takich rozwiązań to w większości proboszczowie – w przypadku pierwszego stwierdzenia z 95 tak odpowiadających 55 to proboszczowie, a więc tylko 21 proboszczów (przypomnijmy, że w sumie w ankiecie wzięło udział 76 proboszczów) nie ustosunkowało się negatywnie do tego stwierdzenia, a zrobiło to 77% proboszczów. W drugim przypadku jest nieco lepiej pod tym względem – na 79 opinii negatywnych 44 były wyrażone przez proboszczów (60% wszystkich proboszczów), czyli 32 udzieliło innej odpowiedzi. Jednak widać wyraźnie, że księża, w tym przede wszystkim odpowiedzialni za finanse proboszczowie, nie chcą tej odpowiedzialności dzielić, a tym bardziej się od niej całkowicie uwalniać.

Wyniki te mają swoje odzwierciedlenia w konkretnych danych. Obowiązek tworzenia w parafiach rad ekonomicznych zapisany w prawie kanonicznym został w Archidiecezji Łódzkiej realnie wprowadzony w 2015 r. Jednak na 219 parafii takie rady powołane zostały w 59, czyli w 26.9% wszystkich parafii AŁ²⁰. Dane te odzwierciedlają ukazującą się w ankiecie

¹⁹ Według badań CBOS 55% deklaruje udział w rekolekcjach wielkopostnych, 56% w Triduum Paschalnym, 67% przystąpienie do spowiedzi wielkanocnej, Komunikat z badań CBOS 43/2018 *Wielkanoc 2018*, https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2018/K_043_18.PDF (dostęp: 14.05 2020).

²⁰ Pomijam kwestię, na ile powołane rady są jedynie wykonaniem płynących z Kurii zaleceń, ale

i można założyć, że dość powszechną, postawę proboszczów wobec rozwiązywania kwestii zarządzania finansami parafii. Nie wiadomo też jak będzie wyglądała sytuacja w przypadku zmiany pokoleniowej. Odpowiedzi wikariuszy na omawiane pytania wcale nie wskazują jednoznacznie, że ten sposób myślenia zostanie przełamany. Większość, bo 57,9% wikariuszy, nie oddałaby finansów świeckim, a 50% z nich nie chciałaby, aby decydowała o nich rada parafialna na równi z proboszczem.

Jeśli więc w tej materii (*nomen omen*) miało by się coś zmienić, to chyba trzeba liczyć się z tym, że będzie to dość długi proces polegający na zmianie sposobu myślenia. Powinien się on zacząć już podczas formacji w seminarium. Być może również należałoby zmienić sprofilowanie kursu, jaki przechodzi ksiądz przygotowujący się do podjęcia funkcji proboszcza. W 2014/15 r. organizowany w AŁ kurs proboszczowski, który obejmował 19 sobotnich spotkań. Na każdym z nich odbywały się dwa półtoragodzinne wykłady, czyli było ich w sumie 38. Z tego 13 było poświęconych różnorodnym kwestiom prawnym, takim jak np.: prawo podatkowe, budowlane, elementy prawa administracyjnego, cywilnego, rodzinnego, spadkowego itd. Kolejne 6 wykładów poświęconych było tematom *stricte* duszpasterskim np.: nowej ewangelizacji, małym grupom duszpasterskim, parafii jako wspólnocie Kościoła itp., pozostałe dotyczyły sakramentu chrztu, małżeństwa (też stwierdzenia jego nieważności), gender, prawa naturalnego, tolerancji i in. Jeden (sic!), prowadzony przez psychologa, dotyczył kształtowania relacji między proboszczem a parafianami. Nie negując potrzeby wiedzy przyszłych proboszczów w kwestiach prawnych (wszystkie te wykłady były prowadzone przez osoby świeckie – profesjonalistów w swoich dziedzinach), dokonując analizy treści całego szkolenia, mogę stwierdzić, że kładło ono nacisk przede wszystkim na ten obszar wiedzy. Oczywiście można założyć, że księża zdobyli przygotowanie teologiczne i duszpasterskie w innych kontekstach – studiów seminaryjnych, podyplomowych, zdobyli doświadczenie w pracy w parafiach. Niemniej jednak, kierując się klasyczną definicją sytuacji amerykańskiego socjologa Williama Thomasa: jeśli ludzie definiują sytuacje jako rzeczywiste, są one rzeczywiste w swoich konsekwencjach (Thomas 1928: 584), można stwierdzić, że sformatowanie kursu proboszczowskiego przez dominację zagadnień prawnych (których i tak ksiądz nie pozna podczas półtoragodzinnego wykładu) może prowadzić do konkretnego ustawienia priorytetów tak, że funkcja proboszcza będzie przez księdza postrzegana głównie przez pryzmat zadań instytucjonalno-organizacyjnych (które mogliby przecież wykonywać świeccy), a nie

de facto są ciałami martwymi, na ile zaś faktycznie ich członkowie pełnią aktywną rolę w zarządzaniu finansami, doradzaniu w inwestycjach, czy wręcz braniu głównego ciężaru ich organizacji.

duszpasterskich. A nawet, jeśli tak się nie zadzieje, to taki kurs może prowadzić do zdefiniowania sytuacji jako rzeczywistości, w której proboszcz powinien znać się na wszystkim. Oto jeden z takich głosów parafian pochodzących z odpowiedzi na pytanie o to, co należy zmienić w parafii:

Potrzebna jest większa przejrzystość finansowa w parafii, udział świeckich w realnie działającej radzie parafialnej, a przede wszystkim duszpasterze powinni zajmować się swoim powołaniem, czyli służyć ludziom poprzez budowanie wspólnoty wspólnot, a nie tylko być agencją usług religijnych. Powinni też być ekspertami w sprawach duchowych i religijnych, a nie w prowadzeniu ogrodu, spawaniu konstrukcji ani żyć w odosobnieniu od wiernych. Potrzebne jest większe zaangażowanie w ewangelizację poprzez bycie z ludźmi i formację. Księża też powinni chętniej posługiwać się świeckimi do ewangelizacji w różnorodnych formach.

Jak widać w omawianym wyżej pytaniu, księża mają w sumie dobre zdanie o swoich parafianach. Warto więc w tym momencie poznać, jak odpowiedzieli na pytanie: *Jakie formy działalności w kościele deleguje Ksiądz parafianom?* Trzeba zwrócić uwagę, że nie jest to pytanie projektujące, ale odnoszące się do konkretnych podjętych przez księży decyzji. Może więc ono weryfikować składane w odpowiedzi na inne pytania deklaracje ze stanem aktualnym. Odniosłam się już do tego pytania w poprzednim rozdziale, kiedy omawiałam wskazywane przez księży trudności, wśród których często wymieniane były sprawy finansowe, dlatego w tym miejscu pomijam całkowicie poruszony w pytaniu wątek ekonomiczno-finansowy.

Na pytanie to nie odpowiedziało 35 księży, w tym 13 proboszczów oraz 4 wikariuszy. Pozostali księża to emeryci, nie pracujący w parafii lub brak danych co do ich afiliacji. Najczęściej wymienianymi działaniami delegowanymi na parafian jest pomoc charytatywna, czy prowadzenie parafialnej Caritas – wskazało na nie 38 księży. Drugą wymienianą aktywnością był udział w liturgii: czytania (poza ministrantami), schola – w sumie 31 wskazań. Wymieniono też prowadzenie modlitw i nabożeństw – 21 razy oraz prowadzenie grup 22 odpowiedzi. Określenie „organizowanie” pojawiło się 25 razy i dotyczyło „pomocy organizacyjnej”, pomocy w organizowaniu festynów parafialnych, pielgrzymek, prac remontowych, wypoczynku dla dzieci i młodzieży. Tylko w pięciu przypadkach wymieniono prowadzenie spotkań ewangelizacyjnych dla rodziców dzieci pierwszokomunijnych. Przyjrzyjmy się teraz kilku wpisom:

Modlitwy (zawsze w obecności księdza) prowadzone przez wiernych, posługa 5 Nadzwyczajnych Szafarzy Komunii Św. odwiedzają z Komunią Św. chorych w domach, pomagają w komunikowaniu na licznych Mszach Św. oraz w Domu Opieki

Spółecznej. Kurs przedm., katecheza, schola i chór, organizacja dekoracji, koncertów i pikników (proboszcz 61–70).

Posługa Nadzwyczajnych Szafarzy Komunii wobec chorych w niedziele i święta; współodpowiedzialność Rady Duszpasterskiej i Rady Ekonomicznej za parafię; prowadzenie strony internetowej; kontakt z mediami; współorganizowanie festynów; dekoracja kościoła; organizacja „żywej szopy” przy kościele (proboszcz 51–60).

Pomoc ubogim sąsiadom, szafarz nadzwyczajny eucharystii, zespół synodalny, zespół liturgiczny, ruch ekumeniczny, lider i animatorzy wspólnoty odnowy (proboszcz 51–60).

To trzy przykłady ukazujące różnorodność działań delegowanych na parafian. W ten sposób tworzy się wspólnota – poprzez zaangażowanie i odpowiedzialność.

1) Odwiedzanie chorych niepełnosprawnych, służenie wszelką pomocą. 2) Porady prawne bezpłatne świadczone przez naszych prawników, parafian, pomoc w drobnych pracach materialnych, organizowanie zimowego i letniego wypoczynku dla młodzieży i dzieci (proboszcz 51–60).

To z kolei przykład koncentracji na wyłączenie świeckich kompetencjach parafian, ale zaniechanie/zaniedbanie? ich formacji duchowej, jaka byłaby możliwa poprzez włączenie ich w istotę życia parafialnego, np. liturgii. Można tu postawić pytanie, czy osoby włączające się w opisane przed tego księdza działania podlegają przy tym jakiejś formacji w związku z tą aktywnością.

Wszystkie które chcą podejmować; zaczynając od zaangażowania w liturgię, poprzez troskę o świątynię, parafię, skończywszy na dziełach Caritas. Często jednak spotykam się z niechęcią dotyczącą zaangażowania (proboszcz 41–50).

Ostatni cytat, pochodzący z wypowiedzi proboszcza, pokazuje realia działania. W rozdziale poświęconym wynikom badań wśród parafian, ich brak aktywności jest jedną z podstawowych cech wspólnot parafialnych. Z reguły większość podejmowanych przez parafian działań opiera się na tej samej grupie aktywistów. To chyba częściowo odnajdujemy w poniższym cytacie:

Mojemu kręgowi Kościoła Domowego deleguję posługę pomocy w prowadzeniu przygotowania do I Komunii Świętej, zwłaszcza spotkań ewangelizacyjnych dla rodziców dzieci komunijnych. Licznych parafian zapraszam do podzielenia się swoim świadectwem wiary na ww. spotkaniach. Animatorkę prowadzonej przeze mnie wspólnoty deleguję do prowadzenia wielu spotkań formacyjnych oraz odpowiedzialność za różne sprawy organizacyjne. Kiedy nie ma lektorów na danej Mszy, zapraszam poszczególnych wiernych do przygotowania i odczytania czytania na Mszy Świętej. Raz na jakiś czas powierzam przygotowanie czytania, psalmy i modlitwy powszechnej mojej grupie młodzieżowej i dzieciom z mojej szkoły. W czasie zjazdu młodzieży, jaki odbył się na terenie naszej parafii w zeszłym roku delegowałem

poszczególnych parafian do prowadzenia warsztatów modlitewnych w grupach, do prowadzenia adoracji, pomocy organizacyjnej itp. (wikariusz, zakonnik 25–30).

Wypowiedź ta z kilku względów jest godna uwagi. Można ją skonfrontować z takim cytatem:

Jako wikariusz niewiele mam do powiedzenia w tej kwestii. Przy realizowaniu swoich zadań staram się by jak najwięcej wpływało od parafian i często zostawiam im decyzje dotyczące tych drobnych rzeczy (wikariusz 41–50).

Nie chodzi o to, aby podawać w wątpliwość treść tego wpisu, ale by pokazać poprzez konfrontację tych dwóch głosów jak różnie może przebiegać praca duszpasterska młodego kapłana. Z jednej strony, mamy dynamikę działań i być może wskazane wyżej „przeciążenie” osób aktywnych, z drugiej strony, być może ze względu na zachowanie konkretnego proboszcza, zakres możliwych działań tego wikarego jest mocno ograniczony. Tego nie wiemy – znajdujemy tu tylko sugestię, że parafianie nie są wtajemniczani w rzeczy „wielkie”, pozostając przy „drobnych” aktywnościach, cokolwiek może to znaczyć.

W przypadku księdza mocno aktywizującego parafian trzeba też przyznać, że podejmuje on starania włączania w różne działania jak najszerszej grupy wiernych, choć wyraźnie bazuje na tych najaktywniejszych. Przyjrzyjmy się jeszcze kilku wpisom wikariuszy:

Przygotowanie wieczorów uwielbienia (oczywiście we współpracy ze mną), grób Pański, kaplice przechowanie na Wielki Czwartek, prowadzenie kancelarii, prowadzenie kawiarenki przy plebanii (wikariusz 25–30).

Chór, kurs biblijny, katecheza dla dorosłych (wikariusz 25–30).

Szeroko rozumiane formy porządkowe (wikariusz 25–30).

Jałmużna wielkopostna, zakup świec Caritas (wikariusz 31–40).

Mamy tu dwojakié podejście: pierwsze dwa cytaty pokazują różne formy aktywności związane z *sacrum* i *profanum* i stanowiące bardzo ważne komponenty pracy duszpasterskiej czy życia parafii. Jest to głos tym bardziej cenny, że pokazują to młodzi księża, a sposób wypowiedzi wskazuje, że czują się oni osobiście odpowiedzialni za delegowanie tych działań. Nawet jeśli są one wyznaczane przez proboszcza, to jest to w tym momencie nieistotne – ważne jest to, że wikariusze się z nimi identyfikują. W tym świetle symptomatyczny jest fakt, że obydwaj księża nie odpowiedzieli na pytanie, czym ich zdaniem jest nowa ewangelizacja. Pierwszy z nich nie ustosunkował się do pytania, co mógłby zrobić, biorąc swoje obecne miejsce w Kościele, aby ożywić wiarę swoich parafian. Drugi z księży napisał o kwestiach ważnych i można posta-

wić chyba retoryczne pytanie, czy ich wcielenie w życie wymaga zaktywizowania parafian?:

Rozbudzenie pragnienia czytania i pogłębiania Pisma Świętego, adoracja Najświętszego Sakramentu w ciepłym miejscu, bo w kościele jest bardzo zimno (wikariusz 31–40).

Z kolei dwa ostatnie zapisane wyżej cytaty pokazują odwrotną rzeczywistość. Udział parafian w budowaniu wspólnoty jest tu zredukowany do skądinąd przeznaczonych na szlachetny cel, ale jednak *tylko* zbiórek pieniędzy lub „form porządkowych”. Można powiedzieć, że parafianie, a być może cała wspólnota parafialna, traktowana jest tu dość przedmiotowo, czy wręcz instrumentalnie. Tutaj mniej chodzi o ustalenie jak w tych parafiach jest naprawdę, ale o to jak to *widzą* pracujący w nich wikariusze. Wpisy te pozbawione są argumentacji, dlaczego tak się dzieje czy wyrażenia niedosytu, że tylko takie działania są prowadzone – ich autorzy zatrzymują się na etapie oczywistych konstatacji.

4. Czy ta/ka parafia jest wspólnotą?

Po przedstawieniu zaprezentowanych wyżej wyników, zobaczymy, w jaki sposób księża postrzegają potencjał wspólnotowy w parafii, w której aktualnie pracują. Tak samo jak mieszkańcom AŁ zostało im zadane pytanie: *Czy zdaniem Księdza parafia, w której Ksiądz pracuje, tworzy wspólnotę?* Osoby wypełniające ankietę internetową miały do wyboru odpowiedzi: tak, nie, trudno powiedzieć, nie mam zdania. W przypadku księży mogli oni zniuansować stopień oceny (raczej i zdecydowanie), poza tym założono, że księża powinni mieć na ten temat jakiś sprecyzowany pogląd, dlatego zrezygnowano z odpowiedzi nie mam zdania.

Tabela 65. Odpowiedzi na pytanie: *Czy zdaniem Księdza, parafia, w której Ksiądz pracuje, tworzy wspólnotę?*

Czy parafia tworzy wspólnotę?	Liczba	%
Zdecydowanie tak	32	21,5
Raczej tak	69	46,3
Raczej nie	19	12,8
Zdecydowanie nie	7	4,7
Trudno powiedzieć	13	8,7
Ogółem	140	94,0
Brak danych	9	6,0
Ogółem	149	100,0

Źródło: Opracowanie własne.

Jeśli zsumować odpowiedzi negatywne i pozytywne, to odpowiednio 17,5% uważa, że nie, a 67,8%, że tak, natomiast 8,7% nie jest w stanie odpowiedzieć jednoznacznie, mimo możliwości zróżnicowania siły odpowiedzi. Porównanie z odpowiedziami parafian rysuje się ciekawie. Przypomnijmy, że 12,9% z nich stwierdziło, że parafia nie tworzy wspólnoty, 44,8%, że tworzy, ale aż 35% wybrało odpowiedź „trudno powiedzieć”. To pokazuje różnicę perspektyw. Księża, co prawda, o nieco ponad 4 punkty procentowe więcej deklarują opinie negatywną, ale za to różnica między pozytywnym oglądem jest bardzo duża, tak samo jak w przypadku trudności z jednoznaczną oceną. Można zatem powiedzieć, że ten statystycznie zmierzony obraz wspólnotowości w parafii jest bardziej optymistyczny w przypadku księży niż ich parafian. Można założyć zatem, że ci ostatni są bardziej zadowoleni ze swoich działań i ewentualnie aktywności parafian. Jak pokazały przedstawione dotychczas oraz zawarte w kolejnych rozdziałach dane, wydaje się, że obraz parafian jest bardziej realny. Nie wiemy, czy ta bardziej pesymistyczna wizja związana jest przede wszystkim z autokrytyką, czy też krytycznym spojrzeniem na duszpastry. Wydaje się, że z każdego po trosze, ale trudno jest na podstawie postawionych w ankiecie pytań dokonać klarownego rozstrzygnięcia. Ważną daną jest wyraźna różnica ocen księży i parafian.

Przyjrzyjmy się teraz kilku cytatom z pytania otwartego: *Kiedy zdaniem Księdza parafia tworzy wspólnotę?* Pytanie to zadane było parafianom, księ-

żom i siostram zakonnym. Ogólnie rzecz biorąc, wypowiedzi co do meritum są dość podobne i trudno, aby były inne. To, co je niuansuje, to perspektywa: wiernego, pasterza i siostry zakonnej. Mówiąc kolokwialnie, „punkt widzenia zależy od punktu siedzenia” i jest to widoczne (zwłaszcza kiedy będę przytaczała wypowiedzi sióstr w rozdz. IX). W przypadku księży, 17 z nich nie odpowiedziało na to pytanie. Poniżej tylko kilka przykładów wypowiedzi proboszczów i wikariuszy. Jak zobaczymy, są one dość zróżnicowane.

Myślę, że wtedy kiedy wszyscy parafianie angażują się w życie parafii, czyli biorą czynny udział w mszach świętych i nabożeństwach (proboszcz 41–50).

Wspólnota modlitwy, celebracji, odpowiedzialności materialnej. Prowadzenie dzieł ewangelizacji i działań charytatywnych. Otwartość na biedę i pomoc dzieciom Afryki, Caritas, Dom samotnej matki, pomoc bezdomnym, rodzinom wielodzietnym, matkom samotnie wychowującym dzieci (proboszcz 51–60).

Pierwsze dwa cytaty określiłabym jako wizję minimum – zaangażowanie w życie parafii jest równoznaczne z przychodzeniem na msze i nabożeństwa. Nawet jeśli założymy optymistycznie, że czynny udział oznacza zaangażowanie w liturgię, to po tym, co już zostało tu napisane, to dopiero początek do budowania doświadczenia wspólnoty.

Drugi wpis tylko pozornie nie jest minimalistyczny. To bogactwo dzieł jest... bezosobowe – nie wiadomo kto jest tego podmiotem, czy proboszcz je organizuje, czy mają się w to włączać parafianie. Przypomina to bardziej mającą dobrze wypaść sprawozdawczość niż np. namysł, w jaki sposób stworzyć wspólnotę, aby mogła zrealizować te wszystkie dzieła.

Kiedy wspólnie się modlą. Kiedy biorą sprawy parafii za swoje, kiedy mówią o księdzu – NASZ ksiądz, kiedy w 95% przyjmują po kolędzie (proboszcz 61–70).

Są dobre szczerze relacje parafian z księżmi; nie ma konfliktów i szemrania; nie dostrzega się jakichś frakcji, podziałów; propozycje księży i parafian znajdują pozytywny oddźwięk; można się zwrócić o pomoc i będzie udzielana; nie dyskryminuje się kogoś, bo gorszy, biedny, mniej wykształcony... (proboszcz 51–60).

Te dwie wypowiedzi mają już zupełnie inny charakter – nastawione są na relację osobową, współdziałanie, poczucie MY, które zawsze buduje identyfikację z grupą. Co więcej, ksiądz chce się z tą wspólnotą utożsamiać i czuje, że musi sobie zapracować na akceptację. W drugiej wypowiedzi wyeksponowana jest równość otwartość wobec wszystkich. Można powiedzieć, że tak właśnie powinno budować się poczucie wspólnoty. Spójrzmy teraz na perspektywę wikariuszy.

Wszystko zależy od postawy Proboszcza. Gdy jest łagodny i modli się wszystko będzie dobrze. Gdy „szef” jest „sierżantem” jest tylko wiele zmian i nie „klei” się między księżmi to „uderza” w ludzi. Teraz była taka „epoka” wielu, wielu zmian. Ludzie patrzą na to i chcą pomóc, a co dopiero tworzyć wspólnotę (wikariusz 41–50).

Jak zobaczymy dalej, rola proboszcza w tworzeniu wspólnoty parafialnej jest nie do przecenienia. Zwracają na to uwagę parafianie, siostry zakonne, wikariusze, może w najmniejszym stopniu proboszczowie, bo nimi są – jak zobaczymy dalej, niestety w odczuciu innych niektórzy z nich gubią gdzieś dany im potencjał więziotwórczy.

Kiedy ta wspólnota bazuje na realizacji przykazania miłości Boga i bliźniego; kiedy jest jedność we wspólnocie kapłańskiej; gdy ludzie mają możliwość zaangażowania na rzecz parafii; gdy panuje atmosfera wzajemnego szacunku (wikariusz 41–50).

W tym głosie motywem jest współpraca i jedność – również we wspólnocie kapłańskiej – może należałoby dopowiedzieć między proboszczem a wikariuszem? Ten wątek jeszcze w książce powróci. Jest to jeden z niewielu głosów księży, kiedy, jak zresztą widzimy w dość subtelny sposób, poruszają oni temat wzajemnych relacji między księżmi.

Spójrzmy na koniec na rozbudowaną wypowiedź księdza, który na wszystkie pytania otwarte odpowiadał z jednakowym zaangażowaniem. Cytowałam go już kilkakrotnie.

Na płaszczyźnie ludzkiej moim zdaniem parafia tworzy wspólnotę, kiedy jej członkowie nie są dla siebie anonimowi, znają się i tworzą ze sobą relację, istnieją między nimi więzi, rozmawiają ze sobą, spotykają się (także poza liturgią), są nawzajem sobą zainteresowani i troszczą się o siebie. Podejmują także wspólne działania i wspierają razem członków wspólnoty będących w potrzebie. Mają również realny wpływ na kształtowanie wspólnoty parafialnej, mogą zabierać głos oraz spotykać się z szacunkiem i zrozumieniem, mają możliwość podejmowania odpowiedzialności oraz zadań, i czynią to. Natomiast na płaszczyźnie wiary parafia tworzy moim zdaniem wspólnotę (wspólnotę wiary) wówczas, gdy oprócz ww. elementów nasza wspólnota jest naprawdę i realnie zbudowana na Eucharystii i kiedy wspólnie wsłuchamy się w Słowo oraz razem rozeznamy działanie i prowadzenie Ducha Świętego. Mamy więc w czasie liturgii oraz poza nią. Wspólnie podejmujemy posługę miłosierdzia wobec potrzebujących (duchowo i materialnie) oraz dzieło ewangelizacji „na zewnątrz” (wikariusz 25–30).

Tak jak w poprzednich odpowiedziach tego księdza mamy tu do czynienia z kompleksową analizą, w której pokazane są wszystkie aspekty tworzenia wspólnoty parafialnej: sakralny i świecki oraz ich komponenty.

5. Ksiądz w parafii i w Kościele – ocena własnej pracy

W dość rozbudowanym pytaniu księży zostali poproszeni o ustosunkowanie się do różnych kwestii związanych z ich oceną własnej pracy, opiniami na temat tego, co sądzi się o Kościele oraz na temat różnych kwestii związanych z działalnością całego Kościoła, nie tylko własnej parafii. Stwierdzenia te były celowo wymieszane, a całość pytania wymagała skupienia i nieco żmudnego zaznaczenia wszystkich odpowiedzi. W opracowaniu pogrupowałam stwierdzenia na trzy wymienione kategorie i ujęłam je w trzy odrębne tabele.

5.1. Stosunek do parafian

Zacznijmy od stwierdzeń dotyczących bezpośrednio odpowiadającego. Większość z nich była sformułowana w 1. os. l.poj. tak, aby ksiądz mógł odnieść je do swojej sytuacji.

Tabela 66. Odpowiedzi na pytanie: *Proszę ustosunkować się do poniższych stwierdzeń*

Ocena stwierdzeń	Zdecydowanie i raczej nie zgadzam się		Zdecydowanie i raczej zgadzam się		Nie mam zdania		Brak danych	
	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%
Ludzie nie doceniają moich wysiłków duszpasterskich	116	87,8	20	13,4	8	5,4	5	3,4
Nie lubię okresów przed świętami, kiedy jestem przemęczony niekończącymi się kolejkami do spowiedzi	115	77,2	23	15,5	7	4,7	4	2,7
Lubię ludzi	7	4,7	136	91,2	2	1,3	4	2,7
Bardzo często ludzie mnie denerwują, bo nie słuchają przekazu Kościoła	102	78,5	23	15,4	16	10,7	8	5,4
Czuję się wypalony zawodowo	125	83,9	13	8,8	5	3,4	6	4,0
Uważam, że robię wystarczająco dużo dla moich parafian	34	22,8	85	57,1	18	12,1	12	8,1
Uważam, że osobom kompletnie nie związanym z Kościołem nie powinno się udzielać sakramentów, bo to jest czysta fikcja	53	36,2	80	53,7	10	6,7	6	4,0
Uważam, że zaangażowana praca duszpasterska prędzej czy później przynosi owoce	2	1,4	143	96	1	0,7	3	2,0
Uważam, że za mało od siebie wymagam	51	34,2	83	55,8	9	6,0	6	4,0
Uważam, że powinienem mieć więcej czasu dla siebie	70	47,0	57	38,3	16	10,7	6	4,0
Zbyt częste zmiany miejsca utrudniają mi branie odpowiedzialności za parafię	32	21,5	94	63	16	10,7	7	4,7

Źródło: Opracowanie własne.

Jak pokazują zawarte w tabeli wyniki, księża mają na ogół pozytywny stosunek do swoich parafian i do ludzi w ogóle. Deklarują, że lubią ludzi i że mają poczucie, że ludzie ich doceniają. Dodatkowo nie odczuwają wypalenia zawodowego oraz mają przekonanie, że systematyczna praca przynosi owoce. Można więc wnioskować, że są optymistycznie i pozytywnie nastawieni do działań duszpasterskich, chociaż 15% z nich (w liczbach bezwzględnych to niedużo, ale biorąc pod uwagę, że chodzi o stosunek do parafian, to jednak sporo) przyznaje się, że w okresie w przedświątecznym poczucie zmęczenia dominuje nad radością, że ludzie aktywniej korzystają z sakramentów oraz uznaje, że zachowania ludzi ich irytują.

Trudno jest ocenić poziom autokrytycyzmu: z jednej strony, ponad połowa uważa, że robi wystarczająco dużo dla parafian 57,1%, z drugiej strony, niemal tyle samo (55,8%) uznaje, że za mało od siebie wymaga. Oczywiście trudno tu zastosować jakieś ogólne kryteria oceny, bo odpowiedzi udzieliło ok. 20% księży AŁ, a procent ankietowanych wiernych AŁ był nieduży. Niemniej jednak, jak zobaczymy dalej, można tu powiedzieć o pewnej rozbieżności wizji – parafianie raczej mają wrażenie, że księża nie robią wystarczająco dużo dla swoich parafian – na pewno „oddają” im za mało czasu. Ten rozdźwięk między wzajemnymi obrazami widać też w przekonaniu 38,3% odpowiadających, że mają za mało czasu dla siebie. To subiektywne poczucie, dość zresztą powszechne we współczesnym społeczeństwie, trudno jest pozytywnie zweryfikować, jeśli przypomnimy sobie przedstawioną w poprzednim rozdziale gospodarkę czasem.

Wreszcie ostatnia kwestia, na którą księża zwracali również uwagę, pisząc o trudnościach, to rozstrzygnięcie, jak zachowywać się wobec osób niepraktykujących, a oczekujących udzielenia różnych sakramentów. Prośba o ocenę tego stwierdzenia jest związana z wyrażeniem określonej deklaracji, ale jednocześnie poparta konkretnym doświadczeniem rozmów w kancelarii, konfrontacji z ludźmi, którzy określani zostali jako roszczeniowi i którzy nie mają nic wspólnego z Kościołem. Przypomnijmy fragment następującego wpisu: „[...] w wielu sytuacjach kancelaryjnych muszę podejmować trudne decyzje np. o dopuszczeniu do sakramentów. Często powoduje to u mnie dylematy moralne. Do tego dołożyć należy nie zawsze życzliwe nastawienie osób przychodzących załatwiać swoje sprawy”. Ponad połowa księży jest zdania, że nie powinno się udzielać sakramentów w takich sytuacjach. Z drugiej strony cytowałam też wypowiedzi, że kancelaria jest jednym z najlepszych, choć bardzo trudnych, miejsc ewangelizacji.

5.2. Ksiądz w Kościele

Druga grupa stwierdzeń zamieszczonych w rozbudowanych pytaniach tabelarycznych dotyczyła kwestii ogólniejszych. Tym samym w ostatnim podrozdziale omówione zostaną różne aspekty roli społecznej księdza wpisane w szersze, tzn. wybiegające poza parafię, spectrum zjawisk (społecznych, Kościoła lokalnego czy powszechnego). Znajdują one swoje odbicie (bądź nie) na poziomie działań duszpasterskich w parafii, ale odnoszą się – mówiąc zupełnie innym językiem – do pewnych rozwiązań systemowych. Oczywiście wiadomo, jaka jest postawa Kościoła i jego pasterzy wobec określonych kwestii, niemniej jednak musi być ona przekładana na konkretne działania czy rozwiązania.

Tabela 67. Odpowiedzi na pytanie: *Proszę ustosunkować się do poniższych stwierdzeń*

Ocena stwierdzeń	Zdecydowanie i raczej nie zgadzam się		Zdecydowanie i raczej zgadzam się		Nie mam zdania		Brak danych	
	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%
Uważam, że ludzie nie powinni zbyt ingerować w życie religijne Kościoła, bo się na tym nie znają	100	67,1	37	24,8	4	2,7	8	5,4
Wierni, a nie księża powinni zbierać na tacę	38	25,5	84	56,4	22	14,8	5	3,4
Powinno się prowadzić dialog między religiami	14	9,4	122	81,9	6	4,0	7	4,7
Powinno się prowadzić działania ekumeniczne	14	9,4	117	78,5	12	8,1	6	4,0
Uważam, że Kościół dobrze realizuje swoją misję wobec ubogich	19	12,8	122	81,9	4	2,7	4	2,7
Uważam, że Kościół troszczy się o osoby niepełnosprawne	15	10,1	121	81,2	8	5,4	5	3,4
Powinno się więcej czasu poświęcać duszpasterstwu związków niesakramentalnych	20	13,4	104	69,8	20	13,4	5	3,4
Uważam, że katecheza powinna być prowadzona w kościele, a nie w szkole	85	57	42	28,2	16	10,7	6	4,0
Uważam, że tak nagłaśniane ostatnio zjawisko pedofilii wśród księży nie jest realnym problemem w Polsce	50	23,5	78	52,4	17	11,4	4	2,7

Źródło: Opracowanie własne.

Zawarte w tabeli stwierdzenia dotyczą ostatnio podejmowanych kwestii, rozważanych zarówno wewnątrz Kościoła, jak i w dyskursie publicznym. Dotyczy to np. katechezy w szkole czy w kościele, problemu pedofilii. W odniesieniu do tych dwóch kwestii odpowiedzi układają się symetrycznie odwrotnie: 28,2% zgadza się, aby katechezę przenieść do parafii, a 23,5% zgadza się, że pedofilia nie jest realnym problemem w Kościele. Tak więc księża dość realnie oceniają ten problem jako poważny, a trzeba dodać, że ankieta była wypełniana przed ukazaniem się w 2019 r. filmu braci Sekielskich, który zelektryzował opinię publiczną. Kwestia katechezy była też dyskutowana podczas obrad Synodu. Można powiedzieć, że budzi ona napięcie między obecnością katechezy w przestrzeni publicznej, jaką jest szkoła – a rezygnacja z niej odbyłaby się na fali medialnie nagłaśnianego napięcia światopoglądowego – i wyraźnym odczuciem, że w ramach edukacji szkolnej jest ona sprowadzana do wymiaru wiedzy, a nie wtajemniczenia.

Kolejna grupa stwierdzeń dotyczyła stosunku Kościoła do innych religii. Zdecydowana większość księży opowiada się za dialogiem, nieco mniej za działaniami ekumenicznymi.

Najwyższe wartości pozytywne zyskało przekonanie co do jakości posługi wobec osób ubogich i niepełnosprawnych. Jednak jak widzieliśmy w analizie, odpowiedzi na pytania bezpośrednio odnoszące się do tych kwestii w parafiach badanych księży, to troska ta wypada dużo gorzej niż w wyrażonym tu przekonaniu.

Mniejszy procent księży jest przekonanych co do wagi duszpasterstwa małżeństw niesakramentalnych. Wielu odpowiadających nie miało też zdania na ten temat. Biorąc pod uwagę skalę rozwodów, zwłaszcza w województwie łódzkim, jest to bardzo ważny problem, wymagający namysłu właśnie na poziomie „systemowym”.

Księża po raz kolejny byli proszeni o ustosunkowanie się do kwestii finansowych i po raz kolejny wykazali się tu dużą rezerwą. Po pierwsze, stwierdzenie: „Wierni, a nie księża powinni zbierać na tacę” otrzymało najwięcej wyborów „nie mam zdania” (niemal 15%). Po drugie, dobrze ponad połowa odpowiadających (56,4%) nie podziela tej opinii. Widać wyraźnie, że finanse są obecnie jednym z najtrudniejszych problemów w ewentualnej reorganizacji życia parafii i włączenia świeckich w zarządzanie nimi. Być może wynika to z faktu, że polski Kościół *en masse* pod tym względem ma się nieźle lub bardzo dobrze i rezygnacja z tego aspektu, postrzegana zapewne jako ograniczenie swobodnego działania, byłaby trudna.

Ostatnia rzecz, to dość pozytywne nastawienie do wiernych – 67% nie zgadza się ze stwierdzeniem, że „wierni nie powinni ingerować w życie

Kościola, bo się na tym nie znają”. Jeśli sięgniemy do badań wśród młodzieży i rodziców dzieci pierwszokomunijnych, to na pytanie „zwrotne” dotyczące ingerowania Kościoła w życie wiernych – (pyt. *Czy razi P. wypowiedanie się Kościoła na tematy moralne i obyczajowe?*) 38,2% młodzieży i 22,6% rodzin odpowiedziało, że razi je, analogicznie 42,9 i 55,9%, że nie razi oraz 23,4 i 21,6%, że nie ma zdania. Wynika z tego, że księża są skłonni bardziej „wpuścić” wiernych do Kościoła²¹ (który przecież skądinąd jest ich, bo należą do jego Wspólnoty) niż wierni dać przyzwolenie na przyjęcie perspektywy moralnej nauki Kościoła w swoim życiu. To według mnie bardzo ważny problem wymagający przemyślenia. Swoją drogą, ciekawe, co dopowiedzieliby parafianie, jeśli dokładnie takie samo pytanie im zadać – moja hipoteza jest taka, że nie wskazałoby na tak dużą otwartość, jak deklarowana w odpowiedziach księży.

²¹ Skądinąd, biorąc pod uwagę przedstawione już dane, nie bardzo wiadomo na czym to „wpuszczenie” miałyby polegać, skoro jak widzieliśmy, delegowanie różnych działań na parafian dokonywane jest z dużą rezerwą.

Tabela 68. Odpowiedzi na pytanie: *Proszę ustosunkować się do poniższych stwierdzeń*

Ocena stwierdzeń	Zdecydowanie i raczej nie zgadzam się		Zdecydowanie i raczej zgadzam się		Nie mam zdania		Brak danych	
	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%
Ludzie mają zazwyczaj postawę roszczeniową wobec księży	92	61,7	52	34,9	14	9,4	5	3,4
Uważam, że powinno się przydzielać księżom zadania według ich umiejętności	13	8,7	123	82,5	10	6,7	3	2,0
Uważam, że powinno się przydzielać księżom zadania według ich chęci posługi	37	24,9	99	66,5	8	5,4	5	3,4
Księża, aby skutecznie działać, muszą mieć zapewniony byt bez trosk materialnych	63	42,3	69	46,3	11	7,4	6	4,0
Księża powinni mieć stałe wynagrodzenia niezależnie od wysokości ofiar	53	35,6	57	38,2	33	22,1	6	4,0
Pracy duszpasterskiej i osobistemu rozwojowi sprzyja stałość miejsca posługi	22	14,8	107	71,8	15	10,1	5	3,4
Księża są takimi samymi ludźmi jak inni i nie należy im się jakiś dodatkowy szacunek	55	36,9	78	52,3	9	6,0	7	4,7
Ksiądz jest ważną postacią w życiu społeczności	10	6,7	128	85,9	4	2,7	7	4,7
Uważam, że od księży zbyt wiele się wymaga	91	61,5	41	27,6	11	7,4	6	4,0
Za to, że ludzie nie chodzą do Kościoła, nie są odpowiedzialni księża, ale dzisiejszy świat	71	47,6	56	37,6	16	10,7	6	4,0
Uważam, że na księży prowadzona jest nagonka	37	24,8	101	67,8	5	3,4	6	4,0
Wobec wiernych powinniśmy być całkowicie szczerzy, nie ukrywając wad i grzechów Kościoła	25	16,7	108	72,5	11	7,4	5	3,4

Źródło: Opracowanie własne.

Ostatnia grupa stwierdzeń dotyczyła poglądów, które określiłabym jako „środowiskowe”. Wiele grup zawodowych tworzy swoje światy społeczne, mówi się niekiedy o solidarności zawodowej. Księża w tym kontekście tworzą wyjątkowo specyficzne środowisko i można mówić o wspólnym jego obrazie, przez którego pryzmat postrzegany jest świat zewnętrzny, lub dokonywane projekcje i racjonalizacje. Przyjrzyjmy się zatem ocenom zamieszczonych w tabeli stwierdzeń.

Jeśli porównamy ocenę roszczeniowości ludzi w oczach księży, to w odniesieniu do własnych parafian są oni bardziej powściągliwi. Przypomnijmy, że w ten sposób oceniło ich 29,6% odpowiadających, podczas gdy w ocenie ogólnie ludzi stwierdziło tak 34,9%, czyli o 5,3% więcej. Nie jest to duża różnica, niemniej jednak można stwierdzić, że doświadczenie własne weryfikuje określone wyobrażenia, czy nawet stereotypy.

Ciekawa jest ocena dwóch stwierdzeń z pozoru dość podobnych, dotyczących pełnionej posługi. Zdecydowana większość – 82,5%, jedna z najwyższych wartości – uważa, że powinno się działać zgodnie z predyspozycjami, ale tylko niecałe 20% mniej uważa, że o przydziale zadań powinny decydować chęci księdza. W pierwszym przypadku chodzi zatem nie tylko o zdroworozsądkowe przekonanie, że powinno się robić to, co się umie, ale też o odpowiedzialność tych, którzy zlecają aktywności, bo jak pokazuje drugi wynik, zasada posłuszeństwa nakazuje takie decyzje respektować.

Po raz kolejny poruszone zostały sprawy finansowe i o po raz kolejny okazuje się, że jest to kwestia problematyczna. Aż 22,1% nie ma zdania na temat, czy księża powinni mieć stałe wynagrodzenia niezależnie od ofiar, natomiast zwolennicy i przeciwnicy takiego rozwiązania podzielili się niemal po połowie – odpowiednio 38,2 i 35,6%. Również dość proporcjonalnie podzielili się zwolennicy (46,3%) i przeciwnicy (42,3%) przekonania, że księża, aby skutecznie działać, muszą mieć zapewniony byt bez trosk materialnych. W świetle pierwszego stwierdzenia, trzeba by zapytać, co dla księży jest zapewnieniem takiego bytu, skoro nie są przekonani co do stałej wypłaty niezależnie od ofiar? Inną kwestią jest samo rozumienie trosk materialnych, w jakimś sensie będzie to zawsze relatywne, w którym momencie stan (nie)posiadania staje się troską. Dotykamy tu wspomnianego już problemu *dominium* i *usus* – może nie traktowanego tak dosłownie jak w czasach św. Franciszka, ale metaforycznie chodzi wciąż o prawo do posiadania i faktyczne operowanie własnością.

Przejdźmy teraz do trzech stwierdzeń odnoszących się do roli księdza i oczekiwania. Z opinią, że od księży zbyt wiele się wymaga, zgadza się niemal co trzeci respondent. Jeśli zestawimy to pytanie z wcześniej wyrażonym stanowiskiem wobec swoich działań: „ludzie nie doceniają moich wysiłków duszpasterskich”, to zgodziło się z tym 13,4%, a z kolei 55,8% stwierdziło, że za mało od siebie wymaga, to opinie te wydają się dość spójne. Najkorzystniej księża oceniają się

bie w oczach innych w odniesieniu do realnych relacji w parafii. Poza wszystkim pokazuje to oczywisty skądinąd fakt, że poprzez osobiste doświadczenie i relacje buduje się więź i przełamywane są stereotypy. Dalej mamy dwa nieco wykluczające się stwierdzenia: 52,3% stwierdziło, że „księża są takimi samymi ludźmi jak inni i nie należy im się jakiś dodatkowy szacunek”, ale zarazem 85,9% (najwyższe wskazanie!) zgodziło się co do tego, że „ksiądz jest ważną postacią w życiu społeczności” a tylko 2,7% nie miało w tej kwestii zdania. Społeczność to co najmniej parafianie, ale może to być też społeczność lokalna, np. wieś, gmina, w różnych kontekstach miasto. Otóż, jeśli uznaje się kogoś za ważną postać, to powinno się to wiązać z jakąś dozą szacunku wynikającego z funkcji społecznej danej roli – przynajmniej deklaratywnie i nie chodzi tu wyłącznie o księży, ale o jakiegokolwiek sytuacji społeczne, które w hierarchii prestiżu, oceny ich ważności zakładają szacunek, będący w każdej kulturze wartością cenioną (relatywne może być w różnych kulturach to, w jaki sposób ten szacunek się zdobywa).

Skonfrontujmy przekonanie odpowiadających, że ksiądz jest ważną postacią z poglądami społecznymi. Można to zrobić, patrząc na hierarchię prestiżu zawodów. Sięgnijmy do badań CBOS. W badaniu hierarchii zawodów w 2019 r., według poważania społecznego na 21 zawodów ksiądz plasował się na 6 od końca. Za nim byli: minister, radny gminy, poseł na sejm, makler i działacz partii politycznej. Co więcej, pozycja ta od lat jest dość stała. Poniżej podaję wartości procentowe oceny poważania.

Tabela 69. Poważanie zawodu księdza

Poważanie Rok	Duże	Średnie	Małe	Trudno powiedzieć
1995	42	35	21	2
1996	41	36	20	3
1999	41	35	22	2
2008	42	35	18	5
2013	41	35	21	3
2019	36	33	29	2

Źródło: Dane CBOS²².

Jak widać, ranking ten nie przedstawia się najlepiej, zważywszy, że na szczycie hierarchii najbardziej cenione zawody uzyskują wysokie wartości.

²² Komunikat z badań CBOS 157/2019 *Które zawody poważamy?* https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2019/K_157_19.PDF (dostęp: 14.05.2020).

Jako przykład: w 2019 r. sześć najwyżej sklasyfikowanych zawodów osiągnęło duże poważanie w następujących wielkościach wskazań: strażak 94%, pielęgniarka 89%, robotnik wykwalifikowany, górnik, profesor uniwersytetu 84% oraz lekarz 83%. W badaniach przedstawiono też tzw. znormalizowaną ocenę prestiżu, która polega na tym, że ocenom poważania przypisano wartość liczbową: bardzo duże – 100, duże – 75, średnie – 50, małe – 25, bardzo małe – 0. W takim rankingu zawód księdza wypada jeszcze gorzej, plasuje się na trzecim miejscu od końca, zyskując wartość 51% (za nim są poseł na sejm 49% i polityk partii 44%). Dla porównania strażak 88%, pielęgniarka 81%, górnik 81%, profesor uniwersytetu 80%, robotnik wykwalifikowany 80% oraz lekarz 79%. „Postrzeganie pracy księdza jest najsilniej zróżnicowane społecznie spośród wszystkich uwzględnionych w sondażu profesji, a kluczowe znaczenie odgrywa tu poziom religijności (mierzony częstością udziału w praktykach religijnych” (s. 4). Ta oczywista skądinąd konstatacja pokazuje równie oczywistą prawdę, że osobiste zaangażowanie, nawiązywanie relacji sprzyja pozytywnym ocenom. Oczywiście nie chodzi o to, aby księża zabiegali o poważanie, ale że może być ono pochodną ich zaangażowania.

Ostatnie trzy stwierdzenia dotyczą pewnej ogólnej wizji świata podzielonego na my i oni. Świat jest tu rzeczywistością zewnętrzną, która kształtuje współczesnego człowieka, ale też rysuje negatywny obraz kleru. Dobrze ponad 1/3 księży (37,6%) uważa, że to przede wszystkim świat odciąga ludzi od Kościoła i księża nie są za to odpowiedzialni. To przyjęcie własnej perspektywy, nie wiemy czy uwzględniające punkt widzenia innych, którzy mogą odchodzić od Kościoła „pociągani” przez świat, ale też niekiedy zniechęceni przez księży – ich postawę czy konkretne potraktowanie podczas spowiedzi, spotkania w kancelarii itp. W tym świetle ważne jest, że 72,5% odpowiadających zgadza się ze stwierdzeniem, że księża wobec wiernych powinni być całkowicie szczerzy i nie ukrywać wad oraz grzechów Kościoła.

Podczas gdy w pytaniach przedstawionych powyżej chodziło o ogólne deklaracje i wyobrażenia, to w ostatnim pytaniu z omawianej serii księża zostali poproszeni o ustosunkowanie się do różnych stwierdzeń odnoszących się do konkretnych sytuacji. Dodatkowo pytanie to nacechowane było wartością – chodziło o ocenę zachowań sformułowanych w mocnych kategoriach: rażą bądź nie rażą. Tak jak w poprzednim pytaniu pogrupowałam stwierdzenia, które w kwestionariuszu ankiety były celowo pomieszane. Dotyczyły one czterech aspektów, które określam jako: duszpasterstwo, świadectwo, polityka i media. Oczywiście są to hasła umowne, ale wydaje mi się, że zamieszczone w tabelach sytuacje dotyczą właśnie tych sfer aktywności w szerokim sensie tego słowa, zwłaszcza jeśli chodzi o duszpasterstwo i świadectwo.

Tabela 70. Odpowiedzi na pytanie: *Czy rażą Księdza, czy też nie rażą następujące sytuacje?*

Czy rażą Księdza, czy też nie rażą następujące sytuacje?	Rażą mnie		Nie rażą mnie		Nie mam zdania		Brak danych	
	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%
Duszpasterstwo								
„Urzędowe” traktowanie ludzi, którzy nie chodzą do kościoła, a chcą skorzystać z usługi (np. chrzest, małżeństwo, pogrzeb)	101	67,8	32	21,5	12	8,1	4	2,7
Uzależnienie usługi od określonej opłaty (np. zamawianie mszy, ślubu, pogrzebu)	118	79,2	13	8,7	11	7,4	7	4,7
Odprowadzanie mszy św. bez dbałości o liturgię	144	96,6	1	0,7	1	0,7	3	3,4
Nieprzygotowanie się księży do homilii	141	94,6	3	2,0	x	x	3	3,4
Dopuszczanie osób świeckich do wewnętrznych spraw Kościoła	49	32,9	73	49,0	24	16,1	3	2,0
Polityka								
Poruszanie w kazaniach tematów niezwiązanych z liturgią słowa, np. bieżących kwestii politycznych	118	79,2	24	16,1	3	2,0	4	2,7
Wyraźne wspieranie określonych opcji politycznych	117	78,5	21	14,1	5	3,4	6	4,0
Księża mówiący ludziom jak głosować w wyborach	117	78,5	19	12,8	8	5,4	5	3,4
Świadectwo								
Chodzenie bez koloratki w miejscach publicznych, np. kino, supermarket	7	4,7	132	88,6	5	3,4	5	3,4
Nadużywanie alkoholu	139	93,3	4	2,7	3	2,0	3	2,0
Palenie przez księży papierosów	91	61,1	41	27,5	12	8,1	5	3,4
Jeżdżenie dość drogimi samochodami	102	68,5	30	20,1	14	9,4	3	2,0
Chodzenie księży w drogich ubraniach	87	58,4	37	24,8	20	13,4	5	3,4
Pokazywanie się w towarzystwie osób publicznych, które otwarcie deklarują, że nie żyją zgodnie z nauką Kościoła	99	66,4	25	16,8	21	14,1	4	2,7
Media								
Wypowiadanie się księży w mediach społecznościowych na różne tematy dotyczące komentarzy bieżących wydarzeń społeczno-politycznych	68	45,6	56	37,6	21	14,1	4	2,7
Księża „celebryci” promujący samych siebie	131	87,9	3	2,0	10	6,7	5	3,4
Udział księży w programach radiowych i telewizyjnych poświęconych kwestiom społeczno-moralnym	16	10,7	117	78,5	11	7,4	5	3,4

Źródło: Opracowanie własne.

Wśród kwestii, dotyczących sytuacji, które moglibyśmy określić jako duszpasterskie, największą zgodność w opiniach odpowiadający wyrazili wobec odprawiania mszy bez dbałości o liturgię oraz nieprzygotowanie do homilii. Jest to najwyższy procent odpowiedzi na wszystkie pytania w ankiecie (96,6, 94,6%). Wynik ten jest bardzo optymistyczny, chociaż znów można by go skonfrontować z opiniami wiernych i często powtarzającymi się głosami krytycznymi wobec jakości homilii i niedbałości o liturgię (do wątku tego jeszcze powrócę). Nieco mniej krytyczni są odpowiadający wobec księży traktujących „urzędowo” przy załatwianiu spraw w kancelarii przez osoby niepraktykujące. Zapewne ocena ta wynika z własnych, trudnych doświadczeń. Niewątpliwie, jak już była o tym mowa, istnieje napięcie między dwoma podejściami – traktowania kancelarii jako okazji do spotkania i ewangelizacji osób, z którymi nie będzie się miało innego kontaktu, oraz uznania wyłącznie roszczeniowego podejścia takich osób, co uzasadnia urzędowe ich traktowanie. Przestrzeń między tymi dwiema odmiennymi postawami wypełniona jest konkretnymi doświadczeniami takich sytuacji, przybierających niekiedy postać konfrontacji, czasem nacechowanych niechęcią czy agresją, ale też przypadkami prób ewangelizacji, które przynoszą owoce. Jednym z elementów interakcji kancelaryjnych są ofiary za posługę. Bywa, że przybierają one postać oczekiwanych, a nawet warunkowych opłat, których wysokość określana jest przez księży, a nie przez wiernych. Taka postawa razi niemal 80% odpowiadających. Choć dużo niższy niż w omówionych wyżej przypadkach, to jednak jako stosunkowo wysoki należy ocenić procent opinii przeciwnych dopuszczeniu świeckich do wewnętrznych spraw Kościoła. Brak utrzymania wyraźnego podziału na świat osób konsekrowanych i świeckich razi co trzeciego księdza wypełniającego ankietę. W praktyce może się to wyrażać właśnie w niechęci, albo też w niebraniu pod uwagę, że świeccy współtworzą Kościół. Na przykład chociaż liczba członków Synodu zmienia się, ciągle dochodzą nowi członkowie, w tym coraz więcej osób świeckich, stan z 8 lutego 2020 r. to 58 świeckich na 163 członków, czyli stanowią oni 35,5% całego składu.

W odniesieniu do pokazywania zaangażowania księży w kwestie polityki odpowiadający okazali dużą spójność, oceniając trzy określające to stwierdzenia. Opowiedzenie się niemal w 80% za tym, że włączanie polityki do liturgii jest rażące, nie jest wynikiem złym²³. Niemniej jednak, jak widać z oceny stwierdzeń wyżej omówionych, mógłby to być wyniki dobrze ponad 90%.

²³ Wyniki te są bardzo zbliżone do odpowiedzi z ankiet z młodzieżą i rodzicami dzieci pierwszokomunijnych – 80,6% młodzieży i 74,9% rodziców stwierdziło, że rażą ich księża mówiący ludziom jak mają głosować.

Kolejną grupę tematów umieściłam pod hasłem „świadectwo”. Księża często w innych miejscach ankiety wskazywali na rolę świadectwa. Z pewnością omawiane tu stwierdzenia nie stanowią jego istoty, są jednak, mówiąc innym językiem, elementem określonego wizerunku. Na nie m.in. zwracają uwagę ludzie (parafianie i nie tylko), budując stereotypowe wyobrażenie księdza. Nawet jeśli potraktujemy wymienione przykłady jako drugorzędne, to czy nam się to podoba, czy nie, są one społecznie ważne, ponieważ często rzutują na postrzeganie poszczególnych osób oraz księży jako określonego środowiska społecznego. W odpowiedziach największa zgodność dotyczyła napiętnowania nadużywania alkoholu oraz nienapiętnowania chodzenia bez koloratki w miejscach publicznych. To bardzo ciekawa odpowiedź – chyba trudno byłoby oczekiwać innej, gdyż zapewne każdy z odpowiadających w różnych sytuacjach chodzi bez koloratki i nie można oceniać tego zachowania jako samego w sobie nagannego. Z drugiej strony, podkreślanie swojej roli społecznej, a w przypadku księdza jest to rola szczególna, w każdej możliwej sytuacji w świecie poza *sacrum* może być formą świadectwa. Co piąty ksiądz uznał, że nie razi go jeżdżenie drogami samochodami, a co czwarty chodzenie w drogich ubraniach. Interpretację tych wyników pozostawiam Czytelnikowi.

Ostatnia grupa stwierdzeń dotyczyła udziału w mediach. Księża odpowiedzieli w sposób zróżnicowany w zależności od przedstawianej sytuacji. Najmniej kontrowersji wzbudził udział księży w mediach i wypowiedzanie się na tematy społeczno-moralne. Dzisiaj nikogo nie dziwi udział księży w takich programach różnych stacji telewizyjnych i radiowych. Po przeciwnej stronie plasuje się ocena księży „celebrytów” promujących samych siebie. Trudno było ocenić to stwierdzenie inaczej niż z wyrażeniem dystansu. Powstaje jednak pytanie, czy tacy księża są i co miałyby być miarą tej celebryckości? Czy fakt prowadzenia kanału na YouTube, czy prowadzenia audycji radiowej czy telewizyjnej, czy zarządzanie przedsiębiorstwem medialnym? W każdym z tych przypadków musieliby to robić tylko dla siebie, a nie dla założonego celu, jakim jest ewangelizacja. Nie da się chyba zbudować tu jednoznacznych kryteriów. Nie rozwijam też dalej tego tematu i nie odwołuję się do żadnych przykładów, myślę, że Czytelnik może sam się do nich odnieść.

Ostatnią poruszaną w tym rozdziale kwestią jest relacja księży do innych konsekrowanych członków Kościoła. Budowanie wspólnoty parafialnej oparte jest nie tylko na relacji ksiądz–wierni, ale również na więzi, jakie łączą księży pracujących w tej parafii, w dekanacie czy całej diecezji. Tworzą oni w tym wymiarze wspólnotę wspólnot, a od jakości tych relacji wiele zależy, poczynszy od tego, co moglibyśmy nazwać „dobrostanem” danego księ-

dza – czy czuje się on dobrze, czy potrafi budować relacje ze współbraćmi, siostrami zakonnymi. To rzutuje na duszpasterstwo – zarówno w ankietach dla księży, a częściej w ankietach parafian i dość często w ankietach dla sióstr, zwracano uwagę na napięcia między proboszczem a wikariuszem, na to, że różne inicjatywy upadały, bo np. proboszcz nie zgadzał się na wynajęcie salki. Wreszcie odbija się to na relacjach w całej diecezji. Parafianie również tworzą jej wspólnotę, na jej czele stoi biskup. To, w jaki sposób jego intencje, nauczanie jest albo nie jest proklamowane w parafii przez księży ma wpływ na budowanie więzi wiernych z całą archidiecezją. Ten blok pytań zaczniemy od wikariatu.

W ankiecie zadano księżom pytanie dotyczące ich pracy jako wikariusza.

Tabela 71. Odpowiedzi na pytanie: *Proszę ustosunkować się do poniższych stwierdzeń dotyczących pracy jako wikariusza (dotyczy zarówno sytuacji obecnej jak i czasu, kiedy Ksiądz był wikariuszem)*

Praca jako wikariusza	Zdecydowanie i raczej nie zgadzam się		Zdecydowanie i raczej zgadzam się		Nie mam zdania		Brak danych	
	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%
Jako wikariusz mam/miałem możliwość brania współodpowiedzialności za sprawy parafii	33	22,1	108	72,5	1	0,7	7	4,7
Jako wikariusz mam/miałem wsparcie dla swoich działań również w wymiarze materialnym (np. zakup pomocy duszpasterskich w pracy z dziećmi czy wsparcie pracy z młodzieżą)	43	28,8	97	65,1	2	1,3	7	4,7
Jako wikariusz mogę/mogłem realizować moje działania duszpasterskie, nawet jeśli przełożony nie do końca się z nimi identyfikuje/ował	28	18,8	108	72,4	5	3,4	8	5,4

Źródło: Opracowanie własne.

Wikariusz pełni bardzo ważne funkcje duszpasterskie, często, obok proboszcza, jest jedynym księdzem. „Słowo «wikariusz» pochodzi z języka łacińskiego i oznacza «zastępcę». Jest to termin ogólny, dlatego wymaga bliższego określenia przez dołączenie przymiotnika. W omawianym wypadku jest nim słowo «parafialny», a więc związany z parafią. Zauważmy z kolei, że termin zastępca (wikariusz) ma w tym wypadku bezpośredni związek z proboszczem, którego zastępuje, wspomaga” (Sztafrowski 1991: 1). Zakres uprawnień wikariusza reguluje prawo kodeksowe. Jest to zatem funkcja ważna, ale zarazem podległa proboszczowi. Każdy z księży przeszedł też przez doświadczenie „młodego wikariatu”, kiedy po seminarium mógł trafić do doświadczonego proboszcza. Różnica wieku, perspektywy pokoleniowej nie musiała, ale mogła być związana z odmiennym stylem wyobrażeń na temat duszpasterstwa. Mając na uwadze takie sytuacje, poproszono wszystkich księży, niezależnie od ich bieżąco pełniących funkcji, o ocenę swoich możliwości wcielania w życie wizji duszpasterskich. Oczywiście są to oceny subiektywne – chodziło o poznanie ich ogólnych tendencji. Te nie wypadają źle, chociaż jedynym obiektywnym wskaźnikiem jest fakt otrzymywania bądź nie wsparcia finansowego na podejmowane inicjatywy duszpasterskie. W tej kategorii znalazło się najwięcej negatywnych odpowiedzi. Niemal 30%, czyli prawie co trzeci ksiądz, będąc wikariuszem, nie otrzymywał takiego wsparcia od proboszcza. Uważam, że to nie jest najlepszy wskaźnik.

Przejdźmy teraz do ostatniego w tym rozdziale pytania. Księża proszeni byli o charakterystykę i ocenę relacji z innymi, nieświeckimi członkami Kościoła.

Tabela 72. Odpowiedzi na pytanie: *Proszę ustosunkować się do poniższych stwierdzeń dotyczących relacji Księdza z innymi (nie świeckimi) członkami wspólnoty Kościoła?*

Ocena relacji z innymi (nie świeckimi) członkami wspólnoty Kościoła	Zdecydowanie i raczej nie zgadzam się		Zdecydowanie i raczej zgadzam się		Nie mam zdania		Brak danych	
	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%
Relacje z innymi kapłanami								
Mogę liczyć na wsparcie moich współbraci w parafii	23	15,6	107	71,8	9	6,0	10	6,7
Moi współbracia w parafii mogą zawsze na mnie liczyć	x	x	128	85,9	8	5,4	13	8,7
Współbracia w kapłaństwie (poza parafią) mogą na mnie liczyć	5	3,4	131	87,9	7	4,7	6	4,0
Mogę liczyć na wsparcie współbraci w kapłaństwie (poza parafią)	15	10,1	121	81,2	9	6,0	4	2,7
Relacje z siostrami zakonnymi								
Chętnie współpracuję z siostrami zakonnymi	4	2,7	120	80,5	17	11,4	8	5,4
Chętnie powierzyłbym siostronom zakonnym różne zadania duszpasterskie w parafii	7	4,7	124	83,3	12	8,1	6	4,0
Relacje z biskupem								
Biskup zawsze może na mnie liczyć	3	2,0	130	87,3	10	6,7	6	4,0
Mogę liczyć na wsparcie biskupa	23	15,4	100	67,1	21	14,1	5	3,4
Czuję, że mogę być całkowicie szczerzy wobec biskupa	21	14,1	108	72,5	15	10,1	5	3,4
Uważam, że biskup niewiele wie o realnych problemach pracy w parafii	74	49,7	58	38,9	10	6,7	7	4,7
Zalecenia biskupa realizuję według własnego uznania	102	68,4	33	22,2	7	4,7	7	4,7
Staram się realizować wszystkie zalecenia biskupa w duchu posłuszeństwa	8	5,4	134	89,9	3	2,0	4	2,7
Mam całkowite zaufanie do poczynań biskupa, nawet jeśli w danym momencie ich nie rozumiem	13	8,7	114	76,5	17	11,4	5	3,4
Mogę liczyć na pomoc wydziałów Kurii Biskupiej	37	24,8	85	57,0	19	12,8	8	5,4
Poczucie odpowiedzialności za wspólnotę Kościoła								
Mam różne przemyślenia dotyczące Kościoła lokalnego, ale nie dzielę się nimi z hierarchią kościelną, bo wiem, że nikt nie będzie tego brał pod uwagę	64	43,0	57	38,3	23	15,4	5	3,4
Uważam, że organizowane dla księży spotkania na poziomie diecezji są dużym utrudnieniem, bo rozbijają porządek mojej pracy	100	67,1	33	12,7	10	6,7	6	4,0
Raczej nie przychodzę na spotkania (np. rekolekcje dla księży z archidiecezji, spotkania księży z dekanatu, uroczystości organizowane przez Kurie) bo i tak tego nikt nie sprawdza	128	85,9	9	6,0	6	4,0	6	4,0

Źródło: Opracowanie własne.

Pierwsza grupa stwierdzeń dotyczyła relacji z innymi kapłanami. Ja wiadać, odpowiadający księża są bardziej krytyczni wobec współbraci niż wobec siebie. Podczas gdy żaden z respondentów nie zadeklarował, że nie wesprze swojego współbrata w parafii, to 15,6% księży wyraziło wątpliwość, czy takie wsparcie otrzyma. Widać tu wyraźnie asymetrię zaufania do siebie nawzajem. Oczywiście nie jestem w stanie stwierdzić, czy ankiety zostały wypełnione przez księży pracujących w tej samej parafii. Takie założenie można by przyjąć, jeśli w badaniu wzięłaby udział większość księży AŁ. Można jednak przypuszczać, że ci, którzy uważają, że zawsze można na nich liczyć, nie są tak postrzegani przez współbraci. Sytuacja ta może wynikać z powszechnego w naszym społeczeństwie deficytu zaufania, który dotyka zarówno relacji pionowych – hierarchicznych, jak i poziomych między osobami zajmującymi te same pozycje społeczne. To zapewnienie o własnej lojalności może być też związane z naiwnym, choć nieco fałszywym przekonaniem co do własnych możliwości (*vide* św. Piotr, który wyparł się Jezusa, mimo uprzedniej deklaracji, że odda za Niego życie). Oczywiście można tu snuć różne dywagacje, które bez całości materiału, jakim można by dysponować, pozostaną tylko przypuszczeniami, niemniej jednak jest to ciekawa obserwacja.

Dwa stwierdzenia dotyczyły współpracy z siostrami zakonnymi – ponad 80% odpowiedzi pozytywnych pokazuje nastawienie księży do pracy siostr zakonnych. 11,4% odpowiedzi nie mam zdania przy ocenie współpracy z siostrami pokazuje, że księża po prostu z siostrami nie współpracują. Ten pozytywny obraz można skonfrontować z odpowiedziami siostr i uczynić to w rozdziale im poświęconym. Anonsując temat, mogę stwierdzić, że konfrontacja ta nie wypada dla księży pozytywnie.

Bardzo ciekawie rysuje się blok odpowiedzi związanych z postawą wobec biskupa. W Katechizmie Kościoła Katolickiego (877) czytamy:

[...] każdy biskup pełni swoją posługę w ramach Kolegium Biskupiego, w komunii z Biskupem Rzymu – następcą św. Piotra i głową kolegium; prezbiterzy zaś pełnią swoją posługę w ramach prezbiterium diecezji pod kierunkiem biskupa”. To fragment rozdziału *Wierni: Hierarchia, świeccy, życie konsekrowane*, pokazujący hierarchiczny układ relacji. Z kolei w dekret Soboru Watykańskiego II *O Posłudze i życiu kapłanów* zawiera następujący fragment: „Wszyscy prezbiterzy, ustanowieni przez święcenia w stanie kapłańskim, związani są z sobą najściślejszym braterstwem sakramentalnym; szczególnie zaś w diecezji, której służbie są oddani pod zwierzchnictwem własnego biskupa, tworzą jedne zespół prezbiterów”²⁴.

²⁴ Z dokumentów Soboru Watykańskiego II Dekret o posłudze i życiu kapłanów *Presbyterorum ordinis*, s. 8. <http://ptm.rel.pl/czytelnia/dokumenty/dokumenty-soborowe/sobor-watykanski-ii/165-dekret-o-posludze-i-zyciu-kaplanow-presbyterorum-ordinis.html> (dostęp: 15.05.2020).

W takim świetle należy interpretować odpowiedzi księży. Innymi słowy, doskonale zdają sobie oni sprawę, jaką funkcję pełni biskup we wspólnocie Kościoła i jakiej prezbiterzy podlegają zależności.

Zacznijmy od relacji zaufania. Tak jak w przypadku oceny relacji ze współbraćmi, widzimy tu dysproporcję między deklaracją własnej lojalności (tylko trzy osoby nie zgodziły się z tym stwierdzeniem) a przekonaniem, że odpowiadający mogą zawsze liczyć na biskupa – 15,4% nie zgadza się z tym stwierdzeniem i niemal drugie tyle 14,1% nie ma zdania. W sumie niemal co trzeci ksiądz nie wypowiedział się w tej kwestii pozytywnie. Konsekwentnie niemal tyle samo księży (14,1%) nie uważa, że może być całkowicie szczerym wobec biskupa, jeśli znów dodamy tych, którzy nie mają zdania, to co trzeci badany nie zadeklarował swojego zaufania, to wydaje się dość dużo.

Zaufanie dotyczyć może różnych kwestii, od bardzo osobistych okoliczności związanych z realizacją powołania po działania duszpasterskie wpisane w przestrzeń parafii, całej diecezji czy Kościoła jako takiego. Księża pracujący na „głównej linii frontu”, czyli w parafiach, mają inną perspektywę niż biskup patrzący przez pryzmat całej diecezji, ale równocześnie wspierający jej podstawowe ogniwa, czyli parafie. Ważne więc było ustalenie, jak księża oceniają kompetencje biskupa dotyczące życia parafii – zakwestionowało je 38,9% respondentów, kolejne 6,7% nie miało zdania, a niemal połowa 49,7% uznała, że biskup wie, jakie są realne problemy parafii. Trzeba przyznać, że jest to ocena dość krytyczna. Nie wiemy, czy wynika ona z konkretnych doświadczeń, czy też jest projekcją stereotypu związanego z tym, że zajmowanie wysokiej pozycji w hierarchii nie pozwala dostrzegać rzeczywistości z niższych jej poziomów, czyli chodzi tu o syndrom zamknięcia się w wieży z kości słoniowej.

Zawieszam tu na moment omawianie wyników z tabeli i zacytuję bardzo ciekawą odpowiedź jednego z księży na pytanie o nową ewangelizację:

To główna misja Arcybiskupa. Ksiądz Arcybiskup powinien przede wszystkim 5, 10 lat jak najlepiej poznać „osobiście” nie ze słyszenia swoich księży. Z kolei rozpoznać grupy, istniejące w diecezji by te pomagały w „nowej ewangelizacji”. Rozpoznane u księży „charyzmaty” i posłanie wraz ze „świeckimi” przyniesie owoce. Na gruncie pewnego łódzkiego „ateizmu” nie zniechęcać się, że jakoby „nie widać tych owoców”. Robić swoje i nie zniechęcać się. Ale nr 1 poznać i ukochać swoich księży (wikariusz 41–50).

Myślę, że to ważny głos w kontekście omawianego pytania – pokazujący, że zarówno z perspektywy księży, jak i biskupa proces budowania więzi wymaga czasu, ale też i zaufania oraz przyjęcia wychodzącej

poza punkt widzenia konkretnego księdza (choć jest to punktem wyjścia do budowania dobrej relacji) na rzecz wizji całej wspólnoty, jaką jest archidiecezja.

Konsekwencją powyższej deklaracji mogą być kolejne odpowiedzi – 22,2% deklaruje, że zalecenia biskupa realizuje według własnego uznania – to sporo, biorąc pod uwagę, że księża ślubują biskupowi posłuszeństwo. Z drugiej strony, aż 90% stwierdza, że wszystkie zalecenia realizuje w duchu posłuszeństwa – widać tu więc wyraźną niespójność. Dodatkowo jedynie 8,7% deklaruje, że nie realizuje zaleceń biskupa, których nie rozumie, co również zaburza konsekwencje odpowiedzi. Jak na to nie patrząc, ok. 20% księży deklaruje, że w taki czy inny sposób nie realizuje zaleceń biskupa.

Mimo że stwierdzenie to nie dotyczy bezpośrednio osoby biskupa, ale podległej mu administracji, ocenę działań Kurii można traktować jako element podejmowanych przez niego aktywności, np. w wymiarze administracyjnym. Niemal co czwarty ksiądz nie zgadza się ze stwierdzeniem, iż może liczyć na wsparcie wydziałów Kurii Biskupiej. Do tego należy dodać 12,8%, dość wysoki w porównaniu z innymi odpowiedziami, odsetek odpowiedzi „nie mam zdania” czyli w sumie 37,6% odpowiadających nie wyraziło poparcia tego stwierdzenia. To sporo, biorąc pod uwagę, że Kuria jest miejscem koordynującym zarządzanie archidiecezją w wymiarze administracyjnym i duszpasterskim.

Ostatnią grupę stwierdzeń potraktować można jako probierz wyrażonych wyżej deklaracji. Jeśli księża identyfikują się z duszpasterską wizją biskupa, mają poczucie podmiotowego traktowania, czują się osobiście odpowiedzialni nie tylko za własną parafię, ale również za całą archidiecezję, to powinni pozytywnie ocenić umieszczone na końcu tabeli trzy stwierdzenia. Odnośnie do pierwszego z nich mamy kontynuację ograniczonego zaufania. Nie wiadomo, czy wynika to z konkretnych doświadczeń, czy ze stereotypowych przekonań, że hierarchia nie słucha głosu oddolnego. Niezależnie od przyczyny, jest to sygnał, że coś należałoby zrobić z faktem, iż 38,3% nie dzieli się z hierarchią swoimi przemyśleniami, a kolejne 15,4% nie ma zdania, zatem ponad 50% księży nie zaprzeczyło temu stwierdzeniu.

Nieco lepiej rysuje się obraz zaangażowania księży w spotkania i rekolekcje organizowane na poziomie diecezji. Jedynie 6% zadeklarowało, że nie przychodzi na spotkania, rekolekcje dla księży, a 12,7% stwierdziło, że zaburzają one codzienną pracę. Trzeba pamiętać, że są to deklaracje oraz osobiste odczucia – księża mogą być przekonani, że robią to, co do nich należy, np. przychodzą na posiedzenia Synodu, ale tylko na chwilę, np. na mszę i obiad,

spóźniają się na poranne spotkania i nie pozostają na popołudniowych. Piszę to na podstawie własnej obserwacji osoby uczestniczącej²⁵.

Przedstawione w tym i poprzednim rozdziale wyniki ankiety można skonfrontować z perspektywą parafian, czyli porównać autoprezentację księży z ich obrazem w oczach parafian i tym zajmę się w następnym rozdziale.

²⁵ Obserwacja uczestnicząca jest jedną z technik zbierania danych w naukach społecznych, zwłaszcza w socjologii. Może mieć charakter ukryty, gdy badana grupa nie wie, że ma w swoim gronie badacza (np. ktoś może pracować w fabryce i obserwować pracę robotników) lub jawny, gdy wiadomo że w danym środowisku przebywa socjolog. Mój udział w pracach Synodu ani nie ogranicza się, ani nie polega na prowadzeniu obserwacji. Niemniej jednak odwołuje się do tej techniki jako bardzo przydatnej do zbudowania obrazu badanego środowiska, np. księży.

ROZDZIAŁ VII

Księża w oczach parafian

1. Uwagi wstępne

W ankiecie skierowanej do mieszkańców Archidiecezji Łódzkiej wiele było miejsc, w których respondenci, odpowiadając na pytania otwarte dotyczące różnych kwestii, bardzo często ujmowali je przez pryzmat relacji, jakie panują między parafianami a księżmi, oceny postawy i działań tych ostatnich. Były to zarówno pozytywne, jak i negatywne wypowiedzi. Już kilkakrotnie sygnalizowałam duże (i o wiele większe niż w przypadku księży) zaangażowanie w wypełnienie ankiety wyrażające się m.in. rozbudowanymi odpowiedziami na pytania otwarte. W tym rozdziale przeanalizuję niektóre z nich, ukazując obraz księży w oczach ich wiernych. Podstawowym punktem odniesienia będzie odwołanie do użytej przez papieża Franciszka w *Evangelii gaudium* metafory, a więc próba pokazania jak lub czy księża jako pasterze mają *zapach owiec*:

„Wspólnota ewangelizacyjna przez dzieła i gesty wkracza w codzienne życie innych, skraca dystans, uniża się aż do upokorzenia, jeśli to jest konieczne, i przyjmuje ludzkie życie, dotykając cierpiącego ciała Chrystusa w ludzie. W ten sposób ewangelizatorzy mają «zapach owiec», a one słuchają ich głosu. Wspólnota ewangelizacyjna staje się zatem gotowa, by «towarzyszyć»” (EG 24).

Papież formułuje ten przekaz do wszystkich, którzy zaangażowani są w nową ewangelizację, a więc nie tylko do księży. Najczęściej jednak dyskutuje się tę kwestię właśnie w odniesieniu do duszpasterzy, którzy, podążając za metaforą pasterza, powinni mieć *zapach owiec*. W dalszej części adhortacji znajdziemy rozszerzenie tej metafory przez jej odwrócenie:

„W tym świecie wyświęceni szafarze oraz inni pracownicy duszpasterstwa mogą uczynić obecnym zapach bliskiej obecności Jezusa i Jego osobiste spojrzanie [podkr. – K.K.]. Kościół będzie musiał wprowadzić swoich człon-

ków – kapłanów, zakonników i świeckich – do tej «sztuki towarzyszenia», aby wszyscy nauczyli się zawsze zdejmować sandały wobec świętej ziemi drugiego (por. Wj 3, 5). Musimy nadać naszej drodze zdrowy rytm bliskości ze spojrzeniem okazującym szacunek i pełnym współczucia, ale który jednocześnie leczy, wyzwala i zachęca do dojrzewania w życiu chrześcijańskim” (EG 169).

Chodzi tu zatem o relację dwukierunkową – pasterz przejmuje zapach owiec, wchodząc w ich świat, nie obawiając się „ryzyka pobrudzenia się ulicznym błotem” (EG 45), ale zarazem ma sam „pachnieć” obecnością Jezusa, ryzykując, że zapach ten nie będzie rozpoznany.

W rozdziale tym, jak już wspomniałam, zajmuję się wyłącznie księżmi, a konkretnie ich obrazem w opinii parafian. Dlaczego jest to ważne? Jeśli rzecz ujmemy ze społecznego punktu widzenia, to trzeba stwierdzić, że budowanie relacji przez człowieka, który jest przede wszystkim istotą społeczną, jest podstawowym warunkiem kształtowania jego osobowości, następnie tożsamości, a w konsekwencji jakiegokolwiek społeczności, w której będzie uczestniczył. Tak zwana jaźń odzwierciedlona, czyli wyobrażony przez jednostkę jej obraz w oczach innych, kształtuje zachowanie jednostki i powinien być brany pod uwagę w budowaniu obrazu siebie. Jest to niekończący się proces, weryfikowany przez nasze kontakty z innymi, które są ciągłym balansowaniem między konformistycznym dostosowaniem się do wyobrażeń grupy a zachowaniem swojej indywidualności i wewnętrznej integralności. Nie ma tu miejsca na rozwijanie tego wątku w perspektywie psychologii społecznej, bo taką należałoby tu zastosować i nie o to w tym momencie chodzi. Ważne jest jednak pokazanie, że życie w jakiegokolwiek grupie społecznej, a zwłaszcza takiej, która ma mieć cechy wspólnoty, wymaga wzięcia pod uwagę perspektywy drugiego oraz świadomości, że inni mają określony obraz mnie budowany nie na ogólnie przyjętych stereotypach, a nawet uprzedzeniach, ale na moich konkretnych zachowaniach, interakcjach, sposobie budowania relacji z innymi. Mówiąc inaczej, wierni–parafianie pokazują w ankietach obrazy *ich* księży (a nie kleru), budowane na *ich* doświadczeniu i obserwacjach, a nie np. obrazach medialnych. Jak zaraz zobaczymy, jest to obraz wielowymiarowy, często gorzki, w którym przebija troska i niepokój o wspólnotę parafialną, o siebie nawzajem, ale też radość i satysfakcja, że ma się oddanych duszpasterzy.

Drugą okolicznością decydującą o tym, że należy osobny rozdział poświęcić tej problematyce, jest wyraźnie wyczuwalne w wypowiedziach parafian oczekiwanie wobec księży, aby byli *pasterzami* i przyjęli zapach swoich owiec. Ta oczywista skądinąd konstatacja wymaga jednak komentarza. Sporo się obecnie dyskutuje o potrzebie aktywizacji świeckich, włączenia ich w procesy ewangelizacji, ale również w bieżące duszpasterstwo, a jak

pokazałam wcześniej, w realną odpowiedzialność za funkcjonowanie parafii. Wynika to z jednej strony z wyczuwalnej potrzeby przemiany wewnętrznej w Kościele i, jakkolwiek to nie zabrzmí, demokratyzacji jego struktur i relacji, wprowadzenia egalitaryzmu w strukturę z gruntu hierarchiczną, bo w takim dzisiaj żyjemy społeczeństwie. Zauważmy, że nie chodzi tu o postulowaną tu i ówdzie zmianę doktryny i relatywizację „nieżyciowych” wymogów i nakazów moralnych, ale o przemianę relacji społecznych wewnątrz Kościoła tak, aby częściej i więcej przebywał on w modalności *communitas* niż w strukturze. Nie da się dzisiaj wiarygodnie mówić o procesach nowej ewangelizacji czy ożywieniu wspólnot parafialnych bez konkretnego udziału w tym procesie świeckich.

Z drugiej strony, spojrzenie w stronę świeckich podyktowane jest realizmem współczesności – coraz mniej powołań do kapłaństwa wkrótce będzie skutkowało niedoborem, a następnie brakiem księży. W tej sytuacji świeccy powinni włączyć się w te działania¹, które dzisiaj wykonują kapłani, lub choć mogliby być w nich zastąpieni. Wprawdzie w ramach pracy Synodu dyskusja poświęcona problematyce parafii jeszcze się nie zaczęła, to wątek włączania, aktywizacji świeckich, przejmowania przez nich określonych działań i pokazywania ich odpowiedzialności za tworzenie i podtrzymywanie wspólnot, często w dotychczasowych dyskusjach wpływał. W tym kontekście pojawiała się też figura księdza jako moderatora działań, ale często też (problem ten poruszali przede wszystkim świeccy członkowie Synodu oraz niektórzy młodzi księża) jako osoby, która „mrozi” duszpasterstwo, nie pasterzuje, nie przejmuje odpowiedzialności. W tym kontekście pojawiały się też pytania i komentarze, na ile jest to ważne, tzn. na ile siła może/powinna tkwić we wspólnocie, a na ile opierać się na osobie duszpasterza. Padały argumenty, że silna wspólnota „poradzi” sobie z duszpasterzem, który jej nie sprzyja i przetrwa kryzys². Oczywiście, że tak może być, jednak wiele na to wskazuje, że wspólnoty w parafii rozpadną się, a ona sama podupadnie (bo jak na razie w polskich warunkach wciąż silnej wspólnoty wierzących, parafia całkowicie rozpaść się nie może). Zawieszam teraz tę myśl, aby powrócić do niej pod koniec tego rozdziału, czyli po przedstawieniu wybranych wpisów parafian.

¹ Warto wspomnieć, że od 2019 r. w AŁ 16 mężczyzn podjęło 3-letnią formację przygotowującą ich do diakonatu stałego, <https://www.archidiecezja.lodz.pl/2019/02/dekret-o-diakonacie-stalym-w-archidiecezji-lodzkiej/> (dostęp: 20.05.2020).

² Takie sugestie można znaleźć m.in. w książce White’a i Corcorana (2013).

2. Opinie na temat parafii

Zanim jednak przejdę do pokazania wypowiedzi respondentów, spójrzmy na tabelę poniżej pokazującą opinię badanych parafian na temat ich parafii. Cześć tego rozbudowanego pytania została omówiona w rozdziale poświęconym ankiecie dla parafian. Teraz skupię się na wyrażonej przez respondentów ocenie księży. Zawarte w tabeli pytania uporządkowałam w trzy bloki tematyczne. W pierwszym respondenci odnoszą się bezpośrednio do księży pracujących w parafii, w drugim do swoich osobistych doświadczeń, w trzecim do kilku stwierdzeń ogólnych.

Tabela 73. Odpowiedzi na pytanie: *Proszę o wyrażenie opinii na temat P. parafii?*

Opinie na temat parafii	Tak	Nie	Nie mam zdania
Księża w parafii			
W parafii, do której chodzę, księża mają zawsze czas, żeby porozmawiać	43,5	19,9	34,7
W parafii, do której chodzę, księża pomagają ludziom nie tylko w kwestiach wiary	49,0	12,7	36,2
W parafii, do której chodzę, księża odprawiają mszę i zaraz znikają	31,0	46,5	20,5
Nie znam osobiście księży z parafii, do której chodzę	24,2	64,9	10,8
Mam/y w parafii zaprzyjaźnionego księdza, którego prosimy o udział w rodzinnych uroczystościach (np. chrzty, śluby, pogrzeby)	22,1	55,5	22,3
Doświadczenia osobiste			
Kiedy mam życiowy problem, proszę o poradę księdza	23,3	46,4	28,2
Spotkałem/am się osobiście z przypadkami, kiedy ksiądz wymuszał wysokość opłaty za chrzest, ślub, pogrzeb itp.	26,1	56,4	17,5
Doświadczyłem/am osobiście sytuacji, kiedy ksiądz nie miał dla mnie czasu	23,2	57,7	19,2
Doświadczyłem/am osobiście sytuacji, kiedy ksiądz był niemiły	35,9	50,4	13,7
Mam/y w rodzinie zaprzyjaźnionego księdza, którego prosimy o udział w rodzinnych uroczystościach (np. chrzty, śluby, pogrzeby)	21,7	59,6	18,6
Wizyta w kancelarii parafialnej jest dla mnie stresem, ponieważ nie chodzę do kościoła i nie wiem jak będę przyjęty/ta przez księdza	7,2	77,8	15,0
Wizyta w kancelarii parafialnej jest dla mnie stresem, chociaż regularnie chodzę do kościoła, nie wiem jak będę przyjęty/ta przez księdza	16,1	70,7	13,2
Stwierdzenia ogólne			
Moim zdaniem, ksiądz nie ma obowiązku zgodzić się na chrzest, ślub czy udział w pogrzebie, jeśli ktoś nie chodzi do kościoła	28,5	50,1	21,5
Uważam, że księża powinni więcej czasu poświęcać swoim parafianom	60,4	12,9	24,6
Uważam, że księża nie lubią, jak świeccy wtrącają się w sprawy parafii	36,7	28,3	33,0
Uważam, że ludzie nie lubią, jak księża wtrącają się w ich sprawy	37,5	28,8	33,7

Źródło: Opracowanie własne.

Jak widać, wyniki nie rysują się na pierwszy rzut oka źle, ale jednak jeśli się im bliżej przyjrzeć, to księża nie wypadają w oczach parafian najlepiej i nie chodzi tu tyle o subiektywne oceny ich zachowania, ile o subiektywnie *odczuwanie* konkretnych sytuacji czy zachowań. Przez określenie subiektywne mam na myśli nie tylko osobisty aspekt wyrażanych opinii (to jest oczywiste), ale rodzaj przekonania czy obrazu księży, jaki jest na tej podstawie tworzony. Jeśli bowiem daleko niecała połowa respondentów (43,5%) stwierdza, że księża mają zawsze czas, żeby porozmawiać, to oznacza, że większość uważa, że księża tego czasu nie mają. Takiej odpowiedzi udziela wprawdzie co piąty respondent 19,9%, ale aż 34,7% nie ma w tej sprawie zdania. Czy za brak możliwości wyrażenia swojej opinii odpowiadają respondenci (którzy przypomnijmy, w tej ankiecie w znakomitej większości to *dominicanos*), czy księża? I wypada odpowiedzieć, że i jedni i drudzy, bo się po prostu nie znają – co czwarty respondent (24,2%) stwierdził, że nie zna osobiście księży z parafii, do której chodzi. A jeśli zapytamy, skąd bierze się taki wysoki odsetek, to jedną z przyczyn może być ocena kolejnego stwierdzenia – aż co trzeci respondent uważa, że po odprawieniu mszy księża zaraz znikają. Z innej zamieszczonej w tym bloku odpowiedzi widać też jak opornie budowane są wzajemne relacje. Jedynie 22,1% przyznaje, że zaprzyjaźnia się z księdzem na tyle że zaprasza go na uroczystości rodzinne związane z obrzędkiem religijnym (chrzty, śluby, pogrzeby, nie wspominamy tu o bardziej świeckich okazjach jak imieniny czy urodziny).

Jeśli spojrzymy na kolejny blok stwierdzeń, w którym zakłada się bezpośrednią interakcję z księdzem, to niemal 36% respondentów doświadczyło sytuacji, w których ksiądz był dla nich niemiły. Tę ocenę można potraktować jako bardzo subiektywne odczucie, dodatkowo można uznać, że choć się to nie powinno zdarzyć, ksiądz, jak każdy człowiek, może mieć gorszy dzień. Sytuacja jednak wydaje się bardziej złożona, jeśli popatrzymy, że silniej obawiają się gorszego potraktowania w kancelarii parafianie, którzy chodzą do kościoła, a więc ci, którzy potencjalnie znają księży, jeśli nie osobiście, to obserwują ich zachowanie, niż ci parafianie, którzy nie chodzą, a więc ich nie znają i być może zakładają, że ksiądz będzie miły, bo powinien taki być. Dodatkowo 23,2% osobiście doświadczyło sytuacji, kiedy ksiądz nie miał dla nich czasu (widać więc, że w ogólnej ocenie księży we własnej parafii respondenci są bardziej tolerancyjni). Jednak, co powinno budzić największy niepokój, to przekonanie jedynie 23,3% wypełniających ankietę, że kiedy mają życiowy problem idą po poradę do księdza, 46,4% tego nie robi, a kolejne 28,2% nie ma zdania, czyli zapewne się nad tym nie zastanawiała. Możemy te dane zestawić z przedstawianym w poprzednim rozdziale pozytywnym przekona-

niem wyrażonym przez 85,9% księży wobec stwierdzenia, że ksiądz jest ważną postacią w życiu społeczności. Nie zadaliśmy tego pytania ani w ankiecie dla księży, ani dla parafian, ale można by zapytać, *co to znaczy*, że ksiądz jest ważną postacią, na czym ma opierać się ten prestiż, co ma być jego miarą? Ogólne społeczne przekonanie czy np. zaufanie i oczekiwanie, że kiedy zwrócimy się z problemem, to ksiądz pomoże nam na niego spojrzeć w perspektywie wiary? Na te pytania nie można odpowiedzieć na podstawie otrzymanych danych, pewne jest jednak to, że dyskutowane tu dane zupełnie do siebie nie przystają.

Te wyrażone statystycznie wyniki uzupełnić można wypowiedziami respondentów, w których odnoszą się oni do księży ze swoich parafii. Przypomnijmy, że pytań otwartych w ankiecie było bardzo wiele i niekoniecznie wszystkie wprost odnosiły się do księży jako takich. Niemniej jednak we wszystkich odpowiedziach znajdujemy odniesienie do księży, gdyż jeśli mówimy o parafii, to w wyobraźni od razu pojawia się figura księdza. Sięgnijmy zatem do kilku cytatów z odpowiedzi na pytanie *Kiedy parafia tworzy wspólnotę?* Poświęciłam temu podstawowemu dla całego opracowania zagadnieniu, oddzielny rozdział, ale nie zamieściłam w nim wypowiedzi na temat księży. Spójrzmy, co w tym kontekście pisali respondenci.

Ogromną rolę pełnią księża, a w naszej parafii księża nie mają nic do powiedzenia, tylko po cichu przemykają po kościele.

Kiedy Pasterze są dla wszystkich ludzi jednakowo tzn. bez wyróżnienia jakiś osób. Każdy powinien być traktowany z tym samym szacunkiem i miłością.

Kiedy proboszcz i wikariusze są blisko parafian, są bardzo życzliwi nie tylko w kościele, ale również jak spotka się ich na ulicy, w sklepie. Porozmawiają o różnych sprawach, zapytają o zdrowie. Tak było w naszej wspólnotie do niedawna. Zmieniło się to bardzo od kiedy mamy innego proboszcza i wikariuszy.

Kiedy jest pełny kościół wiernych. Tak było za poprzednich proboszczów. Teraz jest zimno i ciemno. Nie ma ministrantów. Proboszcz tylko zbija kasę.

Tych kilka cytatów może być dobrym uzupełnieniem przedstawionych w tabeli odpowiedzi, ukazującym kontekst ich powstania.

Stwierdzenia zawarte w ostatnim bloku możemy porównać z odpowiedziami księży. Na przykład w 50,1% respondenci nie zgodzili się ze stwierdzeniem, że ksiądz nie ma obowiązku zgodzić się na chrzest, ślub, czy udział w pogrzebie, jeśli ktoś nie chodzi do kościoła, podczas gdy w przypadku księży wynik był dokładnie odwrotny: 53,7% zgodziło się ze stwierdzeniem, że osobom kompletnie nie związanym z Kościołem nie powinno się udzielać sakramentów, bo to jest czysta fikcja. Widać tu wyraźnie pole napięć, czy wręcz konfliktów.

tów, których poligonem jest zazwyczaj kancelaria parafialna i zarówno księży, jak i parafianie są w stanie przywołać sytuacje, w których takie trudne spotkania następują. Wymagają one bardzo dużej uważności, cierpliwości ze strony księży, którzy, jak wynika z ankietowych wypowiedzi, traktują te spotkania w kancelarii jako dużą trudność, uciążliwość, ale też w wielu przypadkach jako jedyną szansę spotkania i ewangelizacji. Jak widać z różnic w podejściu – parafianie oczekują tu dużo większej elastyczności i patrząc na wskaźniki religijności oraz wyraźnej dzisiaj selektywności akceptacji nauczania Kościoła, do czego sami wierni się przyznają, można spodziewać się utrwalania takiej postawy. Księża zaś stają każdorazowo przed konkretnym dylematem i decyzyją, która powinna chyba bardziej wynikać z konkretnego osobistego spotkania z drugim człowiekiem, które może prowadzić do nawrócenia, niż ze z góry przyjętych założeń doktrynalnych. Nie chodzi przy tym, aby oczekiwać od księży, że zgodnie z wymaganiami części społeczeństwa, dostosują swoje „przestarzałe” poglądy do współczesnego świata i oczekiwań ludzi. Chodzi o zdefiniowanie sytuacji spotkania jako próby (nowej) ewangelizacji, a nie urzędowego obsługiwania mało kompetentnego petenta. Uzupełnijmy te uwagi głosem respondentów:

Kiedy Proboszcz czyli Gospodarz jest Prawdziwym Gospodarzem i zna swoich Parafian a szczególnie tych Biednych. Jest proboszczem, do którego można przyjść porozmawiać i być wysłuchanym a nie wyśmianym. Gdybym ja w pracy wyśmiał petenta, to bym WYLECIAŁ A PROBOSZCZOWIE DOSTAJĄ AWANS. TO JAK TO WYGLĄDA????

Kiedy kapłani mają nieformalny stosunek do wiernych, nie są funkcjonariuszami, ale świadkami i są bardzo zaangażowani w tworzenie dobrych relacji pomiędzy nimi a wiernymi.

Na koniec raz jeszcze pytanie o relacje, spotkanie i czas, jaki księża poświęcają parafianom. Pojawiało się ono już wcześniej w różnych wariantach, również w omawianej tabeli. Respondenci są tu zawsze konsekwentni i jak mantrę powtarzają: „księża powinni mieć więcej czasu dla parafian”. To przekonanie wiąże się z konkretną intuicją – czas to spotkanie – spotkanie to relacje – relacje – to odejście od traktowania instytucjonalnego na rzecz osobowego – to zaś buduje wspólnotę. Bardzo trafnie ujmują to krótkie cytaty, będące odpowiedzią na pytanie, kiedy parafia tworzy wspólnotę:

Owczarnia musi mieć dobrego pasterza; Jak ma pasterza a nie księgowego i inkasenta; Jeśli ksiądz ma te same problemy co wierni; Jeśli ksiądz ma czas dla ludzi.

Niezależnie od tego, co uważają na ten temat księża, ludzie mają poczucie, że ci pierwsi poświęcają im za mało czasu. Bardzo dobrze to napięcie

między oczekiwaniami a obrazem własnej pracy (symptomy tego widoczne były w odpowiedziach księży, które omawiałam w poprzednich rozdziałach) opisuje papież Franciszek. Jeden z podrozdziałów *Evangelii gaudium* poświęcony jest jego niezgodzie wobec, jak to ujmuje, „egoistycznej acedii”. Aby pokazać logikę wyводу papieża przedstawiam cały punkt i fragment następnego, chociaż *clue* interesującego mnie tu wątku znajduje się w drugiej części cytatu. W punkcie „*Nie*” dla *egoistycznej acedii* Franciszek pisze:

Podczas gdy bardziej potrzebujemy misyjnego dynamizmu, przynoszącego sól i światło, wielu świeckich boi się, że ktoś zaprosi ich do podjęcia zadania apostołskiego, i stara się uwolnić od jakiegokolwiek zaangażowania, które mogłoby pozbawić ich wolnego czasu. Dziś, na przykład, stało się rzeczą bardzo trudną znalezienie przygotowanych katechistów dla parafii, gotowych spełniać to zadanie przez lata. Ale to samo dzieje się z kapłanami, którzy obsesyjnie są zatroskani o swój wolny czas. Związane jest to często z faktem, że osoby odczuwają nagłą potrzebę zachowania swojej przestrzeni autonomii, tak jakby zadanie ewangelizacji było niebezpieczną trucizną, a nie radosną odpowiedzią na miłość Bożą, wzywającą nas do misji i czyniącą nas osobami spełnionymi i przynoszącymi owoce. Niektórzy stawiają opór, by dogłębnie zasmakować w misji i ogarnięci są paraliżującą acedią.

Problemem nie zawsze jest nadmiar aktywności, lecz przede wszystkim działalność przeżywana źle, bez odpowiedniej motywacji, bez duchowości przenikającej działanie i czyniącej je upragnionym. Sprawia to, że obowiązki męczą ponad granice rozsądku, a czasem prowadzą do choroby. Nie chodzi o pełen pogody trud, lecz o trud uciążliwy, niedający zadowolenia i ostatecznie nieakceptowany. Ta duszpasterska acedia może mieć różne przyczyny. Niektórzy popadają w nią, ponieważ podtrzymują projekty nie do zrealizowania i nie przeżywają chętnie tego, co mogliby spokojnie robić. Inni dlatego, ponieważ nie akceptują trudnej ewolucji procesów i chcą, aby wszystko spadło z nieba. Jeszcze inni, ponieważ przywiązują się do niektórych projektów lub snów o sukcesie, podtrzymywanych swoją próżnością. Inni, ponieważ stracili realny kontakt z ludźmi w odpersonalizowanym duszpasterstwie, prowadzącym do zwracania większej uwagi na organizację niż na ludzi, tak że bardziej entuzjastują się „planem drogi” niż samą drogą. Jeszcze inni popadają w acedię, ponieważ nie umieją czekać i chcą panować nad rytmem życia. Dzisiejsze gorączkowe pragnienie osiągnięcia natychmiastowych wyników sprawia, że zaangażowani w duszpasterstwie nie znoszą łatwo poczucia jakichś sprzeczności, widocznej porażki, krytyki, krzyża (EG 81).

3. Co by parafianie chcieli zmienić w swojej parafii?

Jedno z pytań dotyczyło propozycji ewentualnych zmian, jakie respondenci chcieliby wprowadzić w swojej parafii, brzmiało ono następująco: *Proszę napisać, co zmienilby Pan/i w swojej parafii?* Odpowiedź na to pytanie nie była obowiązkowa. Uczyniło to 4418 osób, co stanowi 61,2% wszystkich respondentów. Odpowiedzi zajmują 413 stron standardowego maszynopisu i po odpowiedziach dotyczących kolędy stanowią drugi co do objętości zbiór, chociaż relatywnie ten jest największy o tyle, że na pytanie o kolędę odpowiedziało 79,5% respondentów, a plik jest niewiele większy (444 strony).

Zakres propozycji zmian jest bardzo szeroki – od kwestii czysto porządkowych czy organizacyjnych, np. godziny odprawiania mszy, zamontowanie ogrzewania w kościele (116 wskazań), pochwała lub napiętnowanie aktywności organisty (339), czy bardzo szczegółowe lokalne sprawy; po kwestie związane z liturgią i posługą duszpasterską, np. postulat spowiedzi jeszcze przed mszą, stałych dyżurów w konfesjonale itp. (250), wprowadzenia całodniowej adoracji (98), dbałość o jakość homilii (596). Jednak najwięcej uwagi respondenci poświęcili księżom pracującym w ich parafii. W sumie odniesienia te pojawiają się w 2870 przypadkach wprost (pośrednio dużo częściej np. krótki wpis „homilie” należy rozumieć, że respondent zmienilby sposób głoszenia homilii przez księży). Składają się na nie takie określenia jak: księża (1277), proboszcz (871), kapłani (252), wikariusze (192), duszpasterze (40). Nie sposób scharakteryzować tu wszystkich pojawiających się w tym kontekście wątków. Ogólnie można powiedzieć, że tak jak w przypadku opisu kolędy zdecydowana większość wpisów ma wydźwięk pozytywny (dokładne opracowanie patrz rozdział następny), tak w odniesieniu do tematu zmiany pojawia się bardzo wiele uwag krytycznych, pisanych bardziej w tonie skargi i troski niż pretensji. Nie ulega jednak wątpliwości, że podstawowym motywem, który pojawia się w kontekście pytania o zmiany w parafii jest temat księży. Ponieważ musiałam dokonać znaczącej selekcji tego materiału, to postanowiłam skoncentrować się właśnie na tym dominującym wątku. Ogólnym pytaniem, jakie towarzyszyć powinno lekturze przedstawionych niżej odpowiedzi, jest odniesienie do cytowanych na początku rozdziału treści *Evangelii gaudium*: czy pasterze mają zapach owiec i czy pachną Jezusem? Dlatego skupię się na przykładach odnoszących się do proboszczów oraz wypowiedzi, w których respondenci piszą o swoich duszpasterzach.

3.1. Proboszcz

Proboszcz, jak już zostało to powiedziane w rozdz. I, jest odpowiedzialny za wspólnotę parafialną, przy czym zakres i wizja tej odpowiedzialności zmieniała się wraz ze spojrzeniem Kościoła na rolę parafii oraz sposób prowadzenia duszpasterstwa. Wstępnym komentarzem do przedstawionych niżej cytatów może być kilka punktów z Kodeksu Prawa Kanonicznego, dotyczących roli proboszcza:

Proboszcz jest własnym pasterzem zleconej sobie parafii, podejmującym pasterską troskę o powierzoną mu wspólnotę pod władzą biskupa diecezjalnego. Powołany jest do uczestnictwa w posłudze Chrystusa, ażeby dla tejże wspólnoty wykonywał zadania nauczania, uświęcania i kierowania, przy współpracy także innych przezbiterów i diakonów oraz niosących pomoc wiernych świeckich, zgodnie z przepisami prawa (KPK 519).

Proboszcz jest obowiązany zatroszczyć się o to, ażeby przybywającym w parafii głoszone było nieskażone słowo Boże. Stąd zabiega o to, by wierni byli właściwie o prawdach wiary pouczeni, zwłaszcza przez głoszenie homilii w niedziele i święta nakazane oraz przez nauczanie katechetyczne. Popiera też dzieła, poprzez które jest propagowany duch ewangeliczny, również w zakresie sprawiedliwości społecznej. W sposób szczególny troszczy się o katolickie wychowanie dzieci i młodzieży. Wszelkimi siłami zabiega, korzystając także z pomocy wiernych, ażeby ewangeliczne orędzie dotarło również do tych, którzy przestali praktykować albo nie wyznają prawdziwej wiary (KPK 528).

Zobaczmy jak w świetle tych zasad rysują się obrazy proboszczów opisane przez respondentów. Przypominam, że zamieszczone niżej cytaty są odpowiedzią na pytanie: *Proszę napisać, co zmieniłby Pan/i w swojej parafii?* W tym trybie (również w sensie językowego formułowania wypowiedzi, jako bezpośredniej reakcji na tak postawione pytanie) należy czytać przedstawione niżej przykłady. Zaczniemy od jednozdaniowych sformułowań:

By Proboszcz nie był ważniejszy niż Pan Jezus; Autorytarnego proboszcza; Charakter proboszcza, Słaby pasterz – kościół niszczeje.

Bardzo bym chciała aby nasz proboszcz potrafił słuchać co parafianie oczekują i jakie są ich potrzeby, a tak nie jest nasz proboszcz nie liczy się ze zdaniem parafian.

Brakuje serdecznego kontaktu proboszcza z parafianami, jego wsparcia i życzliwości.

Proboszcza!!!!!!!!!!!! Wszystko co dobre w parafii, dzieje się „pomimo” jego obecności a nie dzięki niemu. Stanowisko to nie powinno przypadać zasłużonym wiekiem i wpływami w diecezji, ale tym kapłanom, którzy mają serce pasterza tym, którzy pachną owcami :) tym, którym zależy na naszym zbawieniu, a nie własnych sprawach.

1. Wierny poznaje Wiarę Kapłana, po tym – jak duchowo odprawia Mszę Świętą.
2. Proboszcz kreuje się na absolutnego władcę, odrzuca Radę Ekonomiczną i Parafialną; należy zmienić.
3. Brak Kazań albo słabe ewangelicznie i teologicznie.
4. Powołać Radę techniczną; ksiądz humanista źle finansowo rozstrzyga konieczne działania techniczne w kościele.

Podejście Ks. Proboszcza do parafian i wielu spraw – modlimy się o większą otwartość i komunikatywność, by był pasterzem czującym swoje owce. 2. Duszpasterstwo dzieci i młodzieży – nie wystarczą same spotkania formacyjne np. dla ministrantów ale trzeba im towarzyszyć pomyśleć o zajęciach sportowych itp. 3. Księża dostępni nie tylko w trakcie działań duszpasterskich, ale tak po prostu może po nabożeństwach... Wiemy że mają dużo zajęć, ale trzeba pomyśleć o owocach bezpośredniego kontaktu.

Zaczynamy od kilku zwięzłych, ale bardzo dobitnych charakterystyk, wyrażonych w sarkastycznym języku i wyraźnie wskazujących na asymetrię relacji, w której proboszcz jest pokazany jako stojący, czy też stawiający się „ponad” parafianami. Na czym opiera się ta asymetria, widać w kolejnych dwóch cytatach – to przede wszystkim brak gotowości na *sluchanie* parafian oraz chęci budowania relacji. Opis „zagęszcza” się w kolejnych dwóch wypowiedziach, gdzie mamy wyraźną sugestię, że proboszcz nie realizuje podstawowej swojej roli, czyli nie jest pasterzem wspólnoty. Ostatni cytat pokazuje, że wyrażane obawy nie wynikają z „krytykanctwa”, tylko przeciwnie – troski. Mamy tu nawet empatyczne wzięcie pod uwagę perspektywy księży jako osób mających wiele obowiązków (a przynajmniej tak się prezentujących) i przez to być może zaniedbujących parafian. Przejdźmy teraz do bardziej rozbudowanych odpowiedzi.

Wszystko: jest to ogromna, ale martwa parafia, nie ma w niej młodych ludzi ani żadnych dla nich propozycji. Po zlikwidowaniu przez księdza proboszcza mszy św. dla młodzieży o godz. 10.30 rozpadła się ostatnia grupa młodzieżowa – schola. Od ponad dwóch lat nie ma już Oazy. Należało do niej kilkoro młodych ludzi, ale po opuszczeniu parafii przez ks. K, nie mając wsparcia u pozostałych duszpasterzy oaza uległa rozwiązaniu. Zmieniłabym księdza proboszcza na takiego, który choć w niewielkim stopniu potrafiłby „wyjść do ludzi”, miał choć odrobinę entuzjazmu, dzielił się swoją wiarą. Starał się wykorzystywać sytuacje, kiedy przychodzą „nowi ludzie”, (np. gdy przychodzą na spotkania rodzice dzieci komunijnych). Pomyśleć o osobnej nauce dla dzieci, a dla rodziców ewangelizacja (zaprosić np. grupy charyzmatyczne), zamiast po prostu mówić, że posyłanie dziecka do I Komunii nie jest obowiązkowe. Zmieniłabym beżużyteczny formalizm w postaci indeksów dla bierzmowanych na kogoś, kto miałby pomysł na ewangelizację młodych ludzi. Rozumiem trud zarządzania dużą parafią i starania o budynek (malowanie, odnowienie witraży), ale niewielki będzie z tego pożytek, gdy nie będzie w nim ludzi.

Respondentka przedstawia rozpad życia duszpasterskiego i brak inicjatyw ewangelizacyjnych. Co ciekawe, nie marzy o wizji proboszcza „supermana”, ale o księdzu, który „miałby choć odrobinę entuzjazmu”. Nasuwa się tu skojarzenie z ziarnkiem gorczycy (Łk 17, 6). Autorka wpisu jest przekonana, że nawet niewielka inicjatywa jest w stanie zmienić sytuację na lepszą. Na koniec pojawia się częsta w wypowiedziach respondentów – parafian (a niekiedy i u księży) argumentacja, że koncentracja na materialnym aspekcie kościoła może doprowadzić do zburzenia Kościoła jako wspólnoty wiernych.

Ja rozumiem, że można mieć konserwatywne podejście do duszpasterstwa, ale świat się zmienia i księża też powinni dostosowywać swoje metody do aktualnych potrzeb. Nasz proboszcz to idealny przykład jaki duszpasterz nie powinien być. Śmiało mogę powiedzieć, że przez niego dużo osób odsunęło się w sensie praktyki od Boga (nie mówię w sensie duchowym, bo jeśli ktoś wierzy w Boga to będzie wierzył, bez względu na takiego księdza). Tu bardziej chodzi o młodych, o dzieci które dopiero budują swoje podstawy wiary. Na razie chodzenie do kościoła to dla nich przymus, ale wielu rodziców nawet już nie przymusza... wraz z wejściem w dorosłość 99% z nich nawet na niedzielną mszę nie pójdzie. Dziwię się doprawdy że w obecnym świecie, gdzie dla chrześcijaństwa tyle zagrożeń nikt z takimi księżmi nic nie robi... a potem dziwią się szacowne gremia, że ludzie zeświecczeli, że moda z zachodu, że nie ma wartości... Nasza parafia jest mała i mogłaby być naprawdę piękna, bo najpiękniej jest w takich małych społecznościach, ale nie w tym przypadku... Gdy biskup z wizytacją to zawsze jest pięknie, „a jaka wiara, ilu wiernych!”... hipokryzja. Nic naszego proboszcza nie interesuje oprócz swojego podwórka. Żadnych inicjatyw, żadnej pomocy dla najbardziej potrzebujących z naszej parafii – przecież wiedzę nie ma, nic dla dzieci. Mieszkańcy jednej ze wsi są szczególnie nielubieni przez proboszcza, bo protestowali, gdy za jego przyczyną zamknięto kaplicę, gdzie od wielu lat odprawiano mszę świętą (żaden z dotychczasowych proboszczów nie miał nic przeciwko, każdy z chęcią tam odprawiał mszę, inwestował)... oczywiście wszystko zrzucił na dekret biskupa, że przykaz z góry itd. Dziwne, że dotychczas żadnemu biskupowi nie przeszkadzało. Kolejny przykład głoszenia ewangelii... u nas się tak dba o Kościół, że kościoły się zamyka a nie otwiera... przykre. Koła różańcowe spotykające się co miesiąc na wspólnej modlitwie w domach nazywa oficjalnie sektami... bo nie wg jego pomysłu się modlą... wybac Boże. Podsumowując w swojej parafii zmieniałbym proboszcza i to szybko. Zaznaczam, iż nie pluję tutaj jadem. Po prostu nie tak powinno być.

Zapraszamy naszego biskupa niech przyjedzie do nas bez zapowiedzi w tygodniu i zobaczy ile jest ludzi w kościele i jak jest ciemno i zimno.

Jest wiele rzeczy, które wymagają zmian. Niektóre zmiany zaczęły zostawać wprowadzane odkąd mamy nowego księdza proboszcza. Najbardziej brakuje mi w mojej parafii takiego niekłamane autentycznego życia. Jest wiele akcji, ale nikną one w tłumie. Bardzo potrzebne jest by ktoś wreszcie zajął się młodzieżą w parafii i zaproponował im/nam coś co będzie rzeczywiście interesujące i pociągające w stronę

wiary i bliskości z Bogiem. Poprzedni ksiądz proboszcz mówił jedynie, że w naszej parafii nie ma młodzieży. Próbowaliśmy z grupą przyjaciół stworzyć małą wspólnotę młodzieżową, ale nie widziałam w duszpasterzach takiego wsparcia, jakiego bym oczekiwała. Na ostatniej wizytacji naszej parafii wszystko prezentowane było jako dobrze – działające, gdy w rzeczywistości takie nie jest.

Powyższe cytaty, każdy na swój sposób, pokazują zmiany we wspólnocie parafialnej spowodowane decyzjami (bądź ich brakiem) nowego proboszcza. Zapewne część z tych odczuć jest subiektywna, jednak respondenci podają konkretne przykłady: rozpad wspólnot, konflikty wywołane decyzjami proboszcza oraz, co najważniejsze, grę pozorów związaną z prezentacją działań duszpasterskich przed biskupem. Nie wiemy, jaką wizję parafii miał biskup wizytujący opisane tu wspólnoty – czy „kupił” przedstawiony mu obraz, czy prowadził własne obserwacje. Wiemy, że autorzy tych wpisów mają świadomość, że prezentacja parafii mija się z rzeczywistością. Oczywiście można powiedzieć, że jest to ich subiektywny punkt widzenia. Argumentem przemawiającym za tym, aby przyjąć ich perspektywę, jest tak mocno podkreślane wprost lub wynikające z wypowiedzi doświadczenie autentyczności w spotkaniu z innym. Skoro respondenci przeżywają rodzaj dysonansu poznawczego, obserwując zachowanie proboszcza podczas wizytacji i prezentacji pracy duszpasterskiej z parafialną codziennością, to oznacza, że coś w tej codzienności jest nie tak. Swoją drogą, można by tu postawić pytanie, czy wyrażone tu głosy może usłyszeć biskup w czasie wizytacji? Czy ma możliwość spotkania z takimi parafianami, czy oni chcą się z nim spotkać?

W kolejnych przykładach stykamy się z jeszcze większą konkretyzacją opisu zdarzeń, które pogłębiają negatywną ocenę proboszcza:

Proboszcza – który niedawno podczas odnawiania przyrzeczeń chrzcielnych zażądał m.in. przyrzeczenia posłuszeństwa proboszczowi(?!), wśród wymienionych punktów nie wspominał zaś w ogóle o Panu Bogu. Nie podoba mi się również to, że nie dopuszcza do odprawiania mszy świątecznych poprzedniego proboszcza tej parafii – bardzo przyjemnie było go słuchać, teraz nie znajduję „godziny mszy” dla siebie. 2. W niedziele poprzedzające duże święta oczekuję, że – wszyscy dostępni na dany moment – księża z zaangażowaniem przyjdą do konfesjonału tuż przed mszą świętą, a nie w jej trakcie. 3. Nie podoba mi się nowa praktyka odprawiania dziękczynnych mszy za Radio Maryja i ks. Rydyka w tutejszej parafii. Nie uważam, że jest to dzieło dające dobre owoce, jak twierdzi proboszcz.

1. W mojej parafii powinna być BEZWZGLĘDNIE powołana Rada Duszpasterska i Rada Ekonomiczna. Obecny proboszcz nie widzi najwyraźniej takiej potrzeby. 2. Wydatki, które podejmuje proboszcz nie zawsze są racjonalne (m.in. drogie remonty pomieszczeń niekościelnych, na które wydano kwoty powyżej cen rynkowych; zła hierarchia kolejności potrzeb) – tu „kłania się” brak Rady Duszpasterskiej i Ekono-

micznej. 3. Chciałbym, aby podczas każdej Mszy Świętej było wygłaszane kazanie lub krótki komentarz do Ewangelii. Uważam, że w dni powszednie tym bardziej jest to potrzebne, że wtedy do kościoła przychodzą przede wszystkim osoby o pogłębionej potrzebie przyjęcia Słowa Bożego. 4. W mojej parafii mieszka rezydent, który nie jest wykorzystywany duszpastersko. Pełni zadania kapelana w szpitalu, ale jestem przekonany, że gdyby proboszcz zaprosił go do odprawiania jednej Mszy Świętej w niedzielę, na pewno wyraziłby gotowość. W mojej parafii są binacje, a nawet trynacje, a jest dodatkowy kapłan na miejscu. Warto dodać, że ksiądz ten cieszy się dużą sympatią i szacunkiem wiernych w parafii. 5. Chciałbym, aby zaprzestano praktyki dodawania innej intencji do Mszy Św. „za parafian” jeśli nie jest to koncelebra. W mojej parafii dość często się to zdarza. Uważam ponadto, że Msza Święta „za parafian” powinna się odbywać rotacyjnie, co niedzielę o innej godzinie, aby różne osoby mogły uczestniczyć w modlitwie w intencji całej wspólnoty. 6. Zależałoby mi także, aby wybierać rekolekcyjnistów według innego klucza niż proboszcz z dekanatu. Odnoszę wrażenie, że ten klucz nie ma nic wspólnego z wyborem dobrego kaznodziei, tylko kogoś kto jest pod ręką. Nasz dekanat na szczęście jest mały i za chwilę trzeba będzie sięgnąć po kogoś spoza – uffff... 7. Jako członek jednej ze wspólnot wyrażam przekonanie, że każda z grup powinna mieć kapelana-opiekuna, księdza który interesuje się funkcjonowaniem grupy i wyraża minimum zainteresowania. W mojej parafii chyba żadna grupa nie ma księdza-opiekuna.

Oprawę Uroczystości i Świąt – kiedyś było z okadzaniem, procesją na wejście, zaangażowaniem różnych wspólnot w liturgię, itp. (dotyczy ks. proboszcza) – słownictwo i sposób mówienia ks. proboszcza („w pale się nie mieści”, „buraki” itp.) – sposób odnoszenia się ks. proboszcza: przyszedłam na Mszę Św. w dzień powszedni na godz. 17³⁰ zgodnie z istniejącym porządkiem Mszy, a ta Msza się nie rozpoczynała, zapytałam ks. proboszcza czy Msza się odbędzie, odpowiedział, że nie, bo nie ma intencji. Poprosiłam, aby ks. ogłaszał takie sytuacje podczas niedzielnych ogłoszeń, aby można było uczestniczyć we Mszy w innym kościele – na co zostałam nazwana „gimnazjalną gówniarą”. Od tamtej pory często nie jest odprawiana Msza o tej godzinie (na stronie parafii widnieje informacja: intencja wolna, a na tablicy ogłoszeń w kruchcie: nie ma Mszy) – dbałość o tradycje Kościoła: ks. proboszcz odszedł od zwyczaju wystawiania krzyża do adoracji w Wielkim Poście, (odpowiedź na moją uwagę: „bo nikt nie całuje” mimo, że w naszej parafii zwyczaj ten był kultywowany zarówno przez dorosłych jak i młodzież oraz dzieci).

To różne przykłady pokazujące efekty organizacji działania parafii, brak staranności duszpasterskiej, a w zasadzie brak duszpasterstwa jako takiego, wreszcie aroganckie zachowania proboszcza. Respondentka nazwana „gimnazjalną gówniarą” zaznaczyła w ankiecie grupę wiekową 46–56 lat i wyższe wykształcenie. Być może należy ona do parafianek dla proboszcza uciążliwych, „niebezpiecznych”, bo ciągle się czegoś domaga. Zawsze będzie to osąd subiektywny. Niemniej jednak w tym, jak i w innych cytatach mamy przytaczane konkretne fakty wspierające wyrażone argumenty, np. brak mszy, która jest zapisana w rozkładzie dnia powszedniego, kilka intencji, kiedy

mszę celebryje jeden ksiądz. Można powiedzieć, że wiele z wymienianych tu sytuacji jest kompletnym zaprzeczeniem treści cytowanych dokumentów (zapisów KPK czy Adhortacji *Evangelii gaudium*). Są one również gorszące dla parafian, chociaż z czasem mogą stać się elementem stereotypu, poprzez który są/będą oceniani księża. Zauważmy po raz kolejny, że autorami tych wpisów nie są osoby niechętne Kościołowi czy niepraktykujące, wręcz przeciwnie, to wierni, którzy pojawiają się na ogół na niedzielnej mszy, niektórzy są w kościele częściej, niektórzy co najmniej raz w miesiącu. Tak więc podstawą do ich krytycznego spojrzenia jest osobiste doświadczenie. Tak samo jak do formułowania ocen pozytywnych, które dla równowagi teraz przedstawię. Najpierw jednak zamieszczam poniższą wypowiedź, którą traktuję jako „przejście” od negatywnej do pozytywnej perspektywy:

Chciałabym aby nasza parafia wróciła do czasów sprzed kilku lat, przed zmianą proboszcza. Gdy z radością chodziłam do kościoła, uczestniczyłam w życiu parafialnym, mogłam porozmawiać z księdzem, liczyć na poradę i uśmiech. Były organizowane wyjazdy, wyjścia dla różnych grup wiekowych. Kiedy na niedzielnych Mszach Kościół był zawsze pełny (nie tylko w Święta jak jest teraz). Jako młoda osoba chętniej jeżdżę do innych kościołów, bo mój nie przyciąga a wręcz odstrasza. Postępowanie Księdza Proboszcza jest gorszące. Przesadna oszczędność na ogrzewaniu nie pozwala mi zimą przychodzić z dzieckiem do kościoła, gdyż jest zimno. W naszej Parafii brakuje duszpasterza, Księdza z powołania, dobrego gospodarza, który nie tylko mówi a robi to co mówi. Jestem w tej parafii od 25 lat i bardzo przykro patrzeć jak budowana od lat społeczność rozpada się przez człowieka, który obiecuje złote góry a swoim postępowaniem niszczy grupy Parafialne, zapał innych kapłanów i świecików. Msze św. są odprawiane ekspresowo, bez pochylenia się nad sakramentem, bez kontemplacji, taśmowo. Kiedy z jakiegoś powodu Msza się przedłuża Ksiądz proboszcz nie kryje swojego niezadowolenia. Jest to skandaliczne zachowanie. Kościół powinien być otwarty a nasza Parafia staje się zamknięta i zimna. Liczy się budynek i pieniądze, a nie ludzie. Dobry pasterz dla owiec o podstawa, u nas go nie ma.

Autorka tego wpisu pokazuje jak zmiana proboszcza inicjuje zmiany we wspólnocie parafialnej – w tym przypadku od dobrego ku gorszemu. Mamy tu dwa odmienne obrazy – pierwszy, niestety miniony – opisany jest przy użyciu środków językowych podkreślających ruch, działanie, otwartość, pozytywne emocje. Drugi, współczesny obraz to wizja kontrastowa, opisana za pomocą takich określeń jak: zimna, zamknięta, niszczy, rozpada się, gorszące itp. Opis ten pokazuje, jak wiele zależy od konkretnych decyzji, tworzonej atmosfery, osobowości, a przede wszystkim osoby odpowiedzialnej za funkcjonowanie parafii czyli proboszcza. Można pomyśleć, że jest to zadziwiające, w jakim stopniu jedna osoba jest w stanie zniszczyć lub (od)budować wspólnotę. Oto przykłady tego drugiego procesu:

Bardzo często zmieniają się księża, już się człowiek przyzwyczai, pozna, a tu wymiana. Teraz mamy fajnego księdza, gra na gitarze, ma świetny kontakt z ludźmi, mocny, piękny głos, jest bardzo wesoły, uśmiechnięty, pomocny, jeździ na deskorolce :), tańczy z dziećmi na festynach. No i pewnie długo u nas nie pobędzie. Mamy fajnego proboszcza, energiczny, dużo robi dobrego w parafii, dużo remontuje w Kościele, na plebanii i to jest dla ludzi, bo spotykamy się w salkach katechetycznych czy w przykościelnym ogrodzie na festynach. Czuję się, że Kościół jest dla ludzi, że są mile tu widziani. Znajomi zazdroszczą nam naszej parafii i Proboszcza.

Najbardziej zaskakujące w tym cytacie jest swoiste „fatalistyczne” podejście narratorki: „No i pewnie długo u nas nie pobędzie”. Z pewnością wynika ono z doświadczenia – dużej rotacji księży, ale być może również odniesienia do stereotypu, że współcześnie łatwiej jest trafić na księdza „nie fajnego” niż „fajnego”. Określenie to, oprócz pewnego kolokwializmu, jest przede wszystkim bardzo subiektywne. Różne są potrzeby ludzi i wspólnot i „fajność” księdza może być różnie definiowana – tak jak w tym przypadku, lub mogą być to cechy zgoła odmienne, np. gotowość do odprawiania mszy w rycie trydenckim, przyjmowanie Komunii tylko na klęcząco itp. (oczywiście ta część parafian, nie użyłaby określenia fajny w stosunku do kapłana, który spełnia jej oczekiwania³).

Przytoczę jeszcze dwa wpisy autorstwa siostr, których ankiety będą analizowane w rozdz. IX, cytuję jednak tu dwie wypowiedzi, ponieważ są one w treści i intencji bardzo podobne do głosu osób świeckich. Siostry zakonne, jako osoby konsekrowane mają lepszy/bliższy wgląd w życie Kościoła, zapewne niedostępny wiernym na co dzień. Z drugiej strony, jak zobaczymy dalej, ich pozycja w parafii wcale nie musi być dużo lepsza, w znaczeniu bardziej symetryczna w stosunku do księży niż pozycja parafian. To, co w poniższych wypowiedziach ważne, to fakt, że zostały one sformułowane w odpowiedzi na skierowane do siostr pytanie *Kiedy parafia tworzy wspólnotę?*

Ogromnie dużo zależy od księdza proboszcza, wydaje mi się, że to on powinien swoją postawą starać się przyczynić do tworzenia Wspólnoty, jeżeli ma ducha apostołskiego to taka Wspólnota zaistnieje. Najgorzej jeżeli ksiądz proboszcz zajmuje się sprawami drugo- lub trzecio- rzędnymi a sprawy pierwszoplanowe są na szarym końcu, bywa tragiczny stosunek proboszcza do ludzi (siostra 71 i więcej).

Wtedy gdy mogę się zaangażować są stworzone warunki ku temu wtedy poczuje się częścią tej społeczności przeszkodą w zaangażowaniu się może być postawa Proboszcza jego sztywność brak otwartości na inne pomysły niż jego własne i jego niezbyt miły. Osoba Proboszcza jest tu kluczowa może wszystko zepsuć (siostra 51–60).

³ Trzeba nadmienić, że 45 respondentów zgłaszało właśnie takie postulaty zmiany, tzn. bezwzględnego wymogu przyjmowania Komunii św. na klęcząco, część postulowała przynajmniej jedną mszę w rycie trydenckim raz w tygodniu w każdym kościele.

By zrównoważyć te krytyczne opinie, popatrzymy teraz na wpisy jednoznacznie pozytywne.

Całkowicie zgadzam się z tym co planuje i robi dla parafii nasz proboszcz, przede wszystkim wsłuchuje się w głos parafian.

Bardzo trudne pytanie. W tym momencie mamy bardzo dobrego proboszcza. Remont, innowacyjność powodująca zainteresowanie.

Nic bym nie zmieniała super atmosfera, msze , ks. Proboszcz bardzo zaangażowany troszczy się o Parafian, wspiera.

Nic bym nie zmienił wszystko mi się podoba. Proboszcz super człowiek naprawdę super. Ksiądz z życiem. Chcę żeby jak najdłużej został w Parafii. Pozdrawiam.

Nic bym nie zmieniła. Bardzo dobrze się w Niej czuje i z radością uczestniczę w niedzielnej Mszy Świętej. Jestem pełna podziwu dla Kapłana który prowadzi z ogromnym zaangażowaniem i pomysłem Mszę dla dzieci. Dzięki Bogu że mamy taką Parafię.

Nic, jest Cudownie !!!!!!!!!!!!!

Nic, jestem bardzo zadowolona księża są w porządku bardzo pomocni wzór do naśladowania.

Nic nie zmieniałabym, w parafii od kilku lat jest nowy ksiądz proboszcz, który zmienia parafię w bardzo dobry sposób i wg mnie nareszcie czuję się znów dobrze w mojej parafii.

Nic, moja parafia funkcjonuje w mojej opinii bardzo dobrze. Można pomyśleć może o tym aby ksiądz po mszy wychodził i żegnał i rozmawiał z parafianami jak jest to często praktykowane na zachodzie.

Przytoczone wypowiedzi to przykłady 122 wpisów o podobnym charakterze. To, co je wyróżnia, to ich lakoniczność – głosy krytyczne wymagają uzasadnienia, natomiast oceny pozytywne opierają się na krótkim stwierdzeniu, że proboszcz się stara, jest otwarty na potrzeby ludzi, dba o parafian. Można powiedzieć, że tylko tyle i aż tyle. Wydaje mi się, że ta wizualnie dająca się określić różnica między wpisami krytycznymi i pozytywnymi jest naprawdę symptomatyczna.

Podsumowując opis roli społecznej proboszcza, odwołam się do wspomnianego wcześniej artykułu, którego przedmiotem były badania w parafii w ich środowisku lokalnym. Autorzy tak w podsumowaniu opisali swoje spostrzeżenia dotyczące proboszcza:

Parafia, jak dowodzą nasze *case studies*, jest „gospodarstwem” proboszcza i niezależnie od wszystkich innych zmiennych, jak miejscowe tradycje, obecność stowarzyszeń, aktywność świeckich – to on jest odpowiedzialny za ostateczny kształt

parafii. Widać to znacznie lepiej na wsi niż w mieście. To od osoby proboszcza zależy, jaki rodzaj relacji parafia będzie miała z otoczeniem. Proboszcz może być prawdziwym liderem lokalnym, i wtedy gromadzi wokół siebie sieć współpracujących instytucji i osób, jest w stanie dokonać zmiany. W innym przypadku może być postrzegany jako ktoś, kto dąży do wzmocnienia pozycji parafii wśród innych instytucji. Kluczową orientacją parafii jest wtedy konkurencja o prestiż i rozmach działań, która zastępuje kooperację. Taki proboszcz np. poprzez kontakty z biznesem stara się budować świetność parafii, a poprzez to – świetność Kościoła, organizując spektakularne wydarzenia, koncerty, rozbudowując kościół parafialny, zapraszając ważnych gości. Wreszcie proboszcz może po prostu być dobrym kościelnym urzędnikiem, który zajmuje się administrowaniem parafią i należytą „obsługą” wiernych (Mandes, Rogaczewska 2008: 15).

Niestety musimy wrócić do głosów krytycznych, których jest jednak w odpowiedzi na omawiane pytanie bardzo dużo, zdecydowanie więcej niż pozytywnych. Tym razem dotyczą one wszystkich księży.

2.3. Księża

W większości parafii AŁ proboszcz nie jest sam – ma do pomocy wikariusza i często też innych księży. Bardzo wiele odpowiedzi dotyczyło aktywności księży w danej parafii, bez wyróżniania postawy proboszcza. W prezentowanych niżej przykładach bywa ona „ukryta” w organizacji życia duszpasterskiego, której muszą się podporządkować pozostali księża. Można więc powiedzieć, że ich posługa jest postrzegana przez pryzmat „sformatowania” całej parafii. Z drugiej strony, nawet niekiedy niefortunnie skonstruowany plan działań duszpasterskich może być dowartościowany przez postawę księdza – jego otwartość, życzliwość wobec parafian, zaangażowanie. Ludzie doskonale to widzą i czują.

Potrzeba nam duszpasterzy a nie plemienia panów.

Aktualnie pracujących tam wikariuszy z powodu braku ich zaangażowania w relacje z parafianami, – nieustające podteksty polityczne w kazaniach proboszcza.

Pragnę, aby pewni mocy Boga i powołania nie bali się ludzi i byli z nami w sutanach i wśród Ludu Bożego. Potrzebujemy PASTERZY obecnych wśród nas, a nie funkcjonariuszy wypełniających tylko konieczne obowiązki liturgiczne i znikających natychmiast po nich. Jestem za likwidacją zębów krat, którymi otoczono probostwa i kościoły i otwarciem ich dla nas, katolików i bycie w nich naszych pasterzy, codzienne spotkanie w nich naszych kapłanów.

Te trzy cytaty doskonale pokazują, czego wiernym brakuje w doniesieniu do postaw księży. Wraca tu towarzyszący ciągle temu opracowaniu wątek

zamknięcia, izolacji, podziału na świat księży i parafian. Dalsze wypowiedzi zawierają konkretne sugestie wynikające z własnych obserwacji, doświadczeń, czy też wizji życia parafialnego – warto się przyjrzeć tym przykładom:

Trudno tworzyć cały plan naprawczy, ale co do zasady niestety wymieniałabym część duszpasterzy, na takich, którzy są autentyczni i zaangażowani w dobro parafian, którzy swoją postawą dają spójny obraz i pozytywne świadectwo jako przyzwoci i dobrzy ludzie. W ostatnich kilku latach w mojej parafii nastąpiły liczne zmiany osobowe tak proboszczów jak i wikarych. Byli wśród nich tacy, którzy zyskali szacunek i miłość i przyciągali do kościoła rzesze ludzi, zawsze otwarci na parafian, ich pomysły na zorganizowanie spotkań, rekolekcji, pikników parafialnych, ale byli też tacy, którzy nie tylko nie przyciągają, ale wręcz są odpychający. Są w parafii ludzie zaangażowani w życie wspólnoty i gdyby tym ludziom zwyczajnie nie przeszkadzać, a czasem wesprzeć, to życie parafii mogłoby wyglądać dużo lepiej. Wydaje się, że rada parafialna która zapewni osobiste zaangażowanie i odpowiedzialność parafian także byłaby pozytywnym elementem, także z punktu widzenia jej kontrolnej funkcji nad działaniem samego proboszcza.

W pierwszej kolejności zmotywować i wymagać od kapłanów pracy na rzecz wspólnoty, poprosić o przedstawienie efektów pracy po miesiącu, kwartale itd. Jak będzie chęć pracy to będą dzieci i będzie młodzież i będą dorośli. Wielokrotnie przedstawiałam propozycję i chęć włączenia lub poprowadzenia dzieła na rzecz wspólnoty i przyciągnięcia do kościoła zawsze napotykałam opór ze strony duszpasterzy.

W pierwszym cytacie autorka używa określenia „plan naprawczy”, co samo w sobie oznacza, że nie jest dobrze. W zasadzie wymienia dwa jego elementy – powstanie rady parafialnej, czyli wzięcia części odpowiedzialności przez świeckich, oraz zmianę księży. Ten drugi postulat wydaje się może zbyt „prosty”, ale zauważmy, że poparty jest on konkretnym doświadczeniem: są księża, którzy potrafią tworzyć wspólnotę i duszpasterstwo, którzy przyciągają ludzi, ale są też tacy, którzy są „wręcz odpychający” – to bardzo mocne sformułowanie. Czy ktoś z nas chciałby usłyszeć, że jest odpychający? Zapewne nie. Tymczasem takie określenia (odpychać, zniechęcać, odstraszać itp.) pojawiły się w wypowiedziach 57 razy. Można powiedzieć, że to niewiele na ponad cztery tysiące wpisów. Z pewnością tak, ale po pierwsze, można sobie wyobrazić, że opisane postawy prezentowane są nie tylko wobec respondentów, czyli księży je reprezentujący potencjalnie w podobny sposób oddziałują również na innych. Po drugie, taka ocena wobec działań, które powinny przyprowadzać ludzi do Kościoła, a nie powodować ich odejście (bardzo wielu respondentów troszczy się o to, czy w przyszłości kościoły nie będą puste) jest, można rzec, miażdżąca. W dalszej części tego wpisu mamy oczekiwanie towarzyszenia wspólnotom, nierozbijania ich i nielekceważenia. To również dość pesymistyczny obraz duszpasterstwa.

Drugi fragment jest tyle kontrowersyjny, ile prowokujący. Respondentka proponuje wprowadzić sprawozdawczość z osiągnięć. Kontrowersyjna jest dla mnie aplikacja korporacyjnej kultury pracy, gdzie żąda się wyników, sprawozdawczości i oceny efektywności. Z drugiej strony, postawienie tej kwestii jest bardzo ciekawe, gdyż pokazuje, że księża „nie muszą” tłumaczyć się swoim parafianom z efektów swojej pracy i to jest bardzo symptomatyczne. Można zadać pytanie, co by było, gdyby raz na kwartał każdy z księży prezentował parafianom efekty swoich działań: gdzie był, co robił, gdzie się, jak postrzega owoce swojej pracy, czy popełnił błędy itp. Może czytający te słowa księży są w tym momencie oburzeni, może uświadamiają sobie, że nie mają żadnej komunikacji z parafianami, może stwierdzą, że to niezły pomysł... Po przeanalizowaniu wypowiedzi respondentów oraz mojej własnej obserwacji funkcjonowania księży w parafiach mogę z dużym przekonaniem stwierdzić, że wierni bardzo dobrze przyjęliby taki pomysł oraz mogłoby to być niezłe narzędzie codziennej parafialnej (auto)ewangelizacji poprzez pokazywanie możliwych do podjęcia aktywności.

Kolejne cytaty to przykłady konkretnych propozycji związanych z funkcjonowaniem parafii respondentów:

1) Żeby księża po mszach wychodzili porozmawiać z ludźmi. 2) Żeby podczas Triduum Paschalnego dokonywane było umycie stóp. 3) Żeby tzw. Pasterka była odprawiana o takiej porze, jak wszędzie – tzn. o 24.00, a nie 22.00. 4) Żeby Roraty sprawowane były jak wszędzie indziej, czyli o świcie, a nie wieczorem. 5) Żeby rekolekcje odbywały się w krótkim czasie przed Wielkim Tygodniem, a nie o miesiąc wcześniej 6) Żeby do naszej parafii na doszedł nowy, młody i energiczny ksiądz, bo parafia się starzeje, a ciągle jest tutaj tylko proboszcz + wikary, z doraźną pomocą innych kapłanów.

Kazania nie powinny nawiązywać do polityki, przynajmniej w mniejszym stopniu nawiązywać do prasy katolickiej. 2) W mojej parafii jest siedmiu księży, jednak do komunii oprócz księdza odprawiającego msze zwykle wychodzi tylko jeden, przez co trwa ona bardzo długo. Myślę, że gdyby więcej księży pomagało w trakcie komunii, znacznie usprawniłoby to przebieg mszy. 3) Rozumiem jednoznaczne stanowisko Kościoła na temat homoseksualistów, in vitro oraz aborcji, akceptuję również rolę Kościoła w tym aspekcie i popieram ją. Jednak zdecydowanie zbyt często poruszane jest to na kazaniach, a szczególnie w listach episkopatu odczytywanych w czasie mszy. Nieustanne słuchanie o aborcji zniechęca mnie i moich bliskich do uczestnictwa w Mszach Świętych w mojej parafii. Na szczęście udało nam się w końcu znaleźć parafię, niestety znacznie oddaloną od mojego miejsca zamieszkania, gdzie księża mówią na Mszy jedynie o Ewangelii i naukach Jezusa Chrystusa, co więcej wydrukowane Listy do wiernych są tam zostawiane na stoliku i każdy może wziąć kopię i przeczytać w domu, jeśli ma taką wolę. Uważam, że jest to wspaniałe rozwiązanie, kazania bowiem dużo lepiej trafiają w mojej opinii do wiernych w czasie

mszy i wzmacniają relacje księdza z parafianami. Bardzo proszę o poruszenie kwestii odczytywania pełnych listów zamiast homilii, uważam, że nie jest to dobra praktyka, stanowisko to popierają praktycznie wszyscy z którymi o tym rozmawiałem.

Chcę aby moi kapłani bardziej przygotowywali się do głoszonego słowa, ks. proboszcz notorycznie czyta przygotowane streszczenia jak licealista który nie przeczytał lektury, wygląda to żałośnie oraz powoduje, że inni księża też zaczynają to robić. U kapłanów zauważalny jest brak wiary i życia na chwałę Bożą. Śmieją się z ludzi obecnych na mszy świętej. Podają komunię świętą bez należytego szacunku. Ciągłe prowadzi się zbiórkę ofiar na określony cel a nie wykonuje się tego.

Tego typu wypowiedzi jest bardzo dużo, te wybrałam jako przykład, aby pokazać różne możliwe rozwiązania, aby podkreślić, że niekiedy wyjście ze schematu – zmiana godziny mszy czy nabożeństwa może być elementem pozytywnie katalizującym relacje, np. wzbudzającym przekonanie, że proboszcz, że księża słuchają parafian. W cytatach widać wskazane już wcześniej silne oddziaływanie proboszcza, również możliwy jego nienajlepszy wpływ na księży. Wreszcie *last but not least*, w cytatach poruszony jest problem jakości homilii. Temat ten pojawia się w wielu wypowiedziach (w tym pytaniu o homiliach lub kazaniach pisano 342 razy). Parafianie oczekują homilii związanych ze Słowem Bożym z dnia, nie chcą słuchać o kwestiach politycznych, chcą słuchać dobrze przygotowanych homilii i rekolekcji.

W tej części rozdziału starałam się przedstawić bardzo ogólny zarys obrazu duszpasterzy, jaki pojawia się w odpowiedziach respondentów. Siłą rzeczy, jeśli pytanie dotyczyło zmian w parafii, to inicjowało ono perspektywę krytyczną czy naprawczą – stąd wiele gorzkich uwag pod adresem księży. Pominęłam wpisy (nie było ich na szczęście zbyt wiele), w których parafianie zwracali uwagę na niemoralne życie ich duszpasterzy czy ich problem alkoholowy. Z wpisów tych wynika, że ludzie doskonale widzą takie zachowania, a to, co budzi ich największe zgorszenie, to już nie tyle zachowanie konkretnego księdza, ile *przyzwolenie* na pełnienie przez niego posługi. Przywołam tylko jeden cytat:

Na początku chciałabym, aby Ks. Biskup zmienił obecnego Proboszcza, który jest tak popularny w złym tego słowa znaczeniu, że ukazują się co jakiś czas artykuły o Jego niecznych poczynaniach w lokalnej gazecie. Jak Alkoholik może być odpowiedzialny za całą wspólnotę parafialną? Przecież daje ten Proboszcz swoim życiem ANTYŚWIADECTWO dla wszystkich ludzi. Jest chodzącym ZGORSZENIEM i wstydzę się, że tak długo tutaj jest. Rodzice i babcia mówią mi, że musi mieć jakieś układy w Kurii, bo inny człowiek, dawno już straciłby posadę, gdyby był na miejscu tego Księdza.

Podsumowując przedstawione tu obrazy, powracam to postawionego na początku pytania o rolę księży, w tym zwłaszcza proboszcza, w tworzeniu wspólnoty parafialnej. Jak widać, jest ona nie do przecenienia. Proboszcz może swoim działaniem zarówno zbudować, jak i zburzyć wspólnotę parafialną. Oczywiście po drugiej stronie są wierni, którzy, jak wiemy, nie są zbyt aktywni, bywają roszczeniowi, chętnie krytykują, nie odpowiadają na inicjatywy parafii. To wszystko jest prawda, którą trzeba jeszcze wzmocnić przez profil współczesnego społeczeństwa, które ma w ofercie mnóstwo atrakcyjnych form spędzania czasu oraz nie sprzyjającego wspólnotowości. Nie ulega jednak wątpliwości, że jakość odpowiedzialności za wspólnotę parafialną ma różne odcienie, wynikające z odmiennych ról, jakie jej członkowie pełnią w parafii. W tej perspektywie postawa księży wydaje się decydująca i wynika z kilku kwestii. Po pierwsze, w każdej grupie społecznej mamy zawsze podział ról i pewien rodzaj hierarchizacji, nawet jeśli jest to grupa egalitarna. Są osoby, które w większej mierze pełnią rolę przewodnika, animatora czy moderatora procesów społecznych. W odniesieniu do wspólnoty parafialnej wyznacza to, mówiąc językiem socjologicznym, podział kompetencji i zakresu działań wynikających z pełnienia roli społecznej. Używając innego języka – księża pełnią wyjątkową i niezastępowalną rolę w tej wspólnocie, ponieważ jako kapłani tylko oni mogą sprawować Eucharystię i być w pełnym tego słowa znaczeniu szafarzami wszystkich sakramentów. Nikt inny nie może ich w tym zastąpić. Można jednak postawić pytanie, czy na tym powinni poprzestać? Czy wszelkie inne formy aktywności powinni przejąć świeccy? Czy „wystarczy” z nabożeństwem odprawić mszę i z poświęceniem wypowiedzieć, a następnie w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku udać się na plebanię? Zwłaszcza to ostatnie pytanie uznać należy za retoryczne. Ksiądz Józef Majka w klasycznej już dziś książce *Socjologia parafii*, kończąc charakterystykę społecznej roli proboszcza w parafii, pisze: „Podstawowym jednak warunkiem wypełniania przez proboszcza roli religijno-społecznej jest cechujący go duch uniwersalizmu, jego ekumeniczna postawa oraz jego otwarty humanizm nakazujący odnosić się z życzliwą troską do każdego człowieka. Tego rodzaju postawa jest czynnikiem wzrostu autorytetu osobistego, a równocześnie czyni go autentycznym przedstawicielem Kościoła. Jest to bowiem postawa płynąca z właściwie odczytanego ducha Ewangelii” (Majka 1971: 186–187).

Każdy czas społeczno-historyczny ma swoją odrębną charakterystykę. W moim odczuciu współcześnie, w odniesieniu do rozważanej tu problematyki, możemy mówić o pewnym paradoksie, który wynika z napięcia między oczekiwaniem od księży, aby byli autorytetami, a jednocześnie potrzebą

skracania dystansu – jak powiedziała jedna z cytowanych respondentek, która jest za „likwidacją zębów krat, którymi otoczono probostwa i kościoły i otwarcie ich dla nas”. To jest oczywiście pozorna sprzeczność, ale wydaje mi się, że wynikiem jej zaistnienia jest niezrozumienie, czym był/jest autorytet księży wobec świeckich. Otóż bezsprzecznie figura księdza w polskiej kulturze i tradycji zajmuje szczególne miejsce. Wierni od zawsze widzieli w księżach jeden z elementów władzy i wysokiej pozycji społecznej⁴, co przez stulecia wspierało prestiż kleru. Wysokie procentowo przekonanie wypełniających ankietę księży o tym, że ksiądz jest ważną osobą w swojej społeczności, zdaje się opierać na tym kulturowym wzorze. W moim odczuciu współcześnie wzór ów przetrwał wśród parafian nie tyle w odniesieniu do traktowania księdza jako nieomylnego autorytetu i ważnej figury społecznej, ile właśnie w oczekiwaniu, że będzie on należycie spełniał misję, do której jest powołany, a która jest niezastępowalna, że weźmie odpowiedzialność za opiekę duszpasterską oraz będzie się starał zachowywać zgodnie z pełnioną przez siebie rolą i powołaniem. *Noblesse oblige* i chociaż księża są tak samo ludźmi jak ich parafianie, a więc doświadczenie grzechu i niedoskonałości jest ich codziennością, to jednak oczekiwanie społeczne, że będą lepsi niż przeciętność jest duże i w pełni uzasadnione. Przy czym ta różnica w jakości nie leży w ich pozycji, czyli nie jest zagwarantowana przez sam fakt, że są kapłanami, ale w tym, że będą starali się, mówiąc wprost, dawać dobry przykład otwartości na drugiego człowieka, miłosierdzia, skromności, radości życia Ewangelią itp. Parafrazując kultowy passus kobiety pracującej z serialu *Czterdziestolatek*, można powiedzieć, że dzisiaj księża na „autorytet muszą sobie zapracować” i nie powinni oczekiwać, że sam fakt bycia kapłanem im to gwarantuje. Budowane na tę okoliczność retoryki wrogości wobec Kościoła (skądinąd nie pozbawionej podstaw), to argumentacje nie sprawdzające się w odniesieniu do większości parafian, którzy praktykują, a już z pewnością nie do tych, którzy zdecydowali się wypełnić ankietę i wyrazić swoją często krytyczną opinię. Otóż, po zapoznaniu się z ponad tysiącem stron odpowiedzi na różne zawarte w ankiecie pytania, mogę zapewnić, że krytyka ta wynika z troski o wspólnotę Kościoła, a postawa księży, proboszczów, wikariuszy, którzy realizują swoje powołanie, budując z parafianami relację opartą na *autentycznym* spotkaniu, jest zawsze doceniona.

⁴ Przypomnijmy sobie chociażby Mikołaja Reja i jego *Krótką rozprawę między trzema osobami, Panem, Wójtem, a Plebanem, którzy i swe i innych ludzi przygody wyczytają, a także i zbytki i pożytki dzisiejszego świata*.

Na koniec oddajmy głos socjologowi, który również jest księdzem. W 1984 r. (sic!) ks. Janusz Mariański napisał: „Wszelka modernizacja pracy parafialnej, niezależnie od jej konkretnych kształtów, wiąże się z reguły z modernizacją duchowieństwa, a ta, jak każda reorganizacja samego siebie, wymaga krytycyzmu” (Mariański 1984: 224).

ROZDZIAŁ VIII

Wizyta duszpasterska, zwana kołędą

1. Uwagi wprowadzające

Powszechnie wiadomo że raz w roku, tuż po Bożym Narodzeniu, księża odwiedzają swoich parafian. Ta wizyta duszpasterska jest zwyczajowo nazwana kołędą, od łacińskiego słowa *calendae*, oznaczającego pierwszy dzień miesiąca. „Praktyka kołеды ma w polskich warunkach rodowód średniowieczny i sięga czasów kształtowania się sieci parafialnej. Dla duchowieństwa miała spore znaczenie przy poznawaniu parafian, dla tych drugich miała być znakiem ich przynależności do określonej parafii” (Potocki 2017: 29). Przez lata wydanych było szereg dokumentów regulujących przebieg kołеды, np. postanowienia synodu prowincjalnego w Piotrkowie (1601), *Epistola pastolaris* prymasa Bernarda Maciejewskiego, zatwierdzone w 1608 r. przez Stolicę Apostolską, według w których kołęda miała mieć charakter duszpasterski i kontrolny – sprawdzający czy parafianie żyją zgodnie z prawdami wiary. W XVII w. toczyła się też dyskusja na temat ofiary składanej podczas kołеды. Początkowo tym mianem oznaczano obowiązkową daninę parafialną w zamian za opiekę duszpasterską, z czasem stała się ona dobrowolna, a nawet zabraniano jej przyjmowania (np. postanowienia synodu warmińskiego z 1623 r.)¹.

Współcześnie regulacje dotyczące kołеды zawiera Kodeks Prawa Kanonicznego z 1983 r., w którym czytamy:

Pragnąc dobrze wypełnić funkcję pasterza, proboszcz powinien starać się poznać wiernych powierzonych jego pieczy. Winien zatem nawiedzać rodziny, uczestnicząc w troskach wiernych, zwłaszcza niepokojach i smutku, oraz umacniając ich w Panu, jak również – jeśli w czymś nie domagają roztropnie ich korygując (KPK 529 § 1).

¹ http://www.stanislaw-bm.pl/images/stories/po_koledzie.pdf (dostęp: 18.05.2020).

Wcześniej, w 1963 r., Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński wydał *Instrukcję w sprawie wizytacji duszpasterskiej parafii przez proboszcza*. Zawierała ona następujące wskazania:

Wizytacja duszpasterska rodzin wchodzi w zakres zwyczajnych obowiązków proboszcza. W parafiach małych odbywa ją proboszcz osobiście, w większych zaś razem z wikariuszami [...]

Celem wizyty duszpasterskiej rodzin jest – pobłogosławienie domu i rodziny, – ożywienie łączności wiernych z parafią i proboszczem (duszpasterzami), – bliższe poznanie problemów moralnych nurtujących parafian i ojcowska pomoc w ich rozwiązywaniu, – wprowadzenie ducha pokoju i miłości we współżycie rodzinne i sąsiedzkie. [...] Przedmiotem rozmowy z wiernymi w czasie wizyty duszpasterskiej – może być m.in.: znajomość modlitw i katechizmu u dzieci oraz ich udział w katechizacji, przystępowanie do sakramentów, uczestnictwo we Mszy św., życie religijne, religijna atmosfera w rodzinie, duch zgody w rodzinie i sąsiedztwie, zainteresowanie członków rodziny życiem parafialnym, prywatne problemy danej rodziny. [...]².

Z kolei II Polski Synod Plenarny (1991–1990) tak wypowiada się na temat kolędy: „Także wizyta duszpasterska, jaką duszpasterze składają swoim wiernym przy okazji tzw. kolędy, powinna służyć pomocą w nawiązywaniu lub pogłębieniu kontaktu z rodzinami” (Potocki 2017: 30).

W myśl przytoczonych wskazań, kolęda jest uznana jako jeden z projektów duszpasterskich, eksponowany jest też element kontrolny, tzn. sprawdzenie na ile praca duszpasterska, której celem jest pokazanie oraz zachęcenie do realizowania wartości życia chrześcijańskiego, przynosi owoce wśród parafian. Trzeba od razu zauważyć, przywołując dynamikę współczesnych procesów sekularyzacji i selektywności prawd wiary, że element kontrolny coraz bardziej traci na znaczeniu³, a niejako tym samym zyskuje komponent duszpasterski. Kolęda staje się jedną, a w przypadku niektórych parafian, *jedyną* przestrzenią spotkania, tym szczególniejszą, że jest nią dom parafian (jak stwierdził w ankiecie jeden z księży „to jest okazja do ewangelizacji podana nam na tacy, wystarczy ją wykorzystać i nie trzeba szukać, wymyślać”).

Oznacza to sytuację społeczną, w której to instytucja w osobach najbardziej umocowanych przedstawicieli: proboszcza, wikariuszy i ich asysty kościelnej odwiedza mieszkańców parafii, wysłuchuje, pochyla się nad ich problemami, organizuje domową liturgię, podkreślając znaczenie sakralnego wymiaru domu, wspólnoty rodziny. Trudno znaleźć odpowiedniki takich praktyk społecznych w świecie „świeckich” instytucji. Zwykle instytucja oczekuje i wymaga, aby jej obywatele przychodzili

² http://www.stanislaw-bm.pl/images/stories/po_koledzie.pdf (dostęp: 18.05.2020).

³ Przypomnijmy chociażby wyniki dwóch wcześniejszych badań przeprowadzanych w ramach prac Synodu, pokazujących, że 38,2% dorosłych i 22,6% młodzieży razi wypowiedzanie się Kościoła na tematy moralne i obyczajowe.

do urzędu i na miejscu załatwiali swoje sprawy. Z kolędą jest odwrotnie: 'Kościół przychodzi do ludzi', do wytwornych apartamentów i do obskurnych melin, do ludzi bogatych i biednych, młodych i starych, praktykujących i religijnie obojętnych (Świątkiewicz 2010: 187–188).

Opisana językiem socjologa sytuacja określa modelowy przykład działania ewangelizacyjnego – *wyjścia do* i *spotkania* z drugim człowiekiem. Można powiedzieć, że tradycja (zapoczątkowana już w średniowieczu praktyka wizyty duszpasterskiej) łączy się tu świetnie ze współczesnością (potrzebą nowej ewangelizacji). Tymczasem doświadczenia zarówno parafian, jak i księży często pokazują, że ten element działań duszpasterskich nie tylko nie jest dobrze wykorzystywany, ale paradoksalnie staje się punktem wzajemnej utraty zaufania. Parafianie przestają przyjmować księży po kolędzie, dla tych ostatnich wizyta duszpasterska coraz częściej staje się trudnym, wyczerpującym fizycznie i emocjonalnie doświadczeniem. Dowodem na to, że zaczyna być to problemem, jest znów coraz częstsze podejmowanie tego tematu w dyskursie medialnym. W styczniu w Internecie, obok ogłoszeń parafialnych anonsujących terminy wizyty duszpasterskiej i portali religijnych przypominających sens kolędy oraz jak się do niej przygotować, odnaleźć można artykuły zamieszczane np. na łamach „Newsweeka”, „Polityki” czy „Gazety Wyborczej” notujące spadki przyjęć księży, problem pobierania ofiar oraz wiele innych kwestii zwolna zmierzających do postawienia pytania *Czy w dzisiejszych czasach kolęda ma sens?*

Mamy więc do czynienia z pewnym paradoksem – głęboko wpisana w polską kulturę religijną, ale też i społeczną praktyka duszpasterska, w ramach której tradycja może połączyć się ze współczesnością, coraz częściej jest lekceważona zarówno przez wiernych, jak i księży, i tylko wszyscy obawiają się powiedzieć, że „król jest nagi”, czyli że kolęda przestała spełniać swoje zadanie.

W ankiecie pytanie *Proszę opisać, jak wygląda kolęda* zadano zarówno parafianom, jak i księżom. Od razu mogę stwierdzić, podążając za przedstawionym tu tokiem myślenia, że niczego nowego Czytelnik się z tego rozdziału nie dowie, niezależnie od tego, czy jest tym, który przyjmuje księdza po kolędzie, czy jest tym, przed którym parafianie otwierają (bądź coraz częściej zamykają) drzwi domów. Zapewne każdy w zaprezentowanych dalej wypowiedziach znajdzie „coś dla siebie”, czyli po prostu zidentyfikuje się z opisanymi sytuacjami. Jaki jest zatem sens poświęcania kilkunastu stron tej problematyce? Poza dość oczywistym powodem szacunku dla respondentów, którzy bardzo dużo i z troską pisali o kolędzie i trudno byłoby te głosy pominąć, wydaje mi się, że spojrzenie na wizytę duszpasterską oczami parafian i księży, wyar-

tykułowanie tego, o czym wszyscy wiedzą, może stać się impulsem do zmierzenia się z tym problemem i podjęcia próby wyjścia z pewnych schematów, spojrzenia na kolędę jako na szansę, a nie „dopust Boży”, a w konsekwencji zawieszenie pytania o jej sens.

Spośród 149 księży odpowiedziało na to pytanie 139 (93,2%). Wpisy nie były na ogół bardzo rozbudowane, w sumie zajęły nieco ponad 17 standardowych stron. Plik z odpowiedziami udzielonymi w ankiecie przez parafian AŁ zawiera 444 standardowych stron. Odpowiedź na to pytanie nie była obowiązkowa. Wpisu dokonało 5950 osób, czyli 79,5% respondentów. Postawienie tego samego pytania parafianom i księżom dało możliwość spojrzenia na kolędę z dwóch perspektyw – przyjmujących rodzin i odwiedzających je księży. To, co jest bardziej charakterystyczne dla punktu widzenia księży, to *przyjmowalność*, często określona w procentach i co się z tym wiąże doświadczenie zamkniętych drzwi, określenie liczby *wejść* na dany dzień – tu pojawiają się niekiedy określenia brutto i netto, tzn. liczba przydzielonych w danym dniu rodzin do odwiedzenia (brutto) oraz rzeczywista liczba wejść (netto). Księża zamieszczali też uwagi na temat psycho-fizycznych trudów wizyty duszpasterskiej.

Zarazem, jak zobaczymy, w wielu miejscach w odniesieniu do tych dwóch grup ankietowanych nie są to wcale perspektywy rozbieżne, a tym bardziej przeciwstawne, a punkty, w których łączą się one najbardziej nie napawają optymizmem. I parafianie i księża dokonują dość podobnych opisów, zwłaszcza w odniesieniu do charakterystyki schematu spotkania oraz towarzyszących mu stereotypów. Wspólnym wątkiem w obu perspektywach jest czas, a w zasadzie jego brak, czyli szybkie tempo odwiedzania domów. Wreszcie wspólnym, acz opisywanym ze swojego punktu widzenia, tematem jest sama interakcja – czyli sposób przyjęcia księdza przez domowników (perspektywa księdza) oraz zachowanie kapłana wobec odwiedzanych parafian (perspektywa domowników).

W dalszej części tego rozdziału ze względu na dużo bardziej rozbudowany materiał z ankiety dla parafian, siłą rzeczy będą koncertowała się na ich odpowiedziach, włączając w to jednak głos księży.

Wbrew temu, co zaanonsowałam wyżej, bardzo duża grupa osób jest zadowolona z wizyty duszpasterskiej i dobrze ją ocenia. Wiele osób, odpowiadając na to pytanie, dokonało wpisów, które można określić jako jednoznacznie pozytywne. Miały one formę od krótkich jedno lub kilku wyrazowych stwierdzeń np.: „dobrze”, „miło”, „bardzo dobrze”, „nie mam zastrzeżeń”, „tak jak powinno być”..., po rozbudowane wypowiedzi. Muszę przyznać, że podążając za opisanymi wyżej problematycznymi kwestiami związanymi z kolędą,

tak duża liczba opinii pozytywnych była dla mnie pewnym zaskoczeniem. Tak więc respondenci w wielu przypadkach wypowiadali się bardzo dobrze, ciepło o księżach i przebiegu kolędy, zarazem również przy okazji tych pozytywnych wrażeń pojawiał się bardzo często niedosyt związany z krótkim czasem trwania wizyt.

Niestety, dużo jest też głosów krytycznych, co najczęściej związane jest nie tyle z negatywnym nastawieniem do księży czy Kościoła w ogóle, ile z postawą konkretnych kapłanów. Na przykład w odniesieniu do tej samej parafii respondenci piszą, że kiedy przychodzi wikariusz, to spotkanie przebiega świetnie, bo ma czas i porozmawia, a jak proboszcz, to wizyta jest szybka i nic nie znacząca lub dokładnie odwrotnie: kiedy przychodzi proboszcz to jest bardzo dobrze, jeśli wikariusz to beznadziejnie. Zarazem niewiele jest wypowiedzi nastawionych negatywnie do kolędy jako takiej. Ludzie – a przynajmniej ci, którzy wypełnili ankietę – *chcą* spotkać się z księdzem, *czekają* na niego, *chcą* się wspólnie pomodlić i porozmawiać. Jednym słowem uznają wagę wizyty duszpasterskiej w swoim domu. Zarazem tym bardziej czują się rozczarowani, czasem zlekceważeni, a bywa że i obrażeni, przez postawę odwiedzających ich księży.

Sposób formułowania odpowiedzi można podzielić na kilka typów: oceny pozytywne, oceny negatywne, opisy neutralne bez dokonywania ocen, odwołania do określonych stereotypów i schematów przebiegu wizyt duszpasterskich, podkreślanie krótkiego czasu wizyty. Zanim zilustruję opinie respondentów grupą tematycznie ułożonych cytatów, przedstawię kilka zestawień liczbowo ujętych – słów kluczy, których częstotliwość pojawienia się może wskazywać, co było najczęściej przedmiotem wypowiedzi.

Tabela 74. Zestawienie częstotliwości użycia niektórych zwrotów

Słowa – „klucze”	Częstotliwość ich użycia
Ksiądz	3340
Rozmowa	3028
Modlitwa	2281
Dom	1725
Krótko	1413
Minuty	1034
Czas	1014
Pyta	811
Wspólnie	669
Błogosławi/eństwo	594
Kapłan	556
Proboszcz	448
Spotkanie	372
Ofiara	363
Dobrze	369
Chwila	360
Czekam/y	315
Koperta	301
Szybko/a	272
Czekam	169
Wikariusz	123
Pieniądze	66
2 min	20
3 min	42
4 min	14
5 min	147
10 min	117
10–15 min	24
20 min	21
30 min	27

Źródło: Opracowanie własne.

Oczywiście, wypunktowanie w tabeli słów wraz z częstotliwością ich pojawienia się w ponad 400-stronicowym pliku jeszcze niewiele znaczy. Pojawiały się one bowiem w różnym kontekście, np. modlitwa mogła być krótka i niedbała albo piękna czy budująca. Spotkanie mogło być krótkie albo miłe lub miłe, choć krótkie itd. Niemniej jednak zestawienie częstotliwości wskazanych określeń jednak coś na wstępie nam mówi. Na przykład to, że ludzie najczęściej piszą o księżach, a nie proboszczu czy wikariuszach (o tym szerzej dalej), że opisując kolędę, odwołują się do jej dwóch najważniejszych komponentów (modlitwy i rozmowy), czy to, że po zsumowaniu wszystkich określeń odnoszących się do czasu mamy ich aż 3392, a i tak mam poczucie, że znalazłoby się ich jeszcze więcej przy nałożeniu innych filtrów porządkujących materiału. Tak więc częstotliwość używania określonych zwrotów (do tego można by dodać jeszcze inne np. „wpada – wypada”, „wpada jak po ogień”, „inkasent”, „kasa”...) naprowadza nas na jeden z podstawowych kontekstów wypowiedzi – czas trwania, a konkretnie fakt, że wizyta jest za krótka. Tak więc motyw, który przewija się najczęściej – niezależnie od tego czy respondenci są zadowoleni z kolędy, czy też nie – to CZAS poświęcany na odwiedzinę. Najogólniej rzecz ujmując, mamy tu do czynienia z dwiema tendencjami: albo opisem wizyty, która trwa bardzo krótko (stąd wyeksponowanie w tabeli określeń wskazujących, że jest to zaledwie kilka minut), po żal i niedosyt, chociaż respondenci są tu empatyczni i rozumieją, że takie są realia współczesnej kolędy. Te dwie tendencje ilustrują następujące wpisy:

Wejście. Modlitwa w biegu. Koperta. Wyjście. Ostatnio niecałe 2 min. Z dojściem do furtki. To nie żart ani złośliwość. Po wieloletnich doświadczeniach zmierzylem czas ☺

Szybko święci, krótka modlitwa bierze kopertę i wychodzi. Cała akcja mierzona stoperem wyniosła ok 5 minut.

Przedstawione dwa wpisy są bardzo charakterystyczne dla wielu głosów, może poza tym, że rzadko parafianie mierzą stoperem długość wizyty. Te są pod tym względem spektakularne, ale dobrze oddają intencję tego typu opinii. Jeśli ktoś pisze, że kolęda trwa dwie minuty, albo że ksiądz „wpada jak po ogień”, to buduje to odpowiedni obraz wizyty, czy raczej anty-wizyty duszpasterskiej. Przedstawione tu dwa opisy bardzo dobrze oddają też „dynamikę” takiej kolędy. W przypadku pierwszego mamy krótkie równoważniki zdania oddzielające poszczególne czynności. W przypadku drugim określenia „szybko”, „krótka”, „akcja” również wskazują na szybkość spotkania. Z kolei dwa poniższe wpisy, mimo że również odwołują się do zbyt krótkiego trwania kolędy, eksponują zrozumienie sytuacji i empatyczne przyjęcie perspektywy księdza, który musi przecież odwiedzić wiele rodzin:

Różnie, zależy od księdza, jaki przychodzi. Zazwyczaj nie trwa to długo, ale rozumiem, że jest dużo mieszkań do odwiedzin.

Sympatycznie, tak jak powinna. Jest błogosławieństwo całego domu. Ksiądz jest miły, modli się z nami, zachęca do różnych dobrych działań, nie narzucając się. Mógłby pobyc trochę dłużej, ale rozumiem że to jest trudne przy 2500 wiernych.

Temat ograniczenia czasowego wizyty, związany z tym niedosyt czy rozczarowanie to motyw, który będzie się przewijał w dalszej prezentacji odpowiedzi na pytanie o kolędę, dlatego będę do niego wracać.

Trzeba też zwrócić uwagę, że ten wątek najczęściej przewija się w wypowiedziach księży. W 139 wpisach 29 razy pojawiło się określenie minutowego trwania wizyty, słowa czas w tym kontekście użyto 40 razy, a w 22 przypadkach przytaczając liczbę wejść – księża wprost lub wynikało to z kontekstu podkreślali, czy daje im to komfort czasowy na odwiedzinę, czy nie. Co więcej, pojawia się też tendencja odwrotna, na którą respondenci-parafianie nie zwracali takiej uwagi, księża podkreślają brak pośpiechu, tyle czasu ile potrzeba, a nawet w pozytywnym sensie jej powolność. Zebranie tych wszystkich określeń, w różny sposób odnoszących się do kwestii czasu trwania wizyty, pokazuje, że zdecydowana większość księży poruszała ten wątek, utożsamiając swoją sytuację z niekomfortowym pośpiechem („Jak wszędzie. Za szybko!!!”) bądź przeciwnie, odcinając się od niej z zaznaczeniem, że w ich przypadku jest jednak inaczej („Bez pośpiechu. Średnio 3 rodziny na godzinę a nawet dwie rodziny”, „W przeciągu tygodnia, ojcowie chodzą po 10–15 wejść – nie ma pośpiechu”).

Wśród tych niemal 6 tys. wpisów bardzo niewiele jest deklaracji nieprzyjmowania księdza lub kwestionowania sensu wizyty duszpasterskiej jako takiej⁴. Wręcz przeciwnie, respondenci czekają na księdza, chcą się spotkać porozmawiać, podyskutować, poruszyć kwestie, które ich denerwują w parafii, poradzić się duchowo. Można zatem powiedzieć, że mają bardzo duże oczekiwania wobec kolędy i nie chcą, aby to była formalność. Z drugiej strony, ci sami respondenci pytają o sens kolędy w obecnym wydaniu, kiedy ksiądz poświęca średnio 5 min na dom. Tak więc, oczekując wizyty duszpasterskiej, jednocześnie często sugerują bezsens takiej formuły, kiedy trwa ona zaledwie kilka minut. Co ciekawe, w niewielu wpisach pojawia się informacja, że ludzie zapraszają księży

⁴ W tym punkcie księża prezentują szerszy ogląd sytuacji. Skoro znakomita większość respondentów to *dominantes*, można założyć, że przyjmują oni księdza po kolędzie. Natomiast ci ostatni w 23 przypadkach podali procent przyjęć – najniższy to 20–25%, a najwyższy 100%, w większości przypadków między 30 a 50%. Jako przyczynę podaje się, zwłaszcza w mieście, pustostany czy wynajmowanie mieszkań studentom. Żaden z księży nie opisał sytuacji, w której odmówiono mu w bezpośredniej rozmowie wejścia do domu, raczej podkreślają życzliwość przyjmujących parafian, co nie oznacza, że sytuacje takie nie mają występują.

indywidualnie. Podtrzymując chęć spotkania w ramach zaplanowanej kolędy, konkretnie spotkania kolędowego (np. deklarują, że porozmawialiby na spokojnie przy kolacji), nie wspominają o innej ramie takiej wizyty poza kolędą. Potwierdzają to omówione wcześniej wyniki, kiedy bardzo niewielka liczba respondentów zadeklarowała, że zaprasza księży do domu i równie (relatywnie) mała liczba księży stwierdziła, że jest zapraszana przez parafian. Wydaje się więc, że mimo ciekawych, wyważonych i przychylnych wobec księży opisów kolędy i jej problemów związanych z organizacją czasu, fakt, że parafianie nie rozważają pomysłu zaproszenia księdza indywidualnie wynika ze stereotypu relacji: podziału na świat księży i świeckich oraz możliwość ich przenikania się tylko w pewnych z góry określonych zrytualizowanych formach, np. właśnie przy okazji kolędy.

Analiza tego niesłuchanie bogatego materiału doprowadziła mnie do uporządkowania dalszych rozważań w odniesieniu do trzech S (3xS): Kolęda jako: schemat, stereotyp i spotkanie. Pokazanie tych trzech aspektów składa się, moim zdaniem, na zarysowany przez respondentów obraz doświadczanej przez nich wizyty duszpasterskiej. Oczywiście nie w każdym wpisie występują wszystkie wątki na raz, jednak większość wypowiedzi można przyporządkować któremuś z S.

2. Schemat

Właściwie wszystkie sytuacje społeczne przebiegają według jakiegoś schematu. Nawet jeśli przyjmiemy perspektywę społecznego, interakcyjnego tworzenia rzeczywistości, gdzie wzory zachowań są każdorazowo interpretowane i negocjowane między partnerami interakcji, to zawsze odbywa się to w jakiejś ramie wzorów, do których odnoszą się jednostki. W przypadku wizyty duszpasterskiej również mamy do czynienia z określonym schematem jej przebiegu. Jak postaram się pokazać, ma to swoje dobre strony, ale też i wady. Zaczniemy od aspektów pozytywnych. „Stosownie do pastoralnych założeń [...] należy wyróżnić dwie części kolędowej wizyty. Pierwszą ma być wspólna modlitwa rodziny pod przewodnictwem kapłana. Jej znaczenia – o ile jest zręcznie zaaranżowana – nie sposób przecenić [...] Drugą częścią wizyty ma być rozmowa duszpasterska [...] Kolędujący kapłan winien między innymi zbierać wówczas materiał do homilii, winien także poznać ewentualne zastrzeżenia zgłaszane przez wiernych pod adresem parafii, jej systemu organizacyjnego, podejmowanych inicjatyw pastoralnych czy duszpasterskiej obsady. Istotne jest zorientowanie się kapłana w sytuacji rodziny. Istotny jest

dlań oczywiście poziom życia religijnego tej rodziny, charakter religijnej socjalizacji młodego pokolenia” (Potocki 2017: 31). Tak powinna wyglądać kolęda i wydaje się, że w większości opisanych przez respondentów przypadków ten schemat jest utrzymany. Widać to choćby po częstotliwości użycia określeń modlitwa i rozmowa (patrz tabela 74). Parafianie doskonale też potrafią ten schemat zrekonstruować:

Tradycyjnie. Ksiądz przychodzi, wykonuje przewidziane czynności sakralne, miło porozmawia, pożartuje, modlimy się.

Normalnie! Ksiądz przychodzi modlimy się, rozmawiamy i już!

Rozmowa z kapłanem, krótka modlitwa, błogosławieństwo i koniec.

Razem z kapłanem odmawiam modlitwę „Ojcze nasz”, błogosławieństwo domu wodą święconą, KRÓTKA rozmowa, otrzymuję obrazek. Koniec kolędy.

W tych lakonicznych opisach zawarty jest cały, zgodny z przedstawionym schematem, przebieg spotkania. Respondenci wyraźnie odnoszą się tu do ogólnego wyobrażenia, dlatego „używają” sformułowań „tradycyjnie” czy „normalnie”. Spójrzmy, jak można taki schematyczny opis wypełnić konkretną treścią.

Przychodzi kapłan poprzedzony ministrantami, którzy pytają czy przyjmujemy księdza, krótka modlitwa, błogosławieństwo mieszkania, mieszkańców, kilka minut rozmowy, zapytania grzecznościowe o pracę, czym się zajmujemy, o przedszkole dziecka, czy mamy jakieś uwagi lub zapytania odnośnie parafii i wychodzi... Maksymalnie 10–15 minut... Brak otwarcia na człowieka... – parafia z miejsca zamieszkania, nie ta do której chodzimy.

W tym opisie widać, jak ważny jest mało uchwytne i mierzalne komponent związany z czy będący efektem budowania relacji. W zasadzie nie przebiegowi kolędy nie można zarzucić: jest modlitwa, błogosławieństwo, pytania o pracę, o przedszkole dziecka, o kwestie parafii. Można powiedzieć, że schemat jest wypełniony wzorcowo. Jednak wizyta nie jest dobrze oceniona, a nawet zyskuje ocenę dyskredytującą – brak otwarcia na człowieka. Dowiadujemy się też, że autor/ka tego wpisu praktykuje w innej parafii. Opis ten świetnie pokazuje trudność sytuacji, która zawsze jest subiektywnie interpretowana. Nie wiemy, czy ów ksiądz, wzorowo wypełniając schemat, zachował się jednak nazbyt „urzędowo”, a nie podmiotowo, może został przez domowników poinformowany, że nie chodzą do kościoła parafialnego i to wpłynęło na jego zachowanie, a może domownicy, budując więź z inną parafią, nie otworzyli się na spotkanie z tym kapłanem? Tego nie rozstrzygniemy i w zasadzie nie o to chodzi. Chodzi o to, aby pokazać złożoność sytuacji takiego spotkania i odniesienie realnego doświadczenia do schematu.

Bardzo pozytywne spotkanie na które zawsze bardzo czekam i przygotowuję się. Prócz części oficjalnej czyli podstawowej, modlitwa i błogosławieństwo. Ksiądz zawsze znajduje czas na budowanie relacji aby z domownikami przy cieście i kawie lub herbacie porozmawiać i odpowiedzieć na pytania.

Ksiądz odmawia ze mną modlitwę i błogosławi dom i jego mieszkańców. Następnie aktualizuje kartotekę, pyta się o kłopoty i radości, zaprasza na organizowane spotkania w Kościele, dziękuje za rozmowę i ofiarę. Raz zapytał się, czy mogę sobie na nią pozwolić. Zostawia obrazek i pozdrawia.

Dzień przed, podajemy osobom wyznaczonym np. ministrantom w przybliżeniu godzinę odwiedzin kapłana, a przed odwiedzinami wyczekujemy kapłana już przed otwartymi drzwiami, w pokoju na stole biały obrus, krzyż, talerzyk z wodą święconą, 2 zapalone świece, Pismo Święte z zaznaczonym tekstem z dnia, po powitaniu domowników przez kapłana jest wspólna modlitwa, poświęcenie domowników i mieszkania wodą święconą, a następnie rozmowa o życiu, problemach, o rodzinie i o propozycjach na temat Naszej parafii. Na koniec Kapłan ofiaruje nam pamiątkowy święty obrazek, i po pożegnaniu życząc Bożego Błogosławieństwa udaje się do następnego mieszkania. Naprawdę tak wygląda Kolęda w naszej parafii.

Przedstawione trzy cytaty to przykłady pozytywne. Najbardziej drobiazgowy jest trzeci opis, pokazujący wszystkie elementy spotkania – jego aranżację, niezbędne „rekwizyty” i głównych aktorów. Jest to opis bardzo uroczysty, rzecz można, niemal patetyczny, podporządkowany schematowi, a zarazem bardzo szczery i zaangażowany, o czym świadczy ostatnie zdanie sformułowane tak, jakby to była forma „świadczenia w sprawie” i odniesienia do milcząco przywołanego stereotypu kolędy niedbałej i lekceważącej.

Czekamy wiele godzin, czasem nawet w sobotę tracąc możliwość wyjścia na zewnątrz z małymi ruchliwymi dziećmi. Wtedy przybywa ksiądz, który tylko sprawdza aktualność danych członków rodziny, wstawia „piątkę” w zeszytce od religii starszego dziecka, nie rozmawia wcale lub krótko i zdawkowo, nie interesuje się nami, odmawia krótką modlitwę, święci mieszkanie i wychodzi. Bardzo smutno to wygląda. Szczerze zazdrościłam moim bliskim, którzy mieszkają w Warszawie i mieli możliwość umówienia się na wizytę duszpasterską przez cały rok, gdzie ksiądz miał możliwość przyjść i na spokojnie zaprzyjaźnić się z domownikami – wg mnie to miało sens.

Powyższa wypowiedź stanowi kolejną konfrontację schematu z oczekiwaniami. Pozornie schemat spotkania zostaje wypełniony: jest modlitwa, krótka rozmowa, zainteresowanie dzieckiem – wszystko jest jednak krótkie i zdawkowe, a odczucie to jest skontrastowane z długim i uciążliwym czekaniem z jednej strony i obrazem innego (lepszego) spotkania z drugiej. Wypowiedź ta zawiera również często przywoływany przez innych zamysł rozszerzenia wizyty duszpasterskiej na cały rok:

Typowo = max 4–5 minut. Wolałbym, aby „kolęda” trwała przez cały rok i była możliwością do dłuższej, spokojnej rozmowy.

Ksiądz chodzi od domu do domu spędza u rodziny kilka minut, moim zdaniem kolęda jest zbędna i źle kojarzona przez parafian, ksiądz powinien chodzić do Parafian przez cały rok i rozmawiać szczerze z rodziną, a nie tylko „dzień dobry, jak w szkole/pracy?”

Termin ogłoszony jest w niedzielę i dodatkowo w klatce pojawia się karteczka z informacją w jakich godzinach będzie ksiądz chodził Czekamy całą rodziną na księdza. Przychodzi, jest modlitwa, błogosławieństwo, święcenie domu, wpis do zeszytów dzieci. Bardzo krótka rozmowa, bo wiadomo, że sąsiedzi czekają i każdy się spieszy. Ogólnie myślę, że to ogromnie ciężka praca dla księży a poznanie parafian chyba znikome. Może powinno się pomyśleć, aby kolęda była np. co dwa lata w danym domu ale żeby ksiądz mógł spędzić z rodziną dłuższą chwilę, żeby był czas na rozmowę, zadanie pytań powiedzenie co się myśli. Może dla księdza też by to było ciekawe doświadczenie, bo ludzie mają różne pomysły z którymi normalnie nie wyjdą ale w takiej rozmowie wiele rzeczy może się udać. Mogłoby to być z pożytkiem dla obydwu stron.

Źródłem tych trzy przykładów wypowiedzi jest dominujące w większości wpisów poczucie, że spotkanie jest stanowczo zbyt krótkie, a przez to nie do końca lub w ogóle nie spełnia swojej roli. W pierwszym cytacie mamy propozycję rozciągnięcia wizyty duszpasterskiej na cały rok. W drugim w zasadzie chodzi o to samo, chociaż wpis rozpoczyna się stanowczym zanegowaniem sensowności kolędy. To bardzo ciekawe podejście, ponieważ pokazuje ono pułapkę schematyzacji kolędy jako wizyty odbywanej w konkretnym czasie i formule, która może doprowadzić do jej banalizacji – „dzień dobry, jak w szkole/pracy?”. Autor/ka tej wypowiedzi dotyka więc problemu negatywnych aspektów schematu przebiegu kolędy, kiedy staje się ona pustym „rytualnym” działaniem i gubi się jej sens. Wreszcie trzecia propozycja jest ważna nie tyle ze względu na inny pomysł – kolęda co dwa lata, ile na sposób jego sformułowania. Upatruje się tu szansy na odbycie autentycznego spotkania i podkreślimy *nowego* dla księdza doświadczenia. A zatem, mamy tu do czynienia z założeniem, że nie da się przeżyć wizyty u parafian jako *spotkania* w obecnej formule pędu od jednego do drugiego mieszkania.

Wątek zmian kwestii organizacyjnych poruszany był też często w kontekście godzin, w których odbywa się kolęda:

Krótką wizytą w godzinach, w których jesteśmy w pracy. Żeby przyjąć księdza, trzeba wziąć urlop. Wizyta jest krótka, dziecka nie ma w domu, zazwyczaj księdza przyjmuje jedna osoba. Ksiądz jest mało elastyczny odnośnie godzin i terminów dodatkowych kolędowania, poza tym co to za spotkanie z rodziną, jeżeli większość członków rodziny jest nieobecna?

Ksiądz mimo usilnych próśb o kolędę po godzinie 16 chodzi od rana. Żeby Go przyjąć muszę brać w pracy urlop.

Księdza na kolędę trzeba sobie przywieźć w dogodnym dla Niego terminie. Na wsi nie istnieje możliwość przyjęcia księdza po południu (czyli po pracy). Należy wziąć urlop! Wizyta trwa ok. 5–10 min. (bo inni czekają!) Standard: powitanie, modlitwa, pokropienie wodą święconą, błogosławieństwo dla domowników, ofiara, pożegnanie.

Nie wypowiem się ponieważ ostatnie 2 lata nie przyjmowałam księdza. Brak jest harmonogramu kolędy na całą kolędę przez co nie przyjął księdza, ponieważ pracuję w systemie, a wzięcie urlop i z dnia na dzień jest niemożliwe.

Proboszcz organizuje kolędę w godzinach przedpołudniowych. Pomimo usilnych próśb wielu parafian nie ma zamiaru zmienić czasu kolędy na godziny popołudniowe. Kolęda po południu odbywa się tylko na zamkniętym osiedlu. Nie chcemy brać urlopu z pracy aby przyjąć księdza. W 2018 r. poprosiliśmy o przyjście księdza w innym terminie niż wyznaczony w harmonogramie. Kolęda się odbyła. Wikary przyszedł na umówiony termin. Byliśmy zadowoleni ze spotkania. Wikary nie śpieszył się, dużo czasu poświęcił na rozmowę.

Tych kilka cytatów, to przykłady różnych sytuacji i komplikacji, których źródło jest dość prozaiczne: albo chodzi o wystarczająco wyprzedzające ogłoszenie harmonogramu⁵, albo o rozpoczynanie wizyty w godzinach popołudniowych. Parafianie muszą zwalniać się z pracy, lub też jak w przypadku przedostatniej wypowiedzi, są pozbawieni szansy przyjęcia księdza, gdyż nie mogą zaplanować urlopu z dnia na dzień. Do tego dochodzi bardzo często wskazywane odczucie niedosytu i w jakimś wymiarze „przerostu formy nad treścią”, jeśli wzięcie urlopu z pracy jest „równoważone” przez 10 minut niemal przygodnego spotkania z księdzem. Najwyraźniej duszpasterze nie biorą pod uwagę zmian stylu życia mieszkańców swojej parafii, czyli faktu, że często również na terenach wiejskich (nie mówiąc już o miastach np. podmiejskich osiedlach domków jednorodzinnych) ludzie chodzą do pracy. Te i wiele innych przykładów pokazują zgubny aspekt schematu – wystarczyłoby dokonać, mówiąc językiem z innego obszaru, kalkulacji zysków i strat w odniesieniu do zdefiniowania istoty kolędy jako spotkania z parafianami w ramie spotkania duszpasterskiego, a jeśli trzeba ewangelizacyjnego, a nie „odhaczenia” rutynowej powinności. „Niekiedy odnosi się wrażenie, że organizatorzy życia religijnego w parafiach nie dostrzegają znaczenia istoty społecznych zmian, umacniając przez to procesy sekularyzacji i laicyzacji, które i tak od-

⁵ Wiele było takich wpisów. Respondenci często też uskarżali się na brak informacji w sieci, mimo że parafia ma stronę internetową. Dotyczy to kwestii możliwości zaplanowania dnia pracy, jak też osób, które nie chodzą do kościoła parafialnego, ale chcą przyjąć księdza. Ogólnie takie działania odczuwane są jako lekceważenie wiernych i nieliczenie się z ich potrzebami i rutynami dnia.

rębnym kanałem komunikacji społecznej docierają do świadomości mieszkańców parafii” (Świątkiewicz 2010: 188).

Dodajmy, że w tym punkcie opisy księży i parafian są dość zbieżne:

1) pukam do drzwi; 2) pytam „czy przyjmują Państwo Księdza po kolędzie”; 3) przedstawiam się; 4) rozpoczynam rozmowę o sytuacji rodzinnej; 5) modlimy się w wymienionych problemach; 6) żegnam się z rodziną; Kolęda trwa ok. 2 m-cy, wejść „netto” od 16–60, kolędy nie ma w 1-sze piątki m-ca i niedziele oraz święta kościelne. Po kolędzie chodzą wikariusze (wikariusz 31–40).

Plan kolędy jest podawany po świętach Bożego Narodzenia na cały jej okres. W wyznaczonym dniu ksiądz wraz z ministrantem udaje się na wyznaczony rejon. Ministrant puka od drzwi do drzwi i zapisuje parafian chętnych do przyjęcia kolędy. Same spotkania z parafianami są zazwyczaj wg schematu: modlitwa i błogosławieństwo, rozmowa często o sprawach parafii, rozdanie obrazków, przyjęcie ofiary (nigdy nie biorę sam). Po skończonych wizytach zawsze jest jeden dzień na kolędę „na zaproszenie” czas kolędy jest bardzo miłym czasem zapoznania z parafianami (wikariusz 31–40).

Tego typu opisów jest sporo, niekiedy są one uzupełnione dość detaliczną charakterystyką procesu organizacji kolędy, akcji informacyjnej, długości jej trwania w parafii. Nie brakuje też w tym kontekście refleksji krytycznych:

Niestety jest to jedynie zbiórka finansów na potrzeby parafii pod pretekstem błogosławieństwa. Mimo osobistej troski by, rzeczywiście modlić się z odwiedzanymi osobami, być dla nich, prosić o jakieś słowo dotyczące lokalnej wspólnoty, czy też Kościoła, to w kilka minut (około 6 min. średnio) to pozostawia to niedosyt u osób bliskich Kościołowi i utrwalenie schematu, że przychodzę po pieniądze u tych, którzy są nieco dalej (wikariusz 41–50).

Forma tradycyjna, kapłani chodzą po domach parafian od 27.12 (lub 28.12) do 22–25.01, we wszystkie dni tygodnia oprócz niedziel i świąt. Dzień kolędowy trwa od 15/16 popołudniu do 20/21, w soboty od rana (9:00) do późnego popołudnia. Tempo wizyt jest wg mnie zbyt duże, zbyt dużo „wejść” dziennie. Tradycyjnie zbierane są ofiary („koperty”), co wg mnie nie jest dobre. W danym domu (mieszkanu) jesteśmy ok. 10–12 minut, co wg. mnie nie pozwala na poznanie parafian, co oni sami zresztą mówią i podkreślają. Myślę też, że kolęda jest przez nas źle zorganizowana tzn. np. niedostosowana do sposobu życia parafian, co powoduje m.in. spadek przyjmowalności przez wiernych (wikariusz 31–40).

Symptomatyczne jest to, że te dwa krytyczne głosy należą do wikariuszy, a nie proboszczów (autor drugiego jest cytowanym wcześniej gorącym zwolennikiem nowej ewangelizacji). Przedstawiają one refleksję dotyczącą konieczności wprowadzenia zmiany i wykorzystania potencjału tego spotkania z parafianami w celach duszpasterskich. Pojawia się postulat wzięcia pod uwagę potrzeb parafian, chociażby związanych ze współczesnym stylem życia i organizacją dnia. Widać też odniesienia do kwestii finansowych, po-

ruszanych bardzo często w odpowiedziach parafian i to one zdominują obraz scharakteryzowanego niżej stereotypu.

3. Stereotyp

Stereotyp to nadmierne uproszczenie obrazu rzeczywistości, wynikające z cząstkowego jej poznania i uogólnienia powstałego na tej podstawie przekonania na całościowy obraz jakiegoś zjawiska. Stereotypy są niezbędne w procesie budowania pewnego wariantu wiedzy społecznej – nie jesteśmy w stanie empirycznie zweryfikować wszystkich sytuacji – musimy więc dokonywać uogólnień, budować kategorie opisu świata. Jednak ta niezbędna skądinąd skłonność, jeśli jest nadużywana – prowadzi do uproszczeń i przenoszenia określonych wizji na wszystkich, czy całe obszary rzeczywistości. Przy czym możemy mówić zarówno o pozytywnych stereotypach (np. górale są odważni), jak i dużo częściej o negatywnych, które w skrajnej postaci przyjmują postać uprzedzeń. Takie stereotypowe podejście pojawiło się również w odniesieniu do kolędy, a u jego podłoża są zarówno doświadczenia niektórych parafian, jak też dość znany stereotypowy obraz kolędy organizowanej wyłącznie po to, aby zebrać pieniądze. Niemal równie często respondenci używali tu słowa koperta (słowa–klucza w tej sytuacji) jako określenia ofiary.

10 minut, ksiądz nie zdejmuje nawet kurtki; w pośpiechu; nie jest to dla domu żadne „święto” tylko raczej przykry i kosztowny obowiązek.

Zbyt krótko, księża rozmawiają z parafianami szybko idą dalej i patrzą na koperty z pieniędzmi jak to by było najważniejsze.

10 min, kropidło, modlitwa, koperta i dalej do sąsiadów.

Jest beznadziejna. Przychodzi tylko po kopertę. Guzik go obchodzi moje życie. Jego wizyta nie ma nic wspólnego z życiem ewangelicznym! Czuję że wymusza ode mnie kopertę. Brak zainteresowania życiem pobożnym, duchowym, osobistym. To farsa.

To przykłady bardzo wielu opisów, w których eksponuje się pośpiech i przyjmowanie/pobieranie/inkasowanie (takich określeń używają respondenci) ofiar, pieniędzy, kopert. To takie właśnie doświadczenia często wymieniane między wiernymi jako opowieści z przebiegu kolędy (osobiście przez jakiś czas mieszkalam na terenie parafii, w której kolęda właśnie tak wyglądała z ewidentnym akcentem na aspekt finansowy) mogą budować jej stereotyp. Jego odbicie znajdziemy w cytatach poniżej.

Nigdy nie miałam odczucia, że ksiądz czeka na kopertę. Raz nawet ksiądz nie chciał pieniędzy stwierdzając, iż my (a raczej nasza córka) bardzo angażuje się w życie parafii i tym ją ubogaca.

Dobrze. Ksiądz stara się poznać trochę rodzinę, informuje o planach w parafii. Nigdy samemu nie bierze koperty, tylko jak się poda, przyjmuje opłatę.

Bardzo krótka modlitwa, brak zainteresowania duchownego życiem rodziny, z tego co można zapisać na plus – ksiądz sam z siebie nie wziął koperty z ofiarą i trzeba było go gonić.

Bardzo dobrze. W miłej i ciepłej atmosferze, na przyjemnych rozmowach o mojej rodzinie i życiu. Nierzadko ksiądz zostawał, po zaproszeniu, w domu rodzinnym na kolacje po zakończonej kolędzie. Ksiądz nie jest nachalny. Zdarzyło się że nawet nie chciał przyjąć koperty bo widział wydatki rodziny!!

Dzień wcześniej ministrant spisuje przyjmujących księdza. Ksiądz przychodzi, pomodlimy się, poświęci mieszkanie i nas, trochę porozmawiamy. Nigdy nie bierze sam koperty z pieniędzmi, mimo że leży na stole.

Bardzo dobrze. Ksiądz przychodzi odmawia wspólnie modlitwę święci wodą święconą. Krótko rozmawia ale to zrozumiałe ma wielu parafian musi każdemu poświęcić czas. Zazwyczaj pyta czy na pewno starczy na życie jeśli dostanie ofiarę. Nie spotkałem się do tej pory z sytuacją, że ksiądz przychodzi po kopertę. Wg mnie to bardzo krzywdząca opinia ale może ktoś ma inne doświadczenia.

Znamienną, wspólną cechą tych wpisów jest fakt, że po pierwsze, respondenci są zadowoleni z wizyty, po drugie, ich zadowolenie wynika z zainteresowania, dobrej atmosfery, modlitwy itp., po trzecie, w każdym z tych przykładów pojawia się motyw koperty jako zaprzeczenie stereotypu. Najciekawsze w tym kontekście są zwroty „Nigdy nie bierze sam koperty z pieniędzmi”. To bardzo uderzające – wynika z tego, że osoby, które to napisały, chociaż *nigdy* tego nie doświadczyły, odnoszą się do takiego obrazu, który w ich mniemaniu jest albo dominujący, albo co najmniej alternatywny wobec ich doświadczeń. Tak więc zadziwiające jest to, że opis własnej kolędy odbywa się w odniesieniu, jak się respondentom zdaje (być może słusznie), do powszechnego obrazu. To jednak nie budzi mojego największego zdziwienia. Najciekawsze jest to, że elementem tego obrazu jest scena, w której ksiądz *sam* bierze kopertę. W przytoczonych opisach pozytywnym elementem jest fakt *niesięgania* samodzielnego po kopertę. Imaginacja tej sceny (którą być może po prostu respondenci znają z opowieści innych lub kiedyś byli jej uczestnikami) pokazuje nie tylko na asymetrię relacji, ale niejako odwrócenie porządku spotkania i ról. Ostatecznie to ksiądz jest gościem, a domownicy gospodarzami, a więc jako tacy powinni kierować interakcją. Tymczasem ksiądz nie tylko „zarządza” spotkaniem poprzez narzucenie godziny pojawia-

nia się, jego przebiegu i czasu, ale również „ingerencji” w przestrzeń oraz powszechnie obowiązujące reguły również *savoir vivre*. Stawiając rzecz inaczej, czy możliwe jest, aby jakikolwiek gość lub osoba umówiona z nami (np. agent ubezpieczeniowy) przyszedł do naszego domu i wziął ze stołu bez zapytania coś, co jest dla niego przygotowane (formularze, opłatę, pakunek itp.). Podstawowe reguły interakcyjne wymagają przynajmniej rytualnego językowego opracowania takiej sytuacji, a nie wzięcia bez zapytania tego, co leży na stole. Myślę, że wyrażone w ankiecie przekonanie księży, iż są ważną postacią w swojej społeczności, nie powinno zawieszać tego interakcyjnego porządku, a parafian od problematyzowania takiej sytuacji, bo najwyraźniej uznają ją za stereotypową.

Przywołajmy na koniec wypowiedź księży:

25–40 WEJŚĆ, (czyli tych „+”, co wpuszczają), od godz. 16.00, spokojne tempo, można porozmawiać, a nie tylko pomodlić się, koperta i dalej. 2 dni wcześniej są informacje rozwieszane na drzwiach wejściowych do klatek schodowych z orientacyjną godziną, kiedy pojawi się ksiądz. TAK POWINNA WYGLĄDAĆ KOŁĘDA W KAŻDEJ PARAFII, bo w wielu jest na akord: 70, a nawet 100 wejść DZIENNIE (na „+” – czy to jest normalne?). Poza tym jestem przeciwnikiem kolędy w niedzielę (u mnie nie ma) (wikariusz b.d.).

W styczniu codziennie, z wyjątkiem niedziel, odwiedzamy ok. 25 rodzin i poświęcamy im ok. 10 minut. Rewelacją było, gdy jednego roku nie zbieraliśmy ofiar po kolędzie. W następnym roku mieliśmy więcej wejść i więcej życzliwości. Niestety inni kapłani w diecezji uznali, że zgłupiałem i musiałem wrócić do tej niecnej tradycji. Przyjmujących rodzin jest ok. 60% (proboszcz 51–60).

W pierwszym cytacie własne pozytywne doświadczenia są skontrastowane ze stereotypowym obrazem kolędy, na który składają się pośpiech, koncentracja na wzięciu koperty oraz absurdalna liczba wejść jednego dnia. W drugim cytacie mamy próbę przełamania tego stereotypu, co ciekawe, udaną z perspektywy parafian (więcej wejść i więcej życzliwości) i zupełnie nieudaną z perspektywy środowiska. Nie wiem, jakie mogłyby być konsekwencje podtrzymania tej praktyki poza etykietą proboszcza, który „zgłupiał” i jak ten rodzaj przypadłości miałyby wpłynąć na jego relacje z całym środowiskiem księży diecezjalnych.

Na koniec przyjrzyjmy się następującej wypowiedzi:

Jest tradycyjna: po pozdrowieniu wspólna modlitwa z domownikami, krótka konwersacja grzecznościowa. Wszystko trwa ok. 10 min. Niewiele tu mogę zmienić, bo nie jestem proboszczem (pomoc duszpasterska 61–70).

Tu również mamy odniesienie do powszechnie znanego stereotypu: tradycyjna, czyli według schematu i szybka ok. 10 min. Uderzające jest jednak

to, że (tak samo zresztą jak w poprzednim cytacie, tylko na innym poziomie zależności) ten doświadczony ksiądz przyznaje brak możliwości zmiany tego schematu, a to przecież *on* się spotyka z ludźmi po kolędzie i jego działanie nie jest monitorowane – przypuszczalną konsekwencją mogłoby być niedowiedzenie wszystkich zaplanowanych w danym dniu domów. Parafianie byliby rozczarowani i czuliby się oszukani, ale czy nie można odmówić przyjęciu tylu adresów przeznaczonych na jeden dzień? Stawiam te pytania nieco prowokacyjnie, nie znając realiów i kontekstów. Ale być może, właśnie patrząc się na takie sytuacje z zewnątrz, warto te pytania stawiać...

4. Spotkanie

W myśl tego, co zostało już tu powiedziane, kolęda powinna być przede wszystkim spotkaniem księży pracujących w parafii (a zatem proboszcza i wikariuszy) z parafianami – używając znanej metafory – pasterzy z parafianami w ich domach. Spotkanie, które jest autentyczne, czyli zakłada wzajemne poznanie się, wymianę perspektyw, a nawet próbę wzięcia pod uwagę perspektywy drugiej strony, musi odbywać się w atmosferze wzajemnego zaufania, szacunku do siebie nawzajem i uważności, a tego nie da się osiągnąć przez kilka minut pospiesznej wizyty. Przedstawię teraz kilka wpisów krytycznych i pozytywnych, które skonstruowane są właśnie wokół doświadczenia spotkania lub tęsknoty za nim, choć kładą akcent na różne jego aspekty. Chociaż zdecydowałam się na wybór większej liczby fragmentów, to i tak nie stanowią one nawet namiastki bogactwa wypowiedzi. Uporządkowałam je w kilka zbiorów, w których wyeksponowany został konkretny aspekt budujący (bądź nie) atmosferę spotkania.

4.1. Święto

Księża odwiedzają każdy dom, w którym ludzie chcą ich przyjąć. Ludzie bardzo czekają na te odwiedziny – dla rodzin to takie małe święto, kiedy ksiądz przychodzi pobłogosławić dom. Ksiądz proboszcz stara z każdym porozmawiać jak najdłużej, wysłuchać go, zna praktycznie wszystkich i ich problemy. Ksiądz proboszcz jest BARDZO szanowany – za całą swoją postawę jako człowiek (takt, wyrozumiałość, dobroć i szacunek), za gospodarność, za BRAK POLITYKI w kościele, za przejrzystość finansów, za pomoc biednym i potrzebującym.

Należę do tej parafii od kilku miesięcy, była to moja pierwsza kolęda poprosiłam księdza również o poświęcenie mieszkania. Ten dzień był dla mnie jak święto. Od

rana czekałam na jego wizytę duszpasterską, ksiądz przyszedł punktualnie, po poświęceniu i wspólnej modlitwie małą chwilę porozmawiał. Był bardzo miły, miał szczerzy, serdeczny uśmiech na twarzy. Zostawił obrazek z podpisem. Po jego wyjściu zaraz zadzwoniłam do mojej mamy aby powiedzieć jej, że ksiądz już był u mnie. Była bardzo zadowolona i szczęśliwa.

To zaledwie dwa przykłady wypowiedzi, w których respondenci podkreślali, że odwiedziny księdza w ich domu są dla nich świętem. W przytoczonych tu przypadkach pierwszy cytat jest niejako głosem całej społeczności, w której ksiądz jest bardzo szanowany, a kolęda jest wydarzeniem. Z innych fragmentów wynika, że nie chodzi tu o parafię wielkowiejską, ale o społeczność lokalną, gdzie wszyscy dobrze się znają, co wyjaśnia formę tej wypowiedzi, która jest zarazem osobista i wspólnotowa. W drugim przypadku mamy relację bardzo osobistą. Ten prosty opis jest jednocześnie bardzo plastyczny – można sobie wyobrazić młodą, przejętą osobę, która dzieli się swoim doświadczeniem z matką, przekazując jej swoje pozytywne emocje. Ten drobny szczegół pokazuje szczerłość opisu i autentyczność przeżyć.

Podążając za spojrzeniem krytycznym (nie krytykanckim), opartym na innych wpisach oraz własnych refleksjach, można w tym miejscu zadać nieco prowokujące, ale jednak w moim odczuciu warte do rozważenia pytania. Co by się stało, gdyby tą młodą osobę odwiedził ksiądz bez „serdecznego uśmiechu na twarzy” – to oczywiście metafora – chodzi o sytuacje np. opisane w dalszej części tego podrozdziału. Innymi słowy, co się może stać, jeśli doświadczenie święta zostanie przesłonięte przez całkowicie nieodświętne potraktowanie sytuacji przez kapłana, chociażby w tej opisanej poniżej:

Ostatnia w 2018 – ks. wikary bardzo spieszył się na kolację do sąsiadów i było pospiesznie, trwała krótko, mimo że Mama wzięła urlop, wysprzątała dom i cierpliwie czekała. Poprzednia w 2017 – życzliwa.

Ten opis jest empatyczną relacją w imieniu matki, która się przygotowuje, czeka i zostaje (być może całkowicie nieintencjonalnie) ustawiona w hierarchii parafian jako mniej ważna niż sąsiedzi. A zatem, można postawić pytanie, co się może zadziać, gdy *sacrum* zostanie przekształcone w *profanum*. Drugie z pytań jest równie prowokacyjne. Dlaczego wizyta księdza w domu jest świętem? Oczywiście można zawsze odpowiedzieć, że kapłan reprezentuje Chrystusa, np. w myśl wyrażonego w tym wpisie przekonania:

Księża chodzą z kolędą do mieszkańców osiedli. Dużo osób co jest smutne i bolesne nie przyjmuje Chrystusa w Postaci kapłana do swoich domów. Ja zawsze przyjmuję. I tak będzie zawsze.

Ale obraz ten może być zakwestionowany, gdy wydaje się nieszczerzy. Inne zachowania związane z kolędą „kto przyjmuje księdza po kolędzie przyjmuje Chrystusa” – a po zakończeniu kolędy w parafii proboszcz wyjeżdża suwem z trzema literami w logo...

Otóż, zadając to pytanie, nie odnoszę się do tego wymiaru postrzegania kolędy, chodzi mi raczej o to, że doświadczenie święta wiąże się z faktem odbywania kolędy „od święta”. Krótko mówiąc, dlaczego nie jest tak, że księża bywają w domach swoich parafian częściej? Pisałam już o tym wcześniej, że księża i parafianie nie zapraszają się nawzajem. W dalszej kolejności, zwłaszcza w kontekście rozważań o roli kolędy, prowadziło to niektórych respondentów do wniosku, że ta rytualna wizyta nie ma nic wspólnego z autentyczną, pasterską troską.

4.2. Lekceważenie

Ksiądz przychodzi, wita się ze wszystkimi domownikami, następnie wyciąga swój notesik (informacje o nas z zeszłego roku) i wypytuje co u nas słychać. Następnie odmawiamy modlitwę, błogosławi nas i wychodzi. I tu jedno pytanie – czemu przez cały rok się nami nie interesuje, nie zajrzy (wiedząc, że mamy chorą osobę w domu) tylko przychodzi w ten jeden jedyny dzień w roku. W pozostałe dni nie interesuje się swoimi owieczkami.

Beznadziejna. Szybka. Udawana. Nagle ktoś interesuje się naszym życiem, a w ciągu roku nigdy nie ma czasu porozmawiać. To tylko okazja żeby zebrać koperty. A jak chcemy porozmawiać, to nasze pytania zostały bez odpowiedzi, a przecież po to się spotykamy aby sobie coś wyjaśnić... Zapytać. Tak na prawdę to ksiądz ma gdzieś to o czym chcemy porozmawiać. Szybko, szybko bo trzeba iść dalej.

Motywy obydwu wypowiedzi jest poczucie bycia lekceważonym. Przy czym nie wynika ono z doświadczeń interakcyjnych jako takich. Wszystko przebiega zgodnie z utartym schematem: w pierwszym przypadku jest modlitwa, rozmowa, błogosławieństwo, w drugim wydaje się, że nie ma rozmowy, jest raczej jej unikanie. Jednak nie zdarza się nic spektakularnego – można powiedzieć, że ksiądz zachowuje się standardowo i to właśnie jest przyczyną poczucia lekceważenia. Odbycie kolędy odczuwane jest nie jako autentyczne zainteresowanie, tylko urzędnicze spełnienie jednego z wielu obowiązków.

4.3. (nie)Takt

Respondenci odnoszą się zarazem do wielu sytuacji, w których konkretne interakcje tworzyły poczucie lekceważenia, czy też odczucia, że spotkanie z nimi w zasadzie nie jest ważne lub jest bardzo uciążliwym obowiązkiem. Nazwałam te sytuacje brakiem poczucia taktu:

Mam poczucie, że dla księży jest to ogromne obciążenie, a może i przykry obowiązek. Zdarzało się, że na „dzień dobry” ksiądz cieszy się, że już prawie kończy tego dnia. Innym razem w ogóle pomija mieszkanie.

W obecnym roku kapłan, który przyszedł po kolędzie od wejścia narzekał, że jest mu źle tak chodzić po tych domach, że mało kto przyjmuje księdza, musi wchodzić po schodach czasem niepotrzebnie. Po krótkiej modlitwie usiadł na chwilę, ponieważ zna nas z kościoła, więc nawet nie pytał co u nas słychać?, co robimy?, czy mamy jakieś problemy? potrzeby? z tego wszystkiego nawet nie zostawił nam obrazka.

To zależy od kapłana. Jeden z księży pracujących w parafii jest bardzo otwarty i mimo że ma dla każdej rodziny dosłownie kilka minut, jest w stanie usiąść, na spokojnie porozmawiać i wysłuchać. Drugi z księży – po jego wizycie kolędowej dwa lata temu, nie mam ochoty go wpuszczać do mieszkania ze względu na to, w jaki sposób się odniósł do stwierdzenia odnośnie planów na życie jednego z członków rodziny, a mianowicie „Porażka, współczesna młodzież to porażka!”.

Wszystkie trzy opisane sytuacje związane są z wyłączną koncentracją księdza na sobie. Odwiedzane rodziny są jedynie „pretekstem” i w jakimś sensie są „niepotrzebne”, bo ksiądz skoncentrowany jest wyłącznie na własnym doświadczeniu. W ostatnim cytacie mamy porównanie kontrastowe: otwartość i uprzejmość zestawiona jest z brakiem taktu i nieumiejętnością podejmowania rozmowy w sytuacji, gdy ksiądz ma zupełnie inny punkt widzenia. Ten ostatni przypadek wprowadza kolejny wymiar, przez który respondenci opisują kolędę – tak jak w wielu sytuacjach społecznych dochodzimy do banalnej, a zarazem jakże znaczącej konstatacji: wszystko zależy od człowieka...

4.4. Postawa

To zależy od Księdza, który przyjdzie. Czasem kolęda trwa chwilę, wspólna chwila modlitwy i parę kurtuazyjnych słów. Czasami jest to głębsze SPOTKANIE. Najpiękniejsza była dla mnie kolęda kiedy Ksiądz w czasie modlitwy poprosił mnie, żebym przeczytała fragment z Biblii. Zapytałam jaki. Ksiądz powiedział, żebym po prostu otworzyła Biblię i przeczytała. To był psalm i słowa tego psalmu odebrałam jako Słowo dla naszej rodziny. Były tam słowa o zaufaniu Bogu. Ta kolęda też trwała kilka chwil ale coś głębokiego po niej zostało.

Różnie. Zależy, który Ksiądz przyjdzie. Zwykle wspólna krótka modlitwa, poświęcenie mieszkania i krótka rozmowa. Raz diakon nas bardzo zaskoczył, bo przed modlitwą zapytał, o co w tym domu, w tej rodzinie potrzeba się pomodlić, a później zaśpiewał z nami kolędę. To było miłe. W tym roku była słaba – po krótkiej modlitwie ksiądz wyjął ulotkę MOPSu i zaczął mówić o rzeczach, o których nie miał za bardzo pojęcia. Nie zapytał, co u nas słychać, nie powiedział nic zachęcającego na temat parafii i mieliśmy poczucie, że w tym roku kolędy u nas nie było...

Bardzo miło, jest okazją do rozmowy o parafii i rodzinie. Odczułam zainteresowanie moją rodziną ze strony księdza. Bardzo sympatycznie. Proboszcz w naszej parafii jest człowiekiem niezwykłym i wielkiego serca. Słucha parafian i stara się dla nich zrobić wszystko i dopasować. Jest bardzo zaangażowany. Nigdy wcześniej nie było takiej dobrej atmosfery i rozkwitu życia w parafii.

Mimo co roku podejmowanych prób, nie wolno nam, parafianom poruszać niewygodnych, drażliwych tematów. Księża są życzliwi, jednak powierzchowni. Jednego roku, ksiądz powiedział nam wprost, że wychodząc na kolędę mają odgórny zakaz poruszania tematu działań w parafii, zachowań proboszcza i rzeczy, które ewentualnie nam się nie podobają. Innym razem na kolędę przyszedł ksiądz, który był spoza naszej parafii w związku z czym jakakolwiek rozmowa nie miała większego sensu, mimo, że moja rodzina – głęboko wierząca, przy każdej okazji stara się rozmawiać na różne tematy. Najprzyjemniejszą kolędę jaką wspominam przeprowadził ksiądz senior, który przyszedł bardzo zmęczony późnym wieczorem i rzeczywiście rozmawialiśmy na wiele interesujących tematów, a wiele z nich często przywołuję w swoim życiu. Zastanawia mnie tylko dlaczego w parafii, w której jest 6 księży, to właśnie najstarszy z nich został mimo bólu kolan i innych dolegliwości wydelegowany do kolędy...

Mamy tu całą paletę zachowań, co ważne, ludzie zapamiętują i te dobre, i te oceniane przez nich negatywnie. Pierwsze dwa cytaty pokazują sytuacje, kiedy wizyta duszpasterska staje się autentycznym spotkaniem. Respondentka pisze to słowo wielkimi literami i świetnie opisuje warunki, aby kolęda stała się takim spotkaniem. Wbrew pozorom nie musi być ono długie, ale musi być skoncentrowane na osobie. Przywołana scena czytania fragmentu z Biblii i osobistego przyjęcia Słowa dla całej rodziny stała się niezapomnianym doświadczeniem, mającym siłę zawieszenia odczucia pośpiechu i braku czasu, które jak ustaliliśmy, jest najbardziej dominującym skojarzeniem dotyczącym kolędy. Respondentka sama to zauważyła – zestawia przelotność chwili z trwaniem refleksji. W drugim cytacie sposób myślenia jest podobny – koncentracja na osobie – rodzinie, jej problemach ujętych w intencję modlitwy, uwiarygodnia spotkanie, podczas gdy to drugie, być może dłuższe, być może z dobrymi intencjami księdza, pozostawia wrażenie „niebytu” – „mieliśmy poczucie, że w tym roku kolędy u nas nie było...”.

Kolejne dwa cytaty to odwołanie do konkretnych postaci księży – nie figury kapłana, ale ludzi, którzy odwiedzają parafian. Jest więc otwarty na ludzi proboszcz – konsekwentny w swoich zachowaniach – sytuacja kolędy jest zestawiona z jego działaniem w parafii w ogóle i jest to obraz bardzo spójny. Mamy też całą paletę postaw w jednej parafii oraz „przeгляд” kilku wizyt kolędowych, spiętych tą samą klamrą pozornych uprzejmości i zakazu poruszania tematów trudnych, cokolwiek mogłoby to oznaczać. Ten, który właściwie pozostaje na marginesie życia parafii, okazuje się najbardziej autentycznym partnerem rozmowy i prawdziwym duszpasterzem, bo jej efekty „pracują” w respondentce do dziś. Zobaczmy, jakie są efekty takiego spotkania: wewnętrzna formacja, polegająca na refleksji wynikłej z rozmowy, oraz empatia – respondentka, mimo że najbardziej skorzystała ze spotkania ze starszym księdzem, przyjęła postawę współczującą wobec jego wysiłku związanego z wiekiem i ograniczeniami zdrowotnymi. W wypowiedzi tej pojawia się również często poruszana kwestia uczestnictwa w kolędzie księży, którzy nie pracują w danej parafii.

4.5. Księża spoza parafii – nieporozumienie

Odwiedziny kapłana stają się sposobem funkcjonowania parafii jako wspólnoty licznych Kościołów domowych. Dlatego „po kolędzie” nie chodzą dowolni księża, ale tylko miejscowi duszpasterze. I tylko w granicach parafii. To swoiste ograniczenie jawi się jako zobowiązanie trafienia do wszystkich parafian (Potocki 2017: 30). Okazuje się, że to oczywiste wydawać by się mogło założenie, wcale na terenie AŁ takie nie jest. Wiele było wpisów, w których ludzie skarżyli się, że wizyta księdza nie pracującego w parafii po prostu nie ma sensu – księża nic nie wiedzą o parafianach, parafianie nie mogą nic dowiedzieć się od takich księży o funkcjonowaniu parafii. Dodatkowo takie kolędy są zdaniem respondentów jeszcze bardziej niedbałe i powierzchowne. Wśród ponad 70 wpisów, w których poruszono ten problem, znalazł się tylko jeden pozytywny, wpis budującej rozmowy na różne tematy związane z wiarą.

W tym roku, po raz pierwszy od 20 lat był u nas proboszcz. Najczęściej ksiądz wchodzi do domu, z reguły nawet się nie zdejmie odzieży wierzchniej, wysłucha uwag... i nie zdarzyło się, aby to cokolwiek zmieniło. Prawdziwym nieszczęściem i nieporozumieniem są księża spoza parafii („wynajmowani” do kolędy).

Ze względu na dużą parafię zdarza się, że na kolędę do pomocy przychodzi ksiądz z Ukrainy, który nie ma zielonego pojęcia o tym co dzieje się w parafii.

Kiedy pomagał kapłan z Ukrainy, sam oświadczył, że nie będzie przekazywał uwag, wskazówek – bo boi się proboszcza i on tylko pomaga!

Kolęda: przychodzi ksiądz z Ukrainy po trzech minutach już jest po kolędzie. Jeśli jest to ksiądz z parafii to może być to pięć minut. W tym roku z dziećmi czekaliśmy na księdza bo miał być za dziesięć minut (był piętro niżej) po dwóch godzinach udało się dogonić księdza jak wracał z kolędy. Smutne.

Kolęda trwa 1–2 minuty. Zazwyczaj przychodzi ksiądz z Ukrainy (kilku księży z Ukrainy co roku przyjeżdża, by pomóc w kolędzie). Przez to księża nie znają swoich parafian a parafianie swoich księży.

Czasami zbyt późno docierają, np. 21.30 – 22.00 – tam, gdzie są małe dzieci, jakby dało radę wcześniej, bo dzieci czekają na Księdza, przygotowują się na Jego wizytę. Są rozczarowane, bo już później śpią i nie doczekają Jego wizyty. Na szczęście podczas ostatniej kolędy Ksiądz wiedział, że u nas są małe dzieci i przyszedł jak tylko wszedł do naszej klatki w bloku :).

Zamieszczone cytaty poruszają kilka kwestii. Po pierwsze, mimo że różne dokumenty wskazują, że obowiązek kolędowania spoczywa na proboszczu, może zdarzyć się tak, że albo deleguje wizytę duszpasterską na wikariuszy, albo tak ją rozplanowuje, że poszczególne części parafii w zasadzie nie są przez niego odwiedzane. Po drugie, wszyscy autorzy wpisów zgodnie stwierdzają, że księża spoza parafii, a zwłaszcza przyjeżdżający z Ukrainy, nie są w stanie spełnić zadania, jakie powinna mieć kolęda. Nie przytaczam tu tych cytatów, ale z niektórych wypowiedzi wynika, że dla księży z Ukrainy jest to rodzaj „kwesty” na potrzeby ich parafii. Nie negując sytuacji parafii ukraińskich, która, można chyba z góry założyć, jest gorsza niż polskich, oraz widząc potrzebę pomocy, można stwierdzić, że taka praktyka, nie dość że mija się z celem kolędy jako takiej, to może być po prostu nieuczciwa wobec parafian. Nie wiadomo czy są oni informowani, czy i w jakim zakresie, składając ofiary podczas kolędy, wspierają parafie ukraińskie. Nie sądzę, aby mieli z tym trudność, niemniej takie zorganizowanie kolędy uznać można za kolejny przykład lekceważenia odwiedzających. Na koniec przytaczam przykład, w którym lekceważenie ustępuje, nieco wywalczonej, ale jednak uważności. W wielu wypowiedziach pojawiał się wątek dzieci, które w emocjach czekają na księdza, który albo się nie pojawia, albo przychodzi wtedy gdy już one śpią, albo poświęca im zaledwie chwilę rytualnej uwagi, wpisując się do zeszytu z religii. A przecież kolęda powinna być jednym z elementów socjalizujących młode pokolenie do wiary.

Przyjrzyjmy się teraz wpisom księży, które dotyczą przebiegu spotkań kolędowych lub postaw wobec tego zadania. Niektóre z pokazanych dalej wypowiedzi stanowić mogą rewers przytoczonych wcześniej głosów parafian.

4.6. Ewangelizacja

Niewiele jest wpisów pokazujących co „dzieje” się podczas spotkań kołędowych, jakie są priorytety księży. Kilku z nich skupia się jednak na działaniach ewangelizacyjnych.

W czasie kolędy w mojej parafii jest miejsce i czas na modlitwę, błogosławieństwo i duszpasterską rozmowę o sprawach rodzinnych i parafialnych. W czasie kolędy docieramy do mieszkańców parafii którzy praktykują i nie praktykują (których nie ma w kościele) oraz do osób niewierzących. Jest to bardzo cenna i dziś potrzebna forma duszpasterstwa (proboszcz 51–60).

W skali miasta Łodzi, całkiem dobrze ok. 80% osób przyjmuje, są życzliwi, chętni do rozmów. Niestety wiele z przyjmujących rzadko chodzi do kościoła i więcej wie o tym jak atakować Kościół niż jak go bronić. Poziom wiedzy religijnej, znajomość Biblii i liturgii często bardzo słaby (proboszcz 51–60).

Parafia nasza jest bardzo mała, kolęda kameralna, 5 dni i po kilka rodzin, bez pośpiechu. Jest czas na modlitwę, rozmowę, refleksję... Wiem, że te spotkania z rodzinami były dla mnie zawsze bardzo ważne: często spowiedzi podczas kolędy czy po niej, Msza św. dla obłożnie chorego. Miałem taki zwyczaj, że prosiłem o Pismo Św. Często Pismo Św. było troszkę przyniszczone, to znaczy czytają a nieraz byłem pierwszym, który tę księgę otwierał (zakonnik 61–70).

Każdego dnia kolędy odwiedzamy około 20 rodzin. Na każdą rodzinę przypada w zależności od księdza, od 7 do 20 minut. Nie mamy w parafii wspólnej wizji kolędy, nie ustalamy wspólnych tematów czy zagadnień. W moim przypadku kolęda jest raczej słuchaniem, ewentualnie zachętą do dłuższego spotkania. Zostawiam nr telefonu (wikariusz 31–40).

Chodzą wszyscy, którzy mogą tzn. nie mają ważnych obowiązków duszpasterskich, także proboszcz. Dzielimy się doświadczeniami, wydarzeniami. Ustalamy (też w dyskusji), jakie problemy duszpasterskie akcentujemy w kontakcie z ludźmi w danym roku. Staram się zachęcać ludzi odwiedzanych do wyjścia z grzechu, grzesznych sytuacji i nieprawidłowości np. kontrakt cywilny. Pukam w każde drzwi i rozmawiam tam, gdzie są problemy, a nie tam, gdzie ich nie ma. Mamy tyle wejść, by mieć czas na rozmowę o problemach (zakonnik 61–70).

Tych kilka cytatów pokazuje różne aspekty podejścia duszpasterskiego. W pierwszych dwóch wypowiedziach pojawia się „po prostu” potrzeba nowej ewangelizacji w środowiskach, rodzinach, które oddaliły/ją się od Kościoła. Pokazuje to wyraźnie znaczenie kolędy, która może być szansą dotarcia do takich osób.

W trzecim z kolei cytacie mamy opisaną sytuację, którą można by zestawić z przedstawioną wcześniej wypowiedzią jednej z respondentek ze wzruszeniem opisującej wspomnienie o modlitwie psalmem w czasie kolędy.

Widać tu wyraźnie dwie perspektywy duszpasterza, który patrząc na stan „zacytowania” egzemplarza Biblii, „diagnozuje” stopień codziennej zażyłości z Pismem Świętym i do tego może dostosować swoje działania duszpasterskie, czy wręcz ewangelizacyjne. I mamy perspektywę respondentki, która bardzo osobiście doświadczyła momentu modlitwy.

Z kolei w ostatnich dwóch cytatach widać, że kolęda zawczasu może być przygotowanym przedsięwzięciem duszpasterskim, kiedy wszyscy kapłani umawiają się, że będą się starli poruszać określone tematy, a może też być tego planu pozbawiona, ale zarazem być z założenia spotkaniem inicjującym dalsze działania – ksiądz zostawia numer telefonu (nie do kancelarii – takie wpisy też były) do siebie, aby nawiązać kontakt osobowy.

Spójrzmy wreszcie na kilka refleksji związanych z nastawieniem księży wobec kolędowania i ich odczuciami.

Kolęda w mojej parafii wygląda następująco: Trwa ona miesiąc. Chodzimy po kolędzie codziennie, także w niedziele (oprócz pracy w szkole i innych posług), co skutkuje wyczerpaniem psychicznym pod koniec tego okresu. Statystycznie na spotkanie z jedną rodziną poświęca się 10 minut, a zdarza się, że znacznie mniej. Uważam, że kolęda w mojej parafii nie spełnia swojego zadania (wikariusz 25–30).

Tradycyjne! Idziemy od domu do domu, modlimy się, chwila rozmowy, obrazki, etc. Nie przepadam za kolędą: zbyt dużo ludzi na jeden raz. Potem wszystko mi się myli: kto jest kto i gdzie mieszka. Ale widzę dużą wartość modlitwy i błogosławieństwa! (wikariusz 31–40).

Trwa bardzo długo. Trzeba mieć „stalowe zdrowie”. Tylko 5–7 min. na modlitwę z daną Rodziną. Poza tym kolęda jest bardzo cennym czasem (wikariusz 41–50).

Dbamy o kolędę, szanujemy ludzi zawsze siadam, słucham ludzi, pytam o życie, mszy św., katechezę, zapraszam do grup parafialnych, składam życzenia, modlę się i błogosławie. Lubię kolędę (proboszcz 51–60).

Bardzo dobry czas, życzliwość ludzi odwzajemniona, choć sami o sobie mówią że są trudni i społeczni (wikariusz 25–30).

Dla mnie osobiście to bardzo dobry, choć męczący czas; – parafianie przyjmują nas chętnie i życzliwie o czym świadczy fakt, że również nieregularnie praktykujący otwierają drzwi swoich domów (ok. 90%); to czas modlitwy, wspólnych rozmów (niejednokrotnie przy posiłkach) (wikariusz 31–40).

Pierwsze trzy wpisy można by uznać za negatywne oceny, sugerujące negatywną postawę. Dobrze jest je jednak przeanalizować w szerszym kontekście. Autorem pierwszego, mocno zdystansowanego wpisu, jest ksiądz, który w sposób najbardziej obszerny odpowiadał na wszystkie pytania ankiety i można go określić jako najbardziej zagorzałego i konsekwentnego we wszystkich odpowiedziach zwolennika nowej ewangelizacji. We wszystkich

innych kwestiach wypowiada się on z zapałem i energią do działania. Ten wpis jest mocno zdystansowany. Dopiero kiedy rozważy się tę wypowiedź w kontekście pozostałych, staje się ona czytelna. Ksiądz wskazuje na zbyt duże tempo odwiedzin, które w połączeniu z innymi obowiązkami prowadzi do wyczerpania psychicznego (fizycznego zapewne nie, bo ksiądz jest młody), a przez to uniemożliwia należyte wykorzystanie kolędy jako spotkania z wiernymi – stąd wniossek, że nie spełnia ona swojego zadania.

W tym miejscu nasuwa się jeszcze jedna refleksja, związana z poruszanymi już wcześniej kwestiami ograniczeń działania. Widać wyraźnie na przykładzie tego księdza, że nawet szczerzy entuzjazm może zostać ograniczony przez aranżację sytuacji i, mówiąc innym językiem, zarządzanie zasobami ludzkimi. Kolęda w parafii tego księdza zorganizowana jest w taki sposób, że ma on bardzo ograniczony margines własnych możliwości, aby przekształcić spotkanie kolędowe w sytuację, która by go duszpastersko satysfakcjonowała.

Następne dwa cytaty z tej grupy pokazują „koszty” osobiste wyczerpującego czasu w roku, z drugiej strony ich autorzy potrafią określić pozytywne aspekty swojej pracy.

Z kolei ostatnie wypowiedzi mają jednoznacznie wydźwięk pozytywny, co ważne, należą do księży w różnym wieku. Można się domyślać, że jednym z komponentów tych pozytywnych ocen jest właśnie autentyczne spotkanie, czas, jaki obie strony wzajemnie sobie dają. Podkreśla się wzajemny szacunek, życzliwość, gościnność.

5. Podsumowanie

Jak podsumować to, o czym wszyscy doskonale wiedzą? Jak zaznaczyłam na początku tego rozdziału, jego przedmiotem były opinie i odczucia składające się na obraz kolędy, który, jak sądzę, doskonale znamy. Uważam jednak, że niekiedy pożyteczne jest spojrzenie na oczywiste zjawiska przez rekonstrukcję procesu ich powstawania i sposobu ich interpretacji, aby zobaczyć, że banalne spostrzeżenia mają swoje przyczyny, a niektóre z nich można uznać, co prawda, za słuszną diagnozę rzeczywistości, ale jednak nie jedyną. Wreszcie, że poprzez refleksję na danym zjawiskiem można sobie zadać pytanie, co i na ile należy/można zmienić? Mam zatem nadzieję, że dokonana przez odpowiedzi parafian i księży „inwentaryzacja” spojrzeń na kolędę, przyczyni się do tego rodzaju refleksji.

Kiedy pisałam ten rozdział i dokładnie wczytywałam się w wypowiedzi respondentów, uświadomiłam sobie, że określając współczesne miejsce

kolędy w repertuarze aktywności parafialnych (celowo nie mówię duszpasterskich, bo jak wynika z niektórych cytatów one po prostu takimi dziś nie są) można odwołać się do jednego ze znanych polskich (ale też i łódzkich) socjologów Jana Lutyńskiego. Otóż, opisując sposób funkcjonowania społeczeństwa i jego instytucji w czasach realnego socjalizmu, stworzył on pojęcie *działań pozornych*, które stanowią dysfunkcyjny element szerszego występowania pozorów i fikcji w życiu społecznym. Działania pozorne wyróżniają się kontrastem między oficjalnym celem i realną ich nieprzydatnością. To zaś wynika z wymuszonego oczekiwania nieujawniania tej nieprzydatności, mimo powszechnej wiedzy o niej oraz szkodliwymi społecznie skutkami (Lutyński 1990). Pomimo zdroworozsądkowych obserwacji i ocen nie upublicznia się informacji o rzeczywistym przebiegu określonych procesów społecznych oraz ich konsekwencji. Lutyński działania pozorne charakteryzował przez wskazanie ich sześciu cech: oficjalnie działania te są uznawane za istotne do realizacji ważnego społecznie celu; faktycznie działania te wyznaczonego celu nie realizują bądź nie przyczyniają się do jego realizacji; wszyscy lub prawie wszyscy w danym systemie wiedzą o nieprzydatności tych działań do realizacji tego celu; wiedza ta jest wiedzą prywatną, a nie publiczną; występowanie tych działań jest konsekwencją przypisania im istotnej roli w realizacji danego celu – ich funkcja polega zatem zawsze na samym tylko istnieniu; fikcja tych działań ukrywana jest ze względu na jakiś rodzaj nacisku (Lutyński 1990). Tak jak wspominałam, koncepcja ta miała przede wszystkim demaskować sposób tworzenia rzeczywistości społecznej w realnym socjalizmie, jednak okazała się ona bardzo inspirująca również w odniesieniu do innych, współczesnych nam kontekstów (por. Czyżewski 2009, Trawkowska 2009, Frątczak-Mueller 2016). Wydaje mi się, że może być ona również punktem odniesienia, gdy mówimy o współczesnej kolędzie.

Usankcjonowane tradycją działanie duszpasterskie często staje się właśnie działaniem pozornym, wycutym z aspektu duszpasterskiego. Przestaje służyć poznaniu parafian, staje się z perspektywy księży pracą „na akord”, z punktu widzenia parafian rytualnym obyczajem kłopotliwym dla obu stron z grą obopólnego wzajemnego zainteresowania. Ilustracją tego stanu mogą być np. te wypowiedzi:

Jest przeprowadzana szybko. W godzinach mojej pracy, co zmusza mnie wzięcia urlopu by przyjąć księdza, który pospiesznie wypowie krótką modlitwę, zada kurtazyjne pytanie „Co słyhać?” i po 3 minutach, góra 5 go nie ma. Uważam, że taki rodzaj odwiedzin nie umacnia mojej wiary, ani nie pozwala na rzeczową rozmowę na temat życia parafii czy mojego. Poświęcenie domu jest bardzo ważne, poznanie jak żyją parafianie też, tylko ten rodzaj „biegania” od mieszkania do mieszkania jest tylko złudzenie, czynienia czegoś dobrego.

W mojej parafii najgorsze jest to, że ministranci chodzą i pytają o wizytę dzień wcześniej. Dla osób pracujących to farsa bo muszę być w domu dwa dni. Jeśli nie ma mnie w dzień sprawdzania, to ksiądz w ogóle nie puka. Czuję się niechciana w parafii, ksiądz z powołaniem powinien wejść nawet jeśli jest sprzeciw, po prostu pogadać o czymkolwiek, pokazać że Kościołowi zależy. Tymczasem z żalem mówię, nawet Jehowi się nie boją a ksiądz chyba tak. Wolę myśleć, że się boi nie wpuszczenia niż, że mu na mnie nie zależy.

Formułuję tę z pewnością nie uniwersalną (zarówno księży, jak i parafianie piszą pozytywnie o kolędzie), bardzo krytyczną diagnozę, aby sprowokować do dyskusji, a lepiej do działania i zmiany schematu postępowania. Wracając do wypowiedzi jednego z księży – „podana na tacy” okoliczność duszpasterska, nie wymagająca wydeptywania nowych ścieżek nowej ewangelizacji, jest idealną okazją, aby połączyć oswojone wzory kulturowe ze współczesnością, na którą składają się m.in. współczesny styl życia w instytucjach – pracy, szkole, przedszkolu itp., uniemożliwiający wielu parafianom obecność w domu przed obiadem, coraz większe oczekiwanie transparentności życia społecznego (w tym np. rzetelnego sprawozdania po kolędzie wraz z raportem finansowym – ile zebrano ofiar i na co będą przeznaczone – a najlepiej odstępianie od zwyczaju ich zbierania); wreszcie wyjście naprzeciw jednej z głównych bolączek współczesności – zaspokojenia głodu spotkania, uważności, często poczucia samotności – czyli po prostu dania swojego czasu. Można powiedzieć, że zmiany te są do wprowadzenia od zaraz, nie wymagają inwestycji, kosztów, programów. Jedyńm warunkiem jest gotowość księży oraz wiernych do wyjścia ze schematu – np. rozłożenia wizyty duszpasterskiej na cały rok. Do tego, co zostało przedstawione w rozdziale poprzednim, dodać należy refleksje płynące z tego rozdziału: w opisie kolędy znaleźć można obraz księży, jaki budowany jest w dużej mierze poprzez to osobiste spotkanie, niekiedy nie wychodzące poza anonimowość – ksiądz pojawia się i znika, bywa, że trudne, czasem konfrontacyjne, ale bardzo często owocne. Krótko mówiąc, księży mogą równie wiele stracić, ile zyskać w oczach parafian i nie chodzi tu o budowanie własnego wizerunku, lecz o otwarcie bądź zamknięcie możliwości ewangelizacji.

ROZDZIAŁ IX

Siostry – ukryty potencjał, czy niesłuchany głos?

1. Uwagi wprowadzające

W rozdziale tym zostaną przedstawione wyniki ankiety przeprowadzonej wśród sióstr zakonnych aktualnie pracujących w AŁ. Ankiety zostały wysłane w grudniu 2019 r. z prośbą ich wypełnienia do stycznia 2020 r. Materiał ten stanowi ostatnią, najpóźniej zebraną pulę danych. Projektując badania poświęcone problematyce parafii AŁ, od razu pomyślałam o wiernych oraz księżach pracujących w kościołach naszej archidiecezji. Pomysł zapytania o opinie sióstr pojawił się nieoczekiwanie w trakcie kuluarowej rozmowy w przerwie zajęć Ekumenicznej Szkoły Biblijnej, kiedy o sprawach diecezji rozmawialiśmy z jedną z sióstr. Mój mąż zadał wtedy pytanie: *Dlaczego nie ma ankiety dla sióstr?* No właśnie – dlaczego? Dlatego że myśląc o parafii, nie widziałam w niej sióstr. Nie chodzi o to, że nie widuję ich w kościele. Przeciwnie, widuję je jako katechetki zajmujące się dziećmi, jako zakrystianki, pracujące w kancelarii czy po prostu na mszach w kościele. Nie widziałam ich w mojej wizji projektowania badań poświęconych parafii. Zamieszczam ten samokrytyczny opis z dwóch względów: pierwszy ma charakter metodologiczny i nie musi być interesujący dla każdego Czytelnika tego opracowania, niemniej jednak dla mnie jest bardzo ważny, drugi dotyczy bezpośrednio omawianej tu problematyki. Zaczniemy od pierwszego aspektu – proces badawczy jest zawsze określonym projektem związanym z wizją rzeczywistości, jaką posługuje się badacz. Może to prowadzić do takiego „zafiksowania” się na stworzonym przez siebie projekcie, że z pola uwagi mogą umknąć kwestie całkowicie oczywiste. Tak właśnie było w tym przypadku – po usłyszeniu pytania, dlaczego nie ma ankiet dla sióstr – sama zaczęłam się zastanawiać, dlaczego nie pomyślałam o siostrach. I tu przechodzimy do drugiej kwestii – siostry nie znalazły się w polu mojej uwagi, gdyż tak jak wiele osób (w tej grupie są

też księży, choć mam nadzieję nie wszyscy) punktem wyjścia był przyjęty stereotyp obrazu parafii, którą tworzą wyłącznie wierni i księża. Tymczasem, po pierwsze, siostry często *realnie* w parafii są, sprawując wymienione wyżej posługi. Po drugie, siostry są *realnie* w przestrzeni archidiecezji: uczą w szkołach, prowadzą przedszkola, pracują w szpitalach, domach pomocy, domach dla bezdomnych itp. Wszystkie te aktywności albo znajdują się „na styku” z życiem parafii (np. katecheza czy przedszkole), albo są elementem działań Kościoła w AŁ. Od początku tego opracowania stawiam tezę, że kluczem przedstawianych tu rozważań jest doświadczenie wspólnoty. Jeśli myślimy o parafii jako wspólnocie, to również powinniśmy tak myśleć o całej archidiecezji, a siostry zakonne stanowią jej ważny, niezastępowalny element. Jeśli myślimy o synodzie diecezjalnym, czyli Kościele w drodze, to siostry są bardzo ważnymi towarzyszkami na tej drodze, a prezentowane w tym rozdziale wypowiedzi bardzo mocno to potwierdzają. Aby opisać ich miejsce w Kościele, sięgam do książki ks. Jacka Sochy o znamienym tytule. *Nawracanie proboszcza. Od nawracania proboszcza do nawrócenia pastoralnego parafii*: „W czasie liturgii ślubów biskup w imieniu Kościoła wypowiedział słowa: «Stwierdzam, że takie życie jest możliwe». Poruszyło mnie wówczas, że Kościół ma odwagę powiedzieć konkretnej kobiecie czy mężczyźnie żyjącym w XXI w., że możliwe jest radykalne życie Bogiem. Sposób życia sióstr, zdecydowane poleganie na Bogu, jest dla mnie wielkim świadectwem” (Socha 2016: 36).

Jest jeszcze jeden ważny aspekt przyjętego przeze mnie na początku stereotypu – siostry to często zapomniany, niesłuchany głos w Kościele. Cieszę się zatem, że jednak, trochę w ostatnim momencie dla prowadzonych w ramach Synodu badań, udało się ten głos usłyszeć, a reakcją arcybiskupa Grzegorza Rysia na propozycję przeprowadzenia badań była odpowiedź: „To jest świetny pomysł”, co było organizacyjnie, ale też i mentalnie dodatkowym impulsem zrealizowania tego badania.

Na terenie AŁ znajduje się 30 żeńskich zgromadzeń zakonnych. Według danych Kurii AŁ w 2019 r. na terenie archidiecezji pracowało 428 sióstr zakonnych. Wysłano zatem 428 ankiet, z czego wróciło 265, a 257 zostało poddanych analizie (odrzucone zostały ankiety niewypełnione, odesłane z adnotacją, że siostra, która miała ją wypełnić ze względu na wiek i stan zdrowia nie jest w stanie tego zrobić). Tak więc zwrotność ankiet wyniosła ok 62%¹, a opracowaniu poddano ok. 60%. Ankieta, tak jak w przypadku księży, składała się z pytań zamkniętych i otwartych. Jej zawartość konsultowałam z grupą sióstr z AŁ. Konstrukcję ankiety omówiliśmy na spotkaniu oraz poprzez wymianę

¹ 62% to zwrotność wysoka – ocena skali zwrotności patrz rozdz. II.

maili. W procesie tworzenia narzędzia nie brał udział żaden ksiądz, co było z góry przyjętym zamierzeniem.

Jak widać w poniższej tabeli, większość sióstr, które wzięły udział w badaniu, reprezentuje przedział wiekowy 51–60 lat i co się z tym wiąże ma ponad 25-letni staż zakonny. Są to zatem siostry dojrzałe wiekiem i doświadczeniem zakonnym oraz życiowym, związanym z pełnieniem różnych posług w zgromadzeniu, Kościele oraz różnych diecezjach. Jak wiadomo, siostry tak jak zakonnicy „wędrują” między siedzibami domów zakonnych i klasztorów, które umiejscowione są w różnych diecezjach. W tym wymiarze ich doświadczenie różni się od perspektywy księży diecezjalnych, którzy w przeważającej liczbie przypadków związani są z jedną diecezją. Trudno jest też określić względnie stałą liczbę sióstr przebywających w danej diecezji, gdyż zależy ona od potrzeb poszczególnych zgromadzeń. Jak zobaczymy, dość mały udział sióstr młodych – 17,9% nie musi wynikać z ich odmowy wzięcia udziału w ankiecie, ale najprawdopodobniej jest związany za spadkiem nowych powołań, o czym siostry w różnych miejscach ankiety piszą.

Tabela 75. Wiek sióstr

Wiek	Liczba	%
25–30 lat	7	2,7
31–40 lat	39	15,2
41–50 lat	47	18,3
51–60 lat	73	28,4
61–70 lat	40	15,6
71 lat i więcej	48	18,7
Ogółem	254	98,8
Brak danych	3	1,2
Ogółem	257	100,0

Źródło: Opracowanie własne.

Tabela 76. Staż zakonny

Staż zakonny	Liczba	%
Do 5 lat	8	3,1
6–10 lat	6	2,3
11–15 lat	16	6,2
16–20 lat	25	9,7
21–25 lat	27	10,5
26–40 lat	93	36,2
Powyżej 40 lat	78	30,4
Ogółem	253	98,4
Brak danych	4	1,6
Ogółem	257	100,0

Źródło: Opracowanie własne.

Czynnikiem kształtującym odpowiedź na poszczególne pytania był z pewnością tryb życia zakonnego. Siostry klauzurowe z definicji mają ograniczony kontakt ze światem zewnętrznym – w tym z osobami świeckimi. Jak zobaczymy dalej, nie musi być to przeszkodą, aby na swój sposób realizować np. zadanie ewangelizacji. Niemniej jednak trudno było skonstruować ankietę uwzględniającą wszystkie różnice czy niuanse związane ze specyfiką życia zakonnego. Wśród sióstr, które wypełniły ankietę, 14% stanowiły siostry klauzurowe.

Tabela 77. Siostry klauzurowe

Siostra klauzurowa	Liczba	%
Tak	36	14,0
Nie	216	84,0
Ogółem	252	98,1
Brak danych	5	1,9
Ogółem	257	100,0

Źródło: Opracowanie własne.

Mimo założenia, że siostry „wędrują” z jednej diecezji do drugiej, posługując w różnych domach zakonnych, okazuje się, że 51,7% ankietowanych siostr 11 i więcej lat pracuje na terenie AŁ. To staż na tyle długi, aby móc wyrazić opinie o środowisku, w którym się żyje i pracuje. W tym sensie przedstawiane przez siostry obserwacje uznać należy za wiarygodne, bo wsparte na ich własnym, rozciągniętym w czasie doświadczeniu.

Tabela 78. Czas pracy w Archidiecezji Łódzkiej

Czas pracy w AŁ	Liczba	%
Do 5 lat	64	24,9
6–10 lat	47	18,3
11–15 lat	30	11,7
16–20 lat	23	8,9
21–25 lat	21	8,2
26–40 lat	34	13,2
Powyżej 40 lat	25	9,7
Ogółem	244	94,9
Brak danych	13	5,1
Ogółem	257	100,0

Źródło: Opracowanie własne.

2. Rodzaje podejmowanych aktywności

Tak jak w przypadku księży, w pierwszym pytaniu siostry zostały zapytane o rodzaje aktywności podejmowane aktualnie i kiedyś. Zostały one uporządkowane w tabeli zgodnie z ich częstotliwością.

Tabela 79. Odpowiedź na pytanie: *Proszę wymienić wszystkie aktywności we wspólnocie Kościoła, jakie Siostra podejmowała kiedyś lub podejmuje obecnie?*

Aktywności we wspólnocie Kościoła, jakie siostra podejmowała kiedyś lub podejmuje obecnie	Tak		Nie	
	Liczba	%	Liczba	%
Praca wyłącznie w domu zakonnym	111	43,2	146	56,8
Praca w szkole/przedszkolu	100	38,9	157	61,1
Katechizacja	91	35,1	166	64,6
Praca w parafii (zakrystia, kancelaria)	88	34,2	169	65,8
Praca z dziećmi (duszpasterstwo)	83	32,3	174	67,7
Praca z młodzieżą (duszpasterstwo)	59	23,0	198	77,0
Praca w szpitalu/hospicjum	39	15,2	218	84,8
Praca w Radzie Parafialnej	19	7,4	238	92,6
Praca w administracji kościelnej	15	5,8	242	94,2
Praca w domu dziecka	34	13,2	223	86,8
Praca w schroniskach dla bezdomnych	6	2,3	251	97,7
Praca w więzieniu	3	1,2	254	98,8
Inne	84	32,7	173	67,3

Źródło: Opracowanie własne.

Jak widać, ponad 40% sióstr pracuje wyłącznie w domu zakonnym, jednak pozostałe są aktywne „na zewnątrz” wspólnot zakonnych w świecie świeckich. Można więc powiedzieć, że w siostry porównaniu z księżmi, choć stereotypowo myśląc, może się nam wydawać inaczej, mają relatywnie większy kontakt ze świeckimi. Co więcej, ponad 1/3 sióstr zadeklarowała pracę w kancelarii i lub zakrystii, a kolejne 74% w instytucjach edukacyjnych, które przecież w dużej mierze połączone są/powinny być z działalnością parafialną – przygotowanie do I Komunii św., do bierzmowania, ale też wchodzi tu w grę obserwacja religijności młodych rodzin, mających dzieci w wieku przedszkolnym. Ponad 55% sióstr ma doświadczenia duszpasterskie². Zawarte w ta-

² Wśród 84 wpisów w kategorii Inne w większości przypadków siostry doprecyzowywały opis aktywności, ale ogólnie rzecz biorąc mieściły się one w proponowanej kafeterii. Pięć sióstr zwróciło uwagę, że są siostrami kontemplacyjnymi a kolejne pięć, że są organistkami.

beli dane skłaniają zatem do dwóch wniosków: po pierwsze siostry, nawet jeśli ich „nie widać” w strukturach parafii, to są tam obecne, obserwują życie parafialne (kompetencje te dostrzec można, kiedy siostry wypowiadają się na temat różnych kwestii zawartych w pytaniach i przedstawionych dalej); po drugie, mimo rygoru związanego z życiem zakonnym, prezentowane dalej poglądy sióstr wsparte są ich *realną* obecnością w życiu społecznym. Dlatego kolejne zadane pytanie dotyczące aktywności sióstr w życiu archidiecezji, biorąc pod uwagę staż pracy na jej terenie oraz podejmowane aktywności, można uznać jako miarodajne, choć z pewnością subiektywne doświadczenie.

Tabela 80. Odpowiedź na pytanie: *Jak ogólnie ocenia Siostra stopień zaangażowania sióstr zakonnych w życie parafii w naszej archidiecezji?*

Ocena stopnia zaangażowania sióstr w życie AŁ	Liczba	%
Jest bardzo wysoki	20	7,8
Nie jest bardzo wysoki, ale uważam, że jest wystarczający	72	28,0
Jest średni	53	20,6
Jest dość niski	19	7,4
Jest zdecydowanie za niski	11	4,3
Nie mam zdania	52	20,2
Inna ocena	24	9,3
Ogółem	251	97,7
Brak danych	6	2,3
Ogółem	257	100,0

Źródło: Opracowanie własne.

Z tabeli wynika, że 35,8% sióstr ocenia poziom zaangażowania pozytywnie, z kolei 11,7% negatywnie, a kolejne ponad 20% uznaje go za średni. Jeśli zatem dodamy te wartości, to opinie dotyczące wysokiego i raczej niewystarczającego stopnia zaangażowania mniej więcej równoważy się. Ponad 20% sióstr nie mających zdania, to te, które faktycznie nie mają dużej styczności z życiem „na zewnątrz” swojej wspólnoty. Również większość wpisów w kategorii Inne, to deklaracje niemożności wyrażenia opinii w tej sprawie ze względu na brak doświadczeń. Tak więc ok. 1/3 sióstr nie czuła się kompetentna, by ocenić tę kwestię. Wyrażone liczbowo deklaracje moż-

na wesprzeć odpowiedziami na pytania otwarte. Zwłaszcza w odpowiedziach na pytanie dotyczące trudności w podejmowanych aktywnościach oraz w uwagach końcowych do ankiety znaleźć można wiele wypowiedzi, które pokazują kontekst przedstawionych w tabeli ocen. Będziemy do nich sięgać w dalszej części tego rozdziału.

3. Satysfakcja i trudności w posłudze

Tak jak w przypadku księży, po pytaniu dotyczącym podejmowanych przez nich aktywności, również siostry poproszone zostały o wskazanie, jakie doświadczenia w posłudze przynoszą im najwięcej satysfakcji, a jakie niosą ze sobą trudności³. Na pytanie dotyczące satysfakcji odpowiedzi udzieliło 171 sióstr. Zaczniemy od przeglądu najczęściej występujących sformułowań. W odniesieniu do podmiotu swoich działań duszpasterskich siostry najczęściej wymieniały duszpasterstwo dzieci, młodzieży i rodzin (określenia katecheza, lekcje religii, pojawiły się 37 razy, dzieci 70, młodzież 42 razy, rodzice i rodzina 54 razy) oraz chorych (27 wskazań). Już sam ten „przeгляд” quasi analizy treści pod względem ilościowym ukazuje pole aktywności sióstr, które wskazują jako źródła ich satysfakcji. Są to: środowisko edukacyjne, katecheza szkolna oraz parafialna – zwłaszcza przygotowanie do I Komunii św. (kontakt z dziećmi i ich rodzicami), duszpasterstwo młodzieży oraz opieka nad chorymi w szpitalach czy domach pomocy społecznej. Można powiedzieć, że są to aktywności wpisujące się w stereotypowy obraz ról kobiecych związanych z działaniami opiekuńczo-wychowawczymi. Jak zobaczymy poniżej, przyglądając się wybranym wypowiedziom, siostry doskonale czują się w podejmowaniu tych ról. Co jednak bardzo ciekawe, aktywność ta wpisana jest w ramę *pracy*. Jest ona wskazana 86 razy i jest zdecydowanie kategorią dominująca, np. wobec pomocy (23) czy posługi (16). W sumie znajdujemy 125 określeń związanych z aktywnością na rzecz innych. W moim odczuciu to bardzo ważna obserwacja – pokazuje na czym polega apostolstwo sióstr. Oczywiście, siłą rzeczy, nie może być ono tożsame z posługą księży, którzy są szafarzami sakramentów.

Aktywność sióstr realizuje się albo *wewnątrz* wspólnoty konsekrowanej, kiedy siostry nie „wychodzą” do ludzi (dotyczy to zwłaszcza, choć nie wyłącznie, życia kontemplacyjnego), albo na *zewnątrz*, kiedy wkraczają w świat

³ W przypadku księży pytaliśmy o sukcesy i porażki w pracy duszpasterskiej. Przy opracowaniu kwestionariusza dla sióstr, siostry, które konsultowały ankietę, sugerowały użycie określeń *satysfakcja* i *trudność*.

świeckich. W takich przypadkach ta fizycznie i społecznie definiowana przestrzeń staje się w aktywności sióstr połączeniem pracy w wymiarze świeckim i działalności duszpasterskiej, ewangelizacyjnej. Tak należy traktować katechezę, która odbywa się w szkole, a więc w przestrzeni *profanum*, przedszkole, szpital, dom pomocy społecznej, a nawet do pewnego stopnia kancelarię. Krótko mówiąc – siostry są z ludźmi, chociaż habit może niektórych onieśmielać i budować wyobrażenie, jak napisała jedna z sióstr, że są „istotami z kosmosu”, jednak, jak zobaczymy dalej, ich spojrzenie na świat świeckich jest w większym stopniu spojrzeniem „od wewnątrz” tego świata niż „z zewnętrznej” perspektywy. Wydaje mi się, że tkwi w tym pewien paradoks – to księża są (również przez siostry) postrzegani jako ci, którzy mają więcej swobody działania, łatwiej im podejmować różne aktywności duszpasterskie, mają większą swobodę *wyjścia* do ludzi. Jednak sposób odpowiedzi sióstr pokazuje, że to one, jeśli już działają w środowisku osób świeckich, są tam bardziej obecne i nastawione na relację niż księża, zamykający się w swoich parafiach i plebaniach. Przyjrzyjmy się więc pod tym kontem cytowanym wypowiedziom. Przytaczam po kilka przykładów ułożonych według głównych wątków tematycznych.

3.1. Chorzy

Czas przebywania chorego w szpitalu jest czasem refleksji na swoim życiu. To swoiste rekolekcje. Największą moją radością jest przyjęcie przez chorego sakramentu po wielu latach. Móc wpłynąć na jego decyzje jest moją największą satysfakcją (41–50 lat, 11–15 lat)⁴.

Moim doświadczeniem duszpasterskim jest praca z chorymi i faktycznie przynosi mi ona satysfakcję i radość. Chorzy są jak poranione ciało Chrystusa i tak staram się o tym pamiętać, czuć i im pomagać jakbym samemu Chrystusowi służyła (51–60 lat, 11–15 lat).

Jak chorzy nawracają się po kilkunastu latach i przyjmują Jezusa, a po kilku dniach umierają, współpraca z dobrymi kapłanami, to jest najpiękniejsza praca przy umierających na raka, gdy chory wraca na łono Kościoła, są to narodziny dla Nieba, pracuję szesnasty rok przy umierających i ani razu nie spotkałam się z tym, aby kapłani odmówili mi przyjścia do umierającego (61–70 lat, 16–20 lat).

Służba chorym i najbardziej potrzebującym, ale uważam, że każda praca jest potrzebna i jeżeli służy człowiekowi i Kościołowi to jest to wystarczające (41–50 lat, 16–20 lat)

⁴ W nawiasach podany jest przedział wiekowy sióstr oraz ich staż pracy na terenie AŁ. Ponadto w przypadku sióstr klauzurowych pojawia się wielka litera K.

Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie ponieważ nigdy nie pracowałam w duszpasterstwie. Z mojej pracy mogę to powiedzieć: zadbać o sakrament chorych, gdy chory jest w ciężkiej chorobie. Pomodlić się z chorymi i zachęcać do modlitwy. Rozmowa z rodzinami chorych, aby zadbali o to, aby chory pojednał się z Bogiem. Podać do czytania pisma katolickie, książkę religijną (61–70 lat, 1–5 lat).

Przedstawione wyżej cytaty właściwie można by pozostawić bez komentarza... Zwróćmy jednak uwagę na zawartą w nich empatię oraz symetryczność relacji. Źródłem satysfakcji nie jest jedynie pomoc innym, ale czerpanie siły z uniwersalnego, a zarazem trudnego doświadczenia przejścia między życiem a śmiercią ku wieczności. „Oswajanie” tego doświadczenia czyni z pracy siostr niesłuchanie ważny element misji ewangelizacyjnej, zwłaszcza współcześnie, kiedy, po pierwsze, jest ono tabuizowane i wyrzucone na margines współczesnej kultury, po drugie, jak wskazuje pobieżna analiza ksiąg parafialnych podczas wizytacji kanonicznych, w AŁ być może nawet co druga osoba umiera bez przystąpienia do sakramentów. W tym kontekście na uwagę zasługuje ostatni cytowany fragment, w którym siostra, zapewne wiedząca dość stereotypowym postrzeganiem duszpasterstwa, umieszczonego w przestrzeni parafii, Kościoła, podaje w wątpliwość jakość swoich działań w tym zakresie. Tymczasem, nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że siostra ta (jak i wiele innych w podobnej jej sytuacji) prowadzi misję ewangelizacji.

3.2. Katecheza i przedszkole

Lubiłam pracę katechetyczną, najbardziej cieszyło mnie i mobilizowało gdy dostrzegałam działanie Łaski Bożej w niektórych dzieciach i młodzieży, z którymi pracowałam. Opiszę jedno, w pewnej parafii, gdzie byłam katecheticą uczeń z klasy piątej, przez długi okres przychodził w każdą niedzielę dwa razy na Mszę świętą, był ministrantem, ale na tej drugiej mszy świętej, mimo że był proszony, nie chciał i nie służył jako ministrant. Pewnego razu zapytałam go na osobności, *Zbyszek czy możesz mi powiedzieć szczerze, dlaczego w niedzielę przychodzisz dwa razy na mszę świętą i na tej drugiej, nie chcesz służyć jako ministrant*, powiedział: *To siostra nie wie, że Jurek z naszej klasy nie chodzi na mszę świętą, ja za niego chodzę, nie jest on ministrantem, to na drugiej mszy nie służę jako ministrant*. Dało mi to wiele do myślenia i do tej pory mobilizuje (71 i więcej lat, 26–40 lat).

Kosztuje mnie to wiele pracy i w parafii i w szkole i z rodzinami dzieci komunijnych. Ponad trzydzieści lat towarzyszę najmłodszym w Pierwszej Komunii. Moją radość, która wprowadza opanowany spokój jest uroczystość pierwszej Komunii Świętej w parafii, gdy mogę odejść na bok i wiem że każda chwila Mszy św. jest wprost skierowana na miłość Jezusa. Sama mogę uczestniczyć we Mszy św. bez zajmowania się tym co, kto i kiedy ma wykonać swoje zadanie (51– 60 lat, 6–10 lat).

Lubię katechizować choć czasem rzeczywistość szkolno-dokumentacyjna jest mocno obciążająca. Odnajduję radość w głoszeniu słowa, w prowadzeniu rekolekcji, dni skupienia, często posługuję muzycznie. Lubię być z młodymi jeździć z nimi na spotkania. Obecnie pracuję z dziećmi z rodzin dysfunkcyjnych, po ludzku satysfakcji mało, ale ufam że Pan Bóg dokończy to czego ja nie potrafię (31–40 lat, 1–5 lat).

Katecheza wśród najmłodszych w przedszkolu i szkole podstawowej. Zachwyca mnie ich postawa, dziecięca ufność i wiara w to co im mówię o Jezusie. Dzieci te są otwarte na słuchanie Ewangelii i co ciekawe przez ich szczerość wobec rodziców, opowiadanie o tym co było na katechezie są prawdziwymi głosicielami Ewangelii wobec swoich rodziców i opiekunów. Posługa w domu rekolekcyjnym gdzie mogłam opowiadać grupom pielgrzymów o orędzie Miłosierdzia Bożego przekazanego przez św. Faustynę. Ogromną radość i satysfakcję jak dla mnie jest możliwość głoszenia Bożego Miłosierdzia i podprowadzenie przychodzących osób do Jezusa Miłosiernego oraz wstępująca w nich nowa nadzieja i życie. Modlitwa, bycie zapleczem modlitewnym dla kapłana. Satysfakcją jest to, że jest to czynione przeze mnie codziennie i w ukryciu. Wiara w to, że Bóg daje mi to czego potrzebuje dzięki modlitwie (31–40 lat, 1–5 lat).

Pracuję z dziećmi przedszkolnymi ich rodzicami, praca daje mi bardzo dużo satysfakcji staram się mówić dzieciom o Bogu nie tylko podczas katechezy, ale w różnych okolicznościach dnia codziennego, wprowadzamy dzieci w życie kościoła, dzieci uczestniczą w różnych nabożeństwach, w różnych okresach liturgicznych, organizujemy również konferencje dla rodziców, staramy się ich formować, angażujemy rodziców do czynnego udziału w cotygodniowej Mszy Świętej, z dziećmi przygotowujemy różne uroczystości związane z rokiem liturgicznym, w których biorą udział rodzice, rodzice powierzają nam różne trudne sprawy, proszą o modlitwę, a także sami rodzice angażują się w różne akcje charytatywne modlitewne organizowane przez przedszkole (51–60 lat, 21–25 lat).

Satysfakcję daje mi praca z młodzieżą, dziećmi i rodzinami, mam możliwość wprowadzenia dni skupienia, spotkań dla tych grup, przygotowuję z młodzieżą i dziećmi dramy ewangelizacyjne, które przedstawiamy na naszych spotkaniach w parafii czy w domu zakonnym, kocham swoje powołanie, możliwość głoszenia, świadczenie o dobroci Boga daje mi największą radość (41–50 lat, 6–10 lat).

Wybrane cytaty to jedne z wielu poświęconych katechizowaniu. Autorka pierwszego z nich jest starszą, emerytowaną zakonnica, która odnosi się do swoich wspomnień. Ta pouczająca opowieść pokazuje sens jej pracy polegający nie tylko na satysfakcji z edukowania kolejnych pokoleń, ale na subtelnym łączeniu codzienności z doświadczeniem wiary. I nie chodzi tu tylko o obserwację skuteczności własnych poczynań, ale o ciągłą weryfikację własnej wiary przez uczenie się od innych, o autoewangelizację. Kolejne cytaty pokazują różne doświadczenia, czy też aspekty satysfakcji związane sytuacją katechizowania – inne wśród dzieci, inne wśród młodzieży, jeszcze inne w rodzinach

dysfunkcyjnych. To, co jest w tych opisach najważniejsze, to ciągła obserwacja innych oraz siebie – nietraktowanie katechizacji jako obowiązku, ale jako misji i części „większej całości”, jaką jest powołanie.

Zachęcam Czytelnika do przypomnienia, w jaki sposób do kwestii katechezy odnosili się księża, którzy, choć wspominali o katechizowaniu jako o źródle satysfakcji, to jednak dużo częściej wskazywali na katechezę jako na jedno z głównych źródeł trudności i frustracji. Jak zobaczymy dalej, siostry też zauważają w tym obszarze trudności, ale sposób ich artykułowania jest jednak różny i zdecydowanie błędnie wobec entuzjazmu, który wybija się na plan pierwszy w wielu wypowiedziach sióstr.

3.3. Kancelaria, zakrystia

Dla mnie najwięcej satysfakcji przynosiła Zakrystia, bo codziennie mogłam być tak blisko Jezusa, choć pracy było ponad siły, ale zawsze Bóg był mi Mocą i siłą i cieszyłam się, że choć było trudno to pomagałam Kapłanom, bardzo się za Nich modliłam i czasem miałam odwagę zawrócić ze złej drogi. I cieszę się, że Dobry Bóg prawie całe moje życie w Klasztorze stawia prace z Kapłanami. Niech Będzie Bóg Uwielbiony, Jemu Chwała, I zaufanie Księży Proboszczów i Księży Wikarych, że liczyli na mnie (71 i więcej lat, 1–5 lat).

Jako zakrystianka nie tylko dbam o bieliznę kielichową, ale także mam możliwość wykonywać dekoracje związane z rokiem liturgicznym i kompozycje kwiatowe, ta praca kosztuje dużo trudu i czasu, często czuję zmęczenie ale rekompensatą jest to, że wierni mogą lepiej zrozumieć Słowo Boże poprzez symbole, często przychodzą i wyrażają swoją wdzięczność i radość, mówią, że w tym kościele czują się dobrze, a wykonane dekoracje pobudzają do refleksji i wprowadzają w klimat modlitewny, zachętą do aktywnego działania jest zaufanie i uznanie ze strony Księdza Proboszcza i bardzo dobra współpraca (51–60 lat, 6–10 lat).

Moje doświadczenie pracy w zakrystii ceniłam za kontakt z ludźmi, za wzajemne dzielenie się wiarą, życzliwością, doświadczeniem, miłością, służbą, osobiście otwierałam się w takiej pracy na większy kontakt z ludźmi z czym było mi dobrze (31–40 lat, 1–5 lat).

Najwięcej satysfakcji przynosi mi prowadzenie scholi w parafii oraz zespołu muzycznego. Poprzez to dzieło pielęgnuje przyjaźń z Jezusem i innych prowadzę do Niego. Kto śpiewa ten podwójnie się modli św. Augustyn Kocham również posługę organistki poprzez nią wyśpiewuję chwałę Bogu i dziękuję Mu za ten dar, który pochodzi od Niego. Wielką radość sprawia mi praca w kancelarii wszystkie te posługi pełnię nie z obowiązku tylko z wielkiej potrzeby serca (41–50 lat, 21–25 lat).

Posługuję w kancelarii parafialnej, mam na tym polu dużo radości z osobistej rozmowy, dzielenia się, dawania świadectwa. Posługi nie traktuję jako pracę, ale jako bycie dla i bycie z człowiekiem w jego konkretnej sytuacji życiowej, mój proboszcz

ma do mnie zaufanie – w powierzonych mi obowiązkach, mam możliwość decydowania, rozeznawania sytuacji materialnej osoby, która przychodzi załatwić na przykład opłatę grobu, ofiarę za chrzest, intencje mszy świętej itd., przez co nie czuję się urzędnikiem, ale że służę wspólnemu dobru (51–60 lat, 1–5 lat).

Zakrystia i kancelaria to przestrzenie parafialne, które najczęściej mogą być kojarzone z obecnością siostr w krajobrazie parafii. Jak widać z zaprezentowanych cytatów, również wykonywane tam czynności, które często kojarzone są z pracą administracyjną, organizacyjną czy porządkową, w opisach siostr nabierają mocy ewangelizacyjnej. Jej stałym elementem (pojawiającym się w różnych kontekstach odpowiedzi) niezmiennie pozostaje modlitwa. Przypomnijmy, że cytowane wypowiedzi dotyczą poczucia satysfakcji. We wszystkich trzech opisach jej warunkiem stały się dobre relacje z proboszczem i księżmi. To bardzo ważny, wymagający podkreślenia aspekt, gdyż jak za chwilę zobaczymy, właśnie jakość tych relacji jest jedną z głównych przeżywanych przez siostry trudności. Zanim do nich przejdziemy, chcę przywołać jeszcze kilka cytatów opisujących, rzecz można, „mniej oczywiste” sytuacje.

3.4. Inne

Jednym z doświadczeń duszpasterskich, jakie mogę podjąć jest pisanie listów do mojej rodziny, czy rozmowy telefoniczne, cieszy mnie to, gdy moja siostra mówi, że ta rozmowa dała jej dużo, że mogłam ją wyprowadzić z błędu, albo umocniła w wierze, gdy wychodzę z klauzury staram się dawać dobre świadectwo życia, poprzez krótką rozmowę i ta osoba jest za to wdzięczna, myślę, że praca przy chorych w klasztorze jest również doświadczeniem duszpasterskim, gdyż jest połączona opieką i modlitwą razem z chorymi siostrami, modlitwa jest umocnieniem dla chorego, a dla mnie radość, że mogę wspierać chorego modlitwą (41–50 lat 26–40 lat K).

Indywidualne spotkania z osobami potrzebującymi rozwiązań dla siebie i innych, czasami stosuję zaczepne pytanie, które jest początkiem rozmowy, innym razem zostawiam temat gdy nie zostanie podjęty, zachęcam współ siostry, mobilizuję do wypełnienia powinności modlitewnych, zależy mi na tym by otaczać się osobami, które liczą się z Bogiem, wykorzystywanie sytuacji na przykład towarzyszenie siostrze w szpitalu było okazją do dawania świadectwa (41–50 lat, 26–40 lat K).

Odkąd jestem w zakonie nie uczestniczyłam zbyt wiele w akcjach duszpasterskich. Były to okazjonalne wyjazdy na rekolekcje dla dziewcząt dzień skupienia spotkania młodych. Najwięcej satysfakcji dało mi samo spotkanie z młodymi osobami to, że także ja mogłam się modlić i zyskałam duchowo i doświadczenie tego, że te osoby myślą, że przez fakt bycia siostrą jestem nadcześnikiem, bo mam lepsze łaski, a tak nie jest i oczekują, że zmienię ich życia. Ja takiej mocy nie mam, ale widzę że najbardziej tym osobom potrzeba doświadczenia obecności wysłuchania (25–30 lat, 1–5 lat).

Te trzy sytuacje pokazują inne aspekty aktywności, a co za tym idzie – źródła satysfakcji. Pierwsze dwie wypowiedzi należą do sióstr klauzurowych, które siłą rzeczy mają inne możliwości działania i doskonale widać to w cytowanych odpowiedziach. Co ciekawe, mimo innej ramy społecznej, punkty odniesienia doświadczenia satysfakcji są takie same, z jednej strony, to modlitwa służąca rozwijaniu relacji z Bogiem, z drugiej strony budowanie relacji z drugim człowiekiem – w różnych konfiguracjach – ze współsiostrą, z osobami objętymi modlitwą, czy jak w ostatnim cytacie, w spotkaniu i wysłuchaniu drugiego. Pojawia się tu też kilkakrotnie obecny w wypowiedziach różnych sióstr wątek stereotypu, z którym siostry muszą się zmierzyć. Stanowi go wyobrażenie, kim jest siostra zakonna w oczach innych. Zapewne źródłem tego stereotypu są spotkania sióstr z osobami świeckimi, które tak je postrzegają. Ciekawe, że księża w ogóle nie pisali o tego rodzaju dylematach.

Drugim pytaniem, odnoszącym się do podejmowanych przez siostry działań, było pytanie o źródło największych trudności w realizowaniu tych aktywności. Zdecydowało się na nie odpowiedzieć 161 sióstr. Podstawowym słowem, które pojawia się tu z różnymi dopełnieniami, jest *brak*. Najczęściej siostry piszą o braku zrozumienia przez księży – 59 razy pojawiają wypowiedzi dotyczące księży, kapłanów, proboszczów; braku czasu (29 razy) czy braku zdrowia, sił, problemach związanych z wiekiem (41 razy). Spójrzmy na wybranych przykładach jak siostry piszą o tych trudnościach.

3.5. Brak czasu na modlitwę

Najwięcej trudności jest wtedy kiedy aktywności jest za dużo i brak czasu na obowiązkowe ćwiczenia zakonne i na osobistą modlitwę. Jeśli aktywizm i działanie angażuje serce umysł to nie mam możliwości zaczerpnąć ze źródła jakim jest Bóg. Kiedy nie mam czasu na modlitwę przekazuję innym tylko siebie swoją słabość egoizm zdenerwowanie kiedy nie mam możliwości ciszy by posłuchać Boga. Nie słucham też innych (41–50 lat, 6–10 lat).

Brak czasu mało czasu spędzam na modlitwie indywidualnej bo mam dużo obowiązków w domu albo też nie umiem się zorganizować tęsknię za takim siedzeniem przed Panem (51–60 lat, 6–10 lat).

Dla mnie największy problem stanowi brak czasu, mam bardzo dużo obowiązków we wspólnocie i przedszkolu, często brakuje mi czasu na modlitwę i na odpoczynek (51–60 lat, 21–25 lat).

Fizyczne wyczerpanie i przepracowanie (31–40 lat, 6–10 lat)

Największą trudnością jest fizyczne wyczerpanie, czuję się przepracowana i czasem tylko myślę o odpoczynku (51–60 lat 11–15 lat).

Siostry swoją modlitwą, zaangażowaniem i cierpieniem ubogacają Kościół, polskie siostry są „zaharowane” zbyt przepracowane, bardzo potrzebna jest głębsza formacja sióstr przemieniająca serce, myślenie, skupienia między zakonne powinny być inaczej prowadzone są bardzo formalne, przekaz informacji a nie formacja ducha, bardzo ważne (konieczne) jest w życiu sióstr kierownictwo duchowe, siostry są często smutne, zgorzkniałe, nie promieniają miłością do Jezusa, potrzeba uczenia dialogu, komunikacji we wspólnotach, Bogu dziękuję za dar powołania i służbę dla Boga i Kościoła przez 37 lat (31–40 lat, b.d.)

Z tych i innych odpowiedzi można wnioskować, że podstawowym problemem sióstr jest konieczność pogodzenia pracy zawodowej – bardzo często na cały etat – z formacją duchową. Brak czasu połączony ze zmęczeniem fizycznym odbija się, ich zdaniem, na jakości życia duchowego w jego wymiarze kontemplacyjnym – modlitewnym. Jak zobaczymy dalej, omawiając pytanie dotyczące gospodarki czasem – księża przeznaczają więcej czasu na modlitwę, ale zarazem więcej czasu na odpoczynek czy rozrywkę (np. korzystanie z mediów). Oczywiście, trudno jest zweryfikować ciężar gatunkowy tych wpisów – odczucie przemęczenia czy przeładowania obowiązkami jest relatywne. Jeśli jednak głos ten jest dominujący i pojawia się wśród sióstr w różnym wieku, należących do różnych zgromadzeń, a jego wspólną cechą jest podkreślanie trudności w możliwości poświęcenia satysfakcjonującego czasu na modlitwę, to weryfikuje siłę tych stwierdzeń. Dodatkowym argumentem może być fakt, że w wypowiedziach księży ten wątek w ogóle nie występował.

3.6. Księża

Opis współpracy z kapłanami znaleźć można w wielu częściach kwestionariusza, kiedy siostry odpowiadały na pytania otwarte. Niestety, dominuje w nich ton krytyczny, który najmocniej uwypuklony jest w odpowiedziach na pytanie o trudności. Poniżej przytaczam kilka z wielu wpisów. Odnoszą się one do różnych wymiarów trudności: od relacji personalnych do, rzec można, „systemowych”, kiedy siostry uzależnione są od decyzji proboszczów, a ich pozycja „negocjacyjna” w przypadku pomysłów duszpasterskich jest z reguły na starcie postrzegana jako niższa. Zaczniemy od dwóch sytuacji przeżywanych bardzo osobiście.

W swojej pracy na przestrzeni wielu lat spotkałam bardzo wielu oddanych Bogu i pełnych poświęcenia kapłanów. Wiele radości sprawiły wspólnie podejmowane inicjatywy duszpasterskie. Jednak przez szereg lat spotykałam się także z brakiem szacunku położonych w tonie głosu słownictwie ze strony niektórych księży proboszczów. Nadmiernie bardzo arogancką postawą Księdza [X], który w równie delikatnie mówiąc niegrzeczny sposób zwracał się do katechetów świeckich, czy też wiernych

nawet podczas sakramentu pokuty, czy też w innych kontaktach w kościele czy kancelarii (51–60 lat, 26–40 lat).

Najwięcej trudności sprawiał mi Proboszcz, bo publicznie znieważał mnie i miażdżył mnie psychicznie, jeden przykład – zastukał w drzwi, ja po chwili otwieram a on tak się do mnie odnosi – ty czarownico, co tak długo nie otwierasz drzwi – same łzy płynęły mi jak groch, a moja posługa trwała długie lata, przeszłam ukrzyżowanie, powtarzałam stale – Jezu ratuj mnie no i uratował, dziś dziękuję Bogu za to bolesne doświadczenie (70 i więcej lat, powyżej 40 lat).

To dwa konkretne przykłady, których rzecz jasna, nie można rozszerzać na wszystkich księży, bo przyczynilibyśmy się do powielania negatywnych stereotypów. Zawsze można te przykłady spuentować stwierdzeniem, że „czarne owce” pojawiają się w każdym środowisku. Przytoczyłam te przykłady z dwóch powodów: po pierwsze, aby pokazać, że one w ogóle się zdarzają, a po prostu nie powinny; po drugie, aby raz jeszcze powtórzyć oczywistą tezę, że w podstawowym, fundamentalnym odniesieniu miarą relacji społecznych jest postawa ludzi względem siebie. To budowanie relacji jest podstawowym warunkiem tworzenia poczucia wspólnoty w każdym jej wymiarze i poziomie. Do wątku tego jeszcze powrócę, bo siostry mocno go podkreślają. Kolejne cytaty pokazują, że niestety ten tak wyraziście zarysowany wyżej obraz jest bardziej powszechny, niż chcielibyśmy to sobie wyobrazić.

W różnych aktywnościach w Parafii trudnością jest dla mnie, że musi na wiele rzeczy wyrazić zgodę ks. Proboszcz. Bo trzeba coś kupić przygotować udostępnić. Chcą mieć spokój po co tu ludzi sprowadzić. Wikary też ma swój inny świat, bo wiecznie to ich prywatny czas i sama siostra tu wiele nie zdołała (61–70 lat, 6–10 lat).

Współpraca z kapłanami diecezjalnymi – siostry zakonne są traktowane – do posług niższych (51–60 lat, 1–5 lat).

Proboszcz nie umie zaufać, uważa że on najlepiej to robi, nic nie można zmienić, bo tak zawsze było, nawet kwiaty gdzie ustawić, robi to co do niego nie należy, trzeba być bardzo upartą, aby coś nowego wprowadzić, proboszcz powinien zająć się tym co do niego należy i zająć się parafianami i życiem duchowym, po prostu być z ludźmi modlić się z nimi, rozmawiać z ludźmi, a nie odprawić tylko Mszę Świętą i nie ma Go (51–60 lat, 11–15 lat).

Brak wiary żywej w rodzinach dzieci i młodzieży, którą katechizuję. Współpraca z kapłanami z parafii. Brak chęci podejmowania trudnych, wymagających odwagi wyzwania duszpasterskich. Minimalizm, brak zrozumienia proboszcza. Brak szacunku dla bezinteresownej posługi siostr, brak wdzięczności i brak modlitwy w parafii o nowe powołania do zgromadzeń żeńskich (61–70 lat, 6–10 lat).

Zasadniczo nie mam trudności w moich kontaktach z rodzicami dziećmi czy przypadkowo szukających kontaktu czy pomocy. Moja wiedza i doświadczenie nie jest wykorzystane w parafii czasem czuję potrzebę, aby się dzielić wiedzą i doświad-

zeniem. Owszem księża w parafiach chętnie widzieliby siostry w posłudze pracy fizycznej kuchni sprzątaniu, broń Boże w roli gdzie podejmuje się decyzję znane sytuacje szantaże. To nie damy nikogo na rekolekcje dla sióstr (61–70 lat, 6–10 lat).

W powyższych cytatach na plan pierwszy wysuwa się figura proboszcza. W innym miejscu (gdy mowa o budowaniu wspólnoty), jak zobaczymy, siostry bardzo wyraźnie będą wskazywać, że rola proboszcza w budowaniu wspólnoty parafialnej jest nie do przecenienia. Tak więc wyrażona tu krytyka, jak można sądzić, wynika bardziej z postawy proboszczów wobec sióstr niż odwrotnie. Co zdaniem sióstr jest tu źródłem trudności? Brak zaufania proboszcza, minimalizm w działaniach duszpasterskich, brak inicjatywy, brak odwagi w podejmowaniu nowych wyzwań i, jak pokazuje ostatni cytat, rywalizacja o kompetencje, czy nawet praktyki degradujące siostry w hierarchii działań do zadań porządkowo-organizacyjnych. Spójrzmy jeszcze na trzy cytaty:

W tej chwili brak współpracy z parafią, proboszczem i niektórymi wikarymi, konieczność realizowania jakiegos dość „odrealnionego” programu katechezy, ilość biurokracji jakiej trzeba sprostać w szkole, trudny i zatrważający niekiedy jest poziom (lub brak poziomu) religijności wśród rodzin a więc i dzieci i młodzieży, brak oferty przy parafiach dla młodych, to, że coraz więcej jest kapłanów którzy „nie mają czasu”, trudna jest konfrontacja z pretensjami rodziców, nauczycieli, uczniów względem ludzi kościoła, w nowej parafii ksiądz proboszcz jest ciężko chory i uważam, że powinien być zastąpiony przez kogoś innego, nie ma żadnego przepływu informacji odnośnie duszpasterstwa, rekolekcji szkolnych itp. (41–50 lat, 6–10 lat).

Aktualnie katechizuje w szkole nie tylko najmłodszych ale również starszych uczniów. Przekazywanie im wiary jest dla mnie bardzo trudne ponieważ moim charyzmatem jest praca wśród najmłodszych natomiast wobec młodzieży od której doświadczam bezczelności. Podchwytliwych pytań brak autorytetu przeszkadzanie na lekcjach jest trudem, który podejmuję a nawet też tych złych zachowań wśród uczniów, którzy zachowują się dobrze też jest mi trudno bo nie umiem tego robić z takim entuzjazmem i zapałem i charyzmatem jak wśród najmłodszych. Taka jest potrzeba to się idzie i robi. Oprócz tego trudne jest to że księża w naszej parafii są zdystansowani do nas do sióstr. Nie ma dobrej komunikacji może pomogłoby warsztaty w tej tematyce zamiast nudnych spotkań katechetycznych. Proponuje takie spotkanie zorganizować dla księży i sióstr oraz katechetów i przypomnieć sobie zasady prawidłowej komunikacji. Oprócz tego w tej diecezji czuje się wyższość księży nad Siostrami (41–50 lat, 1–5 lat, staż zakonny 21–25 lat).

Często nieuregulowany umową stosunek pracy między zgromadzeniami a proboszczem, minimalne płace za ciężką pracę sióstr (bez ubezpieczeń), nie można się doprosić księży, księdza proboszcza do odprawiania mszy świętej w kaplicy, wykorzystywanie siostry w pracy, brak współpracy księży z siostrami, a wręcz ich pomijanie (51–60 lat, 21–25 lat).

O dużo większym problemem od rzadkich przypadków molestowania jest problem mobbingu kapłanów wobec sióstr zakonnych w dużym stopniu wycieńczonych a czasem brutalność i wulgarność w słowach bo wobec sióstr mogą sobie pozwolić (51–60 lat, 26–40 lat).

Powyższe wypowiedzi przedstawiają doświadczanie trudności w szerszym spectrum procesów społecznych oraz problemów z dostosowaniem się do obrazu współczesnej rzeczywistości. Siostry pokazują na wyzwania współczesności – przemiany w świadomości i religijności rodzin oraz młodzieży. W pierwszym cytacie mamy całą konfigurację elementów: biurokracja, program katechezy nie podążający za wyzwaniami czasu, kryzys rodziny, wiary, ale też uzasadnione pretensje rodziców czy parafian w sytuacji źle zarządzanej parafii. W drugim cytacie pokazane są konsekwencje niedostosowania charyzmatu do realiów. Siostra nie potrafi pracować z młodzieżą, uważa, że ta bywa bezczelna, ale sens wypowiedzi nie tkwi w napiętnowaniu czasu i obyczajów, ale w podkreśleniu konieczności podjęcia działań duszpasterskich wśród młodzieży oraz konieczności zjednoczenia „sił i środków”, aby móc skutecznie do niej dotrzeć. Stąd pomysł na zajęcia z komunikacji, po pierwsze, między sobą (!), po drugie, z młodzieżą. Na tym tle księża pojawiają się jako trudność, ponieważ nie rozumieją potrzeby tej jedności i współdziałania. Na koniec pada konkretny zarzut, iż księża w tej diecezji mają (zapewne większe niż w innych) poczucie wyższości wobec sióstr. Dodajmy, że autorka tego wpisu zaznaczyła swój staż zakonny w przedziale 21–25 lat, z czego dopiero kilka lat jest w AŁ, a zatem ma doświadczenia porównawcze, pozwalające jej na wygłoszenie takiej tezy. Wzmocnienie tej tezy odnajdujemy w trzecim cytacie, gdzie niższa pozycja wyraża się w pominięciu i ekonomicznej depriwacji. Nie chodzi zatem tylko o relacje interakcyjne, ale pozycjonowanie sióstr jako eksploatowanego zasobu taniej siły roboczej.

3.7. Zdrowie

W odpowiedziach sióstr pojawił się czynnik, z jednej strony, całkiem oczywisty, z drugiej strony, stereotypowo rzecz ujmując, trochę zaskakujący – mianowicie zdrowie.

Jak napisałam wyżej moje ograniczenie ze względów zdrowotnych i wiek przedemerytalny, ale mimo to chcę w sposób duchowy włączać się w działanie i pracę w naszej parafii i jeśli to jest możliwe dwa razy w miesiącu dbam o czystość szat liturgicznych i estetykę kościoła (51–60 lat, 11–15 lat).

Zdrowie fizyczne – nie zawsze ze względu na chorobę mogę podjąć aktywność, nie raz się przełamuję i jadę do pracy, bo ludzie pomagają wejść do tramwaju (71 i więcej, powyżej 40 lat).

Podejmowane aktywności to obecnie zwykła praca fizyczna w klasztorze, trudności to głównie problemy zdrowotne, czasami to również relacje z innymi, które mają inne zdanie, nie lubią zmian (bo zawsze było inaczej), w przeszłości praca w przedszkole – trudności – osobiste ograniczenia, nieśmiałość, niepewność siebie (61–70 lat, 26–40 lat).

Najwięcej trudności sprawia mi stan zdrowia, dlatego że mogłabym więcej rzeczy zrobić, jak organizowanie wyjazdów dla dzieci, zabawy ruchowe (51–60 lat, 16–20 lat).

Obecnie wiek i zdrowie Posłuszeństwa zakonne trochę ograniczają moje pragnienia pewnych działań np. z ludźmi marginesu (71 i więcej lat, 16–20 lat).

Z tych i innych wpisów wynika, że nie chodzi tu o zapobiegliwość, a raczej o „zużycie materiału”. Czyli postrzeganie aktualnego stanu zdrowia jako przeszkody w realizacji różnych posług, ograniczeń związanych z wiekiem i kondycją zdrowotną. W tym kontekście można jedynie postawić pytanie, dlaczego księża nie wspominają o swoim zdrowiu? Trzeba zaznaczyć, że wśród sióstr, które wypełniły kwestionariusz ankiety, 34,3% stanowiły osoby powyżej 60. roku życia – razem 88 sióstr. Natomiast księży w tym samym przedziale wiekowym było ponad dwa razy mniej (42) i stanowili oni 28,3% księży, którzy wypełnili ankietę. Tak więc grupa sióstr, które najbardziej mogły narzekać na stan zdrowia, była dwa razy większa niż księży. Z wypowiedzi sióstr wynika, że mimo wieku emerytalnego są one dość aktywne, a dolegliwości zdrowotne odczuwają jako ograniczenie tej aktywności. Można przypuszczać, że w wieku emerytalnym, ogólnie rzecz biorąc, księża są mniej aktywni niż siostry i być może dlatego nie podkreślali tak swoich ograniczeń wynikających ze stanu zdrowia. Jeszcze innym wytłumaczeniem (hipotezy te wymagałyby weryfikacji) – jeśli zestawimy te opinie z deklarowanym często w ankiecie problemem przepracowania, może być fakt eksploatacji swojego organizmu.

4. Ile czasu mają siostry na...

Tak jak w przypadku księży, poproszono siostry o oszacowanie, ile czasu poświęcają na różnego typu aktywności. Przedstawiona siostronom tabela w większości zawierała takie same aktywności, zostały one jedynie zmodyfikowane uwzględniając oczywistą różnicę kompetencji (np. nie pytano sióstr, ile czasu poza odprawianiem mszy i nabożeństw poświęcają na modlitwę). Dodano też kategorię, kilka razy w roku, której nie było w ankiecie dla księży. Przedstawienie identycznych lub bardzo podobnych sformułowań daje możliwość porównawczego spojrzenia na odpowiedzi – te wybrane przez księży zostały zamieszczone w nawiasie.

Tabela 81. Odpowiedź na pytanie: *Proszę ocenić, ile mniej więcej czasu poświęca Siostra na wymienione niżej działania?*

Proszę ocenić, ile mniej więcej czasu poświęca Siostra na wymienione niżej działania	W ogóle	Kilka razy w roku	Kilka razy w miesiącu	Okolo godz. tygodniowo	Kilka godz. tygodniowo	Kilka minut dziennie	Okolo 1 godz. dziennie	2-3 godz. dziennie	4-5 godz. dziennie	Brak odp.
Aktywności „wewnętrzne”										
Przygotowanie do pracy duszpasterskiej, np. katechezy, prowadzenie scholi	40,1 X	0,8 X	2,3 (3,4)	5,4 (13,4)	10,9 (33,6)	3,5 (16,8)	8,2 (20,8)	2,7 (6,7)	1,6 (2,0)	24,5 (3,4)
Indywidualne rozważanie Pisma Świętego	0,4 0,7	3,1 X	1,2 (0,7)	2,7 (3,4)	7,0 (4,7)	34,2 (23,5)	39,7 (41,6)	2,3 (22,1)	0,4 (0,7)	8,9 (2,7)
Modlitwa własna (poza mszą i modlitwą we wspólnocie)	0,8	X	0,8	2,3	5,4	18,7	40,9	17,9	2,7	10,5
Czytanie	0,4 (2,0)	1,6 X	3,9 (7,4)	5,8 (4,7)	18,3 (13,4)	26,1 (20,8)	30,0 (33,6)	3,1 (14,1)	1,6 (2,7)	9,3 (1,3)
Autoformacja Samokształcenie	5,1 (2,7)	8,2 X	11,3 (18,8)	5,1 (8,1)	8,9 (18,8)	18,3 (8,7)	12,1 (23,5)	2,7 (15,4)	2,3 (0,7)	26,1 (3,4)
Aktywności „zewnętrzne”										
Praca z grupami duszpasterskimi	50,2 (2,7)	7,4 X	8,9 (24,5)	7,8 (12,1)	4,7 (44,3)	0,4 (0,7)	0,4 (4,7)	1,2 (6,0)	0,4 X	18,7 (5,4)
Zaangażowanie społeczne, np. współpraca z organizacjami i stowarzyszeniami	52,9 (38,3)	16,7 X	7,4 (30,9)	1,2 (8,1)	1,2 (9,4)	0,4 (0,7)	X (2,0)	0,8 (2,7)	X X	19,5 (8,1)
Dbałość o wygląd kościoła, kaplicy	40,5 (22,8)	9,3 X	7,4 (18,8)	7,0 (12,1)	5,8 (16,8)	3,5 (8,1)	3,5 (8,7)	1,9 (4,0)	3,9 (0,7)	17,1 (8,1)
Czas dla „siebie”										
Aktywność fizyczna	17,9 (17,4)	14,4 X	6,6 (21,5)	4,7 (8,7)	4,7 (22,8)	15,6 (11,4)	7,4 (10,1)	3,1 (2,7)	7,8 (1,3)	17,9 (4,0)
„Nicnierobienie”, np. odpoczywanie, leżenie	22,6 (17,4)	13,6 X	8,2 (13,4)	5,1 (6,7)	4,3 (7,4)	19,1 (25,5)	9,7 (21,5)	3,1 (2,0)	1,6 (1,3)	12,8 (4,7)
Obowiązki domowe (pranie, sprzątanie, gotowanie, zakupy...)	1,9 (3,4)	0,4 X	5,8 (11,4)	10,1 (10,1)	28,8 (37,6)	3,1 (5,4)	10,1 (19,5)	14,0 (10,1)	15,2 X	10,5 2,7
Surfowanie w Internecie	24,1 (11,4)	3,5 X	8,2 (6,7)	12,5 (13,4)	8,9 (10,1)	16,0 (17,4)	10,1 (22,8)	2,7 (10,1)	X X	14,0 (8,1)
Oglądanie telewizji lub filmów w Internecie	21,0 (14,1)	25,3 X	13,6 (18,1)	8,9 (3,4)	9,3 (23,5)	5,8 (4,0)	5,4 (19,5)	X (11,4)	X (2,0)	10,5 (4,0)
Relacje „prywatne”										
Spotkania z przyjaciółmi, znajomymi	14,0 (4,7)	50,2 X	12,8 (41,6)	5,4 (10,1)	2,7 (32,2)	1,6 (3,4)	1,6 (4,0)	0,4 (1,3)	X (0,7)	11,3 (2,0)
Kontakty z własną rodziną (rodzicami, rodzeństwem itp.)	0,4 (3,4)	50,2 X	24,5 (59,7)	8,2 (9,4)	2,7 (12,1)	3,5 (4,7)	0,8 (1,3)	X (3,4)	X (0,7)	9,7 (5,4)

Źródło: Opracowanie własne.

Pierwszą obserwacją, która rzuca się w oczy, jest bardzo duża różnica w procentowych brakach odpowiedzi – gdy w przypadku księży procent ten był dość niski (zwłaszcza w porównaniu z brakami odpowiedzi na inne pytania) – tak w przypadku sióstr bardzo wysoki. Wydaje mi się, że wynikało to z faktu, iż pytanie to sprawiło siostrom dużo problemu, o czym pisały w uwagach do ankiety. Zostało ono odebrane jako niejasne, gdyż nie oddające faktycznej „gospodarki” czasem, zwłaszcza w codzienności. Istotnie z perspektywy opracowania całego materiału trzeba stwierdzić, że tak jak w przypadku księży wymienione typy aktywności w zasadzie pokrywały większość codziennego lub sporadycznego zaangażowania, tak w przypadku sióstr tabela nie uwzględnia tego, co pochłania najwięcej ich czasu czyli *pracy*, która ma bardzo konkretny wymiar godzinowy – jest pracą na cały 8-godzinny etat, lub nawet dłużej. Tak więc katechizacja, praca pielęgniarki, praca w kuchni, w przedszkolu, z bezdomnymi, w szwalni, w opłatkarni, w domu zakonnym, na furcie itp. to codziennie wykonywane obowiązki, które pochłaniają najwięcej czasu, a jak widzieliśmy wyżej, są źródłem zmęczenia, nadwyrężenia zdrowia i przede wszystkim poczucia przeciążenia obowiązkami. W takim zatem świetle należy interpretować zamieszczone w tabeli wyniki. Mówiąc krótko, gdy nie bardzo wiemy, co robią w ciągu dnia księża, poza wskazanymi w tabeli aktywnościami, to wiemy, co robią siostry. Nie chodzi o to, że zakładamy, że księża nic nie robią, jednak w większości przypadków – poza obowiązkami katechetycznymi oraz pracy w konkretnych instytucjach możemy powiedzieć, że ich czas jest „nienormowany”, sióstr zaś bardzo często „normowany” trybem pracy, tak jak w przypadku większości osób pracujących zawodowo.

Wyniki w tabeli potwierdzają przedstawione wcześniej przez siostry źródła trudności, których upatrują przede wszystkim w zbyt małym zasobie czasu na modlitwę, kontemplację, wyciszenie. Jeśli porównamy odpowiedzi księży i sióstr, widać wyraźnie, że księża poświęcają więcej czasu na osobistą modlitwę, lekturę, rozważanie Pisma Świętego. Również duże różnice można zaobserwować w możliwościach wykorzystania czasu wolnego na odpoczynek czy rozrywkę oraz na czas poświęcony rodzinie i znajomym. Dostrzegam tu jednak pewien paradoks, który mogę sformułować bardziej w formie hipotezy niż udowodnionej tezy. Otóż analiza całości materiału (odpowiedzi księży i sióstr) skłania mnie do przekonania, że to księża (mimo większych deklarowanych kontaktów międzyludzkich) są bardziej odizolowani, a może nawet samotni. Sposób odpowiedzi sióstr na różne pytania w ogóle nie odnoszące się bezpośrednio do tego problemu, np. o ewangelizację, pobudzenie wiary parafian, wspólnotowość parafii, pokazują, że siostry widzą tę problematykę

przez pryzmat *bycia z i wśród* ludzi. Jak widzieliśmy w cytowanych odpowiedziach, przywoływane przykłady pracy, oddziaływania pokazują siostry *w świecie*, a nie poza nim. Być może wynika to z faktu, iż siostry żyją we wspólnotach zakonnych, a *wyjście* do świata nie jest elementem codziennej rutyny, ale powierzonym w zakonie zadaniem, na które siostra musi otrzymać pozwolenie. Być może to wzmacnia doświadczenie bycia posłaną, misji, czy apostołatu, używając często pojawiającego się w ankiecie pojęcia.

Na wyniki odpowiedzi zamieszczone w kolejnej tabeli należy spojrzeć, biorąc pod uwagę możliwości dysponowania czasem oraz bezpośrednio wskazane w ramach przeżywanych trudności, stwierdzenia sióstr dotyczące braku czasu, często przepracowania – wręcz wyczerpania.

Tabela 82. Odpowiedź na pytanie: *Jak ocenia Siostra możliwość uczestniczenia w dniach skupienia, spotkaniach modlitewnych itp. ze względu na obciążenia obowiązkami?*

Ocena możliwości uczestniczenia w dniach skupienia, spotkaniach modlitewnych itp. ze względu na obciążenia obowiązkami	Liczba	%
Zdecydowanie trudno jest mi uczestniczyć	34	13,2
Raczej trudno jest mi uczestniczyć	70	27,2
Zazwyczaj mogę uczestniczyć	83	32,3
Zdecydowanie mogę uczestniczyć	24	9,3
Trudno powiedzieć	17	6,6
Ogółem	228	88,7
Brak danych	29	11,3
Ogółem	257	100,0

Źródło: Opracowanie własne.

Odpowiedzi na to pytanie potwierdzają składane w innych miejscach deklaracje – 40,4% sióstr stwierdza, że ma trudności w uczestniczeniu w spotkaniach formacyjnych dla sióstr ze względu na obciążenia obowiązkami, a drugie tyle – 41,6% uznaje, że to nie jest przeszkoda. Tak więc można powiedzieć, że ocena tej sytuacji rozkłada się po połowie, gdyż osoby, które uchyliły się od odpowiedzi to w większości siostry klauzurowe. W każdym razie można ocenić, że duża grupa sióstr ma trudności w uczestniczeniu w spotkaniach

dla nich przeznaczonych, co więcej, wskazują one często jako jedną z trudności brak czasu na modlitwę, wyciszenie itp. W tym świetle szczególnego znaczenia nabierają wyniki w kolejnej tabeli.

Tabela 83. Odpowiedź na pytanie: *Jak ocenia Siostra uczestnictwo w dniach skupienia, spotkaniach modlitewnych itp. ze względu na własne chęci?*

Spotkania modlitewne dla siostr są:	Liczba	%
Zdecydowanie niepotrzebne	3	1,2
Raczej niepotrzebne	19	7,4
Raczej potrzebne	68	26,5
Zdecydowanie potrzebne	132	51,4
Nie mam zdania	13	5,1
Ogółem	235	91,4
Brak danych	22	8,6
Ogółem	257	100,0

Źródło: Opracowanie własne.

Zdecydowana większość siostr – 77,5% uważa, że spotkania modlitewne organizowane dla siostr są potrzebne, w tym ponad połowa stwierdza, że są zdecydowanie potrzebne. Wyjątkowo mało też w porównaniu z innymi odpowiedziami jest stwierdzeń „nie mam zdania” lub braków odpowiedzi. Świadczy to o tym, że jest to dla siostr ważny problem – zgłaszany również w wolnych wypowiedziach np.:

W przypadku problemów osobistych nie ma wsparcia u nikogo odpowiedzialnego za życie zakonne, księża, którzy są od osób zakonnych niestety w ogóle nie interesują się problemami siostr, unikają odpowiedzialności, w żadnym wypadku nie wspierają, tylko formalnie sprawują tę funkcję (41–50 lat, 16–20 lat).

Ankieta jest bardzo dobra, może przynieść wiele korzyści, przynieść dla parafii i diecezji, o kierownictwo duchowe jest ciężko księża nie chcą się zgodzić na kierownictwo, nawet o spowiedź czasem jest trudno nie zawsze księża pilnują dyżurów w katedrze, czasem się czeka godzinami, nie zawsze są na godzinę 10.00 (71 i więcej, 1–5 lat).

Ten pogląd wydaje się mieć potwierdzenie w odpowiedziach na pytania zamknięte – siostry bardziej krytycznie (choć różnica nie jest bardzo duża 4,2 punktu procentowego) oceniają spotkania formacyjne organizowane wyłącznie dla nich.

Tabela 84. Odpowiedź na pytanie: *Jak ocenia Siostra opiekę duchową nad żeńskimi zgromadzeniami zakonnymi w AŁ*

Ocena opieki duchowej nad żeńskimi zgromadzeniami zakonnymi w AŁ	Bardzo i raczej źle	Raczej i bardzo dobrze	Nie mam zdania	Brak danych
Możliwość korzystania z kierownictwa duchowego	23,3	58,0	9,3	9,3
Dostęp do dobrych spowiedników	22,1	66,9	3,9	7,0
Jakość dni skupień, spotkań modlitewnych itp. organizowanych wyłącznie dla sióstr	10,8	63,4	17,1	8,6
Jakość dni skupień, spotkań modlitewnych itp. organizowanych dla osób wszystkich stanów, w których siostry uczestniczą	6,6	63,0	29,6	10,9

Źródło: Opracowanie własne.

Wydaje mi się też, że nie najlepsze świadectwo wydane jest kapłanom w kontekście duszpasterstwa sióstr, skoro niemal co piąta siostra źle i bardzo źle ocenia możliwość korzystania z kierownictwa duchowego i dostęp do dobrych spowiedników. Albo takich jest mało, albo nie mają oni możliwości wsparcia sióstr. Trudno jest znaleźć przyczynę na podstawie tych badań, zapewne problem ten powinien być rozpatrzony przez duszpasterstwo osób konsekrowanych, zwłaszcza zakonów żeńskich. Może wskazówką będzie uwaga jednej z sióstr:

W formacji w Wyższego Seminarium Duchownego więcej czasu przeznaczać na zapoznanie kleryków z tematyką życia konsekrowanego. Mając wiedzę łatwiej w sposób dojrzały służyć siostrą darem kapłaństwa i budować dojrzałe relacje (61–70 lat, 6–10 lat).

W komentarzach końcowych do ankiety siostry często wracały do kwestii spotkań formacyjnych i opieki duszpasterskiej, ponieważ wypowiedź na omówione w tabeli pytanie nie dawała możliwości pełnego wyrażenia swojej opinii. Przytoczmy kilka głosów:

Z nadzieją patrzeć w przyszłość, może warto będzie przeorganizować i odmłodzić wydział do spraw życia konsekrowanego, aby spotkania były systematyczne, terminy znane wspólnotom na cały rok formacyjny, a nie na ostatnią chwilę, treści tematyczne dostosowane do odbiorców. Taki dzień odnowy duchowej też może być przestrzenią dla zadań nowej ewangelizacji (61–70 lat, 6–10 lat).

Jedna uwaga co do zgromadzeń formacyjnych dla sióstr – są bardzo potrzebne, ale obecnie dostępne są słabej jakości, a przede wszystkim nie wiadomo kto kiedy i co będzie głosił. Potrzebny jest plan na rok przedstawiany na koniec wakacji. Przy dużej ilości zadań planowanie roczne w zakonach też jest obecne i konieczne. Dużo by to ułatwiło (41–50 lat, 6–10 lat)

Jak widać, niezależnie od wieku i starsze i nieco młodsze siostry krytycznie patrzą na efekty prac Wydziału ds. Życia Konsekwentnego. Chociaż siostry tego nie piszą wprost, można przypuszczać, że ocena ta jest relatywna w tym sensie, że siostry pracują na terenie AŁ 6–10 lat, a zatem mają doświadczenia również z innych diecezji. Oczywiście, wyrażone tu głosy nie oznaczają odniesienia do jakiejś jednej, wspólnej wizji przeżywania spotkań. Poniżej trzy wypowiedzi z różnymi optykami:

Pragnę się jeszcze odnieść do skupień zakonnych uważam, że są potrzebne, ale jako dzień skupienia i wyciszenia. Nie jestem za grupkami dziękczynienia. Na podstawie swojej grupy widzę, jak każdy w grupie na dany temat stara się mądrze i inteligentnie wypowiedzieć. Jak możemy zrozumieć siebie i innych jak nie ma wyciszenia przed Panem. Już chyba nie umiemy trwać w ciszy, bo wciąż bombarduje nas świat internetowy. Odchodzimy od źródła prawdy ślubów, bo wchłania nas świat. Brak życia ślubami (51–60 lat, 26–40 lat).

Jeśli chodzi o spotkania zakonne dla nas, to uważam że mogłoby to być lepiej zorganizowane Zrobić dwa dni skupienia w sobotę i niedzielę do wyboru jeden raz w miesiącu. Np wg planu: wspólna jutrznia, dobre konferencje z dziedziny duchowości czy psychologii w połączeniu z życiem duchowym, aktualnych problemów wyzwań. Spotkania przy kawie i ciastku okazja do rozmowy, wymiana zdań, lepszego poznania się, okazja do spowiedzi. Wspólne Msza Św., krótka prezentacja jednej ze wspólnot. Zaprosić osoby, które mogłyby nam pomóc w rozwoju naszego powołania życia duchowego relacji we wspólnocie, jakaś stała formacja jest potrzebna (41–50 lat, 1–5 lat).

Spotkania dla sióstr ukazujące lokalne życie wiernych (potrzeby, trudności i piękno życia łodzian), stworzenie chóru zakonnego – możliwość ewangelizacji poprzez śpiew (udział wszystkich sióstr chętnych mających predyspozycje głosowe), *lectio divina* dla sióstr zakonnych – cykl spotkań (51–60 lat, 26–40 lat).

Pierwszy cytat kładzie nacisk na wyciszenie i kontemplację. Być może, poza osobistymi preferencjami tej siostry, taka potrzeba wynika ze wskazanego wcześniej poczucia przepracowania, braku czasu na modlitwę i skupienie. Kolejne dwie wypowiedzi zawierają konkretne propozycje. Ich wspólną cechą jest dążenie do zbudowania szerszego, diecezjalnego doświadczenia wspólnoty. To bardzo cenna wskazówka, a jest to jeden z wątków, który ciągle pojawia się w tym opracowaniu – budowanie wspólnoty bardzo często ogranicza się do *własnej* wspólnoty. Pisali o tym parafianie, księża, teraz też siostry.

Nie chodzi o to, aby zamykać się wyłącznie we wspólnotach zakonnych, ale by tworzyć wspólnotę wspólnot.

5. Postawy i opinie

Podobnie jak w ankiecie do księży, siostry zostały poproszone o ustosunkowanie się do szeregu stwierdzeń dotyczących różnych aspektów funkcjonowania Kościoła oraz sióstr w Kościele. Kolejne dwie tabele prezentują odpowiedzi. W pierwszej uporządkowałam stwierdzenia według trzech hasłowo ujętych problemów (w ankiecie stwierdzenia były celowo wymieszane): własna postawa wobec innych, kwestie szeroko ujętego duszpasterstwa oraz ocena działań Kościoła, również przez pryzmat krążących o nim opinii.

Tabela 85. Odpowiedź na pytanie: *Proszę ustosunkować się do poniższych stwierdzeń*

Proszę ustosunkować się do poniższych stwierdzeń	Zdecydowanie i raczej nie zgadzam się	Zdecydowanie i raczej zgadzam się	Nie mam zdania	Brak danych
Własna postawa				
Ludzie nie doceniają mojej pracy	68,9	11,3	8,2	11,7
Lubię pracę z osobami świeckimi	9,7	68,5	8,6	13,2
Uważam, że robię wystarczająco dużo dla ludzi świeckich w Kościele	26,9	41,2	18,3	13,6
Bardzo często ludzie mnie denerwują, bo nie słuchają przekazu Kościoła	45,9	29,6	10,1	14,4
Uważam, że za mało od siebie wymagam	33,2	37,8	6,6	12,5
Uważam, że zaangażowana praca duszpasterska prędzej czy później przynosi owoce	2,4	86,4	1,6	9,7
Uważam, że siostry powinny być bardziej otwarte na kontakty ze świeckimi	19,9	61,1	8,2	10,9
Uważam, że powinno się przydzielać siostrze zadania według ich umiejętności	7,4	82,1	1,6	8,9
Uważam, że powinno się przydzielać siostrze zadania według ich chęci posługi	24,6	62,7	2,2	10,9
Uważam, że od osób konsekrowanych zbyt wiele się wymaga	50,6	28,4	10,1	10,9
Duszpasterstwo				
Uważam, że osobom kompletnie nie związanym z Kościołem nie powinno się udzielać sakramentów, bo to jest czysta fikcja	30,0	45,1	12,8	12,1
Powinno się więcej czasu poświęcać duszpasterstwu związków niesakramentalnych	8,2	67,7	13,6	10,5
Powinno się więcej czasu poświęcać duszpasterstwu rodzin	2,8	81,7	5,8	9,7
Uważam, że katecheza powinna być prowadzona w kościele, a nie w szkole	46,7	27,3	15,6	10,5
Powinno się więcej czasu poświęcać duszpasterstwu dzieci i młodzieży	3,1	81,7	3,9	11,3
Powinno się prowadzić dialog między religiami	9,0	77,9	3,5	9,7
Powinno się prowadzić działania ekumeniczne	10,1	71,2	5,4	13,2
Kościół				
Uważam, że na Kościół prowadzona jest obecnie nagonka	10,5	73,5	6,2	9,7
Uważam, że ludzie świeccy nie powinni zbyt ingerować w życie religijne Kościoła, bo się na tym nie znają	60,7	23,0	8,2	8,2
Uważam, że tak nagłaśniane ostatnio zjawisko pedofilii wśród księży jest realnym problemem w Polsce	38,2	34,6	15,6	11,7
Uważam, że w Kościele polskim istnieje problem seksualnego molestowania siostr zakonnych przez kapłanów	46,0	11,7	31,1	11,3
Uważam, że Kościół dobrze troszczy się o osoby niepełnosprawne	11,3	57,6	21,8	9,3
Uważam, że Kościół dobrze realizuje swoją misję wobec ubogich	13,6	66,9	9,3	10,1

Źródło: Opracowanie własne.

Zacznijmy od pierwszej grupy stwierdzeń. Na uwagę zasługuje fakt, że siostry mają poczucie, że ich praca jest doceniana przez ludzi, a więc w wymiarze ludzkim potrzebna. Tylko 11,3% jest przeciwnego zdania. Warto to przekonanie zestawić z zawartym w kolejnej tabeli, gdzie siostry poproszone były o ocenę relacji „wewnątrzkościelnych”, jeśli tak określimy relacje z innymi osobami konsekrowanymi. Otóż okazuje się, że w stwierdzeniu, w którym zamiast „ludzie” występują „księża” i zmienia się podmiot na zbiorowy (Uważam, że księża nie doceniają pracy sióstr zakonnych) aż 51% sióstr zgodziło się z tym stwierdzeniem. Widać zatem wyraźnie zarysowane już wcześniej napięcie we wzajemnych relacjach.

Nieco ponad 40% sióstr ma poczucie, że robi wystarczająco dużo dla świeckich w Kościele, a mniej niż co czwarta siostra uważa, że nie. Duży odsetek odpowiedzi „nie mam zdania” to odpowiedzi przede wszystkim sióstr klauzurowych. Nasuwa się tu interpretacja, która wymagałaby jeszcze dalszego uzasadnienia w materiale (np. porozmawiania z siostrami) – sformułowanie „robić” kojarzy się z konkretnym działaniem, zadaniowością. W sytuacji, gdy siostra nie jest posłana bezpośrednio do świeckich, może jej się wydawać, że niewiele lub niewystarczająco coś *robi*. Zarazem, jak widzieliśmy, siostry w odpowiedziach na pytania otwarte pokazują, że wiele z nich poprzez modlitwę włącza się w działania osób świeckich, być może więc wynika to z retorycznego obudowania tego zagadnienia i podporządkowania go stereotypowi dynamiki działania. Przykładem może być następująca odpowiedź na pytanie: *Co może Siostra zrobić, aby ożywić wiarę osób świeckich we wspólnocie Kościoła?*

Obecnie jestem osobą niepełnosprawną, wielkich dzieł dokonywać nie mogę, wykonuję własnoręcznie różańce (najczęściej „dziesiątki”) i przekazuję najczęściej osobom czekającym w kolejkach do lekarzy (71 i więcej, K).

To wypowiedź starszej ponad 70-letniej siostry z zakonu klauzurowego. W odpowiedzi na omawiane pytanie zaznaczyła, że „zdecydowanie nie zgadza się” ze stwierdzeniem „Uważam, że robię wystarczająco dużo dla ludzi świeckich w Kościele”. Ocenie Czytelnika zostawiam czy siostra ta robi *dużo*, czy *za mało*. Przypomnijmy, że 57,1% księży uznało, że robi wystarczająco dużo dla swoich parafian.

Na uwagę zasługują też relatywnie wysokie wskazania dotyczące pozytywnej postawy wobec misji pracy z osobami świeckimi niemal tyle samo procent ceni sobie tę pracę, i uważa, że siostry bardziej powinny się w nią włączyć. Przypomnijmy raz jeszcze, że w porównaniu z księżmi, jest to na ogół praca z i *wśród* ludzi w dosłownym tego słowa znaczeniu, podczas

gdy w odniesieniu do księży to powinna być praca z i *wśród* ludzi, a często ten jej aspekt sprowadza się wyłącznie do odprawienia sakramentów (w praktyce Eucharystii i sakramentu pojednania).

Drugą grupę stwierdzeń określiłam ogólnie jako kwestie duszpasterskie. Widać tu wyraźnie, że siostry mają dość zbliżone poglądy do księży, którzy bardzo podobnie odnieśli się do katechizacji, ekumenizmu czy dialogu między religiami. Wyrażone bardzo wysokie przekonanie co do konieczności rozwoju duszpasterstwa rodzin, dzieci i młodzieży potwierdza odpowiedzi sióstr na pytania o ewangelizację, wspólnotę czy pogłębianie wiary parafian. Procent wskazań przeciwnych czy uchylających się od odpowiedzi jest tu dużo niższy niż przy ocenie innych stwierdzeń. To konkretne i zdecydowane stanowisko wynika z osobistego doświadczenia sióstr w pracy z dziećmi i ich rodzicami czy z młodzieżą.

Wreszcie trzecia grupa problemów, które można odnieść do ogólnych obrazów Kościoła, pokazała zgodność z niektórymi wcześniej omówionymi odpowiedziami księży oraz zauważalną różnicę w odniesieniu do oceny aktywności Kościoła w misji miłosierdzia: wsparcia ubogich i niepełnosprawnych. Przypomnijmy, że księża odpowiednio w 81,9 i 81,2% stwierdzili, że Kościół dobrze realizuje swoją misję, gdy podobnie uznało 66,9 i 57,6% sióstr. Przypomnijmy również dyskutowane wcześniej odpowiedzi na temat znajomości problemów osób ubogich i niepełnosprawnych w parafii. Myślę, że te krytycznie już ocenione przeze mnie wyniki (przypomnę – z odpowiedzi księży wynika, że w wielu parafiach nie najlepiej wygląda ta kwestia) zostają teraz wzmocnione przez głos sióstr. Jak wynika z odpowiedzi na pytania otwarte, siostry widzą tu realny problem, który znają z oddolnej perspektywy pracy z takimi osobami. W tym kontekście niższa ocena działań Kościoła wydaje się bardziej wiarygodna niż ta z perspektywy księży.

Ostatnie kwestie dotyczą często ostatnio dyskutowanego problemu pedofilii oraz przemocy seksualnej, stosowanej również wobec sióstr. Miały one możliwość wypełnienia ankiety już dawno po pojawieniu się w sieci pierwszego filmu braci Sekielskich. Przekonanie co do tego, czy pedofilia jest ważnym problemem w polskim Kościele, wyraziło niemal tyleż samo zwolenniczek tego stwierdzenia, ileż przeciwniczek. W ankiecie został zamieszczony też problem całkowicie niedyskutowany w sferze publicznej i zapewne nieznanym – molestowania seksualnego sióstr przez kapłanów. Wątek ten został zaproponowany przez jedną z sióstr przy układaniu kwestionariusza ankiety. Z rozkładu odpowiedzi wynika, że jest to kwestia albo nie znana, albo nie przepracowana przez siostry, gdyż 42,4% to głosy „nie mam zdania” lub braki

odpowiedzi. Tak więc trochę więcej niż co druga zakonnica nie zajęła w tej sprawie stanowiska, co stanowi znaczący odsetek. Nieco ponad drugie tyle nie uznało, że jest to realny problem.

Przejdźmy teraz do tabeli zawierającej odpowiedzi odnośnie do relacji wewnątrz Kościoła. Siostry zostały zapytane przede wszystkim o relację z biskupem, księżmi oraz były proszone o ocenę wewnętrznego postrzegania znaczenia ich stanu jako przedstawicielek zakonów żeńskich.

Tabela 86. Odpowiedź na pytanie: *Proszę ustosunkować się do poniższych stwierdzeń dotyczących relacji Siostry z innymi (nie świeckimi) członkami wspólnoty Kościoła?*

Ocena relacji z innymi (nie świeckimi) członkami wspólnoty Kościoła	Zdecydowanie i raczej nie zgadzam się	Zdecydowanie i raczej zgadzam się	Nie mam zdania	Brak danych
Biskup				
Mogę liczyć na pomoc wydziałów kurii biskupiej	9,3	38,5	40,9	11,3
Uważam, że biskup niewiele wie o realnych problemach pracy w parafii	40,1	29,1	20,2	10,5
Uważam, że biskup niewiele wie o realnych problemach żeńskich zgromadzeń zakonnych	41,2	32,3	17,1	9,3
Biskup zawsze może na mnie liczyć	3,5	63,5	19,8	13,2
Mam całkowite zaufanie do poczynań biskupa, nawet jeśli w danym momencie ich nie rozumiem	7,0	74,3	8,9	9,7
Księża				
Uważam, że księża nie doceniają pracy sióstr zakonnych	28,4	51,0	11,3	9,3
Uważam, że księża niechętnie powierzają siostrom zakonnym różne zadania duszpasterskie w parafii	35,0	33,1	21,0	10,9
Uważam, że księża nie doceniają kompetencji sióstr i uważają, że są one tylko od przysłowiowego „układania kwiatów”	27,6	48,2	13,2	10,9
Uważam, że konieczna jest obecność sióstr w Radach Parafialnych	9,7	47,9	31,9	10,5
Uważam, że księża mają większą swobodę w podejmowaniu swoich działań duszpasterskich niż siostry	4,7	74,3	11,7	9,3
Uważam, że praca sióstr jest bardziej kontrolowana niż praca księży	13,7	48,6	26,8	9,7
Uważam, że molestowanie sióstr zakonnych przez księży jest problemem w archidiecezji łódzkiej	38,6	3,5	47,9	10,1
Siostry				
Mogę liczyć na wsparcie mojej wspólnoty	12,0	77,5	2,7	7,8
Uważam, że we wspólnotach zakonnych powinno się bardziej brać pod uwagę zdanie każdej siostry	9,7	73,9	6,6	9,7
Mam różne przemyślenia dotyczące Kościoła lokalnego, ale nie dzielę się nimi, bo nie mam możliwości (przestrzeni), żebym mogła to powiedzieć (nie mam do kogo pójść)	30,3	31,5	23,3	14,8
Mam różne przemyślenia dotyczące Kościoła lokalnego, ale nie dzielę się nimi z hierarchią kościelną, bo wiem że nikt nie będzie tego brał pod uwagę	26,5	34,1	28,4	12,1
Uważam, że siostry zakonne są niedoceniane, a mają szerokie możliwości podjęcia działań duszpasterskich	36,6	37,7	15,2	10,5
Uważam, że jest wiele obszarów aktywności w Kościele, gdzie siostry mogłyby być bardziej aktywne, gdyby im pozwolono	21,1	50,6	18,7	9,7
Uważam, że siostry mogłyby się bardziej włączyć w dzieło nowej ewangelizacji	8,2	68,5	10,5	12,8

Źródło: Opracowanie własne.

Spójrzmy na pierwszy blok zagadnień. Z pewnością pozytywnym wynikiem jest deklaracja dużego zaufania biskupowi, i tu wskazania siostr niewiele różnią się od poglądów księży. Deklaracja lojalności wobec biskupa (biskup zawsze może na mnie liczyć) też nie wypada źle, chociaż niemal 20% siostr nie ma w tej sprawie zdania. W przypadku odpowiedzi księży deklaracje były bardziej jednoznaczne i pozytywne. Być może wynika to z faktu, że w zakonach, a zwłaszcza nie prowadzących duszpasterstwa parafialnego i w zakonach żeńskich silniej zhierarchizowanych, jeśli chodzi o strukturę zależności i władzy, pierwszą ramą odniesienia pozostają władze zakonne – od bezpośredniej przełożonej począwszy, na prowincji skończywszy. Stąd, jak sądzę, dużo odpowiedzi uchylających się. Siostry nie postrzegają biskupa w kategoriach bezpośrednich zależności i ich konsekwencji. W odniesieniu do księży kwestia ta jest jasno sprecyzowana.

Dużo gorzej wypada wyobrażenie co do kompetencji biskupa na temat jego wiedzy dotyczącej realnych problemów w pracy parafii czy problemach żeńskich zgromadzeń zakonnych. Chociaż odsetek odpowiedzi „nie mam zdania” jest wciąż wysoki (17%), to relatywnie jest on w tej grupie pytań najniższy, czyli siostry mają w tej sprawie sprecyzowane poglądy. Nieco ponad 1/3 siostr uznaje, że biskup nie ma pojęcia o realnych problemach siostr zakonnych. Z czego może wynikać takie przekonanie? Na poziomie ogólnym może wynikać ze stereotypu – biskupi, nie będąc wśród ludzi, nie widząc jak funkcjonują wspólnoty, nie mają o nich pojęcia, tak samo jak wyobrażenie o życiu parafii budowane jest na podstawie wizytacji. W odniesieniu do konkretnej rzeczywistości z przekonania, że biskup tego nie robi. Na przykład w uwagach jedna z siostr napisała, wyrażając się krytycznie o samym pomysłe ankiety:

Jeżeli ksiądz Arcybiskup chce się dowiedzieć więcej o siostrach powinien z nimi rozmawiać, a nie tylko kurtuazyjnie z przełożonymi (41–50 lat, 16–20 lat).

Trzeba dodać, że odbiór zamysłu przeprowadzenia ankiety był na ogół pozytywny. Siostry odebrały to jako wyraz zainteresowania ich głosem w Kościele i w takim tonie wyrażały w komentarzach do ankiety wdzięczność Arcybiskupowi. Można to potraktować jako jeszcze kolejny „dowód w sprawie”, wskazujący na niedocenianie perspektywy siostr we wspólnocie parafii, diecezji czy wspólnocie Kościoła. Ten ton wyraźnie wybrzmiewa w kolejnych trzech cytatach:

Dziękuję, że ks. Arcybiskup pomyślał o osobach zakonnych i mam nadzieję że głosy siostr zawarte w ankiecie będą się liczyły Bóg zapłać (71 i więcej lat, powyżej 40 lat).

Życzę księdzu Arcybiskupowi aby mu się udało dotrzeć do bardzo pokornych i dobrych kapłanów swojej diecezji i by mógł z nimi porozmawiać Aby udało się dotrzeć

w taki zwyczajny sposób do zwykłych sióstr zakonnych i też z nimi indywidualnie porozmawiać wtedy dużo więcej można się dowiedzieć niż z tej ankiety bo czasami można się zupełnie odwrotnie zrozumieć (51–60 lat, 26–40 lat).

Dziękuję za ankietę. Ufam, że zostanie uczciwie potraktowana. Przepraszam za momenty krytyki pozbawionej miłości, to rany odniesione też na polu parafialnym trochę głośno krzyczą. Przykro mi, że dopiero pierwszy raz w życiu i to zupełnie anonimowo rozmawiam z moim biskupem o tym co jest moim pragnieniem i bólem. Brak rozmowy to z mojej strony nie tyle brak odwagi, co raczej brak nadziei, że ktoś chce słuchać. Dobry Boże, tak bym chciała się mylić w tym względzie. Wyprostuj również moje krzywe drogi, które ranią Twój Święty Kościół. Amen (71 i więcej lat, powyżej 40 lat).

Przejdźmy teraz do drugiego bloku stwierdzeń, w którym siostry oceniały swoją relację z księżmi. Krótko mówiąc, nie wypada ona najlepiej. Wszystkie zdania krytyczne zostały potwierdzone w dużo większym procencie niż zaprzeczone. Każde z zamieszczonych w tabeli stwierdzeń niuansuje kwestię relacji, władzy, podporządkowania w pracy duszpasterskiej. Jak widzieliśmy przy omawianiu wymienianych przez siostry trudności, oprócz problemów zdrowotnych, przepracowania, wskazywały one właśnie na trudne relacje z księżmi w parafii. Pierwszy zestaw stwierdzeń dotyczy relacji bezpośrednich. Ponad połowa sióstr ma poczucie, że księża nie doceniają ich pracy (porównywałam to wyżej z opinią na temat ludzi). Również niemal 50-procentowy wynik osiągają opinie dotyczące aktywności sióstr w Radach Parafialnych (czyli delegowaniu władzy w parafii), jak też hierarchii działań i ich prestiżu – „siostry są tylko od układania kwiatów”. W tym zwłaszcza punkcie widać wyraźnie patriarchalną strukturę i bardzo tradycyjny wzór dystrybucji ról na kobiece i męskie. I nie chodzi w tym momencie o feministycznie zabarwiony manifest, ale o pokazanie, ile na takiej postawie stracić może Kościół jako wspólnota, jeśli z definicji będzie się redukowało rolę sióstr do zajęć estetyczno-porządkowych⁵. Jak widzieliśmy w opisie wrażliwości na rzeczywistość, kiedy siostry odpowiadały na pytania otwarte, gdyby wykorzystać w życiu parafialnym potencjał prezentowanej perspektywy (modlitwa, post, nawracanie siebie oraz otwartość na ludzi), ściślej, gdyby księża chcieli spoj-

⁵ Jesienią 2019 r. podczas zajęć w Ogólnopolskiej Szkole Nowych Ewangelizatorów jedna z sióstr z wyższym wykształceniem w dziedzinie architektury, autorka wielu projektów sakralnych, opowiedziała mi następujące wydarzenie. Kiedyś była poproszona o konsultację architektoniczną w jednym z kościołów. Kiedy przyszła na umówione spotkanie, weszła do kościoła i zwróciła się do pierwszego napotkanego księdza, informując o swoim przybyciu. Ksiądz bardzo się ucieszył, powiedział: „Świetnie, że siostra przyszła, bo nie ma kto pozamiatać” i chciał wręczyć jej szczotkę. Na to siostra odpowiedziała: „Lepiej żeby ksiądz pozamiatał, bo co prawda ja bym mogła w tym księdza wyręczyć, ale ksiądz z pewnością nie mógłby mnie wyręczyć w tym, co mam w tym kościele do zrobienia”.

rzeć na siostry i na siebie przez ten pryzmat z pewnością wierni odczuliby to jako pozytywną zmianę w swoich wspólnotach.

Drugi zestaw stwierdzeń, który skądinąd służy wzmacnianiu opisanego wyżej stereotypu, to silne przekonanie sióstr, że księża mają większą swobodę działania w Kościele. Ten aspekt dotyczy nie tylko relacji siostry – księża, ale również hierarchicznej struktury wspólnot zakonnych i ścisłego definiowania ślubów posłuszeństwa. W praktyce na wszelkie aktywności musi wyrazić zgodę przełożona. Księża, a zwłaszcza proboszczowie, mają w tym względzie dużo więcej swobody.

Ostatnią kwestią, którą należy poruszyć ze względu na fakt, że tego typu sprawy są ostatnio przedmiotem dyskusji, jest molestowanie. Odpowiedzi są tu dość optymistyczne, tylko 3,5% – 9 sióstr (choć to i tak o 3,5% – 9 za dużo) potwierdza istnienie tego problemu, a 47,9% nie ma zdania, co w tym przypadku może oznaczać, że nie słyszało o takich zdarzeniach. Można oczywiście zakładać wariant pesymistyczny, że jest to tak tabuizowany problem, że się o tym nie mówi, a więc i nie słyszy. Trudno jest rozstrzygnąć tę kwestię bez bardziej pogłębionych danych.

Wreszcie końcowy blok pytań pokazuje postawy sióstr wobec ich wyobrażonej pozycji w Kościele. Poczucie wsparcia ze strony wspólnoty jest dość wysokie i porównywalne z oceną księży. Pozostałe stwierdzenia związane są głównie z tym, co w socjologii określa się mianem sprawstwa (*agency*), czyli poczuciem niezależnego, indywidualnego oddziaływania na rzeczywistość społeczną lub na swoją własną biografię. Ponieważ powołanie członków wspólnot zakonnych jest w tym względzie specyficzne, to mniejszy akcent jest tu położony na realizację *siebie*, a bardziej na *możliwość* działania *dla* innych. Tak, sądzę, należy interpretować 73,9-procentowe poparcie stwierdzenia, że we wspólnocie powinien liczyć się głos sióstr. Jest to, do jakiegoś stopnia, weryfikacja utrwalonego przez tradycję modelu zależności wobec bardzo często arbitralnej decyzji przełożonej. Oczywiście nie jest to ani czas, ani miejsce, aby podjąć dyskusję nad tym, czy zakony żeńskie powinny się w tym aspekcie przeformułować. Jedno jest pewne, siostry postrzegają taką potrzebę. Mamy w tej ankiecie za mało danych, aby dokładnie określić jej źródła. Czytając odpowiedzi na pytania otwarte, skłaniam się ku hipotezie, że siostrom bardziej chodzi o możliwość wykorzystania ich umiejętności, posługi, chęci działania w dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości, również w wymiarze wiary niż o tak popularny w dzisiejszej kulturze „projekt ja”. Wyraźne poczucie braku sprawstwa prowadzi siostry do przekonania, mogłyby robić w Kościele więcej na rzecz nowej ewangelizacji, czy po prostu podejmować różne posługi. Mało tego, jest też duża „szansa”, że np. arcybiskup

nie dowie się, czego siostry by oczekiwały, bo do niego po prostu nie przyjdą, skoro dobrze ponad 30% sióstr zakłada, że ich głos nie zostanie wysłuchany, albo nawet jeśli się je wysłucha, to raczej nie weźmie się tego pod uwagę, nie mają więc forum, gdzie mogłyby zgłosić swoje zastrzeżenia czy chęci włączenia się w różne dzieła.

6. Wspólnota

Tak jak parafianom w ankiecie internetowej i księżom w ich ankiecie, również siostronom postawiono to pytanie: *Kiedy, zdaniem Siostry, parafia tworzy wspólnotę? (proszę wyrazić swój pogląd nawet, jeśli praca Siostry nie jest związana z pracą w parafii)*. Odpowiedzi udzieliło 198 sióstr, a więc relatywnie najwięcej, jeśli chodzi o pytania otwarte. Trudno jest się spodziewać, że po tym, co już zostało napisane w tej książce na temat postrzegania/rozumienia wspólnoty przez parafian i księży, głos sióstr będzie tu rewolucyjny. Oczywiście taki być nie może – również one podkreślały otwartość, jedność, odpowiedzialność za siebie nawzajem. Niemniej jednak nie przytaczam poniższych wypowiedzi „dla porządku”, ale by pokazać, co przede wszystkim siostry podkreślały. Mamy bowiem kolejny punkt widzenia odnoszący się do tej samej problematyki. Można zatem na początku postawić pytanie, skoro nie jest on diametralnie różny, to w jakim wymiarze jest podobny i do czego/kogo? Otóż, chociaż siostry należą w Kościele do społeczności osób konsekrowanych, to ich wypowiedzi niekiedy do złudzenia przypominają perspektywę wiernych świeckich. Zanim do tego dojdziemy, zacznę od kwestii podstawowych:

Wspólnota jest wtedy, gdy razem coś robimy: modlimy się, spotykamy się, pracujemy, spędzamy wolny czas, itd., a tym, co nas jednoczy i motywuje jest wiara w Boga, Bóg musi być w centrum (na przykład nie książka), bo inaczej nie będzie wspólnoty i przy najbliższym kryzysie ludzie odejdą, dlatego ważne jest budowanie rodzinnej atmosfery angażowanie do wspólnych działań, spotkań ze względu na Boga (41–50 lat, b.d.).

Kiedy ma jeden cel – Jezusa, kiedy księża mają ten cel, to do niego doprowadzą parafię, kiedy pasterze (księża) mają żywą relację z Jezusem, naturalnie pociągną za sobą wiernych i zaangażują ich w życie parafii (31–40 lat, 1–5 lat)

Wtedy, kiedy wszyscy aktywnie uczestniczą w życiu parafii: księża, siostry (jeśli są) i świeccy, nie tylko razem się modlą, ale też podejmują różne zaangażowanie na przykład na rzecz potrzebujących, kiedy pasterze parafii słuchają głosu wiernych i dają mu przestrzeń do działania (41–50 lat, 21–25 lat).

Kiedy ludzie widzą współpracę siostr i księży, a nie wzajemną niechęć zazdrość rywalizację. Kiedy księża potrafią czasem docenić pracę siostr, a nie traktować jak tanią siłę roboczą. Kiedy księża potrafią dać swój czas nie patrząc na zegarek (61–70 lat, 6–10 lat).

W tych kilku cytatach znajdujemy odniesienia do kluczowych kwestii, poruszanych przez siostry również w innych odpowiedziach. Po pierwsze, podstawą wspólnoty parafialnej jest Bóg, a więc odniesienie do *sacrum*, modlitwa jest punktem wyjścia i dojścia w budowaniu więzi⁶. Po drugie, należy zacząć od własnego nawrócenia i bycia świadkiem, to „naturalnie pociąga za sobą wiernych”. Po trzecie, wspólnota bazuje na współpracy *wszystkich*, ich równym traktowaniu i wzajemnym słuchaniu. Po czwarte, i tu widać już dlaczego głos siostr jest podobny do parafian, siostry niejednokrotnie odczuwają, że ten warunek nie jest wobec nich spełniony. Wreszcie po piąte, księża powinni być *dla* parafian w postawie służby, a nie realizacji obowiązku. Ten wątek jest podejmowany szczegółowo w wielu wypowiedziach i można by go zatytułować *communitas*, a nie instytucja!

Jeśli kapłani nie są urzędnikami funkcjonariuszami a mają świadomość wybrania przez Jezusa i świadomość misji Jeśli są otwarci na ludzi i POKORNI. Są ludźmi MODLITWY (51–60 lat, 11–15 lat).

Gdy kapłani i wierni razem się modlą interesują się sobą nawzajem słuchają siebie wzajemnie i odnoszą z szacunkiem to jest minimum podstawowe sama rada parafialna to najczęściej fikcja (41–50 lat, 6–10 lat).

Kiedy Ksiądz Proboszcz tworzy wspólnotę pomiędzy różnymi grupami, gdy Rada Parafialna i spotkania dla katechetów nie są formalnością, gdy różne grupy parafialne szanują się, uzupełniają i współdziałają, gdy tak zwane zwyczajne duszpasterstwo bogate jest w gesty bliskości (gdy kościół nie jest tylko instytucją) (71 i więcej lat, 11–15 lat).

Gdy Ksiądz Proboszcz i kapłani pracujący w parafii tworzą wspólnotę gorliwą, wspierającą się wzajemnie, szanującą każdego, mobilizację do pracy różne grupy parafialne i wspomagają je, okazują zainteresowanie i pomoc osobom pracującym w parafii, radzie parafialnej, wspólnie omawiają plany i trudności gdy parafianie widzą troskę o liturgię i kościół, doświadczają serdeczności, zrozumienia, gdy w parafii organizowane są różne pielgrzymki spotkania modlitewne (71 i więcej lat, 26–40 lat).

Parafia tworzy wspólnotę gdy istnieją w niej rzeczywiste osoby zaangażowane w życie lokalnego Kościoła grupy parafialne, w których jest wspólny jeden kierunek i otwarcie na drugiego innego chęć słuchania go przyjęcia jego zdania współpracy

⁶ Porównajmy wypowiedź siostry: „Bóg musi być w centrum (na przykład nie ksiądz)” z wcześniej cytowaną odpowiedzią parafianina na pytanie, co by zmienił w swojej parafii: „By Proboszcz nie był ważniejszy niż Pan Jezus”.

kompromisu, a nie tylko rywalizacja porównanie i domaganie się swoich racji ciągle starcia o to kto ma rację często w drobiazgach liturgicznych najmniej istotnych. Parafia to nie liczby i statystyki a duszpasterstwo to nie budowlanka. Najpiękniejszy kościół z witrażami nie ożywi Kościoła jako Wspólnoty (25–30 lat, 1–5 lat).

W trzech cytowanych odpowiedziach znajdują się odniesienia do Rad Parafialnych, które paradoksalnie, należąc do porządku struktury (wszak chodzi o systematyczne organizowanie ludzkich działań – a to jest jedna z definicji instytucji), stają się niemal synonimem *communitas*, to oznacza, że proboszcz/księża traktują parafian/siostry jako równoprawnych członków wspólnoty, słuchają ich głosu. Tej wizji przeciwstawiony jest obecny w ostatnim cytacie obraz grup interesów związanych z pełnionymi rolami i funkcjami, co prowadzi do rywalizacji, napięć, a w konsekwencji do sporów o drobiazgi oraz koncentracji na tym co nieistotne – w *sacrum* kluczowe stają się ceremonialne reguły, a obrazem parafii jest jej materialność („kościół to nie budowlanka”), a nie duchowość. Tak więc wspólnotę powinno kształtować odejście od formalizmu i omówionych wcześniej działań pozornych, a koncentracja na Bogu i postrzeganym przez Jego pryzmat człowieku.

Kluczową rolę w tym procesie pełnią księża, z proboszczem na czele. O szczególnej roli proboszcza, silnie podkreślanej również w wypowiedziach siostr, pisałam już wcześniej, również cytując ich opinie. Są one zresztą bardzo podobne do wypowiedzi parafian i mogłyby się równie dobrze znaleźć w puli odpowiedzi świeckich. Poniżej zestawiam wypowiedź siostry z jedną z wielu opinii wyrażonych przez parafian:

Starszy Ksiądz proboszcz już nie ma siły na organizowanie, parafia powoli umiera, ludzie odsuwają się, był młody ksiądz ludzie czuli się wspólnotą, byli chętni do wszystkiego, były dzieci, młodzież w kościele, teraz trzy babcie Wtedy gdy dobrze układa się współpraca księdza proboszcza z parafianami, siostrami, gdy wspólnie organizujemy coś dla ludzi i oni to widzą, cenią, parafia powinna mieć młodego wikarego, kwitła u nas gdy był młody wikary, modlący się, kochający ludzi, dzieci i młodzież (51–60 lat, 11–15 lat).

Zmieniłabym podejście proboszcza do ludzi, chciałabym żeby zszedł z ambony do ludzi. Żebym mogła poczuć, że jest wśród nas parafian, że nas zna i można do niego przyjść porozmawiać, zaprosić go na herbatę. Proboszcz jest niedostępny. Czuję, że patrzy na mnie z góry. Proboszcz jest dla mnie obcym człowiekiem. Nie lubię swojej parafii. Mam wrażenie, że ona umiera, nie ma tam młodych ludzi, żadnych interesujących inicjatyw. Proboszcz moim zdaniem nie robi nic żeby te parafie rozruszać. Wiem że może być inaczej...

Mamy tu do czynienia z podobnym do parafian językiem opisu, przytaczałam obrazy parafii, w których się nic nie dzieje, jest smutno i formułowane

na tę okoliczność postulatory zmiany proboszcza czy przysłania nowego wikariusza itp. Przytaczając głos siostr na temat proboszczów/księży w pytaniu dotyczącym wspólnoty, chciałabym przede wszystkim wyeksponować niesłuchanie ważny wątek, który w opiniach parafian widoczny jest w dalszym planie (choć też zauważalny), gdyż jak już niejednokrotnie zostało powiedziane, świat parafian i księży, również w przestrzeni relacji społecznych, to dwa odrębne, niekiedy wręcz odgródzone rzeczywistości. Księża pisali o tym niewiele – można by znaleźć dwie takie wypowiedzi i kilka drugoplanowych sugestii. Chodzi o *wzajemne relacje* pracujących ze sobą księży i odpowiedź na podstawowe pytanie: Czy tworzą *oni* wobec siebie wspólnotę? Tymczasem siostry, siłą rzeczy, częściej mają kontakt z księżmi, mają dostęp do „kulisów”, mogą obserwować w większym stopniu życie plebanii, wzajemne relacje między proboszczem a wikarym czy innymi księżmi. Dodatkowo pracują w kancelarii, w zakrystii, w duszpasterstwie. Muszą uzgadniać wiele kwestii. Krótko mówiąc, w porównaniu z parafianami mają dużo większe pole do obserwacji.

Parafia tworzy wspólnotę, gdy księża są słupami parafian przez obecność i dyspozycyjność w konfesjonale, troskę o ubogich i współpracę z parafianami. Proboszcza i księży wzajemny szacunek, wspólne dążenie do zbawienia (61–70 lat, 11–15 lat).

Kiedy proboszcz jest otwarty na ludzi, szybko zawiązuje się wspólnota parafialna i pokora proboszcza. Kiedy kapłani są świadkami jedności i tworzą wspólnotę to wszystko przekłada się na parafian (51–60 lat, 26–40 lat).

Na pewno istotną rolę odgrywa tu proboszcz współpracujący z wikarymi, dobre relacje między nimi, duszpasterze otwarci na parafian, dostrzegający ich, zainteresowani ich problemami, potrzebami, w tym również potrzebami ich aktywności, parafie powinny mieć różne oferty aktywności dla parafian, na pewno dużą rolę odgrywają wspólne wycieczki i inne imprezy (61–70 lat, 26–40 lat K).

Nie ma nic gorszego, kiedy parafiami zarządzają kapłani alkoholicy i biznesmeni, znam diecezje, gdzie przez takie osoby wielu młodych kapłanów odebrało sobie życie, opuściło szeregi kapłańskie, jest to ogromne zagrożenie i rozbitcie wspólnoty parafialnej. Uważam że zabrakło wspólnoty, wspólnego stołu, braterskiej rozmowy, miłości, wyrozumiałości szacunku dla starszych kapłanów, a nade wszystko, zabrakło wiary, tragedia, Nic dziwnego, że wtedy rozpada się parafia i wspólnota, a wspólnotę tworzymy wtedy, kiedy Bóg będzie na pierwszym miejscu i zagości miłość w sercach naszych (71 i więcej lat, 1–5 lat).

Pierwsze trzy wpisy podkreślają, że dobre relacje wśród księży stanowią punkt wyjścia działania wśród parafian. Wyraźnie występuje tu zależność, która jest asymetryczna w tym sensie, że impuls do budowania wspólnoty dają księża. Parafianie, widząc, że ich duszpasterze są autentycznymi świadkami, mogą traktować je jako słupy wspólnoty – *axis mundi*. Co się może stać, gdy

ten warunek nie zostanie spełniony, pokazuje ostatni cytat. Ten dramatyczny, i należy mieć nadzieję, wyjątkowy opis pokazuje uniwersalną zależność – wspólnota rozpada się, wówczas gdy nie ma właściwej hierarchii wartości w wymiarze boskim i ludzkim. Księża powinni traktować się wzajemnie nie jak zadaniowi „koledzy z pracy”, dodatkowo uplasowani wobec siebie w hierarchii, ale jako współbracia tworzący swoją wspólnotę. Pisząc o młodziuży i rodzinie, pokazywałam, że ciągle jeszcze w rodzinach wspólnie spożywa się posiłki, zwłaszcza niedzielne obiady, że w niedzielę ludzie chętnie spotykają się, zwłaszcza odwiedzając dziadków czy rodziców. Tegoroczne święta Wielkiejnocy były pod tym względem wyjątkowe, bo poproszono nas, aby świętowanie ograniczyć do współdomowników. Można postawić w tym kontekście pytanie, czy księża w swoich plebaniach tworzą Kościół Domowy? Oczywiście siłą rzeczy ma on inny charakter niż rodzinny Kościół Domowy, ale to nie zwalnia chyba z możliwości zadania takiego pytania. Z tego, co piszą siostry i bardzo enigmatycznie księża, wynika, że istnieje w tym względzie jakaś trudność⁷.

7. Nowa ewangelizacja w teorii i praktyce

W ankiecie zadano dwa pytania otwarte odnoszące się wprost do apostołatu. Pierwsze z nich sformułowane było ogólnie: *Jak zdaniem Siostry powinno się realizować zadanie nowej ewangelizacji?* – siostry mogły więc tu wyrazić swoją opinię na temat działań, jakie ich zdaniem należy podejmować, lub też napisać, co każda z nich robi w ramach nowej ewangelizacji. Z kolei pytanie: *Co może Siostra zrobić, aby ożywić wiarę osób świeckich we wspólnocie kościoła? Udzielając odpowiedzi na to pytanie, proszę wziąć pod uwagę miejsce, jakie obecnie zajmuje Siostra we wspólnocie?* – odnosiło się bezpośrednio do każdej z sióstr w jej aktualnej sytuacji i jej obrazu swojego miejsca w Kościele w perspektywie (nowej) ewangelizacji osób świeckich.

Na pierwsze z wymienionych pytań odpowiedzi udzieliło 171 sióstr. Dominującym ich motywem był następujący postulat: ewangelizację należy

⁷ Ostatnio w rozmowie z jednym z księży dowiedziałam się, że często proboszczowie i wikariusze nie jedzą razem posiłków, tzn. z założenia nie spotykają się przy wspólnym stole. Nie wiem nic na ten temat, ale jeśli ta informacja odzwierciedla nawet jakąś część obrazu (nie)życia plebanii, to jest to dla mnie szokujące. Stół to miejsce spotkania, dzielenia się chlebem, wymiany myśli, nawiązywania relacji, czy choćby możliwość omówienia spraw bieżących, podzielenia się emocjami itp. Jeśli księża nie odczuwają takiej potrzeby, która operacjonalizuje się we wspólnym spożywaniu posiłków, to trudno się dziwić, że nie mają potrzeby słuchania innych.

zacząć od siebie! W wypowiedziach 111 razy pojawiły się tego typu treści. Przypomnijmy, że księża również pisali o konieczności dawania świadectwa, ale w przypadku sióstr ten motyw jest dużo silniej eksponowany. W homilii wygłoszonej 13 czerwca 1987 r. w Łodzi Jan Paweł II mówił:

Wszyscy w Kościele Chrystusowym są wezwani do „autoewangelizacji”, naturalnie w jedności z nauczycielską posługą pasterza. Wiarygodnie i skutecznie ewangelizują świat jedynie ci, którzy najpierw ewangelizują samych siebie poprzez ciągłe zgłębianie prawd wiary i życie w miłości Boga i bliźniego.

W wypowiedziach sióstr znaleźć można dokładnie takie spojrzenie. Pisały one o potrzebie własnego nawrócenia, o pracy nad swoją wiarą oraz o świadectwie, które pokazuje ciągłe nawracanie się i tego efekty. Można powiedzieć, że tego typu odpowiedzi, a było ich zdecydowanie najwięcej, podkreślają siłę autentycznego świadka, który podejmuje ewangelizację, niekoniecznie wpisując ją w konkretnie zdefiniowane działanie, lecz przede wszystkim w świadectwo życia.

Pytanie o nową ewangelizację to zawsze najpierw pytanie o moją osobistą więź z Jezusem, kto ma z Nim relacje nie musi robić nic szczególnego aby ewangelizować, samo bycie wśród ludzi jest już dla wielu znakiem, a tu nawet habit pomaga, takie jest moje doświadczenie, takie, kiedy patrzę na siostry w starszym wieku, których świadectwo bycia wśród ludzi jest nieplanowanym, ale najskuteczniejszym wymiarem ewangelizacji (41–50 lat, 21–25 lat).

Dawać świadectwo swojej prawdziwej wiary. Wiara powinna być ukształtowana na podstawie Ewangelii, nie udziwniona, powinna wynikać ze słuchania, czytania Słowa Bożego i osobistej modlitwy. Człowiek, który ma pogłębioną wiarę, więź z Jezusem będzie mógł dać świadectwo i to może zachęcić innych do wiary w Boga (51–60 lat, 1–5 lat).

Moim zdaniem należy zacząć od siebie, od mojego własnego nawrócenia i zaangażowania się z nowym zapałem, entuzjazmem do życia we wspólnocie i w posłudze w parafii. Jeśli będę otwarta na Boga, będę rozumieć, wychodzić do drugiego człowieka a przez uśmiech dobre słowo i dany czas ufam, że Pan Bóg będzie mógł się mną posługiwać (31–40 lat, 6–10 lat).

W powyższych trzech cytatach mamy „prosty” postulat życia Ewangelii, co samo w sobie staje się narzędziem ewangelizacji. „Nie udziwniona” wiara oparta ma być na studiowaniu Pisma Świętego i modlitwie. Być może mamy tu aluzję do współczesnych form ekspresyjnego przeżywania wiary. Własnemu nawracaniu towarzyszy (od)nawianie sił do życia we wspólnocie i bycia autentycznym świadkiem. W tym świetle wskazywanie braku czasu na modlitwę jako jedną z trudności, lepiej wybrzmiewa – aby służyć innym, trzeba się nawracać. W kolejnych wypowiedziach siostry prezentują ten

sam punkt wyjścia – by być skutecznym, trzeba być autentycznym świadkiem. W tych nieco rozwiniętych odpowiedziach pokazany jest proces przejścia od budowanego na własnym nawracaniu się potencjału, do konkretnych działań ewangelizacyjnych:

Realizowanie Nowej Ewangelii trzeba zacząć od siebie. Moja relacja z Jezusem, osobista więź, poznanie i miłowanie. To życie z Jezusem, przez Jezusa i dla Jezusa. Organizowanie rekolekcji dla różnych grup, spotkanie wspólnot Forum i inne. To możliwość uczucia, że Jezus jest. Jak pomóc innym by doświadczyć Jezusa nie wiem. To takie pragnienie osobiste (41–50 lat, 11–15 lat).

Żyć tak, żeby ludzie pytali nas o Boga. Dać się rozpoznać jako osoba wierząca, konsekrowana, duchowna, w podróży, w pracy, ogólnie w miejscach publicznych na co dzień i być gotowym do dania świadectwa, okazywać przystępność, Stwarzać przestrzeń, gdzie osoby poszukujące mogłyby same przychodzić by porozmawiać o swoich wątpliwościach, trudnościach w niezobowiązujący sposób najlepiej z kapłanami, ale na możliwie neutralnym gruncie, niekoniecznie w salkach duszpasterskich. Stwarzać ludziom takie możliwości także tam gdzie są skupiska ludzi dalekich od Kościoła. Tworzyć różnorodne akcje ewangelizacyjne zwłaszcza w miejscach otwartych, łatwo dostępnych dla osób przypadkowych i być w ich trakcie uważnym na pojedynczego człowieka, zagadywać z sympatią o coś neutralnego by okazać przystępność i by ludzie sami mogli nas pytać o to, co ważne (mam na myśli zagadywanie w tłumie gapiów lub słuchaczy). Nawiązywać rozmowę o Bogu tylko z dużym wyczuciem. Przed każdym działaniem ewangelizacyjnym pomodlić się za ludzi, do których się wychodzi, choćby w prostych słowach (51–60 lat, 1–5 lat).

Zacząć od siebie – nie dam innym czegoś – Kogoś jeśli nie posiadam. Obowiązkowe spotkania formacyjne dla sióstr pracujących w domu (nie tylko dla katechetek, które czują przesył) kucharki, furtianki, zakrystianki itp., w celu wymiany doświadczeń zakonnych i zawodowych, odejście od swoich obowiązków, odpoczynek, piękną inicjatywą są spotkania w Porszewicach dla zakrystianów, szkoda tylko, że brakuje sióstr 98% to panowie, odwiedzanie osób starszych, chorych przez siostry, kleryków, wolontariuszy, parafialne grupy modlitewne na wzór Taizé, młodzi szukają wartości, szukają Boga, Lednica raz w roku, czy spotkania u Jezuitów to za mało i odciągają młodych od parafii (51–60 lat, 6–10 lat).

Oprócz wskazanych już wątków, podstawowym motywem tych wypowiedzi jest otwartość na innych, delikatność i dyskrecja w podejściu do drugiego człowieka oraz wyjście poza mury kościoła czy plebanii. Wejście na, jak mówi jedna z sióstr, „neutralny grunt”. To bardzo ciekawe sformułowanie, bo wskazane przez tę siostrę przykłady „neutralnego gruntu” przy innej postawie mogłyby być określone jako wyjście do (złego) świata, do wrogiego Kościołowi środowiska itp. Tu mamy inną optykę „oswajania”, „neutralizowania” rzeczywistości, która być może z perspektywy doktryny jest niebezpieczna, ale z punktu widzenia tych, do których się wychodzi, jest codziennością. Jest

to myśl zgodna z perspektywą papieża Franciszka, który zauważa, że zaangażowanie misyjne „nie rezygnuje z możliwego dobra, lecz podejmuje ryzyko pobrudzenia się ulicznym błotem” (EG 45).

Na uwagę zasługuje też ostatni cytat, w którym zwraca się uwagę, że proces nowej ewangelizacji powinien objąć wszystkich, nie chodzi tylko o osobiste nawracanie się, ale o refleksję całych wspólnot, które być może za bardzo weszły w format struktury, oddalając się od *communitas*, kiedy siostra pracująca w kuchni czy furtianka zaczyna być postrzegana wyłącznie przez pełnią funkcję.

Poza postawą *wobec siebie*, drugim najczęściej pojawiającym się wątkiem była postawa *wobec innych*. Sformułowania podkreślające otwartość wobec drugiego człowieka, autentyczność relacji, znaczenie spotkania oraz słuchania pojawiały się ponad 70 razy.

Jestem bardzo wiekową zakonnicą, chorą na wózek. Na komputerze się nie znam, posługuję się starą maszyną do pisania. Na żadnych socjotechnikach się nie znam. Wiem natomiast, że trzeba wychodzić do ludzi z wielką miłością, zwłaszcza do tych z daleka od Kościoła. Mówić im o tym, że Bóg kocha wszystkich ludzi i pragnie z wszystkimi podzielić się swym życiem i swym szczęściem. Interesować się poszczególnym człowiekiem, jego zdrowiem, rodziną. Nie można liczyć na szybkie efekty, trzeba się nastawić na pracę długofalową. Najważniejsza jest miłość i okazywanie tej miłości. Taką metodę stosuję do osób, z którymi stykam się z racji swych chorób. Pisuję życzenia na święta i imieniny. Pełne teologicznych treści. Zawsze coś przeczytają, czasem jakąś modlitwę, jak mnie polubią to się za mnie pomodlą. Ostatnio dostałam list, że lekarka jest wdzięczna i wzruszona za tak wytrwałe starania się o ich nawrócenie (61–70 lat, 6–10 lat).

Świadczenie o Bogu na każdym miejscu. Dawanie przykładu życiem codziennym poprzez znak krzyża św. przy przechodzeniu koło kościoła, znak krzyża św. podczas podróży, gdy pojazd rusza, podczas podróży modlenie się na różańcu, przy spotkaniu ze znajomymi pozdrowić się „Szczęść Boże”, „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, przy rozstaniu „Zostańcie z Bogiem”. Rozmowa na tematy religijne, proponowanie słuchania Radia Maryja lub innych programów religijnych. Organizowanie spotkań w grupach na tematy religijne, wsparcie duchowe i materialne w ciężkich chwilach życiowych (61–70 lat, 1–5 lat).

Myślę, że środki, sposoby mogą być różne, ale zasadnicze jest to by Ci, którzy idą z Ewangelią byli prawdziwie zjednoczeni z Jezusem, autentyczni, otwarci na tych, do których idą, by czuli się braćmi tych, do których idą, na ty samym poziomie; Ja poznałam Jezusa widząc jak mój proboszcz w Niego wierzy, nie potrzeba było wielkich środków, tylko świadectwo jego codziennego życia, modlitwa, adoracja, eucharystia, jego proste wychodzenie do nas, angażowanie nas w różnorodną pomoc i wiara w nas, że stać nas na wiele (31–40 lat 6–10 lat).

Myślę że tu w Łodzi dzieje się wiele dobra w kwestii Nowej Ewangelizacji szczególnie dla osób świeckich przy prawdziwie dużym zaangażowaniu kapłanów i zakonów męskich, tak to zauważam. Niestety w tym miejscu, w którym jestem z bardzo krótkim doświadczeniem życia zakonnego trudno jest mi odnaleźć się jako siostrze zakonnej współcześnie w Kościele który tu jest prawdziwie Żywy i wychodzi naprzeciw Drugiego Człowieka i do Boga. Wciąż szukam odpowiedzi na to, jakie jest miejsce siostry zakonnej nie klauzuruwej na co dzień w Kościele a przez to droga nowej ewangelizacji którą ona idzie i towarzyszy innym. Jeśli to jest droga modlitwy i cicha codzienna droga z tymi, którzy są najbliższej przyjmują ją. Jeśli istnieją jeszcze inne możliwości zaangażowania w środowisko lokalne chciałabym, by nie brakowało siostron, także i mnie odwagi pomysłowości i możliwości ich podjęcia (25–30 lat, 1–5 lat).

Powyższe wypowiedzi to różne przykłady osobistego świadectwa danego w danym miejscu i czasie na miarę własnych możliwości. Pierwsze dwie siostry to już starsze zakonnice i można powiedzieć, że posługują się „tradycyjnymi”, znanymi sobie środkami. Warunkiem ich „skuteczności” jest, jak same pokazują, otwartość wobec innych, nastawienie na spotkanie i rozmowę. Trzeci przykład stanowi swego rodzaju *meta* – świadectwo, bo jest opowieścią o własnej ewangelizacji. Proboszcz staje się wzorem do naśladowania i najlepszym dowodem na to, że autentyczność świadectwa jest najbardziej przekonująca. A oto ostatnia w tej grupie cytatów wypowiedź tym razem młodej wiekiem i co się z tym wiąże, stażem zakonnicy. Podstawową cechą tej wypowiedzi jest świadomość odpowiedzialności, możliwości, własnych ograniczeń, ale też i ewentualnych do wykorzystania potencjałów. Postawa otwartości wyraża się tu w gotowości do podjęcia nowych działań.

Ostatnia grupa cytatów dotyczy w sposób bezpośredni konkretnych propozycji aktywności w ramach nowej ewangelizacji. Podstawą do ich sformułowania jest doświadczenie pracy siostr w różnych środowiskach.

Ewangelizować rodziców, wykorzystać przygotowanie do I Komunii Świętej, robić spotkania tylko dla rodziców w kościele lub w salce przy kościele, po prostu rodziców katechizować, wyjaśniać rodzicom, że właściwie najlepszymi wzorcami wiary dla dzieci są oni sami, poruszać tematycznie program przygotowania do I Komunii Świętej: wiara, miłość, poczucie grzechu, przykazania, msza święta, Komunia, ewangelizacja (71 i więcej lat, 16–20 lat).

Według mnie Nowa Ewangelizacja powinna się realizować przez systematyczne zagłębianie słowa Bożego w zastosowaniu do poszczególnych grup, dzieci młodzież, rodziny, ojcowie, matki itd., zastosowanie form w zależności do zapotrzebowania, starać się pogłębiać więź z Chrystusem (71 i więcej lat, powyżej 40 lat).

Przez duszpasterstwo rodzin. Na RODZINĘ powinno zwrócić się uwagę w formacji i ewangelizacji aktualny kryzys rodzin w Polsce prowadzi do zniszczenia chrześci-

jaństwa a następnie społeczeństwa w ogóle. Z rodzin otrzymujemy dzieci i młodzież w fatalnej kondycji duchowej (51–60 lat, 11–15 lat).

Wykorzystać obecność dzieci i młodzieży na katechezie. Niedługo może ich nie być. Pomóc katechetom w szkole przygotować programy i podręczniki bardziej ewangelizacyjne, nie każdy sam potrafi to zrobić. Bardziej proste, są zbyt przegadane. Podobnie pomoc do pracy z grupami parafialnymi. Wykorzystać obecność rodziców dzieci pierwszo komunijnych spotkania ewangelizacyjne, podobnie młodzież przed bierzmowaniem i ich rodziców, kazania ewangelizacyjne (51–60 lat, 6–10 lat).

Dzieci, młodzież, rodzina – to podstawowe podmioty nowej ewangelizacji. Można powiedzieć, że siostry nie proponują tu nic nowego. Po prostu, odwołują się do przestrzeni swojej pracy, obserwacji i ewentualnie oddziaływań duszpasterskich. Celowo wymieniłam najpierw dzieci, następnie młodzież i rodzinę, bo to odzwierciedla charakter i intensywność kontaktów sióstr. Chociaż zarówno z dyskusji drugiego roku Synodu i obserwacji cytowanych tutaj sióstr wiemy, że punktem wyjścia jest rodzina. Paradoks tkwi w tym, że wśród tych trzech podmiotów, wydaje się to doraźnie najmniej duszpastersko „zaopiekowana” grupa.

Na pytanie *Co może Siostra zrobić, aby ożywić wiarę osób świeckich we wspólnocie kościoła? Udzielając odpowiedzi na to pytanie, proszę wziąć pod uwagę miejsce, jakie obecnie zajmuje Siostra we wspólnocie?* Odpowiedziało 196 sióstr. Podobnie jak w przypadku nowej ewangelizacji siostry zwracały uwagę na siłę świadectwa (88 tego typu wypowiedzi), z tym, że jeśli w odpowiedzi na pytanie poprzednie akcent położony był na wewnętrzne budowanie świadectwa, tzn. pracę nad sobą („Trzeba zacząć od siebie swojego nawrócenia, aby dać Boga innym trzeba Go najpierw mieć w sobie” – siostra 51–60 lat), tak tutaj chodzi o „aktywne” świadectwo wobec konkretnych osób. Oczywiście jest to rozróżnienie czysto analityczne, ale postawienie tych dwóch pytań – raz w formie bardziej ogólnej, raz w konkretnym odniesieniu do własnych działań – pozwoliło na zniuansowane pokazanie, na czym polega proces ewangelizacji. Jak widać z wypowiedzi sióstr, składa się on z dwóch wzajemnie na siebie wpływających elementów: pracy *nad sobą* i pracy *nad innymi*.

Obecnie pracuję w administracji nawet nie parafialnej uważam, że jedynie co mogę to właśnie świadectwo. Część ludzi, z którymi pracuję jest zaangażowana w różne grupy i działania. Pozostałym mogę tylko zaoferować własne doświadczenie Boga. Ewentualnie podpowiedzieć uczestnictwo np. w rekolekcjami (51–60 lat, 26–40 lat).

Co mogę zrobić, aby ożywić wiarę świeckich. Jak najlepiej, najuczciwiej jak potrafię żyć powołaniem chrześcijańskim i tym szczegółowym do życia konsekrowanego. Z mojego doświadczenia wynika, że ludzie ogromnie budowało świadectwo naszego życia wspólnotowego, to, że patrząc na nas widzieli miłość i szacunek wzajemnie do

siebie. Budowanie jedności począwszy od własnej wspólnoty to według mnie świadectwo, jakiego potrzebują ludzie, przecież także kuszeni do niewierności przyjętym zobowiązaniom (71 i więcej, powyżej 40 lat K).

Jestem w zakonie klauzurowym (klauzura konstytucyjna), stąd nie mam większego kontaktu ze świeckimi, ale i takie się zdarzają, wykorzystuję sytuacje, które mi się nadarzają (kontakty z członkami rodziny, z przyjaciółmi, podczas wyjazdów z klasztoru w celach zdrowotnych, korespondencja), staram się dawać świadectwo wiary, a kiedy sytuacja sprzyja ewangelizować, głównie jednak poprzez modlitwę, w przeszłości pracowałam w przedszkolu, miałam wtedy większy kontakt ze świeckimi, był on (kontakt) zawsze przesiąknięty troską o sprawy wiary (61–70 lat, 16–20 lat K).

Zawsze zastanawiam się w jaki sposób mogę apostołować jako siostra klauzurowa, wybrałam korespondencję listową jako jeden ze sposobów, oprócz modlitwy i ofiary, dawniej pisałam do ludzi młodych, teraz częściej do samotnych i więźniów, doszłam do wniosku, że ta forma apostołstwa w moim przypadku przynosi dobre owoce, wiele można zrobić dobrego przy spotkaniach osobistych, skierować rozmowę na tematy religijne, aby pouczyć o Bogu, ludzie chętnie uczestniczą w takich rozmowach (71 i więcej lat, ponad 40 lat K).

Jestem już w podeszłym wieku, zdrowie mam słabe i prawie już nie wychodzę z domu zakonnego, mogę jednak i powinnam, dawać świadectwo swojej wiary i zaufania Bogu i Kościołowi Świętemu, więcej modlić się o wiarę i umocnienie wiary i odwagę do życia wiarą dla wszystkich ludzi, w spotkaniach chociaż nielicznych dzielić się wiarą, szczęściem płynącym z wiary, zachęcić do modlitwy, do zaufania Panu Bogu, podsunąć katolicką prasę (71 i więcej, 26–40 lat).

Powyższe wypowiedzi, w tym trzy należące do siostr klauzurowych, nie pokazują wielkich działań, intensywnej aktywności, ale w swoim założeniu mają permanentność posługi wobec drugiego w małych, codziennych czynach. W wypowiedziach tych widzimy ciągłe (pozytywne) napięcie między pracą nad sobą, która daje możliwość wyjścia do innych.

Drugim ważnym, a biorąc pod uwagę częstotliwość wskazań, to pierwszym, wątkiem pojawiającym się w kontekście działań ożywiających wiarę osób świeckich, jest modlitwa (140 wpisów). Skoro 196 siostr odpowiedziało na to pytanie, to ponad 71% z nich wskazało na modlitwę:

Mam pracę w kuchni, dlatego moją pomocą jest modlitwa (41–50 lat, 21–25 lat K).

W moim przypadku jest to przede wszystkim modlitwa, gdyż kontakt z ludźmi świeckimi mam ograniczony. Również w każdym kontakcie osobistym, czy poprzez korespondencję winnam dawać świadectwo wiary by przez to ożywiać i umacniać wiarę innych” (51–60 lat, 26–40 lat K).

Pierwszym moim obowiązkiem jako osoby konsekrowanej jest modlitwa i ofiara za parafię, kościół, po drugie sama muszę być świadkiem Chrystusa, nie tylko przez noszenie habitu, ale przede wszystkim przez postawę godną chrześcijanki, negatywne

zachowania siostr i księży zniechęcają świeckich do kościoła, a dopiero po trzecie to moja aktywność w parafii, na ile pozwalają mi obowiązki zakonne, ważniejsze jest wychodzenie do parafian: pozdrawianie, uśmiech, rozmowa, zachęca do modlitwy (41–50 lat, *bd.*).

Dwa pierwsze wpisy należą do siostr klauzurowych. Pierwszy – krótki i konkretny – praca w kuchni być może nie pomnaża wiary ludzi świeckich, natomiast modlitwa tak. Jej siła jest podkreślona w drugiej wypowiedzi. To główny charyzmat zakonów kontemplacyjnych i siostry doskonale sobie z tego zdają sprawę, chociaż i w tym przypadku siostra nie „redukuje” swojej aktywności do pracy *nad innymi*, a zaczyna od pracy *nad sobą*. W ostatnim cytacie mamy analityczne rozłożenie warunków oddziaływania na wiarę innych: modlitwa i uświęcenie, autentyczność świadka – *noblesse oblige* – habit i sutanna zobowiązują, dopiero w trzecim kroku można podjąć ewangelizację, w której ważna jest nie tylko treść, ale też i forma – otwartość i uśmiech.

Kolejnym ważnym elementem wypowiedzi był praktycznie nieobecny w odpowiedziach księży motyw postu, ofiary, umartwienia w intencji konkretnych osób, czy po prostu wiernych.

Ponieważ jestem osobą kontemplacyjną, to moim pierwszym zadaniem jest modlitwa, pokuta, post. Niemniej jednak wykorzystuję momenty, kiedy idę do urzędów, by załatwić sprawę to staram się zapewnić wszystkich o mojej modlitwie za nich, czasem podawać różaniec, obrazek, czy medalik, ważne jest by w rozmowie z ludźmi mówić o Bogu i Kościele (51–60 lat, 16–20 lat K).

Mogę i powinnam pogłębiać osobistą więź z Chrystusem Odkupicielem poprzez modlitwę i wierność powołaniu, wierząc, że Chrystus sam to wykorzysta dla dobra Kościoła, żyć w posłuszeństwie Kościołowi, złożonym ślubom i zobowiązaniom, dając świadectwo tego, że jest to w moim życiu najważniejsze, że jest to tym, co naprawdę uszczęśliwia, coraz bardziej kochać Kościół, przeżywać jego troski i cierpienia, podejmować pokutę i umartwienia, wynagradzać za grzechy, odejścia, zgorznięcia, a także głęboko się radować każdym dobrem. Własnym życiem ukazywać, że Kościół ma i daje wszystko, by człowieka uszczęśliwić zbawić, już tu na ziemi i na całą wieczność, być przekonaną, że moja wiara i moja miłość Boga, wpływa na wiarę innych w Kościele (41–50 lat, 1–5 lat).

Mogę w tej intencji modlić się, podjąć pewną pokutę, umartwienie, ofiarować Mszę św., Komunię św. Dawać świadectwo wiary, że Bóg nas kocha, darzyć uśmiechem, serdecznością, życzliwością każdą osobę należącą do wspólnoty i nie należącą, obojętną religijnie, która po pewnym czasie zaczęła praktykować (71 i więcej, powyżej 40 lat).

Jak widzimy w przywołanych cytatach, post, umartwienie, pokuta, modlitwa w danej intencji, wplecione są w szereg innych aktywności i wsparte

przekonaniem, że stanowią one ważny element *pracy* nad wiarą innych, ale zawsze muszą być wsparte osobistym przykładem.

Tak jak w przypadku pytania o nową ewangelizację siostry wskazywały również, że kluczem do wzmożenia wiary wiernych jest otwartość, osobiste spotkanie, zachęcający do rozmowy uśmiech:

Ze względu na tylko wewnętrzny charakter mojej pracy w domu i jedynie wizyty u lekarzy czy w sklepie przez moje świadectwo uśmiech czy życzliwość modlitwą za spotkane osoby mogę ożywić wiarę świeckich (31–40 lat, 11–15 lat).

Pracuję w szkole. Staram się utrzymywać dobre kontakty z innymi pracownikami w szkole przez dobre słowo, uśmiech, otwartość, pomoc nie stwarzanie konfliktów, świadectwo życia oczywiście z delikatnością i miłością zapraszam też na Msze św. do o Jezuitów, staram się, aby ludzie świeccy patrząc na mnie widzieli oblicze Boga, który jest dobry, nie potępia. Staram się mieć dla nich czas, wysłuchać czy doradzić, kiedy potrzebują i oczywiście przemycam też ziarno Eucharystii. Ufam, że wykiełkuje. Obecność w habitcie już sama mówi za siebie czasem więcej niż słowa (41–50 lat, 1–5 lat).

Mogę podjąć modlitwę w tej intencji, jak również rozmawiać na trudne kwestie dotyczące wiary, jeśli mnie o to zapytają mogę dać świadectwo mojej wiary w Boga opowiedzieć o moim doświadczeniu Pana w moim życiu, jak doświadczam jego miłości, pomocy, zbawienia. Czasem wystarczy zwykły uśmiech, by komuś dać Boga, widać jak twarze się rozjaśniają (41–50 lat, 6–10 lat).

Staram się być człowiekiem wśród ludzi, przełamać stereotyp siostry zakonnej jako osoby z kosmosu, przez zbliżenie się do ludzi, wysłuchanie ich, zaproszenie choćby do chwili rozmowy po spotkaniu dla rodziców i dzieci komunijnych. Ludzie w sytuacjach trudnych czasem po prostu proszą o modlitwę, o wsparcie. Trzeba okazać serce a także okazać zainteresowanie (71 i więcej, powyżej 40 lat).

W mojej obecnej pracy mam kontakt duży ze świeckimi, staram się do nich wychodzić odpowiadać na ich obecne problemy, czy po prostu być uśmiechniętą wtedy mają większą odwagę (31–40 lat, 11–15 lat K).

Ja jako siostra z zakonu kontemplacyjnego uważam, że ankieta jest dobrze opracowana, a my siostry zakonne mamy bardzo duże możliwości ewangelizowania wszystkimi dostępnymi sposobami na przykład dobrym słowem, ciepłym spojrzeniem, uśmiechem, zainteresowaniem się czymś problemem, modlitwą, ofiarowanym czasem po prostu ludzką dobrocią i życzliwością czego ludziom w świecie brakuje (51–60 lat, 16–20 lat K).

Po raz kolejny mamy wypowiedzi odnoszące się do zupełnej zwyczajności – ich ramą jest spotkanie z drugim człowiekiem w zwykłych sytuacjach: w sklepie, u lekarza, w szkole... Uśmiech i rozmowa, zainteresowanie i czas to środki budujące zaufanie i w konsekwencji umożliwiające „dawanie Boga”.

Co ciekawe, podczas gdy z wypowiedzi księży wynikało, że raczej nie mają problemu ze swoją „autoprezentacją” – uznają, że ksiądz jest ważną postacią w życiu społeczności, tak siostry mają niekiedy poczucie, że są postrzegane jako nie przystające do współczesności „postacie z kosmosu”. Są to zatem dwa różne punkty widzenia, ale paradoksalnie ten „kosmiczny” okazuje się, że jest bliżej ludzi.

Kiedy opracowywałam tę część ankiet, akurat 29 maja w liturgii przypada wspomnienie obowiązkowe św. Urszuli Ledóchowskiej. W drugim czytaniu Godziny czytań, ze zdumieniem, wydało mi się, że kontynuuję czytanie ankiet. Oto fragment z jej Pism:

Podaję wam tu rodzaj apostołstwa, które nie domaga się od was ciężkiej pracy, wielkich umartwień i trudów, ale które szczególnie dziś, w naszych czasach, bardzo jest pożądanym, potrzebne i skuteczne, mianowicie apostołstwo uśmiechu.

Uśmiech rozprasza chmury nagromadzone w duszy. Uśmiech na twarzy pogodnej mówi o szczęściu wewnętrznym duszy złączonej z Bogiem, mówi o pokoju czystego sumienia, o beztrudnym oddaniu się w ręce Ojca niebieskiego, który karmi ptaki niebieskie, przyodziwia lilie polne i nigdy nie zapomina o tych, co Jemu bez granic ufają. Uśmiech na twojej twarzy pozwala zbliżyć się bez obawy do ciebie, by cię o coś poprosić, o coś zapytać – bo twój uśmiech już z góry obiecuje chętnie spełnienie prośby. Nieraz uśmiech twój wlać może do duszy zniechęconej jakby nowe życie, nadzieję, że nastaną lepsze czasy, że nie wszystko stracone, że Bóg czuwa. Uśmiech jest nieraz tą gwiazdą, co błyszczy wysoko i wskazuje, że tam na górze bije serce Ojcowskie, które zawsze gotowe jest zlitować się nad nędzą ludzką.

Słowa te potraktuję jako ogólny komentarz do cytowanych przykładów oraz innych wypowiedzi sióstr, których siłą rzeczy nie byłam w stanie więcej umieścić.

8. Podsumowanie

Rozdział ten zatytułowałam pytaniem *Ukryty potencjał, czy niesłuchany głos?* Czy po przedstawieniu wyników badań możemy na to pytanie odpowiedzieć? Z pewnością każdy z Czytelników będzie miał jakiś pogląd na ten temat i będzie on ukształtowany nie tylko przez prezentację tych badań, ale również w odniesieniu do jego/jej miejsca w Kościele oraz osobistych doświadczeń. Przedstawię zatem swój punkt widzenia. Patrząc na pracę sióstr, należy rozważyć, w czym tkwić może „ukrytość” potencjału, bo można ją rozumieć wielorako, np. jako działanie niewidoczne. W doniesieniu do sióstr tkwi ono w ich modlitwie, zwłaszcza kontemplacyjnej, oraz mozolnej, często bardzo prostej

pracy, szczególnie pracy fizycznej nie tylko na rzecz swoich wspólnot, ale właśnie parafii, czy też aktywności w różnych wymiarach życia Kościoła, w których uczestniczą również księża, ale w innych rolach. Jeśli się zaś spojrzy na potencjał jako na nie wykorzystane możliwości, to można z jednej strony powiedzieć, że w dużej mierze są one wykorzystane, a raczej wyeksploatowane, tzn. siostry w wypowiedziach często zwracały uwagę na przemęczenie czy przepracowanie, brak sił do satysfakcjonującego „wejścia” w modlitwę gdyż jak pisały, często po prostu brakuje im na to czasu. Oczywiście pozostajemy tu na poziomie jednostkowych deklaracji i subiektywnych odczuć. Jeśli jednak większość sióstr z różnych zgromadzeń niezależnie pisze podobnie, a np. księża nie skarżą się, że nie mają czasu na modlitwę, to jest to symptomatyczne. W takiej sytuacji, czy pytanie o niewykorzystany potencjał jest zasadne? Z drugiej strony, biorąc pod uwagę obserwacje sióstr odnośnie do duszpasterstwa dzieci, rodzin, młodzieży, przedstawianą przez nie ocenę aktywności parafii, stopnia zaangażowania księży oraz ich własnych możliwości pracy w Kościele lokalnym, to można powiedzieć, że jest to potencjał nie do końca wykorzystany.

Chyba dużo prościej jest odpowiedzieć na drugą część tego pytania – czy *zapomniany głos*? Znow możemy podać w wątpliwość subiektywność deklaracji i odczuć, ale w wielu ankietach pojawiła się opinia, że głos sióstr nie jest słuchany, ich inicjatywy często są lekceważone, czy też unieważniane przez księży, i *last but not least* wydaje się, że definicja służebnej roli sióstr w Kościele jest nieco inaczej interpretowana przez księży i inaczej przez siostry. Dość powiedzieć, że jak widzieliśmy w prezentowanej na początku książki tabeli opisującej frekwencję na Synodzie, w grupie 159 członków Synodu znajdują się tylko 4 siostry⁸.

To dość gorzkie konstatacje. Za ich prawomocnością przemawia jednak fakt, że wiele wpisów sióstr, zwłaszcza jeśli chodzi o funkcjonowanie parafii, jest bardzo podobnych do uwag parafian, którzy wypełnili ankietę. Symptomatyczne jest to, że można zestawiać ze sobą takie odpowiedzi na zamieszczone w ankiecie pytania, w przypadku których trudno byłoby się zorientować kto jest ich autorem: siostra zakonna czy osoba świecka.

Jeśli myślimy o parafii, a następnie o archidiecezji jako o wspólnocie wspólnot, to głos sióstr powinien być zdecydowanie bardziej słyszalny. Oczywiście zależy to również o nich samych...

⁸ Dla kontrastu można przypomnieć odzew na ankietę wśród sióstr i księży – 60 do 20%.

Zakończenie

W książce przedstawiłam Czytelnikowi bardzo bogaty materiał, inspirujący do podjęcia wielowątkowych rozważań, dlatego podsumowanie ich nie jest łatwe, ale sprowadza się do bardzo prostych wniosków, które można zamieścić w słowach kluczach: RELACJA, SPOTKANIE, WSPÓLNOTA. Można powiedzieć, że aż tyle i tylko tyle. We wszystkich rozdziałach, w których analizowałam odpowiedzi parafian, księży i sióstr zakonnych, te trzy hasła, związane z określonym ich rozumieniem przez badanych, stanowiły osie, wokół których budowane były odpowiedzi, a przez nie z kolei ujawniały się określone postawy wobec siebie nawzajem. Mam nadzieję, że praca ta umożliwiła pokazanie tych różnych postaw, wychodzących z odmiennych perspektyw, że dała przestrzeń do wymiany ocen i stała się inspiracją do wzięcia pod uwagę perspektywy innych członków wspólnoty Kościoła.

We Wprowadzeniu do książki sygnalizowałam, że na koniec wrócę do zarysowanego tam wątku, czyli pytania, jak byliśmy przygotowani na to zaskakujące, nieoczekiwane i nieznanne nam wcześniej doświadczenie pandemii. Za wcześnie jest, aby stawiać miarodajne diagnozy, chociaż wszyscy już bardzo chcieliby je usłyszeć, zapewne po to aby osiąść złudną pewność, że znów panujemy nad rzeczywistością. Zadowalałby więc nas choćby powrót do stanu sprzed pandemii, który z obecnej perspektywy jawi nam się jako idealny, czy raczej mocno wyidealizowany świat. Mamy poczucie, że już tak dobrze nam szło, że wszystko rozwijało się ku lepszemu... I tu należałoby postawić pytanie, czy aby na pewno?

Arcybiskup Grzegorz Ryś na spotkaniu z uczestnikami Ogólnopolskiej Szkoły Ewangelizatorów, które odbyło się w Internecie 23 czerwca 2020 r. powiedział m.in.: „Najczęściej powtarzanym pytaniem, jakie słyszę dziś w Kościele, jest: *Jak wrócić do stanu sprzed pandemii?* To jest bardzo niebezpieczne pytanie, bo uznające stan przed pandemią za stan wzorowy albo przynajmniej dobry. Tymczasem okres pandemii pokazał wiele słabości naszego Kościoła i powrót do czasów sprzed pandemii nie jest powrotem do ideału, chociaż dobre wydaje się nam to, do czego się przyzwyczailiśmy. Nastąpił jednak moment, aby sięgnąć po pytania fundamentalne: po co jest Kościół, jak się go buduje, co należy uznać w nim za rzeczywistość

potrzebne, co za dodatkowe i niekoniecznie niezbędne, jaki Kościół ma cel? To daje szansę na refleksję, która przekłada się na budowanie rzeczywistości w odpowiedzi na kwestie fundamentalne, a nie powrót do tego, co uznaliśmy za normalność”¹. Stwierdził też, że postawienie diagnozy jest łatwiejsze niż znalezienie odpowiedzi na stawiane pytania, a wraz z nimi odkrycie rozwiązań. Będą one zresztą wymagać indywidualnego podejścia do różnych lokalnych wspólnot. Nie da się stworzyć ogólnego modelu działania, który wszędzie da się zastosować.

Można powiedzieć, że opisana w książce rzeczywistość Kościoła AŁ, zrekonstruowana na podstawie zebranych materiałów, to właśnie *stan* sprzed epidemii. Wiele już zostało, mam nadzieję, w tym opracowaniu pokazane. Zanim zakończę to podsumowanie, wracając do wyrażonych wyżej myśli, przedstawię zestawienie odpowiedzi na wspólne pytania dla wszystkich trzech badań, czyli ponad 20 tys. respondentów w odniesieniu do osób świeckich: młodzieży, rodziców i parafian. Ten statystyczny obraz (pamiętajmy, że nie reprezentatywny) pokazuje bardziej uogólniony zarys religijności mieszkańców AŁ. Następnie odniosę się do ostatnich, „gorących” badań w kraju i zagranicą, przez które badacze starają się odpowiedzieć na inne często obecnie zadawane pytanie: *Czy i jak doświadczenie pandemii wpłynęło na naszą religijność czy duchowość?*

1. Baza wspólnych danych wszystkich badań

Jak pamiętamy, w kolejnych latach badań prowadzonych w związku z Synodem, kwestionariusz ankiety wypełniała wchodząca w dorosłość młodzież licealna (2017), rodzice dzieci pierwszokomunijnych (2018) oraz dorośli mieszkańcy AŁ (2019).

¹ Na podstawie nagrania audio <https://we.tl/t-qVkkHQcEOz> (dostęp: 2.07.2020).

Tabela 87. Baza danych trzech badań

Baza	Liczba	%
Młodzież	4095	20,1
Rodzice	10 308	50,6
Parafianie	5958	29,3
Ogółem	20 361	100,0

Źródło: Opracowanie własne.

Jak widać, w sumie w bazie wykorzystano kwestionariusze wypełnione przez 20 361 respondentów. W zestawieniu tym nie wzięto pod uwagę pierwszych 948 ankiet wypełnionych w Internecie, ponieważ ta wersja ankiety nie zawierała pytań, czy respondent brał udział w którymś z wcześniejszych dwóch badań. Ponad 20 tys. odpowiedzi stanowi już niebagatelny zbiór danych, dlatego warto się mu przyjrzeć.

Tabela 88. Płeć wszystkich respondentów

Płeć	Liczba	%
Kobieta	12 481	61,3
Mężczyzna	7399	36,3
Ogółem	19 880	97,6
Brak danych	481	2,4
Ogółem	20 361	100,0

Źródło: Opracowanie własne.

Tabela 89. Miejsce zamieszkania wszystkich respondentów

Miejsce zamieszkania	Liczba	%
Wieś	5503	27,0
Miasto do 19 999 mieszkańców	1914	9,4
Miasto od 20 000 do 99 999 mieszkańców	4359	21,4
Miasto od 100 000 do 499 999 mieszkańców	707	3,5
Miasto powyżej 500 000 mieszkańców	7092	34,8
Ogółem	19 575	96,1
Brak danych	786	3,9
Ogółem	20 361	100,0

Źródło: Opracowanie własne.

Jak widać z danych metryczkowych, w puli danych zdecydowanie przeważają kobiety. Choć stopień feminizacji w województwie łódzkim jest wyjątkowo wysoki (109,7), to i tak można stwierdzić, że kobiety w całej puli danych są nadreprezentowane, co mogłoby się przekładać na lepsze wskaźniki religijności w myśl zasady, że kobiety są zazwyczaj bardziej religijne. Z kolei miejsce zamieszkania również strukturalnie nie odzwierciedla obrazu AŁ, gdyż 52% jej mieszkańców to łodzianie. Należy to również uznać za okoliczność sprzyjającą lepszym wskaźnikom religijności uzyskanych w badaniach, gdyż w Łodzi jest on niższy niż w innych miastach AŁ. Zobaczmy zatem, jak wyglądały deklaracje wiary wszystkich respondentów.

Tabela 90. *Pytanie o deklaracje wiary*

Które z poniższych stwierdzeń dotyczących wiary w Boga jest P. najbliższe?	Liczba	%
Jestem wierzący(a) i stosuję się do wskazań Kościoła	9943	48,8
Jestem wierzący(a), ale świadomie nie stosuję się do wszystkich wskazań Kościoła	4226	20,8
Jestem wierzący(a) na swój własny sposób	4616	22,7
Jestem niezdecydowany(a)	417	2,0
Jestem niewierzący(a)	647	3,2
Ogółem	19 849	97,5
Brak danych	512	2,5
Ogółem	20 361	100,0

Źródło: Opracowanie własne.

Naszą uwagę w zamieszczonych danych powinna zwrócić deklaracja identyfikacji ze wskazaniami Kościoła. Jak widać, niecałe 50% wszystkich respondentów, ich zdaniem, stosuje się do wskazań Kościoła. W pierwszych dwóch badaniach (w badaniu internetowym takie pytania nie były zadawane) to osobiste przekonanie niekoniecznie miało odzwierciedlenie w stosunku respondentów do niektórych prawd wiary, moralnej nauki Kościoła. Nieco niższy niż w badaniach ogólnopolskich jest procent wskazań deklaracji niewierzących. W najnowszym raporcie badań CBOS *Religijność Polaków w ostatnich 20 latach*² odsetek osób deklarujących się jako raczej lub całkowicie niewierzące w 2019 r. wzrósł do 8%.

² Komunikat z badań CBOS 74/2020, *Religijność Polaków w ostatnich 20 latach*.

Tabela 91. Udział w praktykach religijnych

Czy bierze P. udział w takich praktykach religijnych, jak msze, nabożeństwa, spotkania religijne?	Liczba	%
Tak, zazwyczaj kilka razy w tygodniu	2045	10,0
Tak, zazwyczaj raz w tygodniu	6654	32,7
Tak, przeciętnie jeden, dwa razy w miesiącu	2305	11,3
Tak, kilka razy w roku	6167	30,3
Tak, ale tylko dlatego że tak wypada, np. z okazji ślubu, pogrzebu, chrztu itp.	1787	8,8
W ogóle w nich nie uczestniczę	890	4,4
Ogółem	19 848	97,5
Brak danych	513	2,5
Ogółem	20 361	100,0

Źródło: Opracowanie własne.

Udział w praktykach religijnych wszystkich badanych respondentów plasuje się ponad średnią *dominantes* dla AŁ (24,5%). Jak widać było w omawianych w tej książce badaniach, respondenci – parafianie bardzo tę średnią podnieśli. Niemniej jednak praktykujący regularnie (czyli raz w tygodniu lub częściej) stanowią w naszej całej puli danych 42,7%, a według najnowszego raportu CBOS, w ostatnich dwóch latach wskaźnik praktyk religijnych wynosi 47% i od 1997 r. spadł o 11 punktów procentowych. Tak więc procent wskazań w puli naszych badań (gdzie udział *dominantes* jest proporcjonalnie wyższy niż w rzeczywistości) i tak jest niższy od średniej ogólnopolskiej. Praktykujący nieregularnie to w sumie 43,6% badanych, wobec 38% według badań CBOS (wzrost o 6 punktów procentowych w ciągu 20 lat).

W raporcie CBOS czytamy również, że odsetek niepraktykujących od początku pomiarów (1997) do 2009 r. wynosił 9 lub 10%. Następnie, po niewielkim wzroście, wahał się w granicach 12–13%, a ostatnio sięgał już 15%. Tak więc, w porównaniu z badaniami sprzed dwudziestu lat, jest on o 6 punktów procentowych większy. W naszym zestawieniu wynosi ok. 13,3% całej puli badanych, którzy w zasadzie w ogóle nie uczestniczą w praktykach, jeśli dodać do tego rytualne uczestnictwo w uroczystościach rodzinnych (śluby, pogrzeby itp.). Mimo że jest on niższy od średniej ogólnopolskiej, to tylko

nieznacznie i został obliczony w zbiorze respondentów, w którym, powtórzmy, praktykujący są nadreprezentowani.

Na koniec zestawię te dane z badaniami w AŁ prowadzonymi w końcu lat 90. Stosowano tam nieco inne kategorie (np. nie było praktykujących częściej niż raz w tygodniu). W opracowaniu zsumowano: uczestniczących we mszy w każdą niedzielę (28,1%), prawie każdą niedzielę (24,8%), 1–2 razy w miesiącu (19,5%), co dawało w sumie 72,4% wiernych przychodzących do kościoła co najmniej raz w miesiącu (Piwowski 2002: 48). Jeśli tak spojrzymy na nasze dane to takich respondentów jest 54,0%.

Tak więc zbiorcze zestawienie wyników trzech badań, przy założeniu nie-reprezentatywności próby oraz nadreprezentacji osób utrzymujących ściślejszy kontakt z Kościołem, pokazują, że zebrane dane (mimo że częściowo wypadają nie tak źle) ujawniają duże deficyty w tym względzie. Wyniki te przekładają się na przystępowanie do sakramentu pokuty i pojednania oraz Eucharystii. Deklaracje są tu niższe niż deklaracje uczestnictwa w niedzielnej mszy. Jeśli zastosować podobną jak wyżej logikę, to wobec 54% wiernych pojawiających się w kościele co najmniej raz w miesiącu Komunię przyjmuje 39,2%. To, co jest optymistyczne, to fakt, że w puli wszystkich respondentów 73,6% przystępuje do spowiedzi i 73% przyjmuje Komunię św. co najmniej raz do roku. Oznacza to, że księża mają kontakt z tymi wiernymi i jest to kontakt *konkretny*, nie tylko w kancelarii, ale w konfesjonale i przy ołtarzu. To wspaniała możliwość ewangelizacji, dodajmy nie dana każdemu Kościołowi – na Zachodzie Europy wierni nawet raz w roku nie przyjdą po sakrament do Kościoła, a np. ich ożywienie religijne podczas pandemii mierzone jest też proporcjonalnie inną miarą niż u nas – wątek ten rozwinę w drugiej części Zakończenia.

Tabela 92. Przystępowanie do spowiedzi

Jak często przystępuje P. do spowiedzi?	Liczba	%
Raz w tygodniu	245	1,2
Przeciętnie raz w miesiącu	2749	13,5
Kilka razy do roku	8060	39,6
Raz w roku	3936	19,3
W ogóle	3048	15,0
Ogółem	18 038	88,6
Brak danych	2323	11,4
Ogółem	20 361	100,0

Źródło: Opracowanie własne.

Tabela 93. Przystępowanie do Komunii św.

Jak często przystępuje P. do Komunii św.?	Liczba	%
Kilka razy w tygodniu	1142	5,6
Raz w tygodniu	5347	26,3
Przeciętnie raz w miesiącu	1482	7,3
Kilka razy w roku	5045	24,8
Raz w roku	2036	10,0
W ogóle	2988	14,7
Ogółem	18 040	88,6
Brak danych	2321	11,4
Ogółem	20 361	100,0

Źródło: Opracowanie własne.

Przejdźmy teraz do zbiorczej analizy pytań zadanych w trzech badaniach dotyczących rozważanych w tym opracowaniu kwestii, czyli parafii. Przeanalizujemy kilka zestawień, zaczynając od deklaracji udziału w życiu parafii.

Tabela 94. Deklaracja udziału w życiu parafii

Udział w życiu parafii	Liczba	%
Tak, ale tylko uczestnicząc w mszach czy nabożeństwach	11 612	57,0
Tak, nie tylko w mszach czy nabożeństwach, ale też w różnych aktywnościach	2708	13,3
Nie	4876	23,9
Ogółem	19 196	94,3
Brak danych	1165	5,7
Ogółem	20 361	100,0

Źródło: Opracowanie własne.

Jak widać z zamieszczonych danych, 13,3% naszych respondentów zadeklarowało aktywność ponad uczestnictwo w praktykach religijnych. To odsetek wyższy dla *participantes* w AŁ (4,6%) i 5% w badaniach prowadzonych w naszej archidiecezji pod koniec lat 90. (Gaduszewski 2002: 98). Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę fakt, że niemała część respondentów to osoby religijne ponad archidiecezjalną, a nawet ogólnopolską średnią, to fakt, że zaledwie co ósmy respondent deklaruje aktywność nie napawa optymizmem. Jeszcze mniej optymistycznie rysuje się ten obraz, kiedy spojrzymy na rodzaje aktywności. W stosunku do codziennej posługi w liturgii – a więc można powiedzieć najbardziej oczywistego i zarazem prostego włączenia się w nią, aktywność ją deklarujących nie przekracza 5%, a w zasadzie jest znacząco niższa. Na ponad 20 tys. respondentów zaledwie kilkaset osób włącza się w liturgię, a 1500 (7,4%) jest członkiem jakiś grup.

Tabela 95. Aktywność w parafii

W jakich aktywnościach bierze P. udział?	Liczba	%
Czytam czytania i modlitwy podczas mszy i nabożeństw	814	4,0
Jestem członkiem różnych grup na terenie i poza parafią	1501	7,4
Śpiewam w scholi, w chórze	492	2,4
Służę do mszy	538	2,6

Źródło: Opracowanie własne.

Czytając te dane księży zapewne powiedzą *nihil novi sub sole*. Wszyscy wiemy, że aktywność ta jest niska. Dane te mogą prowadzić do dwóch konkluzji: 1) nic się nie da z tymi ludźmi zrobić, bo są porażająco bierni; 2) mamy do czynienia z ogromnym niewykorzystanym potencjałem, olbrzymem, którego trzeba obudzić³.

Na koniec spójrzmy na omawiane już wcześniej wspólne dane dotyczące oceny niektórych aspektów życia parafii.

Tabela 96. Ocena wybranych aspektów działań w parafii

Czy zgadza się P. z następującymi stwierdzeniami dotyczącymi wydarzeń religijnych w parafii?	Zdecydowanie się nie zgadzam i raczej się nie zgadzam		Zdecydowanie się zgadzam i raczej się zgadzam		Nie mam zdania	
	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%
Msze odprawiane są z dużą starannością o liturgię	1154	7,6	10 273	67,7	3748	24,7
Kazania w mojej parafii są ciekawe i dostosowane do potrzeb słuchaczy	2213	14,6	9772	64,4	3186	21,1
Rekolekcje w mojej parafii są dobrze przygotowane	1386	9,4	9114	62,0	14 689	28,5
Parafia jest miejscem spotkań nie tylko religijnych, ale też i towarzyskich	1888	16,0	5463	46,4	4425	37,6
Parafianie są zachęceni do działań na rzecz parafii	1350	9,9	8302	60,3	4037	29,5
W parafii podejmowane są różne działania charytatywne	970	7,0	8532	61,7	4328	31,3

Źródło: Opracowanie własne.

Zestawienie tych wyników nie napawa optymizmem. Po pierwsze, w każdym przypadku mamy do czynienia z dużym odsetkiem osób nie mających zdania, np. 31,3%, czyli co trzeci respondent, nie potrafi powiedzieć, czy w parafii są prowadzone działania charytatywne – a właśnie pomoc potrzebu-

³ Nawiązuje tu do tematu II Kongresu Nowej Ewangelizacji, który odbył się w 2013 r. pod hasłem „Obudzić olbrzyma”.

jącym jest obecnie uważana za jeden z podstawowych filarów życia wspólnoty parafialnej, której zadaniem jest miłosierdzie. Z odpowiedzi widać też, że parafia przegrywa jako miejsce gromadzące ludzi, jeśli ma być nie tylko miejscem kultu. Optymistyczny aspekt tego stwierdzenia wynika z faktu, że jest tu przestrzeń do zagospodarowania, tzn. skoro nie jest, to mogłaby się parafia stać miejscem spotkań towarzyskich. Nie tak zła ocena działań księży nie powinna uspić ich czujności, bo jednak co czwarty lub piąty respondent nie ma wyrobionego zdania co do jakości ich posługi, a w sumie 35,7% respondentów nie wyraziło pozytywnej oceny odnośnie do kazań. Nieustająco zadziwiająca jest pozytywna ocena siły zachęcania parafian do działań wobec braku efektywności tych usiłowań. Dodatkowo, co trzecia osoba nie ma zdania, czy parafianie są wystarczająco zachęceni, czy nie. Widać tu wyraźnie problem, a jego przyczyny są, moim zdaniem, rozproszone, tzn. leżą zarówno po stronie nieaktywnych również na innych polach parafian oraz księży, którzy nie zachęcają lub nie potrafią w skuteczny sposób dotrzeć ze swoim komunikatem do parafian – tym bardziej że nie chodzi tu sprawny „marketing”, ale o ewangelizowanie swoich parafian.

Najciekawsze jest jednak zestawienie ocen z kategoriami respondentów. Prezentuję je w tabeli poniżej.

Tabela 97. Tabela krzyżowa dla pytania o ocenę wybranych aspektów działań w parafii oraz poszczególnych grup respondentów

Czy zgadza się P. z następującymi stwierdzeniami dotyczącymi wydarzeń religijnych w parafii?	Młodzież		Rodzice		Parafianie	
	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%
Msze odprawiane są z dużą starannością o liturgię						
Zdecydowanie dobrze, raczej dobrze	1769	85,7	3860	53,2	4644	79,2
Zdecydowanie źle, raczej źle	163	7,9	150	2,1	841	14,4
Nie mam zdania	131	6,3	3242	44,7	375	6,4
Kazania w mojej parafii są ciekawe i dostosowane do potrzeb słuchaczy						
Zdecydowanie dobrze, raczej dobrze	1567	76,0	4271	58,9	3934	67,1
Zdecydowanie źle, raczej źle	338	16,4	397	5,5	1478	25,2
Nie mam zdania	157	7,6	2581	35,6	448	7,6
Rekolekcje w mojej parafii są dobrze przygotowane						
Zdecydowanie dobrze, raczej dobrze	1604	77,8	3706	54,8	3804	64,9
Zdecydowanie źle, raczej źle	155	7,5	150	2,2	1081	18,4
Nie mam zdania	302	14,7	2912	43,0	975	16,6
Parafia jest miejscem spotkań nie tylko religijnych, ale też i towarzyskich						
Zdecydowanie dobrze, raczej dobrze	976	47,4	2403	62,3	2084	35,6
Zdecydowanie źle, raczej źle	514	25,0	485	12,6	889	15,2
Nie mam zdania	567	27,6	971	25,2	2887	49,3
Parafianie są zachęceni do działań na rzecz parafii						
Zdecydowanie dobrze, raczej dobrze	1514	73,7	3727	64,5	3061	52,2
Zdecydowanie źle, raczej źle	232	11,3	312	5,4	806	13,8
Nie mam zdania	309	15,0	1735	30,0	1993	34
W parafii podejmowane są różne działania charytatywne						
Zdecydowanie dobrze, raczej dobrze	1579	76,7	3440	58,2	3513	59,9
Zdecydowanie źle, raczej źle	208	10,1	234	4,0	528	9,0
Nie mam zdania	272	13,2	2237	37,8	1819	31,0

Źródło: Opracowanie własne.

Poszukiwanie zależności pokazało, że najwięcej osób, które nie zgodziły się ze stwierdzeniem, że msze odprawiane są z dużą starannością w parafii (czyli źle ocenili ten aspekt) jest wśród parafian (14,4%), a najmniej wśród

rodziców (2,1%). Wynika to zapewne z faktu, że rodzice tego nie wiedzą, bo nie chodzą do kościoła, a świadczy o tym również najliczniejsza grupa „nie mam zdania”. Najwięcej tych, którzy się zgodzili na to, że są to msze „dobre”, jest w grupie młodzieży (85,7%), to z kolei może świadczyć o tym, że młodzież, jeśli już chodzi do kościoła, to na msze dla swojej grupy wiekowej. W pozostałych pytaniach można znaleźć podobne zależności, pokazujące, że rodzice dzieci pierwszokomunijnych wypadają jako najmniej religijnie zaangażowani. Trzeba podkreślić, że zależności te ukazały się w pełniejszym świetle dopiero po utworzeniu bazy danych wszystkich trzech badań.

We wstępie dziękowałam mojej koleżance z Instytutu Socjologii dr hab. prof. UŁ Anecie Krzewińskiej za pomoc w opracowywaniu wyników. Nasza współpraca i jej pomoc wyrażała się m.in. w ciągłej wymianie maili i telefonicznych dyskusjach. Podczas procesu analizy danych i przygotowywania kolejnych zestawień wymienialiśmy się swoimi spostrzeżeniami badawczymi – Koleżanka siłą rzeczy niejako z dystansu, gdyż to ja jako odpowiedzialna za cały proces badawczy „wciągnięta” byłam w kontekst badania. Z tego względu chcę przytoczyć jej spojrzenie na omawianą kwestię, gdyż wydaje mi się bardzo dobrym komentarzem nie tylko do przedstawionych w tabeli wyników: „Gdy oglądałam wartości dla wszystkich grup, miałam takie wrażenie «dobrotliwego i ostrego» krytycyzmu ze strony parafian. Z jednej strony, nie chcą źle dla swoich księży, dają im dużo ciepła, a może lepiej, są dla nich pobłażliwi w ocenach, ale z drugiej strony, mogą bardzo celnie punktować ich potknięcia. Czasami się zastanawiam, czy nie jest tak, że parafianie mają lepsze pomysły na swoje parafie niż sami księża. A może to zbyt daleko idące wnioski? W każdym razie najbardziej «przypadkową» grupą osób w całym badaniu byli rodzice. Pewnie stracili już taką potrzebę poszukiwań duchowych (czyli okres burzy i naporu w wykonaniu młodych już za nimi), a w swojej masie nie byli w stanie wystarczająco się zaangażować, żeby żyć parafią. I są tacy zawieszoni, tacy letni z tendencją do zimnych katolików. Ci młodzi pewnie by chcieli, żeby ich porwało, więc szukają, nie mając jednocześnie zawyżonych standardów i im się nawet czasami podoba. A parafianie stoją na stanowisku, że się angażują przy jednoczesnym wylistowaniu oczekiwań”.

Jakie z takiej diagnozy mogą płynąć wnioski? Po pierwsze, najbardziej reprezentatywną dla współczesnej charakterystyki religijności naszego społeczeństwa w przeprowadzonych badaniach synodalnych są rodzice dzieci pierwszokomunijnych. Zgadza się to z ogólną intuicją, że większość rodzin, posyłając swoje dzieci do I Komunii św., reprezentuje całe spektrum postaw religijnych: od zaangażowanych, po letnie, czy wręcz osoby praktycznie niewierzące. Wszystkie statystyki pokazują, że tych gorących obecnie

w polskim Kościele jest zdecydowanie mniej i potwierdzają to badania wśród rodzin AŁ. Problem tkwi w tym, że to przecież w rodzinie kształtują się kolejne pokolenia, a zatem też ich religijność. Przypomnę, że szczególnie zwracały na to uwagę siostry ze swoim bogatym doświadczeniem katechetycznym i przedszkolnym. Po drugie, młodzież, którą uchwyciliśmy u progu dorosłości, również raczej stanowiąca grupę ponadprzeciętną religijnie, bo większość z respondentów uczęszczała na katechezę, mimo znaczących syndromów odchodzenia od praktyk religijnych (szerzej jeszcze napisze o tym w drugiej części Zakończenia w kontekście pandemii), wykazywała pewien entuzjazm, a może lepiej potencjał, który można uruchomić. To ogromne wyzwanie duszpasterskie i odpowiedzialność, a parafia, poprzez którą działa Kościół, musi stać się dla młodych ludzi *miejscem*, w którym dochodzi do autentycznego *spotkania*, w którym chcą być, aby móc z optymizmem postrzegać swoją przyszłość przez pryzmat przyszłości Kościoła. Wreszcie po trzecie, aktywna część parafian, często krytyczna, (a nie jak się niekiedy zdaje niektórym księżom – krytykancka) to zacyzyn, który należy rozwijać, przyjmując zarówno krytykę, jak i zaangażowanie wynikające ze szczerego oczekiwania, że razem z kapłanami należy budować wspólnotę parafialną.

2. Kościół/parafia podczas/po pandemii

Z pewnością rozczaruję Czytelnika, który po tym tytule spodziewa się konkretnych diagnoz i prognoz. Jest za wcześnie, by takowe stawiać. Jednak presja oczekiwań, aby opisać i zrozumieć to, co przeżyliśmy i przeżywamy jest ogromna. Nie sposób więc nie odnieść się do ostatnich doświadczeń w kontekście rozważanej tu problematyki, czyli funkcjonowania wspólnoty Kościoła, w tym parafii. Wracam więc do pytania o Kościół po pandemii, do wątpliwości wyrażonych przez arcybiskupa Grzegorza Rysia, czy powrót do normalności ma oznaczać powrót do Kościoła sprzed pandemii, oraz pytania, w jaki sposób przeżyliśmy pod względem religijnym ten czas. Kiedy piszę te końcowe wnioski, jest początek lipca 2020 r. i pojawiły się już pierwsze badania na temat doświadczenia izolacji i niepewności. Przytoczę teraz znane mi dane. Zaczniemy od badań w innych krajach.

Według ośrodka badawczego Pew Research Center w Waszyngtonie 1/4 dorosłych Amerykanów (24%) twierdzi, że ich wiara umocniła się z powodu pandemii koronawirusa, Dotyczy to zwłaszcza wyznań w tzw. historycznie czarnych kościołach protestanckich oraz tych osób, które opisują siebie jako bardzo religijne. Zaledwie 2% stwierdziło, że ich wiara osłabła, a więk-

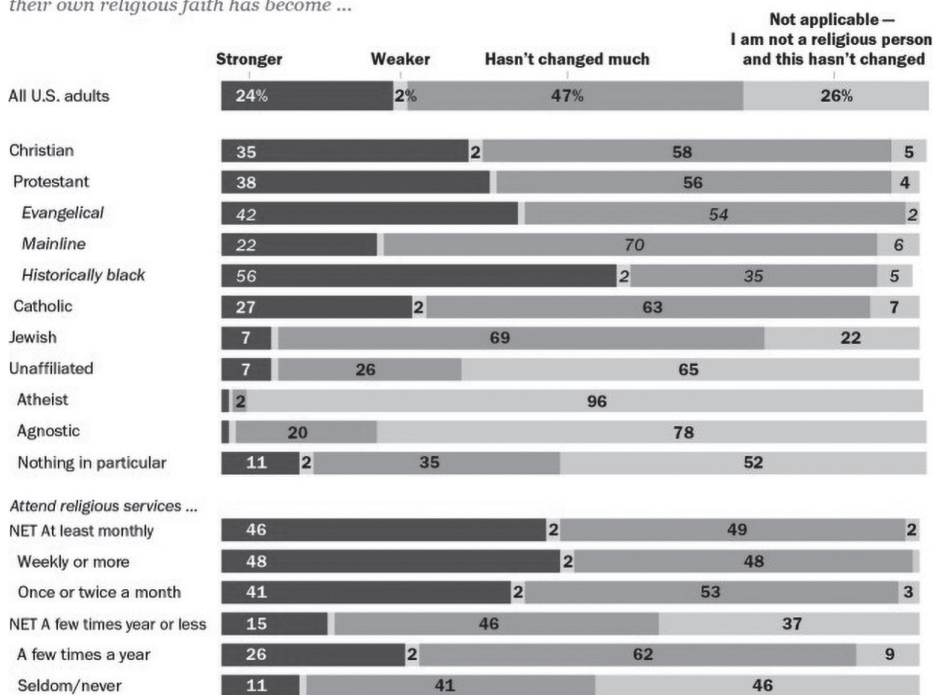
szość społeczeństwa uznała, że ich wiara niewiele się zmieniła (47%), lub że pytanie to nie ma do nich zastosowania, ponieważ na początku nie byli religijni (26%)⁴. Diagram 5 ilustruje te zależności w odniesieniu do wyznań chrześcijańskich oraz innych religii. Trzeba pamiętać, że Amerykanie charakteryzują się wysokim wskaźnikiem deklarowanej religijności. Z jednej strony wyniki te wskazują na ożywienie religijne i pozwalają postrzegać czas pandemii bardziej jako moment szansy na wzrost religijności i duchowości niż odejścia od wiary czy Kościoła. Jednak jeśli dokładnie przyjrzymy się tym danym, to ten entuzjazm powinien nieco ostygnąć. W przedstawionych zależnościach ujawniają się cechy, które widoczne będą również w polskich badaniach. Otóż, w niewielkiej mierze mamy do czynienia ze wzmocnieniem sytuacji skrajnych: nawróceń oraz utraty wiary. Swoje przekonania wzmocnili ci, którzy mieli odpowiednie korzenie, czyli ci najbardziej wierzący i najgorliwiej praktykujący, a największą grupę osób stanowią ci, na których sytuacja pandemii nie podziałała mobilizująco – ich wiara ani nie osłabła, ani się nie zwiększyła.

⁴ <https://www.pewresearch.org/fact-tank/2020/04/30/few-americans-say-their-house-of-worship-is-open-but-a-quarter-say-their-religious-faith-has-grown-amid-pandemic/> (dostęp 3.07.2020).

Diagram 5. Zależności dotyczące reakcji religijnej Amerykanów na pandemię

Americans far more likely to say coronavirus crisis has strengthened their faith, rather than weakened it

% of U.S. adults who say that, as a result of the coronavirus outbreak, their own religious faith has become ...



Note: Those who did not answer are not shown.

Source: Survey conducted April 20-26, 2020, among U.S. adults.

PEW RESEARCH CENTER

Źródło: <https://www.pewresearch.org/fact-tank/2020/04/30/few-americans-say-their-house-of-worship-is-open-but-a-quarter-say-their-religious-faith-has-grown-amid-pandemic/> (dostęp: 3.07.2020).

Z kolei z danych British Social Attitudes (BSA) wynika, że w ciągu 25 lat do 2018 r. poziom osób, które twierdzą, że uczęszczają na nabożeństwa religijne co najmniej raz w tygodniu lub rzadziej, ale co najmniej raz w miesiącu – czyli według wcześniej wprowadzonych kategorii praktykują regularnie i nieregularnie – był stały – odpowiednio około 11 i 7%. Tymczasem podczas epidemii 1/4 (24%) osób dorosłych w Wielkiej Brytanii stwierdziła, że oglądała lub słuchała nabożeństwa religijnego od czasu zamknięcia kościołów (w radiu, na żywo w telewizji, w Internecie). A w innym badaniu 18%

respondentów stwierdziło, że albo planuje, albo już oglądało/słuchało treści duchowych lub religijnych w Internecie, w telewizji lub w radiu. Według danych dotyczących całej Wielkiej Brytanii większość osób praktykujących za pośrednictwem Internetu identyfikuje się już z religią. Dodatkowo 14% osób dorosłych, które utożsamiają się z religią, stwierdziło, że po raz pierwszy w życiu zaczęła oglądać lub słuchać nabożeństw religijnych w mediach, a 25% zadeklarowało, że robiło to już przed pandemią. Dla porównania, tylko 2% dorosłych, którzy nie identyfikują się z religią, twierdzi, że oglądali treści religijne w czasie *lockdownu*, a 6% twierdzi, że robiło to już wcześniej. Co ciekawe, wykluczenie cyfrowe nie dotyczy tylko polskiego społeczeństwa, gdyż dorośli Brytyjczycy w wieku 18–34 lat częściej niż osoby od nich starsze potwierdzali, że zaczęli oglądać lub słuchać nabożeństw w czasie pandemii (14% w porównaniu z 8% 35–54, 7% 55+), lub że robili to i w czasie pandemii, i już wcześniej (26% w porównaniu z 16% 35–54, 12% 55+)⁵.

Z kolei irlandzki Instytut Iona przeprowadził kilka sondaży w związku z epidemią, np. ten z 23 kwietnia 2020 r. został tak skomentowany przez Brendana Conroy’a przedstawiciela Instytutu:

„Zachęcające jest to, że tak wiele osób nadal bierze udział w nabożeństwach religijnych w jakikolwiek sposób w obecnej bezprecedensowej sytuacji. Tygodniowa frekwencja w kościele w Irlandii wynosi około 30%, a więc 27%, które dołączają się do nabożeństw religijnych przez Internet, telewizję lub radio, jest mniej więcej taka sama. Innymi słowy, nadal robią wszystko, co w ich mocy, by uczestniczyć we wspólnych aktach kultu. [...] Dobrze jest też widzieć, że prawie jedna na pięć osób modli się więcej. Jest to naturalna reakcja religijna w czasie kryzysu. Na przykład, bardziej prawdopodobne jest, że będziesz się modlił za swoich bliskich [...] Z sondażu wynika również, że ludzie wykorzystują ten czas do podsumowania. Poza tym 85% uważa, iż będziemy bardziej cenić rodzinę, 75% twierdzi, że będziemy bardziej cenić osoby starsze, a 31% uważa, że społeczeństwo stanie się bardziej duchowe”⁶.

Nie wszystkie doniesienia są równie optymistyczne, np. opublikowane ostatnio przez włoski Instytut Badań Socjoekonomicznych CENSIS sondaż pokazał, że połowa młodych Włochów uważa, iż w przypadku pandemii pierwszeństwo w dostępie do leczenia, pomocy socjalnej i zapomóg powinny mieć osoby poniżej 65. roku życia. Ankietowano Włochów w wieku 18–34. „W komentarzu do badań naukowcy piszą, że pandemia koronawirusa wywołała konflikt międzypokoleniowy. Podkreślają, że połowa młodych Włochów uważa teraz długowieczność za zagrożenie dla siebie i w sytuacji kry-

⁵ <https://comresglobal.com/church-services-reaching-multitudes-during-lockdown/> (dostęp: 3.07.2020).

⁶ <https://ionainstitute.ie/16283-2/> (dostęp: 3.07.2020).

zysowej byłaby gotowa skazać ludzi starszych na nędzę lub śmierć. Włoskie media zwracają uwagę na eksplozję egoizmu. Jak zauważa dziennik «Libero», wyniki badań zadają kłam ogólnemu przekonaniu, że pandemia była bodźcem, który spowodował znaczny wzrost solidarności społecznej, troski o bliźnich i altruizmu. Z badań wynika również, że z ufnością patrzy w przyszłość 10 procent młodych Włochów. Wśród osób powyżej 65. roku życia ten odsetek jest trzy razy wyższy⁷. Aby dobrze skomentować te dane trzeba by sięgnąć do obrazu religijności, zwłaszcza młodych Włochów.

Przejdźmy teraz do badań polskich. W opublikowanym 25 czerwca 2020 r. raporcie CBOS *Wpływ pandemii na religijność Polaków* znajdujemy wyniki badań przeprowadzonych od 22 maja do 4 czerwca 2020 r., a więc jak dzisiaj wiemy, w okresie, kiedy zaczęto znosić ograniczenia dotyczące liczby osób mogących uczestniczyć w liturgii⁸. Z sondażu wynika, że 75% respondentów zadeklarowało, że ich zaangażowanie religijne podczas zamknięcia kościołów było na takim samym poziomie jak wcześniej. Z kolei 12% stwierdziło, że ich aktywność religijna wzrosła, 10% oceniło, że ich zaangażowanie religijne spadło, 3% nie potrafiło odpowiedzieć na to pytanie. Jak pisze autorka raportu: „Bazując wyłącznie na deklaracjach, można by wnioskować, że racja jest po stronie tych komentatorów życia społecznego, którzy widzieli w tym okresie szansę na wzrost religijności Polaków” (Bożewicz 2020: 2). Moim zdaniem, przedstawione dane wcale tak jednoznacznie o tym nie świadczą – procent postaw skrajnych – zwiększenia i zmniejszenia religijności w zasadzie bilansuje się, natomiast znakomita większość nie zwiększyła swojego zaangażowania religijnego i byłby to wskaźnik optymistyczny, jeśli przyjąć, że religijność ta jest/była na wysokim poziomie. Tymczasem przytoczone liczne dane (i z badań synodalnych i ogólnopolskich) nie wskazują na to, aby aż 75% Polaków charakteryzowała się religijnością zaangażowaną. A wszyscy wiemy, że konieczność pozostania w domu, doświadczenie niepewności i lęku, okres Wielkiego Postu, sprzyjający większej pobożności, wreszcie „poruszenie” w mediach ujawniające się wielością treści religijnych,

⁷ http://www.polskieradio.com/news_det.aspx?id=128601&kat=18 (dostęp: 3.07.2020).

⁸ Muszę zaznaczyć, że moja interpretacja wyników tego raportu, jak pokażę dalej, jest dość wstrzemięźliwa. W „Gościu Niedzielnym” nr 27, 5 lipca 2020 r. znaleźć można dwie krótkie wzmianki o tym raporcie. Na s. 10 w notce *Pandemia bez wpływu na religijność?* Szymon Babuchowski prezentuje uzyskane dane w pozytywnym świetle, zajmując jednocześnie wyważone stanowisko. Z kolei Franciszek Kucharczak w tekście *Jednak wrócili* podkreśla, że prognozy o odejściu wiernych z kościoła na skutek pandemii okazały się nieprawdziwe. Przesłanie tej wypowiedzi jest jednoznacznie pozytywne i optymistyczne. Pokazuje to, że każde dane, nawet te uzyskujące status obiektywnego opisu rzeczywistości, ostatecznie zyskują znaczenie przez ich interpretację.

to okoliczności przemawiające za tym, aby okres pandemii stał się czasem większego zaangażowania religijnego.

Tak więc można przypuszczać, że okres pandemii pozwolił na kontynuowanie dotychczasowych postaw. Potwierdzać może to charakterystyka deklarujących większe zaangażowanie. To rolnicy (20%), najstarsi badani (18% wśród osób powyżej 65. roku życia), mieszkający na wsi (17%), częściej niż pozostali więcej czasu poświęcali na modlitwę, medytację i inne praktyki. Do grupy bardziej zaangażowanej należały kobiety (17%), podczas gdy mężczyźni stanowili o 10% mniej (7,0%). Poza tym wzrost zaangażowania religijnego zaobserwowały u siebie osoby, które generalnie brały udział w mszach lub nabożeństwach co najmniej raz w tygodniu (od 18% deklarujących udział raz w tygodniu do 47% uczestniczących w praktykach religijnych kilka razy na tydzień).

Dalej raport podaje dane dotyczące praktyk podejmowanych podczas pandemii i zamknięcia kościołów. Znow można odebrać je ambiwalentnie. Z jednej strony, są one zgodne z naszymi intuicjami ożywienia religijnego, zapośredniczonego z konieczności przez media. Z drugiej strony, trzeba wziąć pod uwagę, że pytanie brzmiało: Czy w okresie pandemii zdarzyło się, że..., co oznacza, że wymienione uczestnictwo w różnych formach modlitwy i za pośrednictwem różnych mediów mogły się zdarzyć tylko raz. Trzeba się wtedy zastanawiać, czy takie jednorazowe uczestnictwo (skądinąd cenne samo w sobie) można traktować jako wskaźnik ożywienia własnego życia duchowego, czy też podtrzymywania więzi ze wspólnotą Kościoła. W takim kontekście powinniśmy interpretować poniższe dane. I tak: respondenci odpowiadali, że w okresie pandemii zdarzyło im się: oglądać transmisję mszy w telewizji (60%), przez internet 21%, słuchać w radio 17%, co w sumie daje 98% deklaracji. Jak można się domyślać, transmisje mszy w telewizji częściej niż pozostali oglądali przede wszystkim najstarsi badani, a więc 81% osób powyżej 65. roku życia. Z kolei udział w mszach przez internet częściej deklarowali najmłodszy respondenci (26% w wieku 18–24).

Cytowane dane nie oznaczają, że prawie wszyscy brali udział w mszach za pośrednictwem mediów, gdyż 32% badanych stwierdziło, że nie brało udziału w żadnych aktywnościach. Pozostałe formy zaangażowania to: modlenie się np. na różańcu z innymi za pośrednictwem mediów (20%), chodzenie do kościoła na indywidualną modlitwę lub nabożeństwa (11%), uczestnictwo we mszy w kościele nawet przy limicie 5 osób (9,0%). Poza tym 40% zadeklarowało, że brakowało im modlitwy wspólnotowej w kościele i dotyczyło to najczęściej respondentów praktykujących kilka razy w tygodniu – w tej grupie odsetek osób, które wskazały, że zdarzyło im się odczuwać brak, jest ponad

dwukrotnie wyższy niż wśród ogółu badanych (84% wobec 40%). Również wśród respondentów praktykujących raz w tygodniu jest istotnie wyższy niż w pozostałych grupach (68%).

Tak więc przedstawione wyniki pokazują pewne *status quo* oraz być może nieco studzą entuzjazm wyrażany w wielu tekstach publicystycznych, wywiadach i wypowiedziach (również duchownych), gdyż co trzeci Polak nie brał czynnego udziału we wskazanych praktykach religijnych, a odczuwany i szeroko komentowany powszechny udział za pośrednictwem mediów, choć faktycznie nastąpił, być może w wyobraźni wszystkich przerósł rzeczywistość. Można zauważyć, że przedstawione działania po zsumowaniu przekraczają 100%, co oznacza, że respondenci mogli wskazać wszystkie podejmowane w czasie pandemii aktywności. I tak 17% podejmowała jedną z nich, 19% dwie, 16% trzy, 10% cztery, a 7% pięć lub więcej. I tu znów mamy oczekiwaną zależność – liczba aktywności wzrastała wraz z deklarowaną częstotliwością praktyk – najwięcej podejmowali je ci, którzy raz w tygodniu lub częściej uczestniczą we mszy. Tak Autorka raportu, podsumowuje te dane: „Można więc wnioskować, że ludzie ponadprzeciętnie zaangażowani w życie religijne przed pandemią podejmowali w czasie autoizolacji najwięcej aktywności z obszaru wiary i w związku z tym jeszcze pogłębili swoją religijność. Osoby sporadycznie praktykujące lub wcześniej niebiorące udziału w praktykach religijnych nie nawróciły się zaś masowo, chociaż części z nich zdarzyło się oglądać mszę w telewizji” (Bożewicz 20202: 6).

Raport zawierał też część „prognostyczną” dotyczącą powrotu do kościołów, czyli w pewnym sensie nawiązującą do przywołanego przez arcybiskupa Grzegorza Rysia pytania, *Kiedy powrócimy do stanu sprzed pandemii?* Na pytanie o udział w kościele we mszy po zniesieniu limitu 5 osób, 73% odpowiedziało, że jeszcze nie uczestniczyło we mszy w kościele, 18% było kilka razy, 8,0% było raz, a 1% respondentów wybrało się do kościoła, ale nie zmieściło w limicie wiernych. Przypomnijmy, że badania były przeprowadzone w czasie, kiedy zniesiono limit 5 osób, ale liczba wiernych była uzależniona od wielkości świątyni. Z obserwacji własnych i innych można powiedzieć, że możliwe do wykorzystania limity raczej nie były wypełniane, mało było wiernych na mszach w dni powszednie. Dodatkowym czynnikiem był też fakt, że w większości polskich diecezji do 31 maja była ogłoszona dyspensa. Niemniej jednak przedstawione wyniki pokazują, że wierni raczej zachowawczo podeszli do możliwości powrotu i w zdecydowanej mniejszości byli ci, którzy chcieli jak najszybciej zaspokoić głód sakramentów. Wśród czynników różnicujących podejmowane przez respondentów wybory znalazło się miejsce zamieszkania – 78–83% mieszkańców dużych i wielkich miast nie

była w kościele, 83% bezrobotnych i co może najbardziej zrozumiałe – 81% emerytów. Natomiast osoby regularnie praktykujące wróciły do kościołów jak tylko to było możliwe, a praktykujący kilka razy w roku w 92% pozostali w domu. Co więcej, 17% odkłada pójście do kościoła do chwili ustania pandemii. A osób, które nie planują lub nie wiedzą, czy pójdą do kościoła jest w sumie 45%. „Biorąc pod uwagę, że odsetek niepraktykujących Polaków wynosił przed pandemią 15%, to odpowiedź ta sugeruje, jakoby miał on znacząco wzrosnąć. Trzeba jednak pamiętać, że te deklaracje dotyczące przeszłości wymagają weryfikacji. Dopiero za jakiś czas będzie można powiedzieć, czy religijność Polaków spadła pod wpływem pandemii. Prawdopodobny jest też scenariusz, że z jednej strony spadnie – poprzez wzrost udziału niepraktykujących, a z drugiej wzrośnie – za sprawą częstszego praktykowania tych, którzy do kościołów już powrócili” (tamże: 8). To, co może być w tym kontekście najbardziej niepokojące, to deklaracja najmłodszych respondentów – 50% osób w wieku 18–24 lat zadeklarowało, że nie planuje pójścia do kościoła. Wśród osób tak deklarujących są też mieszkańcy półmilionowych i większych miast (65%) – to pokazuje zasadność nowej ewangelizacji miasta. Następnie osoby z wyższym wykształceniem (48%) uczniowie i studenci (52%). I najważniejsza w kontekście naszych rozważań konstatacja: „Są to te same grupy, wśród których obserwujemy spadek praktyk religijnych od dłuższego czasu – możliwe jest, że odsetki niepraktykujących w tych grupach po ustaniu pandemii będą wyższe niż wcześniej, ale równie dobrze może się okazać, że nic się nie zmieni. Z deklaracji respondentów nie wynika, jakoby zaprzestanie praktyk religijnych miało objąć inne grupy społeczno-demograficzne” (tamże: 8).

Zacytujmy na koniec ogólną konkluzję z raportu: Na podstawie obecnych danych „trudno przewidzieć, jak będzie wyglądała religijność Polaków po pandemii. Prawdopodobnie zarówno ci, którzy widzą w pandemii szansę na wzrost religijności, jak i upatrujący w niej przyczynę zmniejszenia zaangażowania religijnego mają częściowo rację. Religijność Polaków po pandemii może się spolaryzować, co będzie jedynie kontynuacją obserwowanego od jakiegoś czasu trendu” (tamże: 9). Wynika z tego, że należy poczekać na wszelkie bardziej miarodajne diagnozy, ale tak naprawdę nie musimy ich znać, aby działać, bo niezależnie od tego czy będzie gorzej, czy może nieco lepiej (a dane pokazują, że lepiej raczej nie będzie), zadanie nowej ewangelizacji nie zostaje zawieszona.

Pisząc to opracowanie, miałam dostarczyć materiału do refleksji nad stanem naszego Kościoła lokalnego po to, aby podczas Synodu rozważać jego przyszłość. Okoliczności pandemii spowodowały, że w tę podwójną perspektywę teraźniejszość/przyszłość zostało włączone jeszcze odniesienie do przeszłości zawarte w pytaniu *Czy/kiedy wrócimy do stanu sprzed pande-*

mii? Po wszystkim, co zostało tu pokazane na podstawie wypowiedzi wiernych, księży i sióstr zakonnych, może faktycznie trzeba by zawiesić to pytanie i zacząć od nowa? Doskonale wiemy jednak, że nie da się dosłownie zacząć od nowa, bo jesteśmy ukształtowani przez swoje schematy, przyzwyczajenia i postawy. I to właśnie, czy tego chcemy, czy nie, jest punktem wyjścia. Z pewnością porzucenie stereotypowego myślenia o sobie nawzajem, wyjście poza utarte schematy tak, aby móc *spotkać* drugiego człowieka, to warunek niezbędny (od)budowy wspólnotowości naszych parafii i dotyczy to wszystkich jej członków. Innymi słowy, zarówno parafianie, księża, jak i siostry zakonne mają w tej kwestii wiele do przepracowania.

Nie formułuję żadnych gotowych rozwiązań, bo zadaniem socjologa jest krytyczna analiza rzeczywistości, a nie ustalanie strategii socjotechnicznych. Moim zadaniem było spojrzenie na ludzki, a nie boski aspekt wspólnoty parafialnej i w tej ramie mogę poczynić bardzo prostą, oczywistą, ale jednocześnie jedynie skuteczną konstatację: najważniejsze jest *spotkanie*, i to od każdego człowieka zależy jak ono będzie przebiegało. Odchodząc od wymiaru wyłącznie ludzkiego, można powiedzieć, że mistrzem *spotkania* był Jezus. Niektórym wystarczyło dotknięcie płaszcza, innym spojrzenie, innym krótka wymiana zdań, jeszcze innym pogłębiony dialog, a byli też tacy jak Gadareńczycy (Mt 8, 28–34), którzy takiego spotkania nie chcieli...

* * *

W pisanych przeze mnie opracowaniach naukowych staram się dystansować od prezentowania własnych przekonań. Uważam, że praca socjologa powinna polegać na krytycznym i analitycznym spojrzeniu na rzeczywistość społeczną, a nie manifestacji postaw ideologicznych czy światopoglądowych. Mam nadzieję, że również i w tej książce udało mi się uniknąć takich uwikłań, chociaż pisałam o AŁ również jako o moim Kościele. Niemniej jednak mam poczucie, że odejście od tej zasady neutralności nie będzie w tym momencie nadużyciem. Chciałam zatem na koniec wyrazić wdzięczność Bożej Opatrzności za to, że dane mi było uczestniczyć w pracach Synodu. Starłam się jak najlepiej potrafię dodać do jego prac to, co zgodne jest z moimi kompetencjami, chociaż dobrze zdaję sobie sprawę, że są one mocno niedoskonałe. Dziękuję Panu Bogu za tę niesamowitą przygodę intelektualną, za doświadczenie wiary na drodze synodalnej, za ludzi, których dane mi było i jest na tej drodze spotykać.

BIBLIOGRAFIA

Monografie i artykuły

- Adamczuk L. (2002), *Problematyka i procedura badań oraz charakterystyka zbiorowości w: Podstawy Społeczno-religijne mieszkańców Archidiecezji Łódzkiej*, Łódź: Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie, s. 47–58.
- Babbie E. (2009), *Podstawy badań społecznych*, Warszawa: PWN.
- Baniak J. (2019), *Losy powołań kapłańskich i zakonnych w Kościele rzymskokatolickim w Polsce w latach 1900–2018*, Kraków: Nomos.
- Bauman Z. (2007), *Tożsamość. Rozmowy z Benedetto Vecchim*, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Bauman o popkulturze. Wypisy* (2008), red. M. Halawa, P. Wróbel, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Berger P. (2005), *Święty baldachim. Elementy socjologicznej teorii religii*, Kraków: Nomos.
- Berger P. (2009–2010), *Refleksje o dzisiejszej socjologii religii*, „Teologia Polityczna”, nr 5: 89–100.
- Biela B. (2014), *Pastoralne nawrócenie w teorii i praktyce parafialnej*, Katowice: Wydawnictwo Emmanuel.
- Brown Mc K. (1991), *Mama Lola: A Vodou Priestess in Brooklyn*, Berkley: University California Press.
- Babuchowski S., *Pandemia bez wpływu na religijność?*, „Gość Niedzielny”, nr 27, 5 lipca 2020.
- Chałasiński J. (1976), *Polonia amerykańska w: W.I. Thomas, F. Znaniecki (1976), Chłop polski w Europie i Ameryce*, t. I, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, s. 7–29.
- Czyżewski M. (2009), *Działania „neopozorne”. Uwagi na temat przeobrażeń komunikowania publicznego i życia naukowego*, „Przegląd Socjologiczny” nr 1 (58).
- Cox H. (1965), *The Secular City: Secularization and Urbanization in Theological Perspective*, New York: Macmillan.
- Duda M. (2015), *Parafia w kościele partykularnym. Aspekt kanoniczno-pastoralny*, „Veritati et Caritati” 4: 133–171.
- Dzieciuchowicz J. (2019), *Ludność województwa łódzkiego: rozwój i przemiany strukturalne*, „Acta Geographica Lodziendziensia” nr 109: 91–125.

- Falak T. (2011), *Parafia w nauczaniu magisterium Kościoła*, w: *Współczesna koncepcja parafii*, red. T. Wielebski, M.J. Tutak, Warszawa: Wydawnictwo UKSW, s. 9–37.
- Farrugia E.G., O'Collins G. (2002), *Leksykon pojęć teologicznych i kościelnych*, Kraków: WAM.
- Firlit E. (2009), *Integracyjna funkcja religii w społeczeństwach przełomu XX i XXI w. z perspektywy socjologicznej*, w: *Instytucje religijne w krajach Unii Europejskiej. Wybrane problemy*, red. E. Firlit, Warszawa: SGH.
- Firlit E. (1998), *Parafia rzymskokatolicka w Polsce w okresie transformacji systemowej*, Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.
- Firlit E. (2003), *Przemiany społecznej roli parafii*, w: *Kościół katolicki w przededniu wejścia Polski do Unii Europejskiej*, red. P. Mazurkiewicz, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Firlit E. (2013), *Wspólnotowy wymiar religijności*, w: *Postawy społeczno-religijne Polaków 1991–2012*, red. L. Adamczuk, E. Firlit, W. Zdaniewicz, Warszawa: ISKK.
- Frączak-Mueller J. (2016), *Działania pozorne w programowaniu strategicznym jednostek samorządu terytorialnego*, „Zoon Politikon” 7, s. 257–278.
- Granovetter M. (1973), *The Strength of Weak Ties*, „The American Journal of Sociology” Vol. 78, No. 6: 1360–1380.
- Gudaszewski G. (2002), *Więź z parafią*, w: *Podstawy społeczno-religijne mieszkańców Archidiecezji Łódzkiej*, Łódź: Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie, s. 81–106.
- Guriewicz A. (2001), *Cóż to jest... czas?*, w: *Wiedza o kulturze. Antropologia Kultury cz. I*, red. G. Godlewski, L. Kolankiewicz, A. Mencil, A. Rodak, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, s. 115–127.
- Hillery G.A. (1955), *Definitions of Community. Areas of Agreement*, „Rural Sociology”, t. 20: 111–119.
- Hughes E. (1963), *Professions*, w: *Professions in America*, red. K.S. Lynn, Boston Beacon Press, s. 655–668.
- Isański J. (2018), *Życie społeczne w kontekście migracyjnym. Parafia jako ośrodek życia religijno-społecznego poza granicami*, „Polski Studia Polonijne” t. 39, s. 27–43.
- Jaeschke A. (2017), *Sytuacja demograficzna województwa łódzkiego – stan obecny i perspektywy*, w: *Sytuacja demograficzna województwa łódzkiego jako wyzwanie dla polityki społecznej i gospodarczej*, red. J. Hryniewicz, A. Potrykowska, Warszawa: Rządowa Rada Ludnościowa, s. 16–36.
- Janocha W. (2020), *Duchowieństwo i parafia wobec niepełnosprawnych i ich rodzin*, w: *Laikat i duchowieństwo w Kościele katolickim w Polsce. Problem dialogu i współistnienia*, red. J. Baniak, Poznań: Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Społecznych UAM, s. 135–153.
- Joas, Hans. 2016, *Dangerous Nouns of Process: Differentiation, Rationalization, Modernization*, w: *The Art and Science of Sociology: Essays in Honor of Edward A. Tiryakian*, red. R. Robertson & J. Simpson, Anthem Press, s. 149–162.
- Kamiński R. (1984), *Funkcje parafii*, „Wiadomości Diecezjalne Podlaskie”, nr 7–8.

Bibliografia

- Każmierska K. (2018), *Młodzież Archidiecezji Łódzkiej. Szkic do portretu*, Łódź: Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie.
- Każmierska K. (2019), *Rodzina w Archidiecezji Łódzkiej. Szkic do portretu*, Łódź: Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie.
- Kaufman H.F. (1959), *Toward an Interactional Cocpeption of Community*, „Social Press” 38.
- Klimski W., 2018, *Churching. Rzecz o wędrujących parafianach*, w: *Religia wobec wyzwań współczesności z perspektywy nauk społecznych*, red. I. Borowik, S. Gołębowska, P. Stawiński, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 261–280.
- Kłoskowska A. (1972), *Społeczne ramy kultury*, Warszawa: PWN.
- Kuczwał D. (2010), *Internet w duszpasterstwie Kościoła katolickiego*, „Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne”, 1, s. 70–95.
- Kucharczak F., *Jednak wrócili*, „Gość Niedzielny” nr 27, 5 lipca 2020.
- Kwiatkowski P. (2008), *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Laikat i duchowieństwo w Kościele katolickim w Polsce. Problem dialogu i współistnienia* (2010), red. J. Baniak, Poznań: Wydawnictwo Naukowe WNS UAM.
- Lambert M.D. (1961), *Franciscan Poverty*, London: Alleson.
- LeBras G. (1976), *L'Église et le village*, Paris: Flammarion.
- Le Goff J. (1987), *Czas Kościoła i czas kupca*, w: *Czas w kulturze*, oprac. A. Zajączkowski, Warszawa: PIW.
- Lenczewski T. (2002), *Parafia jako podstawowa wspólnota odpowiedzialna za katechizację w świetle dokumentów polskich synodów diecezjalnych po Soborze Watykańskim II*, „Studia Theologica Varsaviensia” 2, s. 91–104.
- Lewandowski P. (2018), *Realizacja prawa duchownych do godziwego utrzymania przy okazji wizyty duszpasterskiej według polskiego ustawodawstwa partykularnego*, „Roczniki Nauk Prawnych”, 2: 109–127.
- Lipiec D. (2011), *Duszpasterstwo niewidomych i słabowidzących w Polsce. Studium teologiczno-pastoralne*, Lublin: Wydawnictwo KUL.
- Lipiec D. (2018), *Przeciwdziałanie marginalizacji niepełnosprawnych w życiu wspólnotowym Kościoła*, „Polonia Sacra” 22 nr 4 (53), s. 135–149.
- Luckmann T. (1996), *Niewidzialna religia. Problem religii we współczesnym świecie*, Kraków: Nomos.
- Lutyński J. (1990), *Nauka i polskie problemy. Komentarz socjologa*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Majka J. (1971), *Socjologia parafii. Zarys problematyki*, Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL.
- Mandes S., Rogaczewska M. (2008), *Parafia rzymskokatolicka w środowisku lokalnym, w: Oblicza lokalności. Ku nowym formom życia lokalnego*, red. J. Kurczewska, Warszawa: WFiS (wersja robocza zamieszczona w Intrenecie) (dostęp: 20.03.2020).
- Mariański J. (2008), *Udział katolików świeckich w życiu parafii (założenia i rzeczywistość)*, Płock: Płocki Instytut Wydawniczy.

- Mariański J. (2013), *Kościół katolicki w Polsce w przestrzeni życia publicznego. Studium socjologiczne*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Mariański J. (2015), *Nowa duchowość jako megatrend społeczno-kulturowy – mit czy rzeczywistość?*, „Uniwersyteckie Czasopismo Socjologiczne”, 4, s. 22–45.
- Mariański J. (2017), *Tożsamości religijne w społeczeństwie polskim. Studium socjologiczne*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Marody M. (2014), *Jednostka po nowoczesności. Perspektywa socjologiczna*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Mikołajewska B. (1999), *Zjawisko wspólnoty (Wybór tekstów)*, New Haven: Video Press.
- Minar D.W., Greer S. (1969), *Introduction. The Concept of Community*, w: *The Concept of Community. Readings with Interpretations*, oprac. D.W Minar, S. Greer, Chicago.
- Od kościoła ludu do kościoła wyboru. Religia a przemiany społeczne w Polsce* (1996), red. I. Borowik, W. Zdaniewicz, Kraków: Nomos.
- Pawlina K. (2012), *Nowa ewangelizacja i jej realizacja w Polsce*, „Studia Theologica Varsaviensia” 50/1, s. 125–145.
- Pilch P. (2011), *Ewolucja denotacji i konotacji pojęcia „profesji”*, „Problemy Profesjologii”, nr 2, s. 175–188.
- Piwowarski W. (1983), *Socjologia rytuału religijnego*, „Roczniki Nauk Społecznych KUL”, z. 1.
- Piwowarski W. (1983), *Kościół ludowy wobec potrzeb i problemów duszpasterskich*, w: *Religijność ludowa. Ciągłość zmiana*, red. W. Piwowski, W. Zdaniewicz, Wrocław: Wydawnictwo PAN.
- Postawy społeczno-religijne Polaków 1991–2012* (2013), red. L. Adamczuk, E. Firlit, W. Zdaniewicz, Warszawa: ISKK.
- Potocki A. (2017), *Wizyta duszpasterska – kolęda: instytucjonalizacja kontroli w grupie parafialnej*, „Normy, Dewiacje i Kontrola Społeczna” XVII–XVIII, s. 24–46.
- Przygoda W. (2012), *Apostolski wymiar wolontariatu charytatywnego w Polsce. Studium teologiczno-pastoralne na podstawie badań wolontariuszy z parafialnych zespołów Caritas*, Lublin: Wydawnictwo KUL.
- Przysucha P. (2017), *Ewangelizacja w cyberprzestrzeni w nauczaniu papieża Jana Pawła II, Benedykta XVI i Franciszka*, „Studia Sandomierskie” 24, s. 235–247.
- Reduta M. (2015), *Zawód, profesja i kultura profesjonalna*, „Optimum. Studia Ekonomiczne” Nr 2, s. 101–118.
- Religia – Kościół – Społeczeństwo. Wyniki porównawczych badań socjologicznych w 12 diecezjach*, red. W. Zdaniewicz, S.H. Zareba, Warszawa 2006.
- Riesman D. (1971), *Samotny tłum*, Warszawa: PWN.
- Rola parafii rzymskokatolickiej w organizacji życia społecznego na szczeblu lokalnym (raport z badań ogólnopolskich)* (1990), red. E. Firlit, ks. E. Jarmoch, K. Rosa, W. Zdaniewicz, Warszawa: Pallotinum.
- Rosenkiewicz K. (2018), *Śródmiejskie wędrówki wiernych (churching) jako nowa perspektywa badań życia miasta*, BIULETYN KPZK PAN, Zeszyt 271, s. 125–150.

Bibliografia

- Siuda, P. (2015). *Chrześcijańskie oblicze internetu*, w: *Ponowoczesne przestrzenie oddziaływań wychowawczo-formacyjnych kościoła i „ziemie niczyje”*, red. R. Jasnos, E. Miśkowiec, Kraków: Akademia Ignatianum: Wydawnictwo WAM, s. 217–234.
- Siuda P. (2016), *Ankieta internetowa: zalety i wady – rekapitulacja*, w: *Metody badań online*, red. P. Siuda, Gdańsk: Wydawnictwo Naukowe Katedra, s. 28–81.
- Socha J. (2016), *Nawracanie proboszcza. Od nawracania proboszcza do nawrócenia pastoralnego parafii*, Pelplin: Wydawnictwo „Bernardinum”.
- Sołga P. (2016), *Kościół katolicki wobec Internetu. Zarys problematyki w ujęciu historycznym*, „Res Gestae. Czasopismo Historyczne” 2, s. 145–161.
- Stefanowicz K. (2014), *Działalność Kościoła katolickiego w Internecie. Nowe formy ewangelizacji*, red. M. Łyszczarz, S.M, Marcinkiewicz, M. Sokołowski, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, s. 237–251.
- Stempniak M. (2015), *Duszpasterstwo i nowa ewangelizacja jako dwa kierunki misji Kościoła katolickiego w Polsce. Perspektywa teologiczno-socjologiczna*, „Łódzkie Studia Teologiczne”, 1, s. 91–101.
- Szacki J. (2002), *Historia myśli socjologicznej. Wydanie nowe*, Warszawa: PWN.
- Szmatka J. (1989), *Małe struktury społeczne*, Warszawa: PWN.
- Szpociński A. (2007), *O współczesnej kulturze historycznej Polaków*, w: *Przemiany pamięci społecznej a teoria kultury*, red. B. Korzeniewski, Poznań: Instytut Zachodni, s. 25–42.
- Sztafrowski E. (1991), *Wikariusze parafialni w prawie kodeksowym*, „Prawo Kanoniczne: Kwartalnik Prawno-Historyczny” 34/1–2, s. 55–85.
- Świątkiewicz W. (2003), *Parafia – hasło*, w: *Religia*, red. T. Gadacz, B. Milerski, t. 7, Warszawa: PWN.
- Świątkiewicz W. (2010), *Między sekularyzacją i deprywatyzacją. Socjologiczne refleksje wokół polskiej religijności w kontekście europejskim*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Thomas W.I., Znaniecki F. (1976), *Chłop polski w Europie i Ameryce*, t. I, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Tönnies F. (1988), *Wspólnota i stowarzyszenie. Rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury*, Warszawa: PWN.
- Trawkowska D. (2009), *Działania pozorne w pomocy społecznej – przejawy – mechanizmy – skutki*, „Przegląd Socjologiczny” 1, s. 129–147.
- Turner V. (2010), *Proces rytualny*, Warszawa: PIW.
- Walczak M. (2014), *Teologia sekularyzacji i teologia postsekularyzacyjna. Propozycje Harveya Coxa*, „Teologia w Polsce”, 2, s. 191–205.
- White M., Corcoran T. (2013), *Odbudowana, czyli jak przebudzić wiernych, dotrzeć do zagubionych i nadać Kościołowi znaczenie*, Kraków: Wydawnictwo Przystanek Jezus.
- White M., Corcoran T. (2013), *Narzędzia do odbudowy, czyli 75 praktycznych sposobów na lepszą parafię*, Kraków: Wydawnictwo Przystanek Jezus.

- Wielebski T. (2019), *Nawrócenie pastoralne i duszpasterstwo misyjne parafii w Polsce*, „Teologia i Człowiek” 1: 105–11.
- Wolin Sh.S. (1961), *Politics and Vision. Continuity and Innovation in Western Political Thought*, London.
- Związek J. (2003), *Dokumenty kościelne odnalezione w Urzędzie Gminnym w Ostrówku*, „Rocznik Wieluński” 3, 86–98.
- Znanięcki F. (2001), *Socjologia wychowania*, Warszawa: PWN.

Dokumenty papieskie i Kościoła katolickiego

- Franciszek, Adhortacja apostolska *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013).
- Franciszek, Homilia podczas Mszy św. w domu św. Marty w dniu 17 kwietnia 2020 r. <http://www.parafia-lezno.pl/aktualnosci/czytelnia/61858/uwazajmy-by-nie-zwirtualizowac-kosciola> (dostęp: 19.05.2020).
- Jan Paweł II, Homilia podczas Mszy św. w sanktuarium Świętego Krzyża w Mogile (9 czerwca 1979).
- Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris missio* (7 grudnia 1990).
- Jan Paweł II, Posynodalna adhortacja apostolska *Pastores dabo vobis* (25 marca 1992).
- Jan Paweł II, Posynodalna adhortacja apostolska *Ecclesia in Africa* (14 września 1995).
- Jan Paweł II, Posynodalna adhortacja apostolska *Ecclesia in America* (22 stycznia 1999).
- Jan Paweł II, Posynodalna adhortacja apostolska *Ecclesia in Asia* (6 listopada 1999).
- Jan Paweł II, Posynodalna adhortacja apostolska *Ecclesia in Oceania* (22 listopada 2001).
- Katechizm Kościoła Katolickiego* (1994), Poznań: Wydawnictwo PALLOTINUM,
- Kodeks Prawa Kanonicznego 1983*, https://www.katolicki.net/ftp/kodeks_prawa_kanonicznego.pdf (dostęp: 17.03.2020).
- Lineamenta*. Synod Biskupów XIII Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne. Rozdział I Czasy „nowej ewangelizacji” 5. «Nowa ewangelizacja». *Wyjaśnienie definicji* <https://nowaewangelizacja.org/strefa-ewangelizacji/dokumenty-o-nowej-ewangelizacji/lineamenta-nowa-ewangelizacja-dla-przekazu-wiary-chrzescijanskiej/> (dostęp: 30.04.2020).
- Presbyterorum ordinis*, Dokumenty Soboru Watykańskiego II dekret O Posłudze i życiu kapłanów <http://ptm.rel.pl/czytelnia/dokumenty/dokumenty-soborowe/sobor-watykanski-ii/165-dekret-o-posludze-i-zyciu-kaplanow-presbyterorum-ordinis.html> (dostęp: 15.05.2020).

Publikacje internetowe, raporty i komunikaty badawcze oraz inne źródła internetowe

- Archidiecezja Łódzka, strona internetowa: <https://www.archidiecezja.lodz.pl/2019/02/dekret-o-diakonacie-stalym-w-archidiecezji-lodzkiej/> (dostęp 20.05.2020); <https://synodlodz.pl/synod/> (dostęp: 10.05.2020).
- Analiza społeczno-ekonomiczna województwa łódzkiego*, 2016 <http://www.rot-lodzkie.pl/mescms/attachments/attaches/000/000/216/original/AnSpo%C5%82Ek.pdf> (dostęp: 18.03.2020).
- Annuario statisticum ecclesiae in Polonia AD 2020*, <http://iskk.pl/badania/roczniki-statystyczne/313-annuario-statisticum-ecclesiae-in-polonia-ad-2020> PDF (dostęp: 20.03.2020).
- British Social Institute <https://comresglobal.com/church-services-reaching-multitudes-during-lockdown/> (dostęp: 3.07.2020).
- Czy po pandemii ludzie wrócą do Kościoła?* [Q&A#358] Remi Reclaw SJ <https://www.youtube.com/watch?v=oEoqfxkK-Ek> (dostęp: 19.05.2020).
- Dziedzina J., *Kościół od nowa* <https://kosciol.wiara.pl/doc/5062931.Kosciol-od-nowa> (dostęp: 17.03.2020 r.)
- „Dziennik Łódzki” <https://dzienniklodzki.pl/ankieta-dla-wiarnych-archidiecezji-lodzkiej-abp-rys-chce-dowiedziec-sie-wiecej-o-zyciu-ich-parafii/ar/13778291> (dostęp: 16.03.2020).
- eKAI <https://ekai.pl/google-ulatwia-parafiom-transmisje-na-youtube/> (dostęp: 15.04.2020).
- „Gość Niedzielny” <https://www.gosc.pl/doc/6230066.Chcialo-mi-sie-przy-oltarzu-plakac> (dostęp: 28.03.2020).
- Inona Institute <https://ionainstitute.ie/16283-2/> (dostęp: 3.07.2020).
- Instrumentum laboris* Rozdział VI: „*Mężnie wyznawać wiarę i postępować według jej zasad*” (*Obrzęd bierzmowania*). Opracowanie ks. Piotr Mieloszyński <https://synodlodz.pl/app/uploads/2018/11/Instrumentum-laboris.-Rozdzia%C5%82-VI-ks.-Piotr-Mieloszy%C5%84ski.pdf> (dostęp: 24.03.2020).
- Kucharczak F., *Chciało mi się przy oltarzu płakać*, wypowiedź ks. Artura Czepieli, wikariusza parafii św. Judy Tadeusza w Krakowie-Czyżynach, Gość Niedzielny 26 marca 2020 <https://www.gosc.pl/doc/6230066.Chcialo-mi-sie-przy-oltarzu-plakac> (dostęp: 28 marca 2020).
- Nagranie audio wypowiedzi abp. Grzegorza Rysia <https://we.tl/t-qVkxHQcEOz> (dostęp: 2.07.2020).
- Pew Research Center, <https://www.pewresearch.org/fact-tank/2020/04/30/few-americans-say-their-house-of-worship-is-open-but-a-quarter-say-their-religious-faith-has-grown-amid-pandemic/> (dostęp: 3.07.2020).
- Polskie radio http://www.polskieradio.com/news_det.aspx?id=128601&kat=18 (dostęp: 3.07.2020).

- Rozmowa z prof. Anną Giza-Poleszczuk, *Jako socjologowie straciliśmy zdolność prawdziwej analizy*, wywiad przeprowadził Krzysztof Mazur <https://klubjagiellonski.pl/2018/05/20/giza-poleszczuk-jako-socjologowie-stracilismy-zdolnosc-prawdziwej-analizy-rozmowa/> (dostęp: 29.06.2020).
- Religijność i aktywność kobiet w Kościele katolickim w Polsce. Raport z badań Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego na zlecenie Rady Duszpasterstwa Kobiet Konferencji Episkopatu Polski*, ISKK 2015, Warszawa http://parafiacieniawa.xaa.pl/pdf/ISKK_Kobiety_Religijnosc_2015.pdf (dostęp: 18.03.2020).
- Rys historyczny wizyty duszpasterskiej* http://www.stanislaw-bm.pl/images/stories/po_koledzie.pdf (dostęp: 18.05.2020).
- Struktura administracyjna kościoła katolickiego w Polsce* struktura_administracyjna_kosciola_katolickiego_w_polsce GUS 2017, PDF (dostęp: 10.06.2020)
- Vatican News <https://www.vaticannews.va/pl/swiat/news/2020-05/politycznie-poprawna-bibli-w-danii.html> (dostęp: 25.05.2020).

Komunikaty z badań CBOS

- Komunikat z badań CBOS 13/2016 *Aktywność Polaków w organizacjach obywatelskich* https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2016/K_013_16.PDF (s. 1–3) (dostęp: 14.04.2020).
- Komunikat z badań CBOS 151/2017 *Więzi społeczne* https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2017/K_151_17.PDF (dostęp: 13.05.2020).
- Komunikat z badań CBOS 169/ 2017 *Niepełnosprawni wśród nas* https://cbos.pl/SPISKOM.POL/2017/K_169_17.PDF (dostęp: 9.06.2020).
- Komunikat z badań CBOS 43/2018 *Wielkanoc 2018* https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2018/K_043_18.PDF (dostęp: 1.04.2020).
- Komunikat z badań CBOS 147/2018 *Religijność Polaków i ocena sytuacji Kościoła katolickiego* https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2018/K_147_18.PDF
- Komunikat z badań z badań CBOS 20/2019 *Aktywność i doświadczenia Polaków w 2018*, s. 5, https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2019/K_020_19.PDF (dostęp: 15.04.2020).
- Komunikat z badań CBOS 95/2019 *Korzystanie z Internetu* https://cbos.pl/SPISKOM.POL/2019/K_095_19.PDF (dostęp: 17.03.2020).
- Komunikat z badań CBOS 157/2019 *Które zawody uważamy?* https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2019/K_157_19.PDF (dostęp: 14.05.2020).
- Komunikat z badań CBOS 47/2020 *Zwyczaje wielkopostne i wielkanocne* https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2020/K_049_20.PDF
- Komunikat z badań CBOS 60/2020 *Życie codzienne w czasach zarazy*, https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2020/K_060_20.PDF (dostęp: 31.08.2020).
- Komunikat z badań CBOS 74/2020, *Religijność Polaków w ostatnich 20 latach* (dostęp: 30.08.2020).

Spis tabel i diagramów

Tabele

- Tabela 1. Wiek respondentów **50**
- Tabela 2. Odpowiedź na pytanie: Deklaracje wiary: *Które z poniższych stwierdzeń dotyczących wiary w Boga jest P. najbliższe?* **51**
- Tabela 3. Odpowiedź na pytanie: *Dlaczego nie chodzi P. do kościoła?* **52**
- Tabela 4. Odpowiedź na pytanie: *Czy bierze P. udział w takich praktykach religijnych, jak msze, nabożeństwa lub spotkania religijne?* **54**
- Tabela 5. Odpowiedź na pytanie: *Jak często przystępuje P. do Komunii św.?* **55**
- Tabela 6. Odpowiedzi na pytanie: *Jak często przystępuje P. do spowiedzi?* **56**
- Tabela 7. Odpowiedź na pytanie: *Dlaczego P. nie wierzy?* **58**
- Tabela 8. Odpowiedź na pytanie: *Czy zgadza się P. z poniższymi stwierdzeniami?* **59**
- Tabela 9. Płeć respondentów **60**
- Tabela 10. Wykształcenie respondentów **61**
- Tabela 11. Miejsce zamieszkania respondentów **62**
- Tabela 12. Odpowiedzi na pytania: *Czy Respondent/ka wypełniał/a wcześniejsze dwie ankiety?* **63**
- Tabela 13. Odpowiedzi na pytanie: *Ile osób z P. mieszka?* **64**
- Tabela 14. *Z kim mieszkają respondenci w określonym wieku?* **65**
- Tabela 15. Odpowiedzi na pytanie: *Czy opinie wyrażone w ankiecie są wyłącznie P. opiniami, czy też zgadza się z nimi reszta domowników?* **66**
- Tabela 16. Zestawianie obecności członków IV Synodu podczas zwyczajnych sesji plenarnych II etapu **128**
- Tabela 17. Odpowiedzi na pytanie: *Czy P. zdaniem P. parafia tworzy wspólnotę?* **134**
- Tabela 18. Zestawienie odpowiedzi: *Trudno powiedzieć* z wybranymi odpowiedziami na inne pytania **135**
- Tabela 19. Odpowiedź na pytanie: *W jakich nabożeństwach oprócz mszy św. najchętniej P. uczestniczy?* **136**
- Tabela 20. Odpowiedź na pytanie: *Czy bierze P. udział w życiu swojej parafii?* **139**
- Tabela 21. Odpowiedź na pytanie: *W jakich aktywnościach bierze P. udział?* **142**
- Tabela 22. Uczestnictwo w grupach formacyjnych zestawione z odpowiedzią na pytanie: *Jakie grupy modlitewne działają w P. parafii?* **143**
- Tabela 23. Odpowiedzi na pytania dotyczące działań ewangelizacyjnych **143**

- Tabela 24. Odpowiedzi na pytanie: *Czy chciałby P. zostać członkiem jakiejś grupy?* 147
- Tabela 25. Odpowiedzi na pytanie dotyczące różnych form aktywności respondentów w parafii 149
- Tabela 26. Odpowiedź na pytanie: *Gdzie chodzi P. do kościoła?* 151
- Tabela 27. Odpowiedź na pytanie: *Dlaczego nie chodzi P. do parafii zamieszkania?* 153
- Tabela 28. Odpowiedź na pytanie: *Czy, ogólnie rzecz biorąc, czuje się P. członkiem parafii, do której P. chodzi, czy czuje się P. z nią związany?* 154
- Tabela 29. Odpowiedzi na pytanie: *Czy ma P. wpływ na życie parafii, do której P. chodzi?* 156
- Tabela 30. Zestawienie odpowiedzi na pytanie: *Czy ma P. wpływ na życie parafii, do której P. chodzi?* 157
- Tabela 31. Odpowiedzi na pytanie: *Czy chciałby/aby P. mieć wpływ na życie parafii, do której P. chodzi?* 158
- Tabela 32. Odpowiedzi na pytanie: *Kto powinien, P. zdaniem, decydować i ponosić odpowiedzialność za istotne sprawy parafii?* 159
- Tabela 33. Odpowiedzi na trzy pytania metryczkowe 160
- Tabela 34. Odpowiedzi na pytanie: *Ilu księży pracuje w P. parafii?* 160
- Tabela 35. Odpowiedzi na pytanie: *Jaki jest P. stosunek do zmian personalnych w parafii?* 161
- Tabela 36. Odpowiedzi na pytanie: *Skąd czerpie P. wiedzę o życiu parafii?* 162
- Tabela 37. Odpowiedzi na pytanie: *Jak ocenia P. życie religijne i społeczne w swojej parafii?* 164
- Tabela 38. Zestawienie odpowiedzi na pytania o aktywność z oceną zachęcania parafian do działań na rzecz parafii 166
- Tabela 39. Odpowiedzi na pytanie: *Jak ocenia P. życie religijne i społeczne w swojej parafii?* 168
- Tabela 40. Pozytywne zsumowane odpowiedzi na pytanie: *Jak ocenia P. życie religijne i społeczne w swojej parafii?* zestawione z deklaracjami respondentów odnośnie do ich aktywności w parafii 169
- Tabela 41. Odpowiedzi na pytanie: *Czy wie P., co oznaczają następujące pojęcia?* 171
- Tabela 42. Odpowiedzi na pytanie: *Poniżej znajduje się lista różnych opinii na temat parafii. Proszę wyrazić opinię w każdej kwestii* 173
- Tabela 43. Odpowiedź na pytanie: *W parafii poznałem/am ludzi, z którymi utrzymuję kontakt a wielkość miejscowości, w której mieszka respondent* 174
- Tabela 44. Zestawienie pytania o aktywność z wielkością miejscowości, w której mieszka respondent 175
- Tabela 45. Wyrażone opinie zestawione z pytaniem: *Czy P. zdaniem P. parafia tworzy wspólnotę?* 177

- Tabela 46. Wyrażone opinie zestawione z pytaniem o zakres udziału w życiu parafii **179**
- Tabela 47. Wiek respondentów **187**
- Tabela 48. Staż kapłański **190**
- Tabela 49. Wielkość miejscowości, na terenie której znajduje się parafia **191**
- Tabela 50. Wielkość parafii mierzona liczbą jej wiernych **191**
- Tabela 51. Deklarowane funkcje **192**
- Tabela 52. Odpowiedzi na pytanie: *Proszę wymienić, jakie Ksiądz podejmował aktywności w ramach pracy w parafii (obecnie i w przeszłości)* **198**
- Tabela 53. Odpowiedzi na pytanie: *Czy ma P. kierownika duchowego/stalego spowiednika?* **199**
- Tabela 54. Odpowiedzi na pytanie: *Jak z perspektywy swojego stażu kapłańskiego ocenia Ksiądz swoją formację w seminarium?* **240**
- Tabela 55. Odpowiedzi na pytanie: *Proszę ocenić, ile mniej więcej czasu poświęca Ksiądz na wymienione niżej działania?* **242**
- Tabela 56. Odpowiedzi na pytanie: *Jaki jest procent dominicanos w Księdza parafii?* **255**
- Tabela 57. Odpowiedzi na pytanie: *Jaki jest procent dominicanos w Księdza parafii? Wskazania powyżej 25%* **256**
- Tabela 58. Odpowiedzi na pytanie: *Proszę oszacować w przybliżeniu, jaką liczbę swoich parafian i sympatyków parafii spośród dominicanos Ksiądz zna w odniesieniu do następujących kryteriów?* **258**
- Tabela 59. Odpowiedzi na pytanie: *Proszę oszacować w przybliżeniu jaką liczbę swoich parafian i sympatyków parafii spośród dominicanos Ksiądz zna w odniesieniu do następujących kryteriów?* **260**
- Tabela 60. Odpowiedzi na pytanie: *Czy kiedykolwiek miał P. osobistą styczność z księżmi ze swojej parafii?* **262**
- Tabela 61. Odpowiedzi na pytanie: *Z jaką liczbą parafian (w przybliżeniu) ma Ksiądz kontakt, mimo że nie są praktykujący?* **264**
- Tabela 62. Odpowiedzi na pytanie: *W jakich okolicznościach Ksiądz spotkał, spotyka się z niepraktykującymi parafianami?* **265**
- Tabela 63. Odpowiedzi na pytanie: *Czy w parafii Księdza potrzebne jest wsparcie osób ubogich, samotnych, wykluczonych?* **266**
- Tabela 64. Odpowiedzi na pytanie: *Jak Ksiądz postrzega swoich parafian?* **278**
- Tabela 65. Odpowiedzi na pytanie: *Czy zdaniem Księdza, parafia, w której Ksiądz pracuje, tworzy wspólnotę?* **286**
- Tabela 66. Odpowiedzi na pytanie: *Proszę ustosunkować się do poniższych stwierdzeń* **290**
- Tabela 67. Odpowiedzi na pytanie: *Proszę ustosunkować się do poniższych stwierdzeń* **292**

- Tabela 68. Odpowiedzi na pytanie: *Proszę ustosunkować się do poniższych stwierdzeń* **295**
- Tabela 69. Poważanie zawodu księdza **297**
- Tabela 70. Odpowiedzi na pytanie: *Czy rażą Księdza, czy też nie rażą następujące sytuacje?* **299**
- Tabela 71. Odpowiedzi na pytanie: *Proszę ustosunkować się do poniższych stwierdzeń dotyczących pracy jako wikariusza (dotyczy zarówno sytuacji obecnej, jak i czasu, kiedy Ksiądz był wikariuszem)* **302**
- Tabela 72. Odpowiedzi na pytanie: *Proszę ustosunkować się do poniższych stwierdzeń, dotyczących relacji Księdza z innymi (nie świeckimi) członkami wspólnoty Kościoła?* **304**
- Tabela 73. Odpowiedzi na pytanie: *Proszę o wyrażenie opinii na temat P. parafii?* **313**
- Tabela 74. Zestawienie częstotliwości użycia niektórych zwrotów **339**
- Tabela 75. Wiek sióstr **365**
- Tabela 76. Staż zakonny **366**
- Tabela 77. Siostry klauzurowe **366**
- Tabela 78. Czas pracy w Archidiecezji Łódzkiej **367**
- Tabela 79. Odpowiedź na pytanie: *Proszę wymienić wszystkie aktywności we wspólnocie Kościoła, jakie Siostra podejmowała kiedyś lub podejmuje obecnie?* **368**
- Tabela 80. Odpowiedź na pytanie: *Jak ogólnie ocenia Siostra stopień zaangażowania sióstr zakonnych w życie parafii w naszej archidiecezji?* **369**
- Tabela 81. Odpowiedź na pytanie: *Proszę ocenić, ile mniej więcej czasu poświęca Siostra na wymienione niżej działania?* **382**
- Tabela 82. Odpowiedź na pytanie: *Jak ocenia Siostra możliwość uczestniczenia w dniach skupienia, spotkaniach modlitewnych itp. ze względu na obciążenia obowiązkami?* **384**
- Tabela 83. Odpowiedź na pytanie: *Jak ocenia Siostra uczestnictwo w dniach skupienia, spotkaniach modlitewnych itp. ze względu na własne chęci?* **385**
- Tabela 84. Odpowiedź na pytanie: *Jak ocenia Siostra opiekę duchową nad żeńskimi zgromadzeniami zakonnymi w archidiecezji?* **386**
- Tabela 85. Odpowiedź na pytanie: *Proszę ustosunkować się do poniższych stwierdzeń* **389**
- Tabela 86. Odpowiedź na pytanie: *Proszę ustosunkować się do poniższych stwierdzeń dotyczących relacji Siostry z innymi (nie świeckimi) członkami wspólnoty Kościoła?* **393**
- Tabela 87. Baza danych trzech badań **414**
- Tabela 88. Płeć wszystkich respondentów **414**
- Tabela 89. Miejsce zamieszkania wszystkich respondentów **415**
- Tabela 90. *Pytanie o deklaracje wiary* **416**

Spis tabel

- Tabela 91. Udział w praktykach religijnych 417
- Tabela 92. Przystępowanie do spowiedzi 419
- Tabela 93. Przystępowanie do Komunii św. 419
- Tabela 94. Deklaracja udziału w życiu parafii 420
- Tabela 95. Aktywność w parafii 420
- Tabela 96. Ocena wybranych aspektów działań w parafii 421
- Tabela 97. Tabela krzyżowa dla pytania o ocenę wybranych aspektów działań w parafii oraz poszczególnych grup respondentów 423

Diagramy

- Diagram 1. Dynamika częstotliwości wejść na stronę ankiety 42
- Diagram 2. Strony internetowe i portale, z których wchodziło na stronę ankiety oraz lokalizacja użytkowników według kraju 43
- Diagram 3. Strony internetowe i portale, z których wchodziło na stronę ankiety oraz lokalizacja użytkowników według kraju. Wersja rozszerzona 44
- Diagram 4. Wymiary, w których może być budowane doświadczenie wspólnoty 124
- Diagram 5. Zależności dotyczące reakcji religijnej Amerykanów na pandemię 427

ANEKS

I. Kwestionariusz ankiety internetowej dla parafian

W Archidiecezji Łódzkiej trwa Synod Duszpasterski, który w 2020 r. poświęcony będzie parafii. Kuria Metropolitalna Łódzka i socjologowie z Uniwersytetu Łódzkiego przygotowali ankietę skierowaną do wszystkich wiernych naszej Archidiecezji. Jej wyniki zostaną wykorzystane w opracowaniach naukowych, z których korzystać będą badacze oraz uczestnicy Synodu.

Ankieta jest całkowicie anonimowa. Jej wypełnienie zajmuje ok. 30–40 min. W przypadku większości pytań należy zaznaczyć wybrane odpowiedzi, ale jest też miejsce na wpisanie własnych opinii. Prosimy o szczerze odpowiedzi.

Prosimy o pomoc w wypełnieniu ankiety osobom, które nie mają dostępu do Internetu.

1. KTÓRE Z PONIŻSZYCH STWIERDZEŃ DOTYCZĄCYCH WIARY W BOGA JEST PANU/PANI NAJBLIŻSZE?

- Jestem wierzący/a i stosuję się do wskazań Kościoła → proszę przejść do pyt. 6
- Jestem wierzący/a, ale świadomie nie stosuję się do wszystkich wskazań Kościoła → proszę przejść do pyt. 6
- Jestem wierzący/a na swój własny sposób → proszę przejść do pyt. 6
- Jestem wierzący/a, ale nie chodzę do kościoła → proszę przejść do pyt. 4
- Jestem niezdecydowany/a → proszę przejść do pyt. 6
- Jestem niewierzący/a

2. DLACZEGO PAN/PANI NIE WIERZY?

- Tak mnie wychowano
- Nie zgadzam się z nauczaniem moralnym Kościoła
- Zraziła mnie postawa wierzących
- Przyjąłem/am światopogląd laicki
- Nie dano mi łaski wiary
- Straciłem/am wiarę

- Wiara jest sprzeczna z rozumem
- Postawy duchownych i skandale w Kościele sprawiły, że straciłem/am wiarę
- Konkretnie zachowanie księdza wobec mnie sprawiło, że przestałem/am chodzić do kościoła i straciłem/am wiarę

3. CZY ZGADZA SIĘ PAN/PANI, CZY TEŻ NIE ZGADZA Z PONIŻSZYMI STWIERDZENIAMI? PROSZĘ ZAKREŚLIĆ TE STWIERDZENIA, Z KTÓRYMI SIĘ PAN/PANI ZGADZA

- Jestem niewierzący/a, ale staram się żyć uczciwie i nie krzywdzić nikogo
- Jestem niewierzący/a, ale ochrzciłem/am dzieci i posyłam do I Komunii
- Jestem niewierzący/a, ale uważam, że Kościół spełniał pozytywną rolę w historii Polski
- Jestem niewierzący/a, ale przyjmuję księdza po kolędzie, bo warto rozmawiać
- Jestem niewierzący/a, ale nie demonstruję swoich poglądów z obawy przed nietolerancją otoczenia
- Jestem niewierzący/a, ale oczekuję, że ksiądz odprawi mi pogrzeb
- Jestem niewierzący/a, ale uważam, że Jan Paweł II był wyjątkowym człowiekiem

4. DLACZEGO PAN/PANI NIE CHODZI DO KOŚCIOŁA?

- Nie odczuwam takiej potrzeby → proszę przejść do pyt. 6
- Jestem osobą niepełnosprawną, nie wychodzę z domu
- Mam już swoje lata, mógłbym/mogłabym pójść do kościoła, ale wolę wysłuchać mszy w radio lub telewizji → proszę przejść do pyt. 6
- W niedzielę mogę wreszcie odpocząć → proszę przejść do pyt. 6
- Pracuję w weekendy → proszę przejść do pyt. 6
- Nie mam czasu → proszę przejść do pyt. 6
- Konkretnie zachowanie księdza wobec mnie sprawiło, że przestałem/am chodzić do kościoła → proszę przejść do pyt. 6
- Kościół nie jest mi potrzebny dla rozwoju mojej wiary → proszę przejść do pyt. 6
- Kościół jest instytucją, która wyrządziła wiele złego i nie chcę się z nią identyfikować → proszę przejść do pyt. 6
- Uważam, że nie muszę słuchać księży i chodzić do kościoła, aby wierzyć → proszę przejść do pyt. 6
- Pan Bóg nie rozlicza z chodzenia do kościoła, ale z dobrego życia → proszę przejść do pyt. 6

5. JEŚLI JEST PAN/PANI OSOBĄ NIEPEŁNOSPRAWNĄ LUB CHORĄ I NIE WYCHODZĄCĄ Z DOMU, PROSZĘ WYBRAĆ STWIERDZENIA, KTÓRE DOTYCZĄ PANA/PANI SYTUACJI:

- Poruszam się na wózku i uczestnictwo w praktykach religijnych jest dla mnie niemożliwe
- Poruszam się na wózku i uczestnictwo w praktykach religijnych jest bardzo trudne ze względu na bariery architektoniczne
- Poruszam się na wózku i uczestnictwo w praktykach religijnych jest bardzo trudne ze względu na brak pomocy w dotarciu do kościoła
- Poruszam się na wózku i księża w parafii nie interesują się moją sytuacją
- Poruszam się na wózku i jedyną formą zainteresowania moją sytuacją są odwiedziny księdza w pierwszy piątek miesiąca
- Poruszam się na wózku i w mojej parafii mam wsparcie dla osób niepełnosprawnych
- Nie wychodzę z domu ze względu na wiek i chorobę, ale nie mam żadnego wsparcia od księży z parafii
- Nie wychodzę z domu ze względu na wiek i chorobę i jedyną formą zainteresowania moją sytuacją są odwiedziny księdza w pierwszy piątek miesiąca
- Nie wychodzę z domu ze względu na wiek i chorobę i chciałbym/abym, aby ksiądz odwiedzał mnie częściej niż w pierwszy piątek miesiąca
- Poruszam się na wózku lub nie wychodzę z domu ze względu na wiek i chorobę i chętnie skorzystałbym/łabym z pomocy osób działających przy parafii

6. CZY BIERZE PAN/PANI UDZIAŁ W TAKICH PRAKTYKACH RELIGIJNYCH, JAK MSZE, NABOŻEŃSTWA LUB SPOTKANIA RELIGIJNE?

- Tak, zazwyczaj kilka razy w tygodniu
- Tak, zazwyczaj raz w tygodniu
- Tak, przeciętnie jeden, dwa razy w miesiącu
- Tak, kilka razy do roku
- Tak, ale tylko dlatego że tak wypada, np. z okazji ślubu, pogrzebu, chrztu itp. → proszę przejść do pyt. 13
- W ogóle w nich nie uczestniczę → proszę przejść do pyt. 13

7. W JAKICH NABOŻEŃSTWACH OPRÓCZ MSZY ŚW. NAJCHEŃNIEJ PAN/PANI UCZESTNICZY

- Nowenny
- Nabożeństwa różańcowe
- Nabożeństwo majowe, nabożeństwo czerwcowe

- Jutrznia, nieszpory
 - Spotkania modlitewne w grupach duszpasterskich
 - Uwielbienia, adoracje Najświętszego Sakramentu
 - Droga krzyżowa
 - Gorzkie żale
 - Koronka do Bożego Miłosierdzia,
 - Inne, jakie?.....
-

8. Z KIM BIERZE PAN/PANI UDZIAŁ W TAKICH PRAKTYKACH RELIGIJNYCH JAK MSZE, NABOŻEŃSTWA LUB SPOTKANIA RELIGIJNE?

- Zazwyczaj z rodziną
 - Zazwyczaj sam(a)
 - Z kimś innym, z kim?
-

9. JAK CZĘSTO PRZYSTĘPUJE PAN/PANI DO SPOWIEDZI?

- Raz w tygodniu
- Przeciętnie raz w miesiącu
- Kilka razy do roku
- Raz w roku
- W ogóle

10. JAK CZĘSTO PRZYSTĘPUJE PAN/PANI DO KOMUNII ŚW.?

- Kilka razy w tygodniu
- Raz w tygodniu
- Przeciętnie raz w miesiącu
- Kilka razy do roku
- Raz w roku
- W ogóle

11. GDZIE PAN/PANI CHODZI DO KOŚCIOŁA?

- Zazwyczaj do mojego kościoła parafialnego → proszę przejść do pyt. 13
- Zazwyczaj nie do kościoła parafialnego, ale stale do tego samego i traktuję go jak parafię
- Zazwyczaj do różnych kościołów bez przywiązywania się do jednego miejsca → proszę przejść do pyt. 13

12. DLACZEGO NIE CHODZI PAN/I DO PARAFII ZAMIESZKANIA

- Przeprowadziłem/am się i chodzę do mojej starej parafii
- Mam bliżej do innego kościoła

- W mojej parafii nie odpowiadają mi księża (ich postawa, kazania, spowiedź itp.)
- W mojej parafii nie odpowiadają mi warunki (np. złe nagłośnienie, brak ogrzewania, zły dojazd, brak parkingu, bariery z dostępnością dla osób niepełnosprawnych lub matek z wózkami)
- Odpowiada mi duszpasterstwo w innej parafii i tam czuję się parafianinem/ką
- Duszpasterstwo w mojej parafii jest niedostosowane do moich potrzeb
- Inna przyczyna, jaka?

13. CZY, OGÓLNIIE RZECZ BIORĄC, CZUJE SIĘ PAN(I) CZŁONKIEM PARAFII, DO KTÓREJ PAN(I) CHODZI, CZY CZUJE SIĘ PAN(I) Z NIĄ ZWIĄZANY(A)? (dotyczy również kościoła nieparafialnego, do którego chodzi się regularnie)

- Zdecydowanie tak
- Raczej tak
- Raczej nie
- Zdecydowanie nie
- Trudno powiedzieć

14. SKĄD CZERPIE PAN/PANI WIEDZĘ O ŻYCIU PARAFII?

- Z uczestnictwa we mszy niedzielnej i ogłoszeń parafialnych
- Z ogłoszeń w gablotach
- Ze strony internetowej parafii
- Z kontaktów z księżmi
- Od sąsiadów i znajomych
- Z mediów
- Inne źródła, jakie?
- Nie interesuję się tym

15. CZY BIERZE PAN/PANI UDZIAŁ W ŻYCIU SWOJEJ PARAFII?

- W przypadku regularnego chodzenia do kościoła nieparafialnego proszę odpowiedzieć tak, jakby to była własna parafia
- Tak, ale tylko uczestnicząc w mszach czy nabożeństwach → proszę przejść do pyt. 17
- Tak, nie tylko w mszach czy nabożeństwach, ale też w różnych aktywnościach
- Nie → proszę przejść do pyt. 17

16. W JAKICH AKTYWNOŚCIACH BIERZE PAN/PANI UDZIAŁ?

- Służę do mszy
- Śpiewam w scholi, w chórze
- Czytam czytania i modlitwy podczas mszy i nabożeństw
- Jestem członkiem różnych grup na terenie parafii, jakich?
-
- Jestem członkiem różnych grup poza parafią, jakich?.....
-

17. CZY W PANA/PANI PARAFII DZIAŁAJĄ GRUPY MODLITEWNE LUB INNE WSPÓLNOTY?

- Tak, jakie?.....
-
- Nie
- Nie wiem
- Nie wiem, o co chodzi

18. CZY W PANA/PANI PARAFII PROWADZONE SĄ KURSY EWANGELIZACYJNE?

- Tak jakie?.....
-
- Nie
- Nie wiem
- Nie wiem, o co chodzi

19. CZY W PANA/PANI PARAFII PROWADZONE SĄ KATECHEZY DLA DOROSŁYCH?

- Tak – w jakiej formie?
-
- Nie
- Nie wiem
- Nie wiem, o co chodzi

20. CZY CHCIAŁBY PAN/PANI ZOSTAĆ CZŁONKIEM JAKIEJŚ GRUPY (np. modlitewnej, duszpasterskiej, ewangelizacyjnej, wolontariatu itp.)?

- Tak, ale nie ma w parafii takich grup/działań, które by mi odpowiadały
- Tak, ale te grupy, które działają są bardzo zamknięte i uważam, że mnie tam nie przyjmą
- Być może tak, ale nikt mnie nigdy do tego nie zachęcał
- Nigdy się nad tym nie zastanawiałem/am
- Wystarczy mi przychodzenie do kościoła na mszę św.
- Zdecydowanie nie

21. CZY PAN/I ORGANIZUJE, POMAGA PROWADZIĆ, BIERZE UDZIAŁ W:

	Tak	Nie	Nie ma w parafii takich działań	Nie wiem, czy w parafii są takie działania	Nie mam zdania
Pracach przy kościele, na cmentarzu, np. sprzątanie, porządkowanie, dekorowanie, pilnowanie porządku					
Zbiórkach pieniędzy na potrzeby kościoła, np. na budowę, remont, wyposażenie					
Pracach budowlanych, remontowych, konserwatorskich					
Uroczystościach religijnych, ich oprawę liturgiczną, muzykę, śpiew					
Pomocy finansowej lub rzeczowej dla najuboższych					
Pielgrzymkach do miejsc kultu religijnego					
Imprezach kulturalnych, np. koncerty, teatr					
Wyjazdach wakacyjnych dla dzieci i młodzieży					
Imprezach sportowych, turystycznych					
Gazetce parafialnej					
Opiece nad ludźmi starymi, niepełnymi					
Opiece nad dziećmi					
Poradach dla rodzin przeżywających rozpad, problemy wychowawcze, alkoholizm, narkomanię, przemoc					
Działaniach charytatywnych					
Akcjach ewangelizacyjnych					
Radzie ekonomicznej					
Radzie parafialnej					
Innych działaniach, jakich?.....					

22. JAK OCENIA PAN/PANI ŻYCIE RELIGIJNE I SPOŁECZNE W SWOJEJ PARAFII?

W przypadku każdego punktu proszę wybrać odpowiedź, zaznaczając ją (znakiem X) w tabeli, gdzie:

- 1 oznacza – Nie wiem
- 2 oznacza – Bardzo źle
- 3 oznacza – Raczej źle
- 4 oznacza – Ani źle, ani dobrze
- 5 oznacza – Raczej dobrze
- 6 oznacza – Bardzo dobrze.

	1	2	3	4	5	6
Księżą unikają kontaktu z parafianami						
Księża potrafią słuchać parafian						
Działają grupy duszpasterskie przeznaczone dla rodzin						
Działają grupy duszpasterskie przeznaczone dla młodzieży						
Działają grupy duszpasterskie przeznaczone dla dzieci						
Działają grupy duszpasterskie przeznaczone dla dorosłych						
Działają grupy duszpasterskie przeznaczone dla osób starszych						
Parafia jest miejscem spotkań nie tylko religijnych, ale też i towarzyskich						
Opieka duszpasterska nad osobami starszymi i chorymi jest dobrze zorganizowana						
Parafianie są zachęceni do działań na rzecz parafii						
W parafii podejmowane są różne działania charytatywne						

23. CZY ZGADZA SIĘ PAN/PANI Z NASTĘPUJĄCYMI STWIERDZENIAMI DOTYCZĄCYMI WYDARZEŃ RELIGIJNYCH W PARAFII?

W przypadku każdego punktu proszę wybrać odpowiedź, zaznaczając ją (znakiem X) w tabeli, gdzie:

- 1 oznacza – Nie mam zdania
- 2 oznacza – Zdecydowanie nie zgadzam się
- 3 oznacza – Raczej nie zgadzam się
- 4 oznacza – Raczej zgadzam się dobrze
- 5 oznacza – Zdecydowanie zgadzam się

	1	2	3	4	5
Msze odprawiane są z dużą starannością o liturgię					
Msze trwają zdecydowanie za długo					
Wigilia Paschalna jest bardzo uroczyście obchodzona w moim kościele					
Księża w parafii podkreślają, że Triduum Paschalne jest najbardziej uroczystym czasem w roku					
Księża spowiadają z zaangażowaniem, nawet kiedy są długie kolejki					
Mimo godzin wyznaczonych dla różnych grup parafian msze nie są do nich dostosowane, np. msze dla dzieci					
Rekolekcje są dostosowane do potrzeb różnych grup parafian					
Rekolekcje pomagają mi wzmocnić moją wiarę					
Rekolekcje dobrze przygotowują mnie do spowiedzi					
Staram się postępować według Słowa głoszonego w czasie rekolekcji i kazań					
Kazania są zawsze dobrze przygotowane					
Kazania odnoszą się do czytań i Ewangelii					
Kazania dają mi dużo do myślenia					
Kazania są zdecydowanie za długie					
Kazania pomagają mi budować moją wiarę					
Kazania np. dla dzieci czy młodzieży nie są do nich dopasowane					
Język kazań jest dla mnie niezrozumiały					
Kazania dotyczą polityki i nie mają nic wspólnego z przesłaniem Ewangelii					
Uważam, że kazania są nieszczerze, bo ksiądz co innego mówi z ambony, a co innego robi					

24. PROSZĘ OPISAĆ, JAK WYGLĄDA KOŁĘDA W PANA/NI PARAFII?
.....

25. JAK PAN(I) OCENIA, CZY MA WPLYW PAN(I) NA ŻYCIE PARAFII, DO KTÓREJ PAN/I CHODZI, CZY TEŻ NIE MA PAN/PANI TAKIEGO WPLYWU?

- Zdecydowanie mam wpływ → proszę przejść do pyt. 27
- Raczej mam wpływ → proszę przejść do pyt. 27
- Raczej nie mam wpływu
- Zdecydowanie nie mam wpływu
- Trudno powiedzieć

26. A CZY CHCIAŁ(A)BY PAN(I) MIEĆ WPLYW NA ŻYCIE PARAFII, DO KTÓREJ PAN/CHODZI?

- Zdecydowanie tak
- Raczej tak
- Raczej nie
- Zdecydowanie nie
- Trudno powiedzieć

27. KTO POWINIEN PANA/NI ZDANIEM DECYDOWAĆ I PONOSIĆ ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA ISTOTNE SPRAWY PARAFII?

- Biskup
- Proboszcz
- Rada parafialna
- Wszyscy praktykujący parafianie
- Wszyscy mieszkańcy parafii bez względu na wyznanie
- Proboszcz po wysłuchaniu opinii wiernych

28. CZY MA PAN/PANI KIEROWNIKA DUCHOWEGO/STAŁEGO SPOWIEDNIKA?

- Tak i jest to ksiądz z mojej parafii
- Tak i jest to ksiądz spoza parafii
- Nie
- Nie wiem, kto to jest

29. CZY WIE PAN/PANI CO OZNACZAJĄ NASTĘPUJĄCE POJĘCIA?
W przypadku każdego punktu proszę wybrać odpowiedź, zaznaczając ją (znakiem x) w tabeli, gdzie:

- 1 oznacza – Nie wiem i na pewno nikt mi o tym nie mówił
- 2 oznacza – Nie wiem dokładnie, ale słyszałem/am, bo księża mówią o tym w kazaniach

- 3 oznacza – Tak, bo czytałem/am o tym (np. w encyklikach, prasie religijnej, książkach itp.)
- 4 oznacza – Tak, bo księża mówią o tym w kazaniach i innych spotkaniach duszpasterskich
- 5 oznacza – Tak, bo księża mówią o tym w kazaniach i innych spotkaniach duszpasterskich i czytałem/am o tym (np. w encyklikach, prasie religijnej, książkach itp.)

	Nie wiem i na pewno nikt mi o tym nie mówił	Nie wiem dokładnie, ale słyszałem/am, bo księża mówią o tym w kazaniach	Tak, bo czytałem/am o tym (np. w encyklikach, prasie religijnej, książkach itp.)	Tak, bo księża mówią o tym w kazaniach i innych spotkaniach duszpasterskich	Tak, bo księża mówią o tym w kazaniach i innych spotkaniach duszpasterskich i czytałem/am o tym (np. w encyklikach, prasie religijnej, książkach itp.)
Katechumenat					
Kerygmat					
Pascha					
Katecheza					
Nowa ewangelizacja					
Formacja duchowa					
Paruzja					
Prezbiter					
Homilia					
Eucharystia					
Liturgia słowa					

30. CZY KIEDYKOLWIEK MIAŁ PAN/I OSOBISTĄ STYCZNOŚĆ Z KSIĘŻMI ZE SWOJEJ PARAFII?

- Tylko podczas kolędy
 - Po niedzielnych mszach księża wychodzą do parafian i rozmawiają
 - Jako członek grup parafialnych
 - Załatwiając formalności w kancelarii (chrzest, ślub, pogrzeb)
 - Inne sytuacje, jakie?.....
-

31. PONIŻEJ ZNAJDUJE SIĘ LISTA RÓŻNYCH OPINII NA TEMAT PARAFII
Proszę wyrazić opinię w każdej kwestii, wstawiając znak x w odpowiednie pole tabeli

	Zgadzam się	Nie zgadzam się	Nie mam zdania
W parafii, do której chodzę, księża mają zawsze czas, żeby porozmawiać			
W parafii, do której chodzę, księża pomagają ludziom nie tylko w kwestiach wiary			
W parafii, do której chodzę, księża odprawiają mszę i zaraz znikają			
Nie znam osobiście księży z parafii, do której chodzę			
Kiedy mam życiowy problem, proszę o poradę księdza			
Mam/y w parafii zaprzyjaźnionego księdza, którego prosimy o udział w rodzinnych uroczystościach (np. chrzty, śluby, pogrzeby)			
Mam/y w rodzinie zaprzyjaźnionego księdza, którego prosimy o udział w rodzinnych uroczystościach (np. chrzty, śluby, pogrzeby)			
Wizyta w kancelarii parafialnej jest dla mnie stresem, ponieważ nie chodzę do kościoła i nie wiem, jak będę przyjęty/ta przez księdza			
Wizyta w kancelarii parafialnej jest dla mnie stresem, chociaż regularnie chodzę do kościoła, nie wiem, jak będę przyjęty/ta przez księdza			
Moim zdaniem, ksiądz nie ma obowiązku zgodzić się na chrzest, ślub czy udział w pogrzebie, jeśli ktoś nie chodzi do kościoła			
Spotkałem/am się osobiście z przypadkami, kiedy ksiądz wymuszał wysokość opłaty za chrzest, ślub, pogrzeb itp.			
Doświadczyłem/am osobiście sytuacji, kiedy ksiądz nie miał dla mnie czasu			
Doświadczyłem/am osobiście sytuacji, kiedy ksiądz był niemiły			
Uważam, że księża powinni więcej czasu poświęcać swoim parafianom			
Uważam, że księża nie lubią jak świeccy wtrącają się w sprawy parafii			
Nie interesują mnie sprawy parafii, wystarczy mi, że przychodzę na mszę			
Uważam, że ludzie nie lubią jak księża wtrącają się w ich sprawy			
Nie zależy mi na tym, aby parafia była miejscem skupiającym ludzi			
Nie mam poczucia, że coś mnie łączy z ludźmi z mojej parafii			
W parafii poznałem/am ludzi, z którymi utrzymuję kontakt			
Lubię chodzić na mszę niedzielną na określonej godzinie, bo spotykam tych samych ludzi i czuję się dobrze			
Nie lubię chodzić do innego kościoła, bo czuję się jakoś obco			

32. PROSZĘ NAPISAĆ, CO ZMIENIŁBY PAN/I W SWOJEJ PARAFII?

.....

33. CZY PANA/PANI ZDANIEM PANA/PANI PARAFIA TWORZY WSPÓLNOTĘ, CZY TEŻ NIE?

- Tak
- Nie
- Trudno powiedzieć
- Nie mam zdania

34. A KIEDY, PANA/PANI ZDANIEM, PARAFIA JEST WSPÓLNOTĄ?

.....

.....

35. CZY PANA/PANI PARAFIA LEŻY NA TERENIE ARCHIDIECEZJI ŁÓDZKIEJ?

- Tak
- Nie
- Nie wiem

36. CZY PARAFIA, DO KTÓREJ PAN CHODZI, JEST PROWADZONA PRZEZ ZAKONNIKÓW?

- Tak
- Nie
- Nie wiem

37. CZY WIE PAN/I POD JAKIM WEZWANIEM JEST PANA/I KOŚCIÓŁ PARAFIALNY?

- Tak
- Nie

38. ILU KSIĘŻY PRACUJE W PANA/PANI PARAFII ?

- Potrafię podać dokładną liczbę:
- Nie potrafię podać dokładnej liczby, ale wydaje mi się że
- Nie wiem

39. JAKI JEST STOSUNEK PANA/PANI DO ZMIAN PERSONALNYCH W PARAFII?

- Jestem przyzwyczajony/a, bo moja parafia prowadzona jest przez zakon
- Uważam, że należy co jakiś czas zmieniać księży
- Jeśli ksiądz się sprawdza i jest lubiany, to powinien zostać jak najdłużej
- Zamiar przeniesienia księdza powinno się konsultować z parafianami, np. Radą Parafialną

- Jest mi to obojętne
- Nie mam zdania

Na koniec prosimy jeszcze o podanie kilku informacji o sobie

PLEĆ

- Kobieta
- Mężczyzna

WYKSZTAŁCENIE

- Wyższe magisterskie
- Wyższe licencjat
- Średnie
- Podstawowe

WIEK

- 18–25 lat
- 26–35 lat
- 36–45 lat
- 46–55 lat
- 56–65 lat
- 66–75 lat
- 76–85 lat
- Ponad 86 lat

W JAKIEJ MIEJSCOWOŚCI MIESZKA PAN/PANI?

- Wieś
- Miasto do 19 999 mieszkańców
- Miasto od 20 000 do 99 999 mieszkańców
- Miasto od 100 000 do 499 999 mieszkańców
- Miasto powyżej 500 000 mieszkańców

ILE OSÓB Z PANEM/PANIĄ MIESZKA?

- Mieszkam sam/a
- Mieszkam ze współmałżonkiem/ką, partnerem/ką
- Mieszkam ze współmałżonkiem/ką, partnerem/ką i z dziećmi

CZY OPINIE WYRAŻONE W ANKIECIE SĄ WYŁĄCZNIE PANA/PANI OPINIAMI, CZY TEŻ ZGADZA SIĘ Z NIMI RESZTA DOMOWNIKÓW?

- Tak, wypełnialiśmy ankietę wspólnie
- Tak, nie wypełnialiśmy ankiety wspólnie, ale wiem, że myślimy podobnie

- Nie, wiem, że inni mają inne zdanie i oceniłbym je ogólnie jako bardziej krytyczne
- Nie, wiem, że inni mają inne zdanie i oceniłbym je ogólnie jako bardziej pozytywne
- Nie wiem, bo nie rozmawiamy na te tematy

40. UWAGI DO ANKIETY I PORUSZANEJ W NIEJ TEMATYKI

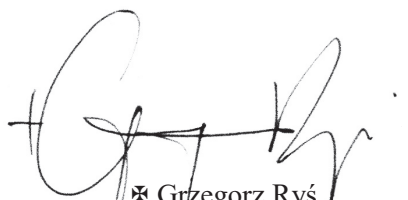
.....
.....
.....

II. Kwestionariusz ankiety dla księży

W związku z trwającym w Archidiecezji Łódzkiej Synodem zbierany jest materiał do prac w czasie trzeciego roku Synodu, który będzie poświęcony parafii. W tym celu do wiernych archidiecezji została skierowana ankieta internetowa dotycząca parafii.

Aby poznać także poglądy P.T. Kapłanów, socjologowie Uniwersytetu Łódzkiego oraz zespół księży opracowali poniższą ankietę, która jest anonimowa.

Bardzo proszę o jej wypełnienie.



✠ Grzegorz Rys
Arcybiskup Metropolita Łódzki

Łódź, 15 stycznia 2019 roku

Instrukcja wypełnienia ankiety

Ankieta składa się z pytań zamkniętych, gdzie należy wybrać odpowiedzi zgodnie z instrukcją do danego pytania, oraz z pytań otwartych, gdzie należy wpisać własne odpowiedzi. Jeśli zabraknie miejsca na wpisanie tych odpowiedzi, prosimy o dołączenie dodatkowych kartek z adnotacją, których pytań one dotyczą. Możliwy jest też sposób odpowiedzi na te pytania wyłącznie w formie wydrukowanej odpowiedzi. Jeśli to możliwe zachęcamy wręcz do załączania wydruku zapisu komputerowego odpowiedzi na pytania otwarte – zwiększy to poczucie anonimowości i ułatwi odczytanie zapisu podczas opracowania ankiety.

Po wypełnieniu ankiety prosimy o włożenie jej do koperty i wrzucenie do skrzyni w budynku Kurii przy ul. ks. I. Skorupki 3 lub przesłanie jej w sposób anonimowy na adres: Kuria Metropolitalna Łódzka, ul. ks. I. Skorupki 1, 90-458 Łódź.

1. PROSZĘ WYMIENIĆ, JAKIE KSIĄDZ PODEJMOWAŁ AKTYWNOŚCI W RAMACH PRACY W PARAFII (OBECNIE I W PRZESZŁOŚCI)

- Proszę zaznaczyć wszystkie aktywności podejmowane przez księdza.
 - Udzielanie sakramentów
 - Odprawianie mszy św. i nabożeństw
 - Katechizacja
 - Obsługa kancelarii parafialnej
 - Odpowiedzialność za finanse parafii
 - Grupy duszpasterskie
 - Kapelan więzienia
 - Kapelan w szpitalu
 - Spowiednik w MOW, hospicjach, DPS
 - Prowadzenie stowarzyszenia
 - Aktywność w mediach (strony internetowe, blogi, portale społecznościowe)
 - Pisanie książek czy artykułów
 - Oprawa muzyczna liturgii – prowadzenie scholii, gra na organach, chór
 - Organizowanie wydarzeń sportowych
 - Udział w pielgrzymkach pieszych
 - Organizowanie festynów parafialnych
 - Duszpasterstwa specjalistyczne
 - Wyjazdy na kolonie i rekolekcje
 - Zjazdy młodzieżowe np. Arena Młodych
 - Kierownik duchowy
- Inne aktywności, jakie?

2. KTÓRE Z ZAZNACZONYCH POWYŻEJ AKTYWNOŚCI UWAŻA KSIĄDZ ZA NAJBARDZIEJ ISTOTNE DLA WSPÓŁCZESNEGO DUSZPASTERSTWA?

.....

.....

3. PROSZĘ WYMIENIĆ RODZAJE POSŁUGI DUSZPASTERSKIEJ, KTÓRE KSIĄDZ LUBI NAJBARDZIEJ

.....

.....

3A. DLACZEGO KSIĄDZ WSKAZAŁ WŁAŚNIE TE RODZAJE POSŁUGI DUSZPASTERSKIEJ?

.....

.....

4. A TERAZ PROSZĘ WYMIENIĆ RODZAJE POSŁUGI DUSZPASTERSKIEJ, KTÓRE SPRAWIAJĄ KSIĘDZU NAJWIĘKSZĄ TRUDNOŚĆ

.....

4A. DLACZEGO WSKAZAŁ KSIĄDZ AKURAT TE RODZAJE POSŁUGI DUSZPASTERSKIEJ?

.....

5. JAKIE TRZY NAJWAŻNIEJSZE DZIAŁANIA PODJĄŁBY KSIĄDZ W PIERWSZEJ KOLEJNOŚCI, GDYBY ZOSTAŁ PROBOSZCZEM LUB OBJĄŁ NOWE PROBOSTWO, PROSZĘ UZASADNIĆ DLACZEGO?

.....

6. PROSZĘ OPISAĆ, JAK WYGLĄDA KOŁĘDA W PARAFII KSIĘDZA?

.....

7. PROSZĘ PODAĆ LICZBĘ DOMINICANTES W PARAFII KSIĘDZA

- *Dominicantes* to około osób
- Stanowi to około % parafian

8. PROSZĘ OSZACOWAĆ W PRZYBLIŻENIU, JAKĄ LICZBĘ SWOICH PARAFIAN I SYMPATYKÓW PARAFII SPOŚRÓD *DOMINICANTES* KSIĄDZ ZNA W ODNIESIENIU DO NASTĘPUJĄCYCH KRYTERIÓW:

	Prawie nikogo	Liczba parafian w przybliżeniu
Znam z widzenia, bo przychodzą do kościoła		
Potrafię powiedzieć jak się nazywają		
Wiem, gdzie mieszkają		
Znam, bo są członkami grup duszpasterskich, które prowadzę		
Znam, bo są członkami grup duszpasterskich, które prowadzi mój współbrat		
Znam, bo pomagają w organizacji życia parafii (np. remonty, sprzątanie itp.)		
Znam ich sytuację życiową		
Byłem u nich po kolędzie		
Odwiedzam ich częściej niż po kolędzie		
Jestem przez nich zapraszany na uroczystości rodzinne		

9. A Z JAKĄ LICZBĄ PARAFIAN (w przybliżeniu) MA KSIĄDZ KONTAKT, MIMO ŻE NIE SĄ PRAKTYKUJĄCY?

.....
.....

9A. W JAKICH OKOLICZNOŚCIACH KSIĄDZ SIĘ Z NIMI SPOTKAŁ, SPOTYKA?

- Korzystają z pomocy charytatywnej
- Przyprawdzają dzieci do świetlicy środowiskowej
- Posyłają dzieci na kolonie
- Wyjeżdżają na pielgrzymki autokarowe
- W ogóle nie mam kontaktu z takimi osobami

Inne okoliczności, jakie?.....
.....

10. PROSZĘ OPISAĆ TE DOŚWIADCZENIA DUSZPASTERSKIE, KTÓRE UZNAJE KSIĄDZ ZA SWÓJ NAJWIĘKSZY SUKCES. PROSZĘ JE OPISAĆ. DLACZEGO KSIĄDZ TAK UWAŻA?

.....
.....

11. A KTÓRE Z DOŚWIADCZEŃ DUSZPASTERSKICH UZNAJE KSIĄDZ ZA SWOJĄ NAJWIĘKSZĄ PORAŻKĘ? PROSZĘ JE OPISAĆ. DLACZEGO KSIĄDZ TAK UWAŻA?

.....
.....

12. PROSZĘ OCENIĆ, ILE MNIJ WIĘCEJ CZASU POŚWIĘCA KSIĄDZ NA WYMIENIONE NIŻEJ DZIAŁANIA

W przypadku każdego punktu proszę wybrać odpowiedź, zaznaczając ją (znakiem x) w tabeli, gdzie:

- 1 oznacza – W ogóle
- 2 oznacza – Kilka razy w miesiącu
- 3 oznacza – Około godziny tygodniowo
- 4 oznacza – Kilka godzin tygodniowo
- 5 oznacza – Kilkanaście minut codziennie
- 6 oznacza – Około 1 godziny codziennie
- 7 oznacza – 2–3 godziny codziennie
- 8 oznacza – 4–5 godzin codziennie

	1	2	3	4	5	6	7	8
Przygotowanie do obowiązków duszpasterskich (np. do kazań, katechezy)								
Msze i nabożeństwa								
Surfowanie w Internecie								
Obowiązki domowe (pranie, sprząatanie, gotowanie, zakupy itp.)								
Spotkania z przyjaciółmi, znajomymi								
Oglądanie telewizji lub filmów w Internecie								
Samokształcenie								
Uprawianie sportu – aktywność własna								
Praca z grupami duszpasterskimi								
Czytanie								
„Nicnierobienie”, np. odpoczywanie, leżenie								
Obowiązki typu katechizacja, bycie kapłanem szpitala, więzienia itp.								
Zaangażowanie społeczne np. współpraca z organizacjami pozaparaafialnymi								
Spotkania z parafianami – rozmowy, odwiedziny – oprócz kolędy								
Praca nad dokumentacją, np. kancelaria, finanse								
Dbalność o wygląd kościoła								
Modlitwa własna (poza mszą i nabożeństwami), rozważanie Pisma Świętego								
Kontakty z własną rodziną (rodzicami, rodzeństwem itp.)								
Inne aktywności, jakie?								
.....								

**13. JAK POSTRZEGA KSIĄDZ SWOICH PARAFIAN,
PROSZĘ USTOSUNKOWAĆ SIĘ DO PONIŻSZYCH STWIERDZEŃ ?**

W przypadku każdego punktu, proszę wybrać odpowiedź, zaznaczając ją (znakiem x) w tabeli, gdzie:

- 1 oznacza – Zdecydowanie nie zgadzam się
- 2 oznacza – Raczej nie zgadzam się
- 3 oznacza – Raczej zgadzam się
- 4 oznacza – Zdecydowanie zgadzam się
- 5 oznacza – Nie mam zdania

	1	2	3	4	5
Ludziom nie zależy na rozwoju życia parafialnego					
Ludzie w tej parafii są bardzo roszczeniowi					
Parafianie są bardzo chętni do działania					
Wiele inicjatyw w parafii wypłynęło od ludzi					
Mogę zawsze liczyć na swoich parafian					
Zaangażowanie religijne parafian jest bardzo niskie					
Przygotowanie uroczystości I Komunii św. jest w tej parafii bardzo trudne, bo rodzice nie są religijni					
Przygotowanie do sakramentu bierzmowania jest trudne, bo młodzież nie chce współpracować					
Z tymi parafianami nie da się zrobić nic sensownego					
Parafianie chętnie uczestniczą w nabożeństwach					
Parafianie bardzo chętnie uczestniczą w rekolekcjach					
W okresie świąt odczuwa się prawdziwe ożywienie życia religijnego					
Parafianie angażują się w grupy duszpasterskie					
Bardzo często moi parafianie mnie denerwują					
Parafianie chętnie angażują się w akcje charytatywne					
Uważam, że parafianie powinni całkowicie zarządzać finansami parafii (rady ekonomiczne)					
Uważam, że rady parafialne powinny na równi z proboszczem kierować życiem parafii					
Parafianie chętnie uczestniczą w festynach parafialnych					

14. ILE OSÓB DOROSŁYCH (po 14 roku życia) PRZYGOTOWAŁO SIĘ DO CHRZTU W PARAFII W OSTATNICH DWÓCH LATACH?

.....

15. ILE DZIECI CHRZCZONYCH JEST PRZED I KOMUNIĄ ŚW.?

.....

16. CO ROBI SIĘ W KSIĘDZA PARAFII DLA OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH?

.....

17. PROSZĘ USTOSUNKOWAĆ SIĘ DO PONIŻSZYCH STWIERDZEŃ
W przypadku każdego punktu proszę wybrać odpowiedź, zaznaczając ją (znakiem x) w tabeli, gdzie:

- 1 oznacza – Zdecydowanie nie zgadzam się
- 2 oznacza – Raczej nie zgadzam się
- 3 oznacza – Raczej zgadzam się
- 4 oznacza – Zdecydowanie zgadzam się
- 5 oznacza – Nie mam zdania

	1	2	3	4	5
Ludzie nie doceniają moich wysiłków duszpasterskich					
Ludzie mają zazwyczaj postawę roszczeniową wobec księży					
Księża są takimi samymi ludźmi jak inni i nie należy im się jakiś dodatkowy szacunek					
Uważam, że osobom kompletnie nie związanym z Kościołem nie powinno się udzielać sakramentów, bo to jest czysta fikcja					
Nie lubię okresów przed świętami, kiedy jestem przemęczony niekończącymi się kolejkami do spowiedzi					
Lubię ludzi					
Czuję się wypalony zawodowo					
Uważam, że powinno się przydzielać księżom zadania według ich umiejętności					
Uważam, że powinno się przydzielać księżom zadania według ich chęci posługi					
Księża aby skutecznie działać muszą mieć zapewniony byt bez trosk materialnych					
Zbyt częste zmiany miejsca utrudniają mi branie odpowiedzialności za parafię					
Uważam, że robię wystarczająco dużo dla moich parafian					
Uważam, że ludzie nie powinni zbyt ingerować w życie religijne Kościoła, bo się na tym nie znają					
Powinno się prowadzić dialog między religiami					
Ksiądz jest ważną postacią w życiu społeczności					
Za to, że ludzie nie chodzą do Kościoła nie są odpowiedzialni księża, ale dzisiejszy świat					
Księża powinni mieć stałe wynagrodzenia niezależnie od wysokości ofiar					
Bardzo często ludzie mnie denerwują, bo nie słuchają przekazu Kościoła					
Powinno się prowadzić działania ekumeniczne					
Uważam, że od księży zbyt wiele się wymaga					
Wierni, a nie księża powinni zbierać na tacę					
Uważam, że na księży prowadzona jest nagonka					
Uważam, że zaangażowana praca duszpasterska prędzej czy później przynosi owoce					
Uważam, że za mało od siebie wymagam					
Uważam, że powinienem mieć więcej czasu dla siebie					
Powinno się więcej czasu poświęcać duszpasterstwu związków niesakramentalnych					
Wobec wiernych powinniśmy być całkowicie szczerzy, nie ukrywając wad i grzechów Kościoła					
Uważam, że katecheza powinna być prowadzona w kościele, a nie w szkole					
Uważam, że tak nagłaśniane ostatnio zjawisko pedofilii wśród księży nie jest realnym problemem w Polsce					
Pracy duszpasterskiej i osobistemu rozwojowi sprzyja stałość miejsca posługi					
Uważam, że Kościół troszczy się o osoby niepełnosprawne					
Uważam, że Kościół dobrze realizuje swoją misję wobec ubogich					

18. WIELE SIĘ W POLSCE DYSKUTUJE NA TEMAT MIEJSCA I ROLI KOŚCIOŁA ORAZ RÓŻNYCH ZACHOWAŃ KSIĘŻY. CZY RAŻĄ KSIEDZA, CZY TEŻ NIE RAŻĄ NASTĘPUJĄCE SYTUACJE

W przypadku każdego punktu proszę wybrać odpowiedź, zaznaczając ją (znakiem x) w tabeli, gdzie:

- 1** oznacza – Rażą mnie
- 2** oznacza – Nie rażą mnie
- 3** oznacza – Nie mam zdania

	1	2	3
Udział księży w programach radiowych i telewizyjnych poświęconych kwestiom społeczno-moralnym			
Chodzenie bez koloratki w miejscach publicznych, np. kino, supermarket			
Palenie przez księży papierosów			
Jeżdżenie dość drogimi samochodami			
Nadużywanie alkoholu			
Księża mówiący ludziom jak głosować w wyborach			
Wypowiadanie się księży w mediach społecznościowych na różne tematy dotyczące komentarzy bieżących wydarzeń społeczno-politycznych			
Chodzenie księży w drogich ubraniach			
Uzależnienie posługi od określonej opłaty (np. zamawianie mszy, śluby, pogrzeby)			
Wyraźne wspieranie określonych opcji politycznych			
Pokazywanie się w towarzystwie osób publicznych, które otwarcie deklarują, że nie żyją zgodnie z nauką Kościoła			
„Urzędowe” traktowanie ludzi, którzy nie chodzą do kościoła, a chcą skorzystać z posługi (np. chrzest, małżeństwo, pogrzeb)			
Odprawianie mszy św. bez dbałości o liturgię			
Nieprzygotowywanie się księży do homilii			
Poruszanie w kazaniach tematów niezwiązanych z liturgią słowa, np. bieżących kwestii politycznych			
Dopuszczanie osób świeckich do wewnętrznych spraw Kościoła			
Księża „celebryci” promujący samych siebie			

19. CZY W KSIĘDZA PARAFII POTRZEBNE JEST WSPARCIE OSÓB UBOGICH, SAMOTNYCH, WYKLUCZONYCH?

- Tak
- Nie, dlatego → proszę przejść do pyt. 21
- Nie wiem → proszę przejść do pyt. 21
- Nie mam zdania → proszę przejść do pyt. 21

20. JAKIE INICJATYWY KSIĄDZ PODEJMUJE W TYM ZAKRESIE?

.....
.....

21. JAKIE FORMY DZIAŁALNOŚCI W KOŚCIELE DELEGUJE KSIĄDZ PARAFIANOM?

.....
.....

22. NAJWAŻNIEJSZĄ CELEBRACJĄ WIELKANOCY, ZDANIEM KSIĘDZA, POWINNA BYĆ?

- Rezurekcja
- Wigilia Paschalna

23. JAK ZDANIEM KSIĘDZA, POWINNO SIĘ REALIZOWAĆ ZADANIE NOWEJ EWANGELIZACJI?

.....
.....

24. PROSZĘ USTOSUNKOWAĆ SIĘ DO PONIŻSZYCH STWIERDZEŃ DOTYCZĄCYCH PRACY JAKO WIKAREGO
 (dotyczy zarówno sytuacji obecnej jak i czasu, kiedy ksiądz był wikariuszem):
 W przypadku każdego punktu proszę wybrać odpowiedź, zaznaczając ją (znakiem x) w tabeli, gdzie:

- 1 oznacza – Zdecydowanie nie zgadzam się
- 2 oznacza – Raczej nie zgadzam się
- 3 oznacza – Raczej zgadzam się
- 4 oznacza – Zdecydowanie zgadzam się
- 5 oznacza – Nie mam zdania

	1	2	3	4	5
Jako wikariusz mam/miałem możliwość brania współodpowiedzialności za sprawy parafii					
Jako wikariusz mam/miałem wsparcie dla swoich działań również w wymiarze materialnym (np. zakup pomocy duszpasterskich w pracy z dziećmi czy wsparcie pracy z młodzieżą)					
Jako wikariusz mogę/mogłem realizować moje działania duszpasterskie, nawet jeśli przełożony nie do końca się z nimi identyfikuje/ował					

25. CZY, ZDANIEM KSIĘDZA, PARAFIA, W KTÓREJ KSIĄDZ PRACUJE, TWORZY WSPÓLNOTĘ?

- Zdecydowanie tak
- Raczej tak
- Raczej nie
- Zdecydowanie nie
- Trudno powiedzieć

26. KIEDY, ZDANIEM KSIĘDZA, PARAFIA TWORZY WSPÓLNOTĘ?

.....

27. BIORĄC POD UWAGĘ OBECNE MIEJSCE KSIĘDZA WE WSPÓLNOTCIE KOŚCIOŁA, CO, ZDANIEM KSIĘDZA, MÓGLBY KSIĄDZ ZROBIĆ, ABY OŻYWIĆ WIARĘ SWOICH PARAFIAN?

.....

28. JAK Z PERSPEKTYWY SWOJEGO STAŻU KAPLAŃSKIEGO OCENIA KSIĄDZ SWOJĄ FORMACJĘ W SEMINARIUM?

W przypadku każdego punktu, proszę wybrać odpowiedź, zaznaczając ją (znakiem x) w tabeli, gdzie:

- 1 oznacza – Zdecydowanie nie zgadzam się
- 2 oznacza – Raczej nie zgadzam się
- 3 oznacza – Raczej zgadzam się
- 4 oznacza – Zdecydowanie zgadzam się
- 5 oznacza – Nie mam zdania

	1	2	3	4	5
Uważam, że zostałem bardzo dobrze przygotowany, a z czasem zyskiwałem doświadczenie					
Uważam, że zostałem dobrze przygotowany, jeśli chodzi o wiedzę i teorię					
Uważam, że studia seminaryjne, jak każde inne studia, nie przygotowują do działań praktycznych, ale to nie jest ich zadaniem					
Uważam, że zabrakło podczas studiów zajęć na temat problemów społecznych					
Uważam, że zabrakło podczas studiów zajęć na temat komunikacji z ludźmi					
Uważam, że zabrakło podczas studiów zajęć na temat współczesnych zjawisk kultury i procesów społecznych					
Uważam, że zabrakło podczas studiów zajęć na temat mechanizmów wchodzenia w patologie społeczne					
Uważam, że zabrakło podczas studiów zajęć z osobami świeckimi reprezentującymi różne dziedziny życia społecznego					
Uważam, że zabrakło podczas studiów zajęć dotyczących rodziny i młodzieży					
Uważam, że zabrakło podczas studiów zajęć na temat innych wyznań chrześcijańskich					
Uważam, że zabrakło podczas studiów zajęć na temat innych religii, a zwłaszcza judaizmu					
Uważam, że w związku z szybko zmieniającym się światem nie wystarczy tylko wykształcenie seminaryjne i powinno być organizowane dla księży dodatkowe doksztalcanie					

29. PROSZĘ USTOSUNKOWAĆ SIĘ DO PONIŻSZYCH STWIERDZEŃ DOTYCZĄCYCH RELACJI KSIĘDZA Z INNYMI (NIE ŚWIECKIMI) CZŁONKAMI WSPÓLNOTY KOŚCIOŁA

W przypadku każdego punktu, proszę wybrać odpowiedź, zaznaczając ją (znakiem x) w tabeli, gdzie:

- 1** oznacza – Zdecydowanie nie zgadzam się
- 2** oznacza – Raczej nie zgadzam się
- 3** oznacza – Raczej zgadzam się
- 4** oznacza – Zdecydowanie zgadzam się
- 5** oznacza – Nie mam zdania

	1	2	3	4	5
Mogę liczyć na wsparcie moich współbraci w parafii					
Mogę liczyć na pomoc wydziałów Kurii Biskupiej					
Moi współbracia w parafii mogą zawsze na mnie liczyć					
Staram się realizować wszystkie zalecenia biskupa w duchu posłuszeństwa					
Uważam, że biskup niewiele wie o realnych problemach pracy w parafii					
Mogę liczyć na wsparcie biskupa					
Mogę liczyć na wsparcie współbraci w kapłaństwie (poza parafią)					
Współbracia w kapłaństwie (poza parafią) mogą na mnie liczyć					
Czuję, że mogę być całkowicie szczery wobec biskupa					
Biskup zawsze może na mnie liczyć					
Mam całkowite zaufanie do poczynań biskupa, nawet jeśli w danym momencie ich nie rozumiem					
Zalecenia biskupa realizuję według własnego uznania					
Chętnie współpracuję z siostrami zakonnymi					
Chętnie powierzyłbym siostrze zakonnej różne zadania duszpasterskie w parafii					
Mam różne przemyślenia dotyczące Kościoła lokalnego, ale nie dzielę się nimi z hierarchią kościelną, bo wiem, że nikt nie będzie tego brał pod uwagę					
Uważam, że organizowane dla księży spotkania na poziomie diecezji są dużym utrudnieniem, bo rozbijają porządek mojej pracy					
Raczej nie przychodzę na spotkania (np. rekolekcje dla księży z archidiecezji, spotkania księży z dekanatu, uroczystości organizowane przez kurie) bo i tak tego nikt nie sprawdza					

**30. NA KONIEC PROSIMY O PODANIE KILKU OGÓLNYCH INFORMACJI
O SOBIE**

ILE KSIĄDZ MA LAT?

- 25–30 lat
- 31–40 lat
- 41–50 lat
- 51–60 lat
- 61–70 lat
- 71 lat i więcej

JAKI JEST STAŻ KAPŁAŃSKI KSIĘDZA?

- 1– 5 lat
- 6–10 lat
- 11–15 lat
- 16–20 lat
- 21–25 lat
- 26–40 lat
- Powyżej 40 lat

W JAKIEJ MIEJSCOWOŚCI ZNAJDUJE SIĘ PARAFIA?

- Wieś
- Miasto do 20 000 mieszkańców
- Miasto od 20 001 do 100 000 mieszkańców
- Miasto od 100 001 do 500 000 mieszkańców
- Miasto powyżej 500 000 mieszkańców

WIELKOŚĆ PARAFII

- 0–1000 osób
- Od 1000 do 3000 osób
- Od 3001 do 7000 osób
- Od 7001 do 10 000 osób
- Od 10 001 do 15 000 osób
- Ponad 15 000 osób

JESTEM:

- Księdzem diecezjalnym
- Zakonnikiem

PRACUJĘ JAKO:

- Proboszcz
 - Wikariusz
 - Inne funkcje, jakie?.....
-

**31. DODATKOWE UWAGI KSIĘDZA NA TEMAT ANKIETY
LUB PORUSZANEJ W NIEJ TEMATYKI**

.....

.....

.....

III. Kwestionariusz ankiety dla sióstr

Czcigodna Siostrzo,

w związku z trwającym w IV Synodem Archidiecezji Łódzkiej, który ma charakter duszpasterski, proszę Siostrę o wypełnienie poniższej ankiety.

Do tej pory przeprowadzono badania wśród młodzieży, rodzin, parafian i księży Archidiecezji Łódzkiej. Jej celem jest poznanie osobistego poglądu KAŻDEJ Z SIÓSTR na temat pracy Sióstr oraz tego, jak Siostry widzą obecne duszpasterstwo, możliwość zmian i swoją rolę w pracy na rzecz wspólnoty Kościoła.

Aby poznać poglądy Sióstr, socjologowie Uniwersytetu Łódzkiego oraz zespół Sióstr zakonnych opracowali poniższą ankietę. Bardzo proszę o szczerze i zaangażowane odpowiedzi. Ankieta jest całkowicie anonimowa.

Droga Siostrzo,

ankieta składa się z pytań zamkniętych, gdzie należy wybrać odpowiedzi zgodnie z instrukcją do danego pytania oraz z pytań otwartych, gdzie należy wpisać własne odpowiedzi. Jeśli zabraknie miejsca na wpisanie tych odpowiedzi prosimy o dołączenie dodatkowych kartek z adnotacją, których pytań one dotyczą. Możliwy jest też sposób odpowiedzi na te pytania wyłącznie w formie wydrukowanej odpowiedzi (tzn. odpowiedzi zapisanych na komputerze i wydrukowanych z zaznaczeniem pytania). Jeśli to możliwe zachęcamy wręcz do załączania wydruku zapisu komputerowego odpowiedzi na pytania otwarte – zwiększy to poczucie anonimowości i ułatwi odczytanie zapisu podczas opracowania ankiety. Po wypełnieniu ankiety prosimy o włożenie jej do koperty i wrzucenie do skrzynki w budynku Kurii przy ul. ks. I. Skorupki 3 lub przesłanie jej anonimowo na adres: Kuria Metropolitalna Łódzka, ul. ks. I. Skorupki 1, 90-458 Łódź. Prosimy o wypełnienie i przesłanie/dostarczenie ankiety do 15 stycznia 2020 r.

Bardzo dziękuję czcigodnej siostrze za współpracę i szczerze odpowiedzi i łączę dar serdecznej modlitwy i pasterskie błogosławieństwo



✠ Grzegorz Ryś
Arcebiskup Metropolita Łódzki

1. PROSZĘ WYMIENIĆ WSZYSTKIE AKTYWNOŚCI WE WSPÓLNOCIE KOŚCIOŁA, JAKIE SIOSTRA PODEJMOWAŁA KIEDYŚ LUB PODEJMUJE OBECNIE

- Praca w parafii (zakrystia, kancelaria)
 - Praca wyłącznie w domu zakonnym
 - Praca z młodzieżą (duszpasterstwo)
 - Praca z dziećmi (duszpasterstwo)
 - Praca w administracji kościelnej
 - Praca w Radzie Parafialnej
 - Katechizacja
 - Praca w szpitalu/hospicjum
 - Praca w szkole/przedszkolu
 - Praca w domu dziecka
 - Praca w schroniskach dla bezdomnych
 - Praca w więzieniu
 - Inne
-

2. JAK OGÓLNIE OCENIA SIOSTRA STOPIEŃ ZAANGAŻOWANIA SIÓSTR ZAKONNYCH W ŻYCIU PARAFII W NASZEJ ARCHIDIECEZJI? CZY STOPIEŃ TEGO ZAANGAŻOWANIA

- Jest bardzo wysoki
 - Nie jest bardzo wysoki, ale uważam, że jest wystarczający
 - Jest średni
 - Jest dość niski
 - Jest zdecydowanie za niski
 - Nie mam zdania
 - Inna ocena, jaka?.....
-

3. JAKIE DOŚWIADCZENIA DUSZPASTERSKIE PRZYNOSZĄ SIOSTRZE NAJWIĘCEJ SATYSFAKCJI. PROSZĘ JE OPISAĆ I UZASADNIĆ, DLACZEGO SIOSTRA TAK UWAŻA?

.....

.....

4. CO SPRAWIA SIOSTRZE NAJWIĘCEJ TRUDNOŚCI W PODEJMOWANYCH AKTYWNOŚCIACH? PROSZĘ JE OPISAĆ I UZASADNIĆ, DLACZEGO SIOSTRA TAK UWAŻA?

.....

.....

5. PROSZĘ OCENIĆ, ILE MNIEJ WIĘCEJ CZASU POŚWIĘCA SIOSTRA NA WYMIENIONE NIŻEJ DZIAŁANIA

W przypadku każdego punktu proszę wybrać odpowiedź, zaznaczając ją (znakiem x) w tabeli, gdzie:

- 1 oznacza – W ogóle
- 2 oznacza – Kilka razy w roku
- 3 oznacza – Kilka razy w miesiącu
- 4 oznacza – Około godziny tygodniowo
- 5 oznacza – Kilka godzin tygodniowo
- 6 oznacza – Kilkanaście minut codziennie
- 7 oznacza – Około 1 godziny codziennie
- 8 oznacza – 2–3 godziny codziennie
- 9 oznacza – 4–5 godzin codziennie

	1	2	3	4	5	6	7	8	9
Przygotowanie do pracy duszpasterskiej np. katechezy, prowadzenie scholii									
Indywidualne rozważanie Pisma Świętego									
Surfowanie w Internecie									
Obowiązki domowe (pranie, sprząatanie, gotowanie, zakupy itp.)									
Spotkania z przyjaciółmi, znajomymi									
Oglądanie telewizji lub filmów w Internecie									
Autoformacja									
Aktywność fizyczna									
Praca z grupami duszpasterskimi									
Czytanie									
Odpoczywanie („nic nierobienie”)									
Praca w Radzie Parafialnej									
Zaangażowanie społeczne, np. współpraca z organizacjami i stowarzyszeniami									
Praca nad dokumentacją, np. kancelaria, finanse									
Dbłość o wygląd kościoła, kaplicy									
Modlitwa własna (poza mszą i modlitwą we wspólnocie)									
Kontakty z własną rodziną (rodzicami, rodzeństwem itp.)									
Inne aktywności, jakie?									

6. PROSZĘ USTOSUNKOWAĆ SIĘ DO PONIŻSZYCH STWIERDZEŃ

W przypadku każdego punktu proszę wybrać odpowiedź, zaznaczając ją (znakiem x) w tabeli, gdzie:

- 1** oznacza – Zdecydowanie nie zgadzam się
- 2** oznacza – Raczej nie zgadzam się
- 3** oznacza – Raczej zgadzam się
- 4** oznacza – Nie mam zdania
- 5** oznacza – Zdecydowanie zgadzam się

	1	2	3	4	5
Ludzie nie doceniają mojej pracy					
Ludzie mają zazwyczaj postawę roszczeniową wobec Kościoła					
Uważam, że osobom kompletnie nie związanym z Kościołem nie powinno się udzielać sakramentów, bo to jest czysta fikcja					
Uważam, że siostry powinny być bardziej otwarte na kontakty ze świeckimi					
Lubię pracę z osobami świeckimi					
Uważam, że powinno się przydzielać siostram zadania według ich umiejętności					
Uważam, że powinno się przydzielać siostram zadania według ich chęci posługi					
Uważam, że robię wystarczająco dużo dla ludzi świeckich w Kościele					
Uważam, że ludzie świeccy nie powinni zbyt ingerować w życie religijne Kościoła, bo się na tym nie znają					
Powinno się prowadzić dialog między religiami					
Bardzo często ludzie mnie denerwują, bo nie słuchają przekazu Kościoła					
Powinno się prowadzić działania ekumeniczne					
Uważam, że od osób konsekrowanych zbyt wiele się wymaga					
Uważam, że na Kościół prowadzona jest obecnie nagonka					
Uważam, że zaangażowana praca duszpasterska prędzej czy później przynosi owoce					
Uważam, że za mało od siebie wymagam					
Uważam, że katecheza powinna być prowadzona w kościele, a nie w szkole					
Powinno się więcej czasu poświęcać duszpasterstwu związków niesakramentalnych					
Powinno się więcej czasu poświęcać duszpasterstwu rodzin					
Powinno się więcej czasu poświęcać duszpasterstwu dzieci i młodzieży					
Uważam, że tak nagłaśniane ostatnio zjawisko pedofilii wśród księży jest realnym problemem w Polsce					
Uważam, że w Kościele polskim istnieje problem seksualnego molestowania siostr zakonnych przez kapłanów					
Uważam, że Kościół dobrze troszczy się o osoby niepełnosprawne					
Uważam, że Kościół dobrze realizuje swoją misję wobec ubogich					

7. JAK ZDANIEM SIOSTRY POWINNO SIĘ REALIZOWAĆ ZADANIE NOWEJ EWANGELIZACJI?

.....

8. KIEDY ZDANIEM SIOSTRY PARAFIA TWORZY WSPÓLNOTĘ?

Proszę wyrazić swój pogląd nawet, jeśli praca siostry nie jest związana z pracą w parafii

.....

9. CO MOŻE SIOSTRA ZROBIĆ, ABY OŻYWIĆ WIARĘ OSÓB ŚWIECKICH WE WSPÓLNOCIE KOŚCIOŁA?

Udzielając odpowiedzi na to pytanie, proszę wziąć pod uwagę miejsce, jakie obecnie zajmuje siostra we wspólnocie?

.....

10. JAK SIOSTRA OCENIA OPIEKĘ DUCHOWĄ NAD ŻEŃSKIMI ZGROMADZENIAMI ZAKONNYMI W ARCHIDIECEZJI?

W przypadku każdego punktu proszę wybrać odpowiedź, zaznaczając ją (znakiem x) w tabeli, gdzie:

- 1 oznacza – Bardzo źle
- 2 oznacza – Raczej źle
- 3 oznacza – Raczej dobrze
- 4 oznacza – Bardzo dobrze
- 5 oznacza – Nie mam zdania

	1	2	3	4	5
Możliwość korzystania z kierownictwa duchowego					
Dostęp do dobrych spowiedników					
Jakość dni skupień, spotkań modlitewnych itp. organizowanych wyłącznie dla sióstr					
Jakość dni skupień, spotkań modlitewnych itp. organizowanych dla osób wszystkich stanów, w których siostry uczestniczą					

11. JAK OCENIA SIOSTRA MOŻLIWOŚĆ UCZESTNICZENIA W DNIACH SKUPIENIA, SPOTKANIACH MODLITEWNYCH ITP. ZE WZGLĘDU NA OBCIĄŻENIA OBOWIĄZKAMI?

- Zdecydowanie trudno jest mi uczestniczyć
- Raczej trudno jest mi uczestniczyć
- Zazwyczaj mogę uczestniczyć
- Zdecydowanie mogę uczestniczyć
- Trudno powiedzieć

12. JAK OCENIA SIOSTRA UCZESTNICTWO W DNIACH SKUPIENIA, SPOTKANIACH MODLITEWNYCH ITP. ZE WZGLĘDU NA WŁASNE CHEĆCI? CZY JEST ONO SIOSTRZE:

- Zdecydowanie niepotrzebne
- Raczej niepotrzebne
- Raczej potrzebne
- Zdecydowanie potrzebne
- Nie mam zdania

Proszę ustosunkować się do poniższych stwierdzeń dotyczących relacji siostry z innymi (nie świeckimi) członkami wspólnoty kościoła: w przypadku każdego punktu proszę wybrać odpowiedź, zaznaczając ją (znakiem x) w tabeli, gdzie: 1 oznacza – Zdecydowanie nie zgadzam się, 2. oznacza – Raczej nie zgadzam się, 3. oznacza – Raczej zgadzam się, 4. oznacza – Zdecydowanie zgadzam się, 5. oznacza – Nie mam zdania	1	2	3	4	5
Mogę liczyć na wsparcie mojej wspólnoty					
Mogę liczyć na pomoc wydziałów Kurii Biskupiej					
Uważam, że biskup niewiele wie o realnych problemach pracy w parafii					
Uważam, że biskup niewiele wie o realnych problemach żeńskich zgromadzeń zakonnych					
Biskup zawsze może na mnie liczyć					
Mam całkowite zaufanie do poczynań biskupa, nawet jeśli w danym momencie ich nie rozumiem					
Uważam, że księża nie doceniają pracy sióstr zakonnych					
Uważam, że księża niechętnie powierzają siostronom zakonnym różne zadania duszpasterskie w parafii					
Mam różne przemyślenia dotyczące Kościoła lokalnego, ale nie dzielę się nimi z hierarchią kościelną, bo wiem, że nikt nie będzie tego brał pod uwagę					
Mam różne przemyślenia dotyczące Kościoła lokalnego, ale nie dzielę się nimi, bo nie mam możliwości (przestrzeni), żebym mogła to powiedzieć (nie mam do kogo pójść)					
Uważam, że siostry zakonne są niedoceniane, a mają szerokie możliwości podjęcia działań duszpasterskich					
Uważam, że jest wiele obszarów aktywności w Kościele, gdzie siostry mogłyby być bardziej aktywne, gdyby im pozwolono					
Uważam, że siostry mogłyby się bardziej włączyć w dzieło nowej ewangelizacji					
Uważam, że we wspólnotach zakonnych powinno się bardziej brać pod uwagę zdanie każdej siostry					
Uważam, że księża nie doceniają kompetencji sióstr i uważają, że są one tylko od przysłowiowego „układania kwiatów”					
Uważam, że księża mają większą swobodę w podejmowaniu swoich działań duszpasterskich niż siostry					
Uważam, że praca sióstr jest bardziej kontrolowana niż praca księży					
Uważam, że konieczna jest obecność sióstr w Radach Parafialnych					
Uważam, że molestowanie sióstr zakonnych przez księży jest problemem w Archidiecezji Łódzkiej					

Na koniec prosimy o podanie kilku ogólnych informacji o sobie.

ILE SIOSTRA MA LAT?

- 25–30 lat
- 31–40 lat
- 41–50 lat
- 51–60 lat
- 61–70 lat
- 71 lat i więcej

JAKI JEST STAŻ ZAKONNY SIOSTRY?

- 1– 5 lat
- 6–10 lat
- 11–15 lat
- 16–20 lat
- 21–25 lat
- 26–40 lat
- Powyżej 40 lat

ILE LAT PRACUJE SIOSTRA W ARCHIDIECEZJI ŁÓDZKIEJ?

- 1–5 lat
- 6–10 lat
- 11–15 lat
- 16–20 lat
- 21–25 lat
- 26–40 lat
- Powyżej 40 lat

CZY SIOSTRA JEST SIOSTRĄ KLAUZUROWĄ?

- TAK
- NIE

**13. DODATKOWE UWAGI SIOSTRY NA TEMAT ANKIETY
LUB PORUSZANEJ W NIEJ TEMATYKI**

.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....

